CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych
w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt I. ROK DRUGI. 1864. Styczeń.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE
W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1864.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt I. **ROK DRUGI. 1864.** **Styczeń.**

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1864.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W nadziei większego niż dotąd udziału Publiczności w podjętéj przez nas pracy, ogłaszamy przedpłatę na Czasopismo nasze na rok 1864.

Staraniem będzie Redakcyi o ile możności coraz więcéj odpowiadać wymaganiom ścisłéj nauki, jako téż praktyki sądowéj i administracyjnéj.

Szczéra chęć służenia krajowi na polu naukowém jedynym jest powodem dalszego wydawania naszego Czasopisma.

Nie liczyła i nie liczy Redakcya na jakiekolwiek dochody lub zyski; straty tylko ponosić nie chce, bo nie może.

Panowie Prenumeratorowie nieżyczący sobie doznać zwłoki w odbieraniu pierwszych zeszytów t. r., zechcą się wcześnie zgłosić z przedpłatą, gdyż Redakcya zmuszoną jest zmniejszyć dotychczasowy nakład.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	**6**	Zł. w. a.
„	półrocznie	**3**	„ „
w Austryi z przesyłką pocztową . . .	rocznie	**7**	„ „
„ „ „ . .	półrocznie	**4**	„ „

Wszelkie inne warunki, umieszczane zwykle na okładce zeszytów, pozostają i nadal bez zmiany.

Panów Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili należytości za IIgie półrocze r. p. czasopisma, uprasza Redakcya usilnie o rychłe nadesłanie zaległości.

Przedpłatę przyjmuje **bióro redakcyi czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj pod l. 151 na drugiém piętrze, pod zarządem Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

W końcu oznajmia się, że redakcya ma jeszcze w zapasie kompletne exemplarze czasopisma, i gotową jest dostarczyć poczet całoroczny zeszytów za cenę 8 Zł. w. a.

Redakcya czasopisma prawniczo-politycznego.

ZIEMIA I KREDYT.

STUDYUM EKONOMICZNE

skreślił Prof. Dr. J. Dunajewski.

I.

Objąć całość zjawisk ekonomicznych, zbadać ich istotę, przyczyny i skutki — rozróżnić żywioły składające organizm ekonomiczny — okazać właściwe każdemu z nich funkcye — wzajemny ich do siebie stosunek i każdego z nich wpływ na ogólny cel gospodarstwa narodowego — czyli jedném słowem przedstawić jedność w rozmaitości czynników ekonomicznych, a w jedności grę rozmaitych żywiołów — to jest zadaniem ekonomii politycznéj — ideałem niejako, do którego dąży.

Droga jednakże, którą nauka nasza posuwa się ku wyż wymienionemu celowi, nie była i być nie mogła tak naprzód wskazaną i stanowczo zakréśloną, iżby pochód pracy naukowéj żadnéj nie doznał przeszkody, iżby nie zbaczał od czasu do czasu na błędne manowce, których porzucenie i odszukanie prostéj drogi, nowych wymagało usiłowań.

Właściwe pracy naukowéj zamiłowanie do badania szczegółów, chociaż jest koniecznym warunkiem dokładnego pojęcia całości, prowadzi często do jednostronności. Kładąc zbyteczny nacisk na pojedyncze żywioły czyli czynniki gospodarskie, przypisuje-

my im wpływy na cele gospodarstwa narodowego, które jeżeli są rzeczywistemi, to są tylko skutkiem zbiorowego działania wszystkich części organizmu ekonomicznego.

Z jednéj ostateczności wyradza się druga. Przeważne stanowisko wskazane przez naukę jednemu czynnikowi gospodarskiemu, wywołuje oddziaływanie wprost w przeciwnym kierunku. Działanie to i oddziaływanie przybierają w zawodzie naukowym kształty systematów, z których każdy ma w sobie zaród prawdy, ale prawdy względnéj, opierającéj się na jednostronném zbadaniu i ocenieniu części, nie całości.

Odpowiednio odwiecznym prawom świata fizycznego i moralnego, powstaje z walki skrajnych jednostronnych zasad dążność do pośredniczenia i pogodzenia pozornych sprzeczności; pozornych, gdyż nieugruntowanych w istocie zjawisk, będących przedmiotem badania, ale tylko w umyśle badacza.

Takie mniéj więcéj koleje przeszła i przechodzi jeszcze nauka ekonomii politycznéj. Toż samo przerzucanie się z jednéj ostateczności w drugą, toż samo jednostronne przecenianie, to znowu zupełne pominięcie spostrzedz można w zapatrywaniu się badaczów gospodarstwa narodowego pod względem jednego z głównych jego czynników, to jest ziemi i odpowiedniego zatrudnienia — rolnictwa.

Starożytność nie znała wprawdzie odrębnéj nauki gospodarstwa narodowego; — Grecy pojmowali wszystkie stosunki życia ludzkiego tylko w Państwie, odnosząc wszystko do jego celów i potrzeb; — stosunki i urządzenia życia prywatnego tak etyczne jako téż ekonomiczne, ulegały idei i celowi Państwa.

Zasady więc o tychże stosunkach i urządzeniach stanowiły część tylko ogólnéj nauki o Państwie (Polityka).

W politycznych więc dziełach Greków znajdują się wskazówki co do zasad ekonomicznych i sposobu zapatrywania się tego narodu na główne czynniki gospodarstwa narodowego. Pojmowali Grecy wzajemną zawisłość ludzi na podstawie podziału pracy, nie zapoznawali téż korzyści wynikającéj z różnorodnych zatrudnień dla ogółu społeczeństwa (Plato *Rep. II.* Xenophon *Cyr. VIII.* 2. 5.). Głównym jednakże czynnikiem produkcyi była dla nich ziemia jako najskuteczniejszy środek do zarobienia i pomnożenia majątku; rolnictwo uważali za matkę i piastunkę wszystkich innych gałęzi gospodarstwa narodowego; zatrudnienie rolnicze było dla Greków nie tylko najważniejszém pod względem ekonomiczném, ale i najzbawienniejszém z ogólnego politycznego stanowiska; w niém upatrywali najlepszy środek do zahartowania ciała, do skierowania umysłu ku uszanowaniu własności i miłości ojczyzny; rolnictwo nareszcie jedyném jest według nich zatrudnieniem, które nie pochłaniając całego człowieka, pozostawia mu jeszcze czas i możność do zajmowania się sprawami publicznemi (Xenophon *Oecon. V. VI. XI. XIX.*).

Podział zatrudnień ekonomicznych na produkcyjne i niepłodne, który ekonomiści francuzcy w 18tym stuleciu rozwinęli w systemie znanym pod nazwą fizyokratycznego, znajduje się już po części w dziełach Arystotelesa. W ziemi tylko i rolnictwie upatruje Arystoteles rzeczywistą siłę produkcyjną, innym zaś zatrudnieniom nie przyznaje tego przymiotu, gdyż nie przyczyniają się według jego zdania do produkcyi

nowych rzeczy, ale dają nam tylko możność uzyskania czegoś od innych drogą zamiany (Arystoteles *Pol. I.*).

Rzymianie odznaczali się wprawdzie kierunkiem praktycznym — najwyższemi zasadami w życiu publiczném zarówno jak prywatném były dla nich roztropność, siła i bogactwo (Mommsen *Röm. Geschichte I. p. 26—29*), jednakże daremnieby szukać w ich dziejach ogólnego i harmonijnego rozwoju sił ekonomicznych.

Co do nauki o Państwie byli uczniami i naśladowcami Greków (Rau *Ansichten der Volkswirthschaft 1821. p. 6.*); podobnie więc jak u Greków tak i u Rzymian ziemia uważana była za najważniejsze a niemal jedyne źródło majątku narodowego; przenosili zatrudnienie rolnicze nie tylko z powodów ekonomicznych nad wszystkie inne zawody, ale naśladując Greków, a raczéj posuwając się pod tym względem aż do ostateczności, pogardzali rzemiosłem i handlem, jako zatrudnieniami niegodnemi wolnego człowieka. Znane jest Cycerona zdanie: *Illiberales et sordidi questus mercenariorum ... est enim in illis ipsa merces auctoramentum servitutis .... opifices omnes in sordida arte versantur .... mercatura ... sordida putanda, nihil enim proficiunt mercatores nisi mentiantur. Omnium autem rerum quibus aliquid acquiritur nihil est agricultura melius, nihil uberius, nihil homine libero dignius.* (Cicero *de off. I. 42.*) por. Blanqui *histoire l'economie politique T. I. ch. V.* i d.).

Wieki średnie nie sprzyjały rozwojowi nauk politycznych. Państwa téj epoki zajęte walką między światem starożytnym upadającym a nową chrześciań-

ską cywilizacyą, następnie walką wewnętrzną między całością dążącą do większéj spójności i rozszerzenia swéj władzy na wszystkie składowe części. Państwa te zbyt mało były rozwinięte, aby się czuć dała potrzeba badania podstaw i czynników gospodarstwa narodowego, zwłaszcza tak jednostajnego i prostego jakiém było gospodarstwo średniowieczne.

Gdy nareszcie ponad zamęt miast, stanów, korporacyj i stronnictw wysunęło się Państwo ogarniające swą władzą ogół społeczeństwa, niszcząc lub wstrzymując dążności odśrodkowe pojedynczych jego części, okazała się niezbędność zastanawiania się nad potrzebami społeczeństwa i środkami ich zaspokojenia.

Jak w innych kierunkach dziejowego rozwoju Europy, tak i w tym przodowała Francya. Pierwsza dążyła do zaokrąglenia terrytoryalnego, do złamania oporu stawianego władzy naczelnéj, to jest do urzeczywistnienia zasady tak zwanéj wszechwładności Państwa (por. Torqueville *L'ancien régime et la révolution*).

We Francyi téż najpierwéj pojawiają się badania istoty i potrzeb gospodarstwa narodowego wywołane praktyczną potrzebą Państwa i Skarbu publicznego.

Sully minister Henryka IV. (*sur intendant des finances*) zajął się uporządkowaniem i uproszczeniem skarbowości francuzkiéj. Wychodząc z zasady: bogactwo poddanych stanowi bogactwo Państwa, zastanawiał się nad środkami ku podniesieniu podupadłego gospodarstwa narodowego Francyi.

Podobnie jak Grecy i Rzymianie i Sully uważał ziemię za główną podstawę dobrego bytu, zatrudnieniu rolniczemu przyznawał pierwszeństwo przed innemi tak pod względem ekonomicznym jak i poli-

tycznym. Rrzemiosła i fabryki nie sądził być godnemi opieki i zachęty ze strony władzy, jakoby służyły raczéj zbytkowi i zniewieściałości, niż rzeczywistemu pomnożeniu majątku narodowego (*Memoires de* Sully *Tom. V. ch. 4.* Blanqui *l. c. T. I. ch.* 25).

To odosobnione jednostronne stanowisko rolnicze, przecenianie ziemi i jéj siły produkcyjnéj, a zupełne, poniekąd pogardliwe zapoznanie korzyści spływających na naród z rzemiosł, fabryk i handlu, wywołało jak każda jednostronność oddziaływanie posuwające badaczów gospodarstwa narodowego do innéj ostateczności — oddziaływanie znane w historyi naszéj nauki pod nazwą systemu merkantylnego.

Różne zewnętrzne powody przyczyniły się do zwrócenia uwagi badaczów gospodarstwa narodowego na przemysł i handel: odkrycie nowéj drogi do Indyów wschodnich, wpływ nowéj części świata i jéj skarbów kruszcowych na stan ekonomiczny Europy, nadzwyczajne wydatki Dworów i Państw, dążność fiskalna tychże i staranność o ciągłe rozszerzanie władzy we wszystkich kierunkach życia spółecznego (Hildebrandt *National-Oekonomie der Gegenwart u. Zukunft* p. 8. Blanqui *l. c. T. II. ch. XXVII—XXXI*).

Najgłębiéj może sięgnął i najtreściwiéj przedstawił te przyczyny Rossi, według którego „własność ziemska, ta podstawa porządku politycznego i podziału spółecznego średnich wieków podzieliła ludność na panów i poddanych. Uprawa ziemi była cechą poddaństwa — własność ziemi podstawą potęgi; rolnik do ziemi przywiązany poddawał się pracy niewolniczéj, właściciel gardząc pracą nakładał ją jako cesarz na poddanych. Wolność nie mając się czego spodziewać w zamku właściciela, który dumny ze

swych przywilejów, ją odpychał — ani w chacie wieśniaczéj, która jéj jeszcze nie pojmowała, schroniła się do miast a przywoławszy na pomoc przemysł i handel — utworzyła gminę. Manufaktury, banki, okręty, handel wywozowy, kruszce szlachetne stanowiły siłę tych gmin, stały się rękojmią ich bytu i podstawą przyszłości. Piza, Genua, Wenecya .... osiągnęły stopień potęgi nieznany Państwom, których obszerne posiadłości skazała ciemnota feudalna na bezpłodność. Otóż w chwili gdy nauka po raz pierwszy z nieśmiałością poczęła badać te zjawiska, jakiż mógł na téj podstawie powstać system? System merkantylny, według którego tylko kruszce szlachetne są majątkiem narodowym, a jedynym środkiem do zrobienia tychże rękodzielnictwo i handel wywozowy". (Rossi *Cours d'économie politique L. 1.*).

Zasady merkantylistyczne popierające nadto ówczesną dążność do poddania wszystkich objawów życia spółeczeńskiego pod naczelny kierunek Państwa, pochopnie zostały przyjęte i zastósowane w administracyi znaczniejszych krajów europejskich.

Rzemiosła i fabryki, handel zagraniczny, marynarka handlowa, banki i t. p. przedsiębiorstwa doznawały gorliwéj opieki ze strony Rządów za pomocą ceł, zakazów przywozu, premiów pieniężnych i rozlicznych przepisów, często w tak drobiazgowy sposób urządzających stosunki przemysłu i handlu, iż zamiast opieki i zachęty stawały się tylko przeszkodą dalszego rozwoju.

Zaniedbano zaś ziemię i rolnictwo, jako nie pomnażające kruszców szlachetnych w kraju; uznawali wprawdzie merkantyliści pożytek płodów pierwotnych dla przemysłu krajowego, ale wniosek ztąd wy-

prowadzony: utrudnienie lub zakaz wywozu tych płodów z kraju, ścieśniał targ rolniczy i zmniejszał dochody rolnika uszczuplone już i tak rozlicznemi ciężarami i kapitał stronił od ziemi i rolnictwa goniąc za większym zyskiem w bankach, towarzystwach handlowych i przemysłowych.

Do ostatniéj konsekwencyi a niemal *ad absurdum* doprowadzone zasady systemu merkantylnego przez bank i wygórowane spekulacye handlowe Lowa (1721) wstrząsły gospodarstwo narodowe Francyi w głównych jego podstawach i zwróciły uwagę publiczną ku długo zapomnianemu rolnictwu. (Blanqui *l. c. T. II. ch. XXXI.*)

Tak przygotowany nowy zwrot ku ziemi i rolnictwu znany jest w nauce pod nazwą systemu fizyokratycznego, czyli według nazwiska mistrza téj szkoły, systemu Quesnaya.

Mimo niezaprzeczonéj jednostajności téj szkoły, nieśmiertelną pozostanie zasługa Quesnaya, że pierwszy podniósł się do wysokości systemu obejmującego całość gospodarstwa narodowego, on pierwszy dopatrzył się w organizmie ekonomicznym praw naturalnych będących podstawą jego rozwoju— on nareszcie pierwszy ogłosił zasady wolności handlowéj i przemysłowéj. Jemu Francya zawdzięcza bolesném doświadczeniem okupioną nazwę ojczyzny ekonomii politycznéj.

Następujące są główne zasady téj szkoły, o ile bezpośrednio dotykają naszego zadania:

1. Naród składa się z trzech klas obywateli: klassa produkcyjna, klassa właścicieli i klassa nieprodukcyjna (*classe stérile*).

Klassę produkcyjną stanowią obywatele, którzy odnawiają przez uprawę ziemi, roczne dochody narodu, zaliczają wydatki na prace rolnicze i opłacają roczny dochód właścicieli ziemskich.

Klassa właścicieli obejmuje monarchę, właścicieli ziemi i dziesięcienników. Utrzymuje się ta klassa z dochodu czystego, płaconego jéj z rolnictwa po potrąceniu kosztów nakładu.

Do klassy nieprodukcyjnéj należą wszyscy obywatele którzy się trudnią innemi, nie rolniczemi usługami lub pracą. Wydatki téj klassy pokrywa klassa produkcyjna.

(Quesnay *Tableau économique. Collection des principaux économistes T. II. p. 58*).

Ziemia więc i rolnictwo jedyném są źródłem produkcyi narodowéj; siły produkcyjne ziemi dają rolnikowi możność wzbogacenia narodu nadwyżką dochodu pozostającą po opędzeniu wydatków na utrzymanie rolnika i zwrot kosztów nakładu. Dochód czysty ziemi służy na pokrycie potrzeb Państwa, Monarchy i innych klass narodu (Quesnay, Grains *l. c. p.* 252 i d.)

2. Rzemiosła i fabryki nie pomnażają majątku narodowego, gdyż zmieniając tylko istniejące już wartości rzeczowe, nie tworzą nic nowego; przyczyniają się wprawdzie do podniesienia wartości wyrobów, ale o tyle tylko, ile zużyła tych wartości praca poświęcona zmianie i przekształceniu płodów rolniczych.

Wzbogacić się może fabrykant lub rzemieślnik tylko przez oszczędność, odmawiając sobie zaspokojenia zwyczajnych potrzeb; albo też w drodze zamiany, korzystając z nizkiéj ceny płodów surowych lub wysokiéj ceny własnych wyrobów — wzbogacić się nareszcie może w skutek przywilejów i mo-

nopolów, które zmniejszają rentę ziemską a zatém dają jednym co drugim odebrały.

Ile razy rzemieślnik i fabrykant potrafi podnieść cenę swych wyrobów nad koszta produkcyi, tém samém zniża rentę ziemską i utrudnia utrzymanie rolnika. Pod względem produkcyjności rozróżnić trzeba pomnożenie majątku przez połączenie płodów surowych i pracę opłacaną i utrzymaną przez zużycie wartości już istniejących — ten skutek mają rzemiosła i fabryki — od pomnożenia rzeczywistego majątku przez tworzenie czyli płodzenie (*génération*) nowych wartości rzeczowych — w tém ostatniém znaczeniu produkcyjną jest tylko ziemia i rolnictwo. (Quesnay: *Dialogue sur les travaux des artisons l. c. p. 186* i d.).

3. Również i zatrudnienie kupieckie jest nieprodukcyjném. Zysk kupiecki rzetelny i prawdziwy pokrywa tylko zwyczajną stopę zarobkową i odsetki od kapitału nakładowego; jeżeli tę miarę przewyższa, jest skutkiem monopolu lub nierzetelności a zatém zmniejsza rentę ziemską. (Quesnay: *Dialogue sur le commerce l. c. p. 146* i d.).

4. Daleką była jednakże szkoła Fizyokratów od zarzucanego jéj zupełnego zapoznania korzyści spływających na społeczeństwo z zatrudnień rękodzielniczych. Przyznaje Quesnay, że rękodzielnictwo pomnaża odbyt płodów surowych. podnosi ich cenę a zatém zbawiennie wpływa na rozwój produkcyi rolniczéj; — że nadaje płodom surowym kształty zapewniające im większą trwałość, ustala bowiem żywność zużytą podczas pracy rzemieślniczéj w nowéj formie wyrobów. Ze stanowiska jednakże ogólnego dobra społeczeńskiego Quesnay piérwszeństwo daje

rolnikom w ogólności, a w szczególności, odpowiednio stosunkom ówczesnym Francyi dzierżawcom. „Kapitał rolnictwu poświęcony (dzierżawny) użyznia ziemię, pomnaża ilość bydła rolniczego, przyciąga i ustala mieszkańców wsi, utrzymuje siłę i zamożność narodu. Rękodzielnictwo i handel wybrykami zbytku podtrzymywane, gromadzą ludność i majątki w miastach wielkich, wstrzymują amelioracye roli, wyludniają wsie, podają rolnictwo w pogardę, podwyższają nad wszelką miarę wydatki prywatnych, zwalniają związek rodzinny, zmniejszają wzrost ludności i osłabiają Państwo“. (Quesnay, *fermiers l. c. p. 246*).

Mimo zasług ogólnych naukowych, któreśmy wyżéj podnieśli, system fizyokratyczny wywołany przesadą merkantylizmu, w przeciwną temuż popadł jednostronność, co do praktycznego jednakże zastósowania w administracyi Państwa, nie opiera się jak merkantylizm na przywilejach, monopolach, cłach i t. p. środkach dążących do wyzyskiwania jednéj klassy na rzecz drugiéj; lecz przeciwnie wnioski praktyczne Quesnaya i jego szkoły zgadzają się z równością wszystkich przed prawem; merkantylizm wszystkie zyski i wszelką opiekę wymagał dla rękodzielnictwa i handlu, wszelkie zaś ciężary zwalał na ziemię i rolnictwo; Quesnay ziemię tylko i rolnictwo uważa za źródło dochodu czystego, ale téż nie waha się przed następnością swéj zasady jednostronnéj i jeden tylko przypuszcza podatek — gruntowy.

Następujące są ważniejsze naszego przedmiotu tyczące się zasady Quesnaya dla administracyi ekonomicznéj.

Monarcha i naród mają zawsze pamiętać, że ziemia jest jedyném źródłem majątku, a rolnictwo jedynym środkiem do jego pomnożenia.

Że własność nieruchomości i wartości ruchomych winna być zapewnioną wszystkim prawym posiadaczom. Trwałe tylko zabezpieczenie własności zachęca pracę i nakład kapitałów na amelioracye i uprawę ziemi jako téż na przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Podatek nie powinien być destrukcyjnym, albo za wielkim w stosunku do ogólnego dochodu narodowego. Podatek nałożonym być winien bezpośrednio na czysty dochód z ziemi, a nie na zarobek ludności albo jéj żywność, gdyż pomnożyłby tylko koszta poboru, tamował handel i zniszczył rok rocznie część majątku narodowego. Nie powinien także obciążać kapitału obiegowego rolnictwa (*les avances de l'agriculture*), gdyż ten trzeba uważać za rzecz nieruchomą, mającą być starannie przechowywaną dla produkcyi dalszéj podatków, dochodów, i utrzymania wszystkich klass społeczeństwa.

Roczny nakład na rolnictwo powinien być dostateczny, aby jak największy otrzymać dochód.

Cały dochód powinien wejść w obieg i przebiedz w całéj obszerności koło cyrkulacyi krajowéj; nie korzystne jest tworzenie się majątków w gotówce, a przynajmniéj powstające powinny być zrównoważone przez powrót innych do obiegu narodowego, gdyż w przeciwnym wypadku wstrzymują należyty rozdział jednéj części dochodu narodowego i zwrot nakładów łożonych na rolnictwo i zarobek rękodzielników.

Naród posiadający znaczną przestrzeń ziemi i sposobność do prowadzenia handlu płodami surowemi,

nie powinien poświęcać zanadto pieniędzy i ludzi manufakturom i handlowi zbytkowemu, gdyż przedewszystkiém Państwo winno być zaludnione przez zamożnych włościan (*cultivateurs*).

Nie należy ograniczać wywozu płodów surowych, gdyż miarą reprodukcyi jest wysokość odbytu.

Ułatwiać trzeba odbyt i transport wyrobów i towarów rękodzielniczych, przez należyte utrzymywanie dróg, kanałów, i t. d.; gdyż każda oszczędność kosztów handlowych podwyższa dochód z ziemi.

Państwo nie powinno wpływać na zniżenie cen żywności i towarów w kraju, gdyż handel wzajemny z zagranicą stałby się niekorzystnym dla narodu. Taki jest dochód jaka jest cena. Obfitość bez ceny nie jest bogactwem. Brak i drożyzna stanowią nędzę; drożyzna i obfitość bogactwo.

Nizkie ceny nie przynoszą korzyści ludności robotniczéj, gdyż zniżają stopę zarobku i zmniejszają poszukiwanie pracy.

Zamożność klassy niższéj winna być utrzymywaną a nie zniżaną, gdyż inaczéj ścieśnia się zużycie płodów surowych, które tylko w kraju zużytemi być mogą, a tém samém upada reprodukcya dochodu narodowego.

Wolność zupełna dla handlu. Najpewniejszą, najdokładniejszą i najkorzystniejszą dla narodu i Państwa podstawą polityki handlowéj na wewnątrz i zewnątrz kraju, jest zasada wolnego współzawodnictwa.

Mniéj trzeba zważać na pomnożenie ludności, a więcéj na podniesienie dochodu czystego, gdyż na więcéj zasobów liczyć może Państwo zaludnione narodem zamożnym.

W nadzwyczajnych potrzebach niech Państwo nie liczy jak tylko na zamożność narodu, a nie na kredyt finansistów. Fortuny pieniężne są bogactwem tajemném nieznającém ni króla ni ojczyzny. (Quesnay *Maximes générales du gouvernement économique d'un royaume agricole l. c. p. 81—104*).

Pojmował zresztą Quesnay związek ekonomicznych interesów spółeczeństwa z wyższemi jego celami; system jego gospodarski jest tylko wynikłością ogólnych jego zasad o prawie i spółeczeństwie, których jednakże rozbiór nie wchodzi w zakres pracy naszéj. (Quesnay *Le droit naturel l. c. p. 41*).

Tak więc ekonomija polityczna z miejsca wiadomości rozerwanych i pomięszanych z innemi, jakie zajmowała u Greków i Rzymian, z rzędu prostéj rutyny administracyjnéj do wyzyskiwania obcych krajów na rzecz własnego dążącéj, według merkantylistów,— podniesioną została przez Fizyokratów na stanowisko odrębnéj nauki, równéj co do zasad, systemu i ważności innym naukom politycznym. Chromała jednakże na tę jednostronność w podnoszeniu i uznawaniu tylko jednego czynnika produkcyi; jednostronność, która jak była naturalnym wypływem walki przeciwnych systemów, tak z drugiéj strony więziła naukę w błędném kole ciągłego przerzucania się z jednéj ostateczności w drugą.

Dalszy rozwój nauki i należyte ocenienie całości gospodarstwa narodowego zależało od wytknięcia zasad pośredniczących między wykazanemi dotąd sprzecznościami i wskazujących każdemu czynnikowi produkcyi narodowéj właściwe stanowisko. To miejsce pośrednika zajmuje w nauce Adam Smith; (Hildebrandt *l. c. §. 3.*) nie w tém znaczeniu, często myl-

nie przytaczaném, jakoby do razu dopełnił całego zadania i sprzeczne sobą systemata bezstronnie ocenił i godził; przeciwnie mimo polemiki przeciw Fizyokratom, w pojmowaniu stanowiska i wpływu produkcyjnego ziemi i rolnictwa często popada w błędy Fizyokratów, bądź to w skutek wpływów osobistéj znajomości z nimi, bądź to ulegając ówczesnemu ogólnemu prądowi badań filozoficznych i ekonomicznych skierowanemu przeciw wszechwładności Państwa, któréj to zasady wyobrazicielem w dziedzinie gospodarstwa narodowego był system merkantylnym zwany.

D. c. n.

O KSIĘGACH PUBLICZNYCH
CZYLI HIPOTECZNYCH
W GALICYI

przez Dra Karola Hillbrichta

Radcę c. k. Sądu Wyższego Lwowskiego*).

Zaledwie dwadzieścia pięć lat temu, jak Savigny, ów głęboko myślący prawnik, wręcz odmówił naszemu stuleciu zdolności i powołania do prac kodyfikacyjnych. W rzeczy saméj, trafność tego „*dicti acerbi*" łatwo uzna, kto tylko spojrzy na działanie i skutki prawodawstwa naszego w ostatnich latach dziesięciu, na niedostateczność takowych w obec wymagań ogółu, a nareszcie na zmienność nowo wydanych, wkrótce znów zmienianych lub téż całkiem uchylonych roz-

*) Nie możemy pominąć téj sposobności bez wynurzenia ponownéj podzięki Szanownemu Autorowi za tak czynny i światły udział Jego w mozolnych pracach, podjętych przez nas jedynie ku pożytkowi powszechnemu. Nie brak nam krytyków, wedle przysłowia: „*La critique est aisée, mais l'art est difficile,*" ale zawsze jeszcze dotkliwy jest brak współpracowników, szczególnie z koła krajowych urzędników, którzyby nie zerwawszy węzłów łączących z nauką, poszli za świetnym przykładem zacnego Pana Hillbrichta, i wspierali nas cenném bardzo doświadczeniem nabytém w zawodzie służby publicznéj. Nauka bowiem chwieje się i mięsza, jeśli jéj doświadczenie nie niesie pomocy, a doświadczenie znów jest ślepém, jeżeli go nie oświéca nauka. (*Przypisek Redakcyi.*)

porządzeń i ustaw, co wszystko działo się w przeciągu tak krótkiego czasu,— za życia jednéj i téj saméj generacyi! Nie doznały téż lepszych skutków organizacye, reorganizacye i znów nowe organizacye Państwa naszego po roku **1848** przeprowadzone!

Atoli zważywszy okoliczności ówczesne i ich różnorodne wpływy, rzecz prawie nie mogła się dziać inaczéj. Wszystkie prawa bowiem nowo ogłoszone i ustawy idące pierwotnie z wyższych zasad ogólnych, podlegały razem z temi ogólnikami tak gęstym i tak nagłym zmianom, że często już upływ tygodnia, a nawet i dnia jednego, wielkie w tym względzie wywoływał przeobrażenia, które to wprawdzie prędko na widnokręgu prawodawstwa naszego się objawiały, lecz nie zawsze za poprzedniém wysłuchaniem tych, dla których służyć, lub przez których w życie wprowadzone i wykonywane być miały!

Wymagania naglące, nowo powstałe stosunki i zaszłe wszędzie zmiany, tak silnie i porywczo występują na jaw w czasach naszych, iż horyzont życia publicznego, zaledwie cokolwiek rozjaśniony — wnet znów zaciemnia się w sposób zatrważający.

W takich chwilach nie mają wprawdzie badania nad żywotnemi kwestyami umiejętności, nic w sobie przyjemnego dla publiczności, ani téż nic zachwycającego dla autora; jednakże są rzeczą konieczną, a to tém bardziéj, ponieważ na polu wymagań materyalnych Państwa i ludów jednogłośnie podnoszą pytanie, jakie polepszenia nastąpićby mogły co do kwestyi dobra publicznego, czyli inaczéj mówiąc, w przedmiocie posiadania i nabywania mienia.

Nikt o tém wątpić nie może, że podstawą tych domagań i dążności jest kredyt realny (rzeczowy

czyli hipoteczny), który od wieków po dziś dzień w życiu publiczném wielką odgrywał rolę, zastępując istnienie rzeczywistych kapitałów. Z téj to przyczyny pozwalamy sobie skreślić kilka uwag o kredycie rzeczowym — czyli o podstawie tegoż, to jest o księgach hipotecznych, ze szczególnym względem na księgi publiczne w Galicyi, co podawszy do publicznéj wiadomości, rzucimy ziarnko, które aczkolwiek w niewłaściwéj porze wysiane, przecież płodném być może przynajmniéj na przyszłość.

W ogólności kraj nasz ogołocony jest z kapitałów, i za domagający się nieustannie kredytu uważanym bywa. W istocie przykre to zrobi na nas wrażenie, jeżeli w stan długów hipotecznych ciążących na dobrach nieruchomych naszego kraju wejrzawszy, zobaczymy, że wedle zestawionych w r. 1858 wykazów urzędowych, zahipotekowany jest na dobrach dominikalnych i miejskich w Galicyi i Bukowinie ogromny ciężar w ilości 54,753,409 Złr. m. k., która to liczba od owego czasu przy dodaniu przybyłych, mianowicie w roku 1863. 3,987,110 Złr., bez wątpienia podniosła się na przeszło 60 milionów Złr. długu hipotecznego.

A przecież nie w téj okoliczności, nie w braku funduszów odpowiednich szukać należy przyczyny ubóstwa kraju naszego w kapitałach; bo jeśli spojrzymy jedynie na wartość produkcyjną gruntów, jako podstawę majątkową w krajach rolniczych, to ujrzymy, że objętość pól ornych, łąk, pastwisk i lasów w Galicyi i Bukowinie wedle urzędownie ogłoszonych dat statystycznych, wynosi razem 13,260,228 morgów, z któréj opłaca się podatku w ilości 3,912,546 Złr. m. k., co licząc według stokrotnéj ilości podatku,

przedstawia około 391 milionów Złr. wartości kapitalnéj, nie biorąc w rachubę wartości budynków, inwentarzy, realności miejskich i t. p., z czego wynika, że między istniejącą wartością kapitalną z jednéj, a długiem na nią zaciągniętym z drugiéj strony, nie masz tak strasznéj niestósowności.

Ku potrzebie pieniężnéj przy takich podstawach powinna się znaleść gotowość kapitału. Instytuta kredytowe, stowarzyszenia posiadaczy gruntu, kasy oszczędności lub banki mają przeznaczenie temu zaradzić. Na te zakłady mniéj więcéj i w naszéj prowincyi natrafić można. Gdy się zaś zapytamy posiadaczy ziemskich, usłyszymy same żale i gorzkie narzekania na brak kredytu realnego, i przekonamy się, że wszystko, cośmy wyliczyli, nie wystarcza ani do uzyskania dostatecznéj gwarancyi, ani do udzielenia kredytu w odpowiedniéj wysokości.

Z drugiéj strony, któżby nie przyznał, że pominąwszy już rozważania stosunków politycznych kraju naszego, najpierwszemi kredytu realnego podstawami są: *a)* dobrze urządzone księgi publiczne, wraz *b)* z szybkiém i dobrém cywilno-sądowém postępowaniem i wymiarem sprawiedliwości. Właśnie o pierwszym warunku, to jest o urządzeniu ksiąg publicznych cokolwiek obszerniéj nam teraz pomówić wypada.

Jeśli zwrócimy uwagę na instytucye i urządzenia, jakie przodkowie nasi utworzyli dla podniesienia kredytu hipotecznego, i rozważymy, na jakich podstawach księgi publiczne niegdyś w Polsce urządzone były, to ujrzymy, że i tam wszelkie nabycie lub przeniesienie własności i prawa zastawu na dobrach nieruchomych (wprawdzie tylko dla stanu szla-

checkiego) zawisłém było od wpisania do ksiąg publicznych.

Najdawniejsze statuta w Polsce dozwalały nabycia prawa zastawu tylko wraz z oddaniem dóbr nieruchomych (obciążyć się mających), wierzycielowi w posiadanie (*possessio obligatoria*, *Stat. Visl. a. 1347 v. I. pag. 19. Stat. Sigismundi a. 1540 v. I. p. 563*), a to w sposób dwojaki. Wierzyciel bowiem brał albo natychmiast po zaszłéj umowie dobra zastawne w swoje posiadanie (*inscriptio obligationis de facto*, *Vol. I. p. 240*) — lub téż na przypadek nieodzyskania na terminie wierzytelności, otrzymywał w umowie prawo i możność do samowładnego objęcia dóbr wymienionych w dokumencie zastawnym (*Inscriptio debiti ad certum tempus*: Zajazdy). W czasach późniejszych nastał jeszcze trzeci sposób nadawania prawa zastawu, a to tak, że wierzycielowi zabezpieczano pewien procent od zastawionych dóbr (*in vim reemptionis*) i w dowód tegoż prawa (pobierania prowizyi) przedsiębrana bywała pozorna intromissya w dobra dłużnika, któremu atoli każdego czasu wolno było dobra swe przez spłacenie dłużnéj summy od tego ciężaru uwolnić (*Inscriptio census* „*alias* na Wyderkaff“ *Const. anno 1635, V. III. p. 856*).

Już w XVI. wieku rozpowszechnioném było nabywanie prawa zastawu na podstawie wwiązania w dobra zastawne przez sędziego; prawo zaś popierania sądowéj sprzedaży dóbr zastawnych dla odebrania zabezpieczonéj summy, nigdy w Polsce dawnéj używaném ani zaprowadzoném nie było.

Godną uwagi jest rzeczą, że już w 15tém stuleciu w ustawodawstwie Polskiém znajdujemy zasadę postawioną i przeprowadzoną, jako nabycie praw rze-

czowych, szczególnie zaś prawo własności na dobrach nieruchomych jedynie nastąpić może przez uskutecznienie wpisu w akta publiczne (Stat. z r. 1459 V. I. p. 257), a to przed aktami własnemi w przeciągu roku i 3 dni (*judicium terrestre* — *Const.* z r. 1523 V. I. p. 416 — z r. 1588 V. II. p. 1219 *Tit.* o ważności — z r. 1768 V. VII p. 208 *Tit.* ponieważ) przed któremi strony działające albo osobiście akt zeznawały (*recognitio personalis*), albo též akt pozasądownie zeznany stwierdzały i przyznawały (*roboratio*), albo též podawały akt przed obcym sądem grodzkim lub ziemskim zeznany, do wiadomości sądu własnego i do wpisu w akta tegoż (*oblatuatio*), który to ostatni sposób jednakowoż bez osobistego zeznania lub przyznania nie wystarczał do nabycia prawa rzeczowego.

Widzimy więc, że i za czasów polskich wiele istniało ustaw i urządzeń, które odpowiednio do stosunków ówczesnych na oku miały zabezpieczenie kredytu hipotecznego.

Ta jednak okoliczność nie podlega żadnéj wątpliwości, że jawność w nabywaniu własności i prawa zastawu na rzeczach nieruchomych już wtedy ściśle zachowaną była.

Po zajęciu Galicyi (Pat. z d. 11 Września 1772 r. N. 1. Zb. Pill. Traktat z 18 Września 1773 Nr. X. tamże) rząd Austryacki objął także księgi publiczne sądów grodzkich i ziemskich, które i nadal takim samym sposobem jak dawniéj prowadzono aż po rok 1774, a odtąd zostawały pod zwierzchnictwem nowo utworzonego trybunału krajowego pod nazwą: *acta novae formae* (Pat. 20. Paźdz. 1772 Zb. Pill. Nr. IV. i 21. Czerwca 1774 Zb. P. Nr. XXIII.).

Po zniesieniu sądów grodzkich i ziemskich, a zaprowadzeniu sądu szlacheckiego we Lwowie, nakazano zwieźć do Lwowa wszelkie akta z wszystkich 16tu do Galicyi należących sądów grodzkich i ziemskich. Wielka była ilość i różnorodna jakość tych pod rozmaitemi nazwami utrzymywanych ksiąg, jako to: *libri inscriptionum*, *relationum*, *decretorum*, *plenipotentiarum*, *causarum*, *copiarum*.— Dopiéro w roku 1810 nastąpiło uporządkowanie i wtedy archiwum jeneralne starych akt (*archivum generale antiquorum actorum*) dostało się pod kierunek tabuli krajowéj. Chaotyczny stan tych aktów publicznych i kilkoletnie doświadczenie o prowadzeniu ich w 16 rozmaitych miejscach, wykazywały dowodnie, jak niepraktycznym był ówczesny stan rzeczy, w skutek czego już patentem z dnia 4 Marca 1780 (Zb. Pill. II.) zaprowadzono osobny i zjednoczony instytut pod nazwą: *Tabula regia qua officium praenotationum*, t. j. Tabula krajowa dla wszystkich dóbr nieruchomych (dominikalnych) w Galicyi. Pewność, co się tyczy własności dóbr, podniesienie kredytu i obiegu kapitałów, a w skutek tego polepszenie ówczesnego stanu rzeczy, to wszystko miano na oku przy zaprowadzeniu tabuli krajowéj, czyli krajowego urzędu hipotecznego.

W dalszym postępie czasu wyszły dla urządzenia tabuli krajowéj następujące ustawy i patenta nadworne: z dnia 28. Września 1781 Zb. Pill. st. 83; z dnia 11. Grudnia 1782 Zb. Pill. str. 194; 26 Sierpnia 1784 Zb. Pill. str. 193; 20 Stycznia 1785 Zb. Pill. str. 23; 1. Listopada 1785 Zb. Pill. str. 182.— Do tego rzędu należą nareszcie wydane nowszemi czasy przepisy dotyczące niepodzielności dóbr i prowadzenia ksiąg publicznych względem samoistnych ciał ta-

bularnych, z dnia 8 Grudnia 1814 Zb. Pill. Nr. 1112; z dnia 28 Lipca 1828 Zb. Pill. Nr. 22,191; z 5go Maja 1827 Nr. 12,738 i z dnia 15 Września 1847 Nr. 6984.

W tém to urządzeniu ksiąg publicznych po niedługim czasie dostrzeżoną i poruszoną została jedna ważna niedogodność, a mianowicie, że one faktycznego stanu rzeczy nie wykazują, t. j. że nie podają względem stanu samego ciała tabularnego dokładnéj pewności, ponieważ pierwotne wpisy oparte tylko na podanych fassyach dochodów, pod względem wielkości nabyć się mającéj hipoteki, żadnéj pewnéj rękojmii nie dostarczają.

Chcąc temu zapobiedz, doradzono połączenie i porównanie kadastru z wpisami tabularnemi, lecz jedynym wynikiem licznych w téj mierze odbytych narad, był dekret nadworny z dnia 6 Września 1832 l. 2185 rozporządzający, że nie wolno nic zmieniać z urzędu *(ex officio)* w istniejącym stanie ksiąg publicznych, że w dopełnianiu i wykonaniu przedmiotów dotyczących tabuli, istniejące przepisy prawne ściśle zachowane być mają, nareszcie, że przeprowadzenie zgodności wpisów tabularnych z rezultatem kadastru nastąpić ma wtenczas dopiéro, gdy instytut kadastralny stale zaprowadzonym i uporządkowanym zostanie. I tak się téż stało.

Tabula krajowa stanowi w chwili obecnéj, t. j. po upływie lat 80 od jéj zaprowadzenia spory księgozbiór składający się z 2060 tomów i zawiera w sobie 7800 osobnych ciał tabularnych.

Na tych zwyż wyszczególnionych przepisach i ustawach ogranicza się całe prawodawstwo tabularne czyli hipoteczne, nie licząc w to pojedynczych mniéj

ważnych rozporządzeń, odnoszących się do manipulacyi tabularnéj lub opisujących właściwie tylko bliżéj prawo zastawu.

Mniéj staranności i opieki doznały księgi miejskie i gruntowe dotyczące posiadłości miejskich i włościańskich. Wprawdzie nakazano patentem z dnia 9 Kwietnia 1789 Zb. P. Nr. 34, ażeby księgi gruntowe po wsiach, tak jak dotychczas, prowadzono i nadal, i żeby przez władze polityczne nadzorowane były, lecz te przepisy dość prędko poszły w zapomnienie. Księgi gruntowe szczególniéj po wsiach szlacheckich całkiem zaniedbano, lub téż bez nadzoru władz, samowolnie i bezprawnie one zmieniane i przekształcane bywały, a nawet zdarzało się często, iż w nich po upływie wielu lat działo się uzupełnienie na korzyść jednéj lub drugiéj osoby, w skutek czego patentem z dnia 21 Września 1803 Zb. Pill. Nr. 47 orzeczono, że dzielność §. 210 ustawy cyw. (galic.) tycząca się zaprowadzenia ksiąg gruntowych ustaje na tak długo, dopóki nowe przepisy porządkujące sposób prowadzenia ksiąg gruntowych po wsiach wydane nie zostaną.—Tak tedy dotychczasowy sposób prowadzenia i zarządu ksiąg gruntowych całkowicie usuniętym został. W krótkim czasie potém wyszedł wprawdzie dekret nadworny z 15 Lutego 1810 do L. gub. 8616 i 13 Listopada 1812 Nr. 1013 (Zb. P. sąd.) orzekający, iż w tych miastach i miasteczkach, po których od dawien dawna akta i księgi publiczne istniały, takowe i nadal istnieć mają, lecz z wyjątkiem niektórych większych miast, wcale i w niczém nie uzupełniono prawami układu ksiąg gruntowych, tak, że obecnie w okręgu lwowskiego sądu wyższego i na Bukowinie wszystkiego tylko w 628 miej-

scowościach istnieją księgi gruntowe, a zestawiwszy tę liczbę z ogólną ilością 4018 miast, miasteczek i wsi w téj części naszego kraju, wyniknie następstwo, że tylko $1/_6$ naszych osad korzysta z dobrodziejstwa ksiąg gruntowych.

Stan rzeczy tak niepomyślny nie uszedł wprawdzie uwagi rządu. Odbywano też w latach 1820 — 1831 częste i dokładne narady, zasięgano kilkakrotnie w tym względzie zdania od władz dotyczących, lecz wszystko to pozostało niestety bez skutku; a to z powodów i względów, których bliższe wyjaśnienie wcale do nas należeć nie może.

Rzeczywiście znów jako oznakę wzmagającéj się baczności władz najwyższych na tak ważny przedmiot uważać należy, że po kilkunastoletniéj przerwie, ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenia z dnia 29 Kwietnia 1858 Nr. 5297 i 1 Lutego 1859 Nr. 758 téj osnowy:

a) ażeby istniejące po miastach i niektórych gminach wiejskich Galicyi, księgi publiczne uważać za mające moc prawa, i daléj takowe prowadzić, chociażby to były tylko księgi dokumentów (*Libri instrumentorum*), o ile przynajmniéj z takowych wpisane prawa dokładnie rozpoznane być mogą;

b) te zaś księgi gruntowe, które dla swéj wewnętrznéj niedokładności nie zasługują na żadną wiarę, mają moc prawną utracić, o czém jednak władze pierwszéj instancyi w każdym pojedynczym wypadku z osobna orzekają w taki sposób, aby od każdego orzeczenia odwołanie się do władz wyższych dozwoloném było;

c) nakoniec ogłoszono, iż zakładanie nowych ksiąg gruntowych, jakotéż tworzenie ksiąg głównych

(*Libri Dominiorum*) tam, gdzie dotąd tylko księgi dokumentów istniały, jakotéż nareszcie tworzenie nowych ciał tabularnych w miejscach wyż wymienionych i uwidocznienie takowych w księdze głównéj zabronionem zostaje, aż do czasów wydania nowego prawa, zarządu ksiąg gruntowych dotyczącego.

Tém rozporządzeniem utworzono jaką taką podstawę, na któréj dalsze w tym względzie ustawy rozwinąć się mają, czego się słusznie spodziewać można, i już rychło wyglądać należy.

I tak tedy, o ile sięgają nasze wiadomości, wszystkośmy już wypowiedzieli, co w przeciągu lat 90 dla podniesienia kredytu rzeczowego naszéj prowincyi zdziałaném było ze strony władzy prawodawczéj!

Konieczność zaprowadzenia w téj mierze zbawienniejszych ostatecznie zmian, co i w innych prowincyach żywo na jaw występuje, spowodowała istotnie władzę ustawodawczą, iż w najnowszych czasach przyobiecano przeprowadzić ogólne uregulowanie zarządu ksiąg gruntowych, i nawet już to pod obradę wziętém zostało, lecz jak i kiedy to wszystko się stanie, pozostało dotąd zagadką nierozwiązaną. Z drugiéj strony pojawiły się także głosy utrzymujące, że uregulowaniu ksiąg gruntowych w naszéj prowincyi stoją na przeszkodzie ważne powody, a mianowicie, że regulacyę wyprzedzać powinny: nowa ustawa hipoteczna, zaprowadzenie ustawy gminnéj, ogólne uprawnienie co do posiadania gruntów, zniesienie niepodzielności tychże prawem przepisanéj, uporządkowanie służebności włościańskich, a nakoniec wprowadzenie nowego urządzenia sądownictwa, co stanowi szereg niepospolity przeszkód wielkiego rozmiaru.

Zważywszy atoli dokładnie wszystkie te mniemane warunki niezbędne, przekonać się można, iż one wcale nie są tak wielkiéj wagi, jak to się niektórym wydaje, albowiem:

a) Co do ustawy gminnéj, każdy przecież przyzna, że zaprowadzenie ksiąg gruntowych jest przedmiotem odrębnym i zupełnie niezawisłym od ustawy gminnéj; albowiem w naszym kraju nowo urządzić się mające księgi gruntowe, jeżeli pożądane mają wydać owoce, w ręce gmin oddane być nie mogą, lecz tylko przez władze sądowe prowadzone być muszą, bo chociaż nie zapoznajemy wielkiéj ważności i użyteczności samorządu w gminach, gdy ten, który wiecznie zostaje pod cudzą opieką, nigdy do przeświadczenia sił własnych, nigdy do samoistności dojść nie może, przecież z drugiéj strony oświata i stosunki obecne u nas nie są jeszcze tak dalece rozwiniętemi, ażeby zarząd księgami gruntowemi oddawać można w ręce gmin, które ani sił, ani środków do tego potrzebnych nie posiadają.

b) Nieograniczona niczém zdolność do posiadania nieruchomości, i uporządkowanie podzielności wielkich i mniejszych posiadłości wiejskich, ważny wywierają wpływ na ostateczny cel ksiąg gruntowych przez ustalenie pewnego, ogółowi przystępnego kredytu rzeczowego. Póki bowiem nie będzie wolno posiadaczom gruntów rozrządzać do woli swojéj temi gruntami, co jest prostą wynikłością prawa własności, dopóty nie masz głównego warunku kredytu, bo nie ma zaufania niezachwianego, iż w razie potrzeby hipoteka zpieniężoną zostanie na zaspokojenie wierzytelności zahipotekowanéj. Okazuje się to najlepiéj przy dobrach powierniczych (fideikomissa) w innych

krajach, gdyż takie majętności ziemskie pomimo ich zwykłéj rozległości i wielkiego szacunku, przecież wcale nie mogą korzystać z kredytu rzeczowego, albo téż bardzo rzadko i w szczupłych rozmiarach jako hipoteki używane bywają.

Znane nam są w téj mierze częstokroć usłyszeć się dające wykrzykniki, powtarzane dobrodusznie i niby ładnie brzmiące, wyprowadzone nibyto z ekonomii narodowéj: Cóżby się stało ze stanem włościańskim, gdyby sprzątnięto rękojmie zapewniające niepodzielność gruntów włościańskich? i cóż się stanie wtedy z coraz gęstszym proletaryatem wiejskim? Lecz te zarzuty tak jak wiele innych przesądów, podnoszone od niepamiętnych czasów, przechodzące z pokolenia na pokolenie, albo całkiem upadną, jak się tego spodziewać należy, z postępem czasu, ponieważ zawierają w sobie czystą niedorzeczność ekonomiczną przy coraz więcéj w naszym wieku rozwijającym się ruchu gospodarskim i obrocie handlowym, albo przynajmniéj zejdą na najskromniejsze rozmiary, w obec wiecznego pewnika: iż każda warstwa społeczności sama zna się najlepiéj na tém, co dla niéj jest korzystném, przyczém jeszcze sztuczne podtrzymywanie stanu, któren sam nie jest zdolen uporządkować się, wreszcie na nic się przydać nie może!

Bądźcobądź, w saméj niepewności pod względem tych dwóch kwestyj, to jest zdolności do posiadania i podzielności gruntów, nie widzimy wcale istotnéj przeszkody niedozwalającéj zaprowadzenia ksiąg gruntowych.

c) Co się tyczy nareszcie wykupna i uporządkowania służebności, przyznać musimy wprawdzie, że ukończenie tych czynności przed zaprowadzeniem ksiąg

gruntowych bardzo korzystną byłoby rzeczą, ponieważ uchylenie lub przynajmniéj ustalenie stosunków służebniczych, pociągnie za sobą nieochybnie wiele zmian w posiadłościach ziemskich. Gdybyśmy jednak ukończenie tych czynności uznać chcieli za warunek nieodzownie potrzebny do zaprowadzenia ksiąg gruntowych, wtedy instytut hipoteczny, jakto poucza doświadczenie codzienne, może nie *ad graecas calendas* odłożonym będzie, ale na wszelki wypadek odwlecze się z uszczerbkiem kredytu rzeczowego ustalić się mającego, do bardzo odległych czasów. Samo już zabranie się do tak ważnego, wszystkich stosunków i praw tak osobowych jak rzeczowych blisko dotykającego kroku, jakim jest wprowadzenie ksiąg gruntowych, wymaga, ażeby o urządzeniu i rozmiarach tych ksiąg, wczas i należycie uwiadomione zostały wszystkie warstwy społeczeństwa, któreby w tym jakikolwiek udział mieć mogły, jak to się działo przed laty we Węgrzech przez poprzednie ogłoszenia i edykta.

Zaiste nowe urządzenie sądownictwa nie mogłoby wejść w życie pod lepszą wróżbą, jak wraz z wprowadzeniem ksiąg gruntowych w naszym kraju! — i téj to dobréj sprawie należytego życząc powodzenia, niniejszy pogląd nasz zakończamy.

UWAGI
NAD REFORMĄ PODATKÓW
A W SZCZEGÓLNOŚCI
PODATKU DOMOWEGO *).

Na posiedzeniu rady państwa dnia 5 Października 1863 r. odbytém, p. minister skarbu określiwszy pobieżnie wady obecnie w Monarchii istniejących zasad podatkowych i uznawszy ich niestósowność tak pod względem teoryi jako i praktyki, przedłożył szereg projektów mających na celu reformę opodatkowania bezpośredniego.

W rozwinięciu powodów usprawiedliwiających nieodzowną potrzebę zaprowadzenia reform we wszelkich gałęziach bezpośredniego opodatkowania nadmienił przedewszystkiém o istniejących nierównościach, o braku jednolitego i systematycznego uzasadnienia i rozwoju podatków, zastósowanych tylko doryweczo do chwilowych potrzeb i po części opierających się na przestarzałych ustawach, następnie wykazał, iż oprócz usta-

---

*) *Przypisek Redakcyi.* Rozprawę powyższą nadesłaną nam przez Męża doświadczonego w administracyi krajowéj, skwapliwie umieszczamy w naszém czasopiśmie, ponieważ ona dąży do rozjaśnienia przedmiotu obchodzącego z nader bliska kraj nasz cały. Z tego właśnie powodu upraszamy uprzejmie Autora o rychłe wykończenie i nadesłanie nam dalszego ciągu swéj pracy bardzo użytecznéj.

wy o podatku ziemskim w Pograniczu wojskowém, istnieje w innych częściach monarchii 6 rozmaitych systematów tego podatku, nareszcie przyznał. iż istniejący obecnie sposób łączenia i pobierania podatku ziemskiego, domowego i zarobkowego wraz z dochodowym, sprzeciwia się wymogom umiejętności i praktyki, i że wszelkie te nieprawidłowości i niestósowności nadają obowiązującym obecnie urządzeniom podatkowym cechę ustanowień nagromadzonych bez systematycznego porządku i zwięzłości, jedynie utylitarnością pod naciskiem okoliczności wywołanych. Znaglił do tego interes skarbu górujący nad wszelkiemi zasadami. Wspomnione uwagi spowodowały już poprzednika w ministerstwie skarbu do usilnego zajęcia się reformą podatków stałych, i w tym to celu odbywały się narady tak w ministerstwie samém, jakotéż we właściwéj do tego ustanowionéj komissyi bezpośredniéj (*Immediat-Commission*).

Po zamknięciu czynności pomienionéj komissyi bezpośredniéj wyszedł r. 1860 z ministerstwa skarbu memoryał pod napisem: „*Die direkten Steuern in Oesterreich und ihre Reform*“ zawierający istotę ówczesnego projektu z pobudkami, tudzież obraz czynności téj komissyi, któréj obrady zamknięte zostały Najwyższém pismem odręczném z dnia 7 lutego 1861. Równocześnie nakazano przy uwzględnieniu zaproponowanych zmian wypracować nowy projekt, w którym kwestya urządzenia powszechnego kadastru podatku gruntowego, miała być pominiętą i przekazaną do późniejszego załatwienia.

W niższéj Austryi kadaster podatkowy miał uledz rewizyi podług wniosków poprawczych téjże komissyi bezpośredniéj, w Tyrolu zaś podług zasad

zaproponowanych przez ministerstwo skarbu. Dotyczące instrukcye chciano udzielić sejmom krajowym, celem objawienia o nich opinii, a postawione wnioski przedłożyć do Najwyższéj decyzyi. Na podstawie zebranych w téj drodze doświadczeń, przedłożony dopiéro miał być projekt powszechnego kadastru.

Następnie wspomina sprawozdanie ministra, że sejm Tyrolski nad tym przedmiotem wcale nie obradował, że czynności sejmu Niższo-Austryjackiego i Vorarlbergu, nie wchodząc wcale w szczegółowy rozbiór udzielonych im spostrzeżeń, ograniczyły się w swych opinijach na zasadniczych uwagach, które téż w niniejszém opracowaniu odpowiednie znalazły uwzględnienie.

Wiadomo powszechnie, iż w tym samym przedmiocie towarzystwo rolnicze Galicyjskie wystósowało dwa memoryały. Prócz tego, członek wydziału sejmowego p. Krzeczunowicz przedłożył ministrowi skarbu oddzielny memoryał, wypracowany z powodu obrad odbytych w jeneralnéj dyrekcyi kadastralnéj. Nareszcie uchwalono na posiedzeniu sejmu Galicyjskiego dnia 25 Kwietnia 1861 jednomyślnie:

1) „przedłożyć pod sankcyę Najjaśniejszego Pa„na uchwałę, ażeby dalsze nieużyteczne prace około „szacunku kadastralnego w Galicyi powstrzymano;

2) „polecić wydziałowi sejmowemu, aby zbadaw„szy dokładnie sprawę kadastralnego oszacowania „gruntów, projekt odnoszący się do téj sprawy sej„mowi przedłożył.“ Rzeczywiście téż uchwała pod 1. przedłożoną została Najjaśniejszemu Panu do sankcyi, lecz o ile nam wiadomo, takowa dotąd jeszcze nie nastąpiła, a bacząc na doniosłość przedłożonych pro-

jektów do reformy podatkowéj dążących, trudno jéj pomyślnego rokować powodzenia [1]).

O tém wszystkiém nie masz w pomienionéj mowie pana ministra żadnéj wzmianki [2]). Natomiast znajdujemy daléj orzeczenie, iż gdy na zeszłéj kadencyi rady państwa wniesiony projekt rewizyi kadastru nie mógł być stanowczo załatwionym, następnie gdy na 192. posiedzeniu sejmowém, ministerstwo skarbu zawezwane zostało do przedłożenia na najbliższéj sessyi projektu poprawionego systemu bezpośredniego opodatkowania, uzyskał pan minister skarbu upoważnienie od Najjaśniejszego Pana do odstąpienia od wskazanéj najwyższym reskryptem z dnia 7 lutego

---

[1]) Sądzimy, iż nie od rzeczy będzie przytoczyć tu powody téj uchwały: „Zważywszy (są słowa téj uchwały), że instrukcya do przeprowadzenia kadastralnego szacunku gruntów wydana w roku 1826 dla Niższéj Austryi w wielu punktach nie może być w r. 1860 zastósowaną do Galicyi bez poczynienia licznych a ważnych zmian; — zważywszy daléj, że szacunek kadastralny wbrew najwyraźniejszemu przepisowi §fu 10. patentu z dnia 23 Grudnia 1817, uskuteczniany bywa przez ludzi nieobeznanych z gospodarskiemi stosunkami naszego kraju, a nawet powiększéj części nierozumiejących języka jego mieszkańców; —

„zważywszy, że taki szacunek nieodzownie musi być mylny i sprowadzi nierówność w rozkładzie podatków z pokrzywdzeniem naszego kraju w obec innych krajów koronnych; —

„zważywszy, że ani reklamacya, ani żadne inne sprostowanie nie zdołają poprawić takowego szacunku; —

„zważywszy nakoniec, że teraźniejsze prace około szacunku kadastralnego krom tego iż są zbyt kosztowne, nie prowadzą do zamierzonego celu: postanawia zgromadzenie sejmowe i t. d. jak wyżéj.“

[2]) Gazeta Wiédeńska z d. 7 Października 1863 r.

1861, dłuższéj drogi zbierania projektów do reformy po sejmach prowincyonalnych, a zatém możności wniesienia już teraz zarysu reformy zamierzonéj. Przytém wspominał mowca, iż ministerstwo wzięło zebrany materyał raz jeszcze pod sumienny rozbiór, i korzystając z postępów na polu umiejętności i ustawodawstwa skarbowego za granicą, może postawić wnioski do wykończonego pod każdym względem porządku bezpośredniego opodatkowania.

Przedewszystkiém, powiada sprawozdanie, rozchodziło się tu o stósowną formę bezpośredniego opodatkowania czyli o wybór odpowiedniego stosunkom Austryackim systematu podatkowego.

W téj mierze stoją naprzeciw sobie: system ogólnego podatku dochodowego, i system szacunkowy (*Ertragssteuer.-Schatzungen*) [3]. Mowca rozwija bliżéj teoryą obu tych systematów, nadmienia, że podatki wedle systemu szacunkowego mają ściśle oznaczone przedmioty, jako to: dochód czysty z gruntów, budynków, przemysłu lub kapitałów, że zatém są właściwię podatkami przedmiotowemi (*Objektssteuern*), mającemi dotykać nadwyżkę z pojedynczych gałęzi gospodarstwa lub kapitału — nareszcie, że uwzględniają tylko przedmiotowe stosunki realności lub przedsiębiorstwa przemysłowego przy niedotykaniu stosun-

---

[3]) Wyraz ten staroniemiecki oznacza to samo, co „*Ertragssteuer*“ dlatego pozwalamy sobie nazwać go w tłumaczeniu podatkiem szacunkowym. Rau wyraźnie wspomina: „*Luther übersetzt die ἀπογραφή unter Augustus durch Schatzung. In Oldenburg heisst noch jetzt Grundsteuer Schatzung... Rauchschatzungen d. i. Haussteuern in Osnabrück ... Vide* Rau *Grundsätze der Finanzwissenschaft, Leipzig und Heidelberg 1859, S. 424 I. Abthlg.*

ków osobistych, nie dozwalając żadnego potrącenia długów prywatnych przy wyrachowaniu czystego dochodu; — przeciwnie, powszechny podatek dochodowy *(allgemeine Einkommensteuer)* obejmuje znajdujący się już w posiadaniu pewnéj osoby wolny czysty dochód, jako całość bez względu na onegoż rozmaite źródła. Podług drugiego systemu zachodzi tylko pytanie, jakim wolnym czystym dochodem rozporządza pojedyncza osoba w swém gospodarczém położeniu, a zatém w przeciwstawieniu do podatków przedmiotowych, właściwiéj nazwaćby go należało podmiotowym *(Subjektssteuer)*.

Sprawozdawca w dalszym rozwoju swéj teoryi przyznaje w zasadzie ostatniemu sposobowi pierwszeństwo, jako zupełnie odpowiadającemu idei sprawiedliwego opodatkowania; lecz z uwagi, iż obliczenie podatku czysto osobistego z nadzwyczajnemi trudnościami jest połączone, a przytém usuwa się od ścisłego ujęcia i wydobycia pewnych prawideł, oświadczył się w końcu za utrzymaniem i rozwinięciem sposobu szacunkowego, lub jak go nazywa, przedmiotowego, który obok podatków niestałych, zwykle potrzeby państwa pokrywa, a nieulegając nieustannéj chwiejności, posłużyć może do ustalenia stosunków posiadania, a zatém dla gospodarczego rozwoju bardzo jest korzystnym.

Jeżeli zajdzie potrzeba pokrycia nadzwyczajnych potrzeb, pan minister sądzi, że nie należy pokrywać ich za pomocą podwyższania podatków albo dodatkiem do nich, lecz owszem przez zastósowanie podatku dochodowego t. j. podatku od wolnego czystego dochodu osób, pobierających taki dochód. — Nałożenie podobnego podatku dałoby się mniéj uczuć,

aniżeli podwyższenie podatku szacunkowego, polegającego na pojedynczych przedmiotach opodatkowaniu podpadających (??).

Zarzut podwójnego opodatkowania usuwa sprawozdanie uwagą, że podatek dochodowy dotyka tylko dochód czysty po odciągnieniu wszystkich innych podatków i długów pozostający, a zatém tam, gdzie go nie ma, wcale żaden nie zachodzi podatek, tam zaś, gdzie go żądają, jest on tylko uzupełnieniem i dalszym ciągiem płacenia podatku w formie znośniejszéj. Mowca spodziewa się, że wspomniony podatek zwolna tylko, jak w Anglii, ale na podstawie specyalnych kadastrów oraz ścisłéj kontroli z pewnością się rozwinie, a na końcu twierdzi, że przyjęty w Prusiech do kategoryi zwyczajnych podatków, a istniejący obok podatków szacunkowych *(Ertragssteuer)* podatek klasyczno-dochodowy polega na podstawach przezeń w wykładzie ogólnego podatku dochodowego rozwiniętych.

Nietrafność tych porównań okazuje się sama przez się, zważywszy, że w pomienionych krajach istnieją całkiem odrębne sposoby opodatkowania, a gdyby nawet pomieniona gałęź podatkowości odpowiadała w pewnéj części zasadzie wyż nadmienionéj, to ze względu na całość rozwiniętego systemu traci zupełnie na wartości.

Nie przywięzujemy żadnéj wartości do wywodu wyżéj skreślonego, ponieważ dochody w oddzielnéj drodze już opodatkowane, nie stają się nagle przedmiotem nietkniętym podatkami, dlatego poprostu, że ktoś bierze na uwagę pozostałe dochody i łączy je w jednę całość, która stanowić ma rzecz niby do-

tąd wcale nieznaną. Przytoczyliśmy jednak wszystko niemal w całości dla tego, by wykazać sposób i stanowisko zapatrywania się ministeryalnego pod względem zamieszczonych w relacyi reform podatków bezpośrednich. Sądząc z ogólnikowo naszkicowanego zarysu o podatku ziemnym, tak jak go podaje pomieniona urzędowa gazeta Wiédeńska, trudno przypuścić, żeby zabiegi i usiłowania Wydziału Krajowego co do wstrzymania obecnych czynności kadastralnych, tudzież zaprowadzenia reform zgodnych z rzeczywistemi stosunkami kraju, należyte znalazły uwzględnienie; albowiem system obecnie istniejący parcelowego oszacowania przychodu, podług gatunków uprawy i klas, w całości został zatrzymany, a odstąpiono od dawniejszego projektu szacowania obszarami t. j. oznaczenia przychodu pośrednio na podstawie wartości i wyrażenia go cyfrą przedstawiającą kapitał. Już zaś w zasadzie pomienionéj, wedle któréj każda parcela jako całość oddzielna oszacowaną bywa, tkwi wada, która za sobą pociągnąć musi niestósowność i nierówność szacunku, gdyż stoi w jawnéj sprzeczności z faktycznemi stosunkami; w rzeczywistości bowiem nie bywa każda parcela osobno uprawianą, lecz w związku z innemi, któryto związek równie jak wpływ onegoż na czysty dochód gruntów w różnych krajach i częściach Państwa Austryackiego jest jak najrozmaitszy, gdyż obszary gospodarcze w niektórych okolicach są mniéj więcéj zaokrąglone, i mają blizkie łatwo dostępne grunta, w innych zaś przeciwnie porozrzucane są w rozmaitych częściach gmin i leżą w znacznéj od siebie odległości, mając jak n. p. w górzystych okolicach trudny przystęp. Odsełamy

w téj mierze czytelników do gruntownych prac członka wydziału sejmowego p. Krzeczunowicza [4]).

Porównanie zasad rozwiniętych w tych pismach z zaprojektowanemi reformami wykaże, że te ostatnie nie odpowiadają stosunkom naszego kraju, a nawet najzgubniejsze muszą pociągnąć za sobą skutki; niepodobieństwem jest bowiem stanowić takie zasady dla pomienionego kadastru szacunkowego przychodów, któreby do wszystkich stosunków we wszystkich krajach koronnych zastósować się dały.

Błędnie sądzić będzie Salcburczyk o Węgierskich, a poseł galicyjski o Styryjskich stosunkach gospodarczych. Nie jest wszakże ani potrzebném, ani celowi odpowiedniém wywoływać podobne ocenienia niewłaściwe.

Oby więc rada państwa, jako reprezentacya całéj Monarchii, ograniczyła się na oznaczeniu summy

---

[4]) a mianowicie do dzieł:

1) „Rzecz o kadastrze w Galicyi" osobne odbicie z dziennika krakowskiego „Czas" 1860 r.

2) „*Die Benützung der Verkehrspreise der Realitäten zur Vertheilung der Realsteuer auf die Kronländer Oesterreichs.*" — We Lwowie 1862 r.

3) „*Uiber die Regierungsvorlage betreffend die Revision des stabilen Grundsteuerkatasters in Oesterreich.*" — We Lwowie 1862 r.

4) „*Bericht des Finanz-Ausschusses im Hause der Abgeordneten oder die Regierungsvorlage wegen Revision des Grundsteuer-Katasters.*" — We Lwowie 1862 r.

Wszystkie te broszury są do nabycia w biórze Towarzystwa agronomicznego w Krakowie.

(Prócz powyższych wyszła także broszurka pod tytułem: „Uwagi nad czynnościami kadastralnemi" przez J. Marsa w Nowym Sączu 1862).

ogólnéj podatku z dóbr nieruchomych przypadającego na pojedyncze kraje koronne.

Podstawa do oznaczenia téjże kwoty da się oznaczyć w czynniku, przy którego ocenieniu niepotrzebna wchodzić w różnorodne stosunki gospodarcze pojedynczych krajów koronnych. Taki czynnik znajdzie się w podanych rzeczywistych cenach kupna i sprzedaży, z których średnie wyniki najstósowniejszą i najsprawiedliwszą dadzą podstawę do oznaczenia kwot krajowych.

Projekt reformy podatku ziemnego składa się z 62 paragrafów, gdy zaś zasada jego główna pozostała ta sama, zatém z wszelką pewnością wnosić można, że mniemane reformy tyczą się więcéj formy, niż istoty rzeczy, rozbiór więc dalszy pomienionéj zasady tém bardziéj okazuje się zbytecznym, ile że rzecz cała w przytoczonych broszurach należycie już zbadaną i ocenioną została.

Co się daléj tyczy podatku domowego, ten wedle przepisów dotąd obowiązujących obejmuje *a)* domowo-czynszowy i *b)* domowo-klasyczny.

Projekt nowy ministeryalny dzieli ten podatek również na czynszowo-domowy, który ma być pobieranym jak teraz we wszystkich miejscach, w których przeważna ilość domów bywa wynajętą, i na podatek taryfowy w wszystkich innych miejscach i ma się zasadzać na wartości używania i pożytku mieszkań.

Taryfa wspomniona podzieloną jest podług ludności na 3 kategorye, a każda z tych kategoryj ma dziewięć klas. Wykonanie tego podziału na kategorye i klasy pozostawione ma być komissyom powiatowym i gminnym pod kierunkiem urzędników skar-

bowych; tym sposobem nie tylko szczegółowe miejscowości, lecz nawet pojedyncze budynki pod względem ich położenia i właściwości stósowne mają znaleść i przynależne ocenienie, podczas gdy obecna taryfa klasyczna wszystkie domy podług ilości mieszkalnych części zarówno dotyka, bez względu na ich położenie, tudzież bez względu na dobry lub zły stan budowy.

Stopa podatkowa przy podatku czynszowo-domowym wszędzie ma pozostać równa. Potrącenie zaś tytułem kosztów utrzymania i zużycia będzie rozmaitém w stosunku do wysokości rzeczywistego lub porównanego średniego czynszu, lub téż wartości używania, a zatém korzystniejszém w porównaniu z dotychczasowemi przepisami. Nareszcie wymiar pomienionego podatku ma się odbywać nie rok rocznie, lecz od 3 do 3 lat.

Z powyższego projektu ministeryalnego wypływa, iż podatek czynszowo-domowy na zasadach obecnie obowiązujących w całości prawie został zatrzymany na przyszłość. Nim przystąpimy do szczegółowego rozbioru pomienionych przepisów, dotkniemy pobieżnie ogólnych zasad, na których opiera się opodatkowanie budynków w niektórych Państwach Europejskich.

O podatku domowym.

„Nie masz przedmiotu“, mowi Rau w znakomitém swém dziele o zasadach skarbowości, „któryby pod „względem opodatkowania tak łatwym był do roz-„poznania i ocenienia, jak budynki. Opodatkowanie „ich natrafia tylko w zastósowaniu ogólnych zasad „na niektóre trudności. W budynkach zasób rucho-„mości tak ściśle i trwale złączony jest z gruntem,

„ że oba stanowią całość, przyjmującą z każdéj z o-
„ wych składowych części pewne właściwości. Jakkolwiek położenie budynków wywiera znaczny wpływ na dochód, jednakowóż opodatkowanie ich nie może nastąpić według zasad podatku ziemnego, albowiem jako utwory sztuki ograniczoną tylko mają trwałość, ulegają zepsuciu i bywają inaczéj używane jak ziemia“.

Oddzielny sposób opodatkowania przestrzeni zabudowanéj (*area*) i budynku, przyczém pierwsza podciągniętą bywa pod podatek gruntowy, budynek zaś pod inną kategoryą podatkową, nie może być zalecanym do naśladowania, ponieważ owa ściśle połączona całość dowolnie rozerwaną bywa. Nadto przestrzeń zabudowana przyczynia się tylko do wartości a względnie do dochodu onegoż. Najrozmaitsze są téż sposoby opodatkowania budynków.

Dzielą je zwykle na kategorye, z których wyszczególnimy: domy na mieszkania przeznaczone — zakłady fabryczne i przemysłowe — nareszcie budynki gospodarcze.

I tak we Francyi przestrzeń zabudowana (*area*) taksowaną jest wedle stopy najlepszego gruntu ornego [5]), budynki zaś podatkowi ulegające (do których się liczą nie tylko domy mieszkalne, lecz oraz i za-

---

[5]) *Les propriétés bâties sont évaluées en deux parties distinctes: 1. la superficie, 2. l'élévation. La superficie est évaluée sur le pied des meilleures terres labourables, et l'élévation d'après la valeur locative, déduction faite de l'estimation de la superficie (L. 15 Sept. 1807 art. 34 et 35).* Ob. *Traité des contrib. directes par* Casimir Fournier *Dr. en droit. Strasbourg et Paris, 1863. p. 16*

Prawidło to jednak nie jest bez wyjątku, owszem, w razach stawiania nowych domów na gruntach już oszacowanych

kłady fabryczne i przemysłowe jakiegobądź rodzaju, huty, kuźnie, młyny i t. p.) wedle ceny średniéj z dziesięciu lat najmu (*valeur locative*) po odtrąceniu szacunku z owéj powierzchni zabudowanéj.

Wszakże oba te przedmioty należą do podatku gruntowego (*Contribution fonciere*). Podobny system opodatkowania istnieje również w prowincyach pruskich nadreńskich, w Saksonii, Bawaryi etc. W Austryi przestrzeń zabudowana szacowaną była w myśl patentu z d. 23 Grudnia 1817 §. 13, tak jak najbliżéj przytykający (graniczący) grunt, według późniejszéj zaś instrukcyi §. 139 jako rola II. klassy w każdéj gminie. Gdyby zaś w gminie nie było roli, natedy rola II. klassy sąsiedniéj gminy ma służyć za podstawę.

W Prusiech nie ma właściwego podatku domowego, i stanowi on tam część podatku ziemskiego, jakkolwiek w latach 1859 i 1860 rząd powtórnie wnosił wprowadzenie onegoż [6]).

W Sardynii wynosi podatek czynszowy podług ustawy z d. 31 Marca 1851 10% czystego dochodu. Właściciele obowiązani są podobnie jak w Austryi

szacunek ten i wtedy ma niezmiennym pozostać, gdy domy takie używają zwolnienia tytułem nowego wybudowania.

..... *Le terrain, qu'ils enlèvent à la culture continuera d'être cotisé, jusqu' alors comme il l'etait auparavant. Une bruyère ou une lande de dernière valeur sur laquelle on construit un chateau doit conserver l'évaluation, qui lui a été attribué par le cadastre suivant les dispositions des articles 16 et 606 du Recueil méthodique et l'art. 37 de la loi du 15 Sept. 1807.* Zob. Josef Fiquenel: *Manuel des contributions directes, Besançon, 1859, page 38.*

[6]) W Berlinie tylko istnieje podatek czynszowy (*Miethsteuer*) jako podatek komunalny od roku 1822 wedle stopy $1/_{15}$ aktualnego czynszu. Tenże wynosił w r. 1847: 735,462 r. t.

do zeznawania czynszów pobieranych nie tylko z mieszkań, lub innych lokalności wynajętych, lecz także do zeznawania czynszów porównanych części nie wynajętych, lub przez siebie zajmowanych (*reddito presumibile*). Nieprawdziwe podania ulegają karze nawet wtedy, gdyby czynsz w drodze porównania o więcéj niż o 4tą część niżéj zeznany został.

Rzecz naturalna, że pod względem opodatkowania przychody z czynszów stanowią główną podstawę, a to nie tylko z czynszów rzeczywiście pobieranych, lecz także porównanych, to jest ustanowionych w drodze tak zwanéj paryfikacyi z mieszkań lub w ogóle z budynków lub ich składowych części niewynajmowanych. Wprawdzie dom przez samego właściciela zajęty, nie przynosi żadnego dochodu, lecz zawsze mu oszczędza wydatek, co właśnie przedstawia wartość użycia. Powstała więc wątpliwość, czyli w takim razie da się podatek usprawiedliwić i czyli również także inne przedmioty pożyteczne lub przyjemne podobnemu nie powinny ulegać podatkowi. Nie można wprawdzie stawiać każdéj części posiadłości, dla tego, że oszczędza wydatek, na równi z dochodem, jednakowóż przy domach według zdań wielu ekonomistów [7]) da się ta zasada usprawiedliwić, albowiem mieszkanie stanowi powszechną nieodzowną potrzebę dającą się w szczególności podług stanu, sposobu zatrudnienia i stosunków familijnych w pewnéj mierze oznaczyć, prócz tego wydatek na najem częstokroć jest bardzo znaczny, wynoszący w najlepszym razie $1/8$ lub $1/6$ a nawet czasem większą część ze średniego dochodu, dla tego używanie mieszkania w rozmaitych wypadkach zwyczajnym sposobem na

[7]) Obacz dzieło Raua str. 87.

równi jest stawiane z pewnym dochodem n. p. przy służbowych mieszkaniach urzędników, przy pomocnikach przemysłowych i t. p. Przytém zazwyczaj każdy dom mieszkalny może być tak w całości, jak częściowo użytym do wynajęcia, przy własném zaś zamieszkaniu domu zrzeczenie się tego dochodu styka się z oszczędzeniem wydatku i nie masz uzasadnionego powodu, dlaczegoby ów właściciel domu miał być wyjęty z pod ogólnéj zasady.

W krajach jak najlepiéj rządzących się pod względem finansowym starano się czysty przychód podciągnąć pod podatek i ku temu rozmaitemi go sposobami wyśledzić i opodatkować.

W tym celu przy ocenieniu czystego przychodu potrącano: *a*) pewną kwotę tytułem większych reparacyj, *b*) koszta ubezpieczenia ogniowego, *c*) wynagrodzenie z tytułu powolnego zniszczenia, nareszcie *d*) ciężary hipoteczne [8]).

Pruska ustawa o podatku ziemnym (§. 17) potrąca $^1/_4$ — $^1/_3$. Podług westfalskiéj ustawy z dnia 2 Sierpnia 1808 r. pozostaje niedotkniętą podatkiem połowa dochodu z najmu. W Lombardyi i Wenecyi podług nowego kadastru, gdzie dawne *centesimo* nie istnieje, potrącają w miastach 20—30 procentów dochodu z najmu; w miasteczkach targowych i większych wsiach 30—35%; w małych wsiach i rozrzuconych osadach

---

[8]) We Francyi (*Rec. Art. 392*) potrąca się z wartości średniéj w sposobie wyżéj wspomnionym oznaczonéj $^1/_4$ (jak to już uczyniono w r. 1775 przy podatku *taille personelle*, który to podatek był pobierany tak z ziemi, jako téż z domów, rzemiosł, rent) zaś $^1/_3$, z zakładów przemysłowych tytułem reparacyj, kosztów utrzymania i zepsucia się. (*L. 3 frim. an. VII. art. 87 et 87*).

40%, od zabudowań przemysłowych 35 do 50%. W Austryi po miastach głównych i prowincyonalnych 15%; tam zaś, gdzie istnieje podatek czynszowy 30%. W Dalmacyi 1/3 dochodu pozostaje wolną od podatku.

Wszakże myśl zasadnicza podatków tak zwanych szacunkowych, żeby rozłożyć podatki na wszystkich obywateli w równym stosunku do ich czystego dochodu, jestto, wedle wyrazów Raua, cel nigdzie dotąd nieosiągnięty i zaledwie kiedy mogący być dopiętym, ponieważ wyśledzeniu i oszacowaniu onegoż rozliczne trudności stoją na przeszkodzie i albo pewne klassy podatkowanych albo niektórzy obywatele przeciążonymi będą. Reklamacye nie zapobiegną nigdy téj niestosunkowości i zaledwie pewną część usterek zdołają usunąć, zwłaszcza, że reklamacya nie może dotykać ustawy, tylko sposobu wykonania i zastósowania takowéj.

Gdy system opodatkowania domów na podstawie czynszów, lub średniéj wartości nie da się należycie zastósować we wszystkich miejscach, a mianowicie po wsiach i pojedynczych rozrzuconych osadach, gdzie domy bardzo rzadko bywają wynajmowane: przeto starano się celem opodatkowania rzeczonych domów inne środki wynaleść i ku temu rozmaite obierano drogi.

(D. c. n.)

RRAWO PRAWNICZE SĄDOWE.

1.

JURISPRUDENCYA C. K. SĄDU NAJWYŻSZEGO.

W przedmiocie prawa cywilnego.

Sędzia pupilarny odpowiada za szkodę majątkowi sierocińskiemu przez zaniedbanie obowiązku służby wyrządzoną, wyjąwszy, gdyby udowodnił, że szkoda bez jego winy powstała i nawet przy dokładnem wypełnieniu obowiązku była nieuniknioną.

Kuratorowi E. powierzył sąd kuratelarny z majątku kuranda 1000 Złr. z poleceniem, aby tę summę w kasie oszczędności użytecznie umieścił. Kurator polecił tę czynność przy tymże sądzie kuratelarnym sprawy sierocińskie prowadzącemu kanceliście, który téż późniéj kuratora o uskutecznieniu polecenia zapewnił. Tenże sam kancelista sporządził kuratorowi rachunek kuratelarny, w którym książeczkę kassy oszczędności jako w depozycie złożoną zamieścił; a następnie sporządził także złożony rachunek potwierdzającą rezolucyą, którą przełożony sądu podpisem swym zaopatrzył. Przy złożeniu rachunków z następującego roku powziął przełożony sądu wiadomość, iż książeczka kassowa złożoną nie jest; a wkrótce potém ów kancelista umarł.— Przy takim składzie rzeczy odebrano dotychczasowemu kuratorowi dekret i postanowiono innego z poleceniem, aby przeciwko winnym celem wynagrodzenia szkody prawne kroki przedsięwziął.

Obecny kurator A. wniósł więc zażalenie syndykalne przeciw przełożonemu sądu, i zażądał od niego wynagrodzenia przeniewierzonych 1000 Złr., a to z powodu, że ani zmar-

ły już kancelista, ani były kurator nie są w stanie szkody wynagrodzić, i dla tego przełożony sądu, ponieważ złożenia książeczek nie doglądał, a nadto bez wszelkiéj kontroli złożony rachunek potwierdził, takową wynagrodzić powinien.

Przełożony sądu zarzuca, że wtenczas nawet, gdyby nad kuratorem należycie czuwano, to jest, gdyby tegoż w odpowiednim czasie z urzędu do złożenia książeczki do depozytu przynaglono, to przecież przeniewierzeniu tych pieniędzy zaradzićby to nie było mogło, albowiem przeniewierzenie to zaraz przy odebraniu pieniędzy nastąpiło i te pieniądze kancelista na swą potrzebę tego samego jeszcze dnia użył, a których, jak świadczą po nim akta spadkowe, zwrócić nie był w stanie.

Sąd wyższy we Wiedniu uchwałą z dnia 15. Września 1863 do l. 12153 odmówił żądaniu kuratora, a to z następujących powodów: gdy byłemu kuratorowi w mowie będące 1000 Złr. na jego żądanie do rąk własnych z poleceniem włożenia ich do kassy oszczędności wydano, było jego obowiązkiem w myśl Nr. 193 ces. pat. z dnia 9. Sierpnia 1854 Nr. 208 D. P. P. poleconą czynność uskutecznić, książeczkę kassy oszczędności do depozytu złożyć i z czynności tych przed sądem kuratelarnym się wykazać. Gdy zaś kurator osobiście tego nie uskutecznił, lecz do rąk jego własnych w tym celu wydane pieniądze kanceliście oddał, to stał się odpowiedzialnym za przeniewierzenie się kancelisty, który w danym razie nie jako osoba sądowa, lecz jako pełnomocnik kuratora działał, i dlatego w myśl §. 282 i 264 k. c. obowiązkiem jego było, książeczkę kassy oszczędności do depozytu złożyć, co gdy nie nastąpiło, musi szkodę wynagrodzić. Według §. 1 ces. rozp. z d. 12. Marca 1859 Nr. 46 D. P. P. zgodnego ze zasadą §. 265 k. c., wtenczas tylko przeciw sędziemu lub sądowi zażalenie syndykalne o wynagrodzenie z powodu szkody przez tychże wyrządzonéj ze skutkiem wniesione być może, jeżeli poszkodowany w inny sposób wynagrodzonym być nie może. Warunek ten w obecnym przypadku już dlatego wykazany nie jest, ponieważ obowiązek od-

powiedzialności byłego kuratora dotąd nie jest jeszcze orzeczony, równie jak udowodnionóm nie jest, że przeniewierzona summa od niego ściągnioną być nie może. Lecz gdyby nawet to wszystko udowodnionóm było, to przecież przełożony sądu nie może być w drodze syndykalnego zażalenia do wynagrodzenia zobowiązanym, albowiem jakkolwiek zaprzeczyć się nie da, że na nim ciąży wina braku należytego dozorowania i doglądania, aby książeczka do depozytu złożoną była, daléj że z jego winy ten sam kancelista, który rachunek sporządził, takowy także sprawdzić i rezolucyę wydać miał,— następnie, że bez wszelkiego przekonania się rachunek zatwierdził i podpisał,— nakoniec, że po spostrzeżeniu braku książeczki natychmiast śledztwo przeciw kanceliście zarządzoném nie było, — to przecież nie jest dostatecznie udowodnioném, że tylko z powodu tego zaniedbania przeniewierzenie nastąpiło, a wynagrodzenie szkody niemożebném się stało. Dla braku więc tych dowodów żądaniu zażalenia syndykalnego zadosyć stać się nie może.

W skutek rekursu założonego przez obecnego kuratora sąd najwyższy zmienił uchwałę sądu wyższego, a to w ten sposób jak następuje: Przełożony sądu obowiązany jest żądane przez kuratora 1000 Złr. wraz z odsetkami zwłoki, jak równie koszta sądowe wtenczas tylko i w takiéj ilości zwrócić, jeżeli i o ile takowe z majątku byłego kuratora ściągnięte być nie mogą, a to z powodu, iż tenże wypełnienia niektórych obowiązków zaniedbał. Przepis §. 193 patentu z d. 9. Sierpnia 1854 tém samém już pominięty został, że nie wyznaczono terminu do wykazania się z ułatwionego polecenia co do korzystnego umieszczenia powierzonéj summy. Wykonanie polecenia wcale nie było doglądaném, i dopiéro po dwóch latach przypadkowo przekonał się przełożony sądu, że książeczka kassowa złożoną nie jest. Przełożony sądu polecił także kanceliście przez niego dla byłego kuratora sporządzone rachunki sprawdzić, lubo nie był powinien tego czynić w myśl §. 52 pat. z dnia 3. Maja 1853; daléj potwierdził on rachu

nek ten bez porównania go ze stanem depozytowym, jak to w myśl §. 208 pat. z dnia 9. Sierpnia 1854 i według §. 49 min. rozp. z d. 16 Listopada 1850 l. 448 uczynić był powinien. Wprawdzie mógł on stósownie do §. 9 min. rozp. z dn. 19. Stycznia 1853 l. 10 i §. 32 i 49 instr. z dnia 17. Marca 1855 l. 52 kanceliście załatwienie spraw sierocińskich powierzyć, ale zawsze według §. 3 i §. 46, 50, 59 tychże przepisów, obowiązkiem jego było doglądać, aby kapitał w kassie oszczędności umieszczony był, również należało sprawdzić rachunek ze stanem depozytowym, i nie dopuszczać, aby tenże sam urzędnik rachunki sprawdzał. Zarzut, jakoby czuwanie nad złożeniem książeczki kassowéj w pewnym terminie, i ścisłe sprawdzenie po wydaniu pieniędzy złożonego rachunku nie zapobiegło sprzeniewierzeniu summy przez kancelistę, uwzględniony być nie może, albowiem pomijając nawet, że kontrola wcale nie, lub tylko niedokładnie była prowadzoną, za czém już nawet śmiałość tak łatwo wykryć się mogącego sprzeniewierzenia przemawia, to przecież naturalną jest rzeczą, że w razie wszelkiego braku dozorowania, późno dopiero odkryte bywają sprzeniewierzenia, a w takim razie częstokroć zapóźno jest, wynagrodzenia żądać. Jeżeli więc przełożony sądu, który pod każdym względem obowiązki swe ściśle wypełnić zaniedbał, utrzymuje, że szkoda bez jego winy powstała, i że przy najgorliwszém wypełnieniu obowiązków szkodzie zapobiedzby nie mógł, to powinien był twierdzenie to udowodnić.

Nie można więc jeszcze obecnie przełożonego sądu ani od obowiązku wynagrodzenia zupełnie uwolnić — jak to sąd wyższy uczynił, ani go téż bezwarunkowo na niego wkładać, albowiem według §. 265 k. c. obowiązków swych niedopełniający sąd wtenczas tylko wynikłą ztąd szkodę wynagrodzić jest obowiązany, jeżeli wynagrodzenie w inny sposób nastąpić nie może. Zatém obowiązek ten wtenczas tylko do przełożonego sądu zastósowany być może, jeżeli wszelkie przeciw byłemu kuratorowi przedsięwzięte kroki z powodu,

że nie na nim ciążył ten obowiązek lub dla braku dostatecznego majątku bez skutku pozostaną.

(Uchwała Sądu najwyższego z dn. 3. Listopada 1863 do l. 7969. *Gerichtshalle 1864 Nr. 1.*)

W przedmiocie prawa handlowego.

Piwowary są kupcami w myśl ustawy handlowéj.

Sąd obwodowy jako sąd handlowy w W. zawezwał wszystkich piwowarów okręgu swego, którzy według §fu 7 rozp. wprowadzającego w wykonanie Ustawę Handl. opłacają wymagany podatek zarobkowy, aby ciż w myśl art. 26 U. H. firmy swe zgłosili, utrzymując, iż piwowary jako kupcy według U. H. uważani być mają, albowiem jęczmień, chmiel i inne do warzenia piwa potrzebne produkta w tym celu skupują, aby takowe przeistoczone — jako piwo — z pewnym zyskiem daléj sprzedawać, — że przeto prowadzą handel według art. 271 U. H., a ponieważ handel ten do ich zwykłego zatrudnienia należy, przeto takowy w myśl art. 4 U. H. jako rzemiosło prowadzą.

Wielu z tychże piwowarów nie chcąc być za kupców w myśl U. H. uważani, wnieśli rekurs przeciw wezwaniu do zgłoszenia firmy. Sąd wyższy we Wiédniu odrzucił jednak ich rekursy, a to z powodu, iż rekurujący w myśl art. 271 U. H. handel ten jako rzemiosło prowadzą, i dlatego przepisy U. H. co do zaciągania firm do rejestrów handlowych według §. 7 rozp. o wprowadzeniu U. H. słusznie do nich zastósowane być mają, albowiem podatek opłacać się mający z ich zarobkowania jedyną w tym względzie może być miarą.

(Uchwała Sądu wyższego z dnia 9. Grudnia 1863 do l. 19276. *Gerichtshalle 1864 Nr. 1.*)

2.

PRAKTYKA SĄDOWA TUTEJSZOKRAJOWA.

Restytucya terminu upadłego nie może być usprawiedliwioną samém tylko zeznaniem adwokata, że termin przez nieuwagę przeoczył.

(Uchwała Sądu miejskiego w Krakowie z dnia 10. Września 1862 Nr. 7950 zatwierdzona uchwałą Sądu wyższego Krakowskiego z d. 1. Grudnia 1862 Nr. 13687.)

Na skutek wywoławczego pozwu wniesionego przez Teofila Ż. przeciw Józefowi Ż. dnia 16. Września 1861 do sądu miejskiego w Krakowie o wywód praw, roszczonych sobie przez Józefa Ż. do zapłacenia kwoty 1000 Złp., sąd polecił Józefowi Ż., aby w myśl §. 64 tudzież 65 i 31 u. s. w 30 dniach, albo odpowiedź swoją złożył na rzeczony pozew wywoławczy, albo pozew wywołany przed sąd miejski wytoczył, gdyż w przeciwnym razie po upływie zakreślonego terminu, na żądanie wywoławcy Teofila Ż. nastąpićby musiał spis aktów i nakazanie Józefowi Ż. wiecznego milczenia co do owéj pretensyi w kwocie 1000 Złp.

Ponieważ zakreślony termin trzydziestodniowy w rzeczy saméj bezskutecznie upłynął, przeto na żądanie Teofila Ż. dano miejsce zaoczności Józefa Ż. i wyznaczono termin do spisu aktów.

Następnie dnia 26. Marca 1862 wniósł Józef Ż. łącznie z obrońcą swoim adwokatem N. prośbę o odzyskanie (restytucyę) upadłego terminu do wniesienia pozwu wywołanego lub odpowiedzi na pozew wywoławczy, w któréj obrońca oświadczył, że cała wina niewniesienia odpowiedzi lub pozwu w terminie przez sąd zakreślonym, spada jedynie na niego, gdyż on mając sobie oddany pozew wywoławczy przez Józefa Ż., przeoczył termin. Gdy więc nie Józef Ż., lecz tylko przyznający się do tego obrońca jego ponosi winę upadłego terminu, o czém wszystkiém Józef Ż. dowiedział się dopiéro z uchwały

zaoczność dozwalającéj, gdy nadto Józef Ż. posiadając dowody na należytość swoją, którą wykazać miał w upadłym terminie, narażony jest przez ową zaoczność na oczywistą szkodę, przeto oni mniemają, że ich prośba o przywrócenie do dawnego stanu zupełnie jest usprawiedliwiona.

W odpowiedzi na rzeczoną prośbę zaprzeczył Teofil Ż. jakoby termin w mowie będący jedynie z winy obrońcy, to jest przez proste przeoczenie bezskutecznie upłynął, nadmieniając, że podobne zwalenie winy (?) z siebie na obrońcę swego, jak również i przyznanie się tegoż obrońcy do winy usprawiedliwić nie zdoła nigdy w obec innych osób żądania prośbą objętego, i w najlepszym razie Józefowi Ż. tylko za dowód posłużyć może przeciw obrońcy w razie zażądania od niego wynagrodzenia szkody klientowi przez niedbalstwo wyrządzonéj.

Sąd delegowany miejski oddalił Józefa Ż. z żądaniem w zupełności, na mocy uchwały z dnia 10. Września 1862 do L. 7950, zważywszy, iż Teofil Ż. zaprzeczając okoliczności przywiedzionéj przez Józefa Ż. na usprawiedliwienie żądanéj restytucyi terminu upadłego, dozwoleniu restytucyi sprzeciwił się; zważywszy daléj, że Józef Ż. twierdzenia swego, jakoby odpowiedzi lub skargi na pozew wywoławczy w naznaczonym terminie dlatego nie wniósł, ponieważ pełnomocnik jego adwokat N., któremu Józef Ż. pozew wywoławczy w celu zarządzenia kroków prawnych wręczył, termin ów przeoczył, i że tém samém termin ten bez jego winy i na szkodę jego upadł, w sposób postępowaniem sądowém przepisany nie udowodnił, albowiem oprócz przyznania się rzeczonego pełnomocnika swego, żadnego innego nie potrafił wprowadzić dowodu; zważywszy potém, że przyznanie się ze strony tegoż pełnomocnika nie może zastąpić dowodów prawnych, których stawić był winien Józef Ż. na poparcie wzmiankowanego twierdzenia swego w obec zaprzeczenia z przeciwnéj strony, albowiem w najlepszym razie mógł był Józef Ż. pełnomocnika swego tylko na świadka powołać, który wszakże z uwagi na przepis §. 216 u. s. jako adwokat stro-

ny o odzyskanie terminu upadłego proszącéj, z powodu sprzeciwiania się strony przeciwnéj do świadectwa nie mógłby być dopuszczony, a nawet w razie możliwego dopuszczenia go do świadectwa, uchodziłby zawsze za świadka podejrzanéj wiary i nie mógłby tém samém ustanowić zeznaniem swojém nawet połowy dowodu; — z tych przeto powodów sąd wydał pomienioną uchwałę, mając jeszcze na uwadze, że Teofil Ż. wręcz zaprzeczył okoliczności przez stronę przeciwną na usprawiedliwienie restytucyi przytoczonéj, zaś Józef Ż. mogąc tę okoliczność dowieść przysięgą stanowczą — takowéj należycie nie użył.

Uchwała ta, przeciw któréj Józef Ż. wniósł zażalenie do sądu wyższego, została w drugiéj instancyi decyzyą z d. 1. Grudnia 1862 N. 13687 w całości zatwierdzoną z tych samych powodów, któremi się sąd pierwszéj instancyi kierował przy wydaniu orzeczenia swego. *W. W.*

Odnowienie najmu w sposób dorozumiany, jeśli czynsz kwartalnie bywa opłacanym, rozciąga się tylko na kwartał, chociażby najem zawarty był pierwotnie na cały rok lub nawet na czas dłuższy.

(Wyroki Sądu del. miejskiego w Krakowie z dnia 5. Marca 1863 Nr. 3004 i c. k. Sądu wyższego Krakowskiego z dnia 30. Marca 1863 Nr. 4122.)

W wniesioném do sądu dnia 13. Lutego 1863 r. wypowiedzeniu sklepu i mieszkania zajmowanego przez awizata Jana S. w domu pod. l. 373 dz. I., utrzymuje wypowiadający X. Konstanty O., iż wypowiedziany Jan S. lokal pomieniony najął na rok jeden od 1. Kwietnia 1855 do 1. Kwietnia 1856. Po upływie roku nie zawierano nowéj umowy, i Jan S. zajmował i nadal lokal w mowie będący na mocy przedłużonego milczeniem najmu, opłacając czynsz z takowego w ratach kwartalnych. W konkluzyi wypowiedzenia żą-

dano, ażeby Jan S. opuścił sklep i mieszkanie, i ustąpił się z niego z dniem 1. Kwietnia 1863.

Przeciw temu wypowiedzeniu wniósł Jan S. w właściwym terminie zarzuty swoje, w których żądanie właściciela tém odpiera, iż najem lokalu spornego zawarty był na lat trzy, a mianowicie na czas od 1. Kwietnia 1855 do 1. Kwietnia 1858, i tylko wypłata czynszu umówiona była w ustępach trzymiesięcznych, przeto milczące odnowienie pierwotnego kontraktu rozciągało się nie na kwartał, lecz na cały rok, a zatém wypowiedzenie nie na sześć tygodni, lecz na trzy miesiące wprzód powinno było być uczynionem, co gdy nie nastąpiło, uprasza on sądu o uchylenie powyższego wypowiedzenia.

Sąd delegowany miejski wyrokiem z dnia 5. Marca 1863 Nr. 3004 zatwierdził bezwarunkowo powyższe wypowiedzenie, zważywszy, iż pierwotna umowa najmu czy to rocznego, czy téż trzechletniego w każdym razie już się skończyła, a Jan S. nie twierdzi, iż nowa wyraźna umowa najmu późniéj znów miała miejsce; zważywszy daléj, iż Jan S. sam przyznaje, że czynsz stosownie do umowy opłacał kwartalnie; zważywszy w końcu, iż w braku wyraźnego odnowienia umowy najmu, nastąpiło odnowienie dorozumiane, które się rozciąga w myśl §. 1115 k. c. na czas taki, za jaki czynsz bywa opłacanym, to jest w danym razie na kwartalny przeciąg czasu, przyczém jak wiadomo, wystarcza całkiem już wypowiedzenie sześciotygodniowe.

Od tego wyroku odwołał się Jan S. do sądu wyższego oparłszy wywód uciążliwości na rozumowaniu: Jak skoro §. 1115 k. c. orzeka, że dorozumiane odnowienie umowy najmu następuje pod temi samemi warunkami, pod jakiemi ona poprzednio była zawartą i skoro kontrakt najmu w mowie będącego opiewał pierwiastkowo według własnego zeznania wypowiadającego na rok jeden to jest na czas od 1. Kwietnia 1855 do 1 Kwietnia 1856 r. za kwartalnie opłacanym czynszem, natedy odnowienie dorozumiane nie następowało kwartalnie lecz rocznie i to przez lat ośm, zkąd wy-

nika, iż wypowiedzenie powinno było zastósowaném być do najmu rocznego, a przeto należało wnieść takowe na trzy miesiące naprzód.

Sąd wyższy Krakowski orzeczeniem z d. 30 Marca 1863 N. 4122 oddalając całe odwołanie zatwierdził w zupełności wyrok Sądu miejskiego, uzasadniając to orzeczenie swoje jak następuje:

Okoliczność, czy pierwotnie przez Jana S. w r. 1855 zawarty kontrakt najmu umówiony był na rok lub na trzy lata, nie rozwiązuje bynajmniéj sporu niniejszego, gdyż Jan S. sam tego nie twierdzi, żeby po upływie pierwszego okresu trzechletniego kontrakt wyraźnie został odnowionym, zatém kontrakt najmu czy on się rozpoczął od 1. Kwietnia 1856, czy téż od 1 Kwietnia 1858, zawsze uważany być winien za odnowiony tylko w sposób dorozumiany.

Skoro zaś według wyraźnego przepisu §. 1115 k. c. najmy, za które się czynsz rocznie lub półrocznie opłaca, na pół roku się odnawiają; krótsze zaś najmy to jest w przeciwstawieniu do nadmienionego przepisu, te najmy, za które czynsz opłaca się w krótszych terminach jak co pół roku, utrzymane bywają milczeniem na tyle czasu, ile przed tém w kontrakcie było zakreśloném, lub ile wynosi okres opłat czynszowych; skoro daléj w danym przypadku według zgodnych zeznań obu stron spornych czynsz kwartalnie bywał opłacanym, a zatém wszelkie dalsze odnowienie najmu tylko na kwartał obowiązywało; skoro nakoniec w takim razie według §. 25 rozporządzenia ces. z d. 16 Listopada 1858 roku (D. P. N. 213) i §. 3 okólnika guberskiego z d. 8 Lutego 1803 r. sześciotygodniowy termin do wypowiedzenia prawnie jest przepisany, którego téż trzymał się wypowiadający w danym przypadku, przeto wypowiedzenie w swéj mocy utrzymaném być musi. *W. W.*

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

1. **Handbuch des römischen Erbrechtes. Aus den Quellen und mit Rücksicht auf die gemeinrechtliche Praxis bearbeitet von Dr. Theodor Schirmer. Erster Theil: Die allgemeinen Lehren und das Intestaterbrecht enthaltend. Leipzig. 1863 (297).**
2. **System des Erbrechtes nach heutigem römischen Recht. Zum akademischen Gebrauch. Von Dr. August Tewes. Erste Abtheilung. Leipzig. 1863 (310).**

Prawo spadkowe jest jedną z najtrudniejszych części rzymskiego prawa prywatnego, a chociaż prace dawniejszych prawników około przedmiotu tego były dosyć znakomite, to jednak nie rzuciły tyle światła na rzeczoną część prawa rzymskiego, jak prace zdziałane około innych części prawa tego. Z tėj téż przyczyny w najnowszych czasach pojawia się coraz więcéj dzieł, które mają na celu przedstawić systematycznie z wszelką dokładnością rzymskie prawo spadkowe w jego całości. W r. 1861 wydał Vering prawo rzeczowe w rozwoju jego historycznym i dogmatycznym, w r. 1862 wydał Köppen system dzisiejszego prawa spadkowego rzymskiego, a w roku zeszłym okazały się powyżéj przytoczone prace Schirmera i Tewesa.

Dzieło Schirmera pod względem naukowym nierównie wyższe zajmuje stanowisko od dzieła Tewesa. Przedmiot obrobiony w niém jest gruntownie, na podstawie wszelkich źródeł dostępnych a przytém uwzględnioną literatura nietylko nowoczesna ale i dawniejsza, szczególniéj literatura glossatorów i humanistów. Autor, śledząc rozwój historyczny każdéj instytucyi, starał się zarazem wykazać znaczenie jéj w prawie dzisiejszém, a przytém dotykał i wyjaśniał każdą ważniejszą kontrowersę. Wydana książka w dwóch oddziałach obejmuje zaledwo trzecią część zamierzonéj pracy. Pierwszy oddział zawiera nauki ogólne, a mianowicie podaje najprzód pojęcie prawa spadkowego (§§. 1—2), traktuje daléj o t. z. *hereditas jacens* (§. 3), o zdolności i uprawnieniu

do objęcia spadku (§§. 4—5), o nabywaniu prawa spadkowego (§. 6.), o t. z. *hereditas* i *bonorum possessio* (§. 7), i kończy nauką o zapisach (§. 8). Z drugiego oddziału umieszczony jest pierwszy rozdział, traktujący o sukcessyi beztestamentowéj a mianowicie o przyczynach do sukcessyi rzeczonéj powołujących (§§. 9—13) i o porządku takowéj (§§. 14—16).

Dzieło Tewesa głównie ma na celu obznajmić uczącą się młodzież z dzisiejszém prawem spadkowém rzymskiém. Wydana książka zawiera pierwszą połowę zamierzonéj pracy i podaje najpierw ogólne pojęcia zasadnicze (§§. 1—7), daléj naukę o sukcessyi beztestamentowéj (§§. 8—19), a wreszcie rzecz o sukcessyi testamentowéj (§§. 20—48). Przedmiot sam obrobiony jest dokładnie i przedstawiony w sposób każdemu przystępny. Strona historyczna uwzględnioną została o tyle, o ile do zrozumienia dzisiejszego prawa jest potrzebną. *Z.*

---

3. **Der römische Civilprocess und die Actionen. in summarischer Darstellung zum Gebrauche bei Vorlesungen von Dr. Friedrich Ludwig von Keller. Dritte Ausgabe. Leipzig. 1863 (420).**

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad użytecznością znakomitego dzieła rzeczonego, które już z poprzednich wydań (1sze z r. 1852, 2gie z r. 1855) tak głośne wyrobiło sobie imię w literaturze prawniczéj. Żałować tylko wypada, że zawcześnie zgasły Autor nie mógł sam zająć się wydaniem nowém, i że zatém właściwy wydawca Dr. Krüger po największéj części ograniczyć się musiał na prostém przytoczeniu literatury w tym przedmiocie począwszy od r. 1855. Zawsze jednak i to uzupełnienie poprzedniego wydania uczyniło dzieło w mowie będące o wiele szacowniejszém, tém chętniéj je więc zalecamy wszystkim prawnikom, którzyby z istotą rzymskiego procesu cywilnego obeznać się zechcieli.

Z.

4. Bemerkungen zur Lehre von den juristischen Personen, insbesondere den sog. corporativen Societäten und Genossenschaften. Von Dr. Carl Salkowski. Leipzig. 1863 (69).

W rozprawie rzeczonéj głównie szło Autorowi o wykazanie, że przyjęcie odrębnego rodzaju stowarzyszeń, któryby pośrednie miejsce między korporacyami i spółkami (*societates*) zajmował, jest rzeczą zbyteczną i niewłaściwą.

W tym celu rozwija on najpierw w §. 2 istotę rzymskiéj *universitas,* pojmując ją jako zorganizowany zbiór osób fizycznych, który przez państwo poczytany jest za podmiot prawa. Całość zbiorowa członków (*Gesammtheit der Mitglieder*) stanowi osobę moralną, a całość tę jako taką odróżnić należy od pojedyńczych osób, w skład jéj wchodzących. Rzecz się tu ma tak samo, jak przy t. z. *universitas rerum distantium.* Wykazując podobieństwo obu, dochodzi Autor do wniosku, że ugruntowanie pojęcia osoby moralnéj na fikcyi prawnéj, jest mylném, a na podstawie założenia, że właśnie sam zbiór członków poczytać należy za osobę moralną, wyprowadza on wszystkie zasady, które korporacyi dotyczą, i okoliczności, które ją od spółek (*societates*) odróżniają.

W §. 3. zwraca się Autor przeciwko tym, którzy różnicę rzeczoną pokładają na tém, że spółki mają na celu korzyści materyalne członków pojedyńczych, korporacye zaś o cele członków swoich wcale się nie troszczą, którzy zatém zmuszeni są utworzyć dla potrzeb praktycznych odrębny rodzaj spółek korporacyjnych. Zdaniem Autora jednak już i korporacya jako taka zmierzać może do podniesienia bytu materyalnego członków pojedyńczych. Ażeby zaś korporacya w ogólności powstać mogła, konieczném jest współdziałanie władzy państwa (§. 4.), wyjąwszy, iżby stowarzyszenie było handlowém, gdyż ono wraz z istnieniem swém *ipso jure* cechę osobowości otrzymuje (§. 7.).

W §. 6. rozbiera Autor rzecz o stowarzyszeniach, zwanych *Genossenschaften* podzielając je ze względu na ich urządzenie wewnętrzne na stowarzyszenia przemysłowe (*Erwerbs-*

gesellschaften), których podstawą jest spółka (*Gesellschaften mit societätsrechtlicher Grundlage),* których członkowie zatém uprawnieni są *pro rata* do przedmiotu wspólnego i na stowarzyszenia, które cechy rzeczonéj na sobie nie noszą (*Gesellschaften mit nicht-societätsrechtlicher Grundlage*). Czy zaś stowarzyszenia te mają nadaną sobie osobowość lub nie, jest ze względu na stosunki ich wewnętrzne rzeczą wcale obojętną, okoliczność ta odnosi się bowiem jedynie do występowania stowarzyszenia na zewnątrz.

W §. 5. wybornie jest wyłuszczoną rzecz o t. z. *societates publicanorum,* a przy końcu w §. 8. bardzo trafnie skrytykowaną teorya Bekkera o pojęciu oddzielnego majątku, będącego samemu sobie celem, jakim według prawa rzymskiego miało być t. z. *peculium,* a jakim w dzisiejszych czasach ma być majątek handlowy. *Z.*

---

5) Lehrbuch des deutschen Strafrechtes, von Dr. Albert Friedrich Berner ord. Professor der Rechte, an der Universität zu Berlin. Zweite, sehr verbesserte Auflage. Verlag von Bernhard Tauchnitz. Leipzig. 1863. (XVI. 575).

Nie tylko dla Niemców, ale dla wszystkich w ogóle zwolenników umiejętności, dzieło to jest nader pożądaném i ważném zjawiskiem, gdyż w niém znajdujemy najdokładniejszy obraz rozwoju powszechnego prawa karnego Niemieckiego. Dzieło to po raz pierwszy wyszło w r. 1857, a teraz w drugiém okazuje się wydaniu. Pochwalaliśmy już w czasopiśmie prawniczo-politycznėm zwięzłość, obfitość w naukę i dokładność téj książki, skoro się w pierwszéj edycyi u nas pojawiła (zobacz zeszyt pierwszy Czasopisma z roku 1863 strona 16). Napis teraźniejszy wskazuje, iż dzieło znacznie przerobioném i poprawioném zostało. Wprawdzie nie o wiele ono urosło, gdyż wydanie pierwsze na 565téj stronnicy się kończy, gdy drugie 575 stronnic w sobie zawiera, ale za to opuszczono teraz bardzo dużo skazówek literackich, umieszczonych w poprzedniém wydaniu, a przytém wszędzie

widoczną jest oszczędność autora w przytaczaniu najnowszych nawet prac z zawodu prawa karnego.

Jednakowoż Berner tak wiele dokonał uzupełnień i poprawek, iż pod wielu względami druga edycya uważaną być może za nowe prawie dzieło. Sam wyraża się Autor, że obstając tylko przy rozkładzie dawniejszym i zasadniczych poglądach, prawie we wszystkich częściach podjął się przeistoczenia i sprostowania znacznego.

Nowe myśli napotykamy szczególnie w wykładzie obrony koniecznéj (str. 136), poczytania winy (str. 115 i 120), współudziału w występkach (str. 170), okoliczności zmniejszających winę i karę (str. 227), zajścia kilku występków (str. 234), występku dokonanego nie w jednym ciągu (str. 239), powtórnego dopuszczenia się występku (str. 242), kary śmierci (str. 201), zabójstwa (str. 363), kradzieży (str. 302), zadania lekarzy sądowych (str. 116), stosunku, w jakim zostaje powszechne prawo karne do ustawodawstwa karnego partykularnego (str. 84 i 86), i t. d.

Kładziemy to na karb zasług niepoślednich, że Autor rozstawszy się z próżną pychą wielu uczonych Niemieckich zapoznających wymagania użytecznéj nauki, przytacza wszędzie i nieco dokładniéj, jak w poprzedniém wydaniu przepisy kodexów nowożytnych, choć dla napisu swego dzieła ograniczyć się musiał na samych wzmiankach o prawodawstwie swojskiém. Godném uwagi jest także godło Bernera: *Dem Leben mit dem Rüstzeuge der Wissenschaft nach Kräften zu dienen!*

O wszechświatowéj powadze literatury Niemieckiéj świadczy już okoliczność, że dzieło Bernera w r. 1860 wyszło w Atenach w tłumaczeniu greckiém. Prócz tego dochodzi nas wiadomość, że w Warszawie i to wnet już przyjść ma do skutku przekład polski, który nie mało korzyści odnieść może z niniejszego wydania poprawnego. Wszelako wedle naszego zdania prosty przekład, gdyby nawet w celujący sposób był dokonanym, nigdy nie potrafi dogodzić naszéj potrzebie, ani téż posunąć znacznie naprzód literatury ojczystéj, wymagają-

céj, aby tak w rzeczy saméj, jakotéż w myślach i w formie okazał się odrębny, nam właściwy i samodzielny charakter.

K.

---

6) Grundsätze des Preussischen Strafrechtes von Dr. Albert Friedrich Berner, ord. Professor der Rechte an der Universität zu Berlin. gr. 8. brosch. Verlag von Bernhard Tauchnitz Leipzig, 1863.

Jest to tegoż samego pióra opracowanie prawa karnego partykularnego, a mianowicie kodexu karnego który wyszedł dnia 14 Kwietnia 1851 r. dla państw Królestwa Pruskiego wraz z ustawą względem wprowadzenia go w wykonanie. Gdy jednak dzieło pomienione na drodze księgarskiéj nie doszło nas dotąd, przeto ubolewać nam wypada, iż na tém krótkiém tylko doniesieniu wyjętém z ogłoszenia księgarskiego przestać musimy. *K.*

---

7) Das Verbrechen des ausgezeichneten (?) Diebstahls nach den neuen deutschen Gesetzbüchern. von Dr. Friedrich Oscar Schwarze. königl. Sächs. General-Staatsanwalt i t. d. Erlangen. Verlag von Ferdinand Enke. 1863. (IV. 206).

Autor mający zasłużoną chwałę z wydania kilku dzieł ważniejszych (*Commentar zu der Strafprocess-Ordnung für das Königreich Sachsen. 2. Bde. Leipzig, Voigt u. Günther. 1856; Grundsätze des königlich sächsischen Strafprocess-Rechtes, ein Leitfaden zu academischen Vorlesungen und zum Selbststudium. Leipzig. Voigt und Günther, 1856; Zur Lehre von dem sogenannten fortgesetzten Verbrechen. Erlangen, Enke 1857;* Jest on także od r. 1856 redaktorem czasopisma: *Allgemeine Gerichtszeitung für das Königreich Sachsen und die sächsischen Länder. Leipzig, Voigt und Günther),* wyszedłszy z téj zasady, iż główną potrzebą i podstawą prawodawstwa powszechnego jest dokładne rozpoznanie szczegółów, historycznie, porównawczo i dogmatycznie rozwiniętych, skreślił

w dziełku niniejszém monografię, zawierającą w sobie rozbiór kilku okoliczności *(Qualificationsumstände, Auszeichnungsgründe)*, dla których kradzież staje się zbrodnią.

Wskazawszy przy wstępie cel i rozmiar swéj rozprawy podaje Schwarze w pierwszym rozdziale ogólnéj części (str. 1—20) komentarz do paragrafu 159. postępku karnego cesarza Karola V. (z r. 1532), do czego przyzwał w pomoc *leges barbarorum*, pisma włoskich prawników średniowiecznych, filologię niemiecką i praktykę sądową. W dziale drugim (str. 21—43) téjże saméj części, mówi Autor o głównych znamionach niektórych odcieni kradzieży karygodnych w wyższym stopniu, kończąc na ogólnym obrazie prawodawstw niemieckich.

Druga część czyli wykład szczegółowy, podzielony jest na sześć rozdziałów. W pierwszym (str. 44—66) zastanawia się Autor nad określeniem wyrazów: dom, domostwo, budynek zamieszkały, dziedziniec, okól. W drugim (str. 67—101) mówi o kradzieżach: przy których zachodzi włamanie *(furtum violentum)*. W trzecim (str. 111—126) rozprawia Autor o kradzieży zuchwałéj *(furtum audax)*. W dziale czwartym (strona 127 — 168) jest rzecz o kradzieży zbrojnéj, to jest gdy złodziéj w broń był opatrzony *(furtum armatum)*. Dział piąty (str. 169—182) stanowi o kradzieży popełnionéj nocną porą *(furtum nocturnum)*. Nareszcie dział szósty (str. 183 do końca) poświęcony jest rozbiorowi takich kradzieży, które się popełniają za użyciem fałszywych kluczy.

Nie chcąc uszczuplić Autorowi chwały gruntownego rozbioru kwestyj dotkniętych, ubolewamy jednak, że nie ujął przedmiotu w całéj rozciągłości, a zatém, że nie wyczerpnął wszystkich zasad, dla których wedle nowoczesnych kodexów kradzieże podlegają karom głównym, choć napis dzieła zdaje się poniekąd upoważniać do tego czytelnika.

K.

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	Zł.	6.
" "	półrocznie	Zł.	3.
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową	rocznie	Zł.	7.
" " " " " "	półrocznie	Zł.	4.
w Królestwie Polskiém " " "	rocznie	Rsr.	5.
" " " " " "	półrocznie	Rsr.	3.
Dla WX. Poznańs. i Szląska " "	rocznie	Tal.	5.
" " " " " "	półrocznie	Tal.	3.

Cena pojedynczego Zeszytu Złp. 4.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo - politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt II. ROK DRUGI. 1864. Luty.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

Z powodu chwilowego braku robotników w Drukarni opóźniło się nieco wydanie niniejszego zeszytu.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności
politycznych
w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt II. ROK DRUGI. 1864. Luty.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

UWAGI

NAD REFORMĄ PODATKÓW

A W. SZCZEGÓLNOŚCI

PODATKU DOMOWEGO.

(Ciąg dalszy).

Przykłady tego sposobu opodatkowania są:

Ustanowiono podział na klasy podług ilości mieszkalnych części domu, z pewną taryfą dla każdéj klasy i z uzględnieniem okoliczności téj, czy domy są piętrowe lub nie. Ten system używany jest dotąd w Państwie Austryackiém, gdzie, jak wiadomo, istnieje od r. 1820 podatek klasyczno domowy, opłacany od czasu zaprowadzenia w r. 1820 tak zwanego prowizoryum [9]). Rzeczony podatek podzielony jest na 12 klas z taryfą od 20 kr. do 30 Złr. monetą konwencyjną sięgającą [10]). Gdy się jednak okazało, iż podatek ten nie wynosił tyle, ile pierwéj wraz z gruntowym pobierany podatek budynkowy, więc już w. r. 1821 w skutek rozporządzenia z d. 28 Sierpnia 1821 [11]), obwieszczonego w Galicyi okólnikiem byłéj Komissyi prowincyonalnéj z dnia 20 Października 1821 Nr. 10584, po-

[9]) W skutek Ces. rozporządzenia z dnia 23. Lutego 1820, obwieszczonego w Galicyi okólnikiem gubernialnym z dnia 7 Kwietnia 1820 N. 16170 (dekret Kancel. nadw. z dnia 29 Lutego 1820 N. 351).

[10]) Zob. tę Taryfę przy końcu niniejszéj Rozprawy.

[11]) Dekret Kanc. nadw. z dnia 2 Października 1821 N. 1762.

dwojony został począwszy od r. 1822 i wynosił od 40 kr. do 60 Złr. m. k.

Następnie przy zaprowadzeniu podatku dochodowego 5% w r. 1850 [12]) podwyższony znów tak zwanym nadzwyczajnym dodatkiem o $^1/_3$, wynosił od $53\,^1/_3$ kr. m. k. do 80 Złr. m. k.; potém postanowieniem Ces. z dnia 13 Maja 1859 [13]) podwyższony znowu o połowę tak zwanéj zwyczajnéj należytości (*ordentliche Gebühr*) [14]). wynosił od 93 kr. w. a. do 84 Złr. w. a. Nareszcie w skutek Ustawy skarbowéj z r. 1863 [15]) podwyższono go znów o drugą połowę zwyczajnéj należytości, czyli innemi słowy: zwyczajna należytość tego podatku podwojoną została.

Podatek w mowie będący pobierany był od czasu zaprowadzenia onegoż w całéj Galicyi krom Lwowa i Brodów, gdzie istniał czynszowo domowy podatek [16]).

---

[12]) Patentem z dnia 10 Października 1849.

[13]) Dziennik Ustaw Państwa XXIV N. 88. — Tém samém rozporządzeniem podwyższono wszystkie stałe podatki i nazwano to podwyższenie nadzwyczajnym czyli wojennym dodatkiem, mianowicie podatek gruntowy i czynszowodomowy podniesiony został o $^1/_6$, podatek zarobkowy i dochodowy o $^1/_5$ zwyczajnéj należytości. — W budżecie na na rok 1864 podwyżki te miały być wliczone do zwyczajnych należytości.

[14]) Owa Taryfa od 40 kr. do 60 Złr. m. k. miała być uważaną, jako zwyczajna należytość.

[15]) Dziennik Ustaw Państwa z r. 1862, XLIV, N. 101, str. 313.

[16]) W Dalmacyi zaprowadzony został ten podatek dopiéro dekretem Kancellaryi nadw. z dnia 24 Maja 1839 N. 12115 z początkiem roku administracyjnego 1841 wedle tych samych zasad jak w prowincyach niemieckich.

W Tyrolu pozostał podatek budynkowy ściśle z gruntowym złączony, gdyż wartość budynków złączona jest z wartością gruntów i ta połączona wartość stanowi podstawę podatku gruntowego.

Nie da się zaprzeczyć, że ten sposób opodatkowania odznacza się przynajmniéj prostotą, i połączony jest z nierównie mniejszemi formalnościami, aniżeli czynszowo domowy, który mianowicie, jeżeli ma być rok rocznie zeznawany i wedle norm obecnie u nas obowiązujących uważany, wielkie pociąga za sobą niedogodności [17]).

Ujemną zaś stronę tego sposobu opodatkowania domów, pominąwszy wiele innych manipulacyjnych formalności mianowicie w wypadkach, gdzie podatek ten połączony jest z czynszowym, stanowi okoliczność, iż rozkład onegoż nie odbywa się podług istotnéj, lecz tylko podług idealnéj wartości, przyczém nie mogą znaleść, jak to już wyżéj nadmieniony projekt ministeryalny przyznał, odpowiedniego uwzględnienia ani zachodzące w rozmaitych krajach i okolicach różnorodne sposoby budowy, tudzież zawisłe od nich koszta utrzymania, ani téż okoliczności uzasadnione w miejscowych stosunkach wywierających przecież wpływ niezaprzeczony na rzeczywisty pożytek i wartość domów. I tak lepianka włościańska składająca się z 3 lub 4 części mieszkalnych zarówno tym samym obłożona jest po-

---

Taki sam system istnieje w Lombardyi (*centesimo milanese*), gdyż i tutaj wartość kapitalna domów wrachowaną jest do wartości kapitalnéj gruntów za podstawę opodatkowania służącéj.

W Krajach Koronnych Węgierskich, to jest w Węgrzech, w Województwie Serbskiém, w Banacie, Siedmiogrodzie, Chorwacyi i Sławonii przy zaprowadzeniu w roku 1850 prowizoryum podatku ziemnego, zaprowadzono również podatek budynkowy wedle systemu w prowincyach niemieckich i słowiańskich praktykowanego z małemi jedynie odmianami.

[17]) Zob. przy końcu niniejszéj Rozprawy Taryfę pierwotną i późniéj zmodyfikowaną.

datkiem co i budynek murowany obejmujący tyleż także mieszkalnych części.

Sposobem drugim opodatkowania budynków, jest detaxacya podług przestrzeni zabudowanéj, a zatém podług okoliczności nie zostającéj w żadnym odpowiednim stosunku do wartości domów.

Ten sam system istnieje w Bawaryi w moc ustawy o podatku domowym z roku 1828, podług którego w miejscach, gdzie dochód z czynszów nie daje dostatecznéj podstawy do oszacowania, ewaluacya ta dochodu odbywa się podług rozległości przestrzeni zabudowanéj wraz z dziedzińcem, szacując go podług 30 klasy; wszakże rozległość obu tych przestrzeni nie może wynosić mniéj jak $^1/_{10}$ i nie więcéj jak $^3/_4$ morgi, to jest simplum podatkowe wypaść ma między 3 do $22\,^1/_2$ kr. *(Rau)*.

Innym znow sposobem jest oznaczenie pewnego w miarę przestrzeni zabudowanéj wymierzonego Minimum z uwzględnieniem miejscowych stosunków.—

Podobny system używany jest we Francyi, gdzie Minimum dochodu z domu mieszkalnego, jakakolwiek bądź z restą wypadłaby onegoż ewaluacya, ma być oznaczone podług przestrzeni zabudowanéj; otaxowanéj podług stopy najlepszego gruntu ornego, i to minimum podwojone, jeżeli dom jest bezpiętrowy; potrojone jeżeli jest jednopiętrowy; nareszcie poczwórne, jeżeli się składa z kilku piętr [18]).

Najlichsze tylko chaty i podupadłe całkiem domy, tudzież budynki gospodarcze są przy samém minimum pozostawione [19]).

---

18) *L. 3 frim. an. VII. art. 83.*

19) *Rec. 543. L. 3 frim. an. VII. art. 85.*

Nadmieniamy wreszcie, że w Księstwie Badeńskiém istnieje od roku 1810. podatek domowy uregulowany na zasadach ceny kupna sprzedaży domów [20]. Rozkład podatku odbywa się na podstawie obliczonych średnich cen, przyczém rzeczywiste ceny kupna i sprzedaży z poprzednich lat (1800 — 1809) stanowią z pewnemi odmianami podstawę wymiaru; inne budynki, których cena kupna i sprzedaży z pewnego okresu lat nie jest oznaczoną, ulegają odpowiedniemu oszacowaniu.

W Królestwie Wirtemberskiém istnieje podział tych cen na klasy podług dawnego Terezianum w Austryi wedle wartości kapitału. Podatek wynosił w miastach i miasteczkach targowych od domu po 6 do 50 złr., po wsiach od 1 $\frac{1}{2}$ do 20 złr.

Prócz tego podatku z domów pobieranego na podstawach wyżéj wspomnionych istnieje we Francyi jeszcze podatek od drzwi i okien budynków, w ogóle od otworów wychodzących na ulice, podwórza, ogrody, łąki, zaprowadzony w roku 1798, na wzór angielskiego podatku jako rodzaj uzupełnienia podatku osobisto ruchomego (*personelle-mobiliere*) ustanowionego w Styczniu 1791, a który następnie uregulowany został ustawą z dnia 21 Kwietnia 1832. Nowy ten podatek wynosił w 98 departamentach, z których się podówczas Francya składała, 15,016,682 fr.— Gdy się zaś w następnych latach nieco zmniejszył, postanowiono zamienić ten rodzaj podatku, który był pierwotnie *de quotite* (ilościowy) na podatek rozkładowy [21]) t. j. taki, którego summa ogólna u-

---

[20]) Obacz wyżéj wspomnione broszury: *Die Benützung der Verkehrspreise der Realitäten zur Vertheilung der Realsteuer über die Regierungsvorlage betreffend die Revision des stab. Grundsteuer-Katasters.*

[21]) *De repartition*: Zob. 4, 4 *frim. an. VII.* art. 3 et 4.

stanowiona co roku prawem skarbowém, rozkłada się stopniowo na departamenta, okręgi, gminy i kontrybuentów.

Podstawę rozkładu tego podatku stanowi taryfa [22]) ułożona podług ilości otworów i ludności miejsca.— Jeżeli dom składa się z mniéj jak sześciu otworów, to co do podatku nie czyni się żadnéj różnicy między drzwiami a oknami; jeżeli zaś jest więcéj jak sześć otworów, natedy otwory począwszy od 3 piętra i wyższych piętr ulegają mniejszéj opłacie, inne stosunkowo wyższéj.—I tak w miejscu liczącém mniéj jak 5000 ludności, dom składający się z 5 otworów opłaca 2 franki 50 cent., zawierający zaś 6 lub więcéj otworów:

od bramy opłaca	1	franka	60	cent.
od okien i drzwi z dołu i 1° i 2° piętra	—	„	60	„
z 3° i wszystkich piętr	—	„	60	„

Podatek ten atoli policzony jest we Francyi do kategoryi podatku zbytkowego *(qui frappe le luxe probable des habitations)* [23]) i płacą go właściciele domów, użytkownicy, dzierżawcy z prawem regresu do pojedynczych najemców [24]). Stronę ujemną tego podatku stanowi okoliczność, iż częstokroć nie jest odpowiednio stopniowany, albowiem taxa otworu w jedném i tém samém miejscu pozostaje ta sama, bez względu na obszerność i wartość domu. Po wsiach niestosunkowość ta wprawdzie z małemi wyjątkami mniéj jest rażącą, gdyż domy tam mało się między sobą różnią, taxa zresztą jest umiarkowaną i rzadko kiedy od więcej jak 5 otworów pobieraną; lecz w Paryżu i większych miastach zachodzi tak wielka różnica wartości między domami rozmaitych dzielnic, że już

---

[22]) Zobacz tę taryfę przy końcu niniejszéj rozprawy.

[23]) *Manuel des contributions directes par Fiquenel. Besançon 1859.*

[24]) *Loi du 4 firmaire an. VII.*

1852 r. rząd był zniewolonym do upoważnienia komissyi municypalnéj Paryzkiéj, aby się zajęła wypracowaniem taryfy odpowiedniejszéj tak wartości domów jak ilości otworów. Za tym przykładem poszły już także miasta Lyon i Bordeaux [25]).

Wspomnieliśmy wyżéj, że podatek w mowie będący był pod pewnym względem uzupełnieniem podatku osobisto-ruchomego. Wedle nadmienionéj już ustawy z dnia 21 Kwietnia 1832, przez którą również i ten ostatni podatek został nowo uregulowany, kwota tego podatku rozkładaną bywa wedle ilości kontrybuentów ulegających podatkowi osobistemu, tudzież podług wartości mieszkania otaksowanego, na podstawie najmu [26]).

Podstawę podatku osobistego stanowi wartość 3 dni roboczych; cena średnia dnia dla każdéj gminy oznaczoną jest przez radę ogólną departamentu na wniosek prefekta i nie może wynosić mniéj, jak $^1/_2$ franka, ani więcéj jak 1 $^1/_2$ franka.

Podatek pomieniony opłaca każdy mieszkaniec Francyi i każdy obcy utrzymujący się własnemi środkami, jeśli nie jest uważany za ubogiego. Używać swych praw wedle tłumaczenia FOURNIERA nie znaczy to, co ściśle w znaczeniu prawniczém, mieć zdolność do zupełnego wykonywania praw cywilnych, lecz znaczy: „mieć osobiście środki utrzymania“ (*avoir personellement des moyens d'existence*) pochodzące z własnego majątku, bądź z darowizny, bądź ze spadku lub zarobku korzystnego.

Kogo poczytać trzeba za ubogiego, rozstrzyga Rada

---

25) Zob. dzieło Dra *Fournier.*

26) *Le contingent,* mówi prawo z *21 Avril 1832, est reparti d'apres le nombre des contribuables passibles de la taxe personelle et d'apres les valeurs locatives d'habitation.*

gminna (*conseil municipal*), ona oznacza mieszkańców mających być uwolnionymi od wszelkich podatków, tudzież tych którzy mają ponosić podatek osobisty.

Rozstrzygnienie pomienione Rady gminnéj ma powagę stanowczą (*pouvoir directionaire*), od którego żadne odwołanie się nie ma miejsca [27]).

Podatek ten równie, jak ów od otworów, tudzież z dóbr nieruchomych (*contribution fonciere*) należy do repartycyjnych, a zatém summa ogólna rozkłada się na mocy prawa finansowego na departamenta, okręgi, gminy i kontrybuentów.

Ilość podatku oznaczona przez Radę okręgową dzieli się na dwie części: pierwsza składa się z summy podatku osobistego, druga z ruchomego obliczonego podług wartości i najmu mieszkań w następujący sposób.

Przypuśćmy, że kontyngens podatku osobisto-ruchomego na pewną gminę wynosi 1,250 fr., że w téj gminie jest 150 osób podlegających podatkowi osobistemu, że ten wynosi dla każdego po 2 fr. 10 cent. [28]), że nakoniec wartość z najmu wynosi 35,275 fr. 75 cent., to na podatek osobisty wypadnie . . . 315 fr. — —
potrąciwszy tę summę od powyższego
kontyngensu . . . . . . 1250 fr. — —
pozostanie 935 fr. do rozkładu na podatek ruchomy, na który z powyższéj wartości najmu 35,275 fr. 75 cent.
wypadnie . . . . 26,54 cent.
zatém 1 frank (*de valeur locative*) opłaca $26\,^{54}/_{100}$ centów.

---

[27]) *Aucun recours par la voie contentieuse n'est ouverte contre la deliberation. Decr. 2 fev. 1859.*

[28]) *Le prix des trois journées de travail.*

Dyrekcya podatkowa wykonywa obrachunek repartycyi indywidualnéj, rozkładacze zaś gminni oznaczają wartość mieszkań, a zatém oni przygotowują właściwą podstawę do obrachunku szczegółowego.

Myślą pierwotną pomienionego podatku było właściwie w pewnéj mierze opodatkowanie bogactwa ruchomego, przypuszczalnego w wartościach mieszkań [29]).

Jeszcze w roku 1791 zgromadzenie narodowe Francuzkie, znosząc poprzednio używane podatki [30]), uznało wydatki na najem mieszkań jako pewny znak zamożności i jako stósowny przedmiot do opodatkowania i ustanowiło podatek pomieniony, wyszedłszy z przypuszczenia, iż najem

za 12,000 lub więcéj franków odpowiada dochodowi . . . 12 ½ krotnemu,
od 11,000 do 12,000 fr. . 11 ½ „
od 10,000 do 11,000 „ . 11 „
od 9,000 do 10,000 „ . 10 ½ „
od 8,000 do 9,000 „ . 10 „
od 7,000 do 8,000 „ . 9 ½ „
i tak stopniowo daléj.

Od dochodu w ten sposób domniemanego pobierano 5 %.

Ten system podatkowy natrafił atoli zaraz na początku w praktyce na nieprzezwyciężone przeszkody i już w następnym roku (1792) odstąpiono od tych pomysłów, robiąc rozmaite próby i modyfikacye krótko-

---

[29]) *Qui atteint, dans une certaine mesure la richesse mobiliere en la presumant d'apres les loyers d'habitation.*

[30]) *Capitation, taille personelle, vingtiemes d'industrie et d'offices et droits.*

trwałe [31]). Następnie zaprowadzono taksę od kominów i ognisk [32]), aż nareszcie podatek w Izbie deputowanych w r. 1832 na nowo uregulowany został na zasadzie wartości najmu.

Nie zapuszczając się daléj w rozbiór tego systemu, gdyż to przekraczałoby zakres czasopisma, nadmieniamy tylko, że we Francyi budynki a względnie mieszkania stanowią pod wielorakim względem podstawę opodatkowania, raz tytułem podatku *fonciere*, następnie od drzwi i okien, nareszcie tytułem podatku ruchomego (*mobiliére*), i że nazwa *mobiliére* nie jest bardzo stósowną, gdyż nietylko mieszkania z meblami są podstawą onegoż, lecz wogóle mieszkania, bez względu czy meble są zresztą własnością mieszkańca lub nie, czy używane są tytułem darmym lub jakimkolwiekbądź innym obciążającym (*à titre gratuit ou onereux*), zawsze wartość ich stanowi przedmiot opodatkowania [33]). W razie jeżeli sprzęty są własnością wynajmującego, natedy mieszkanie ma być otaksowane, jakby było bez nich puszczone.

Że pomieniony sposób opodatkowania domów, mianowicie w 2 ostatnich razach, nie jest bez wad, że połączony jest z rozmaitemi niedogodnościami, że brakuje w nim ściśle wytkniętéj zasady, że nareszcie w wspomnionym systemie opodatkowania otworów zachodzą rozmaite niestósowności i błędy, to stwierdzone jest nie tylko przez rozmaite znakomitości, lecz uznaném zostało po części przez sam rząd, który, jak to wyżéj wspomniano, upoważnił rady municypalne

---

[31]) Mianowicie na mocy ustawy z d. 25 lipca 1795 (*loi du 7 thermidor an. III*).

[32]) *Taxe sur les cheminees et poèles.*

[33]) *Décret 6 Août 1857.*

w Paryżu, Lyonie i w Bordeaux do ułożenia taryf, miejscowości i stosunkom właściwym odpowiednich.

Niech nam wolno będzie dodać kilka słów o podatku dymowym w dawnéj Polsce, który zreformowany mocą konstytucyi sejmowéj r. 1775, istniał aż do najnowszych czasów w byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj po koniec roku 1851.

D. c. n.

(Na odwrocie znajdują się Taryfy należące do niniejszéj rozprawy.)

Taryfa pierwotna podatku domowo-klasowego.

Części mieszkalne	Bez piętra Klasa	należytość w m. k. złr.	kr.	Z piętrem Klasa	należytość w m. k. złr.	kr.	Uwaga
35 do 30 . .	II	25	—	I	30	—	Taryfa podwojona na podstawie dekretu kanc. nadw. z dnia 2. Paźdz. 1821 Nr. 1762 obwieszczenie Komissyi gubern. do wykonania prowizoryum z r. 1820 z dn. 20. Paźdz. 1821 Nr. 10584 od r. 1822.
29 albo 28 . .	III	20	—	II	25	—	
27 do 25 . .	IV	16	—	III	20	—	
24 do 22 . .	V	12	—	IV	16	—	
21 do 19 . .	VI	8	—	V	12	—	
18 do 15 . .	VII	6	—	VI	8	—	
14 do 10 . .	VIII	4	—	VII	6	—	
9 albo 8 . .	IX	3	—	VIII	4	—	
7 „ 6 . .	X	2	—	IX	3	—	
5 „ 4 . .	XI	1	—	—	—	—	
3 „ 1 . .	XII *)	—	20	—	—	—	
Uwaga. Na te budynki, które z więcéj jak 35 części mieszkalnych składają się, należy tyle razy, ile po pięć części nad 35 w nich zawiéra się, zawsze o	—	1	—	—	2	—	wyżéj, jak na owe 1. klasy z 30 złr. podatek nałożyć.

*) Podatek ostatniej klasy od budynków oddzielnie bez związku z osadą położonych a więcéj nad jednę część mieszkalną w sobie nie zawierających, wynosił tylko połowę, tojest 10 kr. m. konw.

Taryfa

podatku domowo-klasowego z ⅓ dodatkiem.

Bez piętra	Zwyczajna należytość		dodatek ⅓		Z piętrem	Zwyczajna należytość		dodatek ⅓	
	w walucie austr.					w walucie austr.			
klasa	złr.	kr.	złr.	kr.	klasa	złr.	kr.	złr.	kr.
II	52	50	17	50	I	63	—	21	—
III	42	—	14	—	II	52	50	17	50
IV	33	60	11	20	III	42	—	14	—
V	25	20	8	40	IV	33	60	11	20
VI	16	80	5	60	V	25	20	8	40
VII	12	60	4	20	VI	16	80	5	60
VIII	8	40	2	80	VII	12	60	4	20
IX	6	30	2	10	VIII	8	40	2	80
X	4	20	1	40	IX	6	30	2	10
XI	2	10	—	70					
XII	—	70	—	23					
XII½	—	35	—	12					

Dodatek wojenny wynosił włącznie do r. 1862 połowę zwyczajnéj należytości, zaś od r. 1863 całą zwyczajną należytość.

Taryfa podatkowa od drzwi i okien.

Population de villes et des communes Ludność miast i gmin	Pour les maisons à dla domów o										Pour les maisons à 6 ouvert. et au-dessus dla domów o 6 otworach i więcéj					
	1. ouverture 1. otworze		2. ouvertures 2. otworach		3. ouvertures 3. otworach		4. ouvertures 4. otworach		5. ouvertures 5. otworach		Portes cochères, charretières et des magasins bramy (zajezdne) furmańskie i od magazynów		Portes ord. et fenêtres durez-de-chaussée, de l'entre-sol, des 1er et 2e étages okna zwyczajne doine, międzypiętrza, i 1. i 2. piętra		Fenêtres du 3. étage et des étages superieurs okna 3go piętra i wyższych piętr	
	fr.	ct.	fr	ct.	fr.	ct.	fr.	ct	fr.	ct.	fr.	ct.	fr.	ct.	fr.	ct.
do 5000 dusz	0	30	0	45	0	90	1	60	2	50	1	60	0	60	0	60
od 5000 do 10000	0	40	0	60	1	35	2	20	3	25	3	50	0	75	0	75
od 10000 do 25000	0	50	0	80	1	80	2	80	4	–	7	40	0	90	0	75
od 25000 do 50000	0	60	1	—	2	70	4	—	5	50	11	20	1	20	0	75
od 50000 do 100000	0	80	1	20	3	60	5	20	7	—	15	—	1	50	0	75
nad 100000 dusz	1	—	1	50	4	50	6	40	8	50	18	80	1	80	0	75

Uwaga 1. Aby oznaczyć, jakie otwory mają być umieszczone w téj kategoryi, mniéj trzeba zważać na ich szerokość i rozmiar, jak na ich możebny z nich użytek. I tak brama (porte cochère), nie mogąca oraz służyć do zajazdu dla wozów, z powodu, iż jest wywyższona o jeden lub kilka schodów nad powierzchnię ziemi, lub zamknięta piantacyami, lub nareszcie zamykająca przedsionek, w którym niepodobna jest umieścić wozu, ma być policzoną do klasy drzwi zwyczajnych (Instr. 30 Mars 1831). Jeżeli zajazd jest możliwy, między gatunkami wozów nie robi się żadnéj różnicy (Ibidem).

Uwaga 2. Bramy (portes charretières) służące do komunikacyi między dziedzińcami, które potrzeba przejść, by się dostać na drogę publiczną, nie ulegają podatkowi (arrêt du 20 novembre 1856), rownie jak i bramy dziedzińców zamykające budynki gospodarcze, tudzież drzwi prowadzące z dziedzińca do ogrodu (Décis. minist. du 30 Mars 1831), prócz tego jest mnóstwo innych wyjątków.

WOLA OSTATNIA
W ROZWOJU DZIEJOWYM I UMIEJĘTNYM

przez Dra Ludwika Gumplowicza.

(Dokończenie. — Zob. Zeszyt VI, IX. i X. roku piérwszego.)

CZĘŚĆ III.

Mam przejść krótko zdania filozofów o woli ostatniéj. Nie może być zamiarem moim zająć się każdym filozofem z osobna; zastanawiać się nad zdaniem każdego pisarza filozoficznego o woli ostatniéj. Byłaby to praca niewdzięczna. Bez liku było na świecie pisarzów filozoficznych. Każden odrębne jakieś mógł w przedmiocie naszym mieć zdanie. Ale cóż niezliczone te odcienia zdań i zapatrywań mają za znaczenie? Charakteryzują one tylko indywidualność tych pisarzy i należałyby w zakres historyi filozofii.

Nie o to nam tu chodzi.

Chcemy raczéj przejść tylko zdania o przedmiocie naszym tych nie wielu myślicieli, którzy wyrażają w zdaniach swych myśl swego narodu, swego czasu lub ważnego jakiegoś w dziejach ludzkości stronnictwa.

Nie chodzi nam o osobistości filozofów i ich odrębne zdania, ale chodzi nam o te główne myśli, które skupiały koło siebie jakiś znaczniejszy zastęp ludzi myślących; chodzi nam o te najgłówniejsze w przedmiocie naszym zasady, które tu i owdzie wcześniéj czy poźniéj wzbiły się po nad powierzchnię umiejętności prawniczéj. —

Umiejętność prawnicza, filozofija prawa pierwszy bierze początek u Greków. Przed nimi, a mianowicie u ludów Wschodu nie masz filozofii prawa.

Dzieje greckie to mają charakterystyczne, że w każdéj dziedzinie czy to życia czy ducha greckiego występują przeciwieństwa doryzmu i jonizmu.

Szczepy joński i dorycki wybijają odrębne cechy swoje na każdym objawie ducha greckiego.

Instytucye państwowe greckie tchuą w Sparcie duchem doryckim, a w Atenach są wyrazem ducha jońskiego.

W filozofii greckiéj, któréj siedliskiem są jońskie Ateny, występuje ten sam kontrast; występują te same dwie myśli zasadnicze Grecyi: myśl docryka w Platonie, myśl jońska w Arystotelesie.

Plato i Arystoteles są dwaj pierwsi filozofowie, których zajmowała umiejętność prawnicza.

Ale jak w Grecyi w ogóle tylko istytucye prawa publicznego, instytucye polityczne rozwijają się i kwitną: tak téż ci dwaj filozofowie więcej publiczném niż prywatném zajmują się prawem. W dziełach swych prawniczo-filozoficznych Platon i Arystoteles zastanawiają się nad istotą sprawiedliwości jako podstawy państwa; zastanawiają się nad rozmaitemi rodzajami państw podług wewnętrznéj ich organizacyi i podług rządów ich; badają jakie rządy i jakie organizacye są najlepsze; nareszcie podawają rady, jak lepszy porządek rzeczy utworzyć i jak dojść do doskonałych form państwowych.

Głównym więc przedmiotem badań tych filozofów jest państwo. Badając ogólne formy państwa, te wielkie ramy w które ujęte są grupy społeczeństwa: nie przenikają oni do drobnych stosunków prywatnych, które łączą i dzielą interesa jednostek. W dziełach prawniczo-filozoficznych Platona i Arystotelesa nie znajdujemy rozbioru pojedyńczych instytucyj prawa prywatnego; nie znajdujemy w nich nic o spadkach, o dziedzictwach, lub o woli ostatniéj.

Jednakowo o ile pojedyncze instytucye prawa prywatnego są podstawą prawa publicznego, instytucyj państwowych: o tyle polityka i umiejętność prawa publicznego do nich odwołać się musi.

Tak rzecz się ma w Rzeczypospolitéj PLATONA i w Polityce ARYSTOTELESA. Chociaż przedmiotem jedynym dzieł tych jest państwo: muszą one jednak zatrzymać się z uwagą przy téj instytucyi prawa prywatnego, która jest podstawą państwa, przy własności.

Tak PLATO jak i ARYSTOTELES poświęcają w głównych dziełach swych o państwie, piérwszy w Rzeczypospolitéj, drugi w Polityce, znaczne i ważne ustępy instytucyi własności. Gdy zaś własność jest przedmiotem testamentów i woli ostatniéj, zapatrywanie się tych dwóch filozofów na instytucyę własności rzuca nam niejakie światło na wypływające z zapatrywania tego stanowisko ich względem testamentów i woli ostatniéj.

PLATO kreśląc w Rzeczypospolitéj swéj ideał państwa, kreśli go w duchu doryckim, w duchu, w jakim urządzoną była Sparta.

Materyalną podstawą idealnego tego państwa ma być wspólność majątku. Dwie rzeczy znosi PLATO w tem państwie: własność osobistą, i podług wyrażenia jednego pisarza polskiego, „samodzielność woli".

Własność osobista i „samodzielność woli" oto części składowe testamentu. Gdy PLATO te części zniszczył: zbytecznémby było pytanie, jakie jego być mogło zdanie o testamentach i woli ostatniéj?

ARYSTOTELES, uczeń PLATONA, w filozofii przewyższył mistrza swego o wiele. PLATO był marzycielem: uczeń jego stał się największym starożytności myślicielem.

„Polityka" ARYSTOTELESA nosi na sobie piętno jonizmu. Zostawia ona jednostce wolny zakres działalności i wyposaża ją w obec całości państwa pewnemi prawami osobistości. W drugiéj księdze swéj Polityki ARYSTOTELES czyni zarzuty PLATONOWI, że tenże w swéj Rzeczypospolitéj poświęcił urojonéj całości państwa wszelkie prawa jednostki — tak prawa familijne jakotéż i prawa majątkowe.

Zbijając argumenta PLATONA, przemawia on gorąco za odrębnością familijną i majątkową jednostki.

A kiedy Plato kreśląc z upodobaniem harmonijną całość państwa, znieważył rodzinę i jednostkę, odbierając ostatniéj nawet prawo własności: Arystoteles odpowiadając na mrzonki swego mistrza, podnosi wysokie znaczenie rodziny i jednostki w obec państwa i silnemi argumentami wywalcza napowrót jednostce prawo własności osobistéj.

Filozof, który tak pojmował znaczenie rodziny jednostki, musiał się zgadzać z ustawami ateńskiemi, które uznawając we własności materyalną podstawę rodziny i stawiając ją nad jednostkę, zostawiały jednak jednostce należyty zakres działania, w którym wolno jéj było rozrządzać majątkiem i własnością swą szanując prawa i powagę rodziny [40]).

Naród rzymski nie miał samodzielnych filozofów i nie wydał samodzielnéj filozofii. Najznakomitszym z pisarzów jego filozoficznych i reprezentantem eklektycyzmu rzymskiego jest Cycero. Jest on dość zgrabnym tłómaczem filozofii greckiéj. Naśladował on ją nawet co do form zewnętrznych i podobnie jak Platon, napisał i on dwie rozprawy filozoficzno-prawnicze w formie rozmów: „o Rzeczypospolitéj" i „o prawach".

Jeżeli w filozofii w ogóle Cycero niczém inném nie jest, jak tylko zgrabnym tłómaczem filozofii greckiéj i nadobnym eklektykiem: to jednak jego filozofija prawa ma coś od greckiéj odrębnego. W téj bowiem części filozofii opanował Cycerona zupełnie duch prawa rzymskiego; w téj części Cycero tylko co do formy naśladuje Greków, w istocie rzeczy jest on tutaj Rzymianinem. Nie szuka on jak Plato gdzieś w poetycznéj wyobraźni swéj, ideału państwa: ideałem państwa rzymianinowi jest Rzym. Nie natęża on myśli swéj, nie trudzi się wynalezieniem jakichś praw nowych: najlepszemi prawami są zdaniem jego prawa rzymskie.

Słowem, filozofija prawa Cycerona jest tylko rodzajem apologii i apoteozy prawa rzymskiego. Co ustawy rzymskie uświęcają, to filozofowi rzymskiemu jest świętém

---

[40]) Patrz wyżéj str. 363.

Dzieła CYCERONA, tak wyż przytoczone rozprawy prawniczo-filozoficzne, jakotéż liczne mowy jego, w których często objawia zdania i myśli swoje o prawach i ustawach rzymskich, dzieła te są najczystszym wyrazem ducha prawa rzymskiego. Filozoficzne zapatrywania się CYCERONA nie różnią się od myśli ustaw rzymskich, ani jéj się nie sprzeciwiają.

Tak rzecz się ma i co do woli ostatniéj. Ustawy rzymskie pierwsze zaprowadziły testamenta i uświęciły wolę ostatnią: filozofowi rzymskiemu nic nad nię nie zdaje się być świętszém.

Jak ustawa prawodawcy, jak prawo świętém być powinno w życiu publiczném: tak wola ostatnia, testament świętém być powinny w życiu prywatném [41]).

Podobnego zdania o woli ostatniéj jak CYCERO byli prawie wszyscy pisarze filozoficzni rzymscy [42]). Tak bardzo w braku samodzielnéj filozofii, pisarze rzymscy przejęci byli duchem ustaw rzymskich!

Chrześciaństwo, jak nie wydało nowego prawa, tak téż nie wydało nowéj filozofii. Jako wiara nie sprzyjało ono w ogóle rozwojowi filozofii. Mimo to jednak katolicyzm średnich wieków wielu wydał pisarzy filozoficznych. Pisma ich składają się z dwóch żywiołów: z filozofii ARYSTOTELESA i z katolickiego zapatrywania się na świat.

Z ARYSTOTELESA biorą oni tylko formy zewnętrzne, sposób filozofowania: katolicyzm, dogmy jego i zasada teokratyczna, zasada „woli bożéj" dostarczają im treści.

Wykazaliśmy wyżéj sprzeczność między pierwotném chrześciaństwem a późniejszym katolicyzmem. Sprzeczność ta utrwaliła i utrzymywała się w średnich wiekach w dziwny sposób. Teorya kościoła była najczystszém chrześciaństwem:

---

41) *„In publicis nihil est lege gravius; in privatis firmissimum est testamentum".*
CYCERO. *Philippica II. cap. 42.*

42) Wymieniam tylko jeszcze PLINIUSZA, SENEKĘ i QUINKTILIANA, którzy podobne o testamentach zdania objawiają.

praktyka była katolicyzmem. Znajdowali się wprawdzie i tacy pisarze, którzy ślepo oddani hierarchicznym tendencyom kościoła, instytucye jego bezwzględnie pochwalali. Nie wahali się tacy pochwalać instytut testamentu i woli ostatniéj i wynajdywali najrozmaitsze teorye dla uzasadnienia go i usprawiedliwienia.

Ale z drugiéj strony najznakomitsi pisarze kościelni przejęci byli duchem chrześciaństwa i nauki Chrystusa. Tacy, gruntowali pobożne swe rozmyśliwania na miłości bliźniego i woli bożéj. W pisarzach tych szczególnie „miłość chrześciańska“ ważną odgrywa rolę. Ona jedynie kieruje ich myślami, zdaniami, zasadami i zapatrywaniami. Nawet zwyczaje i prawa kościoła nie zasługują u nich na wzgląd tam, gdzie miłość chrześciańska inną niżeli te wskazuje drogę, innych każe używać środków. Jeżeli ta miłość chrześciańska przenikać powinna wskróś całe społeczeństwo i ku każdemu bez wyjątku zwracać się bliźniemu: to nie mniéj siedliskiem jéj najstalszém ma być rodzina. Miłość rodzinna przygotowuje człowieka do miłości społeczeństwa i uczy go miłości bliźniego.

Pisarze kościelni, ojcowie kościoła, przejęci takiemi zasadami chrześciańskiemi, musieli się z niechęcią odwracać od nadużyć zapisów i darów czynionych na łożach śmiertelnych na rzecz kościoła a z krzywdą i ujmą dzieci lub rodziny.

Reprezentantem tych śś. Ojców kościoła i tego świątobliwego chrześciańskiego kierunku piśmiennictwa katolickiego jest św. Augustyn, który, rodem z Afryki, w drugiéj połowie IVgo wieku żył i pisał.

Najsławniejsze dzieło jego „o państwie bożém“ (*de civitate Dei*) jest dla historyi prawa nadzwyczaj cennym pomnikiem zasad i zapatrywań politycznych i prawniczych średniowiecznego kościoła katolickiego.

Św. Augustyn równie jak większa część ojców kościoła potępia krzywdzenie dzieci lub rodziny zapisami i darami na rzecz kościoła; daje on miłości rodzinnéj pierwszeństwo nad miłością kościoła i celów publicznych.

„Jeśli kto chce; oto słowa jego, z ujmą bliźniego, dzieci albo krewnych, dobrze czynić kościołom, niech się radzi kogo

innego a nie mnie AUGUSTYNA [43])". Jakkolwiek zaś Ojcowie kościoła wraz z św. AUGUSTYNEM potępiali zwyczaj krzywdzenia rodzin rozporządzeniami ostatniemi na rzecz kościoła: jednakowo objawionéj raz woli ostatniéj sprzeciwiać nigdyby się nie ważyli.

Pod tym względem bowiem wola ostatnia zachowała zawsze dla prawowiernych katolików pewną powagę, którą jéj nadawały ustawy kościoła.

Powagę tę zaś tém więcéj uznawać musieli Ojcowie kościoła i pisarze kościelni, o ile, że ją kościół oparł na nieśmiertelości duszy, a więc z tak ważnym dogmatem wiary połączył. Chociaż myśli téj nie znajduję jasno wypowiedzianéj w dawniejszych autorach, wyraził ją jednak w późniejszym wieku filozof niemiecki LEIBNITZ, jak to niżéj zobaczymy.

Żywioł teokratyczny który opanował umiejętność i piśmiennictwo, musiał ustąpić nowemu duchowi wprowadzonemu w świat i dzieje przez Reformacyę.

Byłto duch samodzielności ludzkiéj, duch racyonalizmu, który odepchnąwszy wszelkie dogmata czy to w wierze czy w umiejętności, wszędzie wszystko sam zaczął badać i zgłębiać.

Tym sposobem reformacya stała się twórczynią nowéj filozofii i wszystkim umiejętnościom nowe wskazała źródła, zkąd się odświeżać i zasilać powinny.

Między umiejętnościami, które wskrzeszone tém nowém życiem duchowém, najwięcéj się podniosły, była także umiejętność prawnicza, filozofija prawa.

Pierwsza postać w któréj wskrzeszona umiejętność prawnicza na jaw wystąpiła, było tak zwane prawo natury.

Ocknięty z długiego letargu duch ludzki, odwrócił się z pogardą od wszystkiego istniejącego — cokolwiek nie od niego pochodziło, ale powagą jakiéjś władzy czy boskiéj czy ludzkiéj wprowadzoném zostało. Poczuwając się do zupełnéj

---

[43]) *Si quis cum detrimento proximi seu filiorum, seu consanguineorum voluit benefacere ecclesiis, alium consulat non Augustinum.*

samodzielności, odmówił uznania swego wszelkim normom i ustawom które czas uświęcił, przywołał cały istniejący porządek rzeczy przed srogi sąd swój i zaczął wydawać wyroki oparte na zimném rozumowaniu.

Cała istniejąca nauka prawa, wszelkie ustawy prawodawcze przywołane zostały przed ten sąd. Wychodzono z tego punktu widzenia, że rozum filozofa wystawić potrafi całą budowę prawa tak prywatnego, jak publicznego. To tylko prawo, które jest utworem czystego rozumu człowieka lub z nim się zgadza, to tylko jest prawdziwém.

Wszelkie ustawy, prawa i instytucye, które krytyki rozumu ludzkiego wytrzymać nie mogą, są niesprawiedliwe.

Wyobrażano sobie, że w duchu ludzkim istnieje ideał prawodawstwa, którego zimna spekulacya na jaw wydobyć zdoła.

Taki rezultat spekulacyi, takie prawo czysto rozumowe nazwano prawem natury, chociaż go raczéj prawem racyonalném nazwać należało. Nazwano je zaś prawem natury przeciwstawiając go prawu istniejącemu, pozytywnemu, które istnienia swego nie zdawało się zawdzięczać tyle spekulacyi filozoficznéj ile samodzielnéj woli prawodawcy, przypadkowi, okolicznościom, stosunkom lub wypadkom historycznym, które więc nie z natury samé j wypływało, ale było rezultatem różnych czynników dziejowych.

Twórcą téj nowéj umiejętności, tego prawa natury albo raczéj jakeśmy powiedzieli prawa racyonalnego, był Hugo Grotius.

Osią, koło któréj obracała się nowa umiejętność prawnicza, było pytanie: czy urządzenie jakieś prawne ma źródło swe w naturze saméj, albotéż tylko w ustawach ludzkich? Albo, mówiąc słowami nauczycieli prawa natury, pytano się: czy instytut jakiś prawny jest instytutem prawa natury, czy instytutem prawa pozytywnego?

Koło téj osi zaczęto także obracać instytut testamentu i woli ostatniéj.

Sam twórca nowéj umiejętności, Hugo Grotius, nie waha się uznać wolą ostatnią, testament, za instytut prawa natury.

Chociaż testament, mówi Grotius, jak każden inny akt, może od prawa cywilnego, pozytywnego, przybrać rozmaite formy, istota zaś testamentu powinowatą jest własności, a zatém instytutem prawa natury[44]).

Uważa on testament za rodzaj sprzedaży, za pomocą któréj rzecz jaką się sprzedaje zastrzegając sobie prawo dożywotnego użytku, tudzież możność odwołania sprzedaży.

Sprzedaż taka zaś płynie z natury własności i należy do prawa natury.

Że w niektórych krajach nie wolno czynić testamentu na rzecz trzecich obcych osób: to Grotius uważa za właściwość tych krajów, prawu natury przeciwną. Nie może on sobie właściwości téj inaczéj wytłomaczyć, jak tylko pochodzeniem jéj z tych czasów dawnych i barbarzyńskich, w których każdego nie do rodziny należącego uważano za nieprzyjaciela, na którego korzyść zdrowa polityka zakazywała czynić testament. Ale zwyczaj ten, dodaje Grotius, u cywilizowanych ludów słusznie ustał![45]).

Nie jest dziwném stanowisko jakie Grotius w kwestyi testamentów zabiera, jeżeli je uważa za rodzaj alienacyi, a prawo woli ostatniéj wyprowadza z prawa własności: bo jest to stanowisko prawa rzymskiego. Ale co zaiste dziwném jest u tak znakomitego prawnika-filozofa, to zupełnie fałszywe zdanie o historyi testamentów i nieznajomość ich powstania i pochodzenia!

Jeżeli Grotius w kwestyi testamentów stoi na stanowisku prawa rzymskiego, to sławny filozof niemiecki Leibnitz

---

44) Grotius, *de jure belli ac pacis, l. II. c. 6.*

45) *Quod vero alicubi externis testamentum facere non conceditur, id non est ex jure gentium sed ex jure proprio illius civitatis et ni fallor ab illa veniens aetate, qua externi quasi pro hostibus habeantur: itaque apud moratiores populos merito exolevit.— ibid.*

który żył wkrótce po Grotiusu, zajmuje w kwestyi téj stanowisko, któreby nazwał stanowiskiem kościoła katolickiego.

Równie jak Grotius, i Leibnitz jest zwolennikiem testamentów. Ale tak jak wszystkie filozoficzne teorye swe na dziwacznych lubił opierać wymysłach, tak téż postępuje sobie w kwestyi testamentów.

Moc obowiązującą testamentów wyprowadza on z nieśmiertelności duszy. Gdy ten który umarł w rzeczy samej dalej żyje, zatém zostaje on właścicielem majątku swego. Nie przestając być właścicielem swego majątku, mógł nim prawnie i słusznie rozporządzać jako każden właściciel [46]).

Nazywam stanowisko to stanowiskiem kościoła katolickiego, bo nie przypisując kościołowi katolickiemu samych pobudek hierarchicznych, zdaje mi się że uświęcając wolę ostatnią i testamenta, powodował się milcząco tą myślą, którą w XVII. wieku wyraził sławny filozof niemiecki.

Następca Grotiusa, Puffendorf, który umiejętność prawa natury w kierunku przez Grotiusa wskazanym daléj poprowadził i rozwinął: prostuje zdanie Grotiusa o testamentach i nie zgadza się ze zdaniem Leibnitza.

Grotiusowi czyni on ze stanowiska prawniczego wszystkie te zarzuty, jakie tylko późniejsi prawnicy, przeciwnicy testamentów, czynili zdaniu, jakoby testament był darowizną na przypadek śmierci.

Więc czyni on przedewszystkiém zarzut, że do każdéj alienacyi wymaga prawo dwóch osób, żyjących w chwili w któréj alienacya następuje, z których jedna rzecz jakąś drugiéj daje a druga rzecz tę przyjmuje. Gdy tego warunku nie masz przy testamencie, nie można takowego uważać za prawną i ważną alienacyę [47]).

---

[46]) *Testamenta vero mero jure nullius essent momenti nisi anima esset immortalis. Sed quia mortui revera adhuc vivunt, ideo manent domini rerum; quos vero haeredes reliquerunt, concipiendi sunt ut procuratores in rem suam.*

[47]) Puffendorfi *de jure naturae et gentium. lib. IV. cap. 10.*

Ciekawą jest rzeczą, że właśnie Grotius i Puffendorf dwaj najznakomitsi XVII. wieku nauczyciele prawa natury w kwestyi testamentów reprezentują nam dwa wprost przeciwne zdania.

Okoliczność ta najlepiéj dowodzi bezzasadności całego tak zwanego prawa natury. Prawo jedno, jedynie prawdziwe i nieomylne, któreby miało źródło swe w rozumującym duchu ludzkim, jest mrzonką. Bo jak niesie przysłowie polskie: co głowa to rozum. Ile prawników, ile filozofów, tyleby się znalazło różnych systemów prawa natury. Nigdyby ludzie na jedno zgodzić się nie mogli.

Otóż jeden i ten sam instytut prawny, dwoch najznakomitszych nauczycieli prawa natury którzy nadto z tych samych prawie wychodzą zasad i założeń — jeden ogłasza za instytut prawa natury, drugi za instytut prawa pozytywnego.

Sprzeczność zachodząca w tym punkcie między Grotiusem a Puffendorfem powtarza się u późniejszych prawników-filozofów, którzy mniéj więcéj powtarzają zdania Grotiusa i Puffendorfa, tylko innemi słowami, czasem może piękniéj lub dobitniéj.

Szczególnie Puffendorf w nudnym, wodnistym i rozwałkowanym sposobie pisania jaki mu jest właściwy i jaki charakteryzuje dzieło jego „*De jure naturae et gentium*“ wyliczył prawie wszystkie argumenta, jakie ze stanowiska prawniczego przeciw zdaniu Grotiusa podnieść można było i jakie późniejsi prawnicy podnieśli.

Od Grotiusa i Puffendorfa zacząwszy umiejętność prawnicza, prawo natury i filozofija prawa w Niemczech z szczególną gorliwością uprawiane były. Do postępu umiejętności tych przyczynili się z jednéj strony znakomici filozofowie, jak Kant i Hegel; z drugiéj strony szkoła historyczna. Ta ostatnia przyczyniła się do poznania prawa w rozwoju i pochodzie dziejowym: Kant i Hegel dźwignęli prawo natury do wysokości filozofii i wciągnąwszy umiejętność tę w zakres swych badań czysto abstrakcyjnych, przyczynili się wielce do

ocenienia umiejętnego każdéj instytucyi prawnéj, do oglądania każdéj w świetle filozofii abstrakcyjnéj.

Jak piérwsi dwaj nauczyciele prawa natury Grotius i Puffendorf, tak też i dwaj najsilniejsi promotorowie filozofii w ogóle a filozofii prawa w szczególe, Kant i Hegel różnego co do natury testamentów i uprawnienia woli ostatniéj byli zdania.

Kiedy Kant sukcessyę uważa za umowę między spadkodawcą a spadkobiercą, zdanie którego bezzasadność wykazał Puffendorf prostując Grotiusa: Hegel przeciwnie wykazuje niemożliwość dyspozycyi majątkowéj, mającéj sięgać poza kres życia.

„Prosta wola umarłego nie może być podstawą prawa czynienia testamentu, a szczególnie wtedy nią być nie może gdy się sprzeciwia prawu rodziny.....“ [48]), oto słowa Hegla.

Uderza on więc na testament jak widzimy nie jałowemi argumentami prawniczemi, jakiemi Puffendorf zbija Grotiusa: ale argumentami filozoficznemi, które sięgają głęboko w istotę rzeczy. Zarzuca on testament nie dla tego, że go nie może podciągnąć pod prawniczą definicyę umowy lub alienacyi: ale zarzuca go, bo stawia rodzinę wyżéj nad samowolę jednostki.

Głębocy myśliciele, mędrcy od czasu do czasu rzucają główne myśli, a tłumy uczonych rozwijają te myśli daléj a daléj — tak postępuje umiejętność w Niemczech.

Inaczéj we Francyi. Każda umiejętność w każdym narodzie ma pewne punkta wzniosłe, pewne wyżyny, z których wzmocnionym prądem i powiększoną siłą spływa na płaszczyznę.

Kiedy w Niemczech punktami takiemi są filozofowie, we Francyi są niemi rewolucye.

Inicyatywę wielkich myśli w Niemczech biorą filozofowie, we Francyi rewolucye.

---

[48]) *Grundlinien der Philosophie des Rechtes, § 180.*

W Niemczech stanowią epoki w umiejętnościach Kant i Hegel: we Francyi epokami umiejętności są rewolucya 98. r., rewolucya lipcowa i t. d.

W umiejętnościach prawniczych, szczególnie we filozofii prawa, obok Niemców najwyżéj stanęli Francuzi. Przeprowadzając praktycznie najrozmaitsze experymenta prawniczo-polityczne, uprawiali oni równocześnie teorye tych experymentów. Cały obszar piśmiennictwa prawniczo-politycznego we Francyi rozpada się na dwie dzielnice, którebym nazwał: dzielnicą poważnych prac umiejętnych i dzielnicą bezrozumnych mrzonków.

Reprezentantami pierwszéj są: Montesquieu, Lerminier, Belime, Laboulaye i inni: drugą reprezentują tłumy socyalistów, kommunistów i sensymonistów.

W dwóch tych obozach pisarzów francuzkich powtarza się znowu ta sama różność zdania co do testamentów i woli ostatniéj, jaka dzieliła Grotiusa i Puffendorfa, Kanta i Hegla.

W ogóle powiedzieć można, że prawnicy francuzcy nie należący do socyalistów, kommunistów i sensymonistów, są prawie wszyscy za uprawnieniem woli ostatniéj i usprawiedliwiają testamenta jako akt wolnéj woli właściciela nad swą własnością.

Z twierdzenia Monteskiusza, że ojciec wprawdzie obowiązanym jest żywić dzieci swoje, ale nie jest obowiązanym zamianować je spadkobiercami [49]), z twierdzenia tego pokazuje się że znakomity ten pisarz francuzki, którego nazwać można ojcem umiejętności prawniczéj we Francyi, bynajmniéj nie wątpił w uprawnienie woli ostatniéj mianowania kogoś następcą lub wykluczania z następstwa.

R e w o l u c y a f r a n c u z k a, która wymierzyła ciosy śmiertelne przeciw wszystkiemu istniejącemu, uderzyła także na powagę woli ostatniéj i testamentów.

---

[49]) *Esprit des lois, liv. XXVI. ch. 6.*

Mamy w przedmiocie tym przechowaną mowę napisaną przez tego człowieka, który można powiedzieć, kilkoma śmiałemi słowami wyrzeczonemi w zgromadzeniu narodowém zagaił rewolucyę francuzką, krótki czas stał na jéj czele i bez wątpienia wszystkich późniejszych jéj przywódzców przewyższa rozumem i talentem. Mówię o Mirabeau'u. Kilka dni po śmierci męża tego odczytał Talleyrand z trybuny zgromadzenia narodowego mowę, którą zmarły Mirabeau krótko przed śmiercią ułożył: „o równości podziału w następstwach linii prostéj".

W mowie téj powstaje Mirabeau z właściwą mu energiją i gwałtownością przeciw nadużyciu woli ostatniéj i przeciw powadze jakiéj ta prawnie doznaje. „Czyż nie dosyć dokuczają spółeczeństwu kaprysy i namiętności ludzi żyjących? Trzebaż jeszcze znieść ich kaprysy i namiętności, kiedy sami więcéj nie żyją? Czyż nie dosyć cierpimy pod ciężarem skutków wynikłych z despotyzmu woli ostatniéj od niepamiętnych czasów do dziś dnia? Mamyż dodać do tego jeszcze wszystko to, co przyszli testatorowie przyczynić mogą złego ostatniemi rozporządzeniami, najczęściéj dziwacznemi, często nienaturalnemi?" [50]).

Zdaje się że te słowa pośmiertne Mirabeau'a nie zostały bez skutku. Konwent francuzki dekretem z d. 11 Marca 1793 zniósł zupełnie prawo rozrządzania majątkiem swym czyto umowami za życia, czyto na przypadek śmierci, a mianowicie zniósł to prawo rozrządzania na korzyść następców linii prostéj.

Już konsulat przywrócił po części prawo rozrządzania swą własnością za życia i na łożu śmiertelném, a powoli za cesarstwem i restauracyą prawo to wróciło do dawnéj objętości.

---

50) *„Eh quoi? n'est ce pas assez, pour la société, des caprices et des passions des vivans? Nous faut-il encore subir leurs caprices et leurs passions, quand ils ne sont plus?" etc. etc.*

Reakcya i restauracya w rządzie znalazły echo w umiejętności. Prawnicy francuzcy porewolucyjni, prawnicy restauracyi stoją po stronie kodexu Napoleona i przemawiają za uprawnieniem woli ostatniéj. Lerminier, jeden z najznakomitszych pisarzów historyi i filozofii prawa we Francyi, usiłuje wykazać podstawę filozoficzną woli ostatniéj i prawa testowania.

„Możność testowania, mówi on, ma racyę swoją filozoficzną w głębokiém uczuciu wolności osobistéj człowieka...“ [51]). Usprawiedliwia on testament „jako konieczny akt wolności ludzkiéj, konieczny dla powagi ojca, jak dla miłości i posłuszeństwa ze strony dzieci“. Zdaje mu się że prawo które zabrania człowiekowi „być wolnym, a ojcu rozrządzać majątkiem swym podług swéj woli, poniża człowieka i bezcześci pamięć zmarłego“.

Większa część prawników francuzkich uważą prawo testowania za część prawa własności.

Zdania tego jest także sławny historyk francuzki Thiers, który w dziełku swém „o własności“ usiłuje dowieść, że własność wtedy tylko jest kompletną, gdy ją można przenieść na drugiego za pomocą darowizny lub spadkodawstwa[52]).

Są nareszcie i tacy, którzy uznawają że testament i wola ostatnia są instytutem prawa pozytywnego, że z natury rzeczy nie wypływają: ale mimo to stają w obronie tego instytutu prawnego, jako z wielu względów zbawiennego.

„Testamenta nie są instytutem prawa natury, mówi Belime; ale gdyby prawodawca nie uświęcił ostatniej woli umierającego, dość silne powody moralne przemawiałyby za nią....“

„Chociaż testamenta nie są prawem natury, ale zbliżają się do niego bardzo i dla tego téż były w używaniu prawie u wszystkich ludów cywilizowanych“ [53]).

Między Anglikami zasługują na uwagę w kwestyi testamentów zdania ekonomistów. Rozbierają oni kwestyą tę ze

---

[51]) Lerminier, *Philosophie du droit. p. 99.*

[52]) Thiers, *de la proprieté. chap. VII. sqq.*

[53]) Belime, *Philosophie du droit T. II p. 359, sqq.*

stanowiska zarobku i majątku— charakterystyczne stanowisko Anglików!

Są oni bez wyjątku za uprawnieniem woli ostatniéj i testamentów, ale nie wdając się w stronę prawniczą ani filozoficzną téj kwestyi, żądają oni jedynie uprawnienia woli ostatniéj jako bodźca do tém większéj pracy, do tém większego zarobkowania.

Poczucie i świadomość że dorobionym majątkiem będzie można podług upodobania na łożu śmiertelném rozrządzać, jest zdaniem ich jedną z najsilniejszych pobudek do pracy i zarobkowania.

Uporządkujmy nieco ten chaos różnych zdań, jaki nam powyżéj się przedstawia.

Za uprawnieniem woli ostatniéj przemawiają głównie cztery zdania:

1) Uprawnienie woli ostatniéj jest wypływem prawa własności (Grotius i Francuzi).

2) Powaga i uprawnienie woli ostatniéj wypływa z nieśmiertelności duszy (Leibnitz).

3) Wola ostatnia jest aktem wolności człowieka (Lerminier).

4) Uprawnienie woli ostatniéj jest bodźcem do zarobkowania (Ekonomiści — Stuart Mill.).

Odpowiem na zdania te w powyższym porządku:

Co do 1go, że z prawa własności nie może wypływać prawo woli ostatniéj, dowiódł tego już Puffendorf, uznała to większość prawników.

W chwili kiedy spadkobierca objąć ma własność spadku, spadkodawca nie ma więcéj prawa własności, nie ma żadnego prawa, jest niczém: któż więc prawo własności przenieść może na spadkobiercę? Pewnie nie spadkodawca. Moc prawna woli człowieka nie może sięgać za grób.

Co do 2go. Chcieć usprawiedliwić powagę woli ostatniéj nieśmiertelnością duszy: jest niewczesném mięszaniem dogmatów religii w dziedzinę prawa. Prawo i religija, to dwie zupełnie odrębne dziedziny. Prawo uwzględnić powinno tylko człowieka,

nie zaś religiją. Zresztą prawo jest tylko dla człowieka i służy tylko człowiekowi t. j. istocie żyjącéj składającéj się z ciała i duszy. Dla dusz samych, dla duchów nie masz prawa — na ziemi żadne im prawo nie służy.

Dopóki więc żyje, człowiek posiada prawa: z chwilą śmierci wszelkie prawa jego gasną i tylko prawodawca wyrzec może kto prawa te na nowo posiąść ma.

Co do 3go. Chcieć upatrywać w prawie woli ostatniéj, w sięganiu prawa człowieka po zakres życia, większą wolność: jest próżną egzaltacyą francuzką. Zaiste, wolność najdroższym jest klejnotem w życiu. Ale wolność polega tylko na umiarkowaniu. Zbytnia wolność jednego: jest niewolą drugiego.

Niech człowiek wolnym będzie za życia: a zostawia zupełną wolność przeżyjącym go. Przytém wolność jest prawem i tak dobrze jak prawo jest pojęciem dającém się tylko zastósować do istoty żyjącéj. Niech prawa tego używa człowiek do ostatniego tchu: ale niech nie żąda aby go prawo to przeżyło. Żyjącym niech przyświeca słońce wolności: umarłym tylko gwiazda pamięci.

Co do 4go. Dwa człowiek ma na świecie przedmioty godne miłości i troskliwości swéj — rodzinę i naród.

Rodzinie i narodowi człowiek chętnie zostawia rezultat pracy żywota swego. Gdy prawo mądrze i sprawiedliwie ustala sposób spadkobierstwa rodziny, a w stósownych razach i okolicznościach, narodu; może ono bez pośrednictwa woli ostatniéj dość silnych dodać człowiekowi bodźców do pracy, stawiając za cel żywota jego dobro rodziny, a pośrednio lub często bezpośrednio dobro narodu.

Na cóż więc potrzebna wola ostatnia?

Czyż mogą być silniejsze bodźce do pracy dla człowieka, aniżeli rodzina i naród?

Wszelkie inne bodźce są niegodne, niskie, płynące z namiętności lub z bezrozumu: takich prawo dopuścić nie może.

Ambicya człowieka chcąca na łożu śmiertelném przepisać narodowi sposób w jaki używać ma majątku jakiego, jest śmie-

szna. A ustawy nigdy nie powinny scnlebiać słabościom ludzkim.

Zresztą jaki sposób użycia majątku jakiegoś poświęconego społeczeństwu dla społeczeństwa tego jest najkorzystniejszym: tego nigdy człowiek pojedynczy, ale tylko społeczeństwo, naród osądzić może.

Co więcéj, sposób dzisiaj najkorzystniejszy w późniejszym czasie może się okazać najzgubniejszym.

Miałożby późniejsze pokolenie wiązać sobie ręce wolą ostatnią jakiegoś przed laty lub wiekami zmarłego? Jestto bezroznm a przecież ptaktykowany!

Przypominam najrozmaitsze fundacye, których dziwaczne i bezrozumne przepisy i warunki do dziś dnia skrupnlatnie się wypełniają.

Bezzasadna więc, i z pnnktu widzenia ekonomistów, jest wola ostatnia. Uchylając ją zupełnie, mądre a sprawiedliwe prawodawstwo łatwo uczyni ją zbyteczną. Uprawniając ją, najbystrzejsze prawodawstwo nie ustrzeże się złych i zgubnych jéj skutków.

W chwili śmierci człowiek wolę swoją, wszelkie prawa swe winien oddać w ręce prawodawcy, a prawo objąć powinno spuściznę praw człowieka.

Słowem, wolą ostatnią człowieka winno być p r a w o. Bo ono jedyne stoi nad człowiekiem, ono jedyne jest sprawiedliwém, bezstronném i beznamiętném.

Prawo zaś wyręczyć powinno człowieka w ostatniém rozporządzeniu.

Jakie ono ma być? nie należy to do zakresu niniejszéj rozprawy. W ogóle tylko do powyższego dodać można: niech prawo to będzie takiém, aby dało człowiekowi rękojmię sprawiedliwości i mądrości, aby zadość czyniło wszelkim uprawnionym, sprawiedliwym i szlachetnym uczuciom człowieka.

Na takie prawo zdając wolę swą i prawa swe człowiek spokojnie zamknie powieki do wiecznego snu.

PRAKTYKA ADMINISTRACYJNA.

1) Który z dobroczynnych zakładów w Krakowie jest właściwie instytucyą czyli funduszem ubogich miejscowych.
2) Jaki udział mają administracya i sądownictwo w ocenieniu zapisów dobroczynnych?

Testamentem z dnia 31 Grudnia 1859 r. Jerzy Gaffenko szlachcic Wołoski zmarły dnia 8 Lipca 1860 r. w Kordereni na Multanach, przekazał (zapewne ku pamiątce pobytu swego w młodości przez jakiś czas w Polsce) na fundusz ubogich (*Armenfond*) miasta Krakowa kwotę 3,500 dukatów w złocie, z tém zastrzeżeniem, iż on tęż summę przeznacza jako zapis dla ubogich chrześcian tegoż miasta bez różnicy obrządku religijnego, i że summa zapisana stanowić ma stały fundusz dla wspomnionych ubogich. Odsetkami tegoż funduszu żelaznego obdzieleni być mają corocznie ubodzy miasta Krakowa, z pomiędzy których znów spadkodawca pierwszeństwo przyznaje rodzinom potrzebującym wsparcia, jeżeli na względy zasługują. Na równi z takiemi rodzinami wyszczególnił jeszcze fundator pojedynczych ubogich wstydzących się żebrać.

Następnie w dziale VIIm testamentu włożony jest obowiązek na powyższą fundacyę dla ubogich, aby co roku w Krakowie w dzień 5 Maja odprawić dała w kościele greckim uroczystą Mszę świętą za duszę spadkodawcy i na jego pamiątkę.

Do zapisu tego roszczą sobie prawo i zgłosili się:

1) Tutejsze Towarzystwo dobroczynności.
2) Tutejsze Arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego.
3) Tutejszy Magistrat imieniem gminy miejskiéj jako naturalny zastępca miejscowych ubogich.

Prawnicy do wynurzenia opinii prawnéj powołani streścili swoje zdanie w sposób następny:

Podług jawnéj woli spadkodawcy stanowi zapis w mowie będący własność ubogich chrześcijańskich miasta Krakowa,

zatém wszystko rozchodzi się tu tylko o odpowiedź na zapytanie: czy i który z zakładów zgłaszających się ma za sobą prawo żądania, aby mu przyznano zarząd i użycie tegoż funduszu.

Towarzystwo dobroczynności żąda, aby mu zarząd zapisu przynajmniéj w jednéj części był przyznanym, a to na podstawie ustawy wolnego miasta Krakowa z dnia 2 Sierpnia 1821, która reskryptem byłego rządzącego senatu z dnia 8 Stycznia 1821 r. L. 79 publikowaną była. (Dziennik praw z r. 1821).

Podług artykułu drugiego téjże ustawy, mają wszystkie zapisy dla ubogich bez bliższego określenia uczynione wyłącznie przypadać ubogim zostającym pod opieką Towarzystwa dobroczynności.

Gdy zaś w tym zapisie fundator bliżéj określił ubogich którym pierwszeństwo zostawia, wymieniając szczególnie rodziny potrzebujące wsparcia i na to sobie zasługujące, jakoteż pojedynczych ubogich wstydzących się żebrać, przeto Towarzystwo dobroczynności na podstawie wspomnionéj ustawy nie może sobie rościć żadnego prawa nawet do częściowego przyznania tegoż zapisu.

Do tegoż zapisu zgłasza się także i Arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego na podstawie pierwotnego aktu fundacyi z r. 1584 i statutów swoich zatwierdzonych przez były rządzący senat Krakowski dnia 16 Grudnia 1817 r. L. 3,503, wedle których głównem przeznaczeniem Arcybractwa jest zasilać biednych wstydzących się żebrać z funduszów ku temu celowi istniejących.

To roszczenie Arcybractwa miłosierdzia dopiéro wtedy byłoby prawnie uzasadnione, gdyby spadkodawca ów zapis był wyłącznie przeznaczył dla ubogich wstydzących się żebrać, a których wyszukiwać i zaopatrywać według statutów głównem jest powołaniem Arcybractwa. Tego jednak przypadku tutaj właśnie nie ma, gdyż według treści testamentu po ś. p. Jérzym Gaffenko, odsetki od zapisanego kapitału rozdzielone być mają nie tylko pomiędzy biédnych żebrać się wstydzących, lecz oraz i między rodziny potrzebne i godne pomocy, a zatém ubogich

w ogóle miał na myśli, a nie wyłącznie i jedynie wstydzących się żebrać.

Tutejszy magistrat imieniem chrześciańskiéj gminy miejskiéj wywodził swe roszczenia o przyznanie mu zarządu owego zapisu z dwóch zasad, a mianowicie:

1) Że on przedstawiając gminę miejską, jest założycielem i zawiadowcą domu ubogich i domu roboczego;
2) Że gmina miejska jest w każdym razie naturalnym i uprawnionym zastępcą miejscowych ubogich.

Zobaczmy teraz, czy nic nie ma do zarzucenia zasadom które przytoczył Magistrat głównego miasta Krakowa, domagając się zapisu dla miejskiéj gminy chrześciańskiéj.

Podług treści testamentu ś. p. Jérzego Gaffenki, dochody z przekazanéj summy 3500 dukatów powinny być rozdzielane pomiędzy rodziny godne i prawdziwie potrzebujące wsparcia, a przedewszystkiém między ubogich żebrać się wstydzących.

Że ten sposób użycia przychodów zapisu nie ma nic spólnego z zarządem domu ubogich i domu roboczego, na to nie trzeba dostarczać żadnego dowodu.

Krom tego wiadomą jest rzeczą, że już za rządów Cesarko-Austryackich wszelkie kary pieniężne wnoszone bywały do kassy Towarzystwa dobroczynności, o czém wymownie świadczą liczne rozporządzenia władzy krajowéj, a zatém nie gmina miejska albo Magistrat, ale tutejsze Towarzystwo dobroczynności uchodziło za reprezentanta i zarządcę Krakowskiego funduszu ubogich, i nim być nigdy nie przestało.

Jednakże zaprzeczyć się nie da, że były rządzący senat Krakowski w r. 1817 zniósłszy wszystkie potąd w Krakowie istniejące domy ubogich z pobożnych funduszów i miłosiernych datków utrzymywane, kapitały ich połączył w jednę całość i założenie jednego tylko powszechnego domu ubogich orzekł, nad którym zarząd wraz z połączonemi kapitałami oddał Towarzystwu dobroczynności.

Przeciwnie za czasów wolnego miasta Krakowa kary pieniężne nigdy nie tworzyły źródła przychodu tegoż Towarzystwa; wpływały one raczéj do ówczesnego ogólnego funduszu

krajowego i były również przedmiotem przychodu w etacie rządowym.

Wreszcie nadmieniła opinija prawników, że pytanie, któremuby z tutejszych zakładów powierzyć wypadało zarząd przekazanéj przez Jerzego Gaffenkę fundacyi ściśle rzeczy biorąc, nie stanowi bynajmniéj przedmiotu prawnéj opinii, gdyż tu rozchodzi się jedynie o osądzenie dogodności, a Komissya Namiestnicza jako władza nadzorcza wszelkich zapisów dobroczynnych ma prawo niewątpliwe powierzyć zarząd nowéj fundacyi wraz z jéj dochodami jednéj albo drugiéj z wymienionych korporacyj, gdyż żadna z nich właściwie podług osnowy testamentu w obec przytoczonych ustaw rządzącego Senatu b. W. M. z r. 1821 nie ma prawa do zapisu niniejszego.

Zapewne wielce zasługuje i to na uwagę, że nadesłanie zapisanych 3500 dukatów z głównéj kassy w Czerniowcach do tutejszéj głównéj kassy krajowéj dnia 15go Września 1863 L. 9772, już rzeczywiście nastąpiło, i że w drodze wymiany za złoto zakupiono obligi indemnizacyjne w kwocie 24,300 złr. w. a. na rzecz funduszu ubogich w Krakowie opisane i w zwykłe ostrzeżenie zaopatrzone wraz z odsetkami począwszy od 1go Maja 1863, o czém naoczne powziąść można przekonanie w głównéj tutejszéj kassie krajowéj, a mianowicie z dziennika politycznych i budowniczych depozytów pod art. 3098.

Komissya Namiestnicza mocą uchwały zapadłéj dnia 15 Stycznia 1864 r. przysądziła zapis cały magistratowi stołecznego miasta Krakowa, i wydała następujący reskrypt do Towarzystwa dobroczynności.

S. p. Jérzy Gaffenko testamentem dnia 31 Grudnia 1859 w Kordorenach spisanym między innemi zapisami dobroczynnemi przeznaczył z gotowizny swéj i zalegających kapitałów summę 3500 dukatów w złocie na fundusz stały i wieczysty dla ubogich chrześcijan bez różnicy wyznania religijnego, miasta Krakowa, z przeznaczeniem procentów od tegoż kapitału dla ubogich tego miasta, między któremi szczególniéj uwzględnił rodziny potrzebujące wsparcia, jeśli na to sobie zasługują, tu-

dzież wymienił pojedynczych wstydliwych ubogich, jako mających prawo do jego zapisu.

Towarzystwo dobroczynności żądało przyznania sobie administracyi zapisu przynajmniéj w części odpowiedniéj na mocy uchwały zgromadzenia prawodawczego z dnia 2go Stycznia 1821 r. ogłoszonéj reskryptem b. senatu rządzącego z dnia 8go Stycznia 1821. Wedle art. 2go téj ustawy wszelkie zapisy dla ubogich bez żadnego wyszczególnienia uczynione przypadają wyłącznie dla ubogich zostających w domu schronienia pod opieką Towarzystwa dobroczynności w Krakowie

Gdy jednak spadkodawca odnośnie do wzmiankowanego zapisu obmyśloną przez niego kategoryą ubogich chociaż tylko jedynym wyrazem szczególniéj, jednakowoż zawsze bliżéj sam określił (to jest: potrzebujące wsparcia i nań zasługujące familije i pojedynczych ubogich wstydzących się żebrać), przeto kommisya Namiestnicza zarząd całego zapisu gminie miasta Krakowa przyznaje i nie może się przychylić do żądania Towarzystwa dobroczynności o przyznanie administracyi chociaż w jednéj części zapisu w mowie będącego.

O czém się Towarzystwo dobroczynności odnośnie do swych podań w téj mierze wnoszonych a mianowicie ostatniego z dnia 20 Września 1863 Nr. 339 zawiadamia.

Podobnież nadeszła odpowiedź odmowna do Arcybractwa miłosierdzia w takiéj treści.

Arcybractwo domaga się przyznania administracyi zapisu ś. p. Jerzego Gaffenki na podstawie pierwiastkowéj w roku 1584 ułożonéj a przez były senat miasta Krakowa dnia 16go Grudnia 1817 do Nru 3503 rozwiniętéj i zatwierdzonéj Ordynacyi czyli statutu Arcybractwa, ponieważ głównym celem onegoż jest: trudnić się wspieraniem ubogich wstydzących się żebrać, z funduszów na ten cel odkazanych.

To żądanie arcybractwa o przyznanie mu administracyi zapisu byłoby wtedy tylko prawnie uzasadnioném, gdyby ś. p. Jérzy Gaffenko zapis w mowie będący był przeznaczył wyłącznie dla ubogich wstydzących się żebrać, ubogich których wy-

śledzenie i wsparcie istotnie stanowi wedle statutu Arcybractwa główny cel tegoż zakładu dobroczynnego.

Gdy zaś według osnowy testamentu zapisodawcy odsetki kapitału zapisanego nietylko między ubogich wstydzących się żebrać, lecz także między rodziny potrzebujące wsparcia w ogóle, a zatém nie wyłącznie tylko przedewszystkiém, rozdzielonemi być mają, przeto komissya Namiestnicza zarząd zapisu przyznała gminie miasta Krakowa, nie mogąc się przychylić do żądania wniesionego przez Arcybractwo o przyznanie mu administracyi zapisu pomienionego.

Dopisek Redakcyi.

Po pierwszém już przeczytaniu zwyż wyłuszczonéj sprawy mimowolnie prawie nasuwa się spostrzeżenie, że dość dziwnym trafem te same zasady, które za sobą przytacza Towarzystwo dobroczynności, posłużyły do odparcia wniosków Arcybractwa miłosierdzia, a zasady znów przywiedzione przez Arcybractwo utorowały drogę dogodną do oddalenia Towarzystwa dobroczynności. Reskrypta namiestnicze jawnie to głoszą, skoro tylko ze sobą porównamy obie odpowiedzi odmowne. Statut Towarzystwa dobroczynności szkodzić ma Arcybractwu, a regulamin Arcybractwa znów niweczy moc domagania się zapisu ze strony Towarzystwa dobroczynności. Tak tedy broń pożyczona od Towarzystwa dobroczynności pokonała Arcybractwo, które kolejno znów zwalczoném zostało bronią powziętą od Towarzystwa dobroczynnego. Nie małą to obudza wątpliwość, ażali gmina Krakowska, któréj zawsze życzymy powodzenia najlepszego, potrafi się utrzymać i nadal przy zapisie przysądzonym jéj w pierwszéj instancyi administracyjnéj. Orzeczenie, który z instytutów tutejszych jest funduszem ubogich, należy bez wątpienia do władz administracyjnych, lecz tłumaczenie ostatniéj woli zapisodawcy zawisłém jest od sądownictwa Tłumaczenie to wykaże dopiéro, czy testator miał na myśli fundusz ubogich według ustaw w Krakowie obowiązujących, lub téż czy on inny może i jaki zakład chciał opatrzyć robiąc zapis wzmiankowany

Zdaje się przeto że cała rzecz, jeśli nie przyjdzie do skutku stosunkowy podział zapisu między trzy zakłady doń zgłaszające się,

zejdzie, po wyczerpaniu rekursów, ostatecznie na drogę właściwszą to jest sądową, albowiem krom znakomitości funduszów zapisanych idzie tu o ustalenie zasady w następstwa brzemiennéj, co w każdym razie zniewolić powinno zakłady Krakowskie do wystąpienia z usilną obroną praw, jakie im służyć mogą.

PRAWO PRAWNICZE SĄDOWE.

I.

Zamach skrytobójczy.

Sprawozdanie z posiedzenia publicznego C. K. Sądu Krajowego do spraw karnych w Krakowie w dniu 21 Stycznia 1864 r.

Na ławie oskarżonych zasiada Wiktorya W. żona włościanina ze wsi Stryszowa w obwodzie Wadowickim, bezdzietna, religii katolickiéj, lat 16 licząca, dotąd niekarana. Prokuratorya oskarża ją o zbrodnię usiłowanego skrytobójstwa z §§. 8, 134, i 135 ad 1, k. k. podlegającego karze z §. 138 k. k. popierając oskarżenie następującym wywodem:

Wiktorya W. przyznała w śledztwie, jako w zamiarze pozbawienia życia męża swego Józefa W. temuż dnia 31 Maja 1863 wsypała do zaciérki podanéj na obiad około 20 główek zapałkowych; lecz nieprzyjemna woń podanéj potrawy odstręczyła męża obżałowanéj od spożycia owéj zaciérki, tém bardziéj, iż zaraz sam dopatrzył się pływających w jadle główek zapałkowych.

Równocześnie przyznała Wiktorya W. że dla dopięcia swego zamiaru t. j. pozbawienia życia męża swego, skoro pierwszy zamach się nie powiódł, zaraz w kilka dni potém, albowiem już dnia 2 Czerwca r. z. przyniosłszy z karczmy wódkę, poczęstowało nią męża celem uśpienia go, a następnie uduszenia, skoro pozbawiony będzie możności oporu. Zamiar ten po części tylko został osiągniętym, albowiem Józef W. usnął istotnie nie-

bawem, lecz w chwili, gdy obżałowana obwinąwszy mężowi chustką swoją szyję zaczęła go dusić ciągnąc końce chustki w przeciwne strony, W. obudził się, i domyśliwszy się zamiaru żony, odesłał ją natychmiast do ojca.

Czyny powyżéj wyłuszczone, których dokonała obżałowana według własnego jéj przyznania, stanowią istotę czynu zbrodni zamachu skrytobójczego z §§. 8, 134 i 135 ad 1, k. k. zaczém ją o takową zbrodnię oskarża prokuratorya.

Przy następującém teraz badaniu w publicznéj audyencyi, opowiada oskarżona z prostotą i nieudaną skruchą zgodnie z zeznaniem uczynionem przy śledztwie, jako wydaną została w zapusty 1863 r. za Józefa W. bez zezwolenia swego, ulegając jeno surowym rozkazom ojca, gdyż już wtenczas czuła osobliwszy wstręt do Józefa W. Niechęć ta wzmogła się jeszcze po zamężciu, albowiem narzucony mąż wnet począł jéj niedotrzymywać nawet zaprzysiężonéj wierności małżeńskiéj. Wówczas obżałowana „zmierziła“ go sobie do ostatka i pragnęła gorąco powrócić do domu ojcowskiego. W tym celu dopuściła się czynów, wyłuszczonych w akcie oskarżenia, zaprzeczając jednak przy rozprawie ostatecznéj zamiaru morderstwa, do czego się w ciągu śledztwa bez ogródki przyznawała.

Wówczas bowiem mówiła sędziemu iż poznawszy, że mąż nie ma żadnéj przychylności do niéj, zapragnęła „aby się gdzie zapodział“ a słysząc „że kura zapałkami się truje, pomyślała że i człowieka zapałkami otruć można“. Wyraźnie też wówczas przyznała, że chciała upoić męża, aby go następnie udusić.

W sprzeczności z dawniejszém przyznaniem się do całéj winy twierdzi teraz obżałowana przy rozprawie ostatecznéj, że nie chciała doprowadzić do téj ostateczności, zamierzając jedynie wmięszaniem główek zapałkowych do strawy mężowskiéj i następném duszeniem go sprawić w nim obrzydzenie i wstręt ku żonie przymuszonéj, aby ją odesłał do domu ojca, co się téż i rzeczywiście stało, gdyż mąż zakląwszy się po dwakroć, kazał się jéj zaraz wynieść do ojca swego, gdzie jednak nie długo bawiła, bo ojciec bezzwłocznie napędził ją do powrotu pod strzechę mężowską.

Do powyzszych zeznań oskarżonéj, przesłuchanie poszkodowanego Józefa W. nic nie dodało nowego lub ważnego. Poczém oskarżona przyznaje jeszcze, iż okazane jéj zapałki są zupełnie takie jakich ona dla popełnienia pierwszego zamachu kupić kazała w sklepiku M. Cz. w Stryszowie, a z których następnie zeskrobane główki wrzuciła do zacierki podanéj mężowi. Zaczém następuje odczytanie opinii w sztuce biegłych o owych zapałkach. Orzeczenie biegłych podaje takie wyjaśnienie rzeczy. Do składu massy powlekającéj końce u zapałek okazanych znawcom wchodzi fosfor, niedokwas żelaza, kwarc w proszku i kléj. Ze składników rzeczonych jedynie fosfor działa szkodliwie na organizm zwierzęcy. W zeskrobanych celem doświadczenia 60 główkach znaleziono 0·09 granów fosforu, zatém w zamięszanych do zacierki przez oskarżoną 20 główkach mogło się znajdować 0·03 granów odpowiednio $^2/_5$ ziarnom wagi lekarskiéj Austr.— Co do działalności fosforu, lubo ona się zowie gwałtowną, jednakowoż zawsze jest względną i wielce zawisłą od formy, w jakiéj fosfor bywa zadany, jakotéż od czczości lub pełności żołądka. Z tego powodu jedne ziarno téj trucizny wewnątrz użyte, może o śmierć przyprawić, gdy tymczasem zdarzają się wypadki, iż połknięcie 10—12 ziarn téj trucizny nie sprawia widocznych skutków. W końcu orzekają w sztuce biegli, jako zdaniem ich z uwagi, że oskarżona podała mężowi swemu do spożycia $^2/_5$ ziarna fosforu, jakotéż z uwagi dalszéj że massa ta domięszaną była do strawy kleistéj, spożycie całéj nawet podanéj strawy nie mogłoby było pociągnąć za sobą śmierci Józefa W. Do powyższego zdania dodają jeszcze biegli uwagę, iż fosfor do strawy domięszany, sprawia tak obrzydliwą woń potrawy, iż wcale spożytą być nie może.

Potém nastąpiło odczytanie drugiego orzeczenia, w któréni lekarze sądowi oceniwszy fizyczny ustrój obżałowanéj i poszkodowanego, oświadczyli na podstawie udzielonych im do informacyi aktów, jako Wiktorya W. dla braku sił fizycznych wcale nie była w możności zamordowania męża przez uduszenie.

Na odczytanie dokumentów urzędowych, a mianowicie: świadectwa gminy, która o dotychczasowém prowadzeniu się

oskarżonéj nie mogła nic powiedzieć karygodnego lub nagannego, skończyło się postępowanie dowodowe.

Zaczém zabiera głos zastępca prokuratoryi, wnosząc aby Wiktoryę W. uznać winną zbrodni zamachu skrytobójczego z §§. 8, 134 i 135 ad 1 k. k. a to przez dwukrotne usiłowanie zgładzenia ze świata męża swego Józefa W. i skazać ją za to w myśl §. 138 k. k. przy zastósowaniu §. 286 p. k. na 5 lat ciężkiego więzienia, tudzież w myśl §. 341 p. k. na zwrot kosztów tak postępowania karnego, jako téż i kosztów wycierpienia kary. Wywody wniosku prokuratoryi opuszczamy w tém miejscu, ile że w pobudkach zapadłego wyroku znajdziemy je w wyłuszczeniu jeszcze dokładniejszém. Zaczém wprost przystępujemy do streszczenia głosu obrońcy Dra Machalskiego.

Wniosek prokuratoryi w niemałe, twierdzi obrońca, wprawił go zdumienie. Pewnym był bowiem, iż na podstawie zeznań i świadectw urzędowych przy rozprawie odczytanych, prokuratorya odstąpi od dalszego dochodzenia. Nadzieję tę czerpał on z wyraźnego i żadnéj wątpliwości niedopuszczającego brzmienia właśnie owych §§. ustawy karnéj, na których prokuratorya wniosek swój oparła. Wiktorya W. oskarżoną jest bowiem o usiłowanie zamordowania męża swego w ślad § 134 *) w związku z §. 8 k. k. Otóż z brzmienia §. 134 a mianowicie z umieszczonego tamże wyrazu „*daraus*“ (następstwem którego) wynika nieomylnie, iż między czynem karygodnym a wynikłą z tegoż śmiercią człowieka musi być związek taki, jaki zachodzi między przyczyną a skutkiem (C a u s a l n e x u s). Atoli w obecnym przypadku związku takowego wcale nie ma; z obydwu czynów przez oskarżoną podjętych, śmierć jéj męża nie nastą-

*) Kto przeciw człowiekowi celem zabicia go, taki czyn popełnia, następstwem którego jest śmierć człowieka tego albo innego, staje się winnym zbrodni morderstwa; a to nawet wtedy, gdyby skutek ten nastąpił tylko z powodu osobistości zamordowanego, albo z powodu przypadkowych tylko okoliczności, albo z powodu przypadkowo tylko zaszłych przyczyn pośrednich, o ileby te ostatnie przez sam czyn sprowadzone były.

piła, bo nastąpić zgoła nie mogła.— Zapuszczając się następnie w szczegóły wykazuje obrońca, jako nie jest zgoła udowodnioném, aby zapałki do zaciérki przez oskarżoną wsypane, były zarobione fosforem, ile że zapałki przy rozprawie okazane i biegłym w sztuce do rozbioru przesłane, nie są te same które oskarżona celem dopięcia swego zamiaru zużytkowała, a sama sprzedająca nawet przyznaje, iż pochodzą z innéj skrzyneczki niż te, które kupiła Wiktorya W. dnia 31 Maja 1863 r. Przypuściwszy nawet atoli, iż użyte zapałki były z tegoż gatunku co i okazane przy rozprawie, a zatém mieszczące w sobie fosfor, to i w takim razie nie mogły pociągnąć za sobą śmierci, albowiem według rozbioru chemików, 20 główek wrzuconych do zaciérki mieściło w sobie zaledwo $^2/_5$ ziarna fosforu, zaś według zdania tychże, do otrucia człowieka potrzebném jest przynajmniéj jedno ziarno fosforu i to pod warunkiem czczości osoby mającéj uledz zamachowi, zadana zaś w potrawie kleistéj ilość nie mogła sprawić śmierci. Zatém środek przez oskarżoną użyty był do dopięcia zamierzonego celu niestósownym, a spożycie go nie sprawiło nawet prawdopodobieństwa otrucia. Tém mniéj prawdopodobieństwa miał za sobą środek użyty przez oskarżoną przy powtórném podjęciu złego zamiaru. Kobiéta piętnasto-letnia nie jest w możności uduszenia człowieka będącego w sile wieku i trzeźwości, bo podana kwaterka wódki po kilkunastu prawie godzinach nie mogła odjąć przytomności Józefowi W. Zresztą użyta w tym niby celu morderczym chusta nie była zgoła właściwém narzędziem zbrodni, bo chusta jest grubą i niezdolną wcale do przecięcia kommunikacyi między płucami a powietrzem. Zresztą piętnastoletnia niewiasta nawet sznurkiem udusić nie potrafi mężczyzny w sile wieku. Gdy więc, jak już wykazano, w obu przypadkach czyny podjęte przez oskarżoną nie były zdolne sprowadzić śmierci Józefa W., zaczém w obec brzmienia §. 134 w związku z przedmiotem stanowiskiem §. 8 i 11 k. k. nawet mowy być nie może o karygodném usiłowaniu morderstwa.

Złéj myśli Wiktoryi W. popełnienia zbrodni morderstwa, w obec wyraźnego przyznania złożonego w śledztwie przez nią

zaprzeczyć zgoła nie można, atoli za niegodziwe przedsięwzięcie dostatecznie już jest ukaraną jednorocznem blisko przytrzymaniem jéj w areszcie śledczym. Zaczém w konkluzyi wnosi obrońca, aby oskarżoną uznać niewinną zarzuconéj jéj zbrodni zamachu skrytobójczego z §§. 134 i 135 k. k. dla braku istoty czynów.

Wyrok sądu krajowego w sprawie niniejszéj zapadły, orzekł: Wiktorya W. winną jest zbrodni dwukrotnie usiłowanego skrytobójstwa na osobie małżonka swego Józefa W. dokonanéj w myśl §§. 8, 134 i 135 k. k. i skazaną zostaje w myśl §. 138 k. k. na karę pięcioletniego ciężkiego więzienia, tudzież w myśl §. 341 p. k. na ponoszenie kosztów postępowania sądowego i wymiaru kary — a to z powodów następujących.

Oskarżona przyznała przedmiotową istotę czynu zgodnie z zeznaniem poszkodowanego. Zdanie w sztuce biegłych objaśniło, iż w przekazanych im do rozbioru chemiczne zapałkach, znajdował się fosfor zgubnie działający na organizm zwierzęcy. Gdy przytém nie ulega wątpliwości, iż użyte przez oskarżoną do popełnienia zbrodni zapałki były z tego samego gatunku, jakie poddano rozbiorowi chemicznemu, ile że oskarżona jednakowość gatunku owych zapałek z użytemi przez nią wyraźnie uznała, a kupcowa M. Cz. okazane zapałki z tegoż samego składu co i użyte przez oskarżoną sprowadziła, przeto na podstawie własnego przyznania, stwierdzonego zeznaniem Józefa W. ustanowiony jest dowód, że oskarżona dopuściła się czynu prowadzącego do pozbawienia życia męża swego; że atoli użyty środek wbrew jéj woli, jedynie z powodu użycia niedostatecznéj ilości, jako też z powodu spostrzeżenia się Józefa W. że główki zapałkowe pływają po podanéj zaciérce, nie odniósł skutku przez nią pożądanego. Czyn taki stanowi istotę zbrodni usiłowanego skrytobójstwa w ślad §§. przytoczonych. Drugi czyn zarzucony obżałowanéj stanowi również istotę usiłowanego skrytobójstwa: albowiem duszenie może bez ochyby pozbawić życia człowieka. Twierdzenie biegłych w sztuce, jakoby z uwagi na ustrój fi-

zyczny oskarżonéj i poszkodowanego, nie było przypuszczalném, aby siły Wiktoryi W. wystarczyły do zaduszenia mężczyzny silnego w sposób podany i wśród okoliczności jakie zachodziły, nie zmienia w niczém stanu rzeczy, bo czynność przez oskarżoną podjęta nie była bewarunkowo niezdolną do zadania śmierci, skoro tylko niemożność była powodem, iż zamach bez skutku pozostał, a to wbrew woli sprawczyni, która męża swego spoiła wódką poprzednio, aby go pozbawić teraz przytomności i sił do stawienia oporu.

Zapieranie się złego zamiaru podczas rozprawy w myśl §§. 267 i 261 p. k. uwzględnioném być nie może, albowiem oskarżona W. nie podała żadnéj przyczyny, dla któréjby poprzednio w śledztwie złożyła wrzekomo fałszywe zeznanie, zwłaszcza, gdy dowiedzioném zostało dostatecznie, że oskarżona przygotowała wszystko do zamachu i o szkodliwych skutkach główek od zapałek wiedziała, przyznawszy, jako słyszała o tém że główek zapałkowych używają do trucia szczurów. Z uwagi na okoliczności zwalniające, a mianowicie na wiek młodociany obżałowanéj, i wychowanie jéj zaniedbane, na dobrowolne przyznanie się i okazaną skruchę, wreszcie z uwagi na to, że nie wynikły ztąd złe skutki dla zdrowia jéj męża, ograniczoną zostaje kara w myśl §. 286 p. k. do lat 5 ciężkiego więzienia.

M. B.

Przypisek Redakcyi.

Gdy oskarżona od zapadłego wyroku odwołała się do sądu wyższego, przeto zastrzegamy sobie podać w właściwym czasie do wiadomości publicznéj, jakie wypadnie orzeczenie w wyższéj a względnie w najwyższéj instancyi. wstrzymując się obecnie w myśl prawa art VIII ustawy druk. z d. 17 Grudnia 1862 r. od podawania nieco obszerniejszych uwag nad ogłoszonym w sprawie niniejszéj wyrokiem, któremu odmówić nie można wielkiéj zalety, że wymagania ścisłéj sprawiedliwości starał się pogodzić ze względami ludzkości.

Jeżeli strony właściwe przyznają sądownie, że między niemi zachodziło pełnomocnictwo, wówczas ta okoliczność uważaną być winna za dowiedzioną dostatecznie. Małoletność pełnomocnika nie stanowi przeszkody wmyśl §. 1018 k. p. u. c.

(Wyroki Sądu obwodowego w Rzeszowie z 2 Września 1862 r. do L. 14846; Sądu wyższego z d. 7 Kwietnia 1863 r. do L. 1196; tudzież Sądu najwyższego z d. 5 Listopada 1863 r. do L. 8961).

J. M. zobowiązał się listownie starozakonnemu Z. K. jako pełnomocnikowi trzeciego E. K. odstawić 600 wiader spirytusu, licząc wiadro po 15 złr. 25 kr. i uskutecznić całą odstawę w Listopadzie lub Grudniu 1860 r. *loco* Rzeszów, przyczém jeszcze wyznał, że z powodu zawarcia umowy odebrał w zadatku summę 900 złr.

Przelewem umieszczonym w tymże samym liście odstąpił Z. K. wszystkie swe prawa i obowiązki z powyższego listu nabyte trzeciéj osobie N. R., która z powodu niedotrzymania umowy przez kontrahenta J. M. zaskarżyła go, żądając aby J. M. uskutecznił odstawę spirytusu za opłatą reszty ceny kupna w kwocie 8250 złr. i nadto, by powodowi szkodę poniesioną z opóźnienia się z odstawą wynagrodził, co jednak likwidowaném będzie dopiéro w oddzielnym pozwie, i stanowić ma przedmiot osobnéj sprawy sądowéj.

W obronie przyznaje pozwany, że jest wystawcą listu wzmiankowanego, lecz zaprzecza, iż Z. K. zawierał umowę całą jako pełnomocnik, twierdząc przeciwnie, że tenże działał w imieniu własném, jak to wynika z listu pomienionego, który do niego był pisany i adresowany, a ponieważ jest małoletni, co w razie zaprzeczenia metryką jego udowodnioném być może, przeto kontrakt powyższy nie jest ważnym, a E. K. nie uzyskawszy z niego żadnych praw, nie mógł ich także przenieść na zlewobierce N. R. Że Z. K. przelew prawny w liście wyrażony jako pełnomocnik E. K. podpisał, nie zmienia w niczém położenia rzeczy, gdy J. M. nic zupełnie nie wiedział o kontrak-

cie pełnomocnictwa, jeżeli jaki między E. K. a Z. K. odnośnie do kontraktu odstawy istniał. Przeto ani N. R. ani E. K. ani też nawet Z. K. nie mogą sobie rościć żadnych praw do pozwanego.

W replice przyznano wprawdzie, że Z. K. który w replice do sporu przystąpił jest małoletnim, lecz to wcale szkodzić nie może ważności kontraktu tyczącego się kupna i sprzedaży 600 wiader spirytusu, ani też nie unieważnia przelewu zawartego, nie w imieniu własném lecz ojca mocodawcy swego. Zadatek bowiem dostał J. M. od E. K., nim jeszcze napisany był list w mowie będący, co dowodzi poświadczenie odbioru z poczty, a zatém wiedział dobrze, i musiał wiedzieć, z kim właściwie ma do czynienia.

Późniéj i znów listownie zawiadomił go Z. K. że cały ten interes odstąpiony został N. R., na co on nic nie miał do zarzucenia, chociaż Z. K. wyraził, iż podpisuje w imieniu ojca swego E. K. Wreszcie w dowód okoliczności, że Z. K. układając się z pozwanym obecnie J. M. wyraźnie oświadczył, iż on zawiera kontrakt ten na rachunek ojca swego (E. K.) wskazano stronie przeciwnéj przysięgę stanowczą.

W duplice pozwany przyjąwszy przysięgę wyjaśnił, że zadatek przysłał mu E. K. na zlecenie Z. K. Przytém utrzymuje on jeszcze, że dodatek w liście położony przy podpisie w imieniu E. K. wcale nie obowiązuje pozwanego, ani też nie zmienia istoty rzeczy.

Sąd obwodowy Rzeszowski wydał dnia 2 Września 1862 r. do L. 14846 wyrok w téj osnowie:

Pozwany winien odstawić 600 wiader spirytusu; co do wynagrodzenia szkody zaś oddala się powoda z tém drugiém jego żądaniem. Zasady wyroku były mniéj więcéj następujące: Ustawa przypuszcza pełnomocnictwa jawne i tajne. Ponieważ E. K. i Z. K. przyznają, że pierwszy upoważnił drugiego do zawarcia z J. M. kontraktu kupna i sprzedaży, przeto okoliczność najważniejszą za dowiedzioną dostatecznie uważać należy, przyczém już obojętną jest rzeczą, czyli o niéj J. M. wiedział lub nie. W myśl §. 1017 bowiem przypuściwszy że niniejsze pełnomocnictwo było tajném, na prawa J. M. nie wpły-

wa, a będąc zawartém ważnie obowiązuje także trzeciego, z czego jawnie wynika, że prawomocności umowy z J. M. o kupno i sprzedaż zawartéj nic zarzucić nie można.

Sąd wyższy dopuścił na mocy wyroku swego z 7 Kwietnia 1863 r. do L. 1196, przysięgę główną przez powodów w replice ofiarowaną na okoliczność, iż Z. K. przy układach oświadczył wyraźnie pozwanemu J. M., że tu jako pełnomocnik ojca swego występuje. Gdy bowiem według §. 1017 k. p. u. c. kontrakt w granicach jawnego pełnomocnictwa zawarty tworzy dla mocodawcy prawa i obowiązki, tajne zaś pełnomocnictwo zupełnie nie wpływa na prawa trzeciego, obowiązując jedynie tajnych kontrahentów, przeto stanowczą jest tu zwyż wyłuszczona okoliczność, na którą téż dopuszcza się przysięgę. Co do drugiego ustępu, wyrok pierwszéj instancyi w zupełności został potwierdzony.

Skutkiem odwołania się ostatecznego do trzeciéj instancyi było, iż sąd najwyższy usunąwszy wszelką przysięgę orzekł na mocy wyroku z 5 Listopada 1863 r. L. 8961 po prostu: Pozwany winien jest odstawić 600 wiader spirytusu powodowi, pełnomocnictwo bowiem dowiedzionėm jest po dostatku przyznaniem się do niego kontrahentów, a co się tyczy kupna i sprzedaży, to umowa jest ważną, ponieważ małoletność Z. K. w myśl §. 1018 ustawy cywilnéj żadnéj nie stanowi przeszkody. Zresztą J. M. przyjął zadatek od E. K. i sam przyznaje, że Z. K. jest synem E. K., a pod względem treści listu nic nie miał do zarzucenia.

II.

1. Czy adwokat obowiązany jest przyjmować zastępstwa z urzędu poza miejscem swego zamieszkania?

Izba adwokacka w Pradze niechciała ustanowić zastępcy exoffo z Pragi dla strony, processującéj się w Brandeis, gdzie niebyło adwokatów, utrzymując, że zastępstwo takie połączone jest z kosztami i że adwokat do przyjęcia zastępstwa z urzędu

poza miejscem zamieszkania swego obowiązanym być niemoże. Jednakże sąd wyższy w Pradze odwołując się do dekretu ministerstwa skarbu z dnia 8 Lutego 1853 (N. 110 D. P. P.), które zastępcom urzędowym stron prawo ubóstwa posiadających, dozwala udzielać zaliczek ze skarbu publicznego na wydatki konieczne, nakazał izbie adwokackiéj ażeby zastępcę exoffo w rzeczonym przypadku ustanowiła. Izba adwokacka założyła rekurs do sądu najwyższego, a ten odstąpił go do załatwienia ministerstwu sprawiedliwości z tą uwagą, że zdaniem jego zażalenia izby adwokackiéj są słuszne, skoro przytoczony powyżéj dekret ministeryalny o zobowiązaniu adwokata do przyjęcia zastępstwa w mowie będącego nic nie wspomina, że zastępstwo takie połączone jest zresztą z wielkiemi kosztami, a w miejscach, w których nie ma adwokatów, okazuje się zbytecznem, gdy tamże strony już przez samego sędziego powinny być manudukowane.

Ministeryum sprawiedliwości oddaliło jednak rekurs izby adwokackiéj, a w nocie wystósowanéj do sądu najwyższego z dnia 20 Marca 1854 oświadczyło się względem zakwestyonowanéj zasady następnie: „Zobowiązanie adwokatów do przyjęcia bezpłatnego zastępstwa stron ubogich ani w dawniejszych ustawach ani w obowiązującéj nateraz ustawie adwokackiéj nie zostało ograniczoném na miejsce ich zamieszkania, jakoż niepodobna wzbronić stronom, zamieszkałym w miejscach, gdzie nie ma adwokatów, iżby w ważniejszych i zawiłych sprawach uzyskać mogły zastępstwo adwokata, które do obrony ich praw wtedy szczególniéj jest pożądaném, jeśli się rozchodzi o sprawę, odkazaną do postępowania pisemnego n. p. w procesach rachunkowych, albo, jeżeli strona przeciwna obrała sobie adwokata, a chociaż przy postępowaniu ustném manudukcya jest obowiązkiem sędziego, to jednak zauważać wypada, że ogromny napływ interesów w sądach nie dozwala sędziemu, oddać się należycie manudukcyi spraw zawiłych i że nadto stanowisko sędziego i wpływ, jaki on na postępowanie sądowe wywierać powinien, według rezolucyi z dnia 11 Września 1784 l. 336. (Z. U. S.) zupełnie

inne są, aniżeli stanowisko i wpływ adwokatów. Adwokaci od obowiązku powyższego odciągać się nie mogą, a to tém mniéj, jak skoro na mocy dekretu ministerstwa skarbu z dnia 8 Lutego 1853 (Nr. 110 D. P. P.) [wydanego głównie w skutek przedstawienia izby adwokackiéj, że członkowie jéj często zastępstwo przyjmować muszą poza miejscem zamieszkania swego] wydatki z téj przyczyny poczynione, wynagrodzone im bywają, jak skoro następnie prawo zastępywania stron w całym okręgu sądowym wynagradza ich sowicie za utratę czasu i skoro wreszcie w sprawach zawilszych na mocy §. 115 p. s. umówić się mogą ze stroną przeciwną na postępowanie pisemne".

(Allgem. öster. Gerichts-Zeitung Nr. 2 ex 1864).

---

2. O ile wpis hipoteczny (intabulacya) na podstawie wierzytelnego odpisu dozwolony być może?

Y. sporządziwszy akt, w którym różne zobowiązania na siebie przyjął i w celu zabezpieczenia ich realności swoje położone w różnych okręgach sądowych, na hypotekę przeznaczył, sam podał o zaingrosowanie aktu i załączając wierzytelny odpis tegoż, prosił sądu powiatowego w Leibnitz, ażeby pierwopisu zażądał od innego sądu i summę 100,000 złr. na jego realności zaintabulował. Podanie to odrzucone zostało w dwóch pierwszych instancyach z téj przyczyny, że oryginalny akt nie był załączony, a według §. 18 patentu tabularnego z dnia 22 Kwietnia 1794 takowy w razie, jeżeli się znajduje w innym sądzie, tylko przy prenotacyi przez odpis wierzytelny zastąpiony być może. Sąd najwyższy jednak, zważywszy, że pomiędzy wpisem a ostrzeżeniem hipoteczném ta jedynie zachodzi różnica, iż tamten działa bezwarunkowo, to zaś warunkowo, zważywszy, że zatém §. 18 patentu tabularnego z dnia 22 Kwietnia 1794 stanowiący, jak postąpić wypada, jeżeli ktoś równocześnie uskutecznić chce ostrzeżenie na re-

alnościach w okręgu różnych sądów położonych, zastósowanym być ma także przy intabulacyach.

(Uchwała sądu najwyższego z dnia 21 Października 1863 do l. 7599. *Allgem. öster. Gerichts-Zeitung Nr. 3 ex 1864*).

---

3. Czy ostrzeżenie hipoteczne wekslu, opatrzonego w przelew blankietowy (blanco-indossamentem) może być dozwoloném?

A. prosił o ostrzeżenie hipoteczne wekslu, nabytego przez indosacyą blankietową, w stanie biernym zahipotekowanéj na rzecz przyjemcy wierzytelności, lecz został w obu pierwszych instancyach oddalony. Sąd najwyższy zezwolił jednak na ostrzeżenie hipoteczne ze względu na okoliczności te, że według art. 12 i 13 ustawy wekslowéj wszelki przelew blankietowy poczytuje się za ważny a posiadający weksel takowy uprawniony jest do wypełnienia przelewu blankietowego i do girowania go nawet bez wypełnienia, jakotéż, że według art. 18 może on weksel taki przekazanemu (trasatowi) okazać do przyjęcia i protest z powodu nieprzyjęcia zakładać, tudzież że według art. 36 wolno mu w terminie wyznaczonym od przyjemcy żądać spłaty, w końcu, że według art. 29 samo posiadanie wekslu już uprawnia go do przedsięwzięcia wszelkich środków zabezpieczających.

(Uchwała sądu najwyższego z dnia 29 Kwietnia 1862 Nr. 2404, na pełnéj sessyi zapadła. *Allgem. öster. Gerichts-Zeitung, Nr. 4 ex 1864*).

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

8. Von der Entstehung des Rechts. Ein Vortrag gehalten von Dr. Peter Harum. Innsbruck, 1863. (36).

Mała broszurka powyższa zawiera rewizyę teoryi Savigniego i Puchty o powstaniu prawa. Autor podnosi prze-

dewszystkiém zasługę szkoły historycznéj, która jasno wykazała, że pojęcia prawa a priori wyprowadzić niepodobna. Zwracając się jednak do głównéj zasady szkoły téj, jakoby wspólne narodowe przeświadczenie czyli duch narodu stanowić miały źródło prawa, dochodzi do wniosku, że ducha narodu można wprawdzie z prawa jego rozpoznać, ale nigdy prawo narodu z ducha jego. Szkoła historyczna błądzi głównie tém, że czynnika narodowego przy powstaniu prawa poczytuje za czynnika jedynego, gdy przeciwnie czynnik ten jest tylko podrzędnym, głównym zaś tkwiąca w spólności p o t r z e b a, która ją do tworzenia prawa zmusza i która u różnych narodów i w różnych czasach bywa odmienną. Dlatego nieraz naród chętnie przyjmie obce prawo, byleby tylko potrzebom jego odpowiedziało. Charakterystycznéj cechy prawa szukać należy w objawie jego zewnętrznym, a takim jest okoliczność, że prawo wszędzie okazuje się jako moc realna, która wolę pojedynczego indywiduum sobie poddaje. Wszelkie prawo jest zatém pozytywném, a jako takie powstać może jedynie w wspólności czyli związku ludzi niezawisłych, którzy pewnego porządku chcą i takowy stale między sobą zaprowadzić usiłują. Z czasem w wspólności takiéj wyrobi się zwyczaj zachowywania porządku tego, a sprzeciwiających się zmuszają sami członkowie wspólności do szanowania onegoż. W państwie władza najwyższa posiada moc potrzebą ku przeprowadzeniu woli swojéj, któréj wola każdego indywiduum musi być poddaną. Dlatego w państwie prawo zazwyczaj jest ustawowém *(Gesetzesrecht)*. Lecz i w państwie powstać może prawo zwyczajowe, zwłaszcza jeśli się rozchodzi o uregulowanie stosunków, prawem ustawowém nieobjętych. Powstaje ono tu w taki sam sposób, w jaki powstawało w wspólności, państwem niebędącéj. Gdy zaś największy w téj mierze wywiera wpływ stan prawników, przeto prawo zwyczajowe w państwie zwykle bywa prawem prawniczém *(Juristenrecht)*.

Z.

9. Das Strafrecht der Longobarden von Eduard Osenbrüggen. Schaffhausen. Verlag der Fr. Hurterischen Buchhandlung. 1863. (XII. i 168).

Autor, który dawniéj przez kilka lat był professorem prawa przy uniwersytecie w Dorpacie, z kąd wydalonym został w sposób do dziśdnia niewyjaśniony dostatecznie, objąwszy następnie przy główněj szkole w Zürich katedrę, zdobi ją nauką i pracowitością niezmordowaną. W dowód téj niepospolitéj pilności pozwalamy sobie wymienić znaczniejsze dzieła przez niego wydane: *Corpus juris civilis, recognosci brevibusque adnotationibus criticis instrui coeptum a D. Alberto et D. Mauritio fratribus Krigeliis, continuatum cura D. Aemilii Herrmani, absolutum studio D. Eduardi Osenbrüggen. Lipsiae sumtibus Baumgarteni. 1853; Die Brandstiftung in der Strafgesetzbüchern Deutschlands und der Schweitz. Ein kritischer Commentar mit historischer Einleitung. Leipzig. Hinrichs. 1854; Kasuistik des Kriminalrechtes. Schaffhausen, Hurter 1854; Ausführlicher kritischer Commentar zu Feuerbachs Lehrbuch des gemeinen in Deutschland gültigen peinlichen Rechtes. Von Prof. Dr. K. E. Morstadt. Nach dessen Tode vollendet von Dr. E. Osenbrüggen. Schaffhausen 1855; Abhandlungen aus dem deutschen Strafrechts. Erlangen, Enke 1857; Deutsche Rechtsalterthümer aus der Schweitz. Zürich 1859; Das alamanische Strafrecht im deutschen Mittelalter. Schaffhausen. Hurter 1860.*

Prace literackie p. Osenbrüggena nietylko dla rozgłosu swego po całym świecie prawniczym, ale i z tego pewnie powodu zasługują na naszą uwagę, ponieważ on potrafił zasłużyć się także w literaturze prawodawstw słowiańskich. Podczas pobytu swego w Dorpacie bowiem dał pochop do poszukiwań historycznych w zawodzie prawa Rossyjskiego, co piękne wydało owoce w pismach ogłoszonych przez Wolffeldta, Majera, Bungege i t. d. Następnie zajmował się studyami nad kodexem kar głównych i poprawczych cesarstwa Rossyjskiego, o czém chlubne zdaje świadectwo ocenienie téj kodyfikacyi z jego pióra pod napisem: *Bericht über das russische Strafgesetzbuch,* umieszczone w czasopismie: *Kritische*

Zeitschrift für Rechtswissenschaft und Gesetzgebung des Auslandes (t. XX. zeszyt. I. str. 22 i d.)

Obecnie znów ogłosił monografiję o prawie karném Longobardów, która łącznie z poprzedniém opracowaniem w 1860 r. praw karnych alamańskich uważaną być może za dalszy ciąg starogermańskiéj historyi prawa zaczętéj przez Wildę. (zob. *Strafrecht der Germanen. Halle. 1842 r.)* ale zaledwie doprowadzonéj do 5go stólecia p. n. Chr. — Jeźli Wilda utknął raz o brak krytycznego wydania źródeł samych, a powtóre o skąpe obrobienie szczegółów, to pierwszemu po większéj części zaradzają dziś: *monumenta Germaniae* Pertza (dotąd wyszły 2 tomy), drugiemu zaś zapobiegają rozprawy takie, jak niniejsza.

Żeby jednak korzystać z najnowszéj pracy autora wchodzącego obces *in medias res*, trzeba już być obeznanym dokładnie z wszelkiemi drobiazgami dziejów prawa i państwa Niemieckiego. W drugim wieku przebywali Longobardowie jeszcze w północnych krainach nadełbiańskich. Późniéj posunęli się ku Dunajowi, a w VI. stóleciu przenieśli się wraz z prawami rodu swego do górnych Włoch, gdzie w kraju po nich nazwanym osiadłszy, udzielność zachowali do czasów Karola Wielkiego. Prawo szczepu Longobardzkiego po raz pierwszy uporządkowaném i spisaném zostało 643 r. za króla Rothara w kodeksie zwanym *edictum regis Rotharis*. Jesto zbiór nie małéj obszerności, mieści bowiem w sobie 390 rozdziałów, z których większa część składa się z kilku a nawet często z kilkunastu ustępów. Następni królowie Grimoald, Luitprand, Rachis i Aistulph uzupełniali dodatkowemi ustawami księgę prawną Rothara. Starożytne rękopisy, w których się przechowało to ustawodawstwo w szyku nieco systematycznym, zowią się „Lombarda“, i o nichto właśnie uczony Siegel ciekawą odczytał niedawno rozprawę: *„die Lombarda-Commentare“ (Seperatabdruck aus den Sitzungsberichten der philologisch-historischen Classe der Academie der Wissenschaften.* we Wiedniu 1862 r.)

Edictum Rothara należy do rzędu t. z. *leges populorum s. Barbarorum,* i również ułożoném jest w języku łacińskim. Ale pożal się Boże nad ich stylistyką! Dla zasmakowania w łacinie Lombardzkiéj pozwalamy sobie przytoczyć ustęp jeden: *(Petrus te appellat Martinus (?)* (co znaczy, Piotr pozywa ciebie Marcinie), *quod tu malo ordine tenes terram in tali loco positam. Illa terra mea propria est per successionem patris mei. Non debes ei succedere, quia habuit te ex sua ancilla aldia. Vere, sed fecit eam widerboran, sicut est edictum et tulit ad uxorem. Approbet ita aut amittat.* (Legg. Luitp. VI. c. 52.) Jąkanie to niby łacińskie byłoby niezrozumiałém bez wyjaśnienia przez t. z. *glossaria* średniowiecznéj łaciny i słowników braci Grimm. Jakże wymownym jest to dowodem przewagi starożytnéj oświaty Romańskiéj nad potęgą napływu Germańskiego, jeśli zgnębiony żywioł Rzymski ostatecznie nawet pochłonął zwycięzców swoich. Niemniéj pouczającą jest walka stoczona niegdyś między prawem Rzymskiém a Germańskiém. Germanowie szczycili się z praw swych rodowych poglądając z pogardą na t. z. *lex Romana,* którą uważali za dogodną tylko dla zwyciężonych krajowców jako niewolników. *Omnes itaque..... judices secundum leges nostras.... inter Longobardum et Romanum praesenti tempore judicare debebunt..... inter Romanos vero.... sicut a parentibus nostris statutum est.... Romanis legibus praecipimus judicare..... Si quid vero legibus nostris non tenetur insertum, hoc tantum ad nos referre praecipimus judicantes.*

Od dwunastego stólecia zacząwszy już upadać zaczęła powaga praw ludowych, za wpływem prawa rzymskiego i słynnéj szkoły glossatorskiéj w Bononii. Uczniowie glossatorów torując wszędzie wstęp prawu rzymskiemu, odpychali z lekceważeniem niedołężne twory ustawodawcze germańskie, i przezywali je *„Jus asinium,* lub *jus secundum asinos",* a Odofredus w r. 1250 wyraził się, że one są *„nec lex nec ratio". (Türk. Forschungen.* str. 172 i 249; *Savigny, Gesch. d. röm. R.* II. str. 587).

Pod naciskiem prawa rzymskiego zwolna wszędzie prawa germańskie zaczęły ustępować z pola, a po przyswojeniu

(recepcyi) ustawodawstwa justyniańskiego dokonaném przy schyłku XVgo wieku nawet całkiem poszły w zapomnienie. Dopiéro z początkiem b. w. wystąpili Eichhorn i bracia Grimm i zdołali przy pomocy garnących się zewsząd spółpracowników wlać nowe życie w ciało obumarłe.

Do najczynniejszych pracowników w dziedzinie historyi prawa karnego należy dziś bez wątpienia Osenbrüggen. Oddany od dawna zgłębianiu praw karnych, rzucił się zapalczywie w nową stronę swego zawodu. Wszak wszystkie zbiory praw starogermańskich mieszczą w sobie przeważnie przepisy karne. Dlatego z widocznem zamiłowaniem autor w dziele niniejszém prostuje osnowę kodeksów rękopiśmienych z zapisków porównawczych, mozolnie uzbieranych po rozmaitych księgozbiorach w Niemczech i Włoszech, w czém mu Prof. Bluhme z Bonn podał rękę pomocną, następnie układa w całość systematyczną przepisy karne porozrzucane po 390 rozdziałach Lombardy, objaśnia ciemne ustępy, tworzy z nieprzeliczonych szczegółów ogólne zasady, i zestawia obraz początków, rozwoju i całości tego prawodawstwa sięgającego mglistych czasów przeszłości. Uderzyło nas w szczególności bardzo trafne wyjaśnienie pojęcia: *Fehde (inimicitia capitalis)* str. 2—8. *Königsfrieden* str. 9—12, główszczyzny *(Widrigild, Bussen, Compositionen)* str. 15—28.

Ileto mozołów sprawiło autorowi łamanie się z dziwaczną łaciną, dowiadujemy się o tém, słysząc n. p. że Lombarda rozumié przez *„asto animo"*: zły zamiar, przez *„nolendo fecit"* nieostrożność, przez *„praesumtio"* usiłowanie zbrodnicze i t. d.

Wielkiém ale i wdzięczném byłoby wreszcie zadanie porównać ze sobą przepisy karne zawarte we wszystkich t. z. *leges barbarorum*, czego jednak nateraz uskutecznić Osenbrüggen nie mógł dla tego, ponieważ jeszcze wiele bardzo niedostaje pod względem krytycznego obrobienia innych źródeł odnoszących się do prawa karnego starych Germanów.

W końcu pozostaje nam jeszcze wynurzyć gorące życzenie, żeby przykład autora zachęcił naszych prawników i historyków do zajęcia się gruntownem opracowaniem średniowie-

cznych praw karnych w Polsce, do czegoby im najprzedniejszych wzorów dostarczyć mogła metoda, któréj się trzyma Osenbrüggen, tudzież wskazówki w dziele niniejszém poumieszczane. *K.*

---

10. Theorie und Kasuistik des gemeinen Civilrechts. Ein Handbuch für Praktiker verfasst von Rudolph Freiherrn von Holzschuher. Erster Band. Dritte neu vermehrte und verbesserte Auflage, nach dem Tode des Verfassers besorgt von Dr. Johannes Emil Kuntze. Leipzig, 1863 (815).

Dzieło powyższe głównie ma na celu zaradzić potrzebom praktyki w krajach tych, w których obowiązuje prawo rzymskie dzisiejsze. Ale i dla teoretyków i w ogólności dla wszystkich prawników jest ono ważném dla tego, ponieważ mieści w sobie bardzo wiele materyału prawniczego, systematycznie ułożonego. Uwzględnioną tam jest nietylko literatura nowoczesna i dawniejsza, ale przytoczone zarazem uchwały i wyroki sądów niemieckich, wyjęte szczególniéj ze słynnego zbioru wyroków najwyższych instancyj, które wydaje dotąd Seuffert. Nie można tu zresztą pominąć i téj okoliczności, że w dziele powyższém nie ma ścisłego rozróżnienia pomiędzy prawem rzymskiém i niemieckiém, lecz że ono obejmuje także instytucye tegoż ostatniego i odnosi się zatém i do literatury prawa germańskiego. W ten tylko sposób osiągnąć mógł autor zamierzony przez siebie cel, skoro, jak sam się wyraża, przedstawić umyślił obecne stanowisko umiejętności w całym obszarze prawa cywilnego.

Jakoż szybko dosyć zjednało sobie obszerne dzieło w mowie będącé rozgłos w praktyce niemieckiéj, a lubo drugie wydanie jego okazało się w r. 1856, to jednak w przeszłym roku znów zająć się musiano nowém wydaniem i poruczono uskutecznienie takowego znanemu w literaturze prawniczéj profesorowi Kuntze.

Wydawca ten sumiennie wziął się do poruczonéj mu pracy i uzupełnił dzieło powyższe nietylko przytoczeniem literatu-

ry począwszy od r. 1855, ale uwzględnił także dawniejsze prace szczególniéj z dziedziny prawa germańskiego i rozszerzył w ten sposób dzieło owe szacownemi uwagami swojemi, odłączonemi od tekstu oryginalnego przez nawiasy. Nadto uwidocznił on lepiéj system Autora, rozkładając takowy według paragrafów, co używanie dzieła całego, zwłaszcza dla praktyków, uczyniło wielce dogodném.

Wydany tom 1szy (całe działo obejmuje tomów 3) zawiera część ogólną i naukę o prawach osobowości w pewnych odniesieniach. Część ogólna traktuje w rozdziałach sześciu o źródłach prawa (§§. 2—6), o prawie w znaczeniu podmiotowém (§§. 7—13), o środkach, służących do sądowego dochodzenia i do obrony prawa (§§. 14—20), o przywróceniu prawa szczegółowo o restytucyi (§§. 21—25), o podmiotach prawa czyli o osobach (§§. 26—33), i o przedmiotach prawa t. j. o rzeczach, działaniach i czynnościach prawnych (§§. 34—45).

W 2éj części; obejmującéj naukę o prawach osobowości w pewnych odniesieniach *(Rechte der Persönlichkeit in bestimmten Beziehungen)* mówi autor o czci obywatelskiéj (§§. 46—47), o naruszeniu czystości dziewiczéj (§§. 48—49), następnie o stosunkach małżeńskich i familijnych (§§. 50—73), (w rozdziale o stosunkach rodziców do dzieci wyłuszczoném jest także *S. C. Macedonianum*), daléj o opiece (§§. 74—81) i wreszcie o prawach sług (§. 82).

Z.

---

11. Das Concursverfahren. Von Dr. Carl Fuchs; a. o. Prof. zu Marburg. Marburg, 1863 (131).

Monografia ta obejmuje drugi zeszyt wydawanych przez autora *Beiträge zum Civilprocess*, których pierwszy zawiera naukę o oznajmianiu sporu czyli t. z. *litis denuntiatio*.

Rzecz cała rozłożoną jest na dwa oddziały, pierwszy traktuje o naukach ogólnych (*allgemeine Lehren*), drugi o samémże postępowaniu w upadłościach *(das Verfahren selbst)*.

Wielką położył zasługę Autor, że przy wyłuszczeniu instytucyi w mowie bądącéj, nigdy nie spuszczał z oka strony hi-

storycznéj i że starał się wykryć pierwiastki, które na rozwój dzisiejszego stanu rzeczy wypłynęły.

Na początku oddziału 1go podaje on pojęcie postępowania w upadłościach i przyjmuje podział tegoż na konkurs uniwersalny i partykularny. Ten drugi spowodowanym bywa przez użycie *juris separationis*, albo przez okoliczność tę, że dłużnik posiada majątek w różnych państwach. Następnie skreśla Autor historyczny rozwój postępowania krydalnego, rozpoczynając takowy z prawem Justyniańskiém (§. 2).

Według prawa tego mogło ono wywołaném być albo przez dłużnika (*cessio bonorum*), albo przez wierzycieli (*missio in bona*), ale w obu razach okazywało się jako czyste postępowanie exekucyjne, które nie było połączone ze sporami pojedynczych wierzycieli. Daléj wykazuje Autor, jakim zmianom postępowanie to ulegało w czasach średniowiecznych we Włoszech (ograniczenie *cessionis bonorum*) szczególniéj w niektórych miastach włoskich (*Florencya, Genua, Medyolan, Wenecya i Perugia*), gdzie ono nie rozpoczynało się więcéj z t. z. *missio in bona*, lecz za wpływem idei germańskich z sądową grabieżą majątku (§§. 3 i 4). Zwracając się wreszcie do skreślenia dawniejszego postępowania krydalnego germańskiego, dochodzi autor do wniosku, że z zespolenia tegoż z postępowaniem włoskiém powstało postępowanie w upadłościach dzisiejsze (§. 5).

Przystępując do samegoż przedmiotu, wyłożył on najpierw naukę o podmiotach postępowania w mowie będącego, a mianowicie: o wierzycielach krydalnych (§§. 6—8), o dłużniku upadłym (§. 9), o kuratorze (§. 10), o t. z. *contradictor* (§. 11), i o sądzie krydalnym (§. 12). Do rzędu wierzycieli nie policzył t. z. windykantów, następnie mających prawo rzeczowe (ale nie prawo zastawu) na rzeczy dłużnika, mających prawo do żądania osobistych świadczeń ze strony dłużnika i t. z. wierzycieli massy. Reszta wierzycieli albo może, albo musi udział brać w postępowaniu rzeczoném. Do rzędu pierwszych należą separatyści, mający prawo zastawu ręcznego i mający *jus retentionis*.

Wierzyciele jako tacy nie mają prawa do zarządu majątkiem dłużnika, oni mogą tylko albo sami albo przez wybrany ku temu wydział doglądać zarządu, kuratorowi powierzonemu. Co się zaś tyczé kuratora, to ten zastępuje dłużnika i żadną miarą poczytanym być nie może za reprezentanta ogółu wierzycieli, skoro ogół taki żadnéj nie ma cechy jurystycznéj. Dłużnik upadły według postępowania włoskiego i germańskiego sam prowadzić mógł spór z wierzycielami krydalnymi, ale dzisiejsza praktyka odjęła mu prawo to i przeniosła w całości na t. z. *contradictorem.*

W §. 13 mówi Autor o massie krydalnéj, a na zakończenie części ogólnéj w §. 14 o środkach służących ku uchyleniu konkursu, a mianowicie o przedłużeniu ze strony wierzycieli terminu wypłaty (*Stundungsvertrag*), o t. z. moratoryum i odstąpieniu części z należytości (*Nachlassvertrag*). Historyczną stronę odstąpienia tego wyłuszczył on bardzo dobrze.

Właściwe postępowanie w upadłościach, które jest skreślone w oddziale drugim (§§. 15—23) podziela Autor na cztery części t. j. 1) na postępowanie przygotowawcze (*das präparatorische Verfahren*), które służy do wykazania warunków postępowania krydalnego, 2) na postępowanie likwidacyjne (*das Liquidationsverfahren*) które służy do wyznaczenia wierzycieli krydalnych i do przyznania ich wierzytelności, 3) na postępowanie względem pierwszeństwa (*Prioritätsverfahren*), które służy do oznaczenia porządku, w jakim wierzyciele zaspokojenia pretensyj swoich żądać mogą, i wreszcie 4) na postępowanie dystrybucyjne (*Distributionsverfahren*), które służy do urzeczywistnienia zaspokojenia owego. *Z.*

Treść rozpraw czasopisma prawniczego:

Archiv für practische Rechtswissenschaft aus dem Gebiete des Civilrechts, Civilprocesses und Criminalrechts mit namentlicher Rücksicht auf Gerichtsaussprüche und Gesez-

gebung; herausgegeben von Dr. B. Emminghaus Ministerialrath Dep. der Finanzen zu Weimar. Dr. E. Hoffmann. Hofgerichtsrath in Darmstadt. H. Martin, Oberapellationsrath in Kassel und Dr. E. Seitz. Generalstaatsprocurator in Meinz. Zehnter Band. Malburg und Leipzig. 1863 (488).

Dziesiąty rocznik powyższego czasopisma prawniczego, poświęconego głównie wymogom praktyki niemieckiéj obejmuje 14 rozpraw i 30 orzeczeń sądów wyższych niemieckich.

Rozprawy umieszczone są tam następne:

I. Martin. *Über sog. Gesammtberechtigungen und Gesammtlasten von Gemeindegenossen und deren gerichtliche Geltendmachung.*

II. *Die Haftverbindlichkeit des Bürgen, wenn der Gläubiger in Folge eigener Nachlässigkeit von dem Hauptschuldner nichts erhalten hat. Von einem Grossh. Hessischen Rechtsgelehrten.*

III. Preusser Dr. A. F. W. *Zur Lehre von der Gewissensvertretung nach heutigem gemeinem Processrecht.*

IV. Chop Friedrich. *Über das forum contractus.*

V. Emminghaus, *Geh. Regierungsrath in Weimar. Nochmals über den Gerichtsstand für Entscheidung in Erbschaftsangaben.*

VI. Emminghaus Dr. B. *Für welche Kategorien von Sachverständigen besteht eine allgemeine Zwangspflicht zur Abgabe eines in bürgerlichen Rechtssachen von ihnen erforderten technischen Gutachtens?*

VII. Stölzel A. *Zur Lehre von den verschiedenen Lehnrechtssystemen und von der Wahrung der gesammten Hand.*

VIII. Dietz Dr. *Zur Auslegung der Art. 113. des grossh. Hessischen Strafgesezbuches.*

X. Kleinschmidt Dr. *Über die heredis institutio ex re certa.*

XI. Purgold. *Collision zwischen Administration und Justiz bei Ablösung der Kirchbaulast.*

XII. Emminghaus Dr. B. *Beiträge zur Lehre vom Armenrecht im Prozess.*

XIII. Hoffmann. *Über die Folgen der Nichteinlassung bei dinglichen Klagen, insbesondere bei der Vindikationsklage.*

XIV. Walther O. *Zur Lehre von der Insinuation gerichtlicher Decrete an Private, insbesondere: Revision der gemeinrechtlichen Lehre vom subsidiarischen Insinuationsmodus durch Affixion, s. g. insinuatio ad domum.*

XV. Dietz Dr. *Die Grenzen zwischen den Verbrechen der Aussezung und des Mordes.*

Pod numerami IX. i XVI. umieszczone są uchwały sądowe.

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Najnowsze dzieła polskie.

Biblioteka Ossolińskich. Pismo historyi, literaturze, umiejętnościom i rzeczom narodowym poświęcone. Poczet nowy. 2 tomy. *Lwów*, 1863. *W drukarni Zakładu narod. im. Ossolińskich.* 8°. I, 422. II, 463 pp. *Każdy tom po 3. Złr. 25 kr. w. a.* 2 Rth. 7½ Sgr.

[Treść: Tom I. Królestwo Galicyi przez A. Bielowskiego. — Jan Stanisław Jabłonowski przez tegoż. — Pamiętnik J. St. Jabłonowskiego, z objaśnieniami i przypisami. — Archiwum Mniszchów przez Ksaw. Godebskiego. — Jul. Słowackiego podróż do Włoch i ziemi św. przez A. Małeckiego. — Jadwiga i Jagiełło dwa poemata T. Lenartowicza. — Z poezyi B. Zaleskiego wyimki. — Stosunek człowieka do ziemi w gospodarstwie spółecznem, przez Józefa Supińskiego. — Metoda badania i zdobycze fizyki nowoczesnéj przez W. Urbańskiego. — Szkoła polska gospodarstwa społecznego przez J. Supińskiego. — Iz. Tegnera Frytjof, tłom. przez Jana Wiernikowskiego. — Inventarium omnium et singulorum privilegiorum, quaecunque in archivo regni in arce Cracoviensi continentur, etc. Ocenił August Bielowski. — Starodawne halickie grody. — Kronika Zakładu. — Tom II. Hieronim i Elżbieta Radziejowscy, opow. hist. przez K. Szajnochę. — Pamiętnik Ks. Józ. Poniatowskiego, z wstępem i objaśnieniami Ksaw. Godebskiego z franc. przełożony. — Kościelne sprawy na Rusi za rządów Kazimierza W. przez Izyd. Szaraniewicza. — Wincentego de Dominiko listy o Polsce pisane do senatu genueńskiego r. 1483—1484. — Wacław Potocki i jego Argenida, studyum, przez Ludw. Nabielaka. — Z poematu K. Balińskiego pod napisem „Męczeństwo Zbawiciela“. — Pindara oda olimpijska na cześć Hierona króla syrakuzańskiego; przekł. J. Wiernikowskiego. — Zdobycze fizyki nowoczesnéj; przez Wojciecha Urbańskiego. — Wincenty Wilczek i jego kronika Polska, przez Augusta Bielowskiego].

Chwile ostatnie Joachima Lelewela. *Poznań.* 1863 *Nakładem i drukiem S. Merzbacha.* 8°. 20 pp. 7½ Ngr.

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	Zła. 6.
„ „	półrocznie	Zła. 3.
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . .	rocznie	Zła. 7.
„ „ „ „ „ „ .	półrocznie	Zła. 4.
w Królestwie Polskiém „ „ „ . . .	rocznie	Rsr. 5.
„ „ „ „ „ „ .	półrocznie	Rsr. 3.
Dla WX. Poznańs. i Szląska „ „ . . .	rocznie	Tal. 5.
„ „ „ „ „ „ .	półrocznie	Tal. 3.

Cena pojedynczego Zeszytu Złp. 4.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo - politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt III. i IV. ROK DRUGI. 1864. Marzec i Kwiecień.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

Uprasza się uprzejmie pp. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili przedpłaty, o rychłe nadesłanie należytości za bieżące półrocze przypadającej.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt III. i IV. ROK DRUGI. 1864. Marzec i Kwiecień.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1864.

Zeszyt niniejszy wychodzący za Marzec i Kwiecień, obejmuje tylko 4 arkusze z téj przyczyny, że zeszyt Majowy na uczczenie 500letniego obchodu jubileuszowego założenia Uniwersytetu w Krakowie przeznaczony, zawierać będzie przeszło ośm arkuszy druku.

O ISTOTNYCH CECHACH
PRAWA KARNEGO

przez prof. Dra Michała Koczyńskiego.

> Les connaisances, que l' on peut acquerir en droit criminel, interessent le genre humain plus, qu' aucune chose, qu' il y ait au monde; car il y va de la liberté, de la vie, de l' honneur et du repos des citoyens. —
>
> Montesquieu. E. d. L. VI.

Rzecz o istocie prawa karnego podciągnąć chcemy pod pewne widoki główne. — W rozprawie naszéj po ocenieniu styczności między prawem karném a całym porządkiem spółeczeńskim zachodzących, należy bez wątpienia w miejscu pierwszém rozważyć istotę bezprawia i wymienić odcienie czyli rozmaite rodzaje onegoż. — Następnie wypada opisać znamiona właściwe prawu karnemu. Tu podamy także pojęcie, cele i powód przedmiotu naszych rozbiorów. Dalszém zapytaniem będzie, jakie są granice dla władzy rządowéj w wykonywaniu prawa karnego. Ostatniém w końcu zadaniem naszém jest uwydatnić stanowisko encyklopedyczne przypisywane prawu karnemu w dziedzinie nauk moralnych, tudzież zastanowić się nad różnicą prawa karnego od innych gałęzi lub części prawa nadanego.

I.

Wpływ prawa karnego na spółeczeństwo.

Prawo karne jest najtrudniejszém a może i najważniejszém działem umiejętności prawa. Największa trudność wynika z ułomności ludzkiéj. Ludzie układali ustawę, ludzie występują z oskarżeniem, ludzie prowadzą śledztwo, wysłuchują obronę, osądzają... Ale człowiek zawsze i wszędzie ten sam — nie posiada daru nieomylności, a zatém przymiotu, któryby prawie niezbędnym był dla ustawodawcy i sędziego. Przeciwnie, ileż to jest nieprzeliczonych namiętności szlachetnych, a znów niskich i niegodziwych, co miotając człowiekiem nieustannie utrudniają znacznie a nawet częstokroć i nie dopuszczają zwycięztwa prawdy i sprawiedliwości. Dążność prawa i sądownictwa karnego jest nietylko szlachetną i trudną, ale oraz arcyważną, bo zadaniem prawa karnego jest zabezpieczyć porządek spółeczeński, czuwać nad niewinnie oskarżonemi, karcić występnych!

Spółeczeństwo wygląda po prawie karném zapewnienia każdemu obywatelowi spokojnego zażywania praw wszelkich przez nieochybne wyśledzenie i odpowiednie ukaranie winowajców, ale oraz domaga się takiego układu praw karnych, ażeby w niczém nie doznała uszczerbku wolność cywilna i polityczna. Nieraz bowiem już ścieśniano za pomocą ustaw karnych lub nawet całkowicie wyrugowano wolność z państwa, a wtedy spółeczeństwo zbyt drogo, bo samobójstwem moralném opłacać musiało powszedni byt materyalny [1]. Tak to bywało po wszystkie czasy we wszystkich pań-

[1]) *Traité de droit penal*, *par* M. P. Rossi, *professeur de droit Romain à l' academie de Genève. Bruxelles* 1829 str. 3. i d.

stwach despotycznie rządzonych. W Azyi do dziś dnia wszystko się zaczyna i kończy na prawie karném.

Z swéj strony znów winowajca, czego on żądać może od prawa karnego? Sprawiedliwości. Ta polega na ścisłém zachowaniu odwiecznych prawideł usuwających wszelką dowolność i namiętność z działania władzy karno-sądowéj. Formy prawne zwalniają wprawdzie bieg sprawiedliwości, ale za to stanowią téż jedyną zasłonę dla oskarżonego. Winny oczekuje kary zasłużonéj, ale nie powinien nigdy służyć do tego, aby się pastwiono nad nim, nie powinien stać się straszydłem w ręku sprawiedliwości, nie powinien nigdy użytym być, jako się rzeczy używa i zejść na prosty środek, dogodny może dla chwilowych widoków władzy spółeczeńskiéj. Wszak występek nie obiera winowajcy z człowieczeństwa, a zatém i nie wyzuwa go z praw i obowiązków człowiekowi przyrodzonych. Zapamiętała tylko pycha zdobędzie się na twierdzenie: „Nie trzeba przebierać dużo ani w dowodach, ani téż w karach, karze się dla przykładu, nie dla czego innego, lepiéj żeby nawet niewinnie cierpiał ktoś pojedynczy, jak całe spółeczeństwo"!!

Guizot mianowicie wykazał całą niegodziwość faryzeuszowstwa sędziowskiego uderzając w sposób wzniosły na lekkomyślność samolubstwa zaślepionego [2]).

---

[2]) *Les hommes n' ont jamais pu supporter de voir le chatiment tomber d' une main humaine sur une action, qu'ils jugeaint innocente; la providence seule a le droit de traiter severement l' innocence sans rendre compte des ses motifs. L' esprit humaine s' en etonne, s' en inquiéte meme; mais il peut se dire, qu'il y a là un mystere, dont il ne sait pas le secret, et il s' elance hors de ce monde pour en trouver l' explication. Sur la terre et de la part des hommes, le chatiment n' a*

Lecz rozstańmy się z rozważaniem nadużyć i omyłek, którym niestety ulegać może sprawiedliwość na padole ziemskim, aby lepiéj jednym rzutem oka objąć całą doniosłość prawa karnego.

Już Plato trafną uczynił uwagę, że państwo, w którémby sądownictwo nie było urządzoném przynależnie, traci tém samém znamiona związku spółeczeńskiego [3]). Na nim bowiem stoi moralny i polityczny byt państwa. Prawo karne zaś wywiera największy wpływ na porządek moralny, wykładając w swych zakazach i rozkazach, co jest prawném, a co stanowi bezprawie, co należy za dobre, a co za złe uważać. Tak szczytném jest zadanie ustawodawstwa karnego.

Nie twierdzimy bynajmniéj żeby ustawodawstwo było jedyném źródłem prawa, czy to karnego, czy cywilnego. Uczucie prawa i prawo istnieją samodzielnie, i objawiały się podług świadectwa historyi we wszystkich narodach, nim je ustawodawcy spisali i ogłosili w kształcie prawa nadanego. Nawet i umiejętność prawa nietylko powstać ale i rozwinąć się może potężnie bez wszelkiego udziału prawodawstwa, jak to widzimy w dziejach prawa rzymskiego. Lecz przy dzisiejszych stosunkach spółeczeńskich zwyczaje prawne i umnictwo w dziedzinie prawa karnego obejść się już nie mogą bez sankcyi władzy ustawodawczéj, a zatém jest w tém słuszność, że dziś prawo nadane opanowało całą sferę praw karnych.

Łatwo tedy pojąć, jak wielki i bezpośredni wpływ wywiera ustawodawstwo na ogół wyobrażeń i obyczajów ludu w państwach nowoczesnych, szczególnie

droit que sur le crime. — — *De la peine de mort en matière politique, par* Guizot 1828. *Paris.* str. 100.

[3]) *De legib. Dial. VI.*

tam, gdzie nie ma jeszcze sądów przysięgłych. Wszyscy tu mają oczy zwrócone na władzę prawodawczą jako wyłączną, lub główną przynajmniéj pochodnię światła i nauki w rzeczach prawa dotyczących. Nie ma potrzeby objaśniać bliżéj, jak ogromny wpływ na obyczajność i oświatę pospólstwa nadaje ustawodawcy właśnie to wyłączne stanowisko jego.

Już sama zmienność lub poziomość widoków ustawodawstwa, nawet bez wyraźnego uświęcenia jakiéjkolwiekbądź niesprawiedliwości, są niestety w stanie zwichnąć porządek moralny i oświatę narodową na długi przeciąg czasu, jak się to działo w Rzymie za panowania smutnéj pamięci imperatorów i jak się téż doświadczało ze zgrozą w średnich wiekach przy prześladowaniu różnowierców, lub wytępianiu przeciwników politycznych. Cóż mówić wtedy, gdy prawy człowiek znajdzie się w jedném i tém samém położeniu ze zbrodniarzami, jeśli obok nich zasiadać musi na ławie oskarżonych? Jeżeli cnota i niegodziwość, prawość i zbrodniczość te same za sobą pociągają skutki, jak to bywało w Rzymie, po wypielęgnowaniu ustawowém delatorstwa, natedy sądownictwo, zamiast podtrzymywać publiczną moralność i oświatę narodową, staje się źródłem obłędu powszechnego i narzędziem krwawego ciemięztwa.

W ogóle cywilizacya nie może bez wolności ani o krok posunąć się naprzód, a wolność nie ostanie i nigdy nie będzie trwałą bez odpowiedniéj legislacyi karnéj. Słusznie utrzymuje Montesquieu, że ustawy kryminalne są probierczym kamieniem tak rozwoju umysłowego mieszkańców państwa. jakotéż dążności u władzy rządowéj przemagających [4]).

---

[4]) *Esprit de lois,* księga 12: *Il serait aisé de prouver, que dans*

Trudno wreszcie nie uznać, gdy do tego prawie wszystkie teorye prawa karnego ostatecznie dążą, że tylko pod wpływem wolności politycznéj prawo karne dojść może do pożądanych poprawek i wydoskonalenia swego. Sądy przysięgłych od dawna są podporą wolności w Anglii i Francyi. Jawny zatém jest związek między instytucyami politycznemi z jednéj, a ustawą karną z drugiéj strony. Z rozwojem wolności rozwija się zaraz także postępowe prawo karne. Za upadkiem zaś jednego z czynników, idzie poniżenie doraźne drugiego z koniecznością prawie matematyczną.

Oświata i wolność jako niezbędne warunki wszelkiego postępu nie mogą się obejść bez sprawiedliwości opartéj na stósownych ustawach karnych. Właśnie dla braku tych niezbędnych podwalin odbywa się z takim oporem poprawa ustawodawstwa karnego, gdzie pomienionych nie ma warunków.

Prawie do schyłku zeszłego stulecia stan umiejętności naszéj był bardzo niski i godny politowania. Prawodawcy ciągle upatrywali w wymiarze sprawiedliwości tylko broń zdatną do zwalczenia napastników i anarchii. Taki pogląd na rzeczy nie mógł wydać co innego, jak tylko prawa barbarzyńskie i musiał rodzić kary krwawe. Guizot objaśnił z niezrównaną trafno-

---

tous, ou presque tous les etats de l' Europe les peines ont diminué ou augmenté a mesure, qu' on s' est plus approché ou plus eloigné de la liberté. Enfin la civilisation progressive de la société, en adoussisant les moeurs, en amolissant les hommes, les rende plus sensibles aux souffurances de la peine; les peines peuvent dés lors diminuer à mesure de progrés de l' intelligence et de l' industrie; la punition reste la même,

ścią stanowisko prawodawstwa w wiekach dawno minionych [5]).

Ale zbyt długo po upływie czasów burzliwych, a nawet po ustaleniu wszechstronnego porządku społeczeńskiego trwały jeszcze średniowieczne prawa karne w całéj surowości. Fołdrowanie, zbyteczny szafunek kary śmierci, piętnowanie i ochydne kaleczenia w dodatku do kar głównych, sądy boże, jako sposoby dowodzenia winy lub niewinności, palenie czarownic i heretyków w ośmnastym wieku, uważano jeszcze za konieczność socyalną.

Nie można przeczyć temu, że nauki przyrodnicze rozwinęły się prędzéj i dokładniéj, aniżeli moralne i polityczne umiejętności. Coraz obszerniejsze krzewienie się i upowszechnienie wiadomości o przyrodzie przyczyniły się téż nie mało do poprawy ustawodawstwa karnego. Biédne czarownice i teorya dowodów najprzód korzystały z tego postępu.

Bolesném jest zapewne wspomnienie, że ustawy tak długo i tak uporczywie ścigać mogły najsurowszemi karami urojone występki, choć już sam zdrowy rozsądek wystarczał do usunięcia grubéj powłoki przesądu i zabobonności, gdyby ustawodawca nie był podzielał obłędu publiczności, któréj on był sternikiem. Karać czynności niewinne, lub przynajmniej obojętne, aby dogo-

---

[5]) *La societé ne se defendait, qu'en opposant la forçe physique à la forçe physique; et bien souvent la durete des lois, le nombre des supplices ne prouvaint de sa part, que de la sagesse et le desir de proteger le public. Aussi les chroniques des ses temps louent elles surtout, comme justes et populaires les princes, qui ont beaucoup et rudement puni. Ils étaint comme les premiers heros de la Grece occupés a purger la societé de brigands et de monstres — —* w dziele jego wyżéj powołaném str. 118.

dzić przesądowi ogólnemu, jest bez wątpienia złym postępkiem, ale szkoda była tylko materyalną.

Nierównie większa jest szkoda moralna, którą wyrządzić może ustawodawstwo zacierając lub wykrzywiając pojęcia etyki i wrodzonego człowiekowi uczucia słuszności. Szkody moralne nie są do powetowania, lub w razie najlepszym zgubność ich trwa nader długo. O dowody naszego założenia nie trudno, jeźli tylko weźmiemy na uwagę przykłady zwyż przytoczone a sięgające odległych czasów, choć i z dzisiejszych kodexów nie znikły jeszcze zupełnie urojone zbrodnie, mięszanina moralności z bezprawiem i postanowienia wyprowadzone z czystéj dowolności.

Odstraszanie, zapobieganie, obrona sprawiedliwa, użyteczność dla ogółu, konieczność socyalna i t. d. bywały kolejno kamieniem węgielnym kodexów karnych. Tylko głos moralności i sprawiedliwości bezwzględnéj rzadko doznawał uwzględnienia [6]).

Przepisy etyki nie mogą nam wprawdzie zastąpić prawideł karnego prawa, bo wielka zawsze zachodzi różnica między sprawiedliwością Boga a ludzi,

---

[6]) *Les redacteurs du côde penal 1810 en se rangeant sous la banniére de l' ecole utilitaire (les traités de legislation civile et penale de* J. Bentham *ont été publiés en 1802 par* M. Dumont) *n' ont point pretendu suivre par une logique sevére le princip de l' intérêt dans toutes les applications; a côté de ce princip on voit meme surgir parfois une pensée de moralité. L' on n' a pas oublié, que des lois, qui statuent sur tout, ce que les hommes ont de plus cher, la vie et l' honneur, ne doivent effrayer que les pervers, but, qui serait manqué, si elles imprimait trop légèrement le caractère de crime à des actes, qui ne sont pas essentiellement criminels.* Zob. *Theorie du code pénal par* A. Chauveau *et* F. Helie *3eme edition. Paris. 1852.* T. I. str. 22.

tak pod względem objętości, jakotéż ze względu na środki do jéj wymiaru użyte. Ale z téj okoliczności, że ustawodawstwo karne nie może zastósować wszystkich przepisów etyki, nie wypływa jeszcze następstwo, że ono może się od niéj całkiem odstrychnąć, lub zostawać z nią w wyraźnéj sprzeczności [7]).

Tak tedy każda władza prawodawcza ograniczając swe działanie na ubezpieczeniu porządku prawnego,

---

[7]) Zob. Rossi: l. c. str. 11 i 190. *C' est pourtant là, ce que professent ceux, qui sans reproduire dans toute sa nudité. le principe de la forçe comme source de la justice sociale l' ont ingenieusement deguisé sous d' autres théories plus ou moins specieuses: aussi au fond de leur système retrouve-t-on la pensée de cet homme, qui voyait le pivot de la société dans l' echafaud!*

L' homme ne saurait alterér les lois de l' ordre moral Il peut disposer des faits materiels, non de la nature des choses. Il peut dire: Si tu commets tel acte, tu subiras telle peine; cette defense meme injuste peut imposer dans certains limites une obligation speciale de respect et de soumission; mais ce qui est innocent et moral ne devient tout à coup chose criminelle, parceque l' homme a parlé. Le sentiment intime et ici plus fort, que tous les raisonnements. Que les lois Espagnoles defendent aux hommes de prier dieu à leur maniere; qu'en punisse le père, qui n' a pas le courage de fermer l' entrée de la maison paternelle au fils qui, conscrit refractaire, implore une place au foyer doemstique et du pain; que l' echafaud attende l' ami, le parent, qui n' a point trahi par des revelations meurtrières la confiance et l' honneur; le sentiment intime des hommes honêts et désintéresses ne s'embarasse pas de vains sophismes, il repousse également les grandes phrâses des apôtres du despotisme et les tours ingenieux des defenseurs des intérêts materiels; il s' indigne et il s'indignira toujours, et partout, ou les hommes ne seront pas aveugles par les fanatisme ou tombé dans la plus vile corruption.

powinna trzymać się zawsze zasad bezwzględnéj sprawiedliwości i niczego sobie nie dozwalać, coby się wręcz sprzeciwiało ludzkości, lub godności człowieka.

Z takiego obrotu w umiejętności prawa karnego spłyną zaiste błogie skutki na spółeczeństwo, albowiem zmniejszy się zwolna szereg cierpień naznaczonych rodowi ludzkiemu, a przytém podany będzie spółeczności sposób zbliżenia się do prawdy bezwzględnéj.

Kończąc nasz wstępny wywód, pozwalamy sobie jeszcze wymienić, jak to wymownie stwierdził mniemanie nasze o bliskim związku prawa karnego z całym stanem spółeczeństwa, pierwszy ustęp obwieszczenia, na mocy którego Cesarz Austryacki Franciszek I. wprowadził w wykonanie ustawę karną z 1803 r. [8]).

II.

Pojęcie bezprawia i odcienie onegoż.

Romuald Hube zaskarbił sobie w Polsce te same zasługi, jakie na większe jeszcze rozmiary położył w Niemczech sławny A. Feuerbach. On bowiem najpierwszy u nas zastósował filozofię krytyczną do wykładu prawa karnego [9]). Połowę prawie znakomitego dzieła jego (str. 224 z 482.) zajmuje wywód pojęcia występku i kary wyprowadzonéj ze stanowiska filozofii, historyi

---

[8]) *Die Uiberzeugung, dass die Gesetzgebung überhaupt, hauptsächlich aber die Strafgesetzgebung nach den über die bestehenden Gesetze eingeholten Erfahrungen, nach den Fortschritten der Kenntnisse und Kultur, und nach den veränderten Umständen zu vervollkommen sei, hat uns bewogen* i t. d.

[9]) Zob. ogólne zasady nauki prawa karnego, w Warszawie, w drukarni Gałęzowskiego. 1830 r.

i praw obowiązujących. Część filozoficzna osnuta jest przeważnie na tle krytycyzmu, a zatém ma ona wszystkie zalety i wady źródeł, z których zasłużony autor czerpał poglądy swoje filozoficzne.

Tłumacząc naturę stosunków prawnych w społeczeństwie, zadaje sobie [10]) Hube pytanie, jakim sposobem one utrzymują się i w życie przechodzą. W rozwiązaniu mówi: „iż źródłem wszelkiéj wolności jest wola. Ona wlewa w nas zdolność nadania działaniom naszym jakiegokolwiekbądź kierunku z przeświadczeniem o wolności działania naszego. Działaniem zatém wolném jest działanie będące skutkiem woli kierowanéj przeświadczeniem.

Działanie wolne samo przez się uważane, ani jest działaniem prawném, ani bezprawném. Reguła ta mianowicie wtenczas uważaną być musi za niewzruszoną, gdy człowieka pojedynczo uważamy. W ówczas bowiem ma każdy człowiek nieograniczoną zdolność nadania działaniom swym upodobanego kierunku. Inaczéj ma się rzecz, gdy go uważamy w związku z innemi. W związku takowym wolność podmiotowa zostaje oznaczoną w sposób przedmiotowy, czyli ulega ograniczeniu przez wolność innych indywiduów.

Działanie zatém wolne o tyle jest tylko prawném, o ile zachowuje się w granicach oznaczonych przez zbieg wzajemny i wspólny wolności wszystkich jednostek, czyli całego ogółu społeczeństwa.

Przeciwnie, działaniem bezprawném jest wszelkie takie działanie wolne, które przekracza granice wolności innych indywiduów, czyli granice wolności całego ogółu społeczeństwa. Tym sposobem wszelkie działanie bezprawne polega na wystąpieniu działającéj

---

[10]) Porów. l. c. str. 6 i. d.

osoby ze sfery jéj prawnéj wolności przedmiotowo oznaczonéj."

Temuż określeniu działań prawnych i bezprawnych słusznie zarzucić można, że na prostym formalizmie poprzestając żadnych nie podaje wewnętrznych poznak czyli znamion prawa i bezprawia. Przy tém wcale ono nie rozwiązuje pytania najważniejszego, mianowicie, które to działania zachowują się w właściwych granicach oznaczonych wolnością ogółu społeczeństwa, kiedy i dopokąd, a które znów przechodząc granice własnéj wolności wkraczają już w obręb praw cudzych?

Od stu lat przeszło żadna z nauk prawnych nie była tyle jak umiejętność prawa karnego obrabianą przez mistrzów i zwolenników filozofii, a przecież jeszcze dotąd nie ustaliła się n. p. żadna definicya bezprawia. Nawet nieustanna walka tocząca się pomiędzy rozmaitemi teoryami kryminalnemi nie posunęła o wiele umiejętności w téj mierze, ponieważ w wywodach filozoficznych wszystko skupiało się około rozbioru zapytania: czém jest kara, i co ona ma na celu. Co się zaś tyczy samego występku, zostawiano bliższy opis jego odłogiem, lub pobieżnie tyle o nim tylko napomkniętém bywało, że jest działaniem zabronioném ustawami karnemi.

Kant [11]) uznaje za istotę zbrodni nadwerężenie uprawnienia czyli wolności innych ludzi, a powodem wymagającym kary jest według niego tylko prawidło logiczne niesprzeczności.

---

[11]) Ob. *Metaphysische Anfangsgründe der Rechtslehre.* W Królewcu 1797 r. (wyprowadzić to trzeba z całości jego nauki prawa).

HEGEL [12]) pojął głębiéj i należyciéj istotę zbrodni, uważając w niéj nadwerężenie obyczajowego nakazu czyli ogólnéj woli. Lecz jego wykład podstaw sprawiedliwości jest podobnie jak u KANTA tylko dyalektycznym, gdyż on konieczność tak zbrodni jak i kary wywodzi z logicznéj ustawy koniecznéj sprzeczności i koniecznego jéj zniesienia.

U HEGLA zatém wszystko jest stosunkiem pojęciowym, zamiast realnym [13]). Zbrodnia jest pojęciowém przeczeniem prawa, kara pojęciowém przeczeniem zbrodni. Ztąd według HEGLA nie tylko sama możność, ale i rzeczywistość zbrodni jest tak konieczną cząstką obyczajowego świata, jak rzeczywistość prawa, i kara przedstawia według niego nie tylko hipotetyczną konieczność [14]), lecz kategoryczną. Kara u niego jest wyższém pojęciem niż prawo i dla tego kara musi nastąpić. Jest to podług HEGLA koniecznością obyczajową, aby zbrodnie były, żeby i kary być mogły.

Jakim sposobem w karze na występnego wymierzonéj mieści się przywrócenie prawa, HEGEL następnie wyjaśnia. Ustawa jako taka nie może być nadwerężoną, bo nie istnieje zewnętrznie, dodatne zaś istnienie zbrodni jest szczególną tylko wolą winowajcy, dla tego nadwerężenie, które znów w ukaraniu go spotyka, jest zniesieniem zbrodni. Co znaczy tyle, że nie chodzi o zniesienie czynu winowajcy i

---

[12]) Zob. HEGEL: *Philosophie des Rechts.* §§. 82—104.

[13]) Jak to już wspomniał LINK, a dokładnie wykazali: CHALYBÄUS w dziele: *System der speculativen Ethik. II.* §. 150. i d. tudzież J. H. FICHTE w piśmie: *System der Ethik. II.* 2. §. 101.

[14]) W razie popełnienia zbrodni.

jego skutków zewnętrznych, lecz że przywrócenie spełnić się musi na osobie sprawcy.

Stahl znów [15]) uważa, że zbrodnia rzeczywiście ma istnienie dodatne nie tylko w woli winowajcy, lecz i w obyczajowéj dziedzinie, któréj wspaniałości ona zaprzecza, stawiając się w jéj miejscu, w którém się utrzymuje jako czyn, i nie tylko jako skutek zewnętrzny.

Z istoty sprawiedliwości karnéj wywodzi Stahl, idąc w ślady Hegla, pojęcie zbrodni, i rozgraniczenie tegoż pojęcia. Zbrodnią jest, mówi on, wszelkie nadwerężenie panowania prawa i państwa, jako zewnętrznego etycznego porządku na tym świecie. Do istoty więc zbrodni potrzeba nadwerężenia porządku prawnego, i to w taki sposób, iż przez to stawiany jest opór jego wspaniałości, to jest mocy państwa w utrzymaniu porządku prawnego. Do tego zaś porządku należą: bezpieczeństwo osoby, własność, całość rodziny, byt państwa i kościoła.

Teoryi Stahla poczynić by można zarzut, że wspaniałości (?) państwa z wielkim naciskiem przez niego powtarzanéj uwłaczają częstokroć wypadki n. p. wojny, komplikacye polityczne, bezrząd, niedołęztwo więcéj aniżeli występki, a przecież ich zaliczyć nie można do rzędu zbrodni. Przytém jeszcze cały jego kierunek zakrawa, i to nie rzadko, na mięszaninę prawa z teologiją.

Dość rozgłosu między prawnikami pozyskało sobie w najnowszym czasie zapatrywanie się Hugona Hälschnera. Podług niego [16]) za zbrodnię poczyta-

---

[15]) Porów. *Philosophie des Rechts II.* 2. §. 143. i d.

[16]) Zob. *System des Preussischen Strafrechtes. Erster oder allgemeiner Theil des Systems.* w Bonn. 1858. str. 2. i d.

ném być może tylko bezprawie bezwzględne, czyli naruszenie istotne przedmiotowego porządku prawnego. Przeciwnie cywilną tylko odpowiedzialność pociągać ma za sobą wszelkie bezprawie względne, to jest uwłaczające li majątkowym prawom współobywateli.

Niedokładność największa u Hälschnera na tém polega, że dowolnie podzieliwszy bezprawie na dwa rzędy, przecież liczne przypadki uszkodzenia majątkowego podciągnąć musiał pod pojęcie bezprawia kryminalnego, ku czemu posłużyło mu znaczne ściesnienie definicyi bezprawia cywilnego.

Wedle naszego zdania zamęt panujący pod tym względem w filozofii prawa i kompendyach prawa karnego ztąd głównie pochodzi, że znakomici nawet pisarze filozoficznego pojęcia bezprawia nie rozróżnili przynależnie od technicznéj czyli prawniczéj definicyi onegoż, na co w swojém miejscu nacisk przyzwoity położyć nieomieszkamy, skoro tylko przystąpimy do skréślenia tegoż opisu prawniczego.

Na polu filozofii nie powiodło się dotąd nikomu prześcignąć teoryi karnéj Hegla pomimo natrąconych powyżéj zarzutów. On utworzył bezwzględną naukę sprawiedliwości, która bezsprzecznie wywarła silny i dobroczynny wpływ na rozwój nadanego prawa karnego.

Podane przez tegoż założyciela filozofii spekulacyjnéj podziały bezprawia [17]) potrafił umiejętnie rozwinąć a nawet znakomicie sprostować Köstlin [18]).

---

[17]) Na zbrodnie, oszustwa, i cywilne bezprawia. Zob. przypisek 11.

[18]) Porów: *Neue Revision der Grundbegriffe des Criminalrechtes.* W Tubindze 1845 r. str. 27—32; tudzież w dziele jego: *System des deutschen Strafrechtes. Allgemeiner Theil.* W Tubindze 1855 r. str. 1—2 i 17—26.

Godziwość woli człowieka, mówi on, na tém stoi, że kierunki w jakich się ona objawia, odpowiadają celom woli ogólnéj całego spółeczeństwa w przedmiotach prawnych. Tym sposobem wola szczególna równoważy się z ogólną wolą prawną. Przeciwnie wola szczególna lub partykularna zaraz staje się bezprawną, skoro ona w dziedzinie zewnetrznéj ma na względzie tylko samolubstwo czyli własne cele, niezgodne z ogólnemi widokami całego towarzystwa spółeczeńskiego. Popełniający zatém występek usiłuje zniweczyć wolę ogólną prawną spółeczeństwa, podnosząc swą wolę egoistyczną nad wolę ogółu towarzystwa.

Bezprawie jest zapewne przeciwieństwem prawa. Jeżeli zatém prawo polega na zgodnosci woli szczególnéj z wolą ogółu w sferze bytu zewnętrznego, przeto z zerwania téj zgody nieodzownie wyniknie bezprawie pojęciowe, które atoli urzeczywistnić się może w odcieniach następnych [19]).

1) Bezprawie cywilne czyli bezprawność.—Bezprawie cywilne zachodzi, jeśli wola partykularna jest w niezgodzie z prawemi celami całego spółeczeństwa (z wolą ogólną), atoli działającemu zbywa na téj świadomości, że wola jego jest bezprawną. Tu wprawdzie już ma miejsce bezprawie rzeczywiste, ale nie objawia się jeszcze w przeświadczeniu własném i nie widać tu zuchwałego wzgardzenia wyższym porządkiem. Tak n. p. zaprzeczenie zapłaty długu lub niedotrzymanie kontraktu wymierzoném jest przeciw prawu pod danemi okolicznościami (*in hipothesi*), ale w innych okolicznościach (wyłożonych w obronie po-

---

[19]) Za modifikacyę na dość rozległą stopę w wywodach Köstlina poczynione przyjmujemy już na siebie całą odpowiedzialność.

zwanego) postępek taki może téż być wcale prawnym. W sporach cywilnych obie strony mniemają, że prawo jest za niemi i dla tego właśnie udają się do sądu z żądaniem, aby je rozsądził i orzekł, komu właściwie służy prawo, a na kogo spada wina całego bezprawia cywilnego. Skoro zaś strona obstająca za rzeczą niesłuszną wié lub wiedzieć powinna, że się jéj to nie należy, czego ona się domaga (*mala fides, dolus civilis*); natedy bezprawie cywilne przybierając postać matactwa pieniaczego, i wykrętnego okpiwania, przechodzi już w nierzetelność, a nawet stać się może w końcu bezprawiem karném, skoro tylko zejdzie z drogi cywilnéj lub użyje środków nie tylko ujemnie bezprawnych n. p. zmawiania świadków, podrobienia dokumentów [20]).

2) Bezprawie policyjne czyli proste przestępstwo. Bezprawiem policyjném jest przestąpienie zewnętrznych rozkazów i zakazów państwa, jeśli nie było skierowaném przeciw prawu samemu, lecz tylko przeciw urządzeniom przeznaczonym do zabezpieczenia porządku prawnego i popierania wspólnego dobra. Nie dotyka ono porządku prawnego w jego substancyi, nie dotyka uświęconych podstaw społecznych (życia, honoru, własności, bytu państwa), lecz tylko celów i zadań, do których się z tych podstaw zmierza w towarzystwie. Do istoty zatém bezprawia policyjnego nie wymaga się zawsze i konieczne czynu przeciwnego etyce czyli obyczajności. W społeczeńskim bowiem związku częstokroć działanie niewinne sprzeciwiać się może w pewnych razach porządkowi towarzyskiemu, a tém samém uwłaczać także powinnościom obywa-

---

[20]) Zob. *Lehrbuch des deutschen Strafrechtes,* przez A. F. Bernera, w 2 wyd. w Lipsku 1863 r. str. 39.

telskim. W takich przypadkach władza ustawodawcza z obowiązku czuwania nad celami spółeczeństwa słusznie przypisuje działaniom podobnego rodzaju warunkową niemoralność, okładając je (n. p. posiadanie broni, brak wykazów osobistych i t. d.) grzywnami lub inném stósowném skarceniem.

Bezprawie policyjne krótko oznaczyć można jako bezprawie pośrednie, czyli pośrednie naruszenie prawa, ponieważ winowajca nie dopuszcza się tu naruszenia praw (władzy rządowéj, spółeczeństwa lub osób szczególnych), lecz uchybia tylko urządzeniom (przepisom policyjnym) mającym ochraniać prawo od nadwerężenia, lub zapobiegać n. p. szerzeniu się chorób, głodowi, pożarom i tym podobnym nieszczęściom, spółeczeństwa bezpośrednio dotyczącym. Köstlin zowie je bezprawiem możliwém czyli sposobnością do bezprawia.

Przekroczenie nakazów policyjnych musi być skarconém dla tego, ażeby państwo osiągnąć mogło pod opieką prawa wszystkie godziwe i li tylko za pomocą związku spółeczeńskiego dostępne cele, ale nie może być karaném, gdyż nie nadweręża prawa bezpośrednio.

Tak tedy wszystko, co narusza przepisy policyjne zmierzające do popierania dobrego bytu, ukształcenia, zdrowia, pracowitości, powszechnego i szczególnego bezpieczeństwa, jest prostém wykroczeniem, n. p. nieupoważniony lub nieostrożnie odbywający się handel truciznami, bo mógłby dać pochop do zamachów skrytobójczych; podobnież się rzecz ma z żebractwem i niezachowaniem schludności publicznéj, bo pierwsze jest częstokroć zachętą i szkołą kradzieży, drugie zaś mogąc sprowadzić szkodliwe skutki dla sta-

nu zdrowia publicznego, sprzeciwia się tém samém obowiązkowi popierania spólnego dobra.

Nauka policyi [21]) mało się dotąd przyłożyła do ścisłego opisania istoty i granic bezprawia policyjnego. W umiejętności prawa karnego jedni [22]) poprzestawali na rozgraniczeniu li zewnętrznėm utrzymując, że do tego rzędu należą wszystkie bezprawia, względem których pomimo szperania i naciągania, ustanowić się nie da z pewnością, jakie właściwie prawo niemi naruszonėm zostało; drudzy [23]) zatapiali bezprawie karne w policyjném, inni wreszcie [24]) głosili tożsamość policyjnego z karném bezprawiem.

Najgęściéj jednak oznaczano pojęcie prostego przestępstwa (policyjnego) jako działanie niebezpieczne dla wspólności. Wprawdzie wiele karygodnych czynności i zaniechań wzbronionych jest dla ich niebezpieczności n. p. włóczęgostwo, zaniechanie oględzin zmarłego, lecz znów wielka część policyjnych

---

[21]) Zob. *System der Präventiv-Justiz* przez R. Mohla, w 2. wyd. str. 18 i d., tudzież jego *Polizei-Wissenschaft I.* str. 37 i d., wreszcie: *Polizei-Wissenschaftslehre* przez Behra I. §. 16 i d.

[22]) Porów. Feuerbacha: *Lehrbuch des gemeinen in Deutschland giltigen peinlichen Rechts*, w wyd. 13. ogłoszoném w Giessen 1847 r. za staraniem Mittermajera str. 46: *Ist das Recht des Staates auf Gehorsam gegen ein bestimmtes Polizeigesetz (?) mit Strafen bedroht, so entsteht der Begriff von Vergehen (?) oder Polizeiübertretung.*

[23]) Ob. Stübel: *Kriminal-Verfahren T. 1.* str. 15 i d.; Trummer w *Krim. Beiträge, III,* 2. str. 112. i d. Cucumus w *Neues Archiv des Criminalrechtes:* VII, str. 120: *über die Eintheilung der Verbrechen, Vergehen und Übertretungen.*

[24]) Zob. Henke: *Handbuch I. §. 34;* Rosshirt i Heffter w *Neues Archiv* i t. d. z r. 1832 str. 290 i z r. 1843 str. 113.

nakazów i zakazów nie zapobiega li tylko działaniom niebezpiecznym, ale wychodzi wprost z zamiaru popierania celów dodatnych, (pomyślności, ukształcenia, obyczaju) n. p. nakaz przestrzegania skromności publicznéj, uczęszczania do szkółek i t. d. Trafniéj poczytują niektórzy za podstawę bezprawia policyjnego wspólną szkodliwość rozlicznych działań zabronionych na mocy rozporządzeń policyjnych. Przez szkodliwość rozumié się to, co udaremnić może cele i dążności spółeczeństwa.

Ostatecznie zaś każdy łatwo dostrzeże, że ani niebezpieczność ani szkodliwość nie stanowią cechy wyłącznie bezprawiu policyjnemu właściwéj, albowiem tak jedno jak drugie kryteryum odnosi się do każdego działania przestępnego, głównie zaś, i to na wielki kamień do bezprawia karnego, a chcąc z rzeczonych przymiotów wyprowadzić znamiona wyłączne, nie obejdzie się bez tłumaczenia szerokiego, sprawiającego zwykle więcéj zamętu niż wyjaśnienia.

3) Bezprawie karne istnieje, jeśli sprawca usiłując zniweczyć ogólną wolę prawną spółeczności, spełnia to ze świadomością, i dąży do podniesienia woli swéj szczególnéj nad wolę spółeczeństwa [25]). Wynikiem tegoż bezprawia jest nadwerężenie prawa (bądź publicznego, bądź prywatnego), religii, lub w końcu obyczajów dobrych [26]), o ile cześć dla religii, i obyczaj-

---

[25]) Na zarzutach przeciw temu oznaczeniu nie zbywa. Zob. *Theorie des heutigen deutschen Strafrechts,* przez E. J. Bekkera I. str. 103—115; Temme: *Lehrbuch des Strafrechtes,* str. 11—13; Luden: *Abhandlungen II.* str. 167; Wächter w czasopiśmie: *Neues Archiv d. Cr. R. X.* str. 655.

[26]) Obrażenie religii lub obyczajów nie jest zazwyczaj bezprawiem, lecz tylko grzéchem lub niemoralnością. Późniéj bę-

ność są warunkiem do bytu każdéj spółeczności cywilnéj niezbędnym. Przystąpimy teraz do rozbioru definicyi podanéj.

1) Źródłem czyli pierwiastkiem bezprawia karnego jest wola działania bezprawnego. [27]).

2) Swiadomość o podniesieniu swéj woli indywidualnéj nad wolę społeczeńską, ściśle biorąc rzeczy już się mieści w pierwiastku pierwszym. Jeśli zatém przy niektórych tego rzędu bezprawiach (n. p. pojedynkach, samowładném i gwałtownem popieraniu praw) usłyszeć się wydarzy wymówka z ust sprawcy, iż działając nie miał świadomości czyli poczucia bezprawia popełnionego, posłużyć winna na odparcie obrony prosta uwaga, iż wola działania bezprawnego wystarcza do karygodności.

---

dzie sposobność oznaczyć bliżéj, jaka zachodzi granica między bezprawiem z jednéj, a grzéchem i nieobyczajnością z drugiéj strony. Póki państwo stoi na niskim szczeblu wykształcenia, karaną bywa każda niemoralność i wszelkie uchybienie religii, zarówno z naruszeniem prawa. Takiém jest do dziś dnia stanowisko państw Azyatyckich, nie dopuszczających rozróżnienia między prawem, religią a obyczajnością. Jednak przy największym nawet rozwoju spółecznym zawsze państwo opiérać się musi na podwalinach obyczajności i religii. Dla tego nierząd i bluźnierstwo stanowią we wszystkich naszych kodexach zbrodnie, choć one nie zawiérają w sobie wyraźnego nadwerężenia prawa. Czém więcéj uznaną będzie odrębność i niezależność kościoła od państwa, jakotéż udzielność zakresu obyczajowości w porównaniu z zakresem prawa, tém ściśléj państwo pilnować będzie samych tylko nadwerężeń prawa.

[27]) Porów. treściwie napisaną rozprawę F. Maciejowskiego: O woli działania bezprawnego, w Album warszawskiém z r. 1845; tudzież R. Hubego: wywód o występku ze względu na wolę osoby działającéj — w Temidzie polskiéj, T. IV. str. 130, i T. V. str. 31 i d., jakotéż l. c: str. 251—280.

3) Formę bezprawia karnego stanowią wszystkie znamiona działania, za pośrednictwem którego zjawia się bezprawie karne. Wola bez działania jest duszą bez ciała. Ustawodawstwo zaś ludzkie nie pociąga dusz, czyli złych myśli samych do odpowiedzialności, jeśli nie zjawiło się zewnętrzne działanie karygodne.

4) Bezprawie karne jest odnogą niemoralności. Obojętnych przeto, niewinnych lub wcale obyczajnych działań nie powinno żadne prawodawstwo naznaczać piętnem bezprawia karnego, albowiem ubliżając tém swéj powadze, osłabiałoby to zarazem wrodzone człowiekowi poszanowanie prawa. Nieco inaczéj się rzecz ma przy bezprawiu policyjném.

5) Bezprawie karne zawierając w sobie nadwerężenie prawa, religii, lub moralności, jest zawsze targnięciem się na prawną wolę ogółu, a zatém porwaniem się na państwo, jako wcielenie woli ogólnéj prawnéj, i na ustawy, w których wszelkie podobne działanie karami jest zagrożone. Nie ma zatém bezprawia karnego, jeśli czyn niegodziwy n. p. zdrada przyjaciół, nadużycie zaufania i t. p. nie jest w ustawach za takowe uznanym i karą zagrożonym (*Nullum crimen sine lege*, *nulla poena sine lege*).

6) Środkiem do popełniania bezprawia bywa podstęp lub gwałt. Wszelkie bezprawie karygodne spełnia się za pomocą jednego lub drugiego [28]).

7) Skutkiem bezprawia jest raz obraza prawa karnego, powtóre kara i obowiązek do wynagrodzenia szkody zrządzonéj.

Długo w umiejętności prawa karnego popłacało filozoficzne określenie bezprawia pochodzące od Feu-

---

[28]) *Cicero de off. I. 13: Duobus modis fit injuria, aut vi aut fraude.*

erbacha [29]). Późniéj sprostował je znamienicie Morstadt [30]). Godném uwagi są w téj mierze także prace naukowe włoskich [31]) i francuskich [32]) prawników.

Trudności w układzie pojęciowego opisu, któremu by już nic wcale zganić nie można, tudzież powaga dziejów prawa skłoniły znów innych autorów do zupełnego zarzucenia badań filozoficznych nad isto-

---

[29]) *Wer die Gränzen der rechtlichen Freiheit überschreitet, begeht eine Rechtsverletzung (Läsion). Wer die durch den Staatsvertrag verbürgte, durch Strafgesetze gesicherte Freiheit verletzt, begeht ein Verbrechen. Das Verbrechen im weitesten Sinne ist daher eine unter einem Strafgesetz enthaltene Rechtsverletzung, oder eine durch ein Strafgesetz bedrohte, dem Recht eines anderen widersprechende Handlung* — (Porów. przypisek 22).

[30]) Zob. *Ausführlicher krit. Commentar zu Feuerbachs Lehrbuche* i t. d. przez K. E. Morstadta, w Szafhuzie 1855 r. str. 39—43. *Ein Verbrechen*— podług niego— *ist die factische Übertretung eines vom Staate zum Behufe der Rechtssicherung ausgesprochenen Verbotes, und ist folglich ein der Rechtssicherheit widerstreitendes Benehmen. Ist nun dieses Verbot desshalb ergangen, weil das befragte Benehmen einem Rechte unmittelbar zuwiderläuft, so heisst dieses ein Verbrechen. Ist es aber darum ergangen, weil das verpönte Benehmen dazu Anlass oder Werkzeug liefert, also einem Rechte bloss mittelbar zuwiderläuft, so heisst diess eine Polizeiübertretung.*

[31]) Porów. Romagnosi: *Genesi del diritto penale,* str. 187—190; Carmigniani: *Teoria delle leggi II.* str. 3—52; C. Beccaria: *dei delitti et delle pene.* rozdz. XXIII i XXIV.

[32]) Zob. szczególnie Rossi l. c. str. 182: *Le pouvoir social ne peut donc regarder comme délit, que la violation d'un devoir (?) envers la société ou les individus, exigible en soi et utile au maintien de l' ordre politique, d'un devoir dont l' accomplissement ne peut être assuré, que par la sanction penal, et dont l' infraction peut etre appréciée par la justice humaine.*

tą bezprawia i doradzania, aby idąc w ślady historyi i prawa nadanego poprzestać po prostu na definicyi zawartéj w prawach nadanych [33]). Jednak historya nie może zawadzać filozofii, a trudności doznawane nie usprawiedliwiają rozstania się z umiejętnością.

Z pojęcia bezprawia karnego i policyjnego wynika wreszcie umiejętny podział czynów karygodnych na zbrodnie, występki (*Vergehen*) i wykroczenia. Wziąwszy najpierw na uwagę istotę bezprawia karnego, okaże się, że świadomość bezprawiu towarzysząca może być rzeczywistą (zły zamiar, *dolus*) lub tylko możliwą (wina, *culpa*). W pierwszym razie zachodzi zbrodnia, w drugim zaś tylko występek. Zbrodnia zatém jest rozmyślném nadwerężeniem prawa bezpośrednio istniejącego; występek zaś nieumyślném nadwerężeniem takiegoż samego prawa; nakoniec wykroczeniem (bezprawie policyjne) będzie naruszenie prawa pośrednie, to jest naruszenie przepisów zachowawczych, które mają na oku zachowanie praw ustawami zawarowanych, a dotyczących powszechnego i osobistego bezpieczeństwa lub dobra spólnego [34]).

Pomimo niezaprzeczonych i wielkich zalet rozgraniczenia żadne dotąd ustawodawstwo nie przyswoiło go sobie w całéj rozciągłości, o czém jednakowoż w inném dopiéro miejscu podamy wyjaśnienie,

---

[33]) *Lehrbuch des deutschen Strafrechts* przez G. Geiba, w Lipsku 1862 r. na str. 173: *Der Begriff des Verbrechens ist ein rein historischer und daher in den verschiedenen Zeiten und bei den verschiedenen Völkern ein höchst verschiedener.* To samo twierdzą: Abegg (*Lehrbuch §. 63*) i E. Henke (*Beiträge zur Criminalgesetzgebung*).

[34]) Ob. *Das oesterr. Strafgesetz* i t. d. przez Antoniego Hye-Glunek we Wiedniu, 1852 r. str. 43—58.

a mianowicie wówczas, gdy będzie mowa o technicznéj, czysto prawniczéj definicyi bezprawia.

(D. c. n.)

ZIEMIA I KREDYT.

STUDYUM EKONOMICZNE

przez Prof. Dra J. Dunajewskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. Zeszyt I. b. r.) *]

II.

W pomnikowém swojém dziele: *Inquiry into the Nature et Causes of the wealth of Nations* położył Adam Smith podwaliny dzisiaj, że tak powiem panującego systemu. Na wstępie do tego dzieła wykazuje Autor, że praca jest źródłem z którego naród czerpie środki do zaspokojenia swych potrzeb. Byt więc dobry narodu zawisł jedynie od pracy, a raczéj od zręczności i liczby osób zajętych pracą użyteczną w kraju. Te uwagi wstępne i dalszy rozbiór produkcyjności pracy, skutków należytego jéj podziału i t. d. w pierwszych rozdziałach pierwszéj księgi wspomnianego dzieła dały powód do twierdzenia, że podobnie jak merkantyliści kapitał pieniężny a fizyokraci ziemię,

*] Zaszłe w niniejszéj rozprawie w Zeszycie I. z r. b. omyłki sprostować należy w ten sposób:

str. 8	wiersz 2	od dołu	*zamiast*	cesarz	*ma być*	ciężar.
„ 10	„ 15	„ „	„	jednostajności	„ „	jednostronności.

tak Smith pracę uważa za główne źródło majątku narodowego. Uwaga ta o tyle jednakże jest niedokładną, o ile mogłaby nasunąć myśl, że Adam Smith w podobną popadł jednostronność, jak poprzednicy jego.

Z osnowy całego dzieła a w szczególności z księgi II. r. 3. jasno wynika, że A. Smith uwzględnia wszystkie czynniki produkcyjne i wszelkie zatrudnienia pomnażające wartości rzeczowe za produkcyjne uważał; to jest: produkcyę pierwotną a głównie rolnictwo, następnie produkcyę techniczną czyli rękodzielnictwo i fabryki, następnie handel. — Usługom tylko osobistym wszelkiego rodzaju nie przyznał cechy produkcyjności, gdyż czy pożyteczne, czy zbytkowe; czy chwalebne czy naganne: nie przyczyniają się do pomnożenia wartości rzeczowych w kraju. W zasadzie był przeciwnikiem obydwu poprzedzających go systemów; wykazał ich błędy i jednostronności, lecz jak już wyżéj nadmieniłem (Nr. I. téj rozprawy), w pojmowaniu stanowiska i wpływu produkcyjnego ziemi i rolnictwa Adam Smith nie zupełnie się uwolnił od błędów fizyokratycznych. Dowodem tego są zasady Smitha co do kapitału narodowego i sposobu odnawiania zużytych lub straconych jego części; następnie co do wpływu zatrudnienia rolniczego na rozwój umysłowy ludności, a nareszcie głównie nauka jego o rencie ziemskiéj.

Majątek narodowy dzieli Smith na trzy części: Pierwszą stanowi zasób rzeczy do zużycia przeznaczonych, jak żywność, odzież i t. d.; drugą kapitał stały, który przynosi zysk lub dochód właścicielowi zostając w jego posiadaniu, nie masz więc potrzeby

puszczać go w obieg celem otrzymania odpowiedniego dochodu: n. p. machiny, narzędzia, składy i t. d.; trzecią nareszcie część stanowi kapitał obiegowy, który przynosi dochód tylko przez obieg czyli zmianę właściciela, jako to: pieniądze, zasoby żywności w posiadaniu rolnika, piekarza, rzeźnika i t. d. zostające — materyały do przerobienia służące jak długo są w rękach producentów, nareszcie wyroby gotowe nie doszłe jeszcze do rąk konsumentów.

Zasób dla zużycia przeznaczony i kapitał stały uzupełniają i odnawiają się z kapitału obiegowego, który tym sposobem ciągle się zmniejsza, ciągłego też potrzebuje uzupełniania i pomnażania. Odnawia się zaś i pomnaża kapitał obiegowy z trzech głównie źródeł: z ziemi, kopalni i rybołowstwa. I te trzy zatrudnienia potrzebują kapitału stałego i obiegowego, zwracają zaś z zyskiem nietylko kapitał na nie łożony, ale i wszystkie inne kapitały społeczne. (Adam Smith. *Wealth of nations. B. II. C. I.*)

Zatrudnienie rolnika więcéj wymaga rozmaitych wiadomości i doświadczeń niż rzemiosła; korzystniéj też wpływa rolnictwo na rozwój władz umysłowych człowieka. Więcéj bystrości w pojmowaniu i trafności sądu wymaga kierunek prac rolniczych zawisłych od nieobliczonych zmian w powietrzu i różnych innych przypadłości, niż rękodzielnictwo składające się z czynności mniéj więcéj zawsze jednostajnych.

Nietylko wyższy stopień gospodarstwa rolniczego t. j. ogólny kierunek i dozór, ale nawet podrzędne prace rolnicze wymagają więcéj zręczności i doświadczenia, niż wiele zatrudnień rzemieślniczych. Kto

obrabia miédź lub żelazo, ten pracuje narzędziem i obrabia przedmioty, których istota mniéj więcéj pozostaje zawsze ta sama; gdy przeciwnie ten, który orze zaprzęgiem koni lub wołów, pracuje narzędziem zmiennėm co do zdrowia, siły i usposobienia. Przedmiot jego pracy również jest zmiennym, jak i narzędzia, a więc wiele trzeba rozwagi i rozsądku w obchodzeniu się z niemi. Rzadko się téż trafia aby brakowało tych przymiotów parobkowi rolniczemu, chociaż go tak często przedstawiano jako wzór nieświadomości a nawet głupoty. Zapewne mniéj ma towarzyskiego wykształcenia niż rzemieślnik w mieście. Wyrazy i wymowa jego rażą nienawykłych do obcowania z ludźmi tego zawodu. Przyzwyczajony jednakże i zmuszony spostrzegać i badać tak różnorodne przedmioty, przewyższa rozsądkiem tych, których cała uwaga od rana do wieczora ograniczoną jest do jednéj lub dwóch bardzo prostych czynności mechanicznych. Wiadomo każdemu, ktokolwiek czy to z powodu spraw gospodarskich, czy z ciekawości obcował z niższemi warstwami spółeczeństwa w mieście i na wsi, że te ostatnie o wiele wyżéj stoją pod względem umysłowym. (A. Smith *l. c. B. I. C. X. P. II).*

Najważniejszém pod względem zadania naszego jest pytanie co do renty ziemskiéj i praw naturalnych, którym ulega ta część dochodu narodowego, odnośne więc zasady A. Smitha zasługują na obszerniejsze przedstawienie. Wykłada je wspomniany Autor w następujący sposób:

Renta ziemska uważana jako cena za używanie ziemi, jest ceną najwyższą, którą dzierżawca płacić może ze względu na jakość gruntu. Umawiając się

o warunki dzierżawy, właściciel stara się nie pozostawić dzierżawcy z dochodu gruntowego więcéj nad część, koniecznie potrzebną do zwrotu nakładów i zapewnienia zysku z przedsiębiorstw rolniczych w kraju powszechnie pobieranego. Na mniejszéj zaś części ogólnego dochodu z gruntu, nie może poprzestać dzierżawca bez straty. Czasem wprawdzie dają mniéj, czasem więcéj z powodu pomyłki lub niewiadomości czy to ze strony właściciela, czy téż dzierżawcy. Zdawać by się mogło, że renta ziemska nie jest czém innem, jak tylko rentą opłacaną od kapitału poświęconego przez właściciela na amelioracyę gruntu. Zdarza się to lecz rzadko. Żąda bowiem i otrzymuje właściciel rentę z gruntów zupełnie nieuprawianych, a w ogólności renta opłacana od kapitałów ziemi poświęcanych jest tylko dodatkiem do renty piewotnéj. Nawet za nakłady czynione przez dzierżawcę wymaga właściciel przy odnowieniu dzierżawy podwyższenia renty, zupełnie tak, jak gdyby je sam był łożył.

Czasem wymaga renty z gruntów które zupełnie uprawiane być nie mogą. Rybacy n. p. w Szkocyi opłacają rentę z gruntów nadbrzeżnych, na których stawiają swe chaty. Renta ziemska więc jako cena za użycie ziemi płacona, jest ceną monopolu. Nie zależy więc od nakładów przez właściciela łożonych, czyli od tego coby mu wystarczyło aby nie stracił, lecz zależy od ilości którą dzierżawca opłacić jest w stanie. Ofiarowanie płodów ziemskich zależy od téj wysokości ceny, która wystarcza na zwrot kosztów produkcyi. Jeżeli cena jest wyższą od tych kosztów, nadwyżka stanowi rentę.

Są takie płody ziemskie, których cena zawsze pozostawia wymienioną nadwyżkę a

więc rentę; — inne według okoliczności targowych czasem rentę dają, czasem nie.

Renta więc ziemska w odmienny sposób wchodzi w skład ceny towarów, niż zarobek lub zysk z kapitału. Wysoka lub niska stopa zarobku lub zysku są przyczyną wysokiéj lub niskiéj ceny, gdy przeciwnie wysoka lub niska stopa renty jest skutkiem ceny.

Ludność pomnaża się w stosunku do żywności, a więc żywność zawsze jest poszukiwaną. Każda zaś ziemia więcéj dostarcza żywności, niż tego wymaga utrzymanie robotników uprawą zajętych i zwrot kapitału nakładowego wraz z odpowiednim zyskiem. Zawsze więc coś zostanie dla właściciela tytułem renty. Nie tylko urodzajność gruntu, ale i położenie jego wpływa na wysokość renty; grunta w bliskości miast wyższą dają rentę niż również urodzajne ale odleglejsze. Najwięcéj gruntów poświęcamy produkcyi żywności czy to dla ludzi, czy dla bydła. Renta z tych gruntów jest miarą renty dla wszystkich innych, w przeciwnym bowiem razie powiększenie lub ścieśnienie produkcyi zbożowéj wnet by przywróciło równowagę.

Płody ziemskie służące do zaspokojenia potrzeb mieszkania, odzienia i t. d. czasem dają rentę, czasem nie. Zależy to od stosunku poszukiwania do ofiarowania. I tak n. p. miarą renty ziemskiéj z kopalni węglanych lub kruszcowych jest renta pobierana z najobfitszych kopalń właściwéj okolicy; gdyż kopalnie, których koszta produkcyi wyższéj wymagają ceny, nie znajdą kupca na swe płody, a więc nie dadzą renty. Renta więc z kopalń zależy od ich względnéj urodzajności — to jest od stopnia w któ-

rym przewyższają swą obfitością inne; renta z roli od urodzajności bezwzględnéj, gdyż tu wzrost ludności zabezpiecza odpowiednie poszukiwanie.

Każde polepszenie stosunków spółecznych wpływa bezpośrednio albo pośrednio na podwyższenie renty ziemskiéj a zatém na położenie gospodarskie właścicieli gruntów. Każdy postęp przemysłu zniża cenę produktów rękodzielniczych a podwyższa rentę. Każdy wzrost majątku narodowego, każde pomnożenie ilości pracy w spółeczeństwie przyczynia się pośrednio do podwyższenia renty. Część bowiem téj pracy użytą bywa w rolnictwie, a z pomnożeniem kapitału nakładowego wzrasta ilość płodów ziemskich a zatém i renta. (Adam Smith l. c. B. I. ch. XI. Part. I. — III.)

Przytoczone zasady tyczące się ziemi, jéj wpływu na produkcyę majątku narodowego i praw naturalnych, którym ulega renta ziemska, zdaje się wystarczą na usprawiedliwienie powyższego twierdzenia, że i Adam Smith nie zupełnie się pozbył jednostronności fizyokratom zarzucanéj.

Nie ubliża to bynajmniéj nieśmiertelnym zasługom tego Autora, słusznie nazwanego Ojcem naszéj nauki. Jak w innych kierunkach tak téż i w naukowym nie masz skoków. Zwolna i stopniowo wykłuwa się system nowy z dawniejszych. i rzadko kiedy od razu w zupełnéj swéj występuje czystości. Pierwsze objawy nowych systemów najczęściéj przyćmione bywają skazami i błędami dawniejszych. Pomijamy, jako nie wchodzące w zakres naszéj pracy, jednostronne zapatrywanie się Smitha co do usług osobistych, którym odmawia cechy produkcyjności. Co do ziemi jednakże podnieść wypada:

1. Że w niéj upatruje główne a niemal jedyne źródło, z którego naród czerpie środki na odnowienie i pomnożenie kapitału.

2. Że ziemia przewyższa siłą swą ekonomiczną inne czynniki produkcyjne, gdyż według przytoczonych powyżéj zasad, każdy grunt dostarczający żywności, daje właścicielowi rentę to jest: tę część ogólnego dochodu gruntowego, która pozostaje z ceny targowéj po odtrąceniu kosztów produkcyi. Jeżeli uwzględnimy, że koszta produkcyi obejmują cały nakład pracy i kapitału wraz ze średnim przyjętym w kraju zyskiem, to przyznać trzeba, że nie tak wielka zachodzi różnica między pojęciem Smitha o rencie ziemskiéj a odpowiedniemi zasadami ekonomistów francuskich z 18go stulecia.

Dalszy postęp i zmianę pewną w zasadach nauki naszéj pod względem renty ziemskiéj zawdzięczamy głównie ekonomistom angielskim. Właściwe tému krajowi urządzenia społeczne a mianowicie własności ziemskiéj;—rozpowszechniony zwyczaj wydzierżawiania gruntów; przeważająca, zwłaszcza z końcem 18go stulecia, w prawodawstwie i polityce angielskiéj zasada, iż należy kraj uczynić niezawisłym od zagranicy, pod względem żywności — były powodem iż kwestya tak zwana zbożowa była jedną z najważniejszych którą się zajmowali ówcześni prawodawcy W. Brytanii. W rozlicznych komissyach i rozprawach parlamentarnych, dziennikach i pismach ulotnych uzbiérały się spostrzeżenia i zasady, z których się wykłuła nowa teorya o rencie ziemskiéj.

(D. c. n.)

PANDEKTA

czyli

Wykład prawa prywatnego rzymskiego o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych

przez Józefata Zielonackiego,

Kraków, w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1862 r.

(Dokończenie rozbioru krytycznego, umieszczonego w zeszytach I., IV. i VIII. roku zeszłego.)

Nie jednego z czytelników uderzy może okoliczność, że dokończenie recenzyi powyższego dzieła o prawie rzymskiém po kilkumiesięcznéj przerwie okazuje się dopiéro w zeszycie marcowym t. r., dla tego poczytujemy sobie za obowiązek, oświadczyć z góry na usprawiedliwienie nasze, że przyczyna opóźnienia tego była niezawisłą tak od redakcyi, jakotéż od woli samego recenzenta. Ale i bez tego wątpimy, iżby nam ktoś z prawników opóźnienie to za winę poczytał, zwłaszcza jeśli zauważy, jak dalece czasopisma zagraniczne rozwlekają nieraz rozbiory krytyczne, a powtóre, jeśli uwzględni sposób w jakiśmy przy recenzyi dzieła p. Zielonackiego postępowali. Rzuciwszy bowiem na początku kilka uwag ogólnych, do całéj części pierwszéj się odnoszących, uwzględnialiśmy w dalszym toku kolejno owe paragrafy, względnie których bądź co do saméjże treści, bądź co do terminologii szczegółowe uwagi uczynić zamierzyliśmy. A tak każda uwaga, która się do pojedynczego paragrafu odnosiła, odrębną w sobie stanowiła całość i z uwagami paragrafów następnych w żadnym nie była związku organicznym. Jeżeli więc w ogłoszeniu krytycznego rozbioru naszego mimowolnie nastąpić musiały przerwy, to przecież czytelnik nigdy nie mógł i nie powinien był

doznać owego wrażenia przykrego, które nieochybnie go ogarnia, jeśli wątek rozprawy, wewnętrzną całość stanowiącéj, nagle przerwanym i po przebiegu dłuższego czasu w dalszym ciągu prowadzonym będzie.

W zeszycie ósmym r. z. ukończyliśmy recenzyą księgi pierwszéj, czyli t. z. części ogólnéj, będącéj dopiéro połową owéj części dzieła całego, którąśmy krytycznie rozebrać umyślili. Zdawałoby się więc, że krytyka nasza przybierze rozmiary ogromne, a to tém pewniéj, jak skoro w ciągu roku zeszłego ukazała się i druga daleko obszerniejsza część dzieła w mowie będącego, a zatém rozpoczętą recenzyę słusznie by i do takowéj rozciągnąć należało. Pomimo tego rozbiór krytyczny księgi drugiéj będzie daleko krótszy, a jeszcze krótszą wzmianka, jaką przy końcu względnie cztérech ksiąg dalszych uczynić zamyślamy; przyczyna zaś tego jest ta, że zdaniem naszém część szczególna dzieła rzeczonego obrobioną jest daleko lepiéj, dokładniéj i gruntowniéj, aniżeli część jego ogólna [30]).

Księga druga traktuje o stosunkach rzeczowych, które Autor w §. 91 pojmuje jako węzeł p r a w n y, rzecz z osobą łączący. W określeniu tém mieści się jednak tożsamość pojęcia s t o s u n k ó w i pojęcia p r a w rzeczowych, chociaż pojęcia te zdaniem naszém są odmienne. I tak przyznajemy, że posiadanie jest stosunkiem rzeczowym, ale na to się nie zgodzimy, iżby ono było węzłem prawnym, rzecz z osobą łączącym, albowiem wtedy byłoby prawem a nie tém, czém jest w rzeczywistości t. j. prostym faktem [31]). Własność, służebności, wieczysta dzierżawa i prawo powierzchni są także stosunkami rzeczowemi, ale zarazem i prawami rzeczowemi i tém właśnie różnią się od posiadania.

W §§. 92 — 120 skreśloną jest nauka o posiadaniu, a zasady tamże wyłuszczone, rozwinięte zostały obszerniéj w odrębném dziele, które p. Zielonacki wydał we Lwowie

---

[30]) Zarzut ten zarówno uczynić można kilku bardzo znakomitym autorom kompendyów niemieckich.

[31]) Obacz 3ci ustęp §. 93go na str. 178.

w r. 1862 pod tytułem: Nauka o posiadaniu i o zasiedzeniu własności według prawa rzymskiego. Już ztąd wnosić możemy, że nauka rzeczona musi być owocem usilnéj i wytrawnéj pracy, nie długo téż nad nią zastanawiać się będziemy.

W §. 101 mówi Autor o nabyciu posiadania *animo* w szczególności i występuje przeciwko używaniu wyrazu *animus domini*, twierdząc, że posiadacz jako taki ma tylko *animum possidendi*. Jednakże tutaj nie rozchodzi się tyle o wyraz, jak raczéj o znaczenie wyrazu. Jeżeliby *animus domini* oznaczał zamiar nabycia własności, natenczas by on do posiadacza jako takiego zastósowanym być nie mógł. Lecz gdy prawnicy zgodnie z Savignim rozumieją przezeń zamiar zatrzymania a raczéj rozrządzenia rzeczą, jakby własną t. j. zamiar wykonywania na niéj *de facto* tego, co właścicielowi dozwoloném jest *de jure*, to nie pojmujemy, dla czego Autor tak stanowczo przeciwko wyrazowi temu wystąpił. Wprawdzie utrzymuje on, że określenie powyższe jest tylko loiczném następstwem opinii Savigniego, który posiadanie poczytuje za stosunek, na wykonywaniu *de facto* własności polegający, opinii, która zdaniem jego jest mylną. Jeżeli jednak uwzględnimy własne jego słowa, wyrzeczone na str. 178, w których posiadaczem zowie każdego, kto rzeczą fizycznie włada t. j. kto ma fizyczną możność rozporządzać nią według swéj woli, to w pojmowaniu istoty posiadania różnicy pomiędzy nim i Savignim żadnéj upatrzyć nie możemy [32]).

Jakoż posiadanie od własności głównie tém się różni, że tamto jest faktyczném wykonywaniem owéj władzy, do któréj właściciel ma prawo, a ztąd dopiéro wynika następność, że własność istnieć może bez posiadania, posiadanie zaś koniecznie zawierać musi możność dowolnego rozrządzenia rzeczą. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, pokazuje się, że wyrażenie *animus domini* nie jest tak źle obraném, a nam zdaje

---

[32]) Zresztą powiada Autor w §. 147 (na str. 258) o posiadaczu w dobréj wierze, że lubo on nie jest właścicielem, jednak własność *de facto* wykonywuje.

się ono nawet być właściwszém od wyrażenia *animus possidendi*, które uczącego się łatwo naprowadzić może na myśl, jakoby każdy posiadacz w najobszerniejszém znaczeniu tego słowa, bez względu, czy rzecz dzierży imieniem własném lub imieniem trzeciego, miał *animum possidendi* t. j. zamiar władania fizycznie rzeczą [33]).

W §. 103. twierdzi Autor, że dzieci pod władzą ojca będące jakotéż niewolnicy nabywają posiadanie *peculiariter* dla ojca i pana bez tychże wiedzy, ale że to nabywanie posiadania nie dzieje się tu wbrew ścisłéj zasadzie prawa. Jakkolwiek i my zdanie rzeczone podzielamy, to jednak ze sposobem, w jaki je Autor udowodnić usiłował, zgodzić się nie możemy. Słowa jego są bowiem następne: „*peculium profectitium* należy wprawdzie do ojca i pana, ale ponieważ syn i niewolnik wolny nad niém mają zarząd i ono też od reszty majątku „ojca i pana jest oddzieloném, przeto je uważać można jako „majątek, należący *de facto* do syna i niewolnika; z czego „wynika, że syn i niewolnik nabywając posiadanie dla *peculium profectitium*, nabywają je *de facto* dla siebie samych. „I w tém to właśnie, że je *de facto* dla siebie samych nabywają, „leży przyczyna, że wiadomość ojca lub pana do nabycia go potrzebną nie jest". Przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zauważyć jednak musimy, że gdyby *peculium profectitium* poczytane było istotnie za majątek należący *de facto* do syna lub niewolnika, natenczasby każdy zarządca majątku obcego za właściciela tegoż *de facto* uważany być musiał. Aleź bo przyjęcie powyższe wcale jest nie potrzebne, trzymając się bowiem zasady, że *peculium profectitium* jest majątkiem ojca lub pana, powierzonym jednak co do zarządu synowi lub niewolnikowi,

---

[33]) Wtéj mierze dobrze się wyraża Keller, mówiąc na str. 226: *Der animus possidendi, das dem körperlichen Verhältniss entsprechende Wollen und Bewusstsein, besteht zunächst darin, dass der Besitzer die Sache als eine eigene behandeln will (animus domini), wobei man sich nur vor der Verwechslung mit dem Glauben Eigenthümer zu sein (opinio domini) zu hüten hat.*

na drodze najprostszéj dochodzimy do wniosku, że oni już z tytułu zarządu tego upoważnionemi są do nabywania posiadania na rzecz ojca lub pana, a to tém więcéj, jak skoro według opinii samego Autora ogólne zlecenie do prowadzenia obcych interesów do nabywania posiadania za pośrednictwem osób trzecich jest dostateczne. Za zdaniem naszém przemawia dosyć wyraźnie *l. 1. §. 5. D. de acq. vel amm. de poss. (41. 2)*, którą sam Autor w uwadze 3ciéj przytoczył, a która z jego widzeniem rzeczy nie dałaby się pogodzić [34]).

W §. 106. mówi Autor o t. z. *causa possessionis*, którą według niego jest albo *a)* wola poprzednika, albo *b)* wola ustawy, albo *c)* wola magistratury, albo *d)* wola sądu, albo wreszcie *e)* samowola posiadacza. W cztérech przypadkach pierwszych posiadacz posiada rzecz niesamowolnie, w ostatnim samowolnie. Jednakże wyrazy wola, samowolnie, niesamowolnie, są zdaniem naszém niewłaściwie użyte, a to dla tego, że uczący się mylnie mniemać może, jakoby posiadający niesamowolnie posiadał rzecz wbrew swojéj woli. Niewłaściwość wyrażeń tych uderza jeszcze więcéj w §. 109. w którym jest mowa o posiadaniu słuszném i niesłuszném i w którym Autor twierdzi, że słusznie posiada, kto posiada niesamowolnie, niesłusznie zaś, kto posiada samowolnie. Nam się zdaje że właściwiéj byłoby odróżnić, czy ktoś posiada z przyczyny prawnéj lub bez takowéj. W razie piérwszym przyczyną taką może być albo wola poprzednika, albo ustawa, albo dekret magistratury, albo wyrok sądowy w razie drugim ma miejsce posiadanie *pro possessore*.

Skreślając w §. 116 rzecz o t. z. niby-posiadaniu *(quasi-possessio)*, upatruje Autor różnicę, jaka zachodzi pomiędzy niém i posiadaniem zwyczajném, w tém, że posiadanie nie jest wykonywa-

---

[34]) Słowa jéj (Paulus) opiéwają następnie: *Item acquirimus possessionem per servum, aut filium, qui in potestate est; et quidem earum rerum, quas peculiariter tenent, etiam ignorantes, sicut Sabino, et Cassio, et Juliano placuit, quia nostra voluntate intelligantur possidere, qui iis peculium habere permiserimus.*

niem własności *de facto*, lecz władztwem fizycznêm człowieka nad rzeczą, gdy przeciwnie *quasi*-posesya niczém innêm nie jest, jak wykonywaniem *de facto* prawa posiadanego. Lecz powyżéj wykazaliśmy już, że przeciwstawienie wykonywania własności *de facto* władztwu fizycznemu człowieka nad rzeczą jest niepraktycznêm, dla tego zdaje nam się, że Autor różnicę w mowie będącą jaśniéj byłby wykazał, gdyby uwagę czytających zwrócił jedynie na przedmioty posiadania i niby-posiadania. Przedmiotem tamtego są bowiem rzeczy zmysłowe, tego zaś rzeczy niezmysłowe, a że te, jako takie, fizycznie owładniętemi być nie mogą, oczywista więc, że tylko faktyczne wykonywanie dotyczącego prawa jakąś analogią z instytucyą rzeczywistego posiadania mieć, ale téż dla tego żadną miarą posiadaniem, tylko niby-posiadaniem — *quasi-possessio* — nazwanêm być może.

W §§. 121 — 157 skreśloną jest nauka własności, którą Autor pojmuje jako władztwo nad rzeczą, tak samo jak posiadanie, tylko że posiadanie poczytuje za władztwo czysto fizyczne a własność za władztwo na podstawie prawnéj oparte. Tu jednak zauważyć winniśmy, że nazwanie własności władztwem jest niewłaściwe; bo jeżeli ktoś ma rzecz w posiadaniu a drugi jest jéj właścicielem, to przecież o władztwie właściciela mowy być nie może. Własność jest prawem wolnego rozrządzenia rzeczą, właściciel ma zatém prawo do władztwa owego, ale nie traci własności, chociażby rzeczą ktoś inny władał.

W ogólności winniśmy przyznać Autorowi gruntowność w obrobieniu nauki w mowie będącéj, chociaż z drugiéj strony nie wahamy się zarzucić mu, raz, że systematu swego nie uwidocznił należycie, a powtóre, że niektóre części w stosunku do innych zbyt krótko wyłożył. Oba te zarzuty odnoszą się głównie do nauki o sposobach nabywania własności. W §. 128 odróżnia on wprawdzie sposoby nabywania pierwotne i przenośne, ale które ze sposobów w dalszych paragrafach wyłuszczonych do pierwotnych, a które do przenośnych policzyć należy, tego uczeń sam przez się nie będzie wiedział. Twierdzić możemy to têm pewniéj, jak skoro określenie, które Autor na sposoby rzeczone podał, zdają nam się być nie jasne. I tak utrzymuje on, że

pierwotnym jest sposób nabycia własności wtedy, gdy nabywca nabywa własność dopiéro co powstałą, przenośnym zaś wtedy gdy własność, którą miał dawniéj kto inny, na nabywcę przechodzi. My pojmujemy bardzo dobrze, co Autor przez wyrażenie „własność dopiéro co powstała“ rozumié, ale każdy nam przyzna, że uczący się nie będzie tu miał tyle na względzie nabycia własności bez sukcessyi, ale że raczéj padnie na fałszywy domysł, jakoby własność dopiéro co powstała odnosiła się zawsze do rzeczy, która dotąd jeszcze żadnéj własności nie stanowiła, a wtedy oczywiście ani zasiedzenia, ani przyłączenia, ani skarbu do sposobów nabywania pierwotnych nie policzy [35]). Naszém zdaniem należało więc albo wprost z góry w §. 128 wszystkie sposoby nabywania pierwotne i przenośne wyliczyć, albo je w dalszych paragrafach osobnemi cyframi od siebie oddzielić. Zawłaszczenie, przeistoczenie, zasiedzenie a najczęściéj i nabycie skarbu mają wreszcie tę właściwość, że nabywanie rzeczy dzieje się przy nich bezwzględnie, gdy tymczasem reszta sposobów nabywania pierwotnych nastąpić może tylko ze strony osób, które są już właścicielami albo posiadaczami pewnych rzeczy innych. O właściwościach tych Autor żadnéj nie uczynił wzmianki.

Zwracając się teraz do sposobów nabywania pojedyńczych, wspomnieć musimy, że wszechstronne i gruntowne obrobienie nauki o zasiedzeniu bardzo nam się podobało, ale że i z drugiéj strony tém bardziéj nas krótkość a nawet, rzec można, pobieżność w przedstawieniu nauki o przyłączeniu uderzyły. Nauka tamta obejmuje 15 paragrafów, ta zaś wyłożoną została w jednym paragrafie (§. 146.) nie dziw téż, jeżeli się nad nią dłużéj cokolwiek zastanowimy.

Przedewszystkiém zadziwia nas, dlaczego przyłączenia z akcessyą od przyłączeń bez akcessyi nie zostały wyraźnie oddzielone. Nadto przyłączenie ruchomości do ruchomości czyli t. z. *adjunctio* w ściślejszém słowa tego znaczeniu, a daléj *commixtio*, *confusio* i *specificatio* mają wiele ze sobą podo-

[35]) Jedynie o zasiedzeniu wspomniał Autor w toku §. 131, że ono jest sposobem nabycia własności pierwotnym.

bieństwa, naszém więc zdaniem należało wykazać różnice, pomiędzy niemi zachodzące.

Oderwiskiem *(avulsio)* nazywa Autor oderwanie przez siłę wody *(vi fluminis)* kawała ziemi od jednego gruntu i przyłączenie go do drugiego tak, iż odtąd tworzy tegoż część. Lecz tu mimowolnie nasuwa nam się pytanie, w jaki sposób oderwany kawałek przylegnąć musi do gruntu obcego, ażeby stanowił część jego, boć oczywistą że dopóki to nie nastąpi, właściciel oderwanego kawałka zatrzymuje własność jego. Nie pojmujemy téż, czemu Autor paragrafu 21. *J. de r. d.* (2. 1.), który poruszoną kwestyę wyraźnie rozstrzyga, chociaż w uwagach nie przytoczył [36]). Podobnie należało w celu dokładniejszego wyjaśnienia przypadków powstania wyspy *(insula nata)* i opuszczonego łożyska *(alveus derelictus)* podać w całości osnowę §§. 22—24 *J. eod.*

Bardzo krótko zatrzymał się Autor przy przyłączeniach rzeczy ruchoméj do rzeczy nieruchoméj, które jak wiadomo, mają miejsce w trzech przypadkach *(satio, plantatio, inaedificatio)*. Przytoczył on tylko zasadę główną, że roślina zasiana lub zasadzona, jakotéż budowla są własnością tego, do kogo grunt należy *(superficies cedit solo)*, atoli zdaniem naszém należało na miejscu tém wspomnieć także o owych stosunkach, które z zasadą rzeczoną w ścisłym zostają związku, n. p. że właściciel materyałów budowlanych właściciela gruntu, który je był do budowli użył, zmusić może drogą skargi *de tigno juncto* do zapłacenia podwójnéj onych wartości [37]), że, jeżeli właściciel materyałów sam postawił na gruncie obcym budynek, niewiedząc jednak o tém, że grunt jest ob-

---

[36]) Opiéwa on następnie: *Quod si vis fluminis partem aliquam ex tuo praedio detraxerit et vicini praedio attulerit, palam est, eam tuam permanere. Plane si longiore tempore fundo vicini haeserit, arboresque, quas secum traxerit, in eum fundum radices egerint, ex eo tempore videntur vicini fundo acquisitae esse.*

[37]) *L. 23. §. 6. D. de r. v. (6. 1.), l. 6. D. ad exh. (10. 4.)*

cy, za pomocą *exceptionis doli* przeciwko skardze windykacyjnéj właściciela gruntu dotąd bronić się może, dopóki mu tenże t. z. *impensae* nie zwróci, zasada, która ma zastósowanie we wszystkich przypadkach przyłączeń w mowie będących [38]).

Podobne stosunki zachodzą także w razie przyłączenia ruchomości do ruchomości, w którym, jak wiadomo, właściciel rzeczy głównéj nabywa własność połączonéj z nią rzeczy podrzędnéj. Jeżeliby bowiem przyłączenie nastąpiło ze strony właściciela rzeczy głównéj, to właściciel rzeczy podrzędnéj domagać się może od niego zwrotu wartości rzeczy swojéj przez *actionem in factum*, jeżeliby zaś on sam przyłączył był ją do rzeczy głównéj i był w posiadaniu obu, to za pomocą excepcyi podstępu przeciw skardze windykacyjnéj właściciela rzeczy głównéj dotąd ze skutkiem bronić się może, dopóki mu tenże wartości nabytéj w ten sposób rzeczy podrzędnéj nie zapłaci [39]).

Jeżeli przyłączenie jakichkolwiek rzeczy nastąpi z wolą właściciela, rzecz utracającego, to natenczas nie można mówić o nabyciu własności wskutek przyłączenia, gdyż wtedy ma miejsce wręczenie *(traditio)*. Okoliczność tę należało zdaniem naszém wyraźnie przytoczyć.

W §. 148 jest mowa o nabyciu skarbu, którym Autor nazywa rzeczy kosztowne, w jakiémkolwiek miejscu przechowane. Pojęcie to określa jednak wyrażenie s k a r b w zwyczajném jego użyciu, ale nie podaje znaczenia, jakie słowo to ma pod względem prawniczym i dla tego zdaniem naszém jest niedokładne. Rzymianie pojmowali *thesaurum* jako *vetus quaedam depositio pecuniae, cujus non exstat memoria, ut jam dominum non habeat.* Cechy te wypadało koniecznie podać w definicyi skarbu.

W §. 157, w którym jest mowa o zgaśnięciu własności, utrzymuje Autor, że własność w tym razie nie gaśnie,

---

[38]) *L. 27. §. 5. ll. 37. 38. D. de r. v. (6. 1.)*
[39]) *L. 23. §§. 4. 5. D. de r. v. (6. 1.)*

jeżeli właściciel rzecz na trzeciego przelał i że właściciel wprawdzie nie ma już własności po wykonaniu tradycyi, ale własność jako taka nie zgasła, owszem ona istnieje i należy po tradycyi do następcy, który wszedł w prawa dotychczasowego właściciela. Z tém pojmowaniem rzeczy my się jednak nie zgadzamy, bo przecież i przy zasiedzeniu własność jako taka czyli własność *in abstracto* nie gaśnie ale przechodzi na osobę drugą. Cała różnica pomiędzy zasiedzeniem i nabyciem rzeczy w skutek tradycyi na tém polega, że tam nie ma, tu zaś ma miejsce sukcessya. Ale w obu razach własność *in concreto* (własność dotychczasowego właściciela) gaśnie, albowiem własność osoby B. nie jest przecież własnością osoby A. Przytoczone zdanie Autora w ścisłém zostaje związku z pojęciem jego o własności co powstałéj (ob. §. 128) i wtedy miałoby znaczenie prawne, gdyby osnowa własności zasiadającego inną była od osnowy własności dotychczasowego właściciela.

Z §. 158. rozpoczyna Autor naukę o prawach na cudzéj rzeczy *(jura in re)*, licząc do nich służebności, wieczystą dzierżawę i prawo powierzchni. Zaraz na początku rozbiera on kwestyą, dlaczego Rzymianie własności nie nazwali *jus in re* i dlaczego przez wyraz ten oznaczali jedynie prawo na cudzéj rzeczy. Przyczynę tego upatruje w tém, że cechą istotną własności nie jest bynajmniéj okoliczność, jakoby właściciel miał tytuł do wykonywania praw na swéj rzeczy, lecz raczéj to, że rzecz należy do niego taką, jaką jest. Wątpimy jednak, ażeby podana przyczyna właściwość powyższą dostatecznie wyjaśniła, gdyż tu wypada jeszcze wykazać, co oznaczać mają wyrazy „rzecz należąca do kogoś taką, jaką jest“, bo jeżeli osoba trzecia wykonywać pocznie prawa na rzeczy obcéj i nie dopuści wykonywania takich samych uprawnień ze strony właściciela, to przecież trudno powiedzieć o niéj, jakoby rzecz miała taką, jaką jest, wyjąwszy, iżby właśnie to takie, jakiem jest, ciągłym ulegało zmianom. Trzymając się jednak podanego poprzednio przez nas pojęcia, że własność jest prawem dowolnego rozrządzenia rzeczą, sądzimy,

iż na podstawie pojęcia tego jaśniéj a może i dokładniéj poruszoną kwestyę wytłómaczymy. Gdzie bowiem jest mowa o prawie dowolnego rozrządzenia rzeczą, tam o pojedyńczych prawach jako takich mówić nie można. Komu udzielone jest pewne tylko uprawnienie na rzeczy obcéj, ten już dla tego samego nie może rozrządzać dowolnie rzeczą, do tego nie należy i należeć nie może istota rzeczy, ten ma tylko *jus in re* ale nie ma *rem*. A tak dochodzimy na prostszéj drodze do tego samego wniosku, który Autor w sposób daleko zawilszy wyprowadzić usiłował.

Z kolei następuje rzecz o służebnościach (§§. 159—182). Przeciwko systematowi, w jakim nauka ta wyłożoną została, nic nie mamy do zarzucenia. Zgadzamy się równie z określeniem istoty służebności, jakotéż z wyłuszczeniem szczegółowém służebności osobistych i służebności dziedzin wiejskich. Co się zaś tycze służebności dziedzin miejskich, to co do nich kilka uczynić musimy uwag krytycznych.

W §. 168 utrzymuje Autor, że sąsiad, którego dziedzina obciążona jest służebnością *oneris ferendi*, obowiązanym jest wprawdzie mur utrzymać w dobrym stanie, że w razie, gdy się tego potrzeba okaże, powinien go reparować, że jednak obowiązek rzeczony nie jest wypływem służebności, lecz wynikiem ze zobowiązania samém prawem powstającego w chwili, gdy mur potrzebuje reparacyi *(obligatio ad parietem reficiendam)*. Że tu jednak o zobowiązaniu mowy być nie może, tego dowodzi najlepiéj okoliczność, iż właściciel muru służebnego uwolnić się może od obowiązku w mowie będącego przez opuszczenie muru *(derelictio)* [40]). Naszém zdaniem *refectio parietis* jest obowiązkiem, ze stosunku rzeczowego wynikającym, a przecież w żadnéj nie zostaje sprzeczności z zasadą *servitus in faciendo consistere nequit.* Dobra ściana jest bowiem warunkiem koniecznym wykonywania służebności, jeżeliby więc właściciel w razie nastąpionego uszkodzenia ściany nie chciał jéj naprawić, to wprost narusza pra-

---

[40]) *L. 6. §. 2. in fine D. si serv. vind.* (*8. 5.*)

wo służebności budowli sąsiedniéj, a zatém już z tytułu służebności zmuszonym być powinien do naprawy téjże ściany. A tak skarga, któréj *intentio* opiewała *jus sibi esse, cogere adversarium reficere parietem ad onera sua sustinenda*, była i jest właściwie skargą konfessoryjną [41]). Ulpian orzekł zresztą wyraźnie: *haec actio in rem magis est, quam in personam* [42]), ona zatém już z téj przyczyny żadną miarą wynikać nie może ze stosunku obowiązkowego.

W §. 169 jest najprzód mowa o służebnościach światła lub widoku, do rzędu których Autor policzył *serv. luminum, serv. ne luminibus officiatur* i *serv. ne prospectui officiatur*. Przez *serv. luminum* rożumié on służebności, dające tytuł do wybicia otworu w murze sąsiada lub téż w murze wspólnym, naszém jednak zdaniem tylko w razie pierwszym może mieć miejsce służebność, jeżeliby bowiem mur był wspólny, to już z powodu zasady *nemini res sua servit* o służebności mowy być nie może. Niewłaściwie podciągnął Autor daléj pod pojęcie *serv. ne luminibus officiatur* także i przypadki te, w których mający służebność upoważnionym jest do zabronienia właścicielowi dziedziny służebnéj budować na swoim gruncie, gdy się przez to panującemu gruntowi ujmuje widoku, w przypadkach tych bowiem ma miejsce służebność *ne prospectui officiatur*. W dalszym ciągu paragrafu tego jest między innemi także mowa o służebności *altius tollendi*, którą Autor, o ile nam się zdaje, w taki sam sposób tłómaczy jak Puchta a za nim Rudorff [43]). Puchta przypuszcza bowiem służebność rzeczoną przedewszystkiém w przypadku, kiedy *servitus altius non tollendi* ma być częściowo zniesioną, gdyż to dla niepodzielności służebności inaczéj nastąpić nie może,

---

[41]) *l. 6. §. 2. h. t.* — *por.* Keller p. 328, który ją nazywa *actio confessoria de onere ferendo.*

[42]) *l. 6. §. 3. h. t.*

[43]) Puchta, *Cursus der Institutionen II. §. 253. Pandekten §. 184.*—Rudorff, *Grundriss zu den Vorles. über das gem. Civilrecht* str. 154.

jak przez nadanie wprost przeciwnéj służebności, któraby pierwotną ograniczała. Podobnie utrzymuje p. ZIELONACKI, że, gdyby na gruncie A. ciążyła na korzyść gruntu B. służebność *altius non tollendi*, w skutek któréj właściciel gruntu A. nie może budowli swéj jednopiętrowéj podwyższyć i że jeżeli właściciel gruntu B. chce się prawa w skutek służebn. *altius non tollendi* nabytego o tyle zrzec, aby właściciel gruntu A. mógł swój dom jeszcze o jedno piętro podwyższyć, natenczas stosunek sąsiedzki pomiędzy gruntem A. i gruntem B. może być uregulowany przez ustanowienie na gruncie B. służebności *altius tollendi* na korzyść gruntu A. Naszém jednak zdaniem służebność rzeczona obciążałaby i w tym razie nie tyle grunt B. jak raczéj służebność, gruntowi temu przysłużającą, byłaby więc tak samo, jak w przypadku, przez PUCHTĘ podanym, *servitus servitutis*. Prawda, że kwestya ta w prawie rzymskiém jest bardzo dotąd sporną, zawsze jednak właściwszém wydaje nam się być zdanie SCHILLINGA, THIBEAUTA, SINTENISA i ARNDTSA, którzy rzeczoną służebność wtedy tylko przypuszczają, jeżeli zwyczaj lub przepisy budownicze nałożyły właścicielom na korzyść sąsiadów pewne ograniczenia, a te potém przez zezwolenie ze strony ostatnich zniesionemi zostały [44]).

W §. 183 skreśloną jest nauka o wieczystéj dzierżawie *(emphyteusis)*. Zgadzamy się z pojęciem Autora i poglądem jego na historyczny rozwój instytucyi téj, nie pojmujemy jednak, dla czego on zgaśnięcie jéj przypuszcza także bezwzględnie w przypadku tym, jeżeliby cała familija wieczystego dzierżawcy wygasła, bo przecież według własnych jego słów wieczystą dzierżawą zowie się prawo rzeczowe nabyte na cudzym gruncie wiejskim, które na sukcesora przechodzi, a zatém z śmiercią wieczystego dzierżawcy nie gaśnie, chociażby tenże żadnéj familii nie pozostawił, byleby tylko prawo rzeczone na przypadek śmierci komuś zapisał. Równie nie pojmujemy, dla czego Autor przy końcu paragrafu w mowie

---

[44]) Por. w téj mierze rozprawę moją o skardze przeczącéj w prawie rzymskiém, §. 5.

będącego wspomniał tylko o skardze publicyańskiéj i o t. z. *actio emphyteuticaria*, gdy przecież najważniejszą skargą jest *actio vectigalis*, jedyny środek petytoryjny, do obrony wieczystéj przeznaczony [45]). Oprócz skargi téj przysłużają wieczystemu dzierżawcy jako posiadaczowi nieregularnemu wszelkie środki possesoryjne.

Przy zakończeniu krytycznego rozbioru części piérwszéj dzieła w mowie będącego tę jeszcze uczynić musimy uwagę, że prawidła i zasady prawne, które się odnoszą do czystego prawa rzymskiego i w dzisiejszém żadnego nie mają zastósowania, w dziele rzeczoném nie zostały należycie oddzielone, a przecież to Autorowi koniecznie uczynić należało, jeżeli w pandektach wyłożyć chciał prawo prywatne rzymskie, o ile ono jest podstawą prawodawstw nowszych i jeżeli się zgodził z nazwaniem pandektów przez Savigniego dzisiejszém prawem rzymskiém [46]). —

W ciągu roku zeszłego okazała się druga część dzieła w mowie będącego, która w cztérech kięgach obejmuje nauki o zobowiązaniach, o prawie zastawu, o prawie familijném i o prawie spadkowém.

Rozbiór krytyczny téj części nie wchodzi w zakres naszego zadania. Ograniczamy się tu tylko do niektórych uwag. Niezwykła bowiem jasność wykładu obok gruntowności, którą się odznacza każdy niemal ustęp téj części, uwalniają nas od szczegółowego téjże wyłuszczenia.

Co się tycze nauki o zobowiązaniach, to życzylibyśmy sobie tylko, iżby ona przedstawioną była systematyczniéj a to nie tylko w części ogólnéj, ale i w części szczególnéj. I tak n. p. oddzielił wprawdzie Autor w części piérwszéj zmianę stosunków obowiązkowych (§§. 217 — 222) od przemiany takowych (§§. 226 — 229), ale nietylko że nie podał różnicy między niemi zachodzącéj, ale nadto wyłożył w po-

---

45) *l. 1. §. 1 D. si ager vect. (6. 3.), l. 15. §. 26. D. de damno inf. (39. 2.)*

46) Obacz określenie wyrazu tego w Savigniego *System des heut. röm. Rechts I. pag. 1 — 3.*

środku nich rzecz o cessyi, o zastępstwie przy zawieraniu umów i o kolizyi pomiędzy mającymi pretensye do majątku osoby popadłéj w stan niewypłacalności. W części szczególnéj mówi Autor najpiérw o stosunkach obowiązkowych jednostronnych i przechodzi począwszy od §. 247 do stosunków obustronnych, a pomimo tego wykłada rzecz o zobowiązaniach z występku powstających w dalszych dopiéro paragrafach, chociaż, jak wiadomo, zobowiązania te są jednostronnemi. Nauka o poręczeniach wyłożoną została przy końcu części szczególnéj, chociaż naszém zdaniem właściwsze powinnaby mieć miejsce w części ogólnéj.

Prawo zastawu wyłuszczoném jest bardzo dobrze i z zachowaniem porządku systematycznego. Tylko pojęcie jego zdaje nam się być za obszerne i témsamém niedokładne. Autor utrzymuje bowiem, że zastaw jest prawem, upoważniającém wierzyciela do sprzedania lub obciążenia *juribus in re* przedmiotu cudzego na przypadek, gdyby w terminie wypłaty zaspokojonym nie został. Lecz my wątpimy bardzo, ażeby z ustępów, które Autor na poparcie zdania swego w §. 286 przytoczył, tak ogólną zasadę co do praw na rzeczy obcéj wyprowadzić można.

Także i co do nauki o prawie familijném jedną tutaj winniśmy uczynić uwagę szczególną. W §. 316 podaje bowiem Autor porządek, w którym dziedziczyć mieli krewni *peculium adventitium* po śmierci syna familii według prawa Justyniańskiego, a przecież utrzymuje sam na str. 657 (w §. 362), że nowella 118 co do *peculii* ogólne zastósowała prawo sukcessyjne.

Księga 6ta obejmująca prawo spadkowe obrobioną została zdaniem naszém najlepiéj ze wszystkich.

Poddawszy w ten sposób dzieło p. Zielonackiego obszernéj dosyć krytyce, sądzimy żeśmy dopełnili tylko obowiązku czasopisma naszego. Dzieło to bowiem tak jest ważném, stanowisko, jakie w literaturze polskiéj zajęło, tak znakomitém, że nie podobna poprzestać na kilku uwagach ogólnych i po-

dać światu naukowemu prawniczemu krótką tylko wiadomość literacką o okazaniu się jego. Uwagę tę z téj przyczyny nam tu uczynić wypada, ażeby ktoś, czytając recenzyę naszą, któréj zresztą za nieomylną nie uważamy, nie powziął fałszywego mniemania o dziele rzeczoném w jego całości. W ogólności odznacza się ono bowiem niepospolitą bystrością i głęboką znajomością rzeczy. Śmiało zatém stanąć może obok najlepszych kompedyów niemieckich. W literaturze polskiéj jest zaś dziełem tego rodzaju piérwszém i dotąd jedyném. Tém bardziéj zatém wyrazić musimy życzenie, ażeby młodzież nasza, idąc torem przez Autora wskazanym i zamiłowawszy w nauce prawa rzymskiego, rzuciła się do b a d a ń h i s t o r y c z n y c h w umiejętności prawniczéj i wstąpiła raz na pole, które z wielkim uszczerbkiem dla kraju naszego odłogiem dotąd leżało. Rychłe okazanie się 2go wydania dzieła w mowie będącego najlepszą będzie oznaką, że ucząca się młodzież dąży do zamierzonego przez Autora celu. Powodzenia tego życzymy mu z całego serca.

Dr. F. Zoll.

PRAKTYKA ADMINISTRACYJNA.

Wyroki wydawane w sporach wekslowych w skutek wniesienia zarzutów przeciw nakazowi płatniczemu, nie ulegają opłatom stęplowym lub odsetkowym.

(Do §. 63 Patentu stęplowego z dnia 9 Lutego 1850 r. (Dz. pr. Nr. 50).

S. St. uzyskał w sądzie krajowym Krakowskim nakaz płatniczy z dnia 14go Marca 1863 do L. 4583, mocą którego małżonkom F. S. i M. S. poleconém zostało zapłacenie summy wekslowéj w ilości 500 Złr. w. a. z przynależytościami w trzech dniach pod egzekucyą wekslową. Tenże nakaz płacenia był należycie znaczkiem stęplowym na 5 Złr., a w duplikacie znów znaczkiem na 1 Złr. opatrzony.

W skutek wniesionych zarzutów przeciw nakazowi płatniczemu ze strony pozwanych spór przeprowadzony był trybem zwyczajnym, przyczém powód przy spisie aktów wzbraniał się dostarczyć stępla do wyroku, mającego być wydanym, opierając się na dotyczących ustępach w ustawie stęplowéj skreślonych, o których poniżéj wspomnimy.

Wyrok dnia 24 Sierpnia 1863 do l. 14083 zapadły utrzymujący nakaz płatniczy w całéj mocy wydany został wprawdzie pomimo nieprzylepienia żądanych stępli do spisu aktów, jednakowoż urząd poborowy Krakowski nakazem z dnia 20 Grudnia 1863 do L. R. D. 248 zażądał od powoda S. St. jako strony która sprawę wygrała tytułem opłaty stęplowéj do wyroku, kwotę 5 Złr., a prócz téjże obłożył powoda jeszcze grzywnami czyli karą pieniężną w dwukrotnéj ilości (10 Złr.) zatém razem 15 Złr. w. a. złożyć jemu nakazał.

Obrońca powoda wniósł przeciwko temu nakazowi do Dyrekcyi skarbowéj powiatowéj w Krakowie, przedstawienie z następnym wywodem: Paragraf 63 Ces. Pat. z d. 9 Lutego 1850

(Dz. Pr. 50) i rozporządzenie ministerstwa skarbu z dnia 4go Sierpnia 1851 (Dz. pr. 198) mające do dziś dnia moc prawa obowiązującego zawierają w sobie sprawiedliwy i wyraźny przepis, iż w takim razie, gdy w sprawie jakiéj spornéj należytość stęplowa raz całkowicie uiszczoną została, późniéj jednak orzeczenie sądowe na mocy postępowania prawnego zniesione lub odmienione zostanie, to zapłacona poprzednio kwota téj należytości, jaka przypada od późniejszego i stanowczego wyroku potrąconą być winna, a jeśliby się okazać miała nadwyżka, to stronie zwróconą będzie, co mianowicie przy wyrokach zapadających po dozwolonym wekslowym nakazie płatniczym zastósowanie mieć powinno, zwłaszcza gdy w ogóle należytość stęplowa od wyroków raz tylko w każdéj sprawie spornéj przypadać może i raz tylko zapłaconą być ma.

Podobnież i nowy patent stęplowy z dnia 13 Grudnia 1862 (Dz. Pr. 89) rozporządza w pozycyi 103 uwaga b. w ostatnim ustępie, że zawsze należy zastósować się do powołanego §. 63 w tym razie, jeżeli po wydanym nakazie płatniczym dalsze sądowe kroki czynione będą, w skutek których nakaz płatniczy zniesiony lub odmieniony zostanie.

Jeżeli zaś trzeci zachodzi wypadek, to jest gdy nakaz płatniczy pozostaje w swéj mocy, to orzeczenie takie, podług natury rzeczy, nie jest wcale nowym wyrokiem, lecz tylko potwierdzeniem czyli konwalidacyą nakazu płatniczego, do czego jawnie odnosi się główna zasada wynikająca z paragrafu 63 kategorycznie, iż stępel do wyroku raz tylko ma być dostarczony.

W nowym patencie stęplowym względem stępli od wyroków, ta tylko zaszła zmiana, że stępel wtedy, gdy wyrok ma wyjść w sporach zwyczajnych o przedmioty mniéj jak 800 Złr. wartające, umieszczonym bywa nie na wyroku, lecz na protokóle sporządzonego spisu aktów, z czego także wypływa, że w razie, gdy wyrok nie podlega ostęplowaniu, to i do spisu aktów takowy załączony nie będzie.

Ten zaś wypadek właśnie zachodzi w obecnéj sprawie wekslowéj, bo nakaz płatniczy wydany dnia 14 Marca 1863 L. 4583 opatrzony był w stępel na 5 Złr. Przeciw temuż nakazowi

przeciwnik wniósł zarzuty, w skutek których wytoczyło się postępowanie sądowe, zakończone spisem aktów, na który nowa opłata stęplowa 15 Złr. bardzo niewłaściwie wyznaczoną została. Spis bowiem taki żadnemu stęplowi nie podpada, gdyż w przeciwnym razie, wbrew przepisom prawnym ściąganoby dwa razy należytość stęplową od ostatecznego orzeczenia w jednéj i téj saméj instancyi zapadłego. Podług zaskarżonéj uchwały urzędu poborowego musiałby powód należytość stęplową w potrójnéj, a nawet jeśli się uwzględni co już zapłacił, w poczwórnéj opłacać ilości, co się przecież widocznie przepisom rozsądku i prawa sprzeciwia.

Z tych tu wyłuszczonych powodów S. St. upraszał dyrekcyi skarbowéj powiatowéj o zniesienie powołanego nakazu wydanego w urzędzie poborowym i o uwolnienie go od zapłacenia grzywny i powtórnie zażądanéj należytości stęplowéj (15 Złr.) za wydanie wyroku w sprawie, w któréj się rozchodziło o 500 Złr., ponieważ już do nakazu płatniczego załączył markę stęplową na 5 złr. i prócz tego 1 Złr. na duplikat, czyli drugi exemplarz nakazu płatniczego.

Dyrekcya skarbowa załatwiła uchwałą z dnia 9 Lutego 1864 do L. 106 niniejsze przedstawienie przychyleniem się do wywodu wniesionego, i zniosła w zupełności należytość (?) stęplową przez urząd podatkowy w kwocie 15 Złr. niesłusznie wymierzoną, oparłszy się jedynie na §. 63 pat. stęplowego.

Dr. *Józef Zuker.*

Uwaga Redakcyi.

Również pomyślny skutek odniosły przedstawienia wniesione przez tegoż samego rzecznika w trzech jeszcze innych sprawach podobnych, co nam dozwala tuszyć sobie nadzieję, że sądy poprzestaną wymagać opłat stęplowych od wyroków przy spisie aktów sporządzonym po wydaniu nakazów płatniczych, jako téż, że pobory zaniechają nadal wzywać strony do powtórnego opłacania podatku już przy nakazie płatniczym uiszczonego, co w naszych stosunkach przy mnogości spraw wekslowych będzie niemałéj wagi dobrodziejstwem nie tylko dla stron opłatami dotkniętych ale i dla samych obrońców sądowych.

PRAWO PRAWNICZE SĄDOWE.

I.

1. Transakcye dotyczące dóbr ziemskich zawarte za rządów rzeczypospolitéj Polskiéj nie stanowią żadnego dowodu, jeżeli nie były przynajmniéj oblatowane w aktach ziemstwa lub grodu własnego okręgu.
2. Kto zasiedzenie opiera na upływie lat trzydziestu, ten już nie ma obowiązku do wykazania się z prawnego tytułu, jeżeli mu zła wiara w posiadaniu nie może być dowiedzioną.

(Wyrok sądu obwodowego Rzeszowskiego z dnia 8 Sierpnia 1862 r. L. 3713, tudzież sądu wyższego w Krakowie z d. 7 Stycznia 1863 r. L. 156.)

Prokuratorya skarbowa wytoczyła 27 Listopada 1850 r. L. 34033 imieniem łacińskiego kościoła parafialnego w P. przeciw p. T. właścicielowi włości pozew następującéj treści:

Na podstawie dokumentu *) erekcyjnego z r. 1457, który d. 26 Czerwca 1615 r. w aktach oficyała Sandomirskiego zarejestrowanym został, służy kościołowi łacińskiemu w P. a wła-

---

P. R. Z wierzytelnego odpisu podaje go się tu dosłownie:

*) Anno Domini Millesimo Sexcentisimo Decimo Quinto, Die Veneris Vigesima Sexta Junii.

Venerabilis Dominus Adamus Augustini Plebanus in Pniow constitutus personaliter coram Reverendo Domino Joanne Wielicki, Decano et Officiali Sandomiriensi et ad acta praesentia habens et tenens imprimis in manibus suis literas pargameneas erectionis seu fundationis Ecclesiae parochialis in Pniow sub Titulo Illustrissimi et Reverendissimi Domini Joannis Dei gratia Episcopi Cracoviensis Sigillis duobus communitas praefati videlicet Illustrissimi Episcopi et Venerabilis Capituli Ecclesiae Cathedralis Cracovionsis et Actu et Data Cracoviae die duodecima mensis Maij Sabatho Anno Domini Mil-

ściwie jego proboszczom prawo wolnego połowu ryb sieciami na własny użytek w jeziorach, stawach i rzekach trzech

lesimo Quadringentesimo Sexagesimo Quarto. Tum et alias literas papyreas videlicet Dominorum Commissariorum examen testium in causa decimae in Potok, post agros Cmehonales sub titulis et sigillis ac manuum subscriptione venerabilium Dominorum Lucae Rafałowicz Zaklikoviensis, Alberti a Tarnov parochiae et Martini a Wielecz Hospital S. Spiritus Praepositorum Krasnicensium Cononicorum Regularium de Actu et Dato in Potok die vigesima septima mensis Julii Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Undecimo.— Item decretata bina sub titulis ac sigillis Illustrissimi ac Reverendissimi Domini Petri Tylicki Dei gratia Episcopi Cracoviensis.— Primum inter praefatum Dominum Plebanum in Pniow ex una, et Venerabilem ac Religiosum Patrem Albertum a Tarnov Ordinis Sancti Augustini Canonicorum Regularium Praepositum in Kraśnik ex altera, partibus occasione decimae manipularis in Rzeczyca post agros cmethonales de Actu et Data Cracoviae die Mercurii sexta mensis Octobris Anno Domini millesimo Sexcentesimo Decimo, manuque Nobilis Jacobi Gordecki Publici et Curiae suae Illustrissimae paternitatis pro tunc Notarii subscriptum. Alterum vero decretum inter praedictum eundem Plebanum in Pniow et Venerabiles Dominos Albertum Chamiec et Bartholomaeum Solomoński Plebanos immediatos in Potok, similiter occasione decimae ibidem in Potok latum, de Actu et Data Bodzantini die Mercurii tertia Mensis Augusti Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Undecimo, manuque Nobilis Blasii Rosinski Actorum Curiae suae Illustrissimae paternitatis Notarii subscriptum.— Item intercisam cum generoso Domino Alexandro Słupecki de Konary et praedictum Dominum Plebanum in Pniow confectam et occasione decimae manipularis in Pniow ad Ecclesiam ibidem spectantem et pertinentem emanatum. Quas omnes Literas supraspecificatas tam pargameneas quam papyreas, ne aliquo casu fortuito depareant vel corrumpantur, petiit ad Acta Officialatus Sandomiriensis inseri et ingrossari.— Quod Reverendus Dominus Officialis, uti juxta petenti facile concessit et ad acta inse-

wiosek, daléj prawo do pobierania dziesięciny z połowu ryb w jeziorach wykonywanego przez właścicieli włości P. i O. w zi-

---

ri mandavit. Praesentibus Generosis et Nobilibus Joanne Łakomski, Joanne Stawiarski, Stanislao Rebowski et aliis quam plurimis testibus et me Mathia Borowski publico Actorumque Notario—„—„ Quarum literarum per ordinem imprimis pargamenearum Erectionis seu fundationis Ecclesiae parochialis in Pniow tenor est de verbo ad verbum talis, ut sequitur: In nomine Domini Amen.

Ad perpetuam rei memoriam.—Nos Joannes Dei gratia Episcopus et Regni Poloniae Cancellarius, significamus tenore sequentium, quibus expedit universis tam praesentibus, quam futuris praesentium notitiam habituris: Quomodo Venerabilis Dominus Joannes de Pniow, Decretorum Doctor, Archidiaconus Cracoviensis, in Nostra praesentia constitutus Nobis exposuit, qualiter hae tres Villae haereditatis suae, videlicet in Pniow, Orzechów et Wolica a parochiali Ecclesia in Wrzawy, quo incolae dictarum villarum pro Sacramentis Ecclesiae visitare ex antiquo consueverant, magna aqua sive stagno sint divisae et distinctae, ita quod saepius contingebat et praesertim inundationis aquaram tempore, quae fere anni anno fit, praefatis incolis ad dictam parochiam tutus substrahitur aditus; per quod saepius contigit, sine confessione et Sacramentis, infantulos vero sine baptismo mori et interdum nonnullos illuc navigantes submergi.— Et tandem his expositis idem Dominus Archidiaconus Nobis supplicare curavit, quatenus his incommoditatibus et dispendiis occurendo, dignaremur novam Ecclesiam parochialem erigere, ponere et fundare in dicta sua haereditate seu villa Pniow, ipsamque certis decimis mensae Nostrae Episcopalis pro sustentatione Rectoris et ministrorum dotare, agrumque et pratum pro eadem per Ipsum Dominum Archidiaconum donatum, prout in litera sua continetur, adscribere perputuo ac unire. — Cujus literae tenor sequitur de verbo ad verbum et est talis: Nos Nicolaus de Prawandlicki Judex et Andreas de Leszcze Subjudex terrae Lublinensis Generalis significamus tenore praesentium, quibus expedit, prae-

mie zaś albo w razie wydzierżawienia tych jezior prawo do dziesiątéj części czynszu dzierżawnego.

---

sentibus et futuris praesentium notitiam habituris. Quomodo coram Nobis veniens Venerabilis Joannes Haeres de Pniow, Decretorum Doctor, Archidiaconus Cracoviensis recognovit, perpetuo donavit ac inscripsit: Agrum ibidem in Pniow prope Molendinum, contiguum Piscinae novae versus orientem ex una parte, in quo agro omnes cmethones ibidem in Pniow secundum distinctionem Lanorum arare consueverant. — Item similiter donavit dictae Ecclesiae parochiali in Pniow de novo erigendae, fundandae et dotandae perpetuo pratum majus, quod Taberna avialis alias Karczyńska ibidem in Pniow habere consueverat. In quo quidem agro Ecclesia parochialis, domus Plebani et servitorum construi debebunt cum hortis secundum pro Plebanis pro tempore existentibus magis aptum et congruum videbitur, expedire. Praeterea donavit et perpetuo concessit liberam piscationem cum parvis retibus alias Włoki in lacubus ac rivulis ibidem in Pniow, Orzechów et Wolica Plebano dictae Ecclesiae in Pniow, pro tempore existenti solum pro mensa sua et non alias, neque alio modo. Tempore autem hyemali quandocumque in lacubus in Pniow et Orzechów sagenam trahere seu piscari contingat, ex hunc Plebanus et Vicarii Ecclesiae praedictae decimam piscium seu decimum Grossum, si lacus vendentur, locabuntur aut convenientur, in perpetuum habere et tollere debebunt.— Acta haec sunt in Urzędów die Sabathi proxima post festum Corporis Christi, hunc Nobis ibidem ad reddendam justitiam cum Actis constitutis.— Anno Domini Millesimo Quadringentesimo Quinquagesimo Septimo praesentibus Honorabilibus et Nobilibus Dominis Joanne de Leszcznik alias de Bełcza Rectore in Niedrzwica, Joanne de Bystrzejowice, Petro de Schadek Plebano in Urzędow, Martino Uzarzowski de Potok Haeredibus et aliis quam plurimis fide dignis.— In quorum omnium praemissorum et singulorum fidem et testimonium Sigilla Nostra praesentibus sunt appensa.

Z tych praw użytkowali proboszczowie w P. od niepamiętnych czasów, a przynajmniéj dłużéj niż lat 30, od 22 Grudnia 1847 r. wstecz rachując, a ich posiadanie było bez przerwy i spokojne. Na to wszystko ofiarowany był dowód przez świadków, których aż 15 wymieniono.

Dopiéro od 22 Stycznia 1847 roku zaczął obecny właściciel p. T. B. zaprzeczać kościołowi parafialnemu w P. owych praw, niedozwalając proboszczom ich wykonywać.

Na tych podstawach prosiła tedy prokuratorya o wydanie wyroku, że

Po pierwsze: kościołowi parafialnemu łacińskiemu w P. a właściwie proboszczom służy prawo wolnego połowu ryb sieciami na własny użytek w jeziorach, stawach i rzekach dóbr P. O. i W. i prawo pobierania dziesięciny od połowu ryb w jeziorach przez właścicieli uskutecznionego, lub w razie wydzierżawienia tych jezior prawo do pobierania dziesiątéj części czynszu dzierżawnego.

Po drugie: Obecny właściciel P. p. T. B. i jego następcy obowiązani są łacińskiego obrządku proboszczom w tym połowie ryb nie przeszkadzać.

Po trzecie: p. T. B. winien jest dziesięcinę rybią za czas od 22 Gruduia 1847 r. aż do 7 Września 1848 r. proboszczowi w przeciągu dni 14 oddać in natura, zaś od 7 Września 1848 r. ta dziesięciua w drodze indemuizacyi ma zostać spłaconą.

Po czwarte: p. T. B. jest obowiązany, celem obliczenia dziesięciny podać pod przysięgą ilość i jakość ryb w jeziorach wzmiankowanych w czasie od 22 Grudnia 1847 r. do 7 Września 1848 r. wyłowionych.

Wreszcie, iż do niego należy zwrócić koszta sporu.

Pozwany nie oglądał pierwopisu załącznika dodauego do skargi, przeto uchwałą z dnia 30 Czerwca 1851 r. L. 10964 uznał sąd, że prawo jego żądać okazania sobie pierwopisu już zgasło. Następnie uchwałą z dnia 8 Stycznia 1851 r. L. 37395 dozwolono na żądanie prokuratoryi skarbowéj przesłuchania dwóch świadków ku wiecznéj pamięci i takowe przeprowadzo-

no rzeczywiście. Wynik przesłuchania pozornie tylko pomyślny był dla powoda prawie we wszystkich ustępach.

W obronie wniesionéj dnia 23 Września 1852 L. 30692 przytoczył pozwany następujące okoliczności.

Dokumentu z r. 1457 załączonego w pozwie niemożna uważać jako *instrumentum erectionis* kościoła w P., a nadto zaprzecza się prawdziwości i wiarogodności tego pisma, li od duchownych osób pochodzącego.

Według treści tego załącznika przedłożył proboszcz z P. w r. 1615 dokumenta w nim powołane dziekanowi i prosił o ich wciągnienie do akt dziekańskich, atoli z nich wszystkich tylko jeden dokument jako *instrumentum erectionis* d. d. Kraków 12 Maja 1464, przez Biskupa Jana z Krakowa i przez członków kapituły Krakowskiéj podpisany, jest większéj wagi i rozstrzygającym w sprawie niniejszéj.

Pozwany jednak przeczy, iż proboszcz w P. pierwopis wyż wymienionego dokumentu fundacyjnego dziekanowi rzeczywiście przedłożył, przeczy, że taki pierwopis kiedyś istniał, lub że Jan Biskup Krakowski ten dokument wystawił i podpisał, i że miał prawo nałożenia takiego ciężaru na właścicieli wsi P. Zaprzecza się zatém kościołowi w P. istnienie praw według pozwu zażądanych. Przeczył daléj, iż Jan Biskup Krakowski był kiedy nieograniczonym i zupełnym właścicielem wiosek P. O. i W., mógł zatém będąc sam tylko dożywotnikiem w najgorszym razie nadawać kościołowi w P. to prawo do połowu ryb i pobierania dziesięciny tylko na czas swojego użytkowania dożywotnego tych dóbr, co nawet z dokumentu samego jawnie wynika. Zresztą nie przedłożyła prokuratorya pierwopisów, a zatém załączony odpis według dekretu nadw. z 31 Października 1798, będąc przytém pismem przez osoby duchowne wystawionem podług §. 181 i 187 post. sąd. przeciw pozwanemu nie ma mocy dowodu.

Nie można téż uważać, żeby dokument ten był do akt publicznych wniesionym czyli wpisanym, ponieważ aktykowanie tylko przed sądami grodzkiemi lub ziemskiemi się odbywało, a przed dekanalnemi aktami wcale miejsca mieć nie mogło

(Konst. z r. 1528, Vol. II. fol. 1018, i z r. 1588 Vol. II. fol. 1219).

Zaprzecza się daléj twierdzeniu spokojnego posiadania nad-trzydziestoletniego praw zaskarżonych. O zasiedzeniu nadto niemoże być mowy, ponieważ brakuje tytułu tego prawa, a prócz tego prawa te nie są przedmiotem ksiąg publicznych, a zatém zasiedzenie już na podstawie §. 1500 ust. cyw. przeciw pozwanemu zachodzić nie może.

W kontrakcie kupna i sprzedaży majętności P. dnia 24 Czerwca 1798 r. między Teklą Slizniową a Wacławem Rożańskim zawartym, tenże jako nabywca wyraźnie przejął na siebie li tylko zahipotekowane ciężary i długi, a między temi także kapitały kościelne. Co się zaś tyczy łowienia ryb i dziesięciny rybiéj, to w kontrakcie o tém najmniejszéj nie masz wzmianki. W późniejszéj umowie podobnéj z dnia 26 Marca 1804 r. między Wacławem Rożańskim a Marcelim Gołębiowskim, jakotéż w kontrakcie zawartym dnia 11 Grudnia 1805 między Gołębiowskim a Tomaszem T. przejęli nabywcy także li tylko intabulowane ciężary i długi. Jeżeli zatém proboszczowie w P. kiedykolwiek w jeziorach, stawach i rzekach tamtejszych ryby łowili, to działo się to za prośbą (*modo precario*) lub ukradkiem (*clam*) czyli potajemnie. Jeżeli znów właściciele proboszczom kiedykolwiek ryby dawali, bywały to czyste darowizny. Nigdy téż właściciele P. praw do rybołowstwa proboszczom wyraźnie nie przyznawali. Dla tego właśnie powodu spadkobiercy zmarłego w r. 1819 Tomasza T. nieuznając wymarzonego sobie przez plebanów służebnictwa, które nawet do inwentarza kościelnego wcisnęło się, (przy sprawdzeniu przez izbę obrachunkową dnia 10 Lipca 1821 odbytém i tam na 3 Złr. m. k. oszacowane było), nie chcieli zatwierdzić i nie podpisali inwentarza pomienionego. Jeszcze i to zasługuje może na uwagę, że cały ten tak nisko oszacowany dochód późniéj odpisanym czyli z inwentarza wykreślony został.

Z tych to przyczyn dowód przez świadków w skardze wprowadzony nie jest dopuszczalnym. Prócz tego artykuły dowodowe nie są jasne.

Zresztą wprowadził także i pozwany dowód przez 3 świadków na następujące okoliczności: że ani dawniejsi proboszczowie ani obecny pleban w jeziorach, stawach i rzekach do T. B. należących ryb nie łowili, ani dziesięciny z ryb nigdy nie pobierali; tylko że T. B. po objęciu P. w dziedzictwo dla braku własnych sieci raz czy kilka razy proboszcza prosił, aby tenże swemi ludźmi i sieciami ryby łowił, jednak z tym warunkiem, aby połowę właścicielowi oddał a drugą połowę dla siebie zatrzymał. Co do ostatniéj okoliczności jeszcze wskazał proboszczowi przysięgę główną.

Potém zasnęła sobie sprawa na piękne i spoczywała letargicznie przez długi przeciąg czasu, albowiem dopiéro dnia 9 Maja 1857 r. a zatém prawie w 5 lat po doręczeniu obrony wniesioną została replika.

W niéj uderzono głównie w to, że już upadł dla pozwanego termin do czynienia zarzutów dokumentowi, załączonemu do skargi, który zawiera w sobie: a) założenie i dotacyą kościoła parafialnego w P. przez Jana de Pniow *decretorum* doktora i archidyakona Krakowskiego przed Mikołajem de Prawandlicki sędzią (*judex*) i Jędrzejem z Leszcza podsędkiem (*subjudex*) województwa Lubelskiego; b) zatwierdzenie téj erekcyi i dotacyi przez biskupa Krakowskiego Jana. Dokument ten zatém nie był zdziałany w obec samych tylko osób duchownych.

Okoliczność, że zakwestyonowany dokument nie ma odpowiednich podpisów, nie może mu odbierać mocy dowodu, ponieważ dokument ten pochodzi z r. 1457, a wtedy zatwierdzenie dokumentu pieczęcią powszechnie było używane, i pieczęć zastępowała częstokroć podpisy.

Przepisy prawa Polskiego z r. 1528 i 1588 nakazujące wniesienie dokumentów do akt własnego okręgu są późniejsze, aniżeli dokument w mowie będący (z r. 1457), a zatém odnosić się nie mogą do naszego przypadku.

Dokument przytoczony wykazuje tytuł czyli zasadę prawną do nabycia dostateczną i prawność posiadania, chociaż dowód ten w myśl §. 1477 k. p. u. c. przy 30-letniém zasiedzeniu jest zbytecznym.

Według załączonego opisu kościoła w P. i praw jego przyznał dawniejszy właściciel tych dóbr Marceli Gołębiowski kościołowi te prawa wyraźnie. Że one nie były zahipotekowane, nie może im w niczém szkodzić, ponieważ księgi publiczne nie udzielają nikomu praw lecz je tylko zabezpieczają (§. 1498 ust. cyw.), zresztą służebności i dziesięcina są ciężarami gruntowemi niepodlegającemi przepisowi §u 443 ust, cyw., a podług §. 1470 ust. cyw. one istnieć mogą i nabywa się je także bez wpisu do ksiąg publicznych. Na domiar zaś dokument jest nawet zahipotekowany.

Powołanie się na §. 1500 ust. cyw. nie obroni pozwanego, albowiem podług wykazu tabularnego T. T. był od r. 1806 właścicielem dóbr P. a zasiedzenie za niego już skończone ważném jest także w obec pozwanego jako spadkobiercy ś. p. T. T., z czego wynika, że gdyby pozwany po ojcu swym nawet tylko *„titulo singulari“* był objął dziedzictwo, nie mógłby tego zarzucać, że polegając na księgach publicznych doznał zawodu (§. 1500, 1470, 527, ust. cyw.).

Przekazanéj księdzu proboszczowi przysiędze głównéj zarzuca się niedopuszczalność, ponieważ ksiądz nie jest stroną spór wiodącą.

W duplice zasługują na uwagę następujące wywody: Zarzut przeciw prawdziwości dokumentu głównego pomimo zaniechania wglądu czyli przejrzenia onegoż podług §. 193 post. sąd. i dekr. nadw. z 5 Października 1792 r. L. 57 jest ważny i stanowczy, ponieważ prokuratorya prawdziwości załącznika będącego całą podstawą sporu nie dowiodła.

Że fundator przed urzędnikami ziemstwa donacyę uczynił, z dokumentu wcale nie wynika, ponieważ on nie jest wierzytelnym odpisem z akt ziemskich. Deklaracya ta (z r. 1457) niebyła ani osobistém przyznaniem, ani roboracyą, lecz tylko prostém pismem odręczném, a jako takie winno było być według ustawodawstwa Polskiego przez wystawcę (właściciela P.) podpisaném, czego na obecnym dokumencie nie widać, jak równie nie widać pieczęci jego wyciśniętéj.

Gdy dalej służebnictwo zaskarżone nie jest wpisaném do ksiąg publicznych, przeto nie istnieje jako prawo rzeczowe.

Zaprzecza się jeszcze, że T. B. dobra P. li jako spadkobierca ś. p. T. T. posiada. Podług wykazu hipotecznego został T. B. właścicielem na podstawie działu uskutecznionego łącznie ze spadkobiercami w tymże wykazie zapisanymi, zatém na szczegółowéj zasadzie prawnéj (*titulo singulari*), a w takim razie zastósowane być muszą do niego w całéj swéj rozciągłości przepisy §§. 443 i 1500 ust. cyw.

Co się tyczy proboszcza, to on jako reprezentant kościoła w tym sporze najwięcéj jest interesowanym, przeto zachodzi możność prawna wskazania mu przysięgi głównéj.

Sąd obwodowy Rzeszowski przypuścił wyrokiem przedstanowczym wydanym dnia 26 Listopada 1858 r. do L. 6320 tak dowód przez wszystkich świadków w pozwie podanych, jakotéż i odwód przez świadków w obronie wprowadzonych.

Wyrok ten przedstanowczy w skutek odwołania się pozwanego potwierdzonym został przez sąd wyższy Krakowski d. 19 Kwietnia 1859 r. L. 2257.

Pozwany wcale nie zgłosił się do dowodu przez świadków i od wprowadzenia go uchwałą sądową z dnia 21 Marca 1862 r. L. 1694 wykluczonym został.

Na podstawie tych aktów wydał sąd obwodowy dnia 8 Sierpnia 1862 r. do L. 3713 następujący wyrok stanowczy: Prokuratoryą Skarbową z żądaniem objętém w pozwie oddala się w zupełności, znosząc obopólne koszta sporu, a to z następujących pobudek.

Prokuratorya skarbowa imieniem kościoła w P. żąda uznania (przysłużającego temuż a przez zapozwanego właściciela dóbr P. z przyległościami dnia 22 Grudnia 1847 r.) wzbronionego plebanowi w r. 1847 prawa wolnego połowu ryb w jeziorach, stawach i rzekach dóbr P. i pobierania dziesięciny z rybołowstwa opierając się na dokumencie erekcyjnym kościoła w P. z r. 1457.

Wprawdzie pozwany z powodu zaniechanego przejrzenia pierwopisu utracił prawo czynienia zarzutów zewnętrznéj w pi-

śmie tém dostrzedz się dającéj wadliwości, jednakowoż na podstawie §. 193 postęp sąd. i dekr. nadw. z 5 Paźdź. 1792 r. L. 57 Z. U. S. zawsze mu jeszcze służy prawo powstawania przeciw istocie i treści załącznika nie przezieranego w swoim czasie.

Dokument ten jest odpisem aktu zdziałanego w urzędzie dekanalnym w Sandomierzu dnia 26 Czerwca 1615 r., według którego na żądanie ówczesnego plebana rekognoskowany został przez Jana właściciela dóbr P. przed Lubelskim Sądem ziemskim dokument erekcyjny kościoła w P. z r. 1457, poczém jeszcze wciągnięto czyli wpisano go do akt dekanalnych Sandomirskich. Lecz strona powodowa nie załączyła uchwały sądu ziemskiego wydanéj na skutek rekognicyi osobistéj dokumentu erekcyjnego, coby dopiéro według dawnego prawa Polskiego stanowiło zupełny dowód aktu zdziałanego.

Tak tedy dokument złożony jest li tylko odpisem rezolucyi sądu ziemskiego uwierzytelniony przez Sandomirski urząd dekanalny. Jednak dokumentowi takiemu mocy dowodu przyznać nie można, gdyż według ustaw Polskich nie dekanatom lecz tylko sądom ziemskim i grodzkim służył zakres sądowego działania, a uwierzytelnienie odpisów należy bez wątpienia do obrębu czynności sądowych.

Daléj zachodzi co do formy tego pisma ta okoliczność, że brakuje podpisu, tak rekognoscentów jakoteż świadków i urzędników sądu ziemskiego, co wszystko prócz pieczęci według ustaw Polskich niezbędnie było potrzebném, a dlatego też twierdzenie prokuratoryi skarbowéj o ówczas istniejącéj praktyce, wedle któréj sama pieczęć wystarczała, jako niezgodna z ustawami dawnéj Polski nie zasługuje na uwzględnienie, wskutek czego załącznik za podstawę skargi służyć nie może.

Prokuratorya Skarbowa utrzymuje daléj, że kościół w P. także bez oglądania się na dokument nabył prawa zaskarżone przez zasiedzenie, i opiera dawność na nieprzerwaném używaniu trzydziestoletniém twierdząc, że przy takim stanie rzeczy podług §. 1477 ust. cyw. nie potrzebuje strona powodowa podawać tytułu prawnego. Dowiedzioném było, że plebani wyko-

nywali prawa sporne z wiedzą i za zezwoleniem właściciela Gołębiowskiego bez ograniczenia na pewien czas i nie z czystéj łaski dziedzica, że przeto posiadanie było prawném. Twierdzenia zaś strony zapozwanéj, że Gołębiowski zostawał w błędzie przy sporządzaniu inwentarza parafialnego co do objętości należących się kościołowi praw dziesięciny i służebności, dla braku dowodów tegoż błędu uwzględnić wcale nie można. Gdy zatém zapozwany nie dowiódł powodowi nierzetelności posiadania, przeto uznanie ze strony Gołębiowskiego dowodzi dobréj wiary beneficyatów kościoła w P. co do rybołowstwa obecnie spornego.

Gdyby się był udał prokuratoryi dowód używania przez więcéj niż 30 lat praw zaskarżonych od 22 Grudnia 1847 r. wstecz rachując, wtedyby w związku z poprzednim dowodem dobréj wiary zasiedzenie żadnéj wątpliwości niepodlegało. Dowód ten jednakowoż prokuratoryi się nie powiódł, gdyż pod względem zażądanego prawa pobierania dziesięciny od złowionych ryb, wyjąwszy jednego świadka, żaden nie potwierdził wprowadzonych w skardze okoliczności, a nawet i czas przez tegoż świadka stwierdzony nie dosięga okresu trzydziesto-letniego. Co się zaś tyczé samego prawa rybołowstwa, to tylko jeden z wprowadzonych świadków zeznał, że teraźniejszy proboszcz i jego poprzednicy korzystali z tego prawa dłużéj niż 30 lat od r. 1847 wstecz rachując, świadek znów Błażéj Cz. z własnéj wiedzy ztwierdza tylko wykonywanie tego prawa przez poprzednika w probostwie, a co do wykonywania tego prawa przez obecnego proboszcza w r. 1838 instalowanego, wié o tém li tylko z opowiadań tegoż. Wiedza całéj reszty świadków odnosi się tylko do krótkiego przeciągu czasu i trzydziesto-letniego wykonywania tego prawa nie udowadnia.

Nie ma zatém dowodu na zasiedzenie przytoczone przez prokuratoryę jako zasadę prawną i już dla tego samego odrzucić trzeba żądania pozwem objęte bez wdawania się w resztę zarzutów czynionych przez zapozwanego, zwłaszcza iż uznanie przez właściciela Gołębiowskiego wyrzeczone, jako do ksiąg

publicznych niewpisane, wcale nie zobowiązuje obecnego właściciela i przeciw niemu żadnego téż dowodu nie stanowi.

Koszta sporu znoszą się, ponieważ prokuratorya zawsze dość ważne miała punkta oparcia się, a zatém skargi za dowolnie wytoczoną uważać nie można.

W skutek odwołania się prokuratoryi skarbowéj potwierdził sąd wyższy krajowy Krakowski dnia 7 Stycznia 1863 r. L. 1563 niniejszy wyrok, z następujących wychodząc zasad.

W powodach podanych przez pierwszego sędziego wykazaném jest obszernie: dla czego nie stanowi żadnego dowodu akt erekcyjny z r. 1457 do skargi załączony, na którym kościół przypisywane sobie prawa wolnego rybołowstwa i pobierania dziesięciny rybiéj opiéra. Akt ten jest tylko wyciągiem z aktów dekanatu Sandomierskiego, lecz nigdy nie był oblatowany w aktach ziemskich lub grodzkich własnego okręgu, jak tego przepisy prawa niezbędnie wymagały do prawomocności wszelkiéj umowy dotyczącéj dóbr nieruchomych w dawném Królestwie Polskiém, co mianowicie wyczytać można ze Statutów Króla Jana Olbrachta z r. 1496, Króla Aleksandra z r. 1505 i Króla Zygmunta Igo z r. 1507.

Również nie udał się stronie powodowéj dowód przez świadków na fakt zasiedzenia, jak to sąd pierwszéj instancyi na podstawie aktów sprawy dostatecznie wyjaśnił; przeto powód z żądaniem w pozwie objętém dla braku tytułu nabycia prawnego, słusznie oddalonym został. Dr. *J. F.*

Przypisek Redakcyi.

Przy wielkiéj oględności i mozolnéj gruntowności wymaganych słusznie po przygotowawczém obrobieniu czyli t. z. instrukcyi spraw sądowych sięgających czasu odległego, a przytém jeszcze i nieco zawiłych, jaką zapewne jest rzecz tu opowiedziana, zdawałoby się nam, że pismienne podpory skargi nie były przygotowane z przynależną może starannością, gdyż niepodobna jest przypuszczać, żeby założenie kościoła i opatrzenie go w dość znaczne fundusze nie było obwarowaném w sposób zwyczajem i ustawami uświęcony w Polsce, zwłaszcza tu, gdzie dostojnicy duchowni i świeccy przyczyniali się tak do pierwotnéj fundacyi jakotéż następnie do pomnożenia takowéj. Usilniejsze zatém starania a mianowicie kwerenda w aktach dawnych sądowych woje-

wództwa Sandomirskiego i Lubelskiego byłyby niezawodnie dostarczyły dowodów na to, że oblata odnowionego w r. 1615 dokumentu nie była zaniedbaną, choć z drugiéj strony trudno odmówić słuszności twierdzeniom powoda, że statuta naszych królów późniejszych przecież nie mogą działać wstecz, a zatém nie należy ich stósować do dokumentu wydanego pierwotnie w r. 1457. Co się znów tyczy zarzutów czynionych dokumentowi z powodu t. z. zarejestrowania czyli wpisu onegoż do akt dziekańskich, wystarczałoby może już proste zapytanie wystósowane do zarządu archiwum kapitulnego w Sandomierzu do wyjaśnienia wielu poruszonych wątpliwości i utwierdziłoby ostatecznie prawomocność dokumentu, który widocznie był osią ruchu wszystkiego w sprawie wyłuszczonéj.— Z drugiéj strony któżby nie przyznał, że sprawa niniejsza świadczy w nowy i nader dobitny sposób o rozwlekłości i zwodniczości dowodu ze świadków, skoro pomimo sumiennego popierania sprawy przez prokuratoryę skarbowę dwanaście z okładem lat upłynąć mogło, nim zapadł stanowczy wyrok w pierwszéj instancyi. Przy takim składzie rzeczy łatwo wytłumaczyć, dla czego prawo francuzkie ten rodzaj dowodów cywilno-sądowych w ciasnych obrębach zamknęło, stanowiąc w art. 1341—1348 i d. kodexu cywilnego zasadę zbawienną dla życia prawniczego i wielce przydatną do ukrócenia pieniactwa: Powinien być zawarty akt przed notaryuszem albo z podpisem prywatnym, o wszelkie rzeczy przenoszące summę lub wartość sto pięćdziesiąt franków, choćby nawet na składy dobrowolne i t. d., aczkolwiek prawidła te przyjmują zmiany i wyjątki niektóre (zob. art. 46, 1101, 1134, 1315, 1342, 1715, 1834, 1950 kod. cyw. tudzież art. 252, 1035 kod. postęp. cyw., wreszcie art. 41 kod. handl. franc.). Właśnie to ustawiczne oglądanie się na możliwość dowodu ze świadków najwięcéj może wpłynęło w naszéj sprawie na lekceważenie dowodu piśmiennego, z czego wynikła ostatecznie przegrana z kretesem.

Kończąc jeszcze uczynić musimy uwagę, że choć obrona pozwanego w niczém nie była celującą, to przecież on wygrał sprawę w obu instancyach, co sobie łatwo wytłumaczyć można z procesualnéj zasady: *Melior est conditio conventi, quam actoris*, którą wyznawał już w starożytnym Rzymie prawnik Paulus *(Non solet deterior conditio fieri eorum, qui litem contestati sunt, quam si non, sed plerumque melior)*, a jędrniéj ją jeszcze streścił Gajus w słowach: *Favorabiliores rei potius, quam actores habentur. (D. 50. 17. fr. 86 et 125).*

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Najnowsze dzieła prawnicze zagraniczne.

Explication des Institutes de Justinien; par Ortolan. 7. édition. T. II et III, in-8. — Les trois vol. 22 fr. 60 c.

Le Code pénal modifié par la loi du 18 avril 1863; par G. Dutruc, juge d'instruction. In 8. — 5 fr.

Les Codes de l'Empire français; par Teulet, avocat. 12. édition, in-32. — 6 fr.

Le droit des gens de Vattel; nouvelle édition; par Pradrier Foderé, avocat. 3 vol. in-8. – 25 fr.

Étude historique sur les substitutions prohibées; par M. Villequez, professeur à la faculté de Dijon. In-8.

Principes de l'expropriation pour cause d'utilité publique; par M. de Paparigopoulo. In-8.

Traité de l'organisation municipale; par M. le marquis de Sainte-Hermine, député. 4. édition, in 18.

Essai sur les peines et le système penitentiaire; par J. Alauzet, avocat. 2. édition, in-8.

De la justice civile en Angleterre; par Amb. Buchère, substitut à Charleville. In-8.

L'inscription maritime au point de vue du droit; par H. Lavigne, ex-lieutenant de vaisseau. In-8.

Commentaire de la loi du 18 avril-13 mai 1863. portant modification du Code pénal; par A. Pellerin, substitut à Alençon. In-8. — 5 fr.

D'uue réforme internationale du droit maritime; par A. de Courcy. In-12.— 2 fr.

De la propriété en Algérie; par R. Dareste, avocat à la Cour de cassation. In 18. — 3 fr.

De l'association intellectuelle; par Philouse, docteur en droit In-8.

Théorie du Code pénal; par Chauveau Adolphe et Faustin Hélie. 4. édition, T. VI, in-8.— L'ouvrage complet 55 fr.

Commentaire de la loi sur les sociétés à responsabilité limitée; par V. Tripier, avocat. In-8. — 4. fr.

Les Parlements de France, leur caractère politique; par F. Merilhou In-8. — 9 fr.

Traité général du droit Administratif appliqué ou exposé de la doctrine et de la jurisprudence contenant l'exercice de l'autorité du chef de l'etat, des ministres, des préfets, des sous-préfets, des maires, des conseils de préfecture, de la cour des comptes, du conseil d'état, l'armée, les ateliers insalubres, les bacs et bateaux, les bois et forêts, les chemins de fer, les chemins vicinaux, les communes, les conflits, les contributions, les cours d'eau, etc., etc. par Gabriel Dufour. Deuxième edition revue et considérablement augmentée. 1854-1857. 7 vol. in-8. . . 56 fr.

Division Sommaire.

Tome I.—Attributions du chef de l'État, des ministres, des préfets et des sous-préfets, du préfet de la Seine et du préfet de police, nomination des maires, attributions et actes des maires, fonctions spéciales des magistrats municipaux, des adjoints.

Tome II. — Des conseils de préfecture, de la cour des comptes, du conseil d'État, de l'armée, des ateliers dangereux, insalubres ou incommodes.

Tome III. — Des bacs et bateaux, des bois et forêts, des chemins de fer, des chemins vicinaux, des communes, des conflits, des conseils généraux et d'arrondissement, des conseils municipaux, des contributions.

Tome IV. — Des cours d'eau, des créances et rentes sur l'État.

Tome V. — Des cultes, du domaine national, des élections, de l'expropriation, des fabriques, des fournitures.

Tome VI. —Des hospices et autres établissements de bienfaisance, des marais, des mines, minières et carrières, de la mise en jugement des agents du gouvernement, des octrois, des pensions.

Tome VII. — Des prises martimes, des travaux publics, de la voirie.

NB. Zamówić można wprost w księgarni p. Cotillon w Paryżu, Nr. 6, przy ulicy Saint-Hyacinth, *lub też w księgarniach krajowych.*

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego*
jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	Zła. **6.**
" "	półrocznie	Zła. **3.**
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . .	rocznie	Zła. **7.**
" " " " " " . .	półrocznie	Zła. **4.**
w Królestwie Polskiém " " " . . .	rocznie	Rsr. **5.**
" " " " " " . .	półrocznie	Rsr. **3.**
Dla WX. Poznańs. i Szląska " " . . .	rocznie	Tal. **5.**
" " " " " " . .	półrocznie	Tal. **3.**

Cena pojedynczego Zeszytu Złp **4.**

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Krakowskim.

Zeszyt V. ROK DRUGI. 1864. Maj.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Krakowskim.

Zeszyt V. ROK DRUGI. 1864. Maj.

na uczczenie ubiegu w dniu 20. Maja 1864 roku pięciuset lat od założenia w dniu 12. Maja 1364 roku przez Kazimierza W. Uniwersytetu w Krakowie wydany.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

NAUKA PRAWA
W UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM
w ciągu czasu od r. 1364 do r. 1795.

WYIMEK Z DZIEJÓW TEGO UNIWERSYTETU
opracowany na pierwotnych źródłach, z których dotąd nie drukowane a ważniejsze wraz z nim wychodzą—

na uczczenie ubiegu w d. 20 Maja 1864 r. pięciuset lat od założenia w d. 12 Maja 1364 r. Uniwersytetu Krakowskiego,

napisany przez Piotra Burzyńskiego O. P. Dra
Professora i w b. r. Dziekana Wydziału prawa w rzeczonym Uniwersytecie.

WSTĘP.

Pięćset lat dziś dobiegło, jak Kazimiérz W. król polski, myśl o wiele wcześniéj powziętą założenia Uniwersytetu w Krakowie, dyplomem z dnia 12 Maja 1364 r. w czyn wprowadził.

Mały zaiste przestwór czasu, w porównaniu z nieskończoną wiecznością, wielki w istnieniu narodów, a większéj jeszcze nabiéra wagi, gdy się zastanowimy nad znaczeniem Uniwersytetu, nad tak odległém poczuciem jego potrzeby, i przygotowaniem na jego przyjęcie.

Czynem tym z nadmienionéj daty, w zawodzie tak uzacniającym ród ludzki, wyprzedziliśmy cały na-

ród niemiecki, gdy najdawniejszy jego Uniwersytet Wiedeński odwołuje się do r. 1365, jako daty swego powstania; w Sławiańszczyznie zaraz po uniwersytecie Pragskim z r. 1348 nastąpiliśmy; a pociągnąwszy z północy na południe liniją przez Pragę czeską, w całéj téj części Europy, która na północ i wschód téj linii pozostanie, pierwsi roznieciliśmy pochodnię prawdziwéj oświaty.

Uzasadnijmy powyższe twierdzenia.

Powiedziałem, że Kazimiérz W. już o wiele wcześniéj przed r. 1364 powziął myśl założenia Uniwersytetu; rozpatrzywszy się bowiem w charakterze osobistym tego Monarchy, zbadawszy jego politykę zewnętrzną i wewnętrzną, przekonamy się, że posunięcie daty pierwszego początku Uniwersytetu Krakowskiego na r. 1347 przez Radymińskiego historyografa uniwersyteckiego, nie jest pozbawione wszelkiéj podstawy.

Król ten po objęciu berła znalazłszy kraj zewnątrz otoczony zewsząd nieprzyjaciołmi czychającemi na jego zagładę, wewnątrz wszędzie ślady Krzywoustowego rozdziału kraju na osobne dzielnice, tak w publicznych instytucyach, jak i w prowincyonalizmie mieszkańców; przeświadczony że potęga Państwa nie na obszerności granic, ale na sile jego wewnętrznéj polega, postanowił na zewnątrz przez ustępstwa zapewnić pokój, by całą swą działalność tém dzielniéj zwrócić mógł ku wewnętrznéj polityce. Tu starał się, by przez zaprowadzenie jednostajnego na cały kraj, i centralizującego się rządu, jednych o ile było można dla wszystkich praw, zatrzeć rozpadliny na ziemi polskiéj tu i owdzie z dawnych czasów pozostałe, a wydobywając siłę i środki zaspokojenia po-

trzeb z wnętrza kraju, uczynić go tém samém niezawisłym w niczém od Zagranicy. Dowodem tego cała Jego czynność prawodawcza od r. 1347 do 1368 [1]); Jego staranność, by przez zreformowanie systemu menniczego, zaprowadzić jednostajność monety; Jego troskliwość o godność Majestatu narodu, dla któréj urządziwszy sądownictwo miejskie prawa teutońskiego wewnątrz kraju, zakazał appellacyj do sądów zagranicznych; Jego dzielność sprężysta w ukróceniu nadużyć Starostów i Rządzców ziem, a w zaprowadzeniu karności na butę przemożnych magnatów; Jego gospodarność i przezorność o podniesienie przemysłu i handlu, przez zawieranie traktatów handlowych, murowanie grodów, spichrzów publicznych, i innych przemysłowych lub handlowych zakładów, których ślady dziś jeszcze widoczne, na całéj przestrzeni dawnego Państwa Polskiego.

Otóż Monarcha z podobnemi usposobieniami, któremu tak wiele zależało na ustaleniu pokoju zewnątrz, by wszystkiemi siłami rzucić się do organizacyi wewnętrznéj, w zawiłych i długich rokowaniach o pokój z jednym z najniebezpieczniejszych, przynajmniéj w początkach panowania, nieprzyjaciół, jakim był chytry zakon Krzyżaków, na każdym kroku spotykał się z trudnościami, które rodziły się nie pomału i ztąd, że przeciw podstępnym matactwom Zakonu, po-

---

[1]) Do rozpatrzenia się bliżéj pod tym względem, służy znane uczonemu światu dzieło Antoniego Zyg. Helcla O. P. Dr. i b. professora Uniw. Krakowskiego: „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa Wiślickiego Kazimierza Wielkiego. Tom I. r. 1856, w Drukarni Uniwersytetu w Krakowie“.

pieranym wrzkomo prawem rzymskiém, nie mógł znaleść u siebie ludzi zdolnych takowe odpierać. Wykazująca się ztąd potrzeba nauki; postanowienia owoczesne różnych klasztorów, zabraniające pod klątwą braciom zakonnym, uczenia się gdzie indziéj teologii, lub ubiegania się o naukowe stopnie, jak tylko w paryskiéj akademii; wzgląd na odległość kraju od obcych zakładów naukowych wyższych, dla któréj wielu krajowców udających się do nich, przy ówczesnym braku wszelkiego bespieczeństwa na drogach publicznych, zatracie lub więzieniu ulegało; namowy Jarosława Bogoryi Skotnickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego niegdyś Rektora Uniwersytetu w Bolonii [2]), wszystko to mówię, skłonić mogło Kazimiérza W. że według Radymińskiego wyjeżdżającemu w poselstwie do Stolicy Apostolskiéj do Awinionu w r. 1337 Janowi Grotowi, biskupowi krakowskiemu, z żałobą na przewrotny zakon Krzyżacki miał już polecić, żeby po załatwieniu sprawy Królestwa, przepatrzywszy francuskie Akademije, szczególniéj zaś paryską, przywiózł z sobą z powrotem kilku professorów prawa i filozofii; co tenże miał uskutecznić,— i że późniéj, mógł Król to wykonać, co tenże Radymiński w następnych słowach pisze: — „W dziesięć lat późniéj, to jest r. 1347, widział Król wielkie dla kraju korzyści z sumiennéj pracy tych professorów. Aby zatém jéj owoce tém okwitszemi dla Polaków uczynić, oraz przyłożyć się przez nie, do rozkrzewienia

---

[2]) Joan. Broscii *„De literarum in Polonia vetustate. pag. 12. Cumque primam laudem inchoatae Academiae Jaroslao Bogoriae restituerimus, restat, ut eundem tanquam Kazimiro magno suasorem ostendamus“.*

i ustalenia szczęścia powszechnego, postanowił Król otworzyć Akademią. W tym celu, przy zebraniu biskupów i znakomitszych panów, nauczyciela wykładającego nauki wyzwolone, którego tu Radymiński ogólnie filozofem nazywa, zostawiwszy przy szkole Panny Maryi, prawników przeniósł do gmachów świéżo przez siebie wzniesionych, które im, oraz uczącéj się młodzieży w posiadanie oddał, i tak jednych, jak i drugich wielkiemi swobodami obdarzył i zaszczycił: kanclerstwo zaś i przewodniczenie w egzaminach swemu Kanclerzowi powierzył. Tu z radością spieszyli Polacy z blaskiem oręża powagę nauk skojarzyć chcący. I dojrzalsi wiekiem cisnęli się na ławy szkolne, i chętnie zaciągali się w poczet uczniów tych pierwszych professorów; szczególniéj zaś ci, którzy się stanowi duchownemu poświęcali. Gorliwi nauczyciele francuzi jak najusilniéj ćwiczyli swych uczniów w boskich i ludzkich prawach społeczność zachowujących, tudzież w filozofii, któraby ich rozpasanych namiętności wodze powściągnęła. Boleli bowiem nad tém, iż nie zastali w Królestwie spokoju i nie znaleźli przyjaznéj muzom zaciszy. Ci téż professorowie, piszącemu nowe prawa Kazimierzowi, podobnie jak niegdyś Trybonian Justynianowi, do ich jasnego i prostego układu, szczególniéj mieli być pomocni“ [3]).

Bądź co bądź, przytoczenie to Radymińskiego, nie jest tak poparte, by nie mogło być niczém za-

[3]) *Annalium Almae Academiae Cracoviensis centuria prima* i początek drugiéj, obejmują dzieje założenia Uniwersytetu Krakowskiego, którego to dzieła dotąd w rękopismie zostającego i w bibliotece Uniwersyteckiéj przechowanego autorem jest wyżéj wspomniany Radymiński w r. 1658 i nas. piszący.

chwianém, i dla tego datę założenia Uniwersytetu Krakowskiego w dniu 12 Maja 1364 na dyplomie jego Erekcyi w oryginale w Archiwum uniwersyteckiém przechowywanym, a na końcu niniejszego wstępu w kopii wiernéj w całéj osnowie pod literą A zamieszczonym, opieramy.

Że zaś datą tą uprzedziliśmy w istocie tyle innych narodów, jak to powyżéj przywiodłem, dosyć jest powołać się na dzieła C. Meiners'a [4]) i FrydeRyka Karola Savigny [5]) tego przedmiotu dotyczące.

Zgłębijmy teraz, czyli dzieło to Kazimiérza W. było dokonaném i zupełném [6]).

Najprzód Król odbiéra tego samego dnia, w którym dyplom erekcyi wydał, to jest 12 Maja 1364 r. submissyą i zaręczenie od urzędu miejskiego swéj stolicy Krakowa, jako wszystkie przywileje, nadania i uwolnienia w dyplomie erekcyjnym Akademii udzielone, będą dotrzymane, i ich wykonanie ściśle przestrzegane; na co wystawiony dokument z d. 12 Maja 1364 w oryginale w archiwum uniwersyteckiém jest przechowywany.

---

[4]) *„Geschichte der Entstehung und Entwickelung der hohen Schulen unsers Erdtheiles. 4. B. Göttingen* 1802 do 1805; w którém to jednak dziele data założenia Uniwersytetu Krakowskiego mylnie na r. 1400 bez żadnéj zasady położona, według naszego wywodu, sprostowaniu ulega.

[5]) *„Geschichte des Römischen Rechts im Mittelalter“* 7. *B. Zweite Ausgabe. Heidelberg* 1834 do 1850.

[6]) Sam taki dokument, jak przywiedziony oryginalny dyplom Erekcyi Uniwer. Krakowskiego wszędzie gdzie indziéj starczyłby na dowód w tym względzie zupełny i niczego więcéj nie potrzebujący. Tym sposobem n. p. wywiedziona jest data założenia w r. 1365 Uniwersytetu Wiedeńskiego (*„Geschichte der kaiserlichen Universität zu Wien. Im Auftrage des k. k. Ministers für Cul-*

Następnie, jakolwiek to ani wypływało z istoty władzy papieskiéj, ani zgodném było z prawami Najwyższéj Władzy każdego udzielnego państwa, by do ważności założenia Uniwersytetu, potrzebném było zatwierdzenie Stolicy Apostolskiéj, Król w celu zjednania zakładanéj przez siebie Akademii powagi i za granicą swych krajów, starał się o potwierdzenie erekcyi przez Rzym; co téż z wyjątkiem dozwolenia nauki Teologii, otrzymał, jak tego dowodzi oryginalne pismo Urbana V. Papieża z Września 1364 r. w archiwum uniwersyteckiém zachowane, zawiadamiające KAZIMIERZA W. o zatwierdzeniu erekcyi, tudzież urzędowy odpis bulli Urbana V. z Września 1364 toż zatwierdzenie obejmującéj, przez Notaryusza publicznego na dniu 27 Sierpnia 1765 r. z oryginału sporządzony

---

tus und Unterricht LEO *Grafen v.* THUN *nach den Quellen bearbeitet v.* RUDOLF KINK. *Wien 1854 3. B.*"); ani przyszło komu zaprzeczać téj daty, chociaż jak wiadomo, Uniwersytet Wiedeński dyplomem Rudolfa IV. z r. 1365 założony, ani wszedł w wykonanie, ani miał wyznaczone sobie fundusze, i dopiéro dyplomem Albrechta III. z r. 1384 uzupełnienie pierwotnéj erekcyi nastąpiło. Z tém wszystkiém gdy u nas mnóstwo już pism w sprzeczce o datę założenia Uniwers. Krak. drukiem ogłoszono, których błędy ś. p. JÓZEF MUCZKOWSKI prof. i bibl. Uniwers. Krak. chcąc w summę zebrawszy, w rozprawie swéj „wiadomość o założeniu Uniwersytetu Krakowskiego" w Roczniku Towarzystwa nauk. krak. z r. 1849 zamieszczonéj, wyjaśnić, sam summę mylności w tém piśmie zamieścił; dla tego, nie w chęci ubliżenia zasłudze tego uczonego Męża, która nie na tém polega, ale w zamiarze ugruntowania prawdy, wdać się musimy w rozbiór szczegółów, i jednę po drugiéj mylność przez ś. p. MUCZKOWSKIEGO popełnioną uprzątnąć.

i w archiwum uniwersyteckiém zachowany; oryginał bowiem bulli téj, po r. 1765 zaroniony został [7]).

[7]) Ś. p. Muczkowski w swém piśmie (p. 168) zbijając podanie Radymińskiego o wcześniejszém założeniu Akademii przed r. 1364, tudzież zdanie jego, że król nie potrzebował do tego pozwolenia Stolicy Apostolskiéj, i że dyplom erekcyi dla tego tylko r. 1364 wystawił i o jego potwierdzenie przez Papieża starał się, gdyż bez tego, ubiegający się o naukowe zaszczyty w szkole władzą papiezką nie utwierdzonéj, z trudnością w stanie duchownym beneficya otrzymywali, mylnie utrzymuje, że dzieło Kazimiérza W. bez zatwierdzenia Stolicy Apostolskiéj utrzymać się nie mogło; temu bowiem przeciwi się znajomość istoty władzy Papiezkiéj i historya. I tak najdawniejsze Uniwersytety Paryski i Boloński z XII., Padewski z XIII. wieku, nigdy od Stolicy Apostolskiéj listów potwierdzeń nie otrzymały, a w tych, które Uniwersytetom w Montpellier i w Orleans udzielono, wyrażono się, że w tych miejscach już przedtém Uniwersytety kwitnęły. Gdy więc Papież prawności ist nienia najprzód wymienionym Uniwersytetom, nigdy nie zaprzeczał, a o istnieniu tych drugich przed Jego potwierdzeniem, nawet z pochwałą wspominał, przeto widoczne, że sam Papież potwierdzenie swoje, za warunek istnienia Uniwersytetu nie poczytywał. Że zaś późniejsze od tamtych Uniwersytety, mianowicie z XIV. i następnych wieków, starały się o takie potwierdzenia, to tém się tłumaczy, że te Uniwersytety chcąc być na równi z dawniejszemi uważane i chcąc otrzymać uznanie nadawanych przez Siebie stopni naukowych i za Granicą, ubiegały się o potwierdzenie Stolicy Apostolskiéj, bo takowe już wszędzie, gdzie Władza Kościoła Rzymskiego istniała, było szanowane. Tak samo rzecz się miała i co do godności Kanclerzów Uniwersyteckich. Atoli co do Wydziałów Teologicznych, historya już co innego

Sledźmy daléj, jak Kazimiérz W. dzieło swe w wykonanie wprowadzał.

Jedną z głównych rzeczy przy zakładaniu tego rodzaju Instytucyj jest obmyślenie stałych i pewnych funduszów. Uniwersytet n. p. Wiedeński, jakkolwiek w r. 1365 przez Rudolfa IV. erygowany i Urban V. téj erekcyi był przychylny, gdy jednak ani funduszów od swego założyciela nie miał oznaczonych, i Rudolf IV. w kilka miesięcy po dacie erekcyi, przed wprowadzeniem jéj w wykonanie, umarł, za tém poszło, że po przeniesieniu pierwszego Rektora Albrechta w r. 1366 na biskupstwo halberstadzkie, już nawet następnego Rektora nie obrano, a cała ta pierwsza erekcya na tém się ograniczyła, że istniejąca przy kościele ś. Stefana szkoła miejska imię Uniwersytetu i niejakie rozszérzenie zbliżające ją do stopnia wydziału filozoficznego, otrzymała, z pozostaniem w tym stanie aż do drugiéj Albertyńskiéj erekcyi [8]).

U nas rzecz się miała inaczéj. Już samym dyplomem erekcyjnym wyznaczył Kazimiérz W. ustanowionym katedrom, mianowicie: ośmiom Prawa, dwóm

---

wykazuje. W Bolonii n. p. i w Padwie Papież sam dopiéro Wydziały teologiczne założył, chociaż inne Wydziały samodzielnie tam poprzednio powstały. Powód tego leży w istocie rzeczy, bo niepodobne było, aby Stolica Apostolska, przy istniejącéj naówczas wolności nauki, obojętną była, jak nauki teologiczne są wykładane. Jakkolwiek i w tym względzie, nie było postępowanie tak ścisłe, by wyjątków nie przypuszczało, skoro paryski wydział teologiczny na zawsze pozostał bez zatwierdzenia papieskiego, a w Monpellier długo przedtém istniał, nim takowe potwierdzenie otrzymał. (Savigny p. 415 T. III).

[8]) Kink. T. I. p. 10.

Medycyny i jednéj nauk wyzwolonych, następne płace: professorom 1. dekretów Gracyana, 2. dekretów Grzegorza, 3. kodexu, 4. *infortiatum*, 5. *Digestum vetus*, 6. *Digestum novum*, po 40 grzywien srébra na rok, professorom 7. Klementynów i 8. *Volumen*, po 20 grzywien srébra na rok, dwóm professorom Medycyny, po 20 grzywien srébra na rok, nakoniec professorowi nauk wyzwolonych oddano szkołę przy kościele Panny Maryi i 10 grzywien srébra na rok, a Rektor otrzymał roczną pensyą 10 grzywien srébra. Fundusz na te płace wyznaczył Król z dochodów pewnych żup Wieliczki, polecając żupnikowi płacić takowe professorom w m. Krakowie w Suchedni; a nadto przewidując mogący się zdarzyć jeszcze niedostatek pieniędzy, obmyśla środek w pożyczce i ogranicza stopę procentu do jednego grosza od grzywny. Wszystko to nie ulega najmniejszéj wątpliwości, bo o tém przekonywa wyraźna osnowa dyplomu erekcyjnego.

Prócz tego przy śmierci saméj (r. 1370) pamiętał Kazimiérz W. o dziele swojém, bo jak Mniszech w historyi swéj panowania Kazimiérza W. utrzymuje, miał Król na łożu śmiertelném naznaczyć summę, utrzymaniu téj szkoły służącą [9]), a Radymiński przywodzi, że Jego następca na tronie, uczynił Akademikom zapewnienie, iż i nadal płacę ze skarbu królewskiego pobierać mieli, i że po Jego zgonie przybyła do Polski Jadwiga r. 1384, szkołę tę jako dziadowską córę, szczególniéj miłowała, zasilała i nigdy jéj swojéj opieki nie odmawiała. [10]).

Daléj, trzymając się już tylko tego, co sam dyplom erekcyi opiewa, Król obmyślił dla założonéj

---

[9]) Wydanie I. str. 60. Wydanie Mostowskiego str. 45.

[10]) *Annales*, pod tym rokiem.

przez siebie instytucyi pomieszczenia, natychmiast i tymczasowo w domach Prywatnych, którzy według dyplomu obowiązani byli wynajmować swoje domy za cenę urzędownie postanowioną.

Wprawdzie Długosz mówi, że Król w miasteczku Kaziniérzu pod Krakowem w miejscu dawniejszéj wsi Bawół założoném, na placu obszérnym najozdobniejsze gmachy, sale, czytelnie i komnaty dla Akademii i na mieszkania doktorów i mistrzów budował [11]); zaś Joachim Bielski nadmienia, że Kazimiérz W. Akademią znacznym kosztem począł budować, ale jéj nie dokończywszy, umarł [12]); to jednak zdaje się że budowle te nie zostały już późniéj dokończone, a to co Radymiński przytacza, jakoby Król do pobudowanych wspaniale domów, Akademików wprowadził, nie zgadza się z tém, co nadmienieni bliżéj owych czasów żyjący Kronikarze podali, i nadewszystko sprzeczném jest z osnową dyplomu erekcyi [13]).

Daléj, ustęp dosłownie powyżéj z Radymińskiego przywiedziony naucza, że Kazimiérz W. wcześnie o nauczycielach dla Akademii myślał, jak skoro już Grotowi w poselstwie do Awinionu r. 1337 udającemu się, staranie o sprowadzenie professorów zalecił — co tenże miał wykonać; i ci mężowie mieli być Królowi pomocni w Jego prawodawczych dziełach. Przytoczenie to wspiera poniekąd Długosza opis zjazdu prawodawczego r. 1347 w Wiślicy, gdzie między innémi, po wyliczeniu dygnitarzy, przez Króla zwołanych, wyraża się: *„adhibitis viris doctis, in lege di-*

---

[11]) J. Długossi *Hist. pol. lib. IX. p. 129.* Wydanie frankfurtskie z r. 1711. —

[12]) Kronika polska. Wydanie Bohomolca str. 197.

[13]) *Annales. Cent. 1.* —

vina et humana peritis etc." [14]); bo lubo mogła tu być mowa i o polakach mianowicie z stanu duchownego, to jednak ustęp ten nie wyklucza możności i tego co Radymiński przytoczył, zwłaszcza gdy się zważy na brak ówczesny prawników polaków i gdy to może być popartém przez byt w owym czasie w Krakowie prawnika Rajmunda Neapolitańczyka, o czém obszerniéj nu swojém miejscu [15]).

Nakoniec jak okrycie się szczepu liściem, kwiatem, a następnie owocem, najlepiéj przekonywa o przyjęciu się tegoż, tak przechowane do naszych czasów autentyczne dowody odbytych w Akademii Krakowskiéj między r. 1364 a datą wstąpienia na tron Jagiełły promocyj, najwidoczniéj stwierdzają, że zakład Kazimierza W. był dziełem zupełnie dokonaném, że wszedł w żywotny ruch i wydawał błogie dla kraju owoce. Takim autentykiem jest *Liber decanorum Facultatis Philosophicae* w Uniwersytecie Praskim, gdzie w Tomie I. stron. 138 pod r. 1370 jest zapisany *Theodoricus de Luca baccal. cracoviensis.* — W tymże tomie str. 143 pod r. 1373: *Nicolaus Osterhusen, qui Cracoviae erat promotus, receptus pro baccalario in artibus.* — W tymże tomie str. 155 pod r. 1373: *Joannes de Elbingo baccal. crac. receptus fuit ad Facultatem* [16]). — Daléj w kalendarzu wikaryuszów katedralnych krakowskich z XIV. wieku, na str. 101 jest nota, według któréj Wawrzyniec syn Jędrzeja jako bakałarz i altarysta kościoła ś. Wacława w Krakowie w r. 1398 *Idibus Decembr.* umarł *in studio*

---

[14]) Historya polska p. 1081.

[15]) Savigny. T. VI. p. 493.

[16]) *Liber decanorum etc. ab anno 1367 ad a. 1585. Pragae typis Joan. Nep. Gerzabek 1830. 8. 2. Vol.*

Pragensi [17]). Tego i następnego bakałarza krakowskiego, wykrył sam ś. p. J. Muczkowski; że zaś Wawrzyniec ten był krakowskim bakałarzem, z tego wnosi Muczkowski, iż go między ubiegającymi się o stopnie naukowe w Pradze zapisanego nie znalazł. *(loco c. p. 176).*

Wreszcie w matrykule uczniów krakowskich od r. 1400 na str. 2. w spisie osób modłom Uniwersytetu poleconych, następujący szczegół ręką współczesną jest zachowany: *„Item pro domino* (*Johanne*, ale ten wyraz przekréślono, a nad nim napisano): *Nicolao Glejbier arcium baccalario studii Cracoviensis adhuc tempore Casimiri regis, Canonico Vratislaviensi. qui legavit CC. marcas in grossis latis pro Universitate Cracoviensi, cum effectu jam totaliter solutis“* [18]).

---

[17]) *Calendarium Vicariorum Ecclesiae cathedralis Cracoviensis*, — rękopism pergaminowy z XIV. wieku, własność ś. p. kanonika Gładyszewicza w Krakowie.

[18]) Rozumię, że twierdzenie ś. p. Muczkowskiego, który chcąc koniecznie zasługę założenia Uniwersytetu Krakowskiego przyznać Jagielle, a nie mogąc tak silnego dowodu jakim jest oryginalny dyplom Erekcyi Kazimiérza W. osłabić, mówi (p. 185), że tym dyplomem Król cząstkowe tylko utworzenie Uniwersytetu zamierzył, ale że to chwalebne postanowienie do skutku nie przyszło, a w części rozwinięte z czasem upadło; tudzież cały wywód jego téj konkluzyi (p. 169, 179 i t. d.) w obec przywiedzionych faktów, upada. Mniéj ważne przytoczenia nieboszczyka na poparcie swego zdania, jak n. p. chwiejność dawniejszych kronikarzy w oznaczeniu daty założenia Akademii — wyrażenie Stanisława ze Szkalmierza pierwszego Rektora za Jagiełły *„novellum Studium“* (p. 185.) — Krytyka pomyłek w bulli Bonifacego IX. papieża, a mianowicie tego, że się wyraził, iż ta szkoła w Krakowie od dawniejszego czasu

Sprawdziwszy w powyższy sposób że dzieło Kazimiérza W. było stanowczo dokonaném, przejdźmy teraz do drugiego wyżéj założonego zbadania, mianowicie, czyli było zupełném.

Jak wiadomo do zupełności Uniwersytetu w dzisiejszém znaczeniu, potrzeba, by się składał z 4rech Wydziałów, to jest: teologii, prawa, medycyny i filozofii. Wiadomém jest także, że wszystkie Uniwersytety poczynając od XIV. wieku, to jest od daty jak zaczęto się zwyczajnie udawać do Stolicy Apostolskiéj po potwierdzenia erekcyi, w pierwszych latach a raczéj lat dziesiątek istniały bez Wydziałów teologicznych, bo Papieże udzielając potwierdzeń co do innych Wydziałów, dla teologicznego potwierdzenie na późniéj odkładali. Tak miało miejsce n. p. w Wiedniu, Pradze, i t. d. Nadto uprzedzić należy tém wyjaśnieniem, że w średnich wiekach na oznaczenie Wydziału filozoficznego, *Facultas philosophica* dziś zwanego, używano powszechnie wyrażenia: *Facultas artium liberalium*, albo *Facultas artistica*, albo *F. artium*, albo *in artibus* [19]).

Otóż, opierając się na dyplomie erekcyi Kazimierza W., a mianowicie na następnych jego wyrażeniach: 1. „*Scolas debitas exnunc ordinarimus (sic)* „*pro legendo jure canonico, vel civili, medicinis, vel artibus liberalibus etc.*“ 2. w tém miejscu gdzie oznacza pensye professorom „*Item ex nunc sallariamus,*

---

znajdowała się (p. 177) i t. d. albo mówią przeciw przytaczającemu, albo mogą już być, szczególniéj dla uniknienia rozwlekłości, bez odpowiedzi zostawione. —

19) C. Mainers T. I. str. 72 — i zobacz także cytowaną: *liber decanorum Facult. philosoph.*, gdzie bakałarze filozofii nazywani są *bacealarii in artibus.*

„sedes infra scriptas, videlicet Sedem decretorum, de „quadraginta marcis argenti annuatim, Sedem decre- „talium de totidem, Sedem sexti Clementinarum de „XX. marcis, Item providerimus (sic) legenti legum „codicem de XL. marcis argenti, legenti Inforciatum, „de totidem, et legenti volumen. de XX. marcis. pro „anno sequenti Similiter, juxta consuetudinem studii „legalis, legentibus digestum vetus et novum, cuilibet „ipsorum, de XL marcis providerimus (sic.) duobus „vero magistris, legentibus Phisicam ordinamus salla- „rium XX. marcarum cuilibet annuatim. Et magistro „in artibus, damus Scolam beate virginis et decem „marcas Redditus, apponemus eidem, etc.“: widzimy, że Uniwersytet Kazimiérowski, od samego zaraz swego zaistnienia składał się z trzech dzisiejszych wydziałów prawa, medycyny i filozofii, że w nim wykład prawa kanonicznego był nawet, jakby w miejsce brakującéj w pierwszych chwilach teologii, obficie zastąpiony i że tym sposobem był Uniwersytetem zupełnym [20]).

---

[20]). Ś. p. MUCZKOWSKI (p. 172) nazwawszy założenie Uniwersytetu w Krakowie przez KAZIMIÉRZA W. „zamierzoném“ mówi, że nawet to, co tylko Król ten dopiéro zamierzył, było „częściowém, niezupełnym Uniwersytetem, bo według niego składać się miał tylko z dwóch Wydziałów t. j. prawa i filozofii. Gdy zaś przeciw temu stoi wyraźna osnowa dyplomu erekcyi, gdzie KAZIMIÉRZ W. mówi: *„scolas debitas ex nunc ordinamus pro legendo „jure canonico vel civili, medicinis, vel artibus liberali- „bus“*, przeto ś. p. MUCZKOWSKI utrzymuje, że to wyrażenie nic nie znaczy, bo w inném miejscu dyplomu, gdzie są oznaczone pensye dla katedr, nie ma mowy o katedrach medycyny, mówiąc że wyrazy *„duobus vero „magistris physicorum“* (a raczéj jak w dyplomie stoi:

Kazimierzowi W. więc, jako temu który pierwszy uczuwszy potrzebę w kraju wyższego Zakładu naukowego, wówczas „*Studium generale*", późniéj Akademią, a dziś Uniwersytetem zwanego, powziął myśl założenia téj instytucyi; myśl tę w czyn stanowczy przemienił; i przemianę tę w zupełności przeprowadził, służy jedynie i wyłącznie miano założyciela Uniwersytetu Krakowskiego w d. 12 Maja 1364 r.

---

legentibus Phisicam") nie oznacza lekarzy, lecz professorów metafizyki, i opiéra to zdanie na Krug'u, który w swoim *Handwörterbuch der philosophischen Wissenschaften III. 241.* wyłożywszy znaczenie wyrazu *Physik* dodaje: „*Darum heissen auch die ältesten Metaphysiker oder Naturphilosophen schlechtweg Physiker*".

Lecz to nie jest zgodne z prawdą. Bo najprzód przeciw powadze Krug'a stawiam powagę Savigny'ego (III. 376.), a szczególniéj przywiedziony przez tegoż dokument z r. 1180, w którym Wilchelm Pan miasta Montpellier nadaje przywilej sławnéj tego miasta szkole medycyny, którego osnowa dosłowna jest następna:

„*Ego Guillelmus D. G. Montis pessulani domi-„nus...... concedo..... quod ego...... non dabo con-„cessionem seu praerogativam aliquam alicui personae, „quod unus solus tantummodo legat seu regat in Monte-„pessulano scholas in facultate phisicae disciplinae; quia „acerbum est nimium, et contra fas, uni soli dare mo-„nopolium in tam excellenti scientia...... et ideo mando „et volo...... quod omnes homines quicunque sint, vel „undecunque sint, sine aliqua interpellatione regant scho-„las de phisica in Montepessulano.*"

A nadto, że i u nas w owym czasie przez wyraz „*phisica*" oznaczano medycynę, przekonywa o tém wyżéj powołany kalendarz Wikaryuszów kościoła katedralnego krakowskiego z XIV. wieku, w którym Wacław doktor medycyny, nazwany jest *Wenceslaus physicus.* —

Lubo zaś jak wszystko co jest dziełem człowieka, raz chyli się ku upadkowi, drugi raz rozwija i podnosi, i Uniwersytet Kazimiérowski idąc koleją wszystkich innych zagranicznych Uniwersytetów, mógł także podupadnąć, mógł potrzebować pomocy i takową rzeczywiście znalazł w wiekopomnéj dla ziemi polskiéj królewskiéj parze Jadwigi i Władysława Jagiełły, to jednak nie ujmie się nic z wdzięczności należnéj założycielowi u nas dynastyi Jagiellońskiéj, gdy oddając hołd prawdzie i zwiąc Go odnowicielem Uniwersytetu Krakowskiego, ostatniego Piasta założycielem tegoż mianować będziemy.

Ale wracajmy do głównego naszego zadania. Z dzieł powyżéj zacytowanych, Meiners'a a szczególniéj Savigny'ego, jako mogących najlepszych udzielić wiadomości o Uniwersytetach zagranicznych, do których dodać jeszcze wypada Bulaeusa [21]); z dzieł tych mówię przekonać się można, jak różne były przyczyny powstania, jak rozmaite zakroje pierwszych Uniwersytetów. W ogóle co do przyczyn powstania podzielićby można Uniwersytety na dwa oddziały: mianowicie najdawniejszym jak n. p. Bolońskiemu dawał początek jaki znakomity uczony, którego sława zgromadzała koło niego uczniów; tych zbiór zachęcał nauczycieli innych nauk gałęzi do kojarzenia się z ową pierwszą znakomitością, liczba uczniów wzrastała, i tym sposobem z wewnętrznych pobudek potrzeby, tworzyła się trwała już szkoła. Dla tego to, tak powstałych Uniwersytetów, początek chronologicznie trudny jest do oznaczenia.

---

[21]) *Caes. Egassii Bulaei historia universitatis Parisiensis 6 vol. Paris 1665—1673.*

Późniejsze, miały swych założycieli w naczelnikach państwa, kościoła, lub miasta. Ci znów nie wszyscy jednakowe mieli pobudki; bo gdy jedni jak n. p. w Wiedniu Albert III. mieli chęć przez te Instytucye osiągnąć dobro duchowe, obyczajowość, o czém osnowa Jego dyplomatu erekcyjnego świadczy; inni mieli na oku materyalne korzyści spodziewając się, że ich miasta lub okolice gdzie Uniwersytety zakładali, przyjdą przez napływ uczonych i uczących się do tak dobrego stanu, jaki widzieli w miejscach gdzie tego rodzaju zakłady już istniały. Inni zakładali je podobnie jak kościoły lub klasztory, by przez to, mianowicie przez modły wdzięcznych nauczycieli i uczniów zbawienie duszy otrzymać. Inni znów, by w późną potomność uchodzić za mecenasów uczonych i rozkrzewicieli oświaty. Były i takie Uniwersytety które miały pobudkę powstania swego, w nienawiści i zazdrości; a inne jeszcze w kłótniach i niezgodzie domowéj. I tak n. p. niezgoda powstała na początku XIII. wieku między gminą m. Bolonii i nauczycielami tamtejszego Uniwersytetu, dała początek Uniwersytetowi w Padwie, dokąd wielu nauczycieli i uczniów opuściwszy Bolonią przeniosło się. Podobny wypadek w niewiele lat późniéj zaszedł w Paryskim Uniwersytecie, a opuszczający Go nauczyciele i uczniowie, zaproszeni przez Henryka III. angielskiego, jeżeli nie dali początku szkołom w Oxford i Cambridge, to pewném jest, że te dopiéro od téj epoki przybrały charakter i znaczenie Uniwersytetów.

Znów co do zakroju i organizacyi, dwa najdawniejsze Uniwersytety w Bolonii i Paryżu, będące wzorem dla wszystkich innych późniejszych, bardzo się od siebie różniły. W Bolonii (lub z łacińskiego

w Bononii) kwitnęło Prawo, w Paryżu Teologia i Filozofia. W Bolonii uczniowie tworzyli korporacyą, uczniowie wybierali z pośród niéj naczelników, którym i professorowie podlegać musieli [22]). W Paryżu przeciwnie korporacya składała się z nauczycieli, ci byli w posiadaniu wszelkiéj władzy, a uczniowie byli tylko podlegającymi.

Źródła téj różnicy szukać należy w dwóch przyczynach: w politycznym ustroju mieszkańców i w naturze nauk. W Bolonii republikancki duch udzielał się i instytucyi, a z drugiéj strony nauka Prawa, wszystkie inne w niéj głuszyła. W Paryżu wiał duch monarchiczny, a przeważająca tam nauka Teologii, z swéj natury wymagała ścisłéj uległości uczniów, zwłaszcza gdy się zważy, że takowa poprzednio w klasztorach była wykładaną, a ztamtąd gotowa już organizacya do Uniwersytetu wraz z nauką przeszła.

Zaczerpnąwszy pod tym względem wiadomości z Zagranicy, przypatrzmy się teraz co się u nas działo.

Poznaliśmy już z wywodu rozwiązującego pytanie, kto założył Uniwersytet Krakowski, że u nas wola Monarchy dała początek téj instytucyi. Jeżeli zaś w osnowie samego dyplomu Kazimierowskiego szukać będziemy pobudek, które Król miał do założenia Uniwersytetu, to wyrażenie następne dyplomu, oznaczające w jakim celu Uniwersytet był zakładany, odsłoni najlepiéj i powody do tego dzieła: „*Sitque ibi* „*scienciarum preualencium margarita, ut viros pro*- „*ducat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornati*-

---

[22]) Lubo słusznie zwraca uwagę Savigny na różnicę, jaka zachodziła co do wieku i dojrzałości pod każdym względem, między ówczesnymi a dzisiejszymi uczniami. (Tom III. 157).

„bus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos; „fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cujus ple- „nitudine hauriant universi literalibus cupientes inbui „documentis“.

Treściwe wyrazy któremi przy początku niniejszego wstępu chciałem odszkicować charakter osobisty Kazimiérza W. i jego politykę zewnętrzną i wewnętrzną, głębsze jeszcze pobudki do tego kroku oznaczyły, mianowicie: pociąg osobisty Króla do prawodawstwa; brak prawników w kraju, który tak na téj drodze, jak równie w sporach zewnętrznych, i ich układach, a szczególniéj z Krzyżakami, napotykał; i namowy Jarosława Bogoryi Skotnickiego Arcybiskupa, niegdyś Rektora Uniwersytetu w Bononii, w którym jak nam już wiadomo, przeważnie naukę prawa uprawiano. Wszystkie te trzy pobudki wskazują, że chęć zaprowadzenia w kraju własnym nauki prawa przeważnie Kazimiérza W. skłoniła do założenia Uniwersytetu. Że się tak rzecz miała istotnie, o tém następne jeszcze okoliczności przekonywują: — *a*) wyrazy dyplomu, gdzie Kazimiérz W. mówi że Uniwersytet zakłada i darzy przywilejami na wzór Uniwersytetów Bonońskiego i Padewskiego, w których obu przeważnie nauka prawa kwitnęła; — *b*) ustanowienie dyplomem erekcyjnym aż osiem katedr prawa, gdy na inne wydziały bez porównania mniejsza liczba przypadła; — *c*) wreszcie lepsze uposażenie katedr prawa, od katedr innych wydziałów, bo jak dyplom erekcyjny naucza, wyżéj o drugie tyle. Powyższe wyjaśnienie pobudek założenia Uniwersytetu, tłumaczy zarazem i zakrój, oraz organizacyą Jego, a przynajmniéj tę, jaką miał na myśli Jego założyciel. Bo jeżeli Kazimiérz W. wyraził się w dyplomie, że obda-

rza Uniwersytet swój temi samemi prawami, przywilejami, wolnościami, statutami, i t. d. jakie służyły w owym czasie Uniwersytetom Bonońskiemu i Padewskiemu, to znając organizacyą wewnętrzną tamtych Uniwersytetów, łatwo domyślić się i przeznaczonéj przez Króla Uniwersytetowi Krakowskiemu. Prócz tego ustępy dyplomu erekcyjnego, mówiące że na katedry przez Króla postanowione, obierać będą professorów uczniowie; że Rektorem może być obrany i uczeń, przekonywują, że Kazimiérz, gdzie dotknął organizacyi wewnętrznéj Uniwersytetu, naśladował w tém urządzenie Uniwersytetu Bonońskiego. Tłumaczy się to, i chęcią brania wzoru z Uniwersytetu, gdzie nauka prawa kwitnęła, i kierunkiem ducha narodowego z owego czasu, który coraz widoczniéj z ideami monarchicznemi rozstając się, ku republikanckim dążył.

Dyplom Kazimirowski nie mówi nic, o nadaniu Uniwersytetowi oddzielném statutów, dotyczących jego dalszéj organizacyi, ale przyznaje mu takie, jakie służyły Uniwersytetom Bonońskiemu i Padewskiemu. Dyplom Władysława Jagiełły z dnia 26 Lipca 1400 r. zatwierdza naprzód statuta, które sobie Doktorowie i Mistrzowie Uniwersytetu Krakowskiego ułożyć mogą. w słowach: *Demum statuta per Doctores et Magistros universitatis predicte Crac(oviensis) condenda que hic non potuerunt contineri, que in aliorum studiorum universitatibus juxta possibilitatem servari poterint volumus pro ipsorum studio confirmare*". Uniwersytet jako całość i pojedyncze jego Fakultety, czyli wydziały, korzystając z tego, zaraz w pierwszych latach swego zaistnienia, ułożyły sobie statuta urządzające swą wewnętrzną organizacyą. Nieszczęściem tylko wydział prawa nie posiada dziś pierwotnych swych sta-

tutów, z powodu że takowe w pożarze Kollegium jurydycznego w r. 1719 spaliły się. Zaraz atoli po tym pożarze przez mężów tych samych którzy podług dawniejszych statutów swe obowiązki wykonywali, a zatém którzy je dokładnie znali, zastąpił sobie tę stratę układem nowych statutów, zdaje się podług myśli, spalonych, napisanych i takowe przez cały Uniwersytet zatwierdzone, w oryginale w Archiwum Uniwersyteckiém przechowują się, i z tego oryginału po raz pierwszy z druku przy niniejszém piśmie pod lit. B. wychodzą.

Posiadamy więc oryginalny dyplom erekcyi Uniwersytetu Krakowskiego przez Kazimiérza W.; oryginalny dyplom odnowienia tegoż Uniwersytetu przez Władysława Jagiełłę; oryginały statutów obejmujących organizacyą wewnętrzną tak całego Uniwersytetu, jak i jego wydziałów czyli Fakultetów; posiadamy dzieła professorów tegoż Uniwersytetu od najdawniejszych czasów, bądź drukowane, bądź w stosach rękopisów w bibliotece uniwersyteckiéj przechowywane — posiadamy nakoniec ustawy sejmowe organizujące wychowanie publiczne — a mając takie drogoskazy, mając rozniecony płomień, zapalmy pochodnie i kroczmy przy ich odblasku po tym labiryncie zaciemnionéj przeszłości, dla wydobycia na jaw, jak się nauka prawa na Uniwersytecie Krakowskim kształciła, rozwijała, lub upadała — w jakim kierunku — czy narodowe prawo w nim uprawiano, w jakim czasie i stopniu — czy nauka jego prawa, miała kiedy i o ile wpływ na rozwój prawodawstwa krajowego, a na téj drodze dojdziemy, jakie fakultet prawa zajmował miejsce w całym Uniwersytecie, czy i jakie położył zasługi względem niego, kraju i ogółu ludzkości.

Historya uczy, jak wielki poczynając od XII. wieku, wywierały Uniwersytety wpływ na duchowe ukształcenie narodów Europy; jaką zaś sławą cieszył się Uniwersytet Krakowski szczególniéj za dynastyi Jagiellońskiéj, to w tym względzie dla uniknienia zarzutu stronności, dosyć jest poprzestać na przytoczeniu zdań samych tylko cudzoziemskich uczonych, mianowicie: F. C. v. Savigny, w dziele jego wyżéj zacytowaném, Tom VI. p. 493. 4. — w dziele Jana Pistoriusza *„Corpus historicorum Poloniae Tomi III. Basileae 1582“*. — Eneas Silvius Piccolomineus, późniejszy papież pod imieniem Piusa II. *„in Relatione de Polonia“*, chociaż nieprzychylny Polsce dla odmówionéj mu infuły Warmijskiéj T. I. f. 1. — Hartmanus Schedel *„in Commentario de Sarmatia T. I. f. 166“*. — Ludovicus Decius *„de vetustatibus Polonorum T. II. f. 286 etc. etc“*.

Nie jest więc błachą rzeczą starać się o wykrycie dowodne prawdziwéj daty założenia Uniwersytetu Krakowskiego, bo data taka przekonywa, odkąd Naród Polski uczuwając potrzebę tego rodzaju instytucyi, okazywał się zdolnym do postępu, potrzebującym tegoż, i odkąd nań wpływał.

A teraz zwracam głos do Ciebie cieniu królewski Wielkiego Kazimiérza..... jakiekolwiek mógłeś mieć ułomności w twém życiu prywatném, już to jedno dzieło, że założyłeś tak wcześnie, w téj części Europy Uniwersytet, który zaświécił, i rozkrzewiał w panującéj tu dotąd ciemnicy, oświatę — który wydał mężów zajmujących tak znakomite miejsce w sferach ducha, niedościgłych dla potęg zmysłowych tego świata — a nadewszystko, który wydał mężów tak zaszczytnie i dzielnie broniących późniéj nauki praw-

dziwie boskiéj, od błędów odszczepieństwa, — zjednać Ci musiało miłosierdzie boskie; a jeżeli duch Twój spogląda z sklepień niebiańskich na rozległe swe dawne ziemice, spojrzyj i na ten tu ich zakątek, w którym Cię dzisiaj ze czcią wspominamy, i przyjm w ofiarze od słabych następców tych Mistrzów, którym zaleciłeś szerzyć w tych murach światło, to przez nich przy dobiegu 500 lat istnienia twego „*Studium Generale*“ założone w ojczystéj mowie czasopismo, poświęcone właśnie téj gałęzi nauk, która Cię najwięcéj do założenia Uniwersytetu spowodowała, — a wdzięczny Ci naród nie dozwoli, by to pismo upaść miało obojętnością.

(D. c. n.)

UWAGI.

1. Dnia 12 Maja 1364 r. były Zielone Świątki, w którym to dniu wydany został dyplom erekcyi Uniwersytetu przez Kazimiérza W.; z powodu zaś zmiany kalendarzem gregoryańskim w liczeniu czasu zaprowadzonéj, ostatni dzień upływu 500 lat od dnia 12 Maja 1364 r., przypada na dzień 20 Maja 1864 — i ta data przyjętą została uchwałą Senatu Uniwersyteckiego na posiedzeniu dnia 20 Kwietnia 1864 roku zapadłą. —

2. Kopija dyplomu erekcyi Kazimiérza W. tu pod lit. A. załączona, jest wiernie z oryginałem w Archiwum Uniwersyteckiém pod L. 12,486 zachowywanym, zgodna; tylko znaki pisarskie, a następnie, litery stósownie do tych znaków wielkie lub małe, tudzież ustępy, położone są dla łatwiejszego zrozumienia tak, jak je obejmuje kopija tego dyplomatu w dziele wyżéj zacytowaném A. Z. Helcla, str. 213 zamieszczona. — Prócz tego, bez tych zmian, wyszedł już z druku ten dyplom, zupełnie zgodnie z oryginałem w Roczniku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego — r. 1849. Zeszyt II. str. 201.

3. Statuta Wydziału Prawa, tu pod lit. B. i Statuta dla Kollegium Prawniczego — tu pod lit C. zamieszczone, wychodzą pierwszy raz z druku, i zrobione są wiernie z oryginałów w Archiwum Uniwersyteckiém przechowywanych; z których pierwsze na papiérze spisane pod L. 54 — drugie na pergaminie pod L. 53 — są w tém Archiwum umieszczone.

A.

KAZIMIERZA WIELKIEGO

DYPLOM

założenia i urządzenia Uniwersytetu Krakowskiego

z d. 12 Maja roku 1364.

In nomine Domini Amen.

Ea, que ex regalis magnificencie beneplacito, eximium, nimirum deuocione et fidei puritate, ad profectum subditorum et salutem humane condicionis, pijs et generosis affectibus ordinantur, abhibicionem fidei conquirant, et gaudeant maiori fulcimine firmitatis; quia nichil valet quod statuitur, nisi statuta ex ampliori diligencia obseruentur. Proinde Nos Kazimirus dei gracia Rex Polonie, ac terrarum Cracouie, Sandomirie, Syradie, Lancicie, Cuyauie, Pomoranie, Russieque dominus et heres, cupientes feruenti desiderio, veluti, ex debito tenemur, vt res vtilis omnisque prosperitas humane condicionis dilatetur, meliora prospicientes, nec ea dubitantes, clericis et subditis regni nostri profutura, in Cracouia ciuitate nostra, locum, ubi studium vigeat generale in qualibet licita facultate, nominandum, eligendum, constituendum et ordinandum duximus, et inantea futuris perpetuis temporibus esse volumus in hys scriptis. Sitque ibi scienciarum preualencium margarita, ut viros producat consilij maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diuersarum facultatum eruditos; fiatque ibi fons doctrinarum irriguus, de cuius

plenitudine hauriant vniuersi literalibus cupientes inbui documentis. Ad quam, scilicet Cracouiam, uniuersi, non solum Regni nostri et regionum circumiacencium incole, sed alij ex diuersis mundi partibus, libere et secure confluant ciuitatem, preclaram huiusmodi sciencie margaritam asequi affectantes. Quibus omnibus et singulis subscriptos articulos in presenti cirographo contentos, promittimus et bona fide spondemus, tenere irrefragabiliter, ac obseruare, videlicet Rectoribus Vniuersitatis, Doctoribus, Magistris, Scolaribus, Scriptoribus, Stacionarijs et Bedellis, ac eorum familiaribus quibuscunque, qui se gracia studij, in ciuitatem predictam transtulerint, et ibidem moram traxerint, eisdem esse volumus dominus graciosus, ipsosque et eorum quemlibet in suis juribus, priuilegijs, libertatibus, et statutis, et consuetudinibus omnibus alijs, que in studijs generalibus, videlicet Bononiensi et Padwano, tenentur et obseruantur, conseruare, defensare ac tueri.

Et primo, quod venientes ad studium, sive ab inde reddu- entes (sic), in omnibus et singulis passibus, pontibus, castris et custodijs, per totum Regnum nostrum constitutis, nullum soluere debeant passagium, pedagium, seu theloneum siue conductum; sed in hys omnibus, cum rebus eorum, scilicet equis, libris, vestimentis, lectisterniis, pecunijs, et supellectilibus domus, liberi transire debeant et securi.

Eciam, si alicui Scolarium, sui parentes vel amici, prouisionem facere voluerint, in esculentis et poculentis qualibuscunque, illa libere transire valeant in ciuitatem predictam Cracouiensem, sine omni thelonei requisicione, neque per carnifices quoquomodo, uel quoslibet alios debeant impediri.

Item si aliquis Scolarium, sibi extra terram Cracouiensem, de blado frumenti, farina, braseo, ceruisia (sic) marciali, vino, vel lignis procurauerit prouisionem, hec omnia et singula per aquam seu per terram libere debeant transire, absque solucione thelonei, et decima lignorum: pistores vero panem pistantes Scolaribus, et molendinatores blada ipsorum molentes, non ulterius a Scolaribus presumant exigere, quam ciues predicte ciuitatis, eis consueuerunt soluere.

Item, quod absit, si scolarium aliquis vel familiaris eorum, infra limites Regni nostri spoliatus per nostros subditos fuerit, equis, pecunijs, et rebus suis, publice vel oculte, statim, postquam Scolaris de hoc nobis fuerit conquestus, dampnum Scolari tenebimur refundere, et malefactorem querere, et cum eo facere, prout dictauerit ordo iuris. Si per extraneos, et non subditos nostros, idem Scolaris vel suus nuncius infra limites Regni nostri fuerit spoliatus, ad restitucionem dampnorum. modo, quo premittitur non erimus obligati, sed apud vicinos principes, ubi malefactores predicti morabuntur, pro rehabendis rebus, Scolari volumus fideliter laborare.

Preterea scolas debitas exnunc ordinavimus pro legendo jure canonico, vel ciuili, medicinis, uel artibus liberalibus, hospiciaque competencia deputamus pro Doctoribus, Magistris, Scolaribus, Scriptoribus, Stacionarijs et Bedellis, que hospicia statim taxari decernimus per duos ciues et duos Scolares, eademque taxa nunquam augeatur, in solucione ampliori. Et si forte ipsa hospicia in processu temporis viluerint, domini eorum annis singulis tenebuntur illa sumptibus propriis reformare; alias Scolaris, uel alius predictorum, domum ipsam inhabitans, facta denunciacione prius domino principali de pensione domus, ipsam reformare possit, contradiccione cuiuslibet non obstante. Quod si forte domum ipsam, sic ut premittitur, pro studio deputatam, aliquis inhabitauerit, et Scolaris ipsam habere voluerit pro statuta pensione, statim inquilinus predictus, soluta pensione pro rata temporis, de domo exire tenebitur, et Scolari ipsam libere assignare.

Item volumus, ut Scolares proprium . . Rectorem habeant qui in ciuilibus causis ipsos judicare debeat, habeatque iurisdicionem ordinariam super omnes, qui in ciuitate Cracoviensi causa studij moram traxerint; omnesque predicto . . Rectori jurare obedienciam teneantur, Nec vllus vmquam in eisdem ciuilibus causis, Doctorem, Magistrum, Scolarem, Bedellum, Stacionarium, alibi coram Judice quocunque ecclesiastico uel seculari audeat conuenire, sub poena decem marcarum grossorum Pragensium, quam sic trahens incurrat ipso facto, et fisco Scolarium appli-

cetur. A sentencia autem . . Rectoris predicti, nullus appellare valeat vel supplicare, aut restitucionem in integrum petere: et si appellatum fuerit, appellacio ipsius non recipiatur, nec appellans audiatur per aliquem Judicem ecclesiasticum uel secularem; sed Rectoris sentencia in suis clausulis firmiter obseruetur. Verum tamen, si de nullitate uel iniusticia forsitan argueretur, eadem sentencia per . . Consiliarios Vniversitatis, de ipsius viribus et iusticia cognoscatur.

Insuper . . Rector predictus, Scolares suos in causis criminalibus leuibus, veluti pro verberali (sic) iniuria, uel si Scolaris causa studij in ciuitate Cracouiensi moram trahens, aliquem capillando, uel offendendo, palma uel pugno ad effusionem sanguinis leserit, habeat judicare, nec ob hoc Scolares ipsi, uel eorum serui, aut famuli, ad extranea iudicia pertrahantur. Quod si, quod absit, Scolaris vel alius predictorum, in furto, adulterio, siue stupro, homicidio, aut aliquo crimine capitali, notorie fuerit deprehensus, illorum cognicio ad Rectorem non pertineat, sed statim, si clericus fuerit, ad Episcopale iudicium remittatur, si vero laycus, nostro iudicio subiacebit. Si vero Scolaris laycus, Bedellus, Stacionarius, aut ipsorum familiaris de crimine homicidij, adulterij, membrorum mutilacione, aut letali wlnere, vel quocunque nephario excessu fuerit accusatus, extunc, non secundum consuetudines patrie, uel statuta, sed iuxta Leges, per nos aut Judicem deputatum, accusatus debebit iudicari: quinymmo, per bonorum hominum attestaciones, ad expurgacionem illati criminis admittatur.

Item, quod si pro quocunque crimine, magno siue paruo, aut excessu quolibet, Scolaris ipse, uel quiuis predictorum fuerit inculpatus, nullus ipsum capere uel detinere presumat, nisi cum Rectoris familia, et ipsius licencia uel requisicione speciali: et hoc, ne unius criminosi pretextu, res innocentum turpiter rapiantur.

Item, si Rector contra aliquem de sua iurisdicione iuste procedens, et secundum formam Statutorum suorum, ipsum studio et ipsius commodo priuauerit, ad requisicionem Rectoris, talis priuatus de ciuitate utraque, Cracouiensi, vel Kazimiriensi, per

Aduocatos et Ciues protinus expellatur; nullusque talem in suo hospicio audeat colligere, uel sibi quidquam vendere, donare, vel acomodare esulentum (sic) uel poculentum presumat: sed si Scolaris, uel alius de premissis, sentencie uel mandato Rectoris, non paruerit cum effectu, Rectorique suo fuerit rebellis, ad requisicionem Rectoris, teneantur Aduocati ciuitatis vtriusque suam familiam mittere, ad dicti rebellis pertinaciam compescendam.

Item, exnunc sallariamus Sedes infra scriptas, videlicet Sedem Decretorum, de quadraginta marcis argenti annuatim; Sedem Decretalium, de totidem; Sedem Sexti, Clementinarum, de XX marcis. Item prouiderimus (sic) legenti Legum Codicem, de XL marcis argenti; legenti Inforciatum, de totidem; et legenti Volumen, de XX marcis, pro anno sequenti. Similiter, iuxta consuetudinem studij legalis, legentibus Digestum vetus et nowm, cuilibet ipsorum de XL marcis prouiderimus (sic); duobus vero Magistris legentibus Phisicam, ordinamus sallarium XX marcarum cuilibet annuatim. Et Magistro in Artibus, damus scolam Beate Virginis, et decem marcas redditus apponemus eidem. Ac Rectori Vniuersitatis, pro suis laboribus, prouidebimus de sallario decem marcarum, prout in alijs studijs est consuetum. Quequidam (sic) sallaria, exnunc in nostra Zuppa salis in Weliczca deputamus; ita, quod noster Zupparius, Doctoribus et Magistris legentibus, in Quatuortemporibus predicta sallaria in Cracouia presentare teneatur.

Item ordinabimus predictis predictis (sic) Scolaribus, vnum Campsorem vel Judeum in ciuitate Cracouiensi, qui habeat sufficientem pecuniam, ad mutuandum in necessitatibus Scolarium, super bonis pignoribus, nec vltra pro seruicio suo exigat, nisi vnum grossum de marca qualibet infra mensem.

Item, Doctores et Magistri, ad sedes sallariatas predictas eligantur per Scolares illius facultatis, in qua Doctor vel Magister fuerit assvmendus; et si forte Scolares in eligendo discordes fuerint, is electus sit, qui a maiori parte fuerit nominatus: qui nobis, si presentes fuerimus, alias nostro Commissario, quem super hoc statuemus, presentetur, et electus per nos uel per eum, remaneat in lectura.

Item nullus vnquam uel Doctor aut Magister in Rectorem possit eligi, nec eciam Scolaris existens Rector, ad priuatum examen cuiuslibet facultatis, tempore sui Rectoratus, aliqualiter admittatur. Statuimus eciam, vt quociescunque aliquos Scolares in qualibet facultate per Doctores seu Magistros, ad priuatum examen more consueto poni contingerit, super illos Cancellarius noster Cracouiensis, qui pro tempore fuerit, tamquam suppremus, approbandi huiusmodi examen omnimodam habeat potestatem.

Item pro habendo exercicio, Scolaribus Studij, dominus . . Episcopus Cracouiensis Officialem suum in ipsa ciuitate Cracouiensi locare debeat, prout est locatus, vt de leccionibus Scolares ad practicam transeant, et sumant audaciam allegandi.

Vt autem omnia et Singula superius expressa, robur optineant perpetue firmitatis, presens priuilegium scribi iussimus, nostri sigilli munimine roboratum. Actum Cracouie, in die Penthecosthem, Anno domini Millesimo Trecentesimo Sexagesimo Quarto. Presentibus, Andrea Cracouiensi, Johanne Sandomiriensi, Palatinis, Wilczcone Sandomiriensi, Dobeslao Wysliciensi, Petro Woynicensi, Castellanis, Floriano Cancellario Lanciciensi, et alijs multis nobilibus fidedignis. Datum per manus venerabilis viri, dominj Johannis Decani et Cancellarij nostri Cracoviensis, Doctoris Decretorum. Scriptum autem per Jacobum de Ossowa, Notarium Curie nostre Regalis.

B.

STATUTA
Facultatis Juridicae
post conflagrationem
Collegii Ejusdem
A. D. 1719 subsecutam
ex
mente totius Universitatis
Cracoviensis
per
Decanum ac Doctores
Eandem Facultatem Regentes
CONSCRIPTA.

(1741)

PROPHASIS

ad Statuta Facultatis Juridicae Universitatis Cracouiensis Studij Generalis.

Animam corpori, Reipublicae et cuicunque communitati statuta ac leges neccessarias esse nemo est, qui ambigat. Anima instar Reginae in proprio Regno praeest, corpori imperat et jubet lex in Republica hoc idem operatur. Imperat honesta, prohibet contraria(I. nam et Demosthenes, Df. de Legib.) Tollat, qui potest, anima de corpore, ipsum sustulit corpus, amoveat a Repu-

blica leges, omnem ejus evertit statum, sine quibus (si Cicer. Lib. 3. de Legibus dabitur fides) nulla domus, nulla Civitas, nulla gens, imo nec ipse mundus consistere potest. Ut igitur et nostra Facultas Juridica, Deo propitio, diu feliciterque consistat, Leges seu Statuta (quae sunt donum Dei. d. l. nam et Demosthenes.) sequentia inhaerendo (l. 3. C. de Legib.) inviolabiliter observabit, illis utiliter latis, parendo (d. l. nam et Demosthenes.) sacrosancte obediet, secundum eas vivet, nec in quopiam earum tenorem violabit. Reum quippe ante conspectum. Divini Judicis se noverit esse, qui nititur utiliter definita rescindere ac roborata quolibet ausu violare (can. Loci nostri. 35. q. 9.)

STATUTUM I.

De tempore et modo electionis Decani Facultatis.

Quemadmodum in apibus princeps unus est, grues unam sequuntur ordine literario. (can. In apibus. 7. 9. 1.) ita in Facultate Nostra Juridica unus debet esse Decanus, qui praedictam Facultatem regat, quolibet anno Sabbato ante Festum S. Galli ex Doctoribus duntaxat ejusdem Facultatis per descensum, ac finito turno per ascensum, extradita ad hoc in scripto per antecedaneum Decanum Convocatione, ac vocatis pro illa vocandis Doctoribus et Professoribus, non tamen ultra horam in Convocatione extradita praefixam expectandis eligendus. Electionem enim non impedit absentia eorum, qui vocati ad electionem non accedunt. (c. Quod sicut. de Election.)

Forma Convocationis ad eligendum Decanum.

Admodum Rnde Pater Clarissime Domine Doctor et Pfr Excellentme. Adesse velit dignitas Vestra hodie hora prima pomeridiana in hypocausto communi Collegij Juridici, dum signum pulsu campanae datum fuerit ad eligendum D. Decanum pro toto et integro Anno Facultatis Juridicae, tum ad accipiendas Lectiones et horas pro instanti Commutatione hyberna. Dat in Collegio Juridico die Mense Anno Dni Millesimo Septingentesimo Quadragesimo Primo. Detur omnibus et singulis Adm Reverendis Patribus Clarissimis Doctoribus et Professoribus Utri-

usque Juris Facultatem duntaxat Juridicam constituentibus. Ex parte Decani Facultatis Juridicae sub paena non contradicendi.

STATUTUM II.

De libera electione Decani Facultatis.

Quia eligere, est unum ex pluribus voluntarie assumere. (Abb. in c. 14 n. 1. de Elect.) et ibi non potest dici electio ubi non est voluntas libera eligendi (c. Ubi periculum §. Caeterum e. t. in 6.) ideo in electione Decani Facultatis Juridicae sit omnis in votando libertas tam Doctorum, quam Professorum, unus alterum non praepediat, nec in voto, sine petita prius et obtenda venia praeveniat, sed ordine debito omnia peragantur. Ubi enim ordo non est, ibi confusio, ac ex his, quae inordinate acta sunt, non potest ordinabiliter quidquam agi. (c. 17. de Accusationib.)

STATUTUM III.

De Qualitatibus Decani facultatis.

Ut Electio sit valida, debet fieri de illo, qui non habeat defectum et impedimentum ad exercendam dignitatem, ad quam eligitur (c. un. de Postulat. Praelat. in 6.) Propterea in Facultate Nostra Juridica in Decanum eligi non debet, qui est Censuris Ecclesiasticis innodatus, vel aliqua infamia facti aut juris notatus ac ille, qui non sit actu laborans, nisi sit in ante per Universitatem dispensatus. Facta enim de tali electio; cum sit facta de inhabili, non tenet. (c. Innotuit. de Elect. et postulat.)

STATUTUM IV.

De poena Eligentium inhabilem.

Dignum et iustum est, ut in eo quis puniatur, in quo visus est deliquisse. (C. inter dilectos ad fin. de excessib. Praelator.) ideo si quis in electione Decani Facultatis Juridicae, vel non actu laborantem ac per Universitatem non dispensatum, aut Censuris Ecclesiasticis innodatum, vel ut praemissum est infamia juris, vel facti notatum proponere, eundem manutenere et alios, quos turnus tangit, prolixior labor, vel fama praestantior commendat ma-

litiose postergare vellet, illius votum in illa electione sit nullum. Quod si hoc idem in alia electione facere voluerit, et hujus, et in anno sequenti electionis futurae incapax efficiatur. Malitijs enim prout possibile est circa electionem via praecludi debet. (c. Ut circa electiones. de Elect. et postulat in 6.)

STATUTUM V.

De Confirmatione et loco Decani electi.

Sicut per electionem consequitur quis jus administrandi in habitu, ita per confirmationem hocce jus consequitur in actu. (gloss. in can. Quanto. vel. Relatio. dist. 63). ideo statuitur, ut rite et legitime electus Decanus, statim, ipso facto pro Confirmato habeatur, locum priorem, data prius stipulata manu vim juramenti habente antecedaneo Decano de fideli introspectione ad lecturas Doctorum et Professorum, tum connotatione laborum eorundem, in convocatione occupet, eundem semper in actibus Facultatis habeat et onera officium Decani concernentia pro honore suo et Facultatis aequanimiter supportet more suorum antecedaneorum Decanorum. Rationi namque congruit, ut succedat in onere, qui substituitur in honore (c. Rationi. de Reg. Jur. in 6.)

STATUTUM VI.

De officio Decani diligenter obeundo.

Quandoquidem negligentia omnia laedat. (Authen. de quaestor. Collat. 6. §. Hae comnia. et ibi gloss. v. ab universa.) et quilibet negligens ex sua negligentia teneatur (c. Si hos. de Injur.) ideo ne clarissimo Decano Facultatis Juridicae aliorum negligentia imputetur, et ne ipse de illa teneatur; in suo Officio debet esse diligens ac alijs Clarissimis Doctoribus et Professoribus ad laborem praeeundo, illorum diligentias et negligentias, ex vi et nexu praestiti juramenti, observet, observatas Cum Lectionibus, quas suo Decanatu praelegerint, in Libro Decanali fideliter, tum in alio Libro Promotorum pro Doctoratu Utriusque Juris, tam intraneorum, quam extraneorum nomina et cognomina cum pleno eorum titulo ac punctorum ex Utroque Jure per ipsos

sub tempus examinis decisorum expressione, tum a quo praesentati, per quem ac in quorum saltim principalium praesentia fuerint promoti, diligenter connotet, atque sic connotatos in Convocatione electionis alterius Decani praesentet et in effectu cum sigillo Facultatis, Statutis praesentibus ac alijs munimentis eidem electo Decano sub poena trium marcarum reddat. Ubi enim est noxa, ibi debet esse et poena (l. Sancimus. C. de Poen. quae suos regulariter tenet authores. c. Quaesivit. de His quae fiunt a major. part.)

STATUTUM VII.

De Qualitate Professoris ad Collegium vocandi.

Cum discere quisque prius debeat, ante quam alios doceat. (can. Non negamus. dist. 61.) ideo inherendo Statuto Universitatis de electione Collegiatorum et vocatione eorundem ad Collegia nuper conscripto et Libro Statutorum inserto; nullum ad Collegium Juridicum vocari debere Prefessorem, nisi illum, qui in lectura juris bene exercitatus fuerit, Lectionesque Juridicas omnes et singulas deligenter sub Clarissimis Doctoribus et Professoribus Utriusque Juris exaudiverit, ac super hoc fidele veritatis testimonium ab illis habuerit illudque cum Lectionibus exauditis Clarissimo Facultatis Juridicae Decano pro tempore existenti ante vocationem sui ad Collegium produxerit. Absurdum enim foret aliquem prius velle docere, quam discere. (can. Si officia. dist. 59.)

STATUTUM VIII.

De recommendatione Professoris vocandi.

Quamvis Professorum ad Collegium Juridicum vocatio ex antiqua praxi et cosuetudine ad totam Universitatem pertineat; tamen Praepositus Collegij pro tempore existens, inhaerendo antiquo usui et praxi rationabili ac Conclusioni per Universitatem in Anno 1714. latae et Libro antiquo Conclusionum insertae, occurente vocatione loci et Professionis, habito prius cum CC. DD. Doctoribus et Professoribus actu Collegium inhabitantibus consilio et assensu obtento, vocandum Professorem actu laboran-

tem Domui et Facultati proficuum Universitati praesentet, Universitasque hunc et non alium ad Collegium et Professionem vacantem vocet, ac a violenta subjecti, vel subjectorum impositione sub nullitate ipso facto vocationis abstineat. Quae enim per vim fiunt, carere debent robore firmitatis. (c. ad audientiam. de Iis quae vi metusve causa fiunt.)

STATUTUM IX.

De Examine Professoris vocati.

Vocatus sic ut praemissum est, ad Collegium Professor, antequam illud ingrediatur et possessionem Cathedrae adeat, debet se, similiter sub nullitate vocationis, subdere examini CC. DD. Doctorum actu Collegium inhabitantium, ut per illud se idoneum et habilem ad docendum exhibeat. Idoneis enim Magistris non est deneganda licentia docendi, alias hoc ipso denegaretur doctrina ignorantibus. (c. Quoniam et ibi gloss. v. Qui sit idoneus de Magistris.)

STATUTUM X.

De disputatione vel principiatura ante Ingressum permittens.

Professor ad Collegium vocatus licet si per examen privatum vires quid valeant, humeri quid ferre recusent, probaverit, ad Cathedram nihil-ominus et Professionem fidei sub-poena superioribus immediate statutis descripta, admitti non debet, nisi prius publicam Disputationem ex Utroque Jure desumptam, Typis impressam et per Clarissimum Decanum Facultatis Juridicae protunc existentem approbatam expediverit, aut hac de speciali favore et consensu CC. DD. actu Collegium Juridicum inhabitantium Doctorum et Professorum ad certum tempus ex aliqua causa rationabili dilata, se per Principaturam ad possessionem Cathedrae admitti petierit. Qui enim honorem Cathedrae assequi desiderat, necesse est, ut vires suas cum hoc, quod subiturus est, onere metiatur. (can. Non est putanda. 1. 9. 1.)

STATUTUM XI.

De Tempore invitationis Doctorum et Professorum pro actu responsionis et requisitis ad invitationem.

Quandoquidem laborantibus proficui debeant esse labores, ad quos alacrius sucipiendos, quoniam spes praemii invitare soleat. (Menoch. Cons. 390. n. 43. et Lib. 1. de Praesumpt. fin. n. 1.) ideo CC. DD. Doctores et Professores per responsurum pro Collegio Professorem triduo ante responsionem pro Disputatione invitentur et unicuique Quaestio Typis impressa officiose ad manus in propria ejus residentia reddatur, ac inhaerendo antiquae consvetudini unicuique Clarissimo Doctori, in vim laboris, quem in disputando subiturus est, aureus Ungaricalis unus, Professori vero Imperialis unus idque circa invitationem pro disputatione; jam autem Clarissimo Facultatis Juridicae Decano circa approbationem Quaestionis duo aurei Ungaricales sub non admissione ad responsionem reponantur. Aequum enim est, laborem cujusque digna remuneratione compensari. (c. cum secundum de Praeben. et dignit. et l. fin. § similiter C. de Alluvionib.)

STATUTUM XII.

De Iucundo Ingressu Professoris ad Collegium.

Siquidem sacris Literis, (Proverbior. 15. ver. 13. 17. ver. 22. et 25. ver. 20 sacris canonibus. can. Convivia et seq. 9. dist. 44. et publicis legibus C. de Public. laetit.) animi exhilaratio, cibi et potus sumptio, maxime si sit moderata et causam honestam habeat, non improbetur; ideo Statuto praesenti Clarissimus Professor propter successum et exitum secundum Principiaturae vel Responsionis suae pro Collegio ab appositione portionis in vim jucundi ingressus non arcetur, quinimo penes consvetudinem immemorabilem ac in legem tractam suamque hac in parte alacritatem et generositatem conservatur. Inquit enim (Greg. Nazian. de Beatitud. fol. 31.) Beatus cui ob res ad faciendum propositas laetari placere et exultare licet.

STATUTUM XIII.

De admissione Professoris ad Collegium et Solutione Ingressus.

Quoniam ad Cathedram admisso Professori, ea quae Cathedram sequuntur negari non debent. Ad concessionem enim unius expresse, videntur tacite concessa illa, sine quibus concessio expressa esset inutilis (a lex. de Imol. in Summ. l. 2. St. de Jurisdi. omn. Judic.) ideo statuimus, ut Professor per Convocationem Domus ad hoc etiam extraordinarie institutam, petitione prius competenti facta, ad vocem activam et passivam habitationem, participationem de mensa, dismembrationes et alias quascunque obventiones ac proventus Collegas Juridicos concernentes, repositis prius sub poena in Statuto Domus XI. et Facultatis VIII. expressa, ad manus Praepositi pro tempore existentis ratione Ingressus florenis Polonicalibus Trecentis Inter Collegas actuales, non computato Ingrediente, dismembrandis, admittatur. Qui enim ex participatione de poventibus Collegij sperat commodum, aequum est, ut per solutionem Ingressus patiatur incommodum. (arg. c. Qui sentit. de Regul. Jur. in 6.)

STATUTUM XIV.

De Juramento per Ingredientem Professorem praestando.

Justitiae et rationis ordo svadet, ut qui sua a successoribus desiderat servari, procul dubio antecessorum suorum statuta custodire et observare tenetur. (can. Justitiae 2. 5. 9. 1.) Ideo Clarissimus Proffessor hocce Collegium ingrediens antequam ad illud et ejus privilegia ac emolumenta admittatur, super Statutis Collegij ac etiam Facultatis omnibus et singulis servandis, secretis non revelandis et bono Collegij ac Facultatis promovendo, stipulatam manum, quae vim juramenti habebit, Clarissimo Domino Collegae pro tunc Convocationi praesidenti sub poena non admissionis ad Collegium dare debet. Id enim, quod contra bonos mores non injungitur, pro eorum, inter quos vivitur, sonetate servandum est. (can. Illa autem. dist. 12.)

STATUTUM XV.

De Seniore ad Contubernium Jurisperitorum vocando.

Quandoquidem privilegio Reverendissimi olim Joannis Konarski, Episcopi Cracoviensis, Die prima mensis Junij 1519. in Statuto Universitatis Rectoratu Magnifici olim Joannis de Pilca Die 24 Mensis Augusti 1491 formato praescriptum sit, ut Senior Bursae Juristarum inter alios, cum locus vacat in Collegio prior advocandum debeat esse; ideo statuimus et Perillustrem ex Collegio Nostro Juridico Ecclesiae Cathedralis Crac. Canonicum, uti et tanquam dictae Bursae provisorem natum, hoc Statuto obligatum haberi conamur, quemadmodum obligamus, quatenus vacante senioratus praefatae Bursae Professione, virum talem per Universitatem eligendum proponat, qui in Utroque Jure per exauditas Lectiones exercitatus fuerit et examen post vocationem sui ad Bursam seu Contubernium, coram CC. Doctoribus Juridicum Collegium inhabitantibus ante Principiaturam more Collegarum vocatorum (ut supra praemissum est) sub nullitate suae ad Contubernium vocationis subire sit adstrictus. Quae enim ad perpetuam utilitatem instituta sunt nulla debent immutatione variari. (can. Quae ad perpetuam. 25. 9. 1.)

STATUTUM XVI. vide XIX (pag. LVII)

De Tempore lecturae D. Senioris Bursae Jurisperitorum et non usurpatione eorum, quae spectant ad formales Collegas Juridicos.

Quanquam Senior Contubernii Jurisperitorum gratia praelegendae Lectionis Regularum Juris diebus Sabbativis, Pervigiliorum ac silentij tempore ad Cathedram CC. Professorum Juris secundum antiquam praxim et consvetudinem admittatur et a professione, ad quam vocatus est, Professor utriusque Juris intituletur, tamen ad Actus Collegas Actuales Juridicos concernentes, utpote praesentationes Doctorandorum, Convocationes Domus et his similia formalibus Collegis praejudicium quodcunque et quomodocunque inferentia (nisi id de concensu omnium fiat) se

ingerere non debet idque more antecedaneorum suorum praefati Contubernii Seniorum. In jus enim ipsorum successit, jure illorum uti debet. (l. Qui in jus St. de Regul. Juris.)

STATUTUM XVII.

De Officio Professorum.

Quoniam uniuscujusque ac praecipue publici Professoris ex informatione (l. Attilius Regulus St. de donationib.) Officium in diligentia et eloquentia consistat, ac qui se alios docere promisit (in fundamento gloss. can. Ponderet. v. Docuit. dist. 50.) Deo se fecit obligatum; ideo ne in conscientia oneretur et Deo rationem in tremendo ejus judicio suo tempore de sua Professione reddat, imparatus Cathedram non ascendat, ad ea, que in publico Discipulis suis dicturus est, domi se diligenter praeparet, in dubijs, aut alios, aut mutos Magistros Libros consulat et ex Cathedra inhaerendo (can. oportet § 9. 1.) ad captum congregati pro Lectione sua auditoris clare et dilucide eloquatur, ac omnes difficultates suae Lectionis per explicationem enucleare studeat et sub onere conscientiae teneatur. Discipuli enim in ea arte, cui student, nihil debent habere absconditum ut Oratores maximi, justitiae satellites et judiciorum optimi tam Athletae, quam Gubernathores omni loco aevoque felices inveniantur. (§. Et quod jam. v. Discipuli. in Prooem St. in fin.)

STATUTUM XVIII.

De Obligationibus eorundum Professorum.

Ex quo aliquis suscepit unum connexorum, videtur (per gloss. c. Cum in cunctis. §. Inferiora. v. Removeantur. de Elect. et elect. potest.) ad reliquum se obligasse; ideo quilibet Professor ad Collegium vocatus, facta pro illo responsione et expeditis (ut supra praemissum est) de jure et consvetudine expediendis, ac suscepta aliqua Professione ne inutiliter inter alios Comprofessores toleretur et ut suam, quam nactus est spartam re ipsa et non ad Colorem tantum adornet, riteque ac legitime salarium de sua Professione praetendat et percipiat, ad sufferen-

da praememorata et infra scripta onera, quae unaquaeque Professio requirit, obligatur, et statuto praesenti sub poena amissionis Professionis una cum Collegiatura, praemissa nihilominus trina canonica monitione, adstringitur. Ferendus enim non est, qui lucrum quidem amplectitur, onus autem ei annexum contemnit, (l. un. §. Pro secundo. in fin. C. de Caduc. tollen).

STATUTUM XIX.

De Professore Regularum Juris.

Cum leges sacratissimae, quae constringunt omnium hominum vitas, ab omnibus (minores, milites et mulieres per l. Regula est ff. de Juris et facti ignoran.) si excipiamus ex dispositione (l. Leges sacratissimae C. de Legib. et constit. Princip.) sciri et intelligi debent; ideo Regulae Juris, quae compediosam plurium rerum narrationem ad cognitionem earundem perfectam recte ducant nec aliorsum (jux. can. Regula. dist. 3.) trahant, in hac Facultate Juridica institutae sunt, ac ad easdem praelegendas Clarissimus Contubernii Jurisperitorum Senior pro tempore existens obligatus et adstrictus est. Qui ut suae obligationi et Professioni satis faciat, praedictas Regulas Juris tam ex Jure Canonico quam Civili ordine depromptas, diebus Sabbativis Pervigiliorum ac eo tempore, quo aliae Juridicae Lectiones vacant, exceptis diebus feriatis, juxta privilegium Friderici Cardinalis 1497. Die 8va Mensis Junii et Joannis Konarski Episcoporum Cracoviensium 1519. Die 1ma ejusdem Mensis Junii diligenter et cum profectu studentium praelegere ac eisdem ampliationes, Limitationes et Exceptiones adjungere tenetur. Nulla enim Regula tam firma est, quae non patiatur aliquam exceptionem. (arg. l. Illud relatum. §. Sane sunt ff. de Injur. et l. fin. C. In quib. causis in integr. restit. necessaria non est.)

STATUTUM XX.

De Professore Justinianeo.

Quia honor est Magistro bonos habere Scholares. (gloss. in Prooem. ff. §. Incipite v. maximum.) ac decus maximum eis

legum doctrinam et viam, quam Pater legum, (jux Authen. de Incest. Nupt. §. Dubitatum itaque Col. 2). Justinianus Imperator invenit, aperire; ideo ut utrumque, honorem scilicet et bonos Scholares, futoros (jux. d. §. Incipite) optimos justitiae et Reipublicae ministros habeat Justinianeus Professor, Discipulis suis viam ad arcana legalis scientiae quam planissimam in explicandis et pertractandis Institutionibus Justinianeis aperire curet. Lectionem suam ex classicis et approbatis Authoribus praecipue Starovolscio, Oinotomo, Wesenbecio, Schneidevino etc. compilet, eandem Constitutionibus Regni Nostri Poloniae, statutis, Consvetudinibus, Plebiscitis, Jure Saxonico, Magdeburgensi, pro exigentia materiae reficiat, ac ut eandem hora prima pomeridiana legendo, intra spatium unius anni omnino finiat, brevitati, modo ex ipsa non sequatur obscuritas et incertitudo, (Joan. Andr. in Prooem. Decretal. v. Gregorius in princip.) doctrinam et praecautionem sequendo, studeat. Prolixitas enim (jux. praescriptum l. fin. §. In refutatoriis C. de Appelat.) fragille hominis ingenium confundit, taedium animis Auditorum generat, (Constit. Justin. Imperat. §. Quibus. in princ. C. de Nov. Codic. facien.) nec aliquod eisdem confert suffragium. (Constit. ejusd. Imperat. loc. cit. de emendat. Codic. D. Justin.) Multo namque utilius est pauca idonee effundere, quam multis inutilibus homines praegravare. (l. 2. §. tedet si quid. C. de Veter. jur. enucleand.)

STATUTUM XXI.

De Professore Institutionum Juris Canonici.

Quemadmodum Sacrosanctum Evangelium non in verbis scripturarum, sed in sensu, non in superficie, sed in medulla non in sermonum foliis, sed in radice rationis informante (can. Marcion. 1. 9. 1.) consistere novimus; ita Institutiones Juris Canonici ipsumque Jus Canonicum partim ex sacrae paginae praeceptis, ex Conciliorum tam Generalium (inter quae quatuor, Nicaenum, Constantinopolitanum, Ephesinum et Chalcedonense tanquam quatuor Evangelia et totidem Paradisi flumina, probata et recepta (can. 1. §. Inter caetera dist. 15.) primatum obtinet)

quam particularium authoritate Pontificia indictorum et confirmatorum decretis, partim ex Constitutionibus et sanctionibus Summorum Pontificum et principum Saecularium ac denique Sanctorum Patrum Sententiis, congestas et compilatas, pari modo se habere non ignoramus: ideo Professor earundem Institutionum, verborum apparatu et multiloquio omisso absque longo circuitu, inhaerendo (Clemen. Auditor. de Rescript. et l. fin. C. de Relat.) easdem Institutiones non secus ac Justinianeus Professor Institutiones Juris Civilis ex Classicis et approbatis Authoribus, signanter Lancelloto Icto Perusino, Valensi, Corvino, Clericato et aliis colligat, collectas Constitutionibus Pontificiis recentioribus, Provincialibus Regni Nostri et Dioecesanis ac Concilii Tridentini et Rotalibus decisionibus augeat easdemque, ut praemissum est de Justinianeo Professore intra spatium unius anni, hora secunda pomeridiana legendo, methodo brevi et concinna finiat. Concinna enim brevitas ipsis rebus conveniens, quae neque plura neque pauciora, quam oportet complectitur, laudem meretur ac omnibus in rebus, praecipue vero in ipsis artium praeceptis grata existimatur. (Jacob. Umphal. de usurpat. legum. Lib. 6. Cap. 5. n. 1.)

STATUTUM XXII.

De professore Doctoriano.

Sicut anima corpori, ita sua unicuique adhaeret obligatio. (gloss. in l. Quis ergo. v. In omnibus. ff. de Pecul.) cui ut quilibet, ne in conscientia teneatur, ita et Professor Casuum Conscientiae seu Doctorianus pro munere suo satisfacere debet. Munus autem Professoris Doctoriani (excepto quod Examinibus Ordinandorum adesse, et una cum alijs Examinatoribus eosdem ex praescripto Fundationis suae examinare debeat) hoc idem est, quod aliorum superius specificatorum Professorum, nempe diligens ex Authoribus approbatis Lectionis suae collectio, ejusdem hora 9na antemeridiana de die in diem more aliorum Professorum Ordinarias Lectiones praelegentium traditio, difficultatum in illa occurentium, clara facilis et ad captum audientium explicatio, et infra spatium

duorum annorum omnium Tractatuum juxta ordinationem pientissimi Fundatoris de Anno 1636. Die 4ta Mensis Aprilis factam et Actis Capituli Cathedralis Cracoviensis ingrossatam finitio. Omnes enim res a fine denominantur et tales censentur, quales finis designat. (Barbos. et Joan. Tabor. in Thesauro Locor. Commun. Jurisprud. Lib. 6 Cap. 17. Axiomat. 9. v. Finis).

STATUTUM XXIII.

De Professore Magdalenistico seu ss. Canonum.

Quemadmodum illi, qui res canonis possident ab ejus solutione, nulla exceptione se tueri possunt. (l. Fundos. C. de Fund. patrimon. l. nemo C. de Fund. rei privileg. et l. 1. C. de Immunit. nemin. conceden.) ita et Professor Magdalenisticus seu sacrorum canonum Ecclesiam Sanctae Mariae Magdalenae penes Collegium sitam suae Professioni ex Privilegio Apostolico incorporatam possidens, ab obligatione illi annexa non debet esse immunis, atque sacros canones breviter et succincta methodo, juxta ordinem Decreti Gratiani hora septima matudina quotidie, exceptis tamen diebus illegibilibus et tempore silentij pariter excepto, diligenter collectos, Auditoribus suis praelegere et explanare tenetur, ita ut eorundem sacrorum Canonum primam partem distinctiones Centum et unam continentem, intra Annum primum, secundam Causas Triginta sex complectentem intra Annum secundum, tertiam Causae Trigesimae Tertiae Quaestioni Tertiae inclusam de Poenitentia in septem distinctiones et quartam de consecratione in Quinque distinctiones divisas, intra tertium Annum finiat cum effectu. Nihil enim actum esse credimus cum aliquid addendum superest. (l. Cum Sillanianum. in fin C. de His. quib. ut indignis haereditates auferuntur).

STATUTUM XXIV.

De Professore Luborzyciano seu processus Juris.

Cum ex litibus nihil aliud, nisi discordiae. (jux. l. Servus. ibi. sed si aliquid. ff. de Actionib. et Obligation.) oriantur, ideo publice et ex praescripto (l. Properandum. C. de Judic.) interest,

easdem abbreviari, quod facile fiet, si Judices in illis decidendis rectam procedendi formam, quam in Scholis didicerunt, observabunt. Curabit igitur Luborzycianus Professor nunc et pro tempore existens normam in Judicijs observari solitam, et a Janidłovio tum per prius Gregorio Szamutulio olim Doctoribus Facultatis Nostrae Juridicae ac ab alijs praescriptam, in tradendo Processu Juris sequi, eundem Processum praxi Foro utrique tam Spirituali principaliter, quam saeculari Regni Nostri incidenter conformem accomodare, materias in illo tractari solitas, ubi opus fuerit ampliationibus augere, limitationibus restringere, hora octava matudina quotidie exceptis diebus illegibilibus et tempore silentii excepto, diligenter legere, totumque Processum intra biennium, alias primae Instantiae intra Annum, coram Judice Delegato, in secunda et tertia Instantijs intra secundum annum finire, quinimo si quid temporis supererit, ad finem Commutationis aliquam Tractationem, vel de Processu Tribunalis Regni, aut post Curiam Sacrae Regiae Majestatis, sive etiam Granitiali, qui servatur in exdivisione Bonorum immobilium tam per Succamerarios, quam per Judices ex Tribunali Regni aut Sacrae Regiae Majestatis deputatos compendiose superaddere, et praxibus eundem Processum praecipue in prima Instantia et coram Judice Delegato exornare et praxi enim (ut docet Gaill. Lib. 2. Obs. 52, n. 19). vera enimitur interpretatio, ac leges (jux. doctrinam Bald. in c. Ex tenore. de Testib.) tunc sapiunt, cum practicantur. Unde non immerito natum est illud tritum et usu receptum adagium: Leges in schola deglutiuntur, in Palatio digeruntur; quia practica est scientia digestiva, et ubi Theoricus desinit, ibi practicus incipit. (Bald. in Repetit. l. et Emilius. Col. 10. v. Leges in scholis ff. de Minorib).

STATUTUM XXV.

De Professore antiquorum Jurium seu Canonico Cracoviensi.

Licet in jure omnia nova pulchritudine decorata sint, (et jux. glos. Prooem. ff. v. Nova.) omnia nova placeant, antiqua tamen penitus ignoranda non sunt. (§. Testamentum. Instit. Im-

per. in princ. de Testamen.) ideo Jurium antiquorum Professor seu Canonicus Cathedralis Cracoviensis, ut Auditores et antiqua non ignorent jura et in novis exercitium habeant, Rubricas ex Decretalibus Gregorij IX. ordine depromptas, aut etiam (quod satius est) plausibiliores ad placitum sui et Auditorum suorum ex Libris earundem Decretalium selectas ac novis juribus exornatas, habito respectu ejusdem Senij, laboris in ante impensi et quotidianae Ecclesiae Cathedralis visitationis, nisi sit a laboribus dispensatus, per se, vel suum substitutum Professorem ab Universitate juxta antiqua Statuta Universitatis salariandum, semel tantum in Septimana, hora sexta matutina, aut tertia pomeridiana, vel alia opportuniori, modo ordinariam Lectionem non impediat, praeleget suamque Lectionem seu rubricam ex Libris Quinque Decretalium (ut praemissum est depromptam in decursu unius Commutationis, aut ad maximum duarum finire cum effectu curabit et erit adstrictus. Finis enim est nobilior omnibus, quae sunt ad finem. (arg. l. Et si non sunt. §. Infecti. et §. Perveniamus. ff. de auro et Argen. legat.)

STATUTUM XXVI.

De non involando in materiam alterius Lectionis.

Quia paria sunt non incipere vel caepta non perficere. (arg. l. fin. §. penult. C. de Codicill.) ideo ut quilibet Professor Lectionem suam in tempore Statutis superioribus praescripto finiat, non solum brevitati juxta praemissa studere tenetur, sed etiam in materiam alterius Lectionis involare non debet, alias non esset sine culpa juxta tritissimam Utriusque Juris Regulam. Non est sine culpa, qui rei, quae ad eum non pertinet se immiscet. (c. Non est. de Reg. Jur. in 6. et l. Culpa est ff. eod. tit).

STATUTUM XXVII.

De Commutatione Lectionum inter Professores facienda.

Quam sit proficua et docentibus et studentibus in omni jure exercitatio, ipsa efficax rerum magistra experientia manifestat.

(c. Quam sit. de Elect. in 6.) Cupientes itaque ut non solum studentes, sed etiam docentes universi juris habeant notitiam, statuimus quatenus nunc et in futurum licitum sit Professoribus retento Beneficio, cui annexa est aliqua Professio et fructibus ex illo provenientibus retentis, solam Lectionem et ejus traditionem [cum Beneficium sit cum Canonica institutione adeoque incommutabile, sed perpetuum et non ad tempus (c. un. junct. gloss. v. Perpetui. de Capell. Momonach.) et ex mutatione Rectorum Beneficij magnum Ecclesia (jux. Decis. Rot. 24. n. 1. ante fin. de Praeben. in nov.) reciperet detrimentum] inter se commutare idque non obstantibus statutis superius de unaquaque Professione ac ei annexa Lectione descriptis. Jura enim et statuta, nesessitate, vel utilitate exigente, interdum variare licet. (c. Non debet. de Consangvinit. et affinit.)

STATUTUM XXVIII.

De Professore substituendo vel non.

Quamvis Doctor, vel alius quivis Professor vicaria opera uti, et per substitutum legere non possit. (arg. gloss. l. 1. v. Usurpantes. C. de Mancip. et Bart. in l. Nemo est, qui nesciat n. 5. ff. de duob. reis.) cum ad munus suum debite peragendum industria ejus electa esse censeatur. (c. fin. §. Is autem. de Offic. Delegat. et Modit. Dubit. 10. §. Prudentum responsa.) tamen eundem inhaerendo Consvetudini non solum in Nostra Universitate, sed etiam in alijs Universitatibus et Scholis receptae ac sumpto Argumento (ex c. Si pro debilitate de Offic. Delegat.) ob debilitatem virium, veram infirmitatem, vel aliam causam propriam, aut Universitatis sive cujuspiam insignis viri, non tamen ad longum tempus, Doctorem et Professorem sufficientis eruditionis, bonae apud omnes commendationis et aestimationis posse habere substitutum decernit. (Jason in l. 1. n. 79. ff. de Offic. ejus, cui mandat. est jurisdict.) quemadmodum et illum, qui per viginti annos continuos in ante legerit. (Idem Jason. in d. l. 1. n. 1. ff. e. t.) Qui enim per alium facit per se facere videtur. (c. Qui facit per alium. de Reg. Jur. in 6. et l. Quod jussu ff. e. t.)

STATUTUM XXIX.

De Salario Professorum ob aliquod impedimentum non legentium.

Quemadmodum advocati, si per eos non steterit quominus causam agant, honoraria a suis principalibus accepta reddere non debent. (l. Qui operas ff. Locati et Conducti) ita Professoribus eisdem per jura (a Tolossan. in Syntagmat. Jur. univers. Lib. 3. Cap. 8 et Christophor. Besold. Dissert. Cap. 9. pagell. mihi 103.) allegata, aequiparatis ob grassantem pestem, vel aliquod aliud legitimum impedimentum non legentibus propter identitatem rationis totum salarium debetur. (Dec. et Natta, quos citat Gaill. Lib. 1. Obs. 44. n. 13.) Paritas namque rationis, paritatem juris inducit. (l. Illud. ff. Ad l. Aquil.)

STATUTUM XXX.

De Interstitijs laborantium Professorum et diebus illegibilibus.

Quandoquidem tempore egemus, ut aliquid maturius agamus. (can. Ponderet. dist. 50.) ideo ut in hac nostra Facultate Juridica Doctores et Professores habent tempus ad maturius Lectiones Juridicas colligendas, quae ad sui collectionem multo tempore et labore indigent, more aliarum Facultatum Universitatis Nostrae et signanter Theologicae interstitia in suis laboribus juridicis sequentia observabunt. Et quidem Commutatione aestiva prius Doctores, ac post illos statim professores immediate post Festum Sancti Stanislai Episcopi et Martyris in Majo suas Lectiones inhoabunt, et easdem semper, exceptis diebus Feriatis ad populum, Festo S. Ivonis Confess. 19. Maij, Vacationibus a Festo S. Margarethae Virg. exclusive inchoandis et in Festo S. Bartholomaei Apostol. inclusive terminandis, tum Festo S. Augustini Episcop. et Ecclesiae Doctoris die 28 August. inciden. ad Festum Translationis ejusdem S. Stanislai Episcopi et Martyris praelegent: Commutatione vero Hyemali easdem Lectiones post Festum Sanctorum Omnium reasumptas exceptis itidem Feriis solennibus,

seu Festis ad populum, tum Festis Praesentationis B. V. Mariae die 21. Novembris, Nativitatis Christi Domini a pervigilio S. Thomae Apost. inhoan. et in Festo SS. Trium Regum terminan. SS. Fabiani et Sebastiani die 20. Conversionis S. Pauli die 25. S. Joannis Chrysostomi die 27. Januar. S. Thomae Aquinatis die 7. S. Gregorij die 12 Martij incidentibus, ad Dominicam Passionis continuabunt, et easdem juxta praescriptum uniuscujusque Lectionis finient, ut perfecti operum suorum dicantur et sint re ipsa Authores. Perfecta enim censeri non possunt, nisi perfectionis ordine compleantur. (can. nihil. 7. 9. 1.)

STATUTUM XXXI.

De Vestitu Doctorum et Professorum legentium.

Ut quilibet secundum ordinem et dignitatem vestiri tenetur. (l. Sed et si quid. §. Sufficienter ff. de Usufruct. et quemadm. quis utatur.) ita Doctor a Professore et Professor a Doctore habitu seu vestitu Academico tam in tradenda Lectione quam in aliis actibus Facultatis vel Universitatis distingvi debet. Statuimus igitur et observari praecipimus, quatenus Doctor pro tradenda Lectione, aut Toga aut Mateleto (in quo etiam extra functionem Doctoralem incedere solet) indutus, Cathedram ascendat Doctoralem, sed in Actibus Promotionum extraneorum ad gradum Doctoratus in Utroque Jure et praecipue publicarum, sive promoveat Doctorandum sive non, ac sive sit in Toga, sive in Manteleto epomidatus sit, prout et Professor Lectionem Juridicam tradens vel Actum Facultatis suae aut Universitatis adornatus tabardatus. Chlamis enim militem, purpura Regem, Toga demonstrat Doctorem. (Joan. Cirier. de Primogen. 9. 2. n. 21.)

STATUTUM XXXII.

De Extraneis ad gradum Doctoratus promoveri volentibus.

Quia Doctoratus est honor et dignitas (c. Quanto. v. Dignitatem assumunt. de Magistr.) ad dignitatem vero (jux. Clemen I. de aetat. et qualit. praeficien.) qualitates requiruntur et ad honorem gradatim ex dispositione (Ult. gradatim ff. de Mune-

rib. et honor. procedendum est: idcirco statuitur, ut quilibet honoris Doctoratus in Utroque Jure Insignia capessere intendens, sit scientia praeclarus, moribus gravis, aetate maturus, vel illam prudentia suppleat, Parentibus legitimis ortus, vel specialiter (jux. Moditium ad §. Prudentum responsa. dubit. 1. n. 14.) dispensatus ac nulla juris vel facti infamia notatus, aut censuris Ecclesiasticis sub hoc tempus innodatus atque in Album Universitatis ante institutionem petitionis suae in ordine ad praesentationem faciendam inscriptus et immatriculatus. Qui enim Privilegijs et immunitatibus Universitatis frui et gaudere exambit, ab immatriculatione, quae est clavis et janua ad archivum earundem inchoare tenetur. (Math. Stephan. de Academ. Cap. 5. n. 18. et seqq.) Postquam quidem immatriculationem Doctores Facultatis ac imprimis Decanum pro tempore existentem adeat, mentem suam eidem aperiat, unum ex Professoribus Juris actu legentibus et Collegium inhabitantibus, qui illum Doctoribus Facultatis per Decanum congregandis praesentet, et ad obtinendam in Utroque Jure Lauream Doctoralem sit prodromus, sibi dari et assignari, locum et horam praesentationi expediend praefigi et constitui petat, ac ex parte Decani obtineat. Justa quippe petentibus nihil est denegandum (l. Si dominus. ff. de His qui sunt sui, vel alieni juris.)

STATUTUM XXXIII.

De praesentatione Doctorandi et ejus Tentamine.

Sicut sine via pervenit nullus, quo tendit (can. Charitas. 5. dist. 2. de Poenit.) ita sine manuductore et prodromo non ambulare possumus sed errare. Ne igitur ad Lauream in Utroque Jure capessendam tendenti Candidato errare vel cespitare contingat, Professor Utriusque Juris per Decanum Facultatis assignatus, illi prodromum agat, in omnibus eundem informet, Doctoribus per Decanum Facultatis congregatis verbis praeconceptis praesentet, ipsum ad Tentamen postea ad examen, ac demum post obtentum in Utroque Jure Baccalaureatum et Licentiaturam, ad ipsam Lauream Doctoralem admitti et promoveri petat. Cujus petitioni Doctores adminimum tres tam pro tentamine, quam pro examine necessario praerequisiti per Decanum (ut praemis-

sum est) congregati, ore ejusdem Decani ad praesentationem Professoris praesentantis respondentes faciles se praebebunt, Praesentatumque ad Tentamen admittent ac illud, incontinenti rigorosum expedient, pro futuroque examine puncta ex utroque Jure Canonico nimirum et Civili Praesentato per Decanum Facultatis dabunt et decisioni eorundem punctorum ac examini tempus justum praefigent et assignabunt. Tempori enim serviendum est (can. Si enim §. Liberi. dist. 2. de Poeniten.) quia tempus omnia ferre consvevit. (Authen. in Prooem. Tit. de Restitut. §. 1.)

Formula

Decisionis et recitationis punctorum memoriae mandanda ab ijs qui in Utroque Jure Laurea Doctoratus in hac Facultate Juridica Almae Universitatis Cracoviensis Studij generalis decorari desiderant.

Laureandus audito Decani Facultatis jussu super decisione et recitatione punctorum facien. assurget factaque inclinatione Capitis in reverentiam Doctoribus Sedentibus Cruce Sancta se muniet et sic ordietur. Constitutus in praesentia Perillustrium Dominationum vestrarum, sequendo normam in decidendis punctis a ICtis praescriptam, puncta mihi ad decidendum pro expediendo examine commissa pace Vestra recito quorum 1mum est c. n. de n. 2dum l. n. de n. n.

Exordior itaque decisionem meam a puncto digniori; quia ex jure Canonico desumpto: Sicut enim Sol dicitur luminare majus, Luna vero luminare minus, ita in Ecclesia militante Jus Canonicum habetur adinstar majoris luminaris, Civile adinstar Luminaris minoris.

Cum autem omnis canon et omne capitulum intelligi debeat secundum suam Rubricam sub qua positum est, ut habet (glos. c. fin. de Locat et Conduct.) c. meum positum est sub Rubrica in Decretalibus Gregorij IX. Lib. n. Tit. n. de n.

Sed ut praescripto distinctionum 15. 23. et 24. satisfiat expedienda est praeterea Continuatio Rubricarum ac proinde continuationem Rubricae c. mei cum praecedenti Rubrica seu Titulo depromo ex mente Doctorum talem: Postquam actum est superiori Rubrica de n. etc. ideo poni debuit Rubrica de n.

Facta itaque continuatione Rubricarum inter se connexarum descendo ad Quaesita et quaero 1mo Quid sit etc. et respondeo etc. Quaero 2do etc. Respondeo etc. etc.

Post quaesita et responsiones venio ad c. mei divisionem, quod dividitur sic. etc. vel quod ob sui brevitatem non dividitur, alias qui vellet dividere illud, laccraret potius quam divideret jux. Sententiam Bald. in l. Petens. C. de Pact.

Sed quia ex facto jus oritur (c. penult. de Desponsat. Impuber.) ideo facti Speciem seu casum figuro talem. Quidam etc. hic casns formandus etc. R. negat. v. affirm.

Quia vero omnis lex debet esse rationabilis c. Si quando. de rescript. ratio. c. mei haec est etc. Verum quia facti Species, ut docet (abb. in c. Per tuas. de Arbitr.) debet congruere literae: ideo ut hoc, quod dixi evidentius pateat, lego textum c. mei. (hic textus legendus).

Quoniam autem omnis Juris decisio debeat esse de casu dubitabili. (c. cum. in jure peritus. de Offic. Delegat.) posset in contrarium opponi. Hic opposita et responsiones ad illa ponendae.

Et quoniam quae notabiliter fiunt, nisi specialiter notentur, videntur neglecta (c. a multis.) de aetat. et qualit. praeficien. Noto 1mo. 2do. 3tio. etc.

Expeditis Notabilibus, descendo ad apparatum glossarum c. mei, quarum 1ma v. N. ubi dicitur etc. 2da sub v. N. nbi etc. etc.

Absoluto primo puncto decisionis Quaestionis meae descendo ad alterum sub l. n. de N. positum.

Et quoniam quaelibet lex debet intelligi secundum Rubricam sub qua posita est (l. Imperator. ff. de in diem addict.) Rubrica l. meae posita est in Libr. N. Tit. N. ff. v. C. de N.

Cum autem ante omnia Jurisperito continuatio Titulorum seu Rubricarum facienda sit (l. 2. ff. de Stat. homin.) Rubrica l. meae cum praecedenti connexionem seu continuationem hanc habet: Quia Titulo praecedenti actum fuit de n. titulo l. meae sequebatur agendum d. n.

Expedita Rubricae meae continuatione venio secundum dicta Azonis ad Quaesita et Quaero 1mo. Quaero 2do etc.

His praemissis lego l. meam (Hic legenda lex) qua perlecta cum ex se sit clara, eandem non divido sed juxta decisionem prioris puncti casum pono: Utrum etc. et respondeo per l. meam Affe vel negative.

Sed quoniam secundum Jasonem (in l. Quod dictum ff. de Pact.) ratio est anima legis. Ratio l. meae est haec etc.

Quia vero quae notabiliter fiunt, nisi specialiter notentur videntur neglecta (l. Item apud. §. ait Praetor ff. de Injur.) noto 1mo. 2do. 3tio etc.

Expeditis notabilibus venio ad apparatum glossarum quarum 1ma sub v. N. 2da sub v. N. etc.

Notabilibus et glossis expeditis reliquum est ut me vestro rigoroso, benigno tamen, ut spero subijciam examini. Caetera veto Perillustribus Dominationibus Vestris de me judicanda relinquens meque eisdem humiliter devoteque committens.

STATUTUM XXXIV.

De Decisione punctorum Examine, et Examinati Bacalaurei in Utroque Jure renuntiatione.

Quia Laurea Doctoratus sine praevio solenni examine. (jux. Ricc. in Pract. aur. et quotid. resol. 136. in princ. et resol. 463. Constit. 60. Pij v. Quamvis §. 2. et 3. 1. Jun. 1568. et praxim in Universitatibus generalium studiorum) nemo insigniri potest et debet: ideo statuitur, ut promovendus in Doctorem Utriusque Juris, puncta per Decanum Facultatis post expeditum Tentamen sibi data et ad decidendum commissa in termino ex praefixione ejusdem Decani et Doctorum adveniente, juxta Formulam superius immediate descriptam, prompte memoriter et magistraliter. Rubricas continuando, textus explicando, notabilia colligendo, ampliando, limitando, glossas afferendo, et interpretando, decidat, ad quaesita et argumenta pro et contra a Doctoribus Facultatis proposita respondeat, atque per decisionem ejusmodi punctorum et examen, sententia Doctorum, in absentia Doctorandi, tunc in loco deliberationi dato existentis per Decanum a Doctoribus exquisita, idoneus adinventus per eundem Decanum

Baccalaureus in Utroque Jure renuntietur et cum testimonio per Professorem Praesentantem de expedito examine exhibendo ad Procancellarium Universitatis, si Facultas Juridica suum seorsivum Procancellarium non habeat, sicut antea habebat, pro obtinenda licentiatura remittatur, hisque gradibus et non subito ad honorem Doctoratus ascendat. Casum enim appetit, qui ad summi loci fastigia postpositis gradibus per abrupta quaerit ascensum. (can. fin. dist. 48).

STATUTUM XXXV.

De Expensis per Promovendum praestandis.

Licet secundum Mynsinger (in §. Responsa prudentum. n. 5. Instit. Imperat. de Jur. Nat. Gent. et Civil.) absurdum sit et illicitum nummis in Universitatibus Doctoratum comparari et obtinere, nihilominus gradus dignitatis Doctoreae absque expensis haberi non potest. Quare quilibet Doctorandus, antequam in Utroque Jure, post expeditam decisionem punctorum et examen peractum Baccalaureus Utriusque Juris renuntiabitur, non jam Tria millia Turonensium argenteorum (jux. dispositionem Clemen. Cum sit. de Magistr.) sed inhaerendo consvetudini antiquae in hac Facultate observatae et in legem tractae, non derogando quidpiam uniuscujusque liberalitati, Trigintaquinque aureos Hungaricales, ad manus Professoris, qui eum praesentavit, reponet; ex quibus duo Perillustri Procancellario sive totius Universitatis, sive solius Facultatis Nostrae Juridicae fuerit, a Licentiatura, praesentanti Professori unus, pro punctis ad decidendum datis unus, unus pro Diplomate et tres Promotori semper cedent, residui vero, excepto hoc, quod Decanus pro tempore existens duplicata portione gaudebit inter Doctores Facultatis in vim laboris, quem in Tentamine et Examine subierunt aequaliter dividentur. Justum namque est, ut illi consequantur stipendium, qui pro tempore suum commodare reperiuntur obsequium. (can. Charitatem 12, 9. 2. in fin.)

STATUTUM XXXVI.

De Licentiatura Promovendi ad Doctoratum.

Cum post obtentam Licentiaturam modoprimum summam in Republica Literaria dignitatem Doctoratus petere et eam (jux. Gregor. Tholosan. de Arte jur. Cap 34. n. 18. pag. 556.) tunc consequi liceat quando Doctores et Doctorandus voluerit. Proinde decernitur quatenus Professor, qui Doctorandum praesentavit, cum eo in deffectu Procancellarii Facultatis, Cancellarium Universitatis adeat, eundem de examine per Licentiandum peracto, tum de idoneitate in illo per Doctores Facultatis reperta et de ejus in Baccalaureum Juris renuntiatione certificet, ac simul ab eo petat eundem Baccalaureum, Licentiatum in Utroque Jure creari, seu potius Promotori per Doctores Facultatis eligendo; ut praefatum Baccalaureum post obtentam licentiaturam ad gradum Doctoratus captato tempore opportuno promovere possit et valeat, facultatem dari et concedi postulet, praevia repositione duorum Aureorum Hungaricalium ipsi per Decanum Facultatis consignatorum et transmissorum. Qui Procancellarius petitioni justae et rationi consonae annuendo ad Licentiaturam descendet eamque sub hac vel simili verborum forma expediet: „Authoritate legum et privilegiorum a Summis Pontificibus Invictissimis Poloniarum Regibus, Serenissima Republica Polona Universitati Nostrae gratiose concessorum ac per Sanctam Sedem Apostolicam approbatorum Authoritate Eminentissimi Cardinalis in Lipe Lipski Episcopi Cracoviensis Ducis Severiae. Universitatis Nostrae Studii Generalis Cancellarii longe faventissimi et mea qua interim fungor delegata ego te Licentiatum in utroque Jure creo, creatum clara voce renuntio dans tibi facultatem ipsam Lauream Doctoralem quocunque tempore opportuno petendi et obtinendi idque in Nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti Amen".

STATUTUM XXXVII.

De Promotione Doctorandi.

Quandoquidem illa tantum perfecta censeri possunt, quae ordine perfectionis complentur; (can. Nihil. 7. 9. 1.) ideo in

Utroque Jure Licentiatus ut actum suae promotionis perficiat dicaturque perfectus Doctor, post obtentam Licentiaturam Tabarda ornatus ad Lectorium CC. DD. ICtorum die et hora promotioni designatis praeeunte suo Promotore descendere ac in sella ad hoc parata locatus, post praemissum a Promotore sermonem, petitionem brevem insignium Doctoralium instituere et Professionem Fidei (juxta praescriptum Concilii Triden. ses. 25. Cap. 2. de Reform. et Const. Pij IV. Injunctum Idib. Novemb. 1564) facere tenetur. Tandem a Promotore invitatus. Doctoratus Insignia recepturus Cathedram Doctoralem ascendit fitque suorum compos votorum. Traditur nempe Ipsi Cathedrae Doctoralis possessio, Biretum capiti ejus in signum splendoris et Coronae imponitur, Liber apertus et mox clausus porrigitur, Annulo Facultati desponsatur, osculo eidem Facultati adoptatur ac tandem Doctor in Utroque Jure creatur juxta inferius ad finem Statutorum praescriptam formam semper observandam. Forma enim dat esse rei (l. Julianus. §. Si quis rem ff. Ad exhibendum), quae si non servetur, aut deficiat; nullus est actus. (c. Cum dilecta. et ibi glossa v. Irritum de Rescript.)

STATUTUM XXXVIII.

De Juramento per creatum Doctorem praestando.

Vinculo naturalis obligationis adstricti, illis debemus esse obnoxii, a quibus aliquod recepimus beneficium (c. Cum in Officijs de Testamen.) ideo et Doctor in Utroque Jure noviter creatus, ut ex recepta in Universitate Laurea Doctorali novam contrahat obligationem, aequum et justum est. Antequam igitur ex Cathedra descendet et pro collata sibi Laurea Deo Ter Optimo Maximo Beatissimae Virgini Mariae Coelorum Incolis et signanter Divinissimo Joanni Cantio Universitatis Patriarchae et Laurearum Academicarum Conservatori gratiosissimo, tum Facultati atque Hospitibus pro praesentia actui praestita gratias aget, super his duobus punctis: (quod hunc gradum in alia Universitate non reasumet et quod et quemcunque statum perveniet, bonum Universitatis pro posse promovebit,) interrogante Bedello vel alio

quocunque in defectu Bedelli clara voce jurabit et suo juramento tanquam non illicito stare et illud semper in recenti memoria servare studebit. Non est enim tutum quemlibet contra juramentum suum venire, nisi tale sit, quod servatum vergat in interitum salutis aeternae. (c. Si vero de Jurejurand.).

STATUTUM XXXIX.

De Diplomate seu Literis Testimonialibus promoto Doctori dandis.

Quia is, qui Doctoris nomen et insignia falso usurpat paena arbitraria, qui vero ad Actus Doctorales se ingerit, paena falsi (secundum Bennium part. 2. Cap. 52 et Ricc. Decis. Curiae Archiep. Metrop. Part 3. decis. 330.) puniendus est, ac suum Doctoratum per Diploma authenticum, vel alias legitimas probationes (jux. Mascard. Concl. 527. a Besol. in Dissert. Cap. 10. ibi: Probandus citatum.) deducere tenetur: ideo quicunque ad gradum Doctoratus in Utroque Jure, in Facultate Nostra Juridica promotus fuerit, ne a quopiam vexatorie impetatur, promotionis suae publicum Documentum seu Diploma authenticum et in forma probanti cum Sigillo Facultatis et subscriptione Decani pro tempore existentis ac Promotoris si distinctus a Decano fuerit, habere debet, illudque ipsi, Decanus (nisi causa legitima subsit) sine omni tergiversatione extradere tenetur sub forma sequenti amplissima.

Forma Diplomatis.

M. NN. Utriusque Juris Doctor et Professor etc. Facultatis Juridicae in Universitate Cracoviensi Studij Generalis Decanus et in Actu infra descripto Promotor.

Universis et singulis praesens publicum Doctoratus Diploma visuris, lecturis vel audituris salutem in Eo, qui est omnium Nostrum salus. Foecundissima bonarum artium Parens, studiorum omnigenaeque eruditionis indulgentissima altrix, orbis Poloni Stella Polaris, ac totius Septemtrionis Luminare Majus alma Universitas Studij Generalis Cracoviensis, amplissima Summorum Pontificum Urbani V. et Bonifacij IX. conces-

sione ac Serenissimorum Casimiri Magni et Vladislai Jagellonis Regum Poloniae munificentissima liberalitate in Emporium Scientiarum omnium feliciter erecta, eximijs gratijs, indultis ac privilegijs mirifice exornata, omnibus quidem quos innata vis animi secernit populo atque ad sublimem eruditionis arcem per invia et abstrusa literarum egregie urget, sinum propensae indulgentiae pia Mater aperit, venientes liberaliter colligit et complectitur amanter, quos tamen eminentiori doctrinae innocentibusque Musis deditos magis compererit, luculentissima illis benevolae voluntatis suae et ornamentorum impertiri inusu habet testimonia, quetenus publici encomij et gloriae generoso stimulo excitati stadium literati laboris decurrant impensius et ad bravium ingentibus ausibque propositum, virtutum eruditionisque arcto calle enitantur, publico bono et pulcherrimae orbis luci ubicunque locorum magna exempla daturi certissimaque emolumenta facturi. Proinde cum Perillustris NN. ut alijs scientijs, ita juris peritia praeditus, alijsque virtutibus ac eximijs dotibus ornatus, coram Nobis et inclyta Facultate Juridica Perillustrium Clarissimorum et Admodum Reverendorum Utriusque Juris Doctorum et Professorum eandem Facultatem regentium per Illustrem Clarissimum et Adm Rndum M. NN. Utriusque Juris Professorem etc. Praesentatorem suum Die N. anno currenti petitionem suam solennem instituisset, ut in inclyta Facultate Juridica hujus almae Universitatis praemissis de jure et consvetudine praemittendis Doctoralis Laureae in Utroque Jure Insignia consequeretur, Nos de assensu unanimi et voto expresso Perillustrium Clarissimorum et admodum Reverendorum Utriusque Juris Doctorum et Professorum Facultatem Juridicam actu regentium pro praedicto Perillustri NN. primo Tentamen, postea Examen in forma solita aperuimus, eidemque post Tentamen absolutum puncta ex Utroque Jure tam Canonico, quam Civili ad decidendum assignavimus, decidendi diem, horam, locum in Collegio Nostro juridico praefiximus. Quo quidem die et termino advenient congregatis collegialiter Perillustribus Clarissimis et Admodum Reverendis Utriusque Juris Doctoribus et Professoribus Facultatem Juridicam regentibus, idem Perillustris NN. Utriusque

Juris Candidatus post decisionem et recitationem punctorum rigoroso se submisit examini, punctaque sibi assignata ex Jure quidem Canonico (c. N. de N.) ex Jure autem Civili (l. n. ff. vel C. de N.) intelligenter ac in forma solita Rubricas continuando, textus decidendo, notabilia colligendo, ampliando, limitando, pro et contra arguendo, quaesitis et argumentis Perillustrium Clarissimorum Doctorum et Professorum Facultatem Juridicam Regentium in contrarium propositis praevia distinctione terminorum respondendo ita prompte, ut praemissum est, decidit, absolvit et expedivit, ut in Utroque Jure tam Canonico, quam Civili aeque sufficiens ac idoneus ex unanimi eorundem Perillustrium, Clarissimorum et Admodum Reverendorum Utriusque Juris Doctorum et Professorum ac Examinatorum consensu, suffragio et voto, nemine prorsus contradicente fuerit judicatus et approbatus. Quocirca nos collegialiter congregati Facultatis Juridicae Doctores et Professores eundem Perillustrem NN. post examen praefatum in Dei nomine pronuntiavimus et declaravimus esse idoneum omni ex parte, dignumque amplissimo in Utroque Jure Doctoratus honore decrevimus, ac post Baccallaureatus in Utroque Jure Lauream concessam, eundem pro obtinenda licentia quocunque tempore opportuno Doctoralis in Utroque Jure Laureae ad Perillustrem NN. Procancellarium remisimus. Tandem die et anno infra specificatis in aula amplissimi Collegij Juridici et publica magnorum Hospitum audientia saepe nominato Perillustri NN. Utriusque Juris Licenciato per Perillustrem Clarissimum et admodum Reverendum M. NN. Utriusque Juris Doctorem etc. et in actu moderno Promotorem vel per nosmet ipsos Insignia Doctoratus in Utroque Jure hac forma contulimus et tradidimus, ac recepta ab eo Fidei Catholicae Professione juxta praescriptum Ss. Concil. Triden. et Constit. felic. record. Pij. Papae ejusdem nominis IV. eundem Perillustrem NN. in realem et actualem Cathedrae Juridicae possessionem introduximus, Epomide humeros ejus ornavimus. Biretum pro Corona Capiti ejus imposuimus, tandem Librum clausum et mox apertum eidem obtulimus, demum annulo aureo digitto ejus imposito Sacratissimae Juris Scientiae subarravimus, insuper pacis osculo ad gremium Perillustrium

Clarissimorum Utriusque Juris Doctorum et Professorum cooptavimus. Ad extremum sic decoratum et insignitum Doctorem in Utroque Jure Canonum et Legum palam creavimus et alta voce, pronuntiavimus, declaravimus, Facultati Juridicae aggregavimus, potestatem de Jure respondendi, glossandi, declarandi, Quaestiones determinandi, caeterosque omnes actus Doctorales privatim et publice sine praejudicio tamen Universitatis et Facultatis Nostrae exercendi contulimus, omnibusque praeterea privilegijs, praerogativis, favoribus, indultis, libertatibus, gratijs adinstar Parisiensis et Bononiensis Universitatum, juxta privilegium Legum almae universitatis Nostrae Cracoviensis utendi, fruendi, gaudendi, facultatem dedimus hic et ubique locorum. In quorum omnium et singulorum fidem praesens Doctoratus in Utroque Jure Diploma manu nostra subscripsimus ac sigillo Facultatis Juridicae communiri fecimus. Actum et datt. in Collegio CC. DD. ICtorum Universitatis Cracoviensis Studij Generalis Die n. Mensis n. Anno Domini Millesimo Septingentesimo Quadragesimo Secundo. Praesentibus etc.

STATUTUM XL.

De Professoribus intraneis alibi promotis Facultati incorporari volentibus.

Quia quae rationabiliter definita et statuta sunt, violari et immutari non debent (can. Cum piae. 25. 9. 2.) adeoque et Statutum Universitatis de non quaerendo alibi Doctoratu, cum domi haberi possit inviolabiliter sub poenis ibidem expressis manutenendum: nihilominus si aliquis Professorum in aliqua approbata Universitate Lauream Doctoralem obtinuerit ac ad Universitatem et Facultatem rediens, via laborum et meritorum processerit, alijs Professoribus hic in Facultate legentibus, quo ad locum et primogenituram in Universitate non praejudicando, poterit per Universitatem et Facultatem facta pro Loco inter Doctores Facultatis responsione et alijs juxta Statuta inferius descripta, de more et consvetudine peractis Doctoribus Facultatis aggregari et incorporari. Multa enim fieri prohibentur, quae

si facta fuerint, obtinent firmitatem (c. Ad Apostolicam de Regularib.)

STATUTUM XLI.

De Qualitatibus admittendi ad Doctoratum intranei Professoris.

Cum sit nimis absurdum, ut quis cum vanitate et imperitia ad honorem ascendat peritiae literarum. (Clem. Cum sit nimis. de Magistr.) ideo Statuitur, ut nulli Professorum Utriusque Juris ad gradum Doctoratus in eadem Facultate ascensum habeant, nisi illi qui praescripto (c. l. un. C. de Professorib. qui in Urb. Constantinopol. docen.) in toto satisfecerint: hoc est qui laudabilem in se probis moribus vitam esse monstraverint, qui docendi peritiam, facundiam, dicendi, interpraetandi subtilitatem copiamque disserendi se habere patefecerint et caetu amplissimo judicante digni fuerint aestimati et qui insuper sedula cum diligentia per annos decem continuos, vel aliqua ex causa legitima disruptos (nisi cum aliquibus dispensatum fuerit) pro praemio laboris laurea Doctorali laboraverint. Convenit enim tribui praemia benemerentibus (l. et virtutum C. de Statuis et Imaginibus.)

STATUTUM XLII.

De Praeferibilitate Professorum ad obtinendum Doctoratum concurrentium.

Quoniam jura ad ea se adaptant, quae frequenter quam ad ea, quae raro eveniunt (l. nam ad ea. ff. de Legib. Senat. Consult.) jam vero in Nostra Universitate saepesaepius evenit Professorem primogenitura in Universitate posteriorem, priore primogenitura labores Juridicos citius inchoasse exindeque ad Doctoratum in Facultate obtinendum de praeferibilitate et prioritate loci contentiones et odia perpetua esse vel posse esse: ideo statuitur illum semper praeferibilem esse et locum priorem ad Doctoratum in Facultate obtinendum debere habere etiam primogenitura in Universitate posteriorem, qui qualitates in Statuto immediato praescriptas habuerit, qui actu in Facultate legerit (Andr. de Barullo, et Joan. de Plat. in l. 2. C ut di-

gnit. ordo servetur a Chassan. in Catalog. glor. mund. part. 10. Consid. 26. citat.) quem labor prolixior commendaverit et allijs anteire fecerit. (can. Miramur §. penult. et fin. dist. 61. et Chasan. loc. cit. Consid. 27.) qui Libros composuerit et in Lucem publicam eiderit. (Lucas de Penna in l. Mulieres C. de Dignitatib. et Chassan. ubi supr. Consid. 28.) qui in jure excellentior fuerit. (gloss. in authen. de Monach. §. Ordinatione. v. Tempus. et Chassan. loc. cit. Consid. 30.) alias in paribus meritis, laboribus et allijs qualitatibus, senio et primogeniturae locum esse. Qui enim prior est tempore, potior est jure. (c. Qui prior. de Reg. Jur. in 6.)

STATUTUM XLIII.

De Tentamine Professoris intranei vel non.

Quamvis literaturae et Scientiae, cum naturaliter hominibus non insunt (Bald. in l. Ex persona. Col. 1. in fin. C. de Probationib. et gloss. in c. Si forte. vel Scientiae de Elect. in 6.) praesumi non posint, adeoque (jux. d. gloss. v. Scientiae) per Tentamen seu Examen, probari debent. Quia tamen hocce Tentamen seu privatum Examen multis in locis remitti testatur. (Besold. in suis Dissert. Cap. 8. pagell. 88. ibi. Et addit.) ac Professores Utriusque Juris ante Baccalaureatum ingrediendo Collegium, illud subire et publicam disputationem absolvere tenentur sicque se habiles demonstrant, et alios docendo magis ac magis in jure proficiunt, seque ad docendum ulterius magis idoneos reddunt, ideo statuitur praefatum Tentamen seu Examen privatum cum Professore actu legente ex rationibus allatis ommitti posse et loco ejus publicam Disputationem ex Utroque Jure expositam Vesperiae dictam sufficere ac in illa Tentamen, quod est quid minus contineri. Plus enim semper in se continet quod est minus (c. Plus semper. de Reg. Jur. in 6. et l. in eo ff. e. t.)

STATUTUM XLIV.

De Uesperijs in ordine ad Licentiaturam obtinendam.

Quoniam consvetudo et ratio quae consvetudinem svasit, tenenda est, (can. Consvetudo. dist 12.) jam vero Vesperiae seu

publica Disputatio a vesperis peragi solita praxi et consvetudine Superiorum Facultatum Universitatis Nostrae Theologiae scilicet et Juridicae, ut melius Professor ad gradum Doctoratus promoveri intendens probetur, sunt inductae: ideo statuitur, quatenus hujusmodi Vesperiae (nisi ex rationabili causa aliter toti Universitati videbitur) nunquam ommitantur, sed semper pro illis ex Utroque Jure Questio deprompta publicae disputationi exponatur, ac pro illa oppugnanda ad minimum tribus diebus ante actum pisputationis Doctores Facultatis invitentur. Post quam quidem disputationem expeditam Procancellarius in illa praesens ad Licentiaturam descendet dabitque facultatem Professori ipsam Lauream Doctoralem petendi et captato tempore opportuno obtinendi. Quod enim juris et aequalitatis ratio svadet, illud non est negandum, sed unicuique tribuendum DD. in §. Juris praecepta Instit. Imper. de Just et Jure.

STATUTUM XLV.

De Promotione Professoris utriusque Juris ad Doctorandum.

Quandoquidem Doctor jam est in gradu docendi, Licentiatus vero solum in gradu Doctoratum assequendi. (Roman. Consil. 333. n. 7. ibi. Quo ad primum.) aut secundum (Jason. ad l. Quamvis n. 3. de Inoffic. testamen.) Licentiatum ad actum, non esse in actu: ideo Licentiatus Professor ut sit in gradu docendi et in actu Doctor, post obtentam in Utroque Jure Licenciaturam curare debet Doctorari. Quod ut ipsi ad vota et desideria succedat, adibit officiose Decanum Facultatis ab illoque Convocationem Doctorum Facultatis fieri petet; in qua comparens intentionem suam aperiet Promotorem eligi, et tempus Promotioni suae peaefigi postulabit, ac cum auxilio Dei et Speciali Doctorum gratia, nisi rationabilis causa interveniat, obtinebit. Quare ad Lauream Doctoralem in Utroque Jure sese praeparando, pro promotione sui futura, sive in Ecclesia Collegiata Sanctorum Omnium Cracoviae, sive in Lectorio CC. DD. ICtorum, peragatur, Oratorem unum ex Professoribus Utriusque Juris aut alium ex gremio

Universitatis pro Oratione, alterum ex Professoribus Juris pro decisione Quaestionis per eum extraditae ac per Decanum Facultatis approbatae et per Magnificum Rectorem pro tempore existentem recognitae in actu ipsius promotionis expedienda, invitabit, ipsique in decisione ejusdem Quaestionis et responsione ad argumenta oppugnantium Doctorum ad hoc ad minimum tribus diebus ante actum promotionis per se invitatorum assistet et eundem in praedicta responsione tanquam sua propria et non Professoris pro decisione invitati juvare omnimode allaborabit ut omnibus patefiat in publico, quod honoris augmentum non ambitione, sed labore unicuique contingit (l. Sancimus C. ad l. Juliam repetundar.)

STATUTUM XLVI.

De Mandato Rectorali pro Promotione extradendo.

Quia quod consvetum est, illud etiam necessarium censetur esse. (c. Ex parte. de Constit.) ac disponente (l. Ex illo. ibi more expleto C. de apell.) expleri et observari debet. Cum itaque circa promotiones in Universitate de more et consvetudine aliqua interveniant, eadem ad Doctoratum promovendus observare tenetur et ad hoc praesenti statuto adstringitur. Debet igitur Promovendus Magnificum Rectorem adire, ab illoque Rectoralis mandati seu convocationis Doctorum, Magistrorum, Professorum Baccalaureorum omnium Facultatum ut suae promotioni indecenti habitu academico assistant, seque ad Ecclesiam Collegiatam Sanctorum Omnium, si ibi Promotio peragetur de more et consvetudine ex Collegio processionaliter deducant et ad illud reducant, extraditionem petere pro consolatione eorundem florenos Polonicales Centum inter Salariatos duntaxat Professores dividendos apud Procuratorem Universitatis reponere, a mandato Magnifico Rectori aureum unum Hungaricalem cum effectu offerre et Doctores ac Professores gremiales pro portione post Promotionem expeditam apponenda invitare aliasque sollennitates de praedicta consvetudine servari solitas observare tenetur. Nihil enim facile ex sollennitatibus mutandum vel ommitendum est. (l. Divus ff. de Restit. in integr.)

STATUTUM XLVII.

De Solennitatibus in ipsa Promotione observandis.

Siquidem ea natura sit solennium et solennitatum ut dividi et seperari nequeant. (l. Cum antiquitas C. de Testamen.) ideo et in Promotione Doctoris Utriusque Juris (ne solennitates a promotione et promotio a solennitatibus dividatur et separetur) haec de consvetudine et praxi non interrupta servari solita, in futurum servanda erunt. Et quidem, sive promotio in Ecclesia Collegiata Sanctorum Omnium Cracoviae, sive in Lectorio CC. DD. ICtorum peragatur, tres Cathedrae propter Promotorem una, altera propter Professorem Quaestionem Juridicam decidentem a dextris et tertia propter oratorem a Sinistris Promotoris exstruentur et ornabuntur atque suam quisque ascendens post collocationem Hospitum et invocationem Spiritus Sancti per antiphon. (Veni Sancte Spiritus cum versu et Collect.) Promotor brevem praemittet Sermonem et Quaestionem Juridicam Professori invitato ad decidendum commitet, qua decisa, et disputatione ex ea peracta, is idem Promotor, iterum breviter interloquetur ac Oratio in laudem Jurisprudentiae per Oratorem similiter invitatum habebitur. Hac finita denuo Promotor interloquetur ac Doctorando Professionem Fidei faciendam injunget, qui brevi Profasi Doctoratus Insignia petet ac facta statim post Prophasim suam Professione Fidei ad capessenda Doctoratus Insignia per saepefatum Promotorem invitabitur ac eadem ordine sequenti recipiet ad cujuslibet collationem Promotore S. V. S. interloquente.

Ad Collationem Cathedrae.

Orthodoxae Fidei scuto et galea salutis praemunitus conscende hanc sublimen legitimae sapientiae Turrim ex qua mille Clypei pendent, et omnis armatura fortium, Cathedram nempe Doctoralem ut ex illa legum et Canonum contemptores, sacrarum Constitutionum violatores Ecclesiasticarum immunitatum invasores; de sublimo ad ima facilius deprimere et ab alto fortius deturbare queas. Occupa locum supremi in Utroque Jure honoris

eminentissimum, sed quomodo in illo sedere debeas, aurei Doctoris effatum, (in can. Multi Sacerdotes. dist. 40.) relatum Tibi in memoriam revoco: Videte (inquit textus) quomodo sedetis super Cathedram; quia non Cathedra facit Sacerdotem aut Doctorem sed Doctor Cathedram. Qui bene sederit super Cathedram honorem accipit ab illa, qui male sederit injuriam facit Cathedrae. Sede igitur NN. Utriusque Juris Licentiate in hac Doctorum sede, sed tam bene sede, ut ad jura dicenda vocatus, injuriam non facias sedi, Inde enim injuriae nasci non debent, unde jura procedunt (l. Meminerint. C. Unde vi.)

Bireti.

Altiorem purpura decoratus conscendisti locum Illustris Utriusque Juris Licentiate ut in illo meritis et virtutibus ornatus eminentior appareres, eruditarum mentium insigne decus, frontis sudoriferae coronamentum doctis temporibus debitum tibi praesento. Color ejus niger noctium umbris non absimilis, te Doctorem Utriusque Juris monet, ut non prius cum Baldo de jure interrogatus respondeas, antequam noctem unam et alteram enodandis difficultatibus dederis et eandem ad Cleantis Lucernam consumpseris qui ex (l. Pupillus ff. Quae in fraudem Creditor.) didicisti, jura vigilantibus, non dormientibus scripta. Forma ejus superne quadrata, inferne rotunda, indicat, et perfectionem omnium virtutum et Doctorem in jure debere esse quadratum, hoc est stabilem, nec prece nec pretio amore aut odio in partes alterius Colligitantis propensum (can. Episcopus §. si ergo 11. 9. 3.) Hoc igitur Doctoralis honoris Insigne tuo impono Capiti, ut rotunditate et quadratura illius contectus, praecipitantiam, quae (per Clemen. Pastoralis. de senten. et re judicat) noverca justitiae appellatur, in omnibus evites causis, qui nosti, Judicantem oportere cuncta rimari et ordinem rerum plena inquisitione discutere. Can. Judicantem 30. 9. 5.

Libri.

Ne tibi in decidendis praecipue arduis negotiis cespitare aliquando contingat, Liber Magister optimus consulendus, Mutus quidem est: sed bene loqui, bene consulere docet, sed studium,

sed scientia et exercitium Studij sine illo (jux. c. Exijt. §. In alio. de Verbor. Signific. in 6.) convenienter haberi et obtineri non potest. Trado hunc clausum ut exinde Doctoris pectus scias esse eruditionis gazophilatium ad decidendos causus maxime notorios apertissimum. et Praelatos ac Doctores debere Libris semper insistere ne tunc discere quaerant, cum ex officio suo allios docere debeant. (can Qui Ecclesiasticis. §. Hinc. etiam veteres dist 36.) Trado apertum ut discas inter judicandum nudis non debere deferre allegatis, sed quod Patrum decretis, sacrorum canonum statutis ad mentem (c. Ne innitaris de Constit.) sancitum est. Doctor etenim sine lege loquens (ut jam dixi) erubescere debet, multo magis sine ratione, quae est anima legis. (l. cum ratio ff. de Bonis damnator.)

Annuli.

Stetisti jam Mytra et Libro insignitus in novo solo Cathedra Doctorali Illustris Utriusque Juris Licentiate, stetisti in tuae germinationis campo. Ut faecundius in illo germinare possis, Coelum sub figura annuli praesto habes. Gemmam in medio ejus instar solis illustrem cernis, te Doctorem talem exhibere omnibus debes, ut lumen Mundi dici et esse possit. (can. Sacerdotes. dist. 93.) Hoc igitur pretiosissimo arrabone desponso te Inclytae Facultati Juridicae, ut inhaerendo (can. Nostrates. 30. 9. 5.) abhinc nostras dicaris sisque cultor perpetuus Justitiae annulo subarratus.

Osculi pacis.

Pacis tandem Osculum tibi praebeo, ut in pace vivens, Doctor Doctorum Doctorem supremum Christum imiteris, qui veniens in hunc Mundum docuit pacem, dedit pacem, reliquit pacem, (can. Nisi. bella 23. 9. 1.)

Creatio.

Atque jam quod superest ad complementum actus praesentis invocato Dei Omnipotentis Nomine, a quo (jux. gloss. Pro oem. Instit. Imper. v. Jesu Christi.) Bonum initium melius medi-

um et optimis finis sequitur, authoritate Vicariae Dei in terris potestatis, Summi Ecclesiae militantis Pastoris, authoritate legum et privilegiorum a potentissimis et invictissimis Poloniarum Regibus totaque Serenissima Rupublica Polona Nostrae Universitati gratiose concessorum ac per Sanctam Sedem Apostolicam approbatorum Authoritate Facultatis Juridicae et mea qua interim fungor, ego te Utriusque Juris Doctorem creo, creatum clara voce renuntio dans tibi facultatem quoslibet in Jure Authores Classicos, ab Ecclesia Dei receptos et approbatos legendi, de Jure respondendi, glossandi, declarandi, interpretandi, Quaestiones determinandi, disputandi, publice docendi hic et ubique locorum in Nomine Patris et Filij et Spiritus Sancti Amen.

Qui unus solus est verus Deus Aeternus, immensus et incommutabilis, incomprehensibilis, Omnipotens et ineffabilis Pater et Filius et Spiritus Sanctus, Tres quidem Personae, sed una essentia, substantia seu natura simplex omnino. (c. Firmiter de Summ. Trinitat.) Cui sit Laus Honor et Gloria.

C.

IN NOMINE DOMINI AMEN.

LEGES

et

STATUTA

COLLEGII JURIDICI

Almae Universitatis Cracoviensis,

Post Conflagrationem ejusdem Collegii ex occasione PP. Societatis Jesu, Anno Domini 1719 Die 26 Mensis Julii factam

CONSCRIPTA,

necnon

Unanimi consensu Perillustrium, Reverendissimi, Illustrium, Clarissimorum et Admodum Reverendorum Dominorum Doctorum et Professorum supra memoratum Collegium inhabitantium

RECEPTA

ac

APPROBATA

Anno

qVo ChrIstVs Leges eXpresse statVIt, (1735)

et Ipse eas aDIMpLeVIt.,

(Can. Ideo permittente. §. His ita respondetur. 25. 9. 1.)

Leges et Statuta, quae omnium hominum constringunt vitas, intelligi ab omnibus debent, ut universi praescripto earum manifestius cognito, vel inhibita declinent, vel permissa sectentur. (l. Leges sacratissimae. C. de Legib. et Constit. Princip.)

Prima salus est, rectae fidei regulam custodire et a constitutis Patrum nullatenus deviare. (can. prima salus. 25. 9. 1.)

Contra Patrum Nostrorum saluberrima agimus instituta, si quod ipsi divino statuerunt consulto, intactum, non conservamus. (can. Ideo permittente. 25. 9. 1.)

Ea, quae ab Antecessoribus instituta sunt; nulla desidia negligantur, nulla dissensione violentur, nulla concertatione turbentur. (arg. can. Amputato. can. Cum. piae. et can. Ecclesiasticae. 25. 9. 2.)

Non est tamen reprehensibile, si secundum varietatem temporum statuta quandoque variantur, praesertim urgente necessitate, vel evidenti utilitate. (c. Non. debet. de Consangvinit. et Affinit.)

PROPHASIS.

Cunctorum Plasmator Deus, ut totius Mundi machinam miro construxit ordine. (Genes 1.) ita omnia inferiora suo ordine gubernanda praecepit (teste Apostolo 1. Corinth. 14.) Omnia honeste et secundum ordinem fiant in vobis. Ubi enim ordo non est, ibi est confusio (gloss. in Authen. de Haered. et Falcid. §. Inordinatum.) qui si in omni loco, maxime in hac inclyta CC. DD. ICtorum Domo servari debet. Domus enim ICti (si Lucio Crasso apud Ciceronem Lib. 1. de Orator. credimus) totius Civitatis oraculum est, tam divini, quam humani juris doctissimum; in qua omnia ad amussim, omnia ad normam aequitatis, praxis antiquae et laudabilis consvetudinis, quae vim legis habet. (can. Consvetudo. dist. 1.) peragi debent. Quod ut exactius fiat statuta sequentia ab omnibus et singulis Domum hanc inclytam CC. DD. ICtorum nunc et in futurum Inhabitantibus sacrosancte et inviolabiliter servanda sunto.

STATUTUM I.

De lectione Statutorum ante electionem Praepositi.

Quemadmodum leges ab omnibus sciri. (l. 9. C. de Legib.) ita ab omnibus debent observari. (l. 3. C. eod.) Ideo ut fiat utrumque statuimus et districte observari praecipimus, quatenus leges et statuta sequentia, ne quis ab eorum observatione ignorantia excusetur, qualibet die electioni Praepositi Domus inferius destinata, ante ipsam electionem per ultimum Collegii Professorem legantur, ut ex eorum praescripto quilibet sese informet, quomodo et qualiter in hac inclyta Domo se gerere et negotiis ejus prospicere debeat. Leges enim et Statuta dant formam futuris negotiis. (c. 2. et fin. de Constit. et l. 7. C. de Legib.) tuncque instituuntur ac ligare incipiunt, cum promulgantur, firmantur, cum moribus utentium approbantur. (can. In istis. §. Leges. dist. 4.)

STATUTUM II.

De electione Praepositi Domus.

Ut in Apibus unus princeps est, Grues ordine literario seqvuntur unam. (can. in Apibus. 7. 9. 1.) ita in omni bene ordinata communitate, unus, qui ejus curam habeat, debet esse. Proinde statuimus, ut praemissa Sancti Spiritus invocatione, qualibet Commutatione, Aestiva quidem die 19. Aprilis, Hyemali vero 19. Octobris aut his vel harum aliqua feriali die, aut aliquo alio legitimo praedimento impeditis vel impedita, aliis vel alia proximiori die non impedita, Praepositus Domus, extradita ad hoc per anteriorem Praepositum officium Praepositurae terminantem Convocatione, per CC. DD. Collegas actu Collegium inhabitantes et ad Cummunem Collegii Stubam, ad tertium pulsum Campanae in habitu decenti congregatos, idque ex turno, noviter vocato et ad Collegium admisso Professore excepto (qui praeter turnum, ratione ingressus sui ad Collegium, semel praepositare, electionemque sub poena Quinque Marcarum irremissibiliter solvere et pro arbitrio Communitatis convertere, sive ex turno sive ratione ingressus de se factam acceptare debet) ascendendo vel descen-

dendo eligatur ita, ut hoc officium ad singulos, nisi cum aliqvibus praecipue senso vel meritis gravatis dispensare vellet Communitas, devolvatur. Efficacius enim comissa gerimus officia, si Nostra cum Fratribus partimur onera. (c. Mandata. de Praesumpt. et. c. fin. de Offic. Archipresb.).

STATUTUM III.

De electione Consiliariorum Domus.

Experientia ut pote (jux. c. Qvamvis. de Elect. in 6.) rerum Magistra efficacissima docemur, oculos plura videre, qvam oculum. (Vesembec. de Stud. Jur.) et multas manus reddere onus levius, qvam unam. (Frideric. Scot. Cons. 1. n. 297. Tom. 1. Lib. 2). Ideo statuimus et in posterum statutum haberi volumus, ut electo Praeposito domus duo per electionem, unus videlicet ex CC. Doctoribus, alter ex Professoribus habito semper respectu ad turnum et Expraepositum addantur in Convocatione Electionis Praepositi Consiliarii, qvi illum in oneroso officio suis adjuvent consiliis. Facilius namqve peragitur officium, quod duorum fuerit societate comprehensum. (Cassiodor. Lib. 12. variar. form. epist.)

STATUTUM IV.

De munere Praepositurali diligenter obeundo.

Qvoniam omnium Actionum (ut inqvit Patricius Lib. 5. tit. 20. de Regn.) sit Magistra diligentia, ac ea remota, omnia qvasi veterno composita in tenebris jacent et in caligine delitescunt. (Jacob. Aleman. Consult. 8. qvaest. princ. 2. fol. 66.) Ideo hoc statuto Clarissimum Praepositum Collegii pro tempore existentem obligatum haberi volumus ac eundem obligamus, ut pro munere suo quam maximam diligentiam circa vindicandos Census adhibeat, vindicatos alios ad Mensam, alios pro dismembrationibus et aliis necessitatibus juxta obloqventiam pientissimarum Fundationum tum pro solutione salariorum et septimanalium Familiae Domque converti, Domum in omni honestate et decore, Familiam in rigore, conservari eamque de malo corrigi et ad bo-

num (jux. can. Sicut ii. §. Necesse. dist. 47.) etiam per amotionem incitari, Collegium si reparatione aliqva indigeat, de eadem Clarissimum Procuratorem Universitatis ad qvam de jure et antiqva Consvetudine reparatio hujusmodi spectat, aut si Clarissimus Procurator Universitatis in hoc fuerit tardus vel renitens ipsum Magnificum Dominum Rectorem pro tempore existentem tempestive, non expectando majorem deteriorationem rei reparandae avisari, ac ea, qvae ad suum officium ex praxi et antiqva consvetudine spectare dignoscuntur, sine mora, qvae unicuique est nociva. (c. Mora. de Regul. Jur. in 6.) exeqvi curet. Culpae enim horum adscribendum est, qui negligentiores in suo officio fuerint reperti. (l. Divus Marcus. ff. de Offic. Praesid).

STATUTUM V.

De Officio Praepositi usurpando vel non.

Qvamvis vindicatio (ut ex immediato Statuto liqvet) ad Clarissimum Praepositum Domus pro tempore existentem pertineat, et nemo ejus Officium, utpote alienum usurpare debeat. (c. Tua Nos. de Homicid.) tamen si qvis ex Dominis Consiliariis Domus, aut qvivis alius de Collegio Professor, maxime in absentia Domini Praepositi Domus Censum ad Collegium spectantem perceperit et de percepto Qvietationem suo vel nomine Praepositi dederit, officium ejus usurpare non censetur, qvinimo illum, in officio Praepositurali satis oneroso adjuvare videtur; modo dictum Censum totaliter Praeposito qvamprimum venerit, restituat, alias non debet esse sine culpa; qvia hoc casu se immiscuit rei ad se non pertinenti. (c. Non est. de Reg. Juris. in 6 et l. Culpa est. ff. eod. tit.).

STATUTUM VI.

De fideli proventuum Collegii inter Professores dismembratione.

Insistendo doctrinae Gentium Doctoris Pauli (1. Timoth. 5. in can. Qvincunque. 11. 9. 2. relatae:) Dignum esse operarium mercede sua. Statuimus et inviolabiliter observari volumus,

ut unicuique Professori tam praesenti, qvam a Convocatione absenti etiam post cessum vel decessum ejusdem, proventus eundem de Collegio et Professione tempore actualis laboris et residentiae in Collegio concernentes, eidem, aut illi, cui ipse qvomodocunque etiam ultima voluntate sua commiserit, vel commiti voluerit, integri acsi ipse praesens sub tempus dismembrationis fuisset, nisi causa legitima subsit, vel nisi ipsos Collegio vel Professioni cedat, assignentur ac realiter et in effectu per Praepositum vel alium, ad qvem id spectabit sub paena Censibus retentis simili et aliis arbitrariis solvantur. Justum namque est, ut illi conseqvantur stipendium, qvi pro tempore suum commodare reperiuntur obseqvium. (can. Charitatem. 12. 9. 2.).

STATUTUM VII.

De Anniversariis in tempore praescripto celebrandis.

Sicut nulla dies excipitur, qua pro viventibus et pro qvibuslibet necessitatibus Dominus non deprecetur; ita nulla dies (jux. can. penult. de Consecr. dist. 1.) excipi debet, qua pro Animabus fidelium, maxime pro qvibus obligati sumus orare preces Domino in Missarum sollennitatibus non fundantur. Ideo Statuimus et Clarissimum Praepositum Domus pro tempore existentem praesenti Statuo obligamus, ut Anniversaria per Collegium celebrari solita statis et a Fundatoribus praescriptis ac hic ad finem Libri Statutorum connotatis temporibus, etiam in casu non solutionis Census pro aliqvo Anniversario provenientis, de Communi Collegii massa, aut in defectu hujus, suo interim peculio (modo ex Censibus vindicandis speretur refusio) celebrari, pro celebrandis Clarissimos Collegas invitari, absentes vero fideliter, nullo habito personarum respectu, nisi sint in negotio Collegii, Universitatis, aut vera infirmitate detineantur, connotari curet, et eosdem absentes portione pro Anniversarii interessentia debita, inter praesentes et Anniversario interessentes dismembranda, non debere gaudere sciat. Qvi enim onus sponte susceptum supportare recusat, emolumento ex illo provenienti privari debet. (c. Licet et ibi DD. de Vot. et vot. redempt.).

STATUTUM VIII.

De Custodia et Clausura Collegii.

Qvia Domus sua uni cuique debet esse tutissimum receptaculum. (l. Plerique. ff. de In jus vocan.) Ideo statuimus ut Clarissimus Dominus Praepositus pro tempore existens Tertianum serio moneat et negligentem suo modo adigat, qvatenus continuo ne damnum aliqvis Clarissimorum Professorum per ejus negligentiam et divagationem patiatur, ingredientes et egredientes de Collegio observando, invigilet, illud nocte adveniente claudat ita tamen, ut si aliqvem Professorem, etiam in negotio proprio diutius morari contingat, eundem expectare teneatur et sit adstrictus, nihilominus Clarissimus Professor saepius et absque causa rationabili diutius extra Collegium ne moretur, si secus fecerit per Dominum Praepositum primo moneatur, ac demum (maxime si sit aliqva de ipso suspicio) per Officium Domus juxta Statuta inferius descripta puniatur. Honesti enim Viri debent esse in omnibus suis nocte adveniente. (DD. in l. 2. §. Et qvia Magistratibus. ff. de Origin. Juris et colligitur ex l. Hoc edictum. §. Labeo. ff. de Iis, qvi dejecerint vel effugerint.)

STATUTUM IX.

De Rationibus per Clarissimum Expraepositum faciendis.

Qvoniam ex Officio suo et administratione sibi commissa calculum et rationem (per Authen. de Sanctiss. Episcop. §. Oeconomque) cum diligentia bonae fidei conjuncta. (l. Si ita ff. de Manumiss. testamen.) absque omni dolo. (l. Thais. §. stichus, ff. de Fidei Commissar. libertat.) integre aperte et dilucide (d. l. Si ita. et l. Qvi filium. ff. de Manumiss. testamen.) reddere teneatur. Ideo statuimus, ut statim post electionem Praepositi et Consiliariorum ejus, Clarissimus Expraepositus de expensis et perceptis generaliter omnibus sub paena Marcarum Qvinqve faciat calculum et Qvietationem seu clarius subscriptionem suorum Regestrorum a Clarissimo Praesidente Convocationis, seu

illo, cui id per Convocationem Domus committetur, obtineat, liberque pronuntietur. Calculus enim rite et legitime redditus, rationes distrahit. (tot. lit. ff. de Tutel. et rationib. distrahen.) et ab obligatione instar transactionis liberat. (l. Si pure. ff. de Fideicomissar. libertatib. et l. Emptor. §. Lucius. ff. de Pactis.)

STATUTUM X. (VII)

De qvalitate Professoris ad Collegium vocandi.

Cum discere qvisque prius debeat, anteqvam alios doceat. (can. Non negamus. dist. 61). Ideo statuimus nullum ad Collegium vocari debere, nisi illum, qvi in lectura bene exercitatus fuerit Juridicasque lectiones diligenter sub Clarissimis Doctoribus et Professoribus Utriusque Juris exaudiverit et super hoc fidele veritatis testimonium ab illis habuerit. Absurdum enim foret aliqvem prius velle docere, qvam discere. (can. Si officia. dist. 59.)

STATUTUM XI (VIII)

De Recommendatione Professoris vocandi.

Qvamvis Professorum ad hoc Collegium vocatio ex antiqva consvetudine ad universitatem pertineat, tamen Praepositus Collegii pro tempore existens inhaerendo antiqvae et rationabili consvetudini et Conclusioni per Universitatem Anno Domini 1714to latae et Libro Conclusionum insertae, occurrente vacatione, habito prius cum Clarissimis Dominis Doctoribus et Professoribus actu Collegium inhabitantibus consilio et assensu obtento, vocandum Professorem actu laborantem Domui et Facultati proficuum Universitati praesentet, Universitasque hunc et non alium ad Collegium et Professionem vacantem, vocet ac a violenta subjecti, vel subjectorum impositione sub nullitate ipso facto vocationis abstineat. Qvae enim per vim fiunt carere debent robore firmitatis. (c. Ad audientiam. de Iis, qvae vi metusve causa fiunt.)

STATUTUM XII.

De Examine Professoris vocati.

Sic ut praemissum est vocatus ad Collegium Professor, anteqvam illud ingrediatur et possessionem Cathedrae adeat, debet se, similiter sub nullitate vocationis, subdere examini Clarissimorum Doctorum Collegium actu inhabitantium, ut per illud se idoneum et habilem ad docendum exhibeat. Idoneis enim Magistris non est deneganda licentia docendi, alias hoc ipso denegaretur doctrina ignorantibus. (c. Qvoniam. et ibi gloss. v. Qvi sit idoneus. de Magistr.)

STATUTUM XIII.

De Disputatione vel Principiatura ante Ingressum praemittente.

Ad Collegium vocatus Professor, qvamvis privatim per examen vires qvid valeant; humeri qvid ferre recusent monstraverit; tamen ad Cathedram et Professionem fidei sub paena superioribus immediate Statutis duobus expressa, admitti non debet nisi prius publicam disputationem ex Utroque Jure desumptam et per Clarissimum Dominum pro tunc Facultatis Juridicae Decanum approbatam expediverit, aut hac de speciali favore et consensu Clarissimorum Dominorum Collegarum ad certum tempus ex aliqva causa rationabili dilata se per Principiaturam ad possessionem Cathedrae admitti petierit. Qvi enim honorem Cathedrae asseqvi desiderat, necesse est, ut vires suas, cum hoc, qvod subiturus est onere metiatur. (can. Non est putanda. 1. 9. 1.)

STATUTUM XIV.

De tempore invitationis CC. DD. Doctorum et Pfrum pro actu responsionis et reqvisitis ad invitationem.

Qvandoqvidem laborantibus proficui debeant esse labores, ad qvos alacrius suscipiendos qvoniam spes praemii invitare soleat (Menoch. Cons. 390. n. 43. et Lib. 7. de Praesumption. Prae-

sumpt. fin. n. 1.) ideo CC. DD. Doctores et Professores per Responsurum pro Collegio Professorem triduo ante responsionem pro Disputatione invitentur et unicuique Quaestio Typis expressa officiose ad manus in propria ejus residentia reddatur, ac inhaerendo antiqvae consvetudini unicuique Clarissimo Doctori in vim laboris, qvem in disputando subiturus est, aureus Hungaricalis unus, Professori vero Imperialis unus idque circa invitationem pro Disputatione, jam autem Clarissimo Facultatis Juridicae Decano circa approbationem Qvaestionis duo Aurei Hungaricales sub non admissione ad Responsionem reponantur. Aeqvum enim est laborem cujusque digna remuneratione compensari. (c. Cum secundum. de Praeben. et l. fin. §. Similiter. C. de Alluvionib.).

STATUTUM XV. (XII)

De jucundo ingressu.

Siqvidem Sacris Literis (Proverb. Cap. 15. vers. 13 Cap. 17. vers. 22. et Cap. 25. vers. 20.) Sacris cann. (can. Convivia et. seqq. dist. 44. ac ll. C. de Public. laetit.) animi exhilaratio, cibi et potus sumptio, maxime si sit moderata et causam honestam habeat, non improbetur; ideo Statuto praesenti Clarissimus Professor, propter successum et exitum secundum Responsionis suae pro Collegio, ab appositione portionis in vim jucundi ingressus non arcetur, quinimo penes consvetudinem immemorabilem ac in legem tractam suamque hac in parte alacritatem et generositatem conservatur. (Inqvit enim Gregor. Nazian. de Beatid. fol. 31.) Beatus, cui ob res ad faciendum propositas laetari, placere et exultare licet.

STATUTUM XVI. (XIII)

De admissione Professoris ad Collegium et solutione Ingressus.

Qvoniam ad Cathedram admisso Professori, ea, qvae Cathedram seqvunter negari non debent. Ad concessionem enim unius expresse, videntur tacite concessa illa, sine qvibus conces-

sio expressa esset inutilis. (Alexan. de Imol. in Summario l. 2. ff. de Jurisdict. omn. Judicum.) Ideo statuimus ut Professor per Convocationem Domus ad hoc institutam, petitione prius competenti facta, ad vocem activam et passivam Habitationem, participationem de Mensa, dismembrationes et alias qvascunque obventiones ac proventus Collegas Juridicos concernentes, repositis prius sub paena in statuto 11. expressa ad manus Praepositi pro tempore existentis ratione Ingressus florennis Polonicalibus Trecentis inter Collegas Actuales, non computato Ingrediente dismembrandis, admittatur. Qvi enim ex participatione de proventibus Collegii sperat commodum, aeqvum est, ut per solutionem Ingressus patiatur incommodum. (jux. Reg. Qvi. sentit. de Reg. Juris. in 6).

STATUTUM XVII. XIV

De Juramento per Ingredientem Professorem praestando.

Justitiae et rationis ordo suadet, ut qvi sua a successoribus desiderat servari, proculdubio decessorum suorum Statuta custodire et observare tenetur. (can. Justitiae. 25. 9. 1.) Ideo Clarissimus Professor Collegium hocce ingrediens, anteqvam ad illud et ejus Privilegia ac emolumenta admittatur, super Statutis Collegii omnibus et Singulis servandis, secretis non revelandis et bono Collegii promovendo, stipulatam manum, qvae vim juramenti habet, Clarissimo Domino Collegae pro tunc Convocationi praesidenti, sub paena non admissionis ad Collegium, dare debet. Id enim qvod contra bonos mores non injungitur, pro eorum inter qvos vivitur, societate servandum est. (can. Illa autem. dist. 12).

STATUTUM XVIII. (XV)

De Seniore ad Contubernium Jurisperitorum vocando.

Qvandoqvidem Privilegio Reverendissimi olim Joannis Konarski, Episcopi Cracoviensis Die 1ma Mensis Junii Ao 1519no et Statuto Universitatis Rectoratu Magnifici Domini M. Joannis

de Pilca Die 24. Mensis Augusti 1491. formato praescriptum sit, ut Senior Bursae Juristarum inter alios cum locus vacat in Collegio, prior ad vacandum debeat esse; ideo Statuimus et Perillustrem ac Reverendissimum Dominum ex Collegio Nostro Juridico Canonicum, uti et tanqvam dictae Bursae Provisorem natum hoc Statuto obligatum haberi conamur, qvemadmodum obligamus, qvatenus vacante Senioratus praefatae Bursae Professione, Virum talem per universitatem eligendum proponat, qvi in Utroque Jure per exauditas Lectiones exercitatus fuerit et examen post vocationem sui ad Bursam seu Contubernium, coram Clarissimis Doctoribus Collegium Juridicum inhabitantibus ante Principiaturam more Collegarum vocatorum, sub nullitate suae ad Contubernium vocationis, subire sit adstrictus. Qvae enim ad perpetuam utilitatem instituta sunt, nulla debent immutatione variari. (can. qvae ad perpetuam. 25. 9. 1).

STATUTUM XIX.

De tempore lectionis D. Senioris Bursae Jurisperitorum et non usurpatione eorum qvae spectant ad formales Collegas Juridicos.

Qvanqvam Senior Contubernii Jurisperitorum gratia praelegendae Lectionis Regularum Juris diebus Sabbativis Pervigiliorum ac silentii tempore ad Cathedram Clarissimorum Professorum Juris secundum antiqvam Consvetudinem admittatur, et a Professione ad qvam vocatus est, Professor Utriusque Juris intituletur; tamen ad Actus Collegas actuales Juridicos concernentes, utpote praesentationes Doctorandorum, Convocationes Domus et his similia formalibus Collegis praejudicium qvodcunqve et qvomodocunqve inferentia (nisi id de consensu omnium fiat) se ingerere non debet idqve more Antecedaneorum suorum Seniorum. In jus enim ipsorum sucessit, jure illorum uti debet. (l. Qvi in jus. ff. de Regul. Juris.)

STATUTUM XX.

De Optione Habitationum et Celariorum.

Qvoniam senium et prioritas in omnibus attendi et ab omnibus observari debeat; ideo etiam in optione Habitationum et Celariorum hujus inclytae Domus more et praxi aliarum Communitatum eandem prioritatem observandam esse statuimus et decernimus Habitationemque vel Celarium qvomodocunque vacantem vel vacans priori ad Collegium vocatione Professori, nisi ipse noluerit et priori sua Habitatione (qvam unicam tantum habere et possidere debet) contentusque fuerit, conferendam vel conferendum esse censemus. Valde enim iniqvum et absurdum est, si novi antiqvis minus meriti emeritis praeferuntur. (can. Statuimus. dist. 61. et can. fin. ac ibi gloss. v. Praeferre. dist. 75.)

STATUTUM XXI.

De immissione Professoris in possessionem Habitationis.

Cum traditio rei, tribuat possessionem ejusdem (c. Ex literis. de consvetud.) ideo Professor accepta in Convocatione Domus Habitatione se ad ejus possessionem et omnium ad eam spectantium per Officium Domus, vel si sit impeditum saltim per traditionem Clavium ad Habitationem acceptam spectantium, immitti petat. Clavibus enim traditis videtur tradi possessio eorum, qvae sub Clavibus continentur. (l. Clavibus. ff. de Contrahen. emption.)

STATUTUM XXII.

De conservatione et reparatione Habitationum.

Qvandoqvidem Habitatione ad habitandum alicui commissa et ea, qvae in illa sunt (per tex. l. Si ita. §. Domo. ff. de Fundo instruct.) committi videntur; ideo Clarissimo Professori Habitatione per Convocationem Domus collata, et omnis supellex ad Habitationem spectans collata censetur, qvam Habitationem cum supellectili per Praepositum Domus regestrata et omnibus attinen-

tiis ac pertinenttis ad eandem spectantibus in suo statu Clarissimus Professor conservare studeat; imo cum suam Domum (per l. Domum suam. ff. de Regul. Jur.) unicuiqve reficere, modo non officiat alteri, liceat, eandem pro arbitrio et commodo suo, absque laesione tamen Parietum et Celariorum, alias ad restaurationem eorundem proprio sumptu faciendam tenebitur, reficere. refectam picturis, promptuariis, parietum coronis ligneis alias Listwami et aliis ornamentis adornare poterit, modo in egressu de illa qvae clavo parieti affixa sunt et sine laesione parietis avelli non possunt reliqvat. Omne enim qvod solo inaedificatur, solo cedere debet. (§. Cum. in suo. Instit. Imperial. de Rer. division).

STATUTUM XXIII.

De Charitate mutua.

Qvemadmodum sine via pervenit nullus, qvo tendit, ita sine charitate, qvae via est, non ambulare possumus sed errare. (can. Charitas. dist. 2. de Poenit). Ut igitur recte in omnibus ambulemus et ne in qvopiam erremus; statuimus qvatenus in nobis mutua charitas [qvae est omnium bonorum radix (can. Qvia radix. loc. cit.)] servetur. Nos invicem, non propter aliquas utilitates, non propter Affinitates vel Consangvinitates, sed propter hoc tantum, qvod (jux. d. can. Chartas. §. Proximos). Naturae Nostrae simus participes diligamus. Nihil in Nobis nocendi cupiditate fiat, sed omnia consulendi charitate nihil immaniter, nihil inhumaniter. (can. Prodest. 2. 3. 9. 1). Nunqvam a Nobis etiam in adversis (qvae Deus avertat) charitas recedat; qvia eo ipso, si a Nobis, etiam in illis recederet, simulata foret. (can. Ficta charitas. d. dist. 2. de Poenit.) semper maneat; qvia alias qvae aliqvando deseri potuit, nunqvam vera fuit. (can. Charitas qvae. loc. cit.) radicetur in Nobis, sic omnia mala eradicabuntur. Ubi enim charitas radicata est ibi nihil mali esse potest. (can. Radicata. d. dist. 2. de Poenit).

STATUTUM XXIV.

De Concordia servanda et discordia vitanda.

Ut concordiam unitas, ita discordiam dualitas inducit. (colligitur ex. can. In Apibus. 7. 9. 1). Statuimus igitur qvatenus inter Clarissimos Professores Domum hanc inhabitantes concordia, qva res parvae crescunt, discordia vero maximae dilabuntur, servetur, unitas et pax, qvae est vinculum charitatis. (c. Novit. §. Licet autem. de Judic.) ab omnibus inviolabiliter teneatur, discordia, rixae et dissensiones evitentur, ac ille, qvi eas seminat, vel aliqvando seminare audebit pro primo moneatur, pro secundo mulctetur, pro tertio gravioribus poenis compescatur. Qvi enim societatem fraternitatis discordiae peste contaminat, Deum, qvi Charitas est tanqvam Judas prodit. (can. Absit. 11. 9. 3).

STATUTUM XXV.

De reverentia Majorum et Minorum observantia.

Siqvidem non solum in Communitatibus, verum etiam ubivis locorum Majoritas et Superioritas attendatur, Minoresque Majoribus debitam reverentiam praestare debeant, idque vel in obseqvio exhibendo. (can. et subdiacono. dist. 93.) vel reverentiam (ad qvam et qvalem tenetur Filius Patri) ex justitia impendendo. (can. Est ordo. 33. 9. 5.) vel in sedendo et stando. (can. 20. et 24. dist. 93.) in diligendo. (can. Esto. dist. 95.) eos temerarie non arguendo, vel judicando. (can. Nolite. dist. 21.) defectus eorum non revelando, sed potius cooperiendo. (can. In scriptis. dist. 96). Ideo et in hac inclyta Domo nostra haec omnia, qvae immediate allegatis canonibus mandantur stricte et sub poenis arbitrariis observari statuimus. Volumus nihilominus et sub iisdem poenis praecipimus, ut Majores sint in omnibus exemplo Minoribus. (can. Qvalis. 8. 9. 1. can. Nolo. 12. 9. 1, et c. Cum ex eo. de Poenit. et Remiss.) eosdem in bonis imitari etiam non dedignentur. (can. Constantinopolitana. dist. 22.) oppositionem illorum, vel unius ex illis, modo illam juste fuisse et esse oppositam ostendant, vel aliqvis eorum ostendat (per tex. c. Ex parte. et

ibi gloss. v. Opponere. de Concess. Praeben.) aegre non ferant, eosdem ut decet et expedit paterno affectu proseqvantur. Ad hoc enim dispensationis divinae provisio diversos gradus et ordines constituit distinctos, ut dum reverentiam Minores Majoribus exhiberent, Majores Minoribus dilectionem impenderent, vera concordia fieret et ex diversitate connexio, et recte singulorum officiorum gereretur administratio. (can. Ad hoc. dist. 89).

STATUTUM XXVI.

De admissione honestarum vel inhonestarum personarum.

Cum omnis, qvi a Criminibus flagitiorum et facinorum vitam suam custodit, sibi bene facit, qui vero non solum vitam suam, sed etiam famam custodit, et in se et in alios misericors est (can. Non sunt. 11. 9. 3.) Nobis enim sollummodo vita Nostra, aliis etiam fama nostra necessaria est. (d. can. Non sunt.) qva ne unqvam apud alios laboremus, non solum nitorem vitae et conscientiae, sed etiam bonae famae odorem inhaerendo (c. un §. Ad exhibendum. de Sacr. unct. et gloss. in Extravag. commun. Execrabilis. v. Bonae famae. de Praeben. et dignit.) curare debemus. Statuimus igitur [ut sit semper de nobis bona fama ne eam negligentes in Nosmetipsos (jux. can. Nolo. 12. 9. 1.) crudeles simus] qvatenus inhonestae et suspectae personae apud Nos et in Residentiis Nostris, locum standi non habeant, et qvi tales admiserit ac de mala cum illis conversatione legitime convictus fuerit, primo in tribus Marcis, secundo in sex puniatur, tertio tanqvam incorrigibilis et in seipsum crudelis de Collegio excludatur. Resecandae enim sunt putridae carnes, et scabiosa Ovis a caulis repellenda; ne tota Domus massa, corpus et pecora ardeant, corrumpantur, putrescant et intereant. (can. Resecandae. 24. 9. 3). Qvodsi autem aliqvis Professorum honestam Matronam aut Consangvineam, modo eam non pernoctet, apud se habere voluerit, statim alium Professorem, maxime si sola venerit (ut suspicio omnis tollatur) accersire curet, ac sic cum ea, in praesentia alterius Professoris, aut aliorum honestorum virorum vel Mulierum, colloqvatur. Naturale enim foedus in Consangvineis, ho-

nestis et non suspectis personis nihil saevi permittit suspicari. (c. et Nobis. de Cohabit. Cleric. gloss. in c. Cum in juventute. de Praesumpt. et l. Eum qui. C. de Episcop. et Cleric.).

STATUTUM XXVII.

De pernoctatione extra Collegium.

Licet omnis suspicio potius repelli, qvam approbari et recipi debeat. (can. Oves. 6. 9. 1.) et in dubiis de qvolibet bene semper praesumendum sit. (glos. in Extravag. Joann. 22. Qvorundam. v. Speramus de Verb. signific.) tamen si Professor dimissa honesta requie habitationis suae, alibi eandem cum suspicione qvaerat, providimus et Statuimus, qvatenus nullus, nisi sit rationabilis causa et omnis absit suspicio, extra Collegium pernoctare audeat, qvodsi secus facere praesumpserit et in loco inhonesto repertus vel convictus fuerit, poenis in Statuto immediate posito expressis subjaceat irremissibiliter. De similibus enim ad similia procedendum est. (l. Non possunt. ff. de Legib. et Senat. Consult.) Qvos namque par facinus coinqvinat et aeqvat, utrosque similis poena comitetur. (l. Si qvenqvam in fin. et ibi gloss. v. Par facinus. C. de Episcop. et Cleric.).

STATUTUM XXVIII.

De Optione Beneficiorum et Professionum.

Qvod de optione Habitationum supra Statut. 20. statutum est, id ipsum ad Beneficiorum et Professionum optionem ipsius aeqvitatis ratio, qvae, (secundum Bald. in c. Dilectis. de Rescript.) ipsa lex est, extendere svadet et non immerito. Ubi enim eadem militat ratio, ibi idem jus statui debet. (l. Illud. ff. Ad. l. Aqvil. et l. 1. §. 1. ff. de Fonte). Qvapropter statuimus, ut in Beneficiorum et Professionum optione habito respectu ad non habentes et idoneos (jux. Declarat. Concil. Trid. Sess. 24. Cap. 18. de Reform.) prioritas vocationis ad Collegium, meritorum et idoneitatis sancte et inviolabiliter observetur. Qvi enim est prior tempore, debet esse potior jure. (c. Cum autem. de Jurepatr. c. 1. de Ma-

jorit. et obed. et l. Potior. ff. Qui potior. in pignor. habean.). Unde illud: Contra majorem, nemo praesumat honorem. (l. Qvia etsi et ibi gloss. v. Non possumus. ff. de Alien. Judic. mutan. causa facta).

STATUTUM XXIX.

De modo conferendi Beneficia Collegii Extraneis.

Siqvidem Beneficia Collegio incorporata et ad ejus collationem spectantia exiguos habeant proventus adeo, ut ex illis sustentatio debita esse neqveat: ideo statuimus, ut hujusmodi Beneficia pro unica duntaxat vice, nisi aliter Collegio visum fuerit, etiam Extraneis conferri possint et valeant. Caeterum qvia receptor Beneficii naturaliter benefacientibus benefacere teneatur (per l. Sed etsi lege §. Consuluit. ff. de Petit. Haeredit.) ad auctionem ejusmodi Beneficii ex collatione Collegii accepti, tum qvam minimam obligationum (ut exactius penes Professionem per Professorem admipleantur) impositionem obligetur idque in effectu et non in verbis tantum praestandam. Promittentibus namque maria et montes non est credendum (jux. gloss. l. Non omnes. §. Qui transfugit. v. Ea. ff. de Re militar.). Ubi enim opus est facto, ibi verba non sufficiunt. (l. Peculium. in fin. ff. de Pecul.). Facta utique sunt verbis potiora. (l. De pupillo. §. Meminisse. ff. de Nov. oper. nuntiat.) et carius est modicum praesens, qvam multa futura: (l. Cum hi et ibi gloss. v. Modico. ff. de Transact.) Qvod idem (Claudian. in d. gloss. Modico.) confirmat inquiens: Omne futurum despicitur svadentque magis praesentia fructum.

STATUTUM XXX.

De Mensa Collegii instituenda et manutenenda.

Licet hactenus communis Collegii mensa sit intermissa, tamen ad eandem manutenendam non solum Fundationum praescriptis, verum etiam majori Professorum commoditate, minori pro eadem expensarum, qvae ex symbolis, hoc est plurium collatione (jux. gloss. can. Non oportet. v. Ex Symbolis. dist. 44.)

proveniunt, erogatione ac aliis rationibus animum cujuscunque permoventibus compellimur; ideo reassumendo antiqvam laudabilem hujus Collegii de manutenenda communi mensa consvetudinem, statuimus et ordinamus, ut Praepositus Collegii pro tempore existens, ex Censibus ad Mensam Collegii spectantibus, Mensam communem qvotidie, idque diebus feriatis media duodecima, jam vero diebus non feriatis hora undecima, Caenam vero hyeme hora Sexta, aestate hora Septima juxta cursum medii Horologii, haberi, portiones pro diversitate dierum diversas apponi, alias consvetudinem antiqvam hujus Collegii et aliorum observari curet. Praecedens enim consvetudo et ratio qvae consvetudinem svasit, tenenda est. (can. Consvetudo. dist. 12.)

STATUTUM XXXI.

De Portione Professoris a Mensa absentis.

Qvoniam qvi alimenta negat, necare videtur. (l. Necare. ff. de Liber. agnoscen). Ideo Clarissimus Dominus Praepositus pro tempore existens absenti a Mensa Professori et Lectionem hac die si est non feriata legenti, alimenta hoc est portionem eundem concernentem non deneget, imo eandem exceptis pultibus, multo magis si sit in negotio Collegii vel Universitatis et hac die speretur, in Culina asservari curet. Absentia enim ejus, qvi causa communi abest, neque ei, neque alii damnosa esse debet. (l. Absentia. ff. de Regul. Jur.).

STATUTUM XXXII.

De benedictione, gratiarum actione et aliis circa mensam servandis.

Qvandoqvidem Cibum, maxime in sortem Dei electorum debeat praecedere benedictio, inter Cibum lectio, post cibum gratiarum actio. (can. Qvando autem. dist. 44.) ideo inhaerendo ejusmodi canonis dispositioni decernimus, ut Clarissimorum Dominorum Professorum, per pulsum Campanae ad Mensam vocatorum prior versum incipiat et cibum benedicat, factaque benedictione, omnes et singuli ordine vocationis ad Collegium,

ad Mensam sedeant, alter alteri honorem praebeat, per vices Cibum et potum unusqvisque sumat, nullus alterius tam praesentis, qvam absentis famam et nomen aculeatis verbis pungere ex irrisione reprehendere, aut inanes fabulas, sub carentia seqventis diei portionis aut pluririum (sic) pro ratione delicti, proferre audeat, sed lectioni sacrae scripturae, per unum ex Servitoribus Clarissimorum Collegarum septimanatim sub carentia portionis toties, qvoties intermissa fuerit, eousqve faciendae, qvousqve priori Professori ad Mensam tunc praesenti videbitur, qvisque attendat, ac tandem finita Mensa omnes assurgendo gratias Deo agant, alternatimque Psalmum Deprofundis cum versibus et Collecta (Inclina Domine etc.) pro anima Petri Sacerdotis recitent et alteram Collectam pro omnibus Benefactoribus (Deus veniae largitor etc.) addant. Illis enim debemus esse obnoxii, a qvibus Nos recepisse beneficia recognovimus. (c. Cum in officiis. de Testam.)

STATUTUM XXXIII.

De Refectionibus apponendis.

Qvoniam praeter ordinariamM ensam Communitates et Collegia, maxime diebus sollennioribus Refectiones suas seu portiones extraordinarias habere soleant; ideo et hoc Collegium more aliorum Collegiorum illis gaudere debet. Statuimus igitur, ut Dominus praepositus Domus statis et ad finem Statutorum praescriptis diebus Refectiones, praevio consensu omnium Collegiatorum, vel ex residuitate Censuum pro mensa ordinatorum, vel ex illis portionibus, qvae ob absentiam a Mensa Professoris vel Professorum (qvae absentiaClarissimo Domino Praeposito, ne frustra pro Mensa expendat pridie denuntiari debet) remanserunt, vel ex aliis obvenientiis accidentalibus, apponi curet. Qvidqvid enim locis, temporibus et personis convenit, diligenter attendendum et servandum est. Fieri nempe potest, ui sine aliqvo vitio cupidinis, vel voracitatis pretiosiori et lautiori cibo sapiens utatur, insipiens autem faedissima gulae flamma in vilissimum olus ardescat. (can. Qvisqvis. dist. 41.)

STATUTUM XXXIV.

De Servitoribus Professorum non multiplican. et correctione eorum.

Cum omnis multitudo nihil habeat honesti, imo saepesaepius pariat confusionem. (Authen. de Referendar. Collat. 2. et ibi gloss. v. Honestum.) ideo et in hac Domo multitudinem Servitorum statuimus vitandam esse, nullumque Professorem plures, qvam unum de communi Mensa alendum debere fovere Servitorem decernimus. Si vero aliqvis ex Professoribus pro honore suo et honestate alterum Servitorem penes se retinere voluerit, eidem de alimentis providere teneatur. Ut enim Servus Domino operari. (l. Statuliberos. §. Si qvis servorum. ff. de Statuliber.) ita ab eo ali debet. (l. cum plures. §. penult. ff. de Administr. et peric. tutor.) Caeterum isti omnes Servitores in omni modestia se gerant, prava consortia vitent, fabulas (qvae inter Dominos odia aliqva concitare possent) non disseminent, ad Culinam excepta necessitate saepius non descendant, ibique ultra necessitatem non morentur, sed qvisque in residentia sui Domini, vel suo reclinatorio, ut praesto adsit ad obseqvium se contineat, Cauponas non visitent, Chartas, Aleas et alios lusus prohibitos et inhonestos non exerceant, alias si qvis Servitorum talis inventus fuerit, per Dominum proprium, vel etiam per Clarissimum Praepositum Domus, ne alios corrumpat, corripiatur. Saepe enim malorum consortia etiam bonos corrumpunt, qvanto magis eos, qvi ad vitia (qvales sunt Juvenes) proni invēniuntur. (can. Saepe. 28. 9. 1.) Verum si in corrigendo Servitore Dominus fuerit remissior, Clarissimus Praepositus, ut praemissum est ex Officio suo, qvod illi more aliorum Collegiorum competit, in eum animadvertet, nec hujusmodi animadversionem (modo non fiat dolosa) Dominus vitio vertet, vel pro injuria reputabit. Qvi enim jure suo utitur, nemini injuriam facere videtur. (c. Cum Ecclesia. de Elect. et. l. Injuriarum §. 1. ff. de Injuriis.) Delicta utique non debent manere impunita (l. Si ita vulneratus. §. 2. circa med. ff. Ad l.

Aqvil.) Nec malitiis hominum est indulgendum. (l. In fundo alieno. §. penult. ff. de Rei vendic.)

STATUTUM XXXV.

De Custodia Ignis.

Qvanta damna negligens custodia ignis inferre soleat, nuper in Domo Nostra hac paenitus praeter parietes muratos cum Bibliotheca et praetiosa tam communi, qvam Professorum particulari suppellectili ex occasione PP. Societatis Jesu, igne consumpta experti sumus. Statuimus igitur et districte praecipimus, ut non solum communis familia, sed etiam ipsi Clarissimi Professores ac servitores eorum, ignem exactissima diligentia custodiant, eundem semper in laterna, praecipue ibi, ubi materia ustioni apta reperiatur, deportent, candelam parieti ligneo non applicent. Qvodsi secus fecerint, vel aliqvis eorum fecerit, per Praepositum moneatur, ac tandem pro arbitrio puniatur. Ignem enim negligenter servantes manere non debent impuniti. (l. Nam salutem. §. 1. ff. de Offic. Praefect. Vigil.)

STATUTUM XXXVI.

De Librorum ex Bibliotheca acceptione et Bibliothecarii electione.

Qvoniam naturaliter qvilibet scire desideret. (l. Apud Julianum ff. de Fidei Commisar. liberet.) vel a peritis, vel a mutis Magistris Libris, qvi ad Scientiam acqvirendam. (jux. c. Exiit. §. In alio qvoque de Verb. Significat. in 6.) simpliciter sunt necessarii, discere, illosque qvoties opus est et necessitas exigit, consulere debet. Qvod ut facilius fiat, statuimus, qvatenus unicuiqve Professori, hic in Collegio manenti facilis sit ad dictos mutos Magistros Libros in Bibliotheca Collegii existentes accessus, ita tamen, ut eosdem extra sine consensu Bibliothecarii, per Communitatem qvolibet Anno eligendi vel reeligendi ac subscriptione sui in Libro ad id comparato, seu alias submissione de restituendis acceptis danda, multo magis extra Collegium efferre sub paenis

arbitrariis non audeat, sed iisdem Domi et absque deterioratione eorum eousque utatur, qvousque materiae sibi necessariae arcana non penetraverit. Scholasticis enim nihil debet esse absconditum in ea arte, cui student. (In Prooem. ff. §. Discipuli.)

STATUTUM XXXVII.

De Judiciis exercendis.

Qvia parum est condere jura, nisi sint qvi ea tueantur, ac debitae executioni demandent. (c. Ubi periculum. §. Praeterea. de Elect. in 6. c. un. §. Et qvoniam. de Stat. Regular. in 6. et l. 2. §. Post originem. ff. de Origin. jur.) Statuimus ideo, ut Clarissimus Dominus Praepositus hujus Domus sit Custos legum, transgressores earum juxta tenorem et obloqventiam Statutorum superius descriptorum, qvae ad corticem servanda sunt. (Bartol. in l. Cum Navarchorum. C. de Navicularìis.) et pro delicti qvalitate, qvae paenes lenire vel aggravare solet. (can. Non afferamus. 24. 9. 1. et c. fin. §. fin. de Clandest. desponsat.) praemissa semper, (jux. c. Reprehensibilis. de Appell.) monitione puniat. (arg. can. Pro qvalitate. 26. 9. 7.) exceptioni et appellationi justis et legitimis, qvibus jura deferre mandant et praecipiunt, ad qvem de jure et praescripto Statutorum Universitatis deferre debet, deferat, suoqve ingenio non innitatur, sed legum, Statutorum et Clarissimorum Dominorum Consiliariorum unaque cum illis Judicia exerceat et Sententiam de consensu eorum expresso dicat. Integrum enim est judicium, cum plurimorum Sententiis confirmatur. (can. Extra conscientiam. dist. 64.) et qvod a pluribus qvaeritur, facilus invenitur. (can. De qvibus dist. 20.) Per plures namque homines, perfectissima veritas revelatur. (l. fin. ad fin. 6. de Fideicommissis.)

D.

STATUTA
BURSAE LONGINI
SEU
CANONISTARUM
EX A. 1485.

(CONTUBERNIUM JURISTARUM.)

Anno Domini MCCCCLXXXV die vero Lunae Tertia Mensis Octobris. In rectoratu Egregii Viri Mathiae de Costen decretorum doctoris, et ad sanctam Annam in Cracovien. Ecclesiae Parochialis Rectoris Statuta infrascripta domus Bursae Canonistarum in Platea Sancti Andreae sitae Convocatione generali ad omnes Doctores et Decanos ac Collegiatos omnium facultatum sub poena non contradicendi per ipsum Dominum Doctorem et pro tunc Rectorem, die praefata hora vigesima in Collegio Dominorum Artistarum facta et assignata sunt, auscultata et approbata. Qui quidem Convocatorum Doctores et Magistri isti ex no-

mine interfuerunt videlicet: Stanislaus Brzeszyna, Mathias Cobylino, Bernardus Nissa, Joannes Piltza Magistri et Sacrae Theologiae Professores; Joannes de Szkawina, Joannes de Wysoka dictae Bursae Senior, Petrus de Kozłow, Andreas de Gorra decretorum Doctores et artium liberalium Magistri; Joannes de Regul. Medicinae Doctor, Stanislaus de Górka Artistarum Decanus, Petrus de Zambrzedz, Martinus de Cracovia, Andreas de Łabiszyn Magistri et Collegiati domus Artistarum. Qui omnes ipsa Statuta approbarunt et ex super abundanti Doctores absentes protunc ad revidendum praedicta statuta deputarunt videlicet: Arnolphum de Mierzyniecz Canonicum Cracoviensem, Stanislaum Kobyliński, Clementem de Piotrkow ordinarium Juris Canonici decretorum Doctores. Quibus Statutis per praefatos Viros sic deputatos revisis et correctis beneque intellectis ipsi Domini deputati mandarunt ea firmiter et inviolabiliter observare et manu tenere sub debito obedientiae ipsius domus Rectoris ac suorum Successorum.

Statuta concernentia intrantes domum D. Longini dictam Bursam Dominorum Canonistarum.

Nullus acceptetur in domum neque admittatur ad ponendum Bursam nisi prius in Matrica Universitatis fuerit intitulatus et aliquantulum in artibus sit fundatus.

Aliud.

Item nullus suscipiatur in domum nisi prius pro introitalibus det aureos duos Contubernii Seniori, ad hoc venia Senioris domus obtenta et introitalibus solutis, secus faciens locum in domo non habebit.

Aliud.

Item statuimus quod quilibet volens stare in Contubernio omnia subsequentia statuta sub conscientia promittat servare.

Aliud.

Item statuimus quod nemo admittatur in domum, nisi promittat obedire seniori Bursae praesertim in rebus licitis et hone-

stis. Si quis rebellis apparuerit de domo excludatur, tanquam contumax et suae propriae actor voluntatis.

Aliud.

Nullus etiam suscipiatur nisi promittat Seniori secreta domus tenere apud se et nulli revelare, sub poena Fertonis. Si secundo excesserit, puniatur in octo decem grossis, si tertio excludatur. Juramentum sic recipiendum est. Ego N. juro Domino Provisori et ejus Seniori ac successoribus obedientiam et promitto Statuta servare Bursam Canonistarum concernentia, bonumque Communitatis promovere, secreta Bursae non revelare Personis extraneis. Sic me Deus adiuvet et Sancta dei Evangelia.

De tempore et modo solutionis Bursae.

Quilibet in dicta domo morari desiderans singulis Septimanis Bursam ponere sit austrictus. Secundum Consuetudinem, exceptis infirmis, qui tamen seniorem debent accedere et ei causas aegritudinum declarare sub poena dupli. Bursa autem per unum quemque solvi debet Feria Sexta ante occasum solis inclusive. Si quis in diem Sabathi distulerit, puniatur in duobus quadrantibus et si in dominicam, tribus quadrantibus et sic consequenter per additionem unius quadrantis.

De rationibus et additionibus.

Statuimus ut quilibet Feria sexta prandiis peractis, vel sicut seniori videbitur expediri, dispensator seu Praepositus praecedentis Septimanae ad dandum rationem in praesentia senioris et ad minus unius Consiliarii sit astrictus, additiones vero si quae dandae vel non dandae per Seniorem et unum Consiliarium decernentur, quilibet vero easdem solvere tenebitur sub poena unius grossi.

De recedentibus in communi.

Quia multi se recessuros fingunt dispensatori, quod se Bursam non ponere iudicant, nulla adhuc licentia obtenta sui recessus a Seniore, ideo huic errori occurrere volentes: Statuimus, ut si quem recedere contingit Seniorem pro licentia petenda accedat, eidem causam sui recessus assignando et obtenda licentia die tertia recedat, si vero longius manserit, bursam ponere sit

astrictus et omnes negligentias . . . . arguendo rem exponat, post cuius recessum senior dispensatorem advocet et eundem obsolutum a positione Bursae iudicet; quod si seniorem non avisavit, Bursam ponat sub poena dupli.

De Tempore commedendi.

Statuimus quod prandium diebus festivis hiemali et aestivali commutationibus post summam missam in Ecclesia Cathedrali Cracoviensi celebrari debet. Caena vero diebus Dominicis post ordinariam Baccalaureorum Disputationem, licet allis diebus festivis post Vesperas fieri poterit. Diebus autem feriatis prandium fiat post Exercitia Matutina, et post Lectionem Decretorum, et hoc si aliquis vel aliqui de Domo Scholas privatas visitaverint. Diebus autem Sabbativis prandium post ordinariam Magistrorum Disputationem fieri debet.

De ordine sedendi ad Tabulam.

Quilibet illum locum teneat ad mensam puta: Magistri secundum ordinem suae promotionis, post hos baccalaurei Sacrorum Canonum secundum ordinem suae promotionis, demum baccalaurei artium si qui fuerunt, secundum eundem ordinem. Studentes vero secundum ingressum domus ad mensas resideant nisi tunc Seniori videretur pro honestate alicujus personae melius expedire. Ita tamen quod sacerdotes praeferantur caeteris, juxta arbitrium Senioris collocentur immediate post Seniorem, qui semper primum locum obtinet sive sit sacerdos, sive non.

De benedicite et gracia.

Ut homines Intellectuales a bestiis irrationalibus differant, et beneficia a Domino percipere recognoscant, statuimus: ut Senior surgendo honeste *benedicite et gracias* clara voce dicat, vel saltim sacerdos aliquis cum consensu senioris, et tunc quilibet surgat honeste mitram aut capucium deponendo, ita tamen quod Sacerdos vel Senior unum versum vel medium, secundum consuetudinem incipiendo dicat, studentes vero alium versum vel medietatem voce sincera respondeant, hoc fiat ante prandium et ante caenam et post simili.

De recedentibus a mensa.

Statuimus quod Praepositus antiquus observet, ut nullus ante gratias recedere praesumat, nisi notabili superveniente causa, sub poena duorum quadrantum irremissibiliter.

De lectione ad mensam.

Item Statuimus quod Praepositus aut Servitor suus ad mensam legere sit astrictus, sub poena medii grossi toties quoties neglexerit, idem conscribat non venientes ad actum.

De silentia ad mensam.

Quia iustum est de eo ut cogitemus a quo beneficia recepimus et loquamur. Ideo statuimus ut omnes et singuli ad mensam silentium teneant, et lecturam audiant, sine quibusvis clamoribus, detractionibus, vocis et murmurationibus, sub poena unius grossi. Sic tamen ut si alicui, vel aliquibus silentium per seniorem imponeretur et statum non servaverit secundum arbitrium Consiliariorum poterit excludi.

De portantibus ad mensam.

Item quia plures negligentiae committuntur circa portaturam cibariorum ad tabulas. Ideo statuimus ut lector praecedentis Septimanae portet scultellam ad . . . .

De portionibus.

Statuimus quod Dispensator aut Praepositus omnes et singulas portiones iuxta morem consuetum ad mensam ponet, sub poena medii grossi et extra Tabullam nulli servare sit astrictus, nisi aliquis vel aliqui in negotiis Communitatis disponendis per seniorem mittetur vel mitterentur, extunc iuxta iussum senioris portiones et pulmentaria servare sit astrictus.

De iniuriis in Tabullam.

Nullus alterius talare recipere aut occupare vel ad cameram deportare audeat, sub poena quadrantis.

Aliud.

Item nullus circa Tabullam rixose contra alium tempore prandii aut coenae insurgere audeat, sub poena sex grossorum. Sed si quae sibi iniuriae inferri videantur: pacifice tolleret quousque coena vel prandium finiatur, post vero seniorem accedat et offensam pulchre et honeste exponat, senior vero paratus sit partibus iustitiam exhibere.

Aliud.

Item nullus alterius portionem circa Tabullam recipere praesumat, duoque simul et semel praetermisso ordine pro portione scutellam intingere non audeant. Si qui vero oppositum facere inventi fuerint, tanquam leves et moribus carentes, de ordine studentum commensalium eiusdem mensae excludantur et circa finalem Tabulam ad eandem mensam collocentur et in duobus quadrantibus nihilominus puniantur, ne praetermissis moribus scienciam acquirere valeantur.

De suspendendis a Tabula.

Quilibet punitus vel poenalis judicialiter declaratus, si suam poenam ad terminum sibi praefixum solvere neglexerit, vel pronunciatus iu iudicio irrecuse ponere sit obligatus, sub poena suspensionis tabulae id est carrentia suae portionis. Si quis vero inhibitioni Senioris vel ejus vices gerentis contravenire praesumpserit, puniatur in quatuor grossis, quod si secundo facere repertus fuerit, puniatur in duplo et sic consequenter.

Aliud.

Quilibet Praepositus vel dispensator pro sustentatione expensarum ipsi seniori grossum dabit.

Aliud.

Item si quis seniorem verbo scandaloso et contumelioso, vel quovismodo inhonesto offenderit vel contra eum qualitercunque fuerit et de hoc vinctus extiterit, de domo excludatur.

Aliud.

Statuimus quod quicunque ad mandatum senioris vel vices eius gerentis praecipue pendente iudice et ad Tabulam non siluerit, quando ab eodem sibi silencium impositum fuerit, extunc mox in sex grossis puniatur, qui dum secundo vel tertio monitus non tacuerit, quarto cum silentio de domo excludatur.

Aliud.

Si quis verbis pungitivis aut infamatoriis, aut derisoriis alterum laeserit, et de hoc sufficienter convinctus fuerit, parti laesae verbis deprecationes faciat, emendam condignam iuxta arbitrium senioris et suorum consiliariorum et pro poena Communitati solvet 34 grossos.

Aliud.

Si quis item alteri comminatus fuerit, aut arma contra aliquem portaverit et de hoc convictus fuerit, pro poena solvet sex grossos, si enim monitus cessare noluerit, in duplo puniatur; si etiam tercio, de domo eiiciatur. Si quis manus iniecerit violentas vel gladium evaginando percutere alium voluerit, de domo irremissibiliter excludatur. Si vero offensa enormis fuerit, ad dominum Rectorem Universitatis remittatur.

Aliud.

Si quis item alterum maxillaverit et si illud factum fuerit circa Tabulam, reus simili de domo excludatur. Si autem in aliquo loco occulto hoc factum fuerit, reus pro poena Communitati dabit fertonem et parti laesae satisfaciat verbis deprecatoriis praesentibus illis, coram quibus facta est confusio, hoc tamen sit iuxta arbitrium senioris et consiliariorum; sed si quis alterum laeserit, sic quod vulnus notabille aut effusio sanguinis apparuerit et parti laesae satisfaciat iuxta arbitrium senioris et consiliariorum, pro poena solvat mediam marcam.

Statuta concernentia bonum utile omnium.

(Cały ten paragraf jest zatartym w rękopiśmie, tyle przecież z niego wyczytać można, że traktuje o sprzętach domowych

i naznacza kary na uszkadzających takowe, za pierwszą razą cztery grosze, za drugą 8, a za trzecią 11. Toż samo rozumie się o bazgrających po ścianach.)

Aliud.

Item statuimus, quod nullus urinam fundere seu emittere de die, sive de nocte ad lapidem lanatorum in stuba praesumat. Si quis oppositum faciet puniatur in fertone, et si secundo fecerit, de domo excludatur, tanquam boni communis destructor. Idem volumus intelligi de qualicunque immundicia.

Aliud.

Item nullus audeat in sua camera lumen, aut candelam ad parietem affigere, per quod facillime posset sequi exustio, vel ad minimum denigratio, sub poena sex grossorum, et si de hoc cessare noluerit, solvat duplum post admonitionem.

Aliud.

Item nullus ex studentibus inmorari desiderans in camera sua, vel aliena ignem de carbonibus aut lignis facere audeat, sub poena exclusionis, exceptis illis, qui caminos in suis cameris habuerint, quibus habere licet pro loco et tempore opportunis, cum moderamine tamen fiat ignis.

De Aqua.

Nullus de camera sua vel aliena aquam, urinam vel quenquam alium liquorem de fenestra fundere praesumat per quam alicui, vel aliquibus praetereuntibus damnum, aut nauseam generare videtur, sub poena fertonis. Etiam nullus scopes, mundicias publice de fenestra proicere audeat. Quod si quis fecerit, puniatur in 4 grossis. Si secundo, in duplo, et sic consequenter. Si vero quis ex ministris fecerit, per seniorem affligatur.

De fornace.

Et honestas circa tabulam sed maxime in fornace servetur, scilicet, ut si antiquior magister ad fornacem venire curaverit, extunc junior magister sibi cedere sit astrictus, et junior bacca

laureus antiquiori, et junior Studens seniori, ita tamen, quod quilibet honeretur secundum dignitatem. (Reszta tego i następnego paragrafu zupełnie zatarta.)

Aliud.

Item nullus audeat in domo lapidem jacere, per quem facilime possit sequi ruptura liquestrarum, sub poena duorum grossorum. Et si peramplius fecerit, puniatur in duplo, et sic consequenter.

Statuta concernentia bonum honestum.

Statuimus, dum et quum est mandatum Domini Rectoris omnibus domum praefatum inhabitantibus, simul post campanae pulsum cum seniore eorum . . . sint astricti, ipsum seniorem honeste ad locum mandatum associantes, ita tamen quod senior praecedat, et quilibet secundum statum suum illum sequatur, sub poena unius fertonis irremisibiliter recipiendi.

Aliud.

Item nullus inducere in domum praesumat personas extraneas, quae insolentias et disturbia in studio generare possint, aut scandalum et impedimentum studentibus, sub poena octo grossorum. Quem si inductor solvere neglexerit, dum et quum per seniorem domus monitus fuerit in crastino solvat duplum, sequenti die triplum et sic sequenter.

Aliud.

Item nullus mulieres inhonestas in domum introducat, sub poena exclusionis.

Aliud.

Item statuimus et in quantum possumus ordinamus, ut nullus in domo loca suspecta, videlicet domus lenorum, vel domus in quibus suspectae mulieres morantur, visitare praesumat. Et si quis repertus et per aliquem convictus, vel solum coram aliquo se jactando confessus fuerit, extunc irremissibiliter de domo excludatur, nulla eidem impertita misericordia.

De tabernis.

Nullus visitare tabernas vel celaria in quibus vinum vel cerevisia . . . praesumat. Quod si quis repertus fuerit, solvat pro primo sex grossos. Si autem secundo hoc ipsum fecerit, excludatur.

De ludorum abstinentia.

Item statuimus, quod nulli ludi in domo exerceantur. (Reszta paragrafu tak jest zatarta, że z urywkowo zachowanych wyrazów tylko tyle domyślić się można, iż grający w kostki za trzeciém napomnieniem oddalani byli z bursy.)

De armis.

Nemo audeat arma ad laedendum apta, sicut gladios, cultellos, vel quibus aliquo modo laedi posset in camera sua vel aliena sine licentia (?) . . . apud seniorem, quod si ea servare praesumat . . . (Reszta paragrafu zatarta. Domyślać się atoli można z wyrazów tu i owdzie jeszcze czytelnych, że ukrywający w izbie swojej broń, karany był po trzykroć pieniędzmi, a za czwartą razą oddalony z bursy.)

De non faciendis singularitatibus.

Si quis singularitates, scismata seu divisiones, conventicula, conspirationes . . . que impedientia vel impedient. fecerit et pro eis a seniore admonitus non destiterit, pro primo solvat sex grossos, et si amplius fecerit, puniatur in fertone. Si tertio, de domo excludatur.

De libris domus.

Statuimus, quod libri bursales quicunque sunt, in futurum erunt, sub clave senioris in testitudine serventur. Ipsis tamen inhabitantibus in iure canonico studentibus volentibus de commutatione in contumationem praestentur, seu communicentur et tempore vacantiarum post commutationem generalem Seniori domus . . . . Volumus tamen, ut quilibet librum aliquem recipiens se manu propria ad regestrum senioris inscribat reco-

gnitionem faciendo, quis liber dicat (?). Et si qui inventi fuerint libros non servare cum honestate tanquam . . . ab eis recipiantur et aliis plus studiosis et diligentibus conferantur.

De clausione domus.

Nullus audeat domum tempore destinato serare aut claudere prohibere. Ita quod commutatione aestimali domus immediate post primam claudatur, hiemali vero commutatione post tertiam, licet in fine commutationis vernalis nocte decrescente et die crescente, et e contra secundum exigentiam temporis potest esse promcior vel tardior clausio. Quod si quis huic statuto . . . . . praesumpserit, per se domum claudendo vel claudere prohibendo prima vice a seniore domus moneatur. Si secundo id fecerit, in fertone puniatur. Si tertio, in duplo; si quarto, excludatur.

Trzy następne paragrafy, zatarte nie dowyczytania, tyczą się zachowania milczenia w bursie i jakichś sądów. Poczém następuje:

De tempore et modo electionis consiliariorum.

Statuimus, ut ea die, qua in universitate electio domini rectoris celebratur, consiliarii domus passim ex nationibus eligantur, protunc in domo existentibus, qui cum seniore causas in domo emergentes discutiendi habebunt potestatem, sic ut si quis a sententia iniuste ad rectorem appellaverit, in uno fertone puniatur, quam poenam tollet senior pro suo interesse.

De honestate judicum et primo consiliariorum ad seniorem et ad se invicem.

Statuimus, ut consiliarii qui qualiter, ut praedictum est, electi fuerint se honeste habeant ad seniorem, unquam alterius votum non interrupendo, nec impediendo. Sed unusquisque de voto per seniorem requisitus votum suum libere pronuntiet, prout sibi pro ordine ac honestate domus videbitur. Si quis oppositum fecerit, alicuius votum infringendo, vel unus contra alium oppro-

briose insurgendo, eidem vel eisdem silentium imponatur per seniorem. Si vero non curaverit, puniatur in sex grossis.

De honestate omnium in judicio.

Statuimus, ut honestas ab omnibus et silentium in iudicio teneatur, nullus vero audeat seniorem et consiliarios in iudicio sedentes verbis subsanatoriis, aut etiam clamoribus infestare. Quod si quis oppositum attemptare praesumpserit, primo pro poena solvat quatuor grossos. Si secundo hoc ipsum fecerit, puniatur in fertone; si tercio, de domo excludatur.

Ut servitores non percutiantur.

Nullus praesumat in aliquem servitorem alterius studentis manus violentas iniicere; quod si aliquis hoc nephas fecerit, solvat communitati octo grossos. Sed si aliquis hoc ipsum servitori senioris facere praesumpserat, puniatur in fertone, quia qui servitori aliquid facit, domimo facit, et si a talibus non desisterit in duplo puniatur, et sic consequenter.

Speciale de servitoribus communitatis.

Cały paragraf tak jest w rękopiśmie zatartym, że go niepodobno było wyczytać.

De honestate servitorum.

Statuimus, ut unicuique, nec non studentibus in domo morantibus omnimodam humilitatem, honestatem et reverentiam exhibeat unicuique secundum statum suum, ita videlicet ut si quem ad fornacem ex studentibus vel ad tabulam venire contingat, statim cum honestate et sine omni mora cedere sit astrictus et inter studentes se immiscere non praesumat, sed in parte, ut servitorem decet, sedeat. Quod si quis oppositum fecerit et seniori putatus (?) fuerit, talem tanquam inhonestum et immorceratum (?) senior virgis corripiat. Idem volumus intelligi, ut tempore prandii aut coenae in stuba stare, aut ambulare non praesumat, sed unusquisque servitorum pacifice in loco suo sine murmure sedeat, nec strepitum aliquem faciat, nec lectioni ad men-

sam impediat. Item tempore actus in domo fieri consueti inter studentes juristarum sedere in scamno ullus audeat, sed unusquisque in inferiori cirumstancia fornacis honeste, ordinate, pacifice ac quiete sedeat, et si qui excesserit expellatur. Et si non desisterit, virgis per seniorem corripiatur.

De honestate actus.

Semper actus in domo fieri consueti feria quarta et feria sexta quivis honeste et pacifice in locis suis sedeant, murmurare aut susurrare risus aut cachinnos facere non audeant, sive aliquem arguentem vel respondentem irridere, vel subsanare. Et si quis de hoc per seniorem admonitus non desisterit, puniatur in quadrante; secundo in mediete, tertio in grosso. Sic tamen si pertinax vel rebellis apparuerit, poterit majori poena juxta arbitrium senioris. Sed unusquisque diligenter argumenta arguencium percupiat et ad formam eorundem intendat, cui omnes intersint, sub poena gros. usque ad finem.

De multiplicatione servitorum.

Senior omnimodam potestatem habeat et auctoritatem multiplicationis servitorum perhibere, taliter quod quaelibet camera in uno tamen servitore debet esse contenta. Omnis quidem servitor omnibus in eadem camera morantibus servire sit astrictus. Ipsi vero domini de suis portionibus ipsi servitori elargui tenebuntur; alias si secus fecerint, servitori licebit se a serviciis eorum excusari.

De praesentatione servitorum.

Cały ten paragraf tak jest zatartym, że go przeczytać żadną miarą nie można, podobnież i następny.

De introitu coquinae.

Statuimus, quod nullus ex servitoribus sine causa legitima coquinam intrare praesumat sub poena correctionis. Si quis vero

servitor correctionem pati nollet, in instanti per seniorem domus de domo ejiciatur. Item volumus, ut praepositus aut dispensator percipiat coquo vel cocae, ut . . uxuens sevitor intromittans sub poena carentias portionis ipsius coci vel cocae, et si in hoc ipso praepositus et dispensator inadvertentes fuerint, in medio grosso puniantur tociens quociens hoc visum fuerit et probatum per seniorem domus.

Statutum honestatis.

Nullus rixosus neque rebellis, discolus aut vagabundus, aut deferens vestem indecentem, sicut pallia aperta, pilleos laicales, calceos rostratos, vel rubeos statum clericalem dehonestantes, ac omnia et singula per que scandalum posset suboriri. Quod si quis susceptus postmodum huic statuto temere contra venire praesumpserit, primo per seniorem domus moneatur. Si vero post monitionem factam non desisterit, de domo excludatur, tanquam honestati domus contrarius.

De solutione et exactione cameralium.

Statuimus, quod quilibet domum ipsam inhabitans, post solutionem introitalium, sit astrictus ad solvendum unum fertonem pro quolibet commutatione . . . . cameralium. Et ipse senior praedictas pecunias ab ipsis inhabitatoribus in fine cujuslibet commutationis exigat, ipsique procuratori universitatis protunc existenti realiter et cum effectu tradat, ex quibus pecuniis ipsa domus reformetur et provideatur, secundum arbitrium et mandatum domini rectoris.

Statutum ad faciendum querelas.

Statuimus, habereque volumus ut semel, aut bis in septimana ipse senior cum consiliariis, vel saltem uno vocato ad se consiliario post clausionem domus in cameris querelas faciat, et

si quem, vel aliquos non invenerit in domo dormientes, pro primo tales . . . sint astricti ad poenam quatuar grossorum. Si secundo solvat octo grossos. Si tertio solvat fertonem. Si quarto non fuerit inventus, omni semota indulgentia de domo excludatur. Nisi si quis habuerit licentiam a seniore hoc de illis intelligi volumus. Et qui quidem licentiam habebit salvus a poena erit. Que per seniorem exigatur et ad usum suum pro suo placito convertatur. (Reszta paragrafu tak zatarta, że go odczytać nie można.)

Inter cetera volumus, quod omnes et singulae poenae in ipsis statutis contentae et positae per ipsum seniorem cum consiliariis exigantur et ad carbanam domus per . . . refector. omnium inhabitantium reponantur, et juxta arbitrium senioris et consiliariorum praedictae pecuniae qutant?) et ad praedictam carbanam clavem unam senior habeat, et aliam consiliarii domus saepe fatae. Amen.

W roku 1492. postanowiła akademia względem tėj bursy, co następuje:

De audiendis lectionibus in jure canonico.

Anno Domino millesimo quadringentesimo nonagesimo secundo, die Jovis prima mensis Martii in plena convocatione Doctorum et Magistrorum duntaxat salariatorum, per Venerandum patrem Magistrum Mathiam de Kobylino Sacrae theologiae professorem, lectoremque ordinarium ejusdem ac rectorem universitatis protunc existentem facta. Uno omnium ore conclusum est et statutum, quod omnes et singuli studentes in bursa canonistarum alias Longini nuncupata commorantes, ne et tempus et pecuniam inutiliter consummant, utque ipsis in scientia et moribus proficiendi via oportuna non desit, lectiones pro decretorum doctoribus in facultate canonica legi consuetas qualibet die legibili audire diligenter debeant et sint astricti, prout hoc in privilegio fundationis praefatae bursae canonistarum clare expressum est. Istaque fuit motiva ratio, et finalis ipsius fundatoris. Quod si quis justo impedimento cessante, de quo senior praefatae bursae

cognoscere debet, minime facere curaverit, extunc prout exnunc monitione praemissa poenam exclusionis de domo studiosorum, tanquam arbor infructifera sese noverit incursurum ipso facto. Acta sunt haec tempore quo supra. In collegio majori artistarum. Datum rectoratus sub figillo.

SEQUITUR DE ELECTIONE PROVISORIS BURSAE LONGINI.

Anno domino Millessimo quadrigentessimo nonagessimo quarto die Jovis decima Aprilis. In rectoratu Venerabilis viri Joannis Sacrani de Oszwyaczym etc.

Prima Conclusio.

Item in eadem convocatione conclusum est nullo renitente, ut senior bursae Longini semper legat lectiones ad quas obligatus est. In absentia sui, dummodo ex causa legitima eum abesse, vel legere non posse contingat, per alterum paris conditionis aliquem. Ita, quod si doctor fuerit, non legat nisi per doctorem, alias ei pro lectione non computabitur et puniendus veniet secundum dispositionem statutorum universitatis. Si vero in defectu doctorum juxta privilegiis dispositionem Baccalarium fore contigerit, ... per alterum baccalarium in defectu doctoris implere poterit modo praedicto. Quae quidem conclusio in Crastino Egidii, speciali ad hoc facta convocatione, in collegio Juristarum sub debita obedientia jurare et poena non Contradicendi concorditer est approbata.

Secunda Conclusio.

Anno Domini 1499. die Saturni XIII. Mensis Decembris in rectoratu Venerabilis Viri ac egregii Magistri Valentini de Ilkusz sacrorum Canonum doctoris Canonici et cancellarii universitatis studii Cracoviensis facta convocatione doctorum salaria-

torum omnium, dumtaxat sub hac forma. Venerabilis dominus doctor et magister reverende, sitis hodie hora vigesima prima in stuba communi collegii dominorum canonistarum ad audiendum quaedam ardua, per rectorem proponi super litibus motis Universitati per honorabilem dominum Nicolaum, executorem testamenti Reverendi olim patris Domini Jacobi de Schadek, et deinde quaerelam illius super injuriis ut praetendit sibi per universitatem factis, et specialiter contra dominum doctorem Petrum de Ilkusz seniorem bursae Longini Canonistarum, ac super his tractandis, consulendis et finaliter concludendis, sub poena obedientiae et praestiti juramenti detur omnibus doctoribus, magistris duntaxat saliariatis ex parte Rectoris. Qua quidem convocatione lecta et inducta querela et responsis hinc inde auditis unanimiter per omnes doctores et magistros conclusum est, ut doctor Petrus, praefatae bursae senior et sui successores, protunc in eadem bursa existentes, exnunc et per amplius continuere lectiones in collegio, similiter actus qualibet septimana, bis in bursa praedicta et tertiam ad altare ejusdem bursae incorporatum in ecclesia cathedrali Cracoviensi, lectionem tenebit habebitque continuam, aut ipse inservire, missasque leget, prout haec omnia latius in privilegio erectionis ejusdem bursae et praedicti altaris continetur, sub poena excommunicationis. Alias si temerarie ipse senior dictus ac sui successores praedictis contravenerint, poena privationis et destitutionis Bursae et altaris praedictorum subjacebunt.

Tertia conclusio.

Anno Christi 1501. XIX. Novembris in rectoratu Venerabilis et egregii viri Mathiae de Miechow, artium et medicinae doctoris. In bursa canonistarum Venerabilis ac egregius Petrus de Ilkusch magister artium et doctor juris canonici, senior praefatae bursae canonistarum in Cracovia adjudicatus est laboribus, lectionibus in Collegio et actibus in ipsa bursa disputandis, secundum privilegium erectionis collegiaturae pro seniore, et conclusionem per universitatem factam, in actis et conclusioni-

bus universitatis descriptam, sub rectoratu eximii ac Venerabilis Domini Valentini de Ilkusch, sub poenis ibidem contentis et expressis privationis et destitutionis collegiaturae, senioratus bursae canonistarum et altaris supra hoc dotati per Nicolaum de Coprzywnicza, plebanum in Xianschintet. Item adjudicatum est, ut carbana tenetur per seniorem Bursae, consiliariis tenentibus et servantibus claves carbanae. Quodque senior in carbanam ponat poenas a studentibus transgredientibus et ceteris inhabitatoribus extractas in praesentia consiliariorum post sufficientem pecuniae computationem, et quod amplius private non imponetur quidquam in praefatam carbanam. Item mores inhabitantium corrigantur per seniorem Bursae, non admitendo eisdem qualescunque insolentias et adinventiones contra bonos mores, ut non ingrediantur tabernas et studiosos ne impedirent, strepitum et clamorem ne facerent, de nocte ut non exirent, post tertiam noctis statim juxta consuetudinem aliarum bursarum domum claudendo, in Jemc, in aestate citius. Si quis tamen inhabitantium veniret post clausionem, intromitatur per seniorem usque ad unum quartale horae, et non ultra. Claves a domo et ejus hostio nemo habeat praeter seniorem. Mulieres non introducantur, nec ingredi permittantur ibidem, quoniam per hunc modum boni mores depravantur et honestas domus polluitur ac in ignominiam detruditur. Amplius etiam senior non teneat in suis habitationibus aliquos inhabitantes censum et solutionem pro seipso extrahendo et usurpando. Quod in cameris moretur quilibet inhabitator ad hoc deputatus, in una duo, ad minimumque unus perseverans, ubi, si necessitas urgeret, senior cedere debet de habitatione ex opposito junioris, stuba senioris locata propter bonum universitatis augendum quemadmodum cedere debet, quia camera illa duntaxat in favorem personae venerabilis eximiique domini Joannis de Wladislawy tunc senioris praefatae Bursae canonistarum concessa fuit tempore Rectoratus Venerabilis ac egregii domini Joannis de Stanischevitzt facta convocatione 1493. Nam sufficiunt pro seniore testudo, stuba major super testudinem et camera dicta tenebrosa et celarium minus testudinatum. Item duo consiliarii pro tempore electi recipiant et

realiter tollant camerales ab inhabitantibus, sub testimonio integre procuratori universitatis reddendo et totaliter tradendo. Item senior Bursae tempestive puta in aestate ligna pro Bursa comparet et quanto expedicius et levius poterit emat, tempora frigida et cariora non expectando. Item rogatus et monitus est dominus doctor Petrus de Ilkusch, senior Bursae, per Laurentium Joannem de Ostrzeschow Notarium publicum, ut lectiones et actus continuaret secundum formam privilegii et conclusionis universitatis praedictae. In hac re confecta ut praemissum est sub poena expressa privationis altaris, collegiaturae et senioratus. Insuper commissum est duobus consiliariis tenere claves carbanae et tollere appellationes. Actaque sunt haec in stuba majori Bursae Canonistarum, praesentibus ibidem Venerabilibus et egregiis doctoribus et magistris, domino Joanne de Skawina, Andrea de Czorra, Joanne de Kosten, Joanne Amicino, doctoribus in decretis, Thoma de Obidzino procuratore universitatis, Leonardo Vitreatoris, collegiato majore artistarum, Domino Nicolao de Pokrzywnicza Magistro, Jacobo de Kosten et ceteris in praesentia Notarii publici superius descripti."

STATUTUM IN RECTORATU MAGNIFICI VIRI DOMINI ADAMI DE BOTHYN,

Artium et medicinae doctoris. Rectoris almae universitatis studii cracoviensis ac phisici regiae Majestatis Sigismundi dei gratia, regis Poloniae.

Nova quidam et contra leges consuetas inobedientia quorumdam juris pontificii doctorum bursam canonistarum inhabitantium exorta erat, qui jurisdictioni senioris coeperunt esse rebelles, nec statuta omnibus et singulis in illa domo morantibus communia stutinere voluerunt se avellendo, nescimus qua ratione permoti: quod ad nostras pervenit aures, Nobis et senioribus doctoribusque cum decanis omnium facultatum in collegio dominorum canonistarum in corona consilii sedentibus (supputa men-

tendo) sive rationi intendendo, a procuratore studii nostri factis, senioribus Mathiae de Schydłow sacrae theologiae professore et canonico cracoviensi, Joanne de Costan jurispontifici doctore per dominum doctorem Gorra substituto, Joanne de Lesnicza sacrae theologiae decano, Joanne de Skavina sacri juris doctore, decano facultatis ejusdem, Nicolao de Coprzywnica, decretorum doctore et ordinario tunc universitatis procuratore: Martino de Zarnowecz, decano facultatis artium, Anno a natali Christiana 1511. undecima Aprilis. Quo animadverso nos huic malo occurentes tunc praedictis doctoribus, senioribus et decanis visum est, et mature conclusum uno omnium consensu, bene primum negotium metiendo, decrevimus igitur et statuimus et de facto decernimus firmum habere volentes, ut peramplius quisque et cujuscunque status fuerit dictam bursam incollens, sive sit doctor cujusque facultatis, sive magister vel baccalaureus studens, praelatus sive sacerdos qualiscunque sortis; sint omnes statutis dictae bursae et senioris obedientiae et domus clausurae subditi. Et si quempiam ex istis post horam solitam clausurae, juxta statuta venire ad domum acciderit, extunc senior eum intromittere jubeat et poenam solitam totiens quotiens evenerit, ab eo quatuordecim grossorum exigat. Nemo insuper privatam audeat habere clavem, nisi senior ejusdem Bursae; doctores tum volumus ab actibus, qui in bursa soleri sint fieri, esse duntaxat absolutos. Datum ex aedibus nostris XXVI. Aprilis, anno ut supra."

STATUTUM NOVITER CONFECTUM, IN RECTORATU VENERABILIS DOMINI STANISLAI BYEL. ETC.

Anno Christi 1522. octava Mensis Martii in rectoratu Venerabilis et egregii viri Domini Stanislai Byel de Nowacivitate sacrae Theologiae professoris et canonici Ecclesiae cathedralis Cracoviensis, in collegio canonistarum facta convocatione dominorum doctorum, seniorum, patrum decanorum et consiliariorum per dominos videlicet Bernhardi de Cracovia, decani Sancti

Floriani in Florentia, Nicolai Mikosch custodis ejusdem ecclesiae, Martini de Ilkusch Canonistarum sacrae theologiae ejusdem facultatis, Nicolai de Coprzywnicza, Jacobi Erczyschow, canonicorum cracoviensium, Joannis de Nyeszkowa, praepositi sandecensis, Martini Bełza, Erasmi de Cracovia et Gregorii de Shamothuly lectoris ordinarii, de quorum praemissorum ex unanimi consensu et nomine totius universitatis conclusum est, ut doctor Stanislaus Bargiel senior Bursae juristarum et sui successores protunc in eadem bursa existentes ex nunc et peramplius actum unum in septimana feriis sextis, aut si festum in feriam sextam veniret, feriis quartis semel in septimana celebret, secundum ordinem camerarum studentium omnium, morantium in eadem bursa, nulla excusatione habita, cujuscunque status fuerint, sive sint doctores alibi promoti suo ordine respondeant, sub poena duorum grossorum ad carbanam irremisibiliter reponendorum, exceptis hic promotis atque incorporatis et baccalariis facultatis canonicae, quos volumus habere absolutos juxta contenta privilegiorum nostrorum.

Insuper intendendo statutis domus praefatae Bursae Longini constitutum est, ne ipse senior suscipiat in domum, nisi prius portata recognitione de subtitulatione facta a Domino rectore, ad quod eundem seniorem astringimus. Actum et datum ut supra.

Anno Domini 1536. die Jovis 16 Martii in rectoratu Venerabilis ac egregii Domini Magistri Martini de Ilkusch Sacrae Theologiae professoris praepositi Ecclesiae Sancti Nicolai, facta convocatione in Bursa Canonistarum pro quibusdam defectibus ejusdem Bursae tam in aedificiis quam inhabitantibus revidendis, emendandisque ac reformandis Venerabilium ac egregiorum Dominorum Doctorum ac Magistrorum, videlicet Jacobi de Kleparz; Gregorii de Stawiszyn cuctodis Ecclesiae sancti Floriani, sacrae Theologiae professorum; Nicolai de Koprzywnicza, canonici cracoviensis, Martini Belsze de Cracovia; Joannis de Sanok, procuratoris universitatis, Mathiae Łączki, archidiaconi pomesaniensis, et Philippi de Cracovia doctorum in decretis. De quorum unanimi voto de consensu per Dominum Rectorem

memoratum, conclusum est, quod statutum praecedens (r. 1532.) de censu per mediam marcam pro commutatione, seu pro medio anno de quinque cameris pocioribus solvendo, intelligi videlicet et teneri, quando duo eas inhabitant, ut sonat in fine, statutum illud quod fuit, per eundem dominum rectorem ante annos fere tredecem editum: Si vero unus duntaxat fuerit in illis cameris inhabitans, extunc unam integram Marcam pro medio anno aequaliter illarum habitationum solvat, nisi per doctorem universitatis nostrae personaliter in eodem universitate residentem, vel aliqua earum inhabitetur, tunc enim per mediam duntaxat marcam, etiam si unus solus doctor in aliqua illarum manserit, censum pro medio anno solvet. Dignum enim fore censuerunt, ut doctores in universitate continue residentes et illam representantes, oneraque in mandatis Rectoris et convocationibus, aliisque officiis ferentes, majore gauderent praerogativa ultra caeteros conditione inferiores, quibus etiam, praecipue emeritis universitatis ipsa de gratia concedebat liberas quandam in domibus universitatis et bursis mansiones. Si vero tales doctores ab universitate absentes fuerint, et duntaxat habitationes seu habitationem in Bursa tenuerint, extunc pro solito more uti alii marcam pro quolibet medio anno census solvere tenebuntur, vel ali quis eorum solvere tenebitur. De distribuendis habitationibus caeterum ibique per memoratum dominum rectorem conclusum est statutum: ut in distribuendis habitationibus ipse senior Bursae habeat rationem et respectum ad studiosos meritos diucius in Bursa manentes ac lectiones doctorum diligenter audientes, tales enim voluerunt praefati domini, uti aequum et justum est, potioribus provideri habitationibus, quam illos qui, duntaxat uti inquilini manent in Bursa, lectiones doctorum autem non visitantes, vel raro visitantes, tales enim secundum statuta Bursae servare, vel manere non debent, nisi defectu studentium . . . tales in bursa tollerare permitteret, qui nihilominus subesse debent statutis et consuetudinibus Bursae."

Praeterea census ex cameralibus integer, juxta statuta universitatis et bursae istius dudum de hoc edita, realiter et cum effectu in fine cujuslibet commutationis sine dilitatione procura-

tori universitatis per seniorem de inhabitantibus exactus tradatur et detur, qui principaliter expendi debet ad reformationem necessariam Bursae illius, prout multis nunc eget et in tecto et in muris et in pavimentis, et sic de aliis, quae merito reformari debent et tempestive (ne periculum immineat) per universitatem ipsam et procuratorem ejus provideri et refici.

Conclusum est insuper ibidem et statutum, ut senior Bursae neccessaria minora in Bursa provideat, puta per servitores Bursae mandet canalia a pulveribus et aliis immundiciis purgari, ne per defluxum aquae et exuberantiam, aquae defluant ex canalibus ad pavimenta et habitationes. Ita consimiliter et in curia domus provideat, ne aquae decurrant, seu defluant ad cellaria et destruant muros.

Caeterum conclusum et statutum est, ut coquina communis non approprietur sibi per seniorem, sed volentibus in ea excoquere esculenta aliqua, pateat, liberaque sit uti fuit semper, ita tamen, quod talis excoquere volens pro sua necessitate habeat propria ligna et non de communitatis lignis id faciat."

Statut z r. 1523 między innemi opiewa: „Rector mandavit, ut duo et duo in una camera manerent. Ubi duo habitant uno servitore sint contenti prout etiam in Bursa Jerusalem."

Sub rectoratu Reverend. Sacrae Theologiae doctoris Martini Glicii Pilznensis Ecclesiarum Cathedralium Cracoviensis, Wratislaviensis Canonici, in consessu et assensu Excellentium Jurisprudentiae doctorum, Sigismundi a Stezicza Canonici Cracoviensis, Jacobi Grumfeltii Luboszycensis Plebani, Jacobi Gorsci Ecclesiarum Sanctae Mariae Magdalenae Crac. Praebendarii, Metropolitaneae Gnesnensis Archidiaconi et Cathedral. Plocen. canonici, Jacobi Mollitoris ordinarii lectoris, Petri Scothnicii et Stanislai Radossicii Licentiati Novorum jurium Professorum, acta et conclusa quae sequentur: Anno Domini 1579. die VII. Decembris in Vigilia conceptionis gloriosissimae Virginis Mariae.

Magnificus Dominus Rector universitatis ex relatione frequenti plerorumque fide dignorum consideratis et cognitis multis defectibus Bursae vulgo Juristarum dictae, mandavit Praeposito Collegii D. Jurisperitorum, ut convocationem faceret D.

Doctorum et collegarum etc. Jurisprudentiae, tanquam ejusdem Bursae una cum D. Rectore privilegiatorum Provisorum ad audienda ea quae per Rectorem Universitatis proponerentur.

In qua quidem convocatione personaliter comparentes Senior et studiosi tunc Bursam D. Jurisperitorum inhabitantes gravi in quaerela ad D. Rectorem et doctores tam dictis quam scripto proposuerunt sua incommoda, quibus illam Bursam inhabitantes assidue premuntur.

Primum. Quia illis pecunia pro mensa communi fundata non extraditur, et quae extraditur non in tempore competenti, ut pro commoditate fori minori precio necessaria sibi coemere possint. —Decretum est ex unanimi D. Rectoris universitatis et D. Doctorum jurisprudenciae consensu, tanquam provisorum praedictae Bursae, ut Domini fiscarii et custodes thesauri atque dispensatores pecuniae publicae semper tempestive pecuniam pro necessitatibus Bursae ejusdem extradant. Maxime vero tunc quando ad ipsos senior Bursae cum aliquo consiliario vel antiquiore studioso venerint et causam legitimam necessitatis exposuerint. Non prius tamen pecunia denuo danda, quam rationem fecerint ex pecunia primum ab ipsis percepta: ubi si apparuerit seniorem rationabiliter et pro evidenti necessitate Bursae mensae communis aliquid de propria pecunia exposuisse ultra pecuniam ipsi per D. Fiscarios datam, ut alacrior ad similia facienda reddatur, statim illi erit solvendum. Et regestrum rationis uniuscujusque particularis apud eosdem fiscarios reliquat, reservandum pro ratione generali, coram omnibus provisoribus Bursae Jurisperitorum, per Praepositum canvocandis per eundem seniorem singulis annis die sancta Helizabet facienda. Quod si in ratione aliqua particulari dubium aliquod emerserit, non remoretur pecuniae numerationem ipsi seniori et necessitati mensae communis. Dubium vero quam primum ad patres referatur resolvendum et debito modo erratum commissum corrigendum.

Secundum. Proposuerunt se maxime gravari (praesertim cum sint numero pauci) magnis expensis mensae in dandis portionibus pro seniore, coco, Tertiano, sine aliquo subsidio externo ad tales expensas: petieruntque se hac in parte juvari.— De-

cretum itaque est, ut ex communi pecunia ad mensam Bursae istius pertinenti singulis hebdomadis additionum decem grossi per Fiscarios dentur: nec senior more aliorum Conturberniorum teneatur ad Bursam ponendam, aut partem riditnum suorum aliquam contribuere ad mensae communis sustentationem sit astrictus. Qvod quidem decretum ad beneplacitum rectoris et doctorum durabit.

Tertium. Proposuerunt quia omnia pro usu mensae communis empta, statim exhauriuntur et mox deficiunt, petierunt itaque hac in parte sibi prospici et salubre consilium dari.— Decretum est, ut una camera ad eam rem accomodetur, pro penu convertatur et clausuris duabus obseretur, a clausuraque una senior unam clavem, ab alia vero aliam consiliarius, vel hebdomadarius habeat; nec unus absque altero eandem carbanam aperire vel ingredi audeat, sub poena per provisores in transgressores arbitranda.

Quartum. Proposuerunt se non habere unde salarium familiae, Coccae et Tertiano solvant, sine quorum ministerio vivere commodenec mensam communem habere possunt, et jam quatuor quartalia se coccae retinuisse exposuerunt.— Decretum est. ut salarium familiae ex communi pecunia pro mensa consignata per D. Fiscarios solvatur ad instar aliarum Bursarum.

Quintum. Proposuerunt se gravari intollerabili statuto de negligentibus lectionem aut duas.— Decretum est, moderandum esse statutum in poena, ut contra negligentes ex casu aliquo sit poena unius grossi ad usus mensae et coquinae communis convertendi; contra vero negligentes lectiones, disputationes ex temeritate, vel saepenumero, sel semper, remaneat poena exclusionis de Bursa.

Sextum. Proposuerunt quia habitationes meliores absentes a Bursa retinent, presentes autem et commoditatem meliorem ad studia tractanda desiderantes deteriores possident— Decretum est, ut quicunque sine facultate absentiae nedum a seniore Bursae, sed etiam a Domino Rectore Universitatis obtento, duobus mensibus continue abfuerit, habitatione concessa praesenti, res ipsius omnes et singulae diligenter et fideliter in praesentia Be-

dellorum Universitatis vel alterius ipsorum et duorum testium conscribantur et in inventaria referantur, atque ad habitationem deteriorem transferantur cum bona provisione a damnis. Interim vero quam primum fieri poterit, ille qui in ejus habitationem commigraverit eidem significet sibi concessam esse habitationem ipsius; res vero ex eadem habitatione translatas in habitationem hanc vel illam: ideo curet quam primum venire et rebus suis prospicere, ne si damnum in rebus suis acceperit frustra aliquem lacessere velit, ita praemonitus. Quod decretum in susceptione uniuscujusque in Bursa eidem legatur.

Septimum. Proposuerunt de stillicidiis non tantum rebus ipsorum, sed aedificiis Bursae plurimum incommodantibus, et dominus rector ex certis causis ipsum monentibus hanc propositionem distulit ad convocationem universitatis.

Octavum. Proposuerunt quia libri communitatis ejusdem Bursae qui sint et ubi sint nescitur, quibus studiosi libenter uterentur sesundum mentem eorum, qui ipsos legarunt vel donaverunt. Decretum est, ut senior cum duobus consiliariis eosdem libros conscribat et locum ubi sint ostendat. Domini autem doctores Jurisprudentiae facultatem regentes et provisores Bursae suae facultatis postquam habuerint eorundem inventarium de ipsis disponent pro commoditate studiosorum ejusdem facultatis et incolarum Bursae suae. Similiter debere fieri de tota supellectili ad communitatem spectante.

Nonum. Proposuerunt quia studiosi et baccalaurei Jurisprudentiae retinent pleraque altaria, ratione quorum pro gloria et honestate ejusdem facultatis residere tenentur circa Universitatem et facultatem Jurisperitorum, non tamen resident, postulant eos compelli ad residentiam personalem, ut augeatur numerus eorum, qui ad mensam communem pertinent et symbolo majori facto commodius vivatur cum seniore et familia domus.— Decretum est et postulatum a Domino Rectore Universitatis, ut tales omnes ad instantiam instigatoris officii citet et cum ipsis secundum statuta, privilegia, conclusiones et consuetudines universitatis ab immemorabili tempore usitatis procedat.

Decimum. Proposuerunt quia cum magno incommodo rerum et studiosorum suorum coguntur expectare D. Doctores et Professores facultatis suae ad explicandas lectiones, qui, ut apparet, occupantur interim rebus et negotiis vilioribus et alio tempore sine quovis periculo et incommodo facilius expediendis atque sine scandalo transigendis, libro enim posito in cathedra per servitores, vix ipsimet sequuntur in quadra horae auditoribus tunc vel algentibus vel frigentibus, aut intentionem remittentibus animumque despondentibus.

Decretum est, ut singuli D. Doctores et Professores Jurisprudentiae sesundum statuta universitatis ingrendiantur ad lectiones legendas temporibus et horis competentibus, neque deinceps praetendendum esse illam excusationem hactenus in favorem-segniciei usurpatam: non habeo cui legam: ideo expecto auditores. Quod in aliis fieri solet facultatibus ibidem in hoc fiat: legant vel servitori, vel parietibus Deo praesente et diligentiam uniuscujusque et evasivam professionem considerante et auditores successu temporis subministrante; alioquin lectio serius incepta et per decanum annotata pro lectione non habebitur. et tanquam non legerit punietur.“

Uważamy za stósowne zawiadomić naszych Czytelników, że Wysokie c. k. Ministerstwo Stanu z powodu obecnych stosunków kraju, postanowiło odłożenie na czas nieoznaczony obchodu jubileuszowego pięciusetnéj rocznicy istnienia Uniwersytetu Krakowskiego — wstrzymało decyzyą co do przedstawionych przez Senat Akademicki w tym względzie wniosków — i ograniczyło uczczenie nateraz téj pamiątki, jedynie do nabożeństwa dla młodzieży uniwersyteckiéj.

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bioro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	Zła. 6.
„ „	półrocznie	Zła. 3.
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . .	rocznie	Zła. 7.
„ „ „ „ „ „ .	półrocznie	Zła. 4.
w Królestwie Polskiém „ „ „ . . .	rocznie	Rsr. 5.
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie	Rsr. 3.
Dla WX. Poznańs. i Szląska „ „ . . .	rocznie	Tal. 5.
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie	Tal. 3.

Cena pojedynczego Zeszytu Złp 4.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.

Uprasza się uprzejmie pp. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili przedpłaty, o rychłe nadesłanie należytości za bieżące półrocze przypadającéj.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt VI. ROK DRUGI. 1864. Czerwiec.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych

w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt VI. ROK DRUGI. 1864. Czerwiec.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na drugie półrocze 1864.

Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym.

Ze siódmym zeszytem rozpoczyna się czwarte półrocze bytu czasopisma prawniczo-politycznego.

Redakcya czyniąc czystą ofiarę ze swéj pracy nie liczyła i nie liczy na jakiekolwiek zyski, koszta tylko wydawnictwa pokryć pragnie, bo musi.

Wzywamy przeto szanowną Publiczność, a szczególnie PP. Prenumeratorów, co w Styczniu b. r. złożyli prenumeratę półroczną, o rychłe nadesłanie przedpłaty na drugie półrocze

czyli na czas od 1 Lipca do końca Grudnia r. b.

z tą otuchą, iż liczne grono prawników polskich weźmie większy niż dotąd udział w podjętych przez nas mozołach, i zasilać nas będzie nie tylko przedpłatą, ale i pracą, albowiem biorąc od nas, na co się tylko zdobyć można, zaciągają czytelnicy nasi tém samém obowiązek, dawania nam wzajemnéj zapomogi z własnych zasobów duchowych, zwłaszcza gdy Redakcya już dość dawno wygląda większego nieco ruchu w polskiéj Publiczności prawniczéj.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie	rocznie	6	Złr. w. a.
„	półrocznie	3	„ „ „
W Austryi z przesyłką poczt.	rocznie	7	„ „ „
„	półrocznie	4	„ „ „
W Królestwie Polskiém	półrocznie	3	Rsr.

Przedpłatę przyjmuje *bióro Redakcyi czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie,* przy ulicy Grodzkiéj p. l. 151. na drugiém piętrze, pod zarządem Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

PP. Prenumeratorów naszych, którzy dotąd nie uiścili się całkiem z należytości za I. półrocze r. b. uprasza Redakcya uprzejmie o nadesłanie rychłe zaległości.

Reszta warunków, zwykle umieszczanych na okładce zeszytów, pozostaje i nadal bez zmiany.

Redakcya czasopisma prawniczo-politycznego.

Uwłaszczenie i usamowolnienie włościan w Królestwie Polskiém a indemnizacya w Galicyi.

SZKIC PORÓWNAWCZY.

Ukazy z dnia 2 Marca b. r. któremi rząd rossyjski obwieścił usamowolnienie i uwłaszczenie włościan w Królestwie Polskiém, wzbudzają ciekawość naszą nie tylko pod względem następstw politycznych i społeczno-ekonomicznych, lecz także pod względem warunków, w jakich to przekształcenie uskutecznić zamierzono.

Odkładając na późniéj rozbiór krytyczny tych ustaw, zamierzam nateraz jedynie wykazać w krótkości główne różnice, jakie w traktowaniu tego samego

Przypisek Redakcyi.

Redakcya umieściwszy skwapliwie szkic porównawczy, uprasza uprzejmie bezimiennego Korespondenta o rychłe nadesłanie nam dalszego ciągu swych uwag cennych i „odłożonego na późniéj" rozbioru krytycznego, gdyż kolumny Czasopisma otworem stoją dla wyjawienia każdéj światłéj opinii, szczególniéj, jeśli ona jak tu opiera się na doświadczeniu, a tchnąc życzliwością dla wielkich spraw krajowych, odznacza się jeszcze umiarkowaniem zawsze wielce pożądaném.

przedmiotu w Galicyi i w Królestwie kongresowém zachodzić będą, jeżeli, co dopiéro przyszłość pokaże, owe ukazy w całości wykonane zostaną.

W ogóle odnosi się osnowa czterech ukazów, pod datą 2 Marca b. r. wydanych, do stosunków osobistych byłych poddanych i dziedziców, do stosunków posiadania i własności gruntów i do wynagrodzenia za zniesione powinności.

I.

Pod względem stosunków osobistych między dziedzicami i poddanymi znosi ustawa austryacka z dnia 7 Września 1848 r. zaraz w ustępie pierwszym poddaństwo włościan i opiekę dziedziców nad niemi, a zatém jurysdykcyę pierwszych nad drugiemi w sprawach politycznych i sądowych. Nie tykając jednak w żadnym innym względzie osobistego stanowiska byłych dziedziców, urządził dziewiąty ustęp téj saméj ustawy przejście z dotychczasowego stanu rzeczy do nowego w ten sposób, że pozostawił aż do zaprowadzenia nowych władz rządowych jurysdykcyę i administracyę polityczną przy dworach, które takową jeszcze przez lat 7 w imieniu i na koszt rządu sprawowały, tak, że przejście z dawnego stanu rzeczy do nowego prawie niepostrzeżenie się odbyło. Ponieważ jednak faktyczne uchylenie jurysdykcyi i administracyi dominikalnéj rozwiązało węzeł łączący dotąd w jedno dwa terrytorya, włościańskie i dworskie, przeto nastała potrzeba określenia ich wzajemnego do siebie stosunku. Stosunek ten nakreślił się sposobem bardzo prostym, prawie sam z siebie, w ten mianowicie sposób, że obok gromady włościańskiéj i niezawiśle od niéj stanęło na równém prawie terrytory-

um dominikalne wraz z swymi mieszkańcami, jako nowy organizm, rozporządzeniem namiestnictwa Lwowskiego z dnia 10 Maja 1856 i rządu krajowego Krakowskiego z dnia 25 Sierpnia 1856 jako gmina dominikalna w tym samym stosunku co włościańska do władz wyższych postawiony. Było to wprawdzie tylko prowizoryum, ale i nowa ustawa z dnia 5 Marca 1862, kładąca główne podstawy stanowczéj organizacyi gmin, nie uchyla tego stosunku, lecz pozostawia sejmowi Galicyjskiemu urządzenie takowego. Tym sposobem unikniono wszelkich wstrząśnień w łonie społeczeństwa, które nie były koniecznóm następstwem zniesienia poddaństwa.

Zwróćmy się teraz do ukazów rossyjskich z dnia 2 Marca b. r. z których drugi „o urządzeniu gmin wiejskich“ znosi jurysdykcyę patrymonialną i urządza na przyszłość wzajemne stosunki byłych dziedziców i poddanych przez zaprowadzenie, a raczéj przekształcenie gminy zbiorowéj. Jakie stanowisko w téj gminie zajmować będzie dziedzic i jego terrytoryum, wynika z artykułów 4, 16, 23, 41 tego ukazu. — Art. 16 lit. *a.* oddaje prawo obierania wójta i ławników, t. j. osób, w których ręku spoczywać będzie na przyszłość cała władza, wszystkim gospodarzom posiadającym najmniéj 3 morgi gruntu, z równém prawem głosowania i wyraźném usunięciem duchownych; art. 4. włącza w gminę zbiorową prócz osad włościańskich także wszystkie folwarki i dwory dziedzica i innych właścicieli ziemskich, a art. 16 lit. *d.* 23 i 41 poddaje władzy nowych urzędów gminnych, t. j. zebrania, wójta i ławników, wszystkie osoby w gminie przebywające. Kto zna stan społeczeństwa naszego na wsi, ani na chwilę wątpić nie będzie, że dotych-

czasowy stosunek między dziedzicami i ich poddanymi, stanie się na przyszłość odwrotnym i dziedzic podlegać będzie jurysdykcyi swych byłych poddanych, a zmiana będzie têm donioślejszą, o ile granice nowéj jurysdykcyi są dość szeroko zakreślone, bo mieszczą w sobie n. p. całą policyę miejscową, rozkład wszelkiego rodzaju ciężarów gminnych, sądownictwo w sprawach cywilno-spornych do 30 rubli sr. (48 ZR. 60 kr. w. a.) n. b. bez appellacyi, ograniczone prawo karania i t. p.

Mając na uwadze, że każda instytucya jest pożyteczną i osiąga cel zamierzony tylko w miarę, o ile jest zastósowaną do stanu społeczeństwa, któremu służyć ma, łatwo ocenić będzie dwa odmienne sposoby załatwienia najżywotniejszéj kwestyi, obrane przez dwa rządy w dwóch dzielnicach jednego niegdyś kraju.

Tyle co do zmiany stosunków osobistych między dziedzicami i poddanymi.

II.

Ustawa austryacka z dnia 7 Września 1848 znosi w ustępie drugim wszelką różnicę między posiadłością rustykalną a dworską, zarządzając uwolnienie pierwszéj od ciężarów, a w objaśnieniu oraz rozwinięciu téj ustawy rozporządzenie ministeryalne z dnia 4 Października r. 1850 wypowiada wyraźnie w §. 4., że włościanie stają się w zupełności właścicielami gruntów znajdujących się w ich posiadaniu i stale im nadanych, to jest takich, które tworzyły ich własność użytkową (§. 36 tego samego rozporządzenia). Tak tę jak i wszystkie inne ustawy austryackie odnoszące się do indemnizacyi i usamowolnienia włościan cechuje bezwzględna zasada nienaruszania

faktycznego stanu posiadania i dla tego, uchylając z pod indemnizacyi wszelkie grunta, które albo nie były stale nadaną użytkową własnością poddanych, albo, gdyby nawet nią były, nie znajdowały się w ich posiadaniu, (w ostatnim razie aż do chwili wydanego w téj mierze przez sąd właściwy orzeczenia i rzeczywistego zwrotu gruntu), ogranicza się na uzupełnieniu tytułu własności użytkowéj i przemianie takowéj na własność zupełną z usunięciem własności zwierzchniczéj dziedzica. Tym sposobem zapobiega wszelkim nagłym zmianom w stosunkach posiadania, nie tworzy nowych tytułów, odséła mnogie pretensye jakie się przy podobnych sposobnościach wyradzać zwykły, na drogę właściwych sądów, nie uszczuplając kompetencyi tych ostatnich.

Ukaz rossyjski z dnia 2 Marca 1864 „o urządzeniu włościan" oddaje byłym poddanym na własność prócz innych gruntów stale w ich posiadaniu zostających: *a)* pastwiska wspólnie przez włościan, bez udziału dziedzica, używane (art. 5); *b)* grunta włościańskie do gruntów dworskich wcielone, jeżeli takowe na dniu 7 Czerwca 1846 w posiadaniu włościan były (art. 6); *c)* grunta włościańskie po rzeczonym terminie na dworskie zamienione, pod warunkiem zwrotu gruntu dworskiego (art. 8); *d)* osady gajowych i innych sług dworskich, jeżeli są we wsi a nie przy dworze, folwarku lub w lesie dziedzica położone, a nawet *e)* grunta dworskie czasowo w dzierżawę za umowami na piśmie wypuszczone, jeżeli nie były razem z budynkami folwarcznemi wydzierżawione.

Już samo wyliczenie tych kategoryj gruntów okazuje, jak daleko sięga zmiana obecnego stanu rzeczy pod względem posiadania i własności, jak wiel-

ką jest różnica między tym ukazem a ustawą austryacką, która ze względu, że dziedzic, lubo nie używał pastwiska dla swego bydła, mógł jednak przez pobieranie czynszów pastwiskowych lub inne czynności prawne utrzymać się przy własności wspólnych pastwisk, rozstrzygnienie co do tychże ustawie osobnéj (o służebnościach) pozostawia; gruntów zaś wydzierżawionych a tém mniéj z tytułu służby dworskiéj do czasu używanych wcale nie tyka, szanując bezwarunkowo prawo dotychczasowego właściciela, ogólną ustawą cywilną zabezpieczone. Wreszcie co do gruntów niezostających w rzeczywistém posiadaniu włościan, pozostawia ustawa austr. indemnizacyę w zawieszeniu, aby nie przesądzać decyzyi właściwéj władzy sądowéj i nie uchylać w pojedynczych przypadkach przepisów ogólnych, dotąd obowiązujących.

Jedna jeszcze, a w materyalnym względzie najważniejsza, zachodzi między dwiema ustawami różnica. Wiadomo że tak w Galicyi jak i w Królestwie kongresowém ciążyły na gruntach dworskich prawie wszędzie służebności lasów i pastwisk na rzecz włościan, a na gruntach włościańskich prawo wyłącznéj propinacyi na rzecz dziedzica. Ustawy austryackie urządzające usamowolnienie i uwłaszczenie włościan, utrzymując nadal pod pewnemi warunkami pierwsze z tych dwóch praw, uznały za słuszne nie znosić i drugiego, ograniczając się jedynie do usunięcia nadużycia gdzieby takowe istniało było, t. j. zakazu kupowania gdzieindziéj gorących napojów na swą własną domową potrzebę. (Ustawa z dnia 7 Września 1848 ustęp 11, rozporządzenie minist. z dnia 4 Października 1850 § 1. p. 3). Ukaz rossyjski z dnia 2 Marca b. r. o urządzeniu włościan, przeciwnie, utrzymując nadal

prawa służebności włościanom przysługujące (art. 11) znosi prawo propinacyi dziedziców na gruntach włościańskich. Doniosłość tego postanowienia i wpływ jego na stosunki majątkowe łatwo każdy pojmie, komu wiadomo jaki dochód stanowiło i jaki kapitał reprezentowało dotąd prawo propinacyi, i pewnie się nie pomyli, kto pierwszy na kilkanaście, drugi na kilkaset milionów złotych pol. obliczy. Zniesienie tego prawa wyrzeczone, a oraz umotywowane jest w artykule 17 wspomnionego ukazu w ten sposób, że takowe „jako wypływające z prawa własności ma na przyszłość do gromady należeć“ odnosi się to wprawdzie tylko do gruntów włościańskich, ale łatwo przewidzieć, jaka może być obok tego intrata z propinacyi na gruntach dworskich, skoro takowa nie zależy od obszaru terrytoryalnego, lecz od liczby mieszkańców.

Nie idzie tu bynajmniéj o obronę prawa propinacyi, które sprzeciwia się zasadom ekonomii spółecznéj, ani też nie zachodziłaby w tém miejscu potrzeba obrony, skoro ukaz o „urządzeniu włościan“ właściwie nie znosi przywileju wyłącznéj propinacyi na korzyść zupełnéj własności gruntów, lecz tylko odbierając go byłym dziedzicom przenosi na osobę trzecią t. j. na gromadę, a raczéj w imieniu téj ostatniéj na skarb (kabak). Lecz ponieważ ukaz ross. usprawiedliwia zniesienie propinacyi dominikalnéj względami zupełnego uwłaszczenia poddanych, zaś ustawy Austryackie, pomimo że ogłaszają poddanych zupełnemi właścicielami posiadanych gruntów (ust. 7. z Wrześ. 1848 art. 1., rozp. minist. 4 paźd. 1850 §. 1. p. 3.) wcale nie znoszą ani nawet nie naruszają prawa propinacyi, zastrzegając tylko na przyszłość skupienie lub uregulowanie takowego, wynika ztąd, że granice uwłasz-

czenia były nieco odmiennie pojmowane przez dwóch ustawodawców. Mianowicie wychodzi ustawa austr. z téj zasady, że, jakkolwiek szkodliwém może być prawo propinacyi rozwojowi gospodarstwa i przemysłu krajowego, da się ono jednakże pogodzić z zasadami prawa prywatnego w ogóle obowiązującego, podobnie jak każda służebność na cudzym gruncie ciążąca, równie jak nikt zapewne twierdzić nie będzie, że nie ma w państwie austryackiém własności gruntu, ponieważ nikomu nie wolno uprawiać i sprzedawać tytuniu, lub że nie jest właścicielem ten, na którego kamienicy ciąży na rzecz sąsiada zakaz stawiania drugiego piętra. Ograniczenia tego rodzaju mogą się wcale zgadzać z prywatną własnością, jak to uczy kodeks cyw. austr. a podobno i kodeksa wszystkich państw ucywilizowanych, a stwierdza sam ukaz ross., skoro, jak powyżéj powiedziano, nie oddaje odjętego dziedzicom prawa propinacyi właścicielowi gruntu włościańskiego, lecz osobie trzeciéj.

Inaczéj oczywiście zapatrywaćby się wypadało na zniesienie propinacyi za odpowiedniém wynagrodzeniem ze względów gospodarstwa krajowego.

Co się tyczy praw służebniczych włościan, ciążących na gruntach dworskich, które ustawy austryackie, równie jak rossyjskie nadal zachowały, nie można pominąć téj okoliczności, że Galicya znajduje się w tym względzie w odmiennném położeniu od Królestwa Polskiego, gdyż wielka część, mianowicie cały południowy pas kraju, leży na wysokich górach karpackich, gdzie wypas bydła, mianowicie owiec, po obszernych często zresztą niedostępnych lasach, stanowi w tych stronach przeważną gałęź gospodarstwa i daje utrzymanie prawie wyłączne wielkiéj liczbie rodzin; z dru-

giéj strony zaś dowóz opału z dalszych okolic jest często prawie niemożebny. Okoliczności tego rodzaju w Królestwie Polskiém już z powodu położenia jego nigdzie nie zachodzą.

III.

Pod względem wynagrodzenia przypadającego dziedzicom za zniesione powinności poddańcze, zachodzi między ustawami austryackiemi a rossyjskiemi przedewszystkiém ta główna różnica, że pierwsze biorą za podstawę do wymierzenia należytości indemnizacyjnéj li tylko zniesione powinności poddańcze, ostatnie zaś wprowadzają oprócz tego, jako drugi czynnik, ilość i jakość lub roczny dochód z gruntów włościańskich, jako regulatora mającego według okoliczności zniżać lub podwyższać wyrachowanie oparte na pierwszéj podstawie. W tym celu ustanawia art. 21 ukazu „o komisyi likwidacyjnéj“ na podstawie rocznego dochodu z jednéj morgi gruntu, pewną skalę, któréj wynagrodzenie dotyczącéj dzielnicy kraju przekraczać nie powinno, z drugiéj zaś strony zostawia art. 27 tego samego ukazu dziedzicom wolność żądać oszacowania gruntów, jeśliby znaleźli niedostateczném wynagrodzenie, jakieby im na zwyczajnych zasadach przypadło. Zdawaćby się tedy mogło, że podstawa przyjęta przez rząd austryacki jest mniéj pewną i mniéj bezstronną. Rzecz się jednakże ma zupełnie przeciwnie. Albowiem pomijając, że pozostawiona w art. 27 dziedzicom wolność żądania szacunku, zawisłą jest od warunków, które możność korzystania z takiego dobrodziejstwa bardzo wątpliwą czynią, samo z siebie już wynika, że, jeżeli indemnizacya ma być rzeczywiście wynagrodzeniem za poniesione straty, a nie

czém inném, toć nie powinno być co innego przedmiotem wynagrodzenia, tylko wartość utraconych praw, wartość zniesionych powinności poddańczych, a to tém więcéj tam, gdzie wysokość tych ostatnich była ustawami rządowemi ograniczona i dziedzic się opierał nie tylko na zwyczaju ale i na pisaném prawie. Wprowadzać teraz dopiéro ilość i jakość gruntu włościańskiego jako podstawę do sprawdzenia, czyli pobierana z dawien dawna danina była słuszną, lub nie, jest to cofać sprawę do czasów pierwotnych, nieznając wcale okoliczności, w których grunt nadany został, i danina umówioną była. Dla tego zdaniem naszém prawodawca austryacki bardzo słusznie oraz praktycznie sobie postąpił nie wchodząc w kwestye niewywołane bynajmniéj względami ścisłéj sprawiedliwości, nie wprowadzając, zamiast jednéj, pewnéj, ustalonéj podstawy, drugiéj nowéj, któraby, jak wszelki szacunek, mogła być dowolną, zawsze pozostałaby chwiejną, a w każdym razie musi dopiéro być wyszukaną. Mylne zresztą jest mniemanie, że wysokość powinności winna być zawisłą od jakości gruntu. Albowiem powinność tę stanowi głównie robocizna, płaca zaś robotnika stosuje się podług ceny zboża, która, jak wiadomo, w okolicach urodzajnych jest niższą jak w górach lub piaskach, oczywiście pomijając wyjątkowe stosunki n. p. bliskość większych miast, fabryk i t. p. Jeżeli zaś pańszczyzna ludnych wiosek górskich większą była nad potrzebę uprawy gruntów dworskich, zużytkował ją dziedzic korzystnie w przedsiębiorstwach gospodarczo-przemysłowych, jak to: gorzelniach, traczach, potażarniach i t. p. i dla tego nic dziwnego lub niestósownego w tém nie było, że czasem kapitał nominalny indemnizacyi z wioski górskiéj dorównywał

wartości téj ostatniéj, albowiem wartość tę stanowiła głównie pańszczyzna, po zniesieniu któréj wartość szacunkowa ziemi zaczęła się dopiéro na odmiennych zasadach ustalać.

Pod względem wymiaru należytości indemnizacyjnéj ukaz ross. robi różnicę między dobrami po roku 1835 rozdarowanemi jako téż i temi, w których włościanie nie odrabiali tygodniowéj pańszczyzny ilością dni oznaczonéj z jednéj, a wszystkiemi innemi dobrami z drugiéj strony i wynagradza pierwszym $^4/_5$, drugim tylko $^2/_3$ wylikwidowanéj wartości zniesionych powinności. Austryackie ustawy indemnizacyjne w tym względzie wszystkich właścicieli zarówno traktowały, nie czyniąc różnicy nawet między skarbowemi i prywatnemi dobrami.

Co do cen, według których zniesione piwinności celem spłacenia ich oszacowane być mają, stanowi ukaz ross. korzystniejsze na pozór dla dziedziców warunki, niż ustawa austryacka, w rzeczywistości zaś ceny prawie zupełnie się nie różnią. Ażeby to pojąć, należy porównać z sobą nie tyle cenniki same przez się lub kapitały reprezentujące wartość pewnéj zniesionéj daniny lub powinności, ile raczéj głównie roczną rentę, gdyż ceny podlegają detrunkacyi w różnych stosunkach, zaś kapitał oblicza się według odmiennéj stopy procentowéj (tu 5%, tam 4%). Następujące porównanie najlepiéj to wyjaśni. Cenę jednego dnia pieszego stanowi art. 17 ukazu „o komisyi likwidacyjnéj", według 4 dzielnic, na które całe Królestwo w tym celu podzielone zostało, na kopiejek sr. 12, $10^1/_2$, 9, $7^1/_2$. Ponieważ zaś dzielnica I z IV a II z III się równoważą, okazuje się cena przeciętna $9^3/_4$ kop. czyli $15._{7218}$ kr. w. a., podczas gdy w Galicyi

ta ostatnia oblicza się na 10.$_{6375}$ kr. w. a. (6 $^1/_4$ kr. m. k.). Pomimo tego zaś, że na téj podstawie oblicza się wynagrodzenie za jeden dzień pieszy w tygodniu, czyli 52 do roku w kapitale na 90 złr. 83.$_{75}$ kr. w. a. (56 Rs. 33 $^1/_3$ kop.) w Królestwie Polsk., a tylko na 72 złr. 4 kr. w. a. w Galicyi, roczna renta, będąca prawdziwą miarą wynagrodzenia jest tu i tam prawie zupełnie równą, albowiem w Królestwie Polsk. wynosi 3 złr. 63.$_3$ kr. w. a. (2 Rs. 25 $^1/_3$ kop.), w Galicyi 3 złr. 60.$_0$ kr. w. a., a ten sam stosunek zachodzi przy pańszczyznie ciągłéj i innych daninach. Ażeby jednak wykazać istotny stosunek wynagrodzenia w Królestwie Polsk. i w Galicyi, wypadałoby strącić z kwot obywatelom w Królestwie P. jako indemnizacyę ostatecznie przyznanych wartość odjętego im prawa propinacyi oszacowaną nie według korzyści jakie skarbowi przyniesie, lecz według rzeczywistéj straty, jaką właściciele dóbr poniosą, a wtenczas pokazałoby się niezawodnie, że wynagrodzenie dane w Galicyi przenosi najmniéj o jednę trzecią spłatę, jakiéj się właściciele dobr w Królestwie Polsk. spodziewać mogą.

Na tém kończę porównanie, pomimo że wiele jeszcze ważnych różnic wykazaćby się dało, których jednakże krótkim artykułem czasopisma objąć nie podobna. To tylko dodam, że i wykazanie tych ostatnich nie wypadłoby na niekorzyść ustaw austryackich.

NIEKTÓRE SPOSTRZEŻENIA
o Galicyjskiém Towarzystwie Kredytowém

przez

O. P. Dra Pawła Skwarczyńskiego, adwokata krajowego.

Tylko takie instytucye mogą zakwitnąć i przynieść dla kraju prawdziwe korzyści, które istotnie odpowiadają stosunkom i potrzebom ludności. Bezstronne rozprawy w téj mierze nie mogą nawet za rządów absolutnych zupełnie bezskutecznemi pozostać, muszą i owszem przyczynić się do jaśniejszego wyświecenia potrzeb kraju, a tém samém do coraz większego uwzględnienia stosunków i potrzeb ludności. Im większym jest udział przyznany ludności w tworzeniu i przekształcaniu instytucyj krajowych, tém skuteczniejszém staje się wpływ badań nad niemi. Ta okoliczność powinna być bodźcem dla każdego, o dobro kraju dbałego, do udzielania spotrzeżeń, przez się nad instytucyami krajowemi poczynionych. Te, choćby jednostronne i nie wyczerpujące spostrzeżenia, mogą bowiem pobudzić innych do udzielania swoich uwag, a tym sposobem przyczynić się do wszechstronnego wyświecenia i zbadania krajostanu, jako téż do utworzenia instytucyj, tym potrzebom odpowiadających, albo téż do przetworzenia zakładów już istniejących, stósownie do uznanych wymogów kraju.

Dla tego téż i jedynie w tym celu, mam sobie za obowiązek wyrzec, że zdaniem mojém Galicyjskie Towarzystwo kredytowe, jedyna, a przynajmniej najważniejsza krajowa instytucya kredytowa, nie odpowiada teraźniejszém swém urządzeniem, ani istotnym potrzebom ludności, ani istniejącym w kraju stosunkom.

Celem Towarzystwa kredytowego jest bowiem udzielanie pożyczek na hipotekę ziemi, a to wedle §. 29 statutów do połowy jéj wartości. Zatém im więcéj pożyczek udzieli Towarzystwo kredytowe na hipotekę piérwszéj połowy istotnéj wartości ziemi, tém bardziéj odpowié swemu celowi, tém silniéj samo rozwinie się, tém więcéj przyczyni się do uruchomienia wartości ziemi, a przez produkcyjne użycie téj zruchomionéj wartości do przysporzenia bogactwa krajowego, tém bardziéj odpowié istotnym potrzebom kraju.

Codzienne doświadczenie wykazuje jednakowoż, jak niedostatecznym jest teraźniejszy sposób wymiaru wartości ziemi, za hipotekę pożyczkom z Towarzystwa kredytowego służyć mającéj. W skutek tego mylnego wymiaru niemożliwém jest, zaciągnąć pożyczki z Towarzystwa kredytowego, jak tylko na piątą lub szóstą, a częstokroć nawet zaledwie na ósmą część rzeczywistéj wartości ofiarowanéj hipoteki. Ztąd wypływa téż, że właściciele ziemi, potrzebujący hipotecznych pożyczek w wyższéj ilości, z oczywistą ujmą krajowego Towarzystwa kredytowego, na zasadzie wzajemności opartego, a tém samém z uszczerbkiem bogactwa krajowego i z najwidoczniejszą krzywdą własną, zniewoleni bywają, udawać się w téj mierze do pozakrajowych spekulacyjnych towarzystw; a to jedynie z téj przyczyny, że te obce towarzystwa,

jakkolwiek także wedle swych statutów pożyczki tylko na pierwszą połowę wartości hipoteki udzielać mogą, jednakowoż, przyjmując odpowiedniejszy rzeczywistości wymiar téj wartości, częstokroć w trójnasób wyższe pożyczki zaliczają, aniżeliby nasze Towarzystwo kredytowe na podstawie wymiaru wartości hipoteki, dotychczas przyjętego, udzielić mogło.

Jeżeli zatém, jak codzienna praktyka uczy, tak wielka ilość właścicieli ziemskich do pozakrajowych towarzystw o udzielenie pożyczek hipotecznych uciekać się musi i nawet cięższemi warunkami mianowicie opłatą wyższych odsetek odstraszyć się nie daje od pożyczek; oczywistém jest, że Towarzystwo kredytowe pod tym względem potrzebom kraju nie odpowiada.

Jak dotkliwe straty dla kraju pociąga za sobą ta niedostateczność naszego Towarzystwa kredytowego, wykazuje namacalnie następne, na cyfrach oparte zestawienie. Od każdego miliona wypożyczonego przez Bank narodowy Wiedeński w listach zastawnych losowaniu podlegających, opłaca się w przeciągu 32 lat trwania pożyczki, prócz zwrotu kapitału $^{6}/_{100}$ odsetkami summę ogólną 1,236,046 Złr. 80 c. w. a. Z téj ogólnéj kwoty stanowi trzecia część w okrągłéj summie 412,000 Złr. w. a. nadwyżkę nad opłatę procentową, gdyby ten sam milion z krajowego Towarzystwa kredytowego zaciągniętym został. Kraj nasz opłaca zatém tę niedostateczność naszego Towarzystwa kredytowego, od każdego z Wiedeńskiego Banku zaciągniętego miliona roczną sumą 12,875 Złr. w. a.

Zbytecznėm jest dowodzić obszernie, że z jednéj strony kraj nasz nie znajduje się w tak świetném położeniu materyalném, aby mógł corocznie tak znacznym haraczem wzbogacać akcyonaryuszów Banku Wiedeń-

skiego, a z drugiéj strony nasze Towarzystwo kredytowe nie naraziłoby ani siebie, ani téż wierzycieli swoich, t. j. właścicieli listów zastawnych, na jakiekolwiek niebezpieczeństwo, przyjmując prawdziwszą podstawę wymiaru wartości ziemi za hipotekę ofiarowanéj, a to przynajmniéj do takiéj rozciągłości, do jakiéj posunęli się akcyonaryusze Banku Wiedeńskiego, którzy jedynie o pewność swoję dbali, nie troszcząc się bynajmniéj o interesa kraju naszego, i którzy posądzonymi być nie mogą, aby lekkomyślnie kredytem swoim szafować mieli.

Towarzystwo kredytowe zatém dopiéro wówczas odpowié swemu celowi i stanie się prawdziwą podporą kraju, zadość czyniąc potrzebom jego, jeżeli przyjętą zostanie do wymiaru wartości ziemi, sprawiedliwsza, i istotnéj jéj wartości bardziéj odpowiednia podstawa.

D r u g ą, prawie równie dotkliwą niedostatecznością naszego Towarzystwa kredytowego, jest zbyt niska stopa procentowa listów zastawnych, a właściwie wynikający ztąd niski kurs onychże, chociaż w porównaniu do stopy procentowéj tak wysoko stoją, jak prawie żadne z papierów publicznych, u nas w obiegu znajdujących się. Tym sposobem traci każdy, przystępujący do Towarzystwa kredytowego zaraz w piérwszéj chwili coś około p i ą t é j c z ę ś c i kapitału sobie zaliczonego. Wzgląd na tę stratę wstrzymuje téż niejednego, od zaciągnienia pożyczki z Towarzystwa kredytowego na ulepszenie gospodarstwa, które przy żadnéj lub mniejszéj stracie na kapitale opłaciéby się mogło.

Téj niedogodności zapobiegłoby prawdopodobnie podwyższenie stopy procentowéj listów zastawnych

z $^{4}/_{100}$ na $^{5}/_{100}$. Bo jeżeli list zastawny przynoszący roczną prowizyę po $^{4}/_{100}$ miéwa kurs zbliżający się do 80 za sto; to z największém prawdopodobieństwem wnosić można, że list zastawny pod temi samemi gwarancyami wydany, a przynoszący roczną prowizyę po $^{5}/_{100}$, będzie miał kurs dochodzący 100 za sto.

Takie podwyższenie stopy procentowéj od listów zastawnych nie przysporzy ciężaru przystępującym do Towarzystwa kredytowego. Właścicielowi hipoteki bowiem na jedno wychodzi, czy w kwocie 10,000 Złr. w $^{4}/_{100}$ listach zastawnych, którą za 8000 Złr. w. a. zrealizuje, a zatém od rzeczywiście otrzymanéj summy 8000 złr. w. a. rocznie 400 Złr. w. a., czyli też od pożyczki w kwocie 8000 Złr. w $^{5}/_{100}$ listach zastawnych, którą za 8000 Złr. zrealizuje, a zatém od rzeczywiście otrzymanéj równéj summy 8000 Złr. w. a. rocznie równą kwotę 400 Złr. w. a. opłacać będzie. Właściciel hipoteki znajdzie się i owszem w ostatnim wypadku w korzystniejszém położeniu; bo tylko rzeczywiście otrzymany kapitał 8000 Złr. w. a. a nie idealnie sobie zaliczoną pożyczkę 10,000 złr. w. a. w pełnéj imiennéj wartości Towarzystwu kredytowemu wnosić będzie obowiązanym, a zatém nie opłacając nawet rzeczywiście wyższych odsetek, ochroni się od tak znacznego uszczerbku w kapitale. I tego pominąć nie wypada, że w razie podniesienia kursu listów zastawnych do imiennéj wartości, z jednéj strony polepszy się stosunek między realnie zaliczoną pożyczką, a wartością hipoteki, z drugiéj strony zaś oszczędzi się przystępującym do Towarzystwa kredytowego, ponoszenia kosztów stęplowych i taks tabularnych od idealnéj nadwyżki nad istotną wartość otrzymanych listów zastawnych.

22.

Najjaśniéj wykażą się zaś korzyści z podniesienia kursu listów zastawnych w porównaniu kosztów zaciągnienia rzeczywistego miliona z Banku Wiedeńskiego, z Towarzystwa Kredytowego, w $^4/_{100}$ listach zastawnych, i z Towarzystwa kredytowego w $^5/_{100}$ listach zastawnych mających kurs podniesiony do imiennéj wartości. Gdy listy zastawne Banku Wiedeńskiego mają kurs przeciętny po 85 za sto, potrzebaby dla otrzymania rzeczywistego miliona, zaciągnąć pożyczkę w imiennéj wysokości przynajmniéj 1,176,400 Złr. w. a. i opłacać od niéj tytułem $^6/_{100}$ odsetek summę 1,453,600 Złr. w. a. Koszta téj pożyczki wynosiłyby zatém prócz powyższych odsetek (1,453,600 Złr. w. a.), stratę na kapitale 176,400 Złr. w. a. czyli łączną summę 1,630,000 Złr. w. a. Chcąc zaś z naszego Towarzystwa kredytowego otrzymać rzeczywisty milion, trzebaby zaciągnąć z Towarzystwa 1,250,000 Złr. w. a. w listach zastawnych, i od téj pożyczki, prócz zwrotu całego kapitału w imiennéj wartości, opłacić tytułem $^4/_{100}$ procentów kwotę 1,030,000 Złr. w. a.; tak że koszta téj pożyczki wynoszą razem 1,280,000 Złr. w. a. Po podniesieniu stopy procentowéj do $^5/_{100}$ i przyprowadzeniu kursu listów zastawnych do imiennéj wartości, niewynosiłyby koszta miliona z Towarzystwa kredytowego zaciągniętego, jak tylko tyle, ile procenta od niego wyniosą, t. j. summę 1,030,000 Złr. w. a. Po przeprowadzeniu téj reformy byłaby zatém pożyczka miliona z Towarzystwa kredytowego o 250,000 Złr. w. a. czyli o $^{25}/_{100}$ procent rzeczywiście zaciągniętego kapitału tańszą, jak obecnie, a o 600,000 Złr. w. a. czyli o $^{60}/_{100}$ rzeczywiście zaciągniętego kapitału tańszą, aniżeli z Banku Wiedeńskiego.

Niemniéj i w stosunku do wierzycieli Towarzystwa kredytowego nie podlega wątpliwości, że podwyższenie stopy procentowéj listów zastawnych na $^{5}/_{100}$ tylko jak najkorzystniejszy wpływ dla Towarzystwa kredytowego wywrzeć by powinno. Jeżeli bowiem listy zastawne przy teraźniejszéj, tak niskiéj stopie procentowéj w kursie stosunkowo wysokim utrzymać się zdołały; nie podlega wątpliwości, że po podwyższeniu stopy procentowéj pokup onychże tylko pomnożyć by się mógł, co znowu oddziaływałoby jak najkorzystniéj na kurs listów zastawnych.

Wykazawszy tym sposobem, że Towarzystwo kredytowe tylko wówczas potrzebom kraju należycie odpowié, jeżeli pożyczki na *istotną połowę* wartości ziemi udzielać będzie; wykazawszy, że *podwyższenie stopy procentowéj* listów zastawnych na $^{5}/_{100}$ do rozwoju Towarzystwa wielce przyczyni się;— przechodzę do rozbioru nader żywotnego pytania, czy stósowném jest ograniczać i nadal działalność Towarzystwa kredytowego tylko do *ziemi dominikalnéj*?

Od czasu utworzenia Towarzystwa kredytowego zmieniły się zupełnie w kraju naszym stosunki społeczne. Połowa obszaru kraju, cała ziemia rustykalna, któréj wartość, a raczéj wartość odrabianych od niéj powinności poddańczych, stanowiła dawniéj także podstawę przystąpienia do Towarzystwa kredytowego, stała się wolną od tych powinności poddańczych, przeszła na zupełną i nieograniczoną własność włościan, i przestała być podstawą działalności Towarzystwa kredytowego.

Otwarcie wyznaję, iż pojąć nie mogę, dla czegoby nasze Towarzystwo kredytowe i obecnie, po zniesieniu wszelkich przywilejów, po zrównaniu wszyst-

kich w obliczu prawa, pozostać miało wyłącznem Towarzystwem kredytowém większych właścicieli? dla czego ograniczyć wypadałoby działanie jego tylko do mniejszéj połowy obszaru ziemi w kraju naszym?

Istnienie podobnego, li tylko dla większéj własności przystępnego Towarzystwa kredytowego nieodpowiadałoby naszym stosunkom spółecznym, do których ostatecznego ustalenia wszelkiemi siłami dążyć powinniśmy, nieodpowiadałoby potrzebom mniejszych właścicieli rustykalnéj i już dawniej wolnéj ziemi. Gdzież słuszna przyczyna wyłączenia mniejszego właściciela ziemskiego od Towarzystwa kredytowego, jedynie dla tego, że mniéj ziemi posiada, i mniejszą pożyczką potrzebie jego zapobiédz można? Cóż poda mu słuszniejszy powód do żalu i nieufności, jak wyłączenie go od téj tak pożytecznéj, a li tylko dla większego właściciela otworem stojącéj instytucyi?

Zbyteczném byłoby zaś dowodzić, że nadanie obszerniejszéj podstawy Towarzystwu kredytowemu, przez rozszerzenie działania jego do całego obszaru kraju naszego, nie tylko stosunkom i potrzebom naszym odpowié, ale przyczyni się oraz do tém silniejszego rozwoju Towarzystwa kredytowego.

Nie zapoznaję bynajmniéj, że rozszerzenie praktycznéj działalności Towarzystwa kredytowego do ziemi niedominikalnéj nie da się jednem pociągnieniem pióra w życie wprowadzić, zawisło bowiem przedewszystkiém od urządzenia i uporządkowania stosunków tabularnych tyczących się ziemi niedominikalnéj. To nie przeszkadza jednakowoż wyrzeczeniu natychmiast zasady, że Towarzystwo kredytowe nie ogranicza się w działaniu swém jedynie na ziemię do-

minikalną, że wszyscy krajowi właściciele ziemscy do Towarzystwa kredytowego przystępować mogą, o ile urządzenia tabularne ziemi na hipotekę ofiarowanéj dostatecznemi się okażą do zupełnego zabezpieczenia praw Towarzystwu kredytowemu przysłużających.

Właśnie ta zawisłość praktycznego rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego do całego obszaru kraju, od urządzenia tabuli dla ziemi włościańskiéj powinna stać się, prócz wielu innych naglących pobudek, jednym bodźcem więcéj dla organów prawodawczych i wykonawczych, do jak najspieszniejszego przeprowadzenia urządzenia ksiąg hipotecznych, co przy dokładności ostatniego katastru bez wielkich trudności osiągnąćby się dało. Wszak wszystkim na podniesieniu bytu materyalnego równie zależy, a nie podlega wątpliwości, że Towarzystwo kredytowe należycie urządzone, stanie się jedną z głównych zapor przeciw coraz bardziéj szerzącemu się upadkowi materyalnemu, a przy sprzyjających okolicznościach jedną z najważniejszych dźwigni odradzającego się bytu materyalnego. Nie podlega więc wątpliwości, że po przypuszczeniu w zasadzie wszystkich właścicieli ziemskich do udziału w Towarzystwie kredytowém, wkrótce nastąpi urządzenie ksiąg hipotecznych, a tém samém upadnie ostatnia przeszkoda do zastósowania praktycznego téj zasady.

Gdyby Towarzystwo kredytowe miało i nadal pozostać tylko dla większych właścicieli ziemskich otwartém, to byłoby istną anomalią w obecnych stosunkach społecznych kraju naszego. Dla zadość uczynienia stosunkom i potrzebom kraju, powinno Towarzystwo kredytowe przetworzyć się na ogólne Towarzystwo krajowe dla kredytu ziemskiego.

Przy wprowadzeniu powyższych zasadniczych zmian w statutach Towarzystwa kredytowego wypadałoby także i dalsze nader ważne, zasadnicze pytanie rozstrzygnąć: czy niebyłoby najstósowniejszém, działalność Towarzystwa i do realności miejskich, a zatém do wszelkich nieruchomości w kraju rozszerzyć, a tym sposobem przemienić je w ogólne krajowe towarzystwo kredytu hipotecznego? Równocześnie dałyby się i inne, na czasie będące zmiany przeprowadzić, o ileby tymczasem już w życie nie weszły, jako to między innemi:

a) ostateczne rozszérzenie Towarzystwa kredytowego na obwód byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj;

b) podanie możności właścicielom części tabularnych przystępowania, chociażby pod pewném zastrzeżeniem, do Towarzystwa kredytowego.

c) zniżenie najmniejszéj kwoty udzielić się mogącéj pożyczki z 1000 Złr. na 100 Złr. w. a.;

d) zmiana §. 33 statutów, i dekretu Gubernialnego z 26go Czerwca 1844 do L. 38398 orzekających, że kapitał funduszowy dorównywający dziesiątéj części, jakikolwiek inny ciężar zaś dorównywający dwudziestéj części wartości ziemi za hipotekę ofiarowanéj, a poprzedzający udzielić się mającą pożyczkę, pozbawia możności przystąpienia do Towarzystwa kredytowego.

Nagłość i ważność przedmiotu nakłoniła mię do skreślenia przed kilkunastu miesiącami tych kilku uwag, w nadziei, że może zdołają na nowo poruszyć żywotną kwestyę niektórych zmian w statutach Towarzystwa kredytowego, a tym sposobem, choć pośrednio, przyczynić się do pomyślnego jéj załatwienia.

Ze względu, że przeobrażenie statutów jest niezmiernie ważną rzeczą dla dobra kraju w ogóle, a w szczególności dla pomyślności rolnictwa krajowego, nie wątpiłem, iż nie tylko Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego, ale tak Wydziałowi krajowemu, jakotéż Komitetom obu krajowych Towarzystw gospodarczych służy uprawnienie poruszenia na nowo kwestyi uzupełnienia statutów Towarzystwa kredytowego, i zajęcia się, aby ostatecznie pomyślnie i zgodnie z potrzebami i stosunkami krajowemi załatwioną została; dla tego przedłożyłem w pierwszych dniach Stycznia 1863 spostrzeżenia moje, tak Wydziałowi sejmowemu, jakotéż Komitetowi Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, i Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego.

Wypadki w kilka dni po przesłaniu tych uwag zaszłe, wstrząsające głęboko i dotkliwie całym krajem, stały się powodem, iż ta kwestya, dla kraju tak ważna, daléj poruszoną nie została. Otrzymałem jedynie z Dyrekcyi Towarzystwa kredytowego odpowiedź, iż chętnie przyjęłaby przedłożony sobie praktyczny i uzasadniony projekt stósowniejszego wymiaru istotnéj wartości hipoteki.

Gdy sądowe ocenienia niestety w obecnych stosunkach niewzruszonéj rękojmi ścisłego wymiaru wartości nieruchomości udzielić nie są w stanie, zdaje się najstósowniejszém szukać rozwiązania téj kwestyi za pośrednictwem wydziałów obwodowych, w §. 91. statutu wzmiankowanych, dotychczas wprawdzie jeszcze w życie niewprowadzonych, których utworzenie jednak przy zaprojektowaném właśnie rozszerzeniu działalności Towarzystwa pożądaném byłoby, a w których atrybucye mogłoby wchodzić ocenianie pod pewnemi warunkami nieruchomości na koszt strony intereso-

wanéj w wypadkach, w którychby ona na dotychczasowym sposobie wymiaru wartości dóbr, na hipotekę ofiarowanych, poprzestać nie chciała.

KILKA SŁÓW

pod względem używania języka krajowego (polskiego lub mało-ruskiego) w administracyi i sądownictwie.

Najistotniejszym warunkiem bytu każdéj narodowości, jest właściwy onéjże język. Jestto właściwość najlepiéj znamionująca narody, bo w języku jak w źwierciedle odbija się najczyściéj cała ich samodzielność duchowa.

Niechaj tylko naród odwyknie od mowy ojczystéj, niechaj się jéno przyzwyczai do wyrażania swych myśli w mowie obcéj, a wkrótce i myśli jego i wyrażanie tychże przybiorą odmienny od dotychczasowego kierunek, mowa ojczysta naginać się zacznie do obczyzny, zubożeje, poprawny jéj szyk pójdzie w niepamięć, napłyną cudze wyrazy i zwroty, potém wyższe klasy ludności najpierw się od niéj odstrychną, słowem: naród zupełnie się przeistoczy, i to nie na dobre, a zwolna upadając na duchu i utracając swojską oświatę, wynarodowi się i przestanie być odrębną całością, przeszedłszy wszelkie katusze długiego i bolesnego konania, jak tego z przykrością dopatrzeć się można n. p. na poczciwym ludzie polskim w Pruskim Szląsku, pomnąc na smutne koleje losów jego. Z tego powodu nie masz uznania jakowéjś narodowości, jeżeli język narodu jako jéj objaw najgłówniejszy nie ma sobie przyznanych praw przynależnych.

Prawa te, co wreszcie już samo z siebie wynika, zależą na używaniu języka krajowego we wszystkich stosunkach narodowego żywota.

Mianowicie w stosunkach obywateli państwa czyli poddanych z rządem objawia się najwyższe uznanie języka narodowego, jako takiego, jeżeli rząd dozwala rządzonym przemawiać do siebie tym językiem i nawzajem do nich w tymże samym języku się odzywa.

Czyniąc zadość téj zasadzie, ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w znanych rozporządzeniach przed parą laty wydanych *), orzekły: że stronom w stosunkach ich urzędowych z władzami sądowemi i administracyjnemi w Galicyi wolno jest używać języka krajowego, to jest polskiego lub ruskiego, i że nawzajem władze sądowe i administracyjne winny wydawać swe orzeczenia tak co do ustnych przez strony uczynionych wniosków lub pisemnych ich podań w języku krajowym a zatém polskim lub ruskim, jeżeli wniosek ustny, lub podanie pisemne w jednym z tych narzeczy uczynione zostało.

Jak widzimy, postanowienie to nadało w pewnym względzie językowi polskiemu i ruskiemu prawo obywatelstwa, którego tak długo były pozbawione, porównało je z językiem niemieckim, który dotychczas wyłącznie winien był być używanym w admistracyi i sądownictwie.

Zaspokoiwszy w wysokim stopniu uczucie narodowéj samodzielności, przyczyniła się pomieniona ustawa do zwiększenia zaufania kraju ku rządowi.

---

*) Prawdopodobnie z 8 Czerwca 1860 r. na mocy postanowienia cesarskiego z d. 18 Marca t. r. — Tu dodać wypada, iż wielce ważna ta ordynacya dotąd urzędownie nie doszła niestety do wiadomości publicznéj. *P. R.*

Zasada równouprawnienia języków krajowych, wyrzeczona przez władze centralne państwa, weszła téż niezwłocznie w wykonanie i stała się czynem. Władze, nie można im tego odmówić, czuwały pilnie nad ścisłém wykonaniem wydanych przez siebie w tym względzie rozporządzeń; chęci ich były najlepsze; czyż jednak skutek uwieńczył ich chwalebny zamiar? Potwierdzić tego pytania nie możemy. Przepis o używaniu języków krajowych t. j. polskiego lub ruskiego w administracyi i sądownictwie zależał bowiem od zdolności tych, którzy nim posługiwać się mieli. Zważywszy jednak, jak stosunkowo nieliczną jest dotychczas w naszéj prowincyi liczba urzędników posiadających dokładnie jeden z rzeczonych języków krajowych, nikt nie zaprzeczy, że przepis o równouprawnieniu języka krajowego w administracyi i sądownictwie nie mógł być w zupełności wykonanym.

Jeżeli bowiem nam samym, dla których przecież język polski jest mową rodzimą, ze względu na niedawne urzędowe uznanie i używanie onegoż z trudnością przychodzi nieraz w nim w przedmiotach prawnych od razu stósownie się wysłowić, o ileż trudniejszém zadaniem być to musi dla ogółu urzędników, dla których polszczyzna nie jest językiem rodzimym i którzy od niedawna bawiąc pośród nas, ledwo słabe o mowie naszéj mogli powziąść wyobrażenie. Cóż dopiéro powiedzieć o wyszłym z użycia i tak dotychczas zaniedbanym i zapomnianym języku mało-ruskim?

Jestto zatém czystém niepodobieństwem wymagać, szczególnie po starszych urzędnikach obcokrajowych, aby językami krajowemi, nagle tak zawładnęli,

iżby niemi poprawnie mówić i w stosunkach urzędowych ze stronami pisemnie znosić się mogli z pewną zgrabnością.

W przeczuciu trudności dotyczących przeprowadzenia nakazanego z góry używania języków krajowych w administracyi i sądownictwie, ministeryum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nakazywało niejednokrotnie podwładnym władzom, czuwać nad tém z pilnością, aby nieposiadający języków krajowych urzędnicy przykładali się usilnie do nabycia ich znajomości.

Przyznać trzeba tym wysokim władzom szczególniejszą w téj mierze energią i dążność rzetelną, aby rozporządzeniom swoim dać odpowiedni ich ważności nacisk i do ich wykonania zniewolić.

Dość przytoczyć rozporządzenie b. ministra stanu, godnego uwielbienia najwyższego hr. Gołuchowskiego z dnia 20 Grudnia 1859 l. 12466 wystósowane do naczelnika rządu krajowego w Krakowie, na mocy którego zaleconém zostało urzędnikom, którzy w bezpośrednich stosunkach ze stronami bywają a języka polskiego nie posiadają, aby sobie język ten w przeciągu jednego roku przyswoili *).

Takie samo rozporządzenie wyszło bezwątpienia do namiestnictwa Lwowskiego.

Oddając słuszną pochwałę zacnemu celowi, jaki z przytoczonego właśnie rozporządzenia ministeryal-

---

*) *Bei diesem Anlasse erscheint es ferner nothwendig denjenigen Beamten, zu deren wesentlichen Aufgabe der unmittelbare Dienstverkehr mit den Partheien gehört, denen aber die Kenntniss der Landessprache abgeht, im Sinne meiner Eingangs bezogenen Weisung wiederhollt und nachdrücklichst ans Herz zu legen, dass sich dieselben diese Kenntniss binnen Jahresfrist aneignen,* brzmi ustęp jeden z powyższego rozporządzenia ministeryalnego.

nego się objawia, każden przyzna, że rozporządzenie to nie tak łatwém było do wykonania.

Nauka języków nie jest tak gładką sprawą, jak się zdawać może. Wiadomo to nam, których język ojczysty bogaty w rozliczne innym językom właściwe a nawet im czasem całkiem obce brzmienia, uzdalnia szczególnie do przyswojenia sobie obcych języków, a jednak ileż czasu potrzebujemy do dokładnego wyuczenia się n. p. niemieckiego języka.

Nie jednego, nie dwóch na to lat, ale usilnéj kilkoletniéj pracy potrzeba, aby obcym językiem jako-tako zawładnąć, cóż dopiéro aby poznać jego prawniczą terminologią, wżyć się w jego właściwości i przejąć się nim tak, aby stał się drugim niejako ojczystym językiem; a jednak tego wszystkiego nieodzownie potrzeba, chcąc używać pewnego języka w najznamienitszych stosunkach państwowych, w stosunkach rządzących z rządzonymi.

Mała téż dotychczas liczba urzędników zdołała się zastósować do pomienionych przepisów o używaniu języków krajowych w administracyi i sądownictwie.

Ci zaś, którzy albo zupełnie nie posiadają znajomości polskiego lub ruskiego języka, albo téż bardzo słabo niemi władają, przepisów tych albo wcale nie wykonywają, używając tak jak dawniéj języka niemieckiego, lub téż wyręczają się w téj mierze swymi kolegami lub podwładnymi, dając im ułożone po niemiecku pisemne wypracowania czyli t. z. referata do przełożenia na język krajowy.

Jak się samo przez się rozumié, najniekorzystniejszém dla czystości języka urzędowego jest w takim razie nieznajomość języka krajowego u przełożonego władzy sądowéj lub administracyjnéj, gdyż

tenże aprobując wypracowanie swych podwładnych w tym języku sporządzone, byłby w możności poprawienia usterków językowych przez nich popełnionych, lub odrzucenia referatu z nakazem poprawczym; nie znając zaś dokładnie języka, potwierdza on nieraz w dobréj wierze niezrozumiałe dla niego opracowania piśmienne, rażące potém wszystkich niepoprawnością wysłowienia i układem, który w sposób namacalny tchnie obczyzną a w szczególności germanizmem, jeźli już co gorsza cały dekret nie jest wprost niezrozumiały, co się także przytrafia i to niestety nader często.

Ale i nieznajomość języków krajowych ze strony podwładnych urzędników jest niedostatkiem nader dotkliwym, gdyż albo uniemożebnia wykonanie przepisów wydanych co do używania języków krajowych w administracyi i sądownictwie, albo przysparza niektórym urzędnikom nawał pracy zniewalając ich prócz pełnienia swoich obowiązków do przekładania jeszcze kolegom urzędowym na język krajowy referatów im poruczonych.

O ile szybkie załatwienie spraw na tém cierpieć musi, łatwo pojąć. Najgorszém atoli następstwem nieznajomości języka krajowego jest to, że z niéj głównie pochodzi lekceważenie go sobie, wstręt wreszcie do niego i do mieszkańców kraju, wyradzający się prawie z koniecznością.

Że zaś okoliczności, o których właśnie wspomnieliśmy, istnieją, tego zapewne nikt nam nie zaprzeczy; przytaczać zaś dowody na poparcie naszego twierdzenia nie uważamy za stósowne.

Przewidując te przeszkody w przeprowadzeniu rozporządzeń o używaniu języków krajowych jako urzędowych, uczuły władze wyższe potrzebę zażądać

od podwładnych urzędów sprawozdań co do uzdolnienia językowego urzędników znajdujących się przy tychże urzędach. Zarazem polecono zwierzchnikom postawienie stósownych wniosków względnie zaradzenia brakowi urzędników języki krajowe posiadających, w razie, gdyby same te władze we własnym zakresie działając zaradzić temu nie zdołały *).

Czy i co w téj mierze dotychczas zdziałane zostało, nie jest nam wiadomo, z doświadczenia jednak dość bolesnego dla nas wiemy, iż ilość urzędników posiadających języki krajowe jest w naszéj prowincyi stosunkowo bardzo nieznaczną, a zatém bardzo niedostateczną.

Zaradzenie temu brakowi a przezto usunięcie zawady stojącéj na przeszkodzie przepisom o używaniu języków krajowych w administracyi i sądownictwie pozostaje zatém zawsze kwestyą żywotną.

Napomykając o niéj, nie czujemy się uprawnieni do stawiania wniosków pod względem jéj załatwienia, zostawiając w téj mierze inicyatywę wysokiemu rządowi.

Zawsze jednak wydawać nam się będzie, że tylko uprawianie nauk prawniczych wyłącznie w języku krajowym po Uniwersytetach naszych, i surowe wykona-

---

*) Tak n. p.: wydało ministeryum sprawiedliwości do Prezydyum sądu wyższego w Krakowie, polecenie z dnia 9. lipca 1860 r. do l. 1137, aby w razie, gdyby przeprowadzenie przepisów o używaniu języków krajowych w sądownictwie dla tego było niemożliwém, iż większości urzędników przy władzy jakowéjś sądowéj lub prokuratoryi rządowéj zbywa na znajomości języków krajowych, a naczelnik sądu wyższego lub nadprokuratorya zaradzić temu niezdołały w własnym zakresie, stósowny wniosek w téj mierze uczyniony został.

nie postawionego od dawna ale nie zawsze praktykowanego z pożądaną ścisłością warunku „posiadania gruntownéj znajomości języka krajowego“ dla kandydatów urzędowych z obcych krajów koronnych, wreszcie uważanie tego wymogu za „*Conditio sine qua non*“, o czémby jedynie zaświadczać powinni professorowie języka i literatury polskiéj ustanowieni przy akademiach we Wiedniu, Pradze (czeskiéj) Krakowie i Lwowie, są jedyną drogą do dopięcia zbawiennych zamiarów wysokiego rządu, przynajmniéj na przyszłość.

M.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

12. Wykład Europejskiego prawa narodów według A. W. Heffera na podstawie wydania z r. 1844 wypracował J. H. S. Rzesiński, a podług najnowszego wydania niemieckiego uzupełnił Dr. A. Rydzowski. Na pamiątkę pięciusetnéj rocznicy założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego W Krakowie. Nakładem i w Drukarni Uniwersytetu (33 ark.; str. 1—514).

Uniwersytet Jagielloński wywięzując się z obietnicy uczynionéj w przedmowie do dzieła: Wykład filozofii prawa według J. Stahla przez Rzesińskiego. Kraków 1863 r. ogłosił obecnie w dalszym ciągu rozpoczętego za rektorstwa Prof. Dra Dietla wydawnictwa pozostałych po ś. p. Rzesińskim rękopisów drukiem drugie z rzędu dzieło tegoż autora pod napisem powyższym.

Praca ta wykonana była pierwotnie według wydania oryginalnego z r. 1844; wymagała przeto stósownie do sprawozdania komissyi, która się rozbiorem jéj jak przedtém oceną rękopisu filozofii prawa zajmowała, poprzedniego uzupełnienia według najnowszéj edycyi (w Berlinie 1861 r. ogłoszo-

néj), aby tém większy naszéj publiczności przynieść mogła pożytek. Chociaż bowiem z powodu rozbudzonego życia publicznego prawo narodów zostaje dotychczas w przededniu jeszcze ważnéj dla siebie reformy, to przecież traktat Wiedeński mimo dokonanych w nim w biegu czasu bardzo licznych wyłomów (n. p. przez zniesienie konstytucyi polskiéj, utworzenie Grecyi i Belgii, wcielenie do Austryi Krakowa, zapanowanie dynastyi Napoleońskiéj, wojnę Angielsko-Francusko-Turecką z Rossyą, ukonstytuowanie się Włoch i pokój w Villafranca, przeobrażenie Księstw Naddunajskich, wreszcie powszechną konieczność wprowadzenia rządów reprezentacyjnych) nie przestał w ogóle istnieć jako publiczne prawo Europejskie, i uważany jest dotąd za prawną podstawę terrytoryalnego porządku w Europie. Z prostém jego zniesieniem zdjętoby z nas opiekę Europejską i przywróconoby w całém społeczeństwie panowanie prawa podboju, prawa mocniejszego, prawa pięści, przy czém jednak żaden porządek społeczny ostaćby się nie mógł.

Jednakże przy wyrozumiałéj nawet obronie traktatów zaprzeczyć niepodobna, że szczególnie w ostatnich latach dziesięciu, a zatém po zjawieniu się się dzieła Hefftera w r. 1844 zaszły na polu życia międzynarodowego wielkie zmiany, które każdy myślący człowiek poczytać musi koniecznie za dobijanie się uznania nowych a bardzo ważnych zasad w Europejskiém prawie narodów, co już sam Heffter uznał jak najwyraźniéj w przedmowie do dzieła swego, tłómacząc się z pobudek, które go pomimo całéj zawieruchy nowoczesnéj skłoniły do ogłoszenia czwartéj edycyi opartéj na zasadach, dotychczas uznawanych.

Aż do roku 1848 traktaty Wiedeńskie z r. 1815 były jedynym i ostatnim wyrazem prawa narodów. Rewolucye w latach 1848 i 1849 zwróciły się przedewszystkiém przeciwko stósowaniu tych umów i dotychczasowéj doktryny, iż polityka wewnętrzna iść powinna zawsze w kierunku polityki zewnętrznéj, kierunku z góry przez kongres Wiedeński wytkniętym. Atoli sił natury krępować nie można. Natura odzyska

zawsze swoje prawa, zarówno w świecie moralnym, jak i w fizycznym.

Rok 1854 rozwiązał pentarchią europejską, a odtąd ustało działanie „świętego przymierza“ na zewnątrz.

Konferencya wreszcie Paryska w r. 1856 odbyta położyła w miejsce kongresów pentarchijnych fundament do kongresów Europejskich ogólnych, w których jedynie ręce prąd opinii publicznéj usiłuje złożyć nie tylko załatwianie wszystkich większéj wagi spraw całego świata, ale oraz i prawo do pośredniczenia między narodami, i stworzyć w ten sposób trybunał Europejski dla spraw międzynarodowych.

Przeprowadzenie téj myśli, którą zajmowali się już Plato i Kant, Henryk IV. i Napoleon I., a którą za naszych czasów nieustannie porusza dzisiejszy Władca Francyi, zmieniłoby koniecznie dotychczasową praktykę co do interwencyi, będącéj dotąd prawie zawsze zawisłą od materyalnych widoków tego lub owego państwa, i nadałoby inny kierunek teoryi, która w téj mierze na dwa wręcz przeciwne rozpada się obozy.

W obec tak ważnych na przyszłość zawiązków, tudzież w obec rzeczywistych zmian w prawie morskiém, mianowicie co do prawa Neutralnych na morzu, już dokonanych przez konferencyą Paryską, uznała komissya przerobienie i uzupełnienie pracy ś. p. Rzesińskiego za rzecz nie tylko korzystną, ale nawet ze wszech miar niezbędną.

Habent sua fata libelli! Możnaby zaiste spisać ciekawą rozprawkę, chcąc dokładnie skreślić cały przebieg długich, a przytém nader mozolnych prac, starań i zabiegów około przygotowania manuskryptu do druku. Cóż dopiéro, gdyby przyszło opowiadać dziwne koleje, jakie rękopis przechodził, nim wyszła na jaw książka tak poważna i pożądana. Możnaby całkiem do niéj zastósować, co prześlicznie powiedział nasz Wincenty Pol o płodach poetycznych:

Ha, trudno to światu
I mówić już o tém,

Z jakiego warstatu
I z jakim kłopotem
Te dzieła się rodzą,
Nim życie osłodzą. — — —

Największą w têm przedsiębiorstwie miał pracę, a przecież wykonał ją z wzorową gorliwością i bardzo umiejętnie Dr. Andrzéj Rydzowski, przez co około tego wydawnictwa znamienitą zjednał sobie zasługę.

Wypełniając têm dziełem dotkliwą w literaturze naszéj próżnię, nakładca miał zamiar przyjść z jednéj strony w pomoc młodym prawnikom, którzy przez kilkoletni przeciąg czasu pozbawieni byli ustnych wykładów w przedmiocie prawa narodów, z drugiéj zaś strony podać publiczności Polskiéj sposobność zbadania gruntownego w języku ojczystym przedmiotu, który godzien jest ze wszech miar zajęcia się nim głębokiego i uwagi największéj.

Z tegoto powodu mamy prawo spodziewać się szczérego udziału ze strony publiczności, czas bowiem, aby pokarmem pożywnym zastąpić niezdrowe łakocie literatury lekkiéj, a szczególniéj dziennikarstwa obcego, które za drogie pieniądze osłabiają nas miasto zasilać, zniedołężniają miasto zmężniać.

Wykład niniejszy prawa narodów powinien znajdować się w ręku każdego statysty, posła, publicysty, a nawet każdego prawnika Polskiego, jeźli godnie chce odpowiedzieć zaszczytnemu powołaniu swemu, co przy tak umiarkowanéj cenie (14 Złp.) dozwala nam tuszyć sobie, że dzieło tak ważne i użyteczne z pośpiechem nie tylko rozejdzie, ale i doczeka się wnet wydania powtórnego.

Cała książka podzielona jest na cztéry części. Pierwszą stanowi w s t ę p (str. 1 — 24). Zawiera on wykład znaczenia i istnienia podstawy i sankcyi prawa narodów, następnie wyjaśnia naturę praw ludowych, równowagę państw i stosunek prawa narodów do polityki. W drugim oddziale téj części mowa jest o historycznym rozwoju i ważności, o źródłach, potém o teoryi i literaturze prawa narodów. Trzeci wreszcie oddział téj pierwszéj części wyłuszcza istotę szczegółowego

prawa narodów między sobą, wymienia źródła szczegółowych praw państwowych, a uznaje stan posiadania za posiłkowego kierownika w stosunkach państwowych.

Drugim działem głównym jest część ogólna, traktująca o podmiotach, o przedmiotach i formach stosunków prawa narodów (str. 25 — 90). Wywód podmiotów prawa narodów w pierwszym rozdziale umieszczony rozprawia o człowieku, o państwach, o panujących, wreszcie o międzynarodowych prawnych stosunkach poddanych państwa. Daléj idzie wyliczenie przedmiotów prawa narodów, któremi są: ziemia, rzeki, morze, okręty i w ogóle rzeczy w posiadaniu lub pod opieką państwa będące. *Omnia rex imperio possidet, singuli dominio.*

Trzeci i ostatni rozdział w części ogólnéj przywodzi praktykę państw w sprawach zewnętrznych w czasie wojny i pokoju, opisuje prawa ceremonialne przy osobistych zbliżeniach, wylicza szczególne zakłady dla bezpieczeństwa prawnego i utrzymania stosunków towarzyskich pomiędzy narodami, i mówi w końcu o używaniu szpiegostwa.

Trzeci dział główny czyli część szczególna wykłada prawo narodów w czasie pokoju (str. 91 — 190) i w czasie wojny (str. 191 — 297). Odnośnie do pierwszego przedmiotu poucza ta część o głównych stosunkach państw między sobą, o umowach publicznych, o organach ruchu dyplomatycznego, tudzież o kunszcie dyplomatycznym. Co do drugiego przedmiotu, to jest co do sporów międzynarodowych podana jest rzecz o wojnach i prawie wojennem, o państwach neutralnych i zakończeniu wojen.

Dla pobieżnego obeznania czytelników z bogatą treścią dzieła niniejszego, posłużyć może jeszcze wzmianka, iż na końcu dzieła umieszczone są w dodatku (str. 298 — 514) niektóre ważniejsze traktaty w osnowie pierwotnéj i w przekładzie polskim, którego dotąd po większéj części wcale nie posiadaliśmy, w celu obeznania czytelników ze źródłami prawa narodów przynajmniéj o tyle, o ile takowe nas bliżéj obchodzą.

W dodatku tym napotykamy między innemi: cały akt kongresu Wiédeńskiego (z d. 9. Czerwca 1815 r.); traktat przyjaźni zawarty między cesarzami Wszech Rosyi i Austryi (z $\frac{\text{21. Kwietnia}}{\text{3. Maja}}$ 1815); traktat przyjaźni z téjże saméj daty między cesarzem Rossyjskim i królem Pruskim; traktat dodatkowy tyczący się miasta Krakowa, jego okręgu i konstytucyi, zawarty w Wiedniu tegoż samego czasu między dworami Austryackim, Pruskim i Rossyjskim; akt skojarzonego wtedy przymierza świętego; traktat pokoju i przyjaźni zawarty w Paryżu d. 30 Marca 1856 r. między Francyą, Austryą, Anglią, Prusami, Rossyą, Sardynią i Turcyą; wreszcie deklaracyą uczynioną tamże 16 Kwietnia 1856 r. pod względem wojny na morzu i prawa morskiego.

Rozwodzić się obszerniéj nad ważnością i wewnętrzną wartością niniejszego wykładu prawa narodów, nie widzimy potrzeby.

Dość będzie, mniemam, nadmienić, że „wykład prawa narodów“ o którym mówimy, nie jest prostym i zwyczajnym przekładem, jakto bywa pospolicie u naszych tłómaczy, lecz w znacznéj części utworem oryginalnym. Autorowie bowiem nasi—Rzesiński i Rydzowski wzięli wprawdzie za podstawę swojéj pracy treść i osnowę słynnéj książki Hefftera, ale tak pod względem formy jak co do rzeczy włożyli w nią tyle własnego, że ich dzieło przybiera tém samém samodzielny charakter i zyskuje wyższe nad suchy przekład znaczenie. Nie idą oni bowiem niewolniczo za porządkiem pierwopisu, lecz obrali sobie inny system, prostszy, trafniejszy i przeprowadzony z wielką naukową ścisłością, o czém się łatwo przekonać można, biorąc pierwotwór Hefftera (*Das Europeische Völkerrecht der Gegenwart auf den bisherigen Grundlagen, von* Dr. A. W. Heffter. *IV. Ausgabe. Berlin 1861)* do ręki i porównywając go z przekładem. Przytém załączniki w dziele Hefftera są wcale małoznaczące, ograniczając się na dwóch głównie traktatach, mianowicie skojarzonego przymierza świętego, i traktacie pokoju zawartego w Paryżu 1856 r. Przeciwnie „dodatek“ do naszego —„wykładu prawa narodów“ uwa-

żany być może słusznie za cenną skarbniczkę dyplomatyczną, która nastręczy czytelnikowi łatwą sposobność obeznania się dokładnego z głównemi źródłami dotychczasowego prawa narodów.

Co do formy, znajdzie czytelnik w zaleconéj książce wszędzie bujność i bogactwo języka, a uderzy go niezawodnie tok mowy prawdziwie staropolski, co dziś niestety u nas przy panującym kierunku edukacyi publicznéj nie jest zjawiskiem pospolitém. Miłego zatém dopełniamy obowiązku podnosząc z naciskiem, że cały układ rzeczy, a następnie rodzimość i swojskość wysłowienia, nie nastręczą nigdzie czytelnikowi tego przykrego uczucia, że czyta dzieło z obcego przełożone języka, gdyż wszystko tu tchnie duchem czysto narodowym, szczéropolskim, i nacechowane jest piętnem prawdziwie wzorowéj polszczyzny prawniczéj.

Wielce użyteczne i godne powszechnéj uwagi dzieło to jest do nabycia w zarządzie drukarni uniwersyteckiéj, w gmachu *Collegium juridicum* przy ulicy Grodzkiéj. Cena jednego exemplarza wynosi dla publiczności 14 Złp., dla uczniów zaś Uniwersytetu Jagiellońskiego tylko 12 Złp.

K.

LITERATURA PRAWA KANONICZNEGO

zbogaconą została w latach upłynionych kilkoma bardzo cennemi dziełami.

Uważamy za stósowne przytoczyć niektóre z nich, zasługujące przed innemi na wzmiankę, bądźto ze względu na praktyczną wartość, bądź téż z téj przyczyny, iż traktują o materyach, które czytelników naszego Czasopisma niewątpliwie zająć mogą.

Najwięcéj dzieł kanonicznych wyszło w języku niemieckim, i w tych głównie dziełach spostrzegamy z jednéj strony wybitną dążność autorów do opracowania prawa kościel-

nego katolickiego na tle historycznêm; z drugiéj zaś strony uwidocznia się u nich zamiar uczonych niemieckich, porównywania prawa kościelnego katolickiego z ustawami kościelnemi społeczeństw religijnych innych wyznań chrześciańskich.

Niemniéj w polskim języku pojawiło się w ostatnim czasie kilka znaczniejszych dzieł kanonicznych.

Odsyłając czytelnika, chcącego zapoznać się bliżéj z literaturą Historyi kościelnéj i prawa kanonicznego w Polsce, do uwag poczynionych w tym przedmiocie w rozprawie, umieszczonéj w części literacko-artystycznéj Czasu N. 164 i 165 z r. 1861, tudzież do Vgo zeszytu naszego Czasopisma z roku upłynionego, tu tylko nadmienimy z przyjemnością, że oprócz najnowszych dzieł polskich specyalnych treści kanoniczno-historycznéj n. p. X. Janiszewskiego o bezżeństwie kapłanów, X. Fabisza o synodach, o nuncyuszach apostolskich w Polsce, oprócz kilku dobrych rozpraw kanonicznych umieszczonych po czasopismach polskich, a mianowicie w Przeglądzie katolickim, pojawiło się także dzieło, ogół prawa kościelnego obejmujące a po polsku napisane, które śmiało za pierwsze kompendyum polskie prawa kanonicznego uważane być może. Jest to:

13. Prawo kanoniczne krótko zebrane przez Adama Stanisława Krasińskiego Biskupa Wileńskiego, S. T. Dra, które wyszło w Wilnie r. 1861 in 8vo str. 354.

Chociaż dzieło to podaje nam elementarne tylko wiadomości o prawie kanonicznêm, chociaż nie zgadzamy się z podziałem dzieła na 4 części, chociaż zamilczeć nie możemy o niedokładności i pobieżności w opracowaniu niektórych oddziałów prawa kościelnego, n. p. o przywilejach stanu duchownego, o prawie patronatu, o przeszkodach zabraniających zawarcie małżeństwa i t. d., chociaż nie rzadko w piśmie têm napotykamy na usterki druku, — zawsze z wdzięcznością przyjąć winniśmy dzieło szanownego Autora, który, jak się sam wyraża: „pierwszy łamiąc lody, ułożył kompendyum prawa kanonicznego po polsku, zachęcając przez to innych kapłanów do

pracy i zostawiając im dalszą uprawę tego pola, które on własnym pługiem przeorał raz pierwszy".

Że zarzuty powyższe poczynione przez nas przeciwko dziełu temu bynajmniéj nie są niesprawiedliwemi, że mianowicie dzieła niniejszego nie możemy uważać za umiejętny wykład prawa kanonicznego w całéj jego rozciągłości, lecz raczéj zmuszeni jesteśmy nazwać je dziełem popularném, przeznaczoném dla tych, którzy nie mają sposobności studyowania obszernéj teoryi prawa kościelnego — o tém przekonywują nas najlepiéj własne Autora słowa, który w przedmowie do tego dzieła tak się wyraża: „Chcąc uczynić wam jakąkolwiek przysługę, umiłowani w Chrystusie bracia nasi kapłani, ułożyliśmy, jakeśmy umieli najkrócéj, to podręczne prawo kanoniczne, nie dla uczonych, którzy mogą mieć pod ręką krocie dzieł tego rodzaju w języku łacińskim, francuzkim, niemieckim, ale dla tych, którym się nawet elementarne prawa kanonicznego wiadomości przydadzą. Nie jest to filozofija prawa kanonicznego, ale jego prosty i potoczny wykład, dający samo tylko o niém wyobrażenie".

Podobnież określił dzieło to X. Borowski, Biskup Łucko-Żytomierski, w liście pisanym do Autora, a na wstępie dzieła wydrukowanym i jako takie, dzieło to stać się może pożyteczném, szczególniéj dla duchowieństwa parafialnego.

Co się tyczé treści dzieła, zdaje się, że Autor przy opracowywaniu niektórych jego oddziałów, mianowicie nauki o źródłach prawa, korzystał z dzieł Wiedeńskiego Professora Phillippsa, co do formy użył on wiele bardzo trafnych wyrazów polskich, n. p. *cumulatio beneficiorum*: nabieranie beneficyów; *exemptio*: wyłączenie; *interstitium:* międzyrocze; *bigamia similitudinaria:* dwużeństwo wrzekome i t. d. Inne znów wyrażenia mniéj szczęśliwie są użyte. I tak ustąpią może w ciągu czasu wyrazy: nieprawidliwość *(irregularitas)*, wyłączny *(incompatibilis)*, kollator *(patronus)*, wakowanie *(vaccatio)*, ślub pokątny *(clandestinitas)*, wy-

razom: nieprawidłowość, niepołączny, patron, opróżnienie, potajemność.

Lecz w ogóle przyznać winniśmy, że dzieło niniejsze napisane jest dobrym i zrozumiałym stylem polskim, odpowiadającym pod każdym względem celowi, jaki sobie Autor przy ułożeniu tegoż założył.

Byłoby ono może praktyczniejszém, gdyby szanowny Autor w właściwych miejscach krótką był uczynił wzmiankę o dotyczących ustawach cywilnych, katolików w krajach polskich obowiązujących, przynajmniéj o najważniejszych, chociażby tylko w przypiskach, choćby tylko przytaczając datę, pod którą obwieszczono dotyczące rozporządzenie władzy cywilnéj.

Lecz Autor z zasady nie mięszał z prawem kościelném praw cywilnych i nie dotykał nigdzie innych wyznań, miał bowiem na uwadze wyłącznie prawo katolickiego kościoła.

Z drugiéj zaś strony wielką jest dzieła rzeczonego zaletą, że Autor przy każdéj nadarzającéj mu się sposobności umieszcza bardzo cenne uwagi historyczne kościoła polskiego tyczące się. Tak n. p. na str. 30 jest mowa o zatwierdzeniu polskiego przekładu pisma św. przez Papiéża Klemensa VIII; na str. 59 o synodach odbytych w Polsce; na str. 61 i następnych o pracach Polaków w téj gałęzi umiejętności; na str. 82 jest wzmianka o zmniejszeniu liczby świąt w Polsce. Na podobne uwagi napotykamy na str. 98, 109, 112, 134, 141, 146 i t. d.

To przytoczywszy, nie uważamy za potrzebne wdawać się w ściślejszy rozbiór umiejętny rozdziałów tego dzieła. Szczegółowy opis jego, skreślony przez X. Szelewskiego, znajdzie czytelnik w zeszycie Czerwcowym Pamiętnika religijno-moralnego z r. 1862.

Z dzieł zagranicznych treści historyczno-kanonicznéj wyszczególniamy tu niektóre, porównywające prawa kościoła katolickiego z ustawami kościoła wschodniego, lub téż traktujące wyłącznie o prawach kościoła wschodniego.

Jest to zawsze okoliczność uwagi godna, że tak wielu autorów tegoczesnych wyjaśnieniem tėj właśnie kwestyi się zajmuje.

Najznakomitsze w tym przedmiocie dzieła są następujące:

14) **Das Eherecht der orientalischen Kirche, von Dr. Josef Zhischmann.**

Dzieło to wychodzi w Wiedniu u Wilhelma Braumüllera. W r. 1863 wyszedł już IIgi Zeszyt, obejmujący wymogi i przeszkody przy zawieraniu małżeństwa.

15) **Harmonie der morgenländischen und abendländischen Kirche. Ein Entwurf zur Vereinigung beider Kirchen. Von Hermann Joseph Schmitt. Zweite ganz umgearbeitete, um die Hälfte vermehrte Auflage.**

Wyszło w Würzburgu r 1863. XX i 542 str. Dzieło to szczególniéj zająć może czytelnika z teologią gruntownie nieobznajomionego, wyłuszczając mu najważniejsze różnice między dwowa temi obrządkami.

16) **Beiträge zur Geschichte der Union der Ruthenen in Nord-Ungarn und der Immunität des Klerus derselben. Von Josef Fiedler. Wien 1862.**

17) **Die Union der in Ungarn zwischen der Donau und der Drau wohnenden Bekenner des griechisch-orientalischen Glaubens. Von Jos. Fiedler. Wien 1862.**

18) **Die Zukunft der griechisch-unirten Kirche v. P. Gagarin.**
Przedruk z „Katolika". Moguncya 1862.

Trzy te małéj objętości broszurki, z których dwie piérwsze najprzód wydrukowano w 38 tomie Sprawozdań c. k. Wied. Akademii umiejętności z tegoż roku (Oddział filoz. hist.), zawierają wiele ciekawych szczegółów kościoła unickiego dotyczących. O podobnym przedmiocie traktują nadto dzieła Villa, uczonego anglika Marshalla i innych.

Z nowszych dzieł, mających szczególną wartość dla obywatela Państwa Austryackiego, wyliczamy następujące, zastrzegając sobie na późniéj dokładniejsze ocenienie niektórych z nich:

19) **Handbuch der neuesten k. k. Gesetze und Verordnungen über geistliche Angelegenheiten. Von Dr. Franz Rieder. Mit zwei Nachschlage-Registern. Linz. 1859.**

Jest to właściwie tom IIIci uzupełniający zbiór (wy-

dany przez tego samego autora pod tym samym tytułem), którego tom Iszy w r. 1848, tom IIgi zaś w r. 1855 w Wiedniu drukiem ogłoszony został. Trzeci ten tom wielce jest pożyteczny z téj przyczyny, że zawiéra liczne rozporządzenia rządowe, wydane w uzupełnieniu i dalszém przeprowadzeniu pojedynczych artykułów Konkordatu z roku 1855.

Bardzo sumiennie opracowane jest dzieło:

20) Handbuch des neuesten in Oesterreich geltenden Kirchenrechtes, für den practischen Gebrauch bearbeitet von Dr. Joseph Augustin Ginzel.

We Wiedniu. II tomy. Wychodziło w zeszytach od r. 1856—1862. (obecnie całkiem jest ukończone).

Duchownym, chcącym się zapoznać dokładnie z prawem kościelném na zasadzie konkordatu w Austryi obowiązującém, zalecamy dzieło obecnie wychodzące:

21. Compendium juris ecclesiastici cum singulari attentione ad leges particulares vi conventionis XVIII. Augusti 1855 cum Sede Apostolica initae in imperio Austriaco vigentes—auctore Simone Aichner. (Editio secunda emendatior. Fasciculus prior.) Brixinae et Leontii 1863.

Znany z prac swych umiejętnych Prof. Uniwersytetu Wiedeńskiego Teodor Pachmann, opracował także na nowo dzieło dawniéj przez siebie wydane, uwzględniając zmienione konkordatem stosunki kościelne w Państwie Austryackiém. Dotąd wyszedł tylko Iszy tom 3go tego wydania pod napisem:

22) Lehrbuch des Kirchenrechtes mit Berücksichtigung der auf die kirchlichen Verhältnisse Bezug nehmenden österreichischen Gesetze und Verordnungen. I. Bd. 3te ganz umgearbeitete Auflage. Wien 1863.

Gdyby dzieło to nie było napisane stylem wiecznie polemizującym, mogłoby być z wielką korzyścią czytane przez młodzież akademicką.

Ażeby nie zamilczeć zupełnie o t. z. literaturze konkordatowéj, przytaczamy tu następujące dwa bardzo gruntownie napisane dzieła, które się dla jasności i dokładności z przyjemnością i korzyścią czyta:

23) Das Konkordat nach den Grundsätzen des Kirchenrechtes, Staatsrechtes und Völkerrechtes von Theodor Balve. München 1863.

Drugie zaś dzieło, mające na celu wyłącznie rozumowania nad konkordatem Austryackim, wyszło pod napisem:

24) Die jüngsten Verhandlungen zwischen der österreichischen Regierung und dem heiligen Stuhle. Geprüft und beleuchtet von einem deutschen Staatsmanne. Mainz. 1863

Nie będzie wreszcie od rzeczy zwrócić na to uwagę, że nawet na polu umiejętności polityczno-ekonomicznych bardzo wielu autorów, traktując o kwestyach socyalnych, zwraca się szczególnie do żywiołu chrześciańsko-katolickiego.

Między licznemi dziełami o stowarzyszeniach rękodzielników katolickich, o kassach oszczędności, o zakładach dobroczynnych i t. d. w tym duchu pisanemi, zwracamy tu jedynie uwagę na dzieło wyszłe w Paryżu:

25) De la richesse dans les societes chretiennes par Charles Perrin, professeur du droit public et d'economie politique a l'université catholique de Louvain. 2 tomy.

Tudzież:

26) De l'action du clerge dans les societes modernes par M. Roubichou; nouvelle edition, annotee et augmentee d'une seconde partie, qui traite des monastéres, des confréries, des etablissements de charité et des corporations d'arts et metiers en Anglaiterre, en France et speciellement a Rome — par M. L. Mounier. 2 tomy.

U. H.

---

27) Das jus offerendi des besseren Pfandgläubigers nach romischem Rechte. Von August Thon. Heidelberg, 1863. (62).

Że t. z. *jus offerendi* przysłuża zastawnikowi następnemu względem zastawnika poprzedzającego, o tém nikt nie wątpi, spornem atoli jest zdanie, czy ono służy także zastawnikowi poprzedzającemu względem następnego. W powyższej gruntownie obrobionej rozprawie habilitacyjnej wyłuszczył Autor kwestyą rzeczoną i skreśliwszy najprzód historyę dogmatyczną takowej, w dalszym toku starał się udowodnić, że prawo w mowie będące zastawnikowi poprzedzającemu rzeczywiście przy-

znać należy. Na poparcie zdania swego odwołał on się nietylko do znanego ustępu Paulusa w *rec. sent. II. tit. 13. §. 8.*, ale przytoczył i wyjaśnił nadto nieuwzględniane dotąd *c. 5. C. qui potiores (8. 18)* i *l. 3. D. de distr. pign. (20. 5)*. Zarazem wykazał on praktyczną stronę kwestyi téj i przytoczył przypadki, w których *jus offerendi* zastawnikowi poprzedzającemu istotne przynieść może korzyści. Przy końcu starał się wreszcie zbić zarzuty przeciwników, którzy w téj mierze odwoływali się najwięcéj do orzeczenia Tryphoniusza w *l. 12. §. 12. D. de captivis (49. 15)*. *Z.*

---

28) De Domitii Ulpiani Institutionibus scripsit atque earundem institutionum reliquias adjecit F. P. Bremer J. U. D., judicii Bonnensis Assessor. Bonae, MDCCCLXIII. (106).

W nieoszacowanych zbiorach Justyniańskich przekazano światu późniejszemu całą, rzec można, rzymską mądrość prawniczą. Ogromną téż przez nie położył Justynian zasługę dla potomności, chociaż z drugiéj strony niepodobna zamilczeć, że właśnie w skutek rzeczonych zbiorów oryginalne dzieła rzymskich prawników wyszły z używania i tém łatwiéj zagładzie zupełnéj ulegnąć musiały. A przecież świat prawniczy niezmiernie byłby na tém zyskał, gdyby je dzisiaj posiadać mógł, dowodem niedawne odkrycie instytucyi Gaja, które, lubo były podstawą instytucyi Justyniańskich, tyle jednak nowego rzuciły światła na naukę prawa rzymskiego. Nie dziw téż, jeżeli dzisiejsi prawnicy z niezmordowaną gorliwością śledzą i badają wszelkie ułomki, z którychby jakiekolwiek dzieło znakomitszego prawnika rzymskiego ułożyć byli w stanie. Otóż badanie tego rodzaju jest także zadaniem przytoczonéj powyżéj książki Bremera.

Znaczenie i powaga Ulpijana powszechnie są znane. Zawołany prawnik ten pisał nie mało ważnych i obszernych dzieł, z których bardzo wiele ustępów napotykamy w dygestach Justyniańskich (dosyć wspomnieć *libri ad Edictum)*, pisał on za cesarza Karakali także i instytucye, które wyłożył w dwóch księgach. Instytucye Gaja były wcześniejszemi, Marcyana

późniejszemi. Niektóre ustępy z nich przytoczone zostały w dygestach, a niektóre znajdują się w innych źródłach prawa rzymskiego. W r. 1835 odkrył Szczepan Endlicher w Wiedniu przypadkowo na pergaminowych okrawkach, które do oprawy jednéj starożytnéj księgi użytemi były, kilka ułomków z rzeczonych instytucyj i podał je światu uczonemu. Hugo, Savigny, Böcking, Mommsen, Huschke i Rudorff robili nad niemi poszukiwania i postrzeżenia swoje w uczonych rozprawach podawali do wiadomości powszechnéj. Uwzględniając nadto inne znane już ustępy z instytucyi Ulpiana, starali oni się z restytuować przynajmniéj w części oryginalne to dzieło jego.

Wszystkie badania, które pod tym względem uczyniono, zebrał Bremer w swojém dziełku, poddał je krytycznemu rozbiorowi i postawił nadto niektóre poglądy nowe. Całą zaś rzecz wyłożył systematycznie, dzieląc osnowę dzieła na dwie części, z których pierwsza odnosi się do kwestyi instytucyi Ulpiana w ich całości dotyczących *(quaestiones ad totum Ulpiani opusculum pertinentes)*, druga zaś traktuje o pojedynczych tychże ułomkach, ich porządku i związku ze sobą *(de singulis fragmentis eorumque ordine et conjunctione)*.

Pierwszą część podzielił Autor na 3 rozdziały. W pierwszym przytacza źródła, z których ułomki rzeczone czerpać możemy, dzieląc je na źródła pewne (*certi fontes:* oprócz tak zwanych fragmentów Endlichera, *Mosaicarum et Romanorum legum collatio, Boethii comm. in Ciceronis Topica, Justiniani Digesta et Institutiones*) i wątpliwe (*dubii fontes: Servius, comment. ad Virgilium, Isidorus, Originum libri XX*); w drugim rozdziale mówi o napisie i podziale dzieła całego (*de inscriptione et divisionibus operis)* zbijając zdanie Mommsena, który utrzymuje, że instytucye te składały się z 3 ksiąg; w trzecim wreszcie rozdziale rozbiera badania uczynione dotąd nad ułomkami Endlichera i wyłuszcza systemat Ulpiana (*de laciniis Vindob. et de Ulpiani systemate*).

Druga część podzieloną jest także na 4 rozdziały, a z tych pierwsze dwa traktują o ułomkach księgi pierwszéj (*cap. I. de operis proemio; cap. II. de jure, quod ad personas pertinet*); trze-

ci i czwarty o ułamkach księgi drugiéj *(cap. III. de jure quod ad res pertinet; Cap. IV. de jure quod ad actiones pertinet).*

W dalszym ciągu zestawione są wszystkie znane dotąd ustępy z instytucyi Ulpiana w takim porządku, w jakim ułożone były w oryginalném dziele (*Dom. Ulp. institutionum reliquiae*), a przy końcu dołączone ciekawe dodatki, ułomków Endlichera dotyczące. *Z.*

---

29. Exegetisch dogmatisches Commentar über den Pandectentitel de hereditatis petitione von Dr. W. Francke. Hoffrath und Professor zu Göttingen. Erste Abtheilung. Göttingen 1864. (220).

Jest to nader rzadkiém zjawiskiem, aby książka wydana w czasach dzisiejszych zawierała exegetyczny rozbiór jakiéjkolwiek części zbiorów prawa Justyniańskich. Sposobu tego używały dawniejsze szkoły Glossatorów, Komentatorów i Humanistów, a nawet pierwsi systematycy, jeżeli w wykładach swoich odstąpili od porządku, w jakim pojedyncze *leges* po sobie następowały, to jednak trzymali się zawsze jeszcze porządku tytułami wskazanego i tylko tytuły same obrabiali systematycznie. Od czasu wystąpienia Hugona, Heisego i Thibauta porzucono metodę exegetyczną w przedstawieniu nauki prawa rzymskiego, a miejsce jéj zajęła umiejętna metoda systematyczna, która nie odnosiła się już więcéj do pojedynczych tytułów, ale obejmowała cały przedmiot. Postęp był to ogromny, dowodem znakomita literatura prawa rzymskiego, jaką się zaszczycić może naród niemiecki w ostatnich lat dziesiątkach.

Lecz jeżeli z jednéj strony umiejętność na zmianie téj wielce zyskała, to z drugiéj strony ucząca się młodzież a nawet mężowie w zawodzie praktycznym pracujący, mając w ręku niezliczone mnóstwo ksiąg, które w języku niemieckim systematycznie i krótko przedstawiały bądźto całe rzymskie prawo prywatne, bądź pojedyncze jego materye, zapominali o właściwém źródle prawa tego, zaniechali czytać oryginalne jego zbiory i przyzwyczajali się całą naukę równie jak i zasady do rozstrzygania danych przypadków praktycznych czerpać li z ksią-

żek w mowie będących. A przecież książki te źródeł owych nigdy nie zastąpią, a nawet prawdziwą korzyść tym tylko przynieść mogą, którzy czytając je nigdy z oka nie spuszczą oryginalnych orzeczeń prawników rzymskich. Dzisiejszy prawnik praktyczny znajdzie w nich tyle bystrości, tak wiele zdrowego i jasnego poglądu na zawikłane stosunki prawne, że gruntowne czytanie dygestów przy rozstrzyganiu trudnych przypadków praktycznych wielce przydatném mu być może.

Widać, że potrzebę tę uczuł Autor wskazanego powyżéj dzieła, kiedy zamierzył wyłuszczyć w niém exegetycznie trudny tytuł z dygestów *de hereditatis petitione (5. 3)*. A gdy zasługi jego, które dotąd położył tak w teoryi jako téż praktyce, dostatecznie są znane światu prawniczemu, z tém większą tedy radością powitać możemy ten nowy zamiar jego.

W wydanéj książce, która obejmuje 220 stronnic, wyłuszczoną jest dopiéro mniejsza połowa dotyczącego tytułu, sięga ona bowiem tylko do *l. 20. §. 5. h. t.* Praca jest w ogólności gruntowna, kwestye, które w dzisiejszych czasach nie były należycie uwzględnione, wyłuszczone są dogmatycznie, wnioski nowe wyprowadzone jasno i przekonywująco. Niejedna ustawa wymagała w celu dokładnego jéj objaśnienia rozbioru kwestyj, które do prawa spadkowego wcale nie należą. Od wyłuszczeń tego rodzaju nigdzie się Autor nie odciągał, i tak skreślił przy rozbiorze *l. 5. pr. D. h. t.* historyą i znaczenie dzisiejsze zakazu alienacyi *rei litigiosae*, przy rozbiorze *l. 5. §. 1. D. h. t.* stosunek skarg z prawa prywatnego wynikających do t. z. skarg kryminalnych i. t. p., co wszystko pracę jego uczyniło tém szacowniejszą. W krytykę tekstu rzadko bardzo się wdawał (n. p. przy *ll. 67. D. h. t.*), gdyż to nie było jego zamiarem, z reguły trzymał się zaś *lectionis Florentinae*.

Na szczególniejszą uwagę zasługują objaśnienia *ll. 4. 5. 7. 8. i 13.* Z.

PRAKTYKA SĄDOWA.

Zamach morderczy, czy po prostu tylko przypadek nieszczęśliwy?

Praktyczny wywód ważności rozpraw ostatecznych w sprawach karnych, oraz wykazanie zbawiennego wpływu, jaki na wymiar sprawiedliwości wywierają ustność i jawność postępowania karnosądowego.

Dnia 6. Listopada 1861 r. doniósł przełożony straży skarbowéj w Oświęcimie tamecznemu urzędowi powiatowemu jako sądowi, że nadstrażnik Jan O. wystrzałem ze strzelby zadał śmiertelną ranę strażnikowi M. M. W skutek doniesienia udała się natychmiast komisya sądowa do koszar, gdzie złożony był poszkodowany, dla obejrzenia i przesłuchania ranionego.

Poszkodowany M. M. podał do protokółu następujący opis wypadku: Dzień przedtém w południe powstało między mną a Janem O. w Harmanze w koszarach naszych małe nieporozumienie z powodu kucharki, któréj ja wyrzucałem opieszałość w pełnieniu rozkazów moich, on zaś biorąc na siebie jéj obronę twierdził, że po mojéj stronie jest niesłuszność. Po tém krótkiém i nie tak wiele znaczącém zajściu wyszliśmy o 1. p. p. obydwa w pełnieniu służby cłowéj, a idąc wzdłuż granicy krajowéj zdążyliśmy ze zmierzchem do Zabrzegu, gdzie po zgłoszeniu się do przełożonego urzędnika i odbytém sprawozdaniu służbowém o 7 godzinie z wieczora wyruszyliśmy w dalszą drogę, a wstąpiwszy do gospody w Babicach dla posilenia wypiliśmy obydwa kilka kufli piwa, Jan O. zaś więcéj jak ja się posilał, bo ze trzy kwarty piwa przynajmniéj wychylił. W téj karczmie zabawiliśmy całą godzinę. Po drodze z powrotem (byłoto około 9 w nocy) zachował Jan O. ponure milczenie i widocznie był na mnie zagniewany. Przytém szedł krokiem niepewnym, i raz mu nawet strzelba z ręki wypadła, ja mu zaraz ją podniosłem i ofiarowałem się, że będę niósł takową, lecz on odparł z gniewem, że usług moich

wcale nie potrzebuje. W pociemku usłyszałem potém, że O. odwiódł kurek, co mnie naprzód idącego nieco zraziło, dlatego cofnąwszy się zacząłem iść za nim. Po jakimś czasie znów stanął O., tak że ja mimowolnie prawie znów go wyprzedziłem, lecz uszedłszy zaledwie z pięć kroków usłyszałem już strzał za mną, obejrzałem się, a czując wnet boleści w ręku zawołałem: coś zrobił O. Poczém jeszcze widziałem, jak on strzelbę złożyl na ramię i uciekał w odwrotnym kierunku, ja zaś wtedy upadłem na ziemię bez przytomności, i dziś dopiéro zrana litościwi włościanie przywieźli mnie do koszar.

Przy oględzinach lekarskich okazało się, że M. M. ugodzony był kulą w lewą rękę wyżéj łokcia ku ramieniu, a rana była ciężką i niebezpieczną, bo kula przedziurawiła muszkuły i drobniejsze nerwy. Przy powtórném przesłuchaniu dnia 9 Listopada t. r. dodał jeszcze M. M. uwagę, że Jan O. w gospodzie Zabrzeskiéj po zapłaceniu należytości jeszcze spory kieliszek wódki wypił, z czego poszło, że po drodze dość rozmarzony będąc chwiał się i utykał kilkakrotnie. Przytém jeszcze M. M. tym razem jak najdobitniéj zaświadczył, że zawsze z Janem O. żył w zgodzie, a nawet zostawał z nim w stosunkach przyjacielskich, przeto sam sobie wytłumaczyć nie jest w stanie co go skłonić mogło do zamachu skrytobójczego. M. M. leczony był w Krakowie w szpitalu wojskowym, skąd po wyzdrowieniu wyszedł 19. Grudnia 1861 r.

Jan Kanty O. (rodem z Kent, 26 lat mający, katolik, bezżenny, z professyi sukiennik, wysłużony szeregowiec należący jednak jeszcze do odstawki w c. k. pułku piechoty L. 56., mający stopień nadstrażnika w straży skarbowéj) zbiegł do Prus po czynie dokonanym, i błąkał się tam przez dni kilka po lasach o głodzie i chłodzie, aż nareszcie sam w Gliwicach stawił się w urzędzie policyjnym, a przyznawszy się dobrowolnie do zabójstwa popełnionego (?) odstawiony został do wojskowego więzienia w Krakowie, gdzie téż badany dnia 27. Listopada t. r. zeznał powtórnie i bez ogródek, że dnia 6. Listopada nie tylko w samo południe z powodu kucharki, ale powtórnie z wieczora w gospodzie Oświęcimskiéj zaszło między nim a Janem O. nie-

porozumienie z powodu, że kelnerka strażnika M. M. dłużéj przy sobie zatrzymać chciała. Z tego wszczęła się z powrotem między niemi kłótnia, co Jana O. tak dalece wprawić miało w uniesienie, iż zmierzywszy się strzelił na poszkodowanego, poczém zarzaz ogarnięty strachem i żalem uciekł, a przeprawiwszy się w ciemnéj nocy w bród przez Wisłę po 5 dniach błąkania, porzuceniu strzelby i przyborów w lasach pod Kosztawą zgłosił się nareszcie w Gliwicach sam do zarządu miejskiego.

Sąd wojskowy przekonawszy się, że Jan O. jako żołnierz dymissyonowany już nie należy do podsądności wojskowéj (zob. patent z 23. Lutego 1855 r. L. 37. D. P. P.) odstawić go kazał po przeprowadzeniu korespondencyi dość rozwlekłéj do sądu śledczego w Kentach, gdzie Jan O. pytany dnia 25. Lutego 1862 o przyczynę postrzelenia M. M. zeznawał, iż to wszystko działo się po pijanemu, albowiem nigdy mu nawet przez myśl nie przeszło, żeby skrzywdzić lub broń Boże zabić przyjaciela swego dla tak drobnego zajścia chwilowego. Co się tyczy zeznań uczynionych dobrowolnie w Gliwicach utrzymywał Jan O., że po pięciudniowym głodzie i chłodzie zapadłszy w stan nieprzytomności gadał bez myśli i rozwagi, co jednak teraz będąc przy zdrowych zmysłach jako niezgodne z prawdą niniejszém odwołuje.

Pod względem zeznania znów złożonego w sądzie wojskowym Krakowskim tłumaczył się, że siedzeniem w ciemnicy przez 8 dni, a następnie groźbami kar cielesnych zniewolony był do prostego tam powtórzenia zeznań dawniejszych. Przy zamknięciu śledztwa przygotowawczego czyli wstępnego przytoczył Jan O. ku swéj obronie głównie nieposzlakowane dotąd w niczém życie swoje, chwalebnie odbytą służbę wojskową, trzeźwość i spokojność we wszystkich stosunkach życia okazaną, zgodność i powolność w pożyciu z rówiennikami objawianą, wreszcie zasługi w straży skarbowéj położone, przy najdobitniejszém podniesieniu téj okoliczności, że żyjąc zawsze w ścisłéj przyjaźni z M. M. nie chciał i nie mógł go postrzelić rozmyślnie już dlatego, ponieważ zawsze życie bliźniego w takiém miał poszanowaniu, że nawet jako nadstrażnik pomimo często

nadarzanéj sposobności i wyraźnego obowiązku urzędowego nigdy nie używał palnéj broni na przemytników, a to przez sam wstręt do rozlewu krwi i lękliwą obawę narażenia się przez to na wieczne wyrzuty sumienia własnego.

Po odbytém w ten sposób przesłuchaniu wydał sąd śledczy na mocy §. 145 postęp. kar. dnia 25 Lutego 1862 r. uchwałę śledztwa szczegółowego *(Einleitungsbeschluss)*, przy pozostawieniu obwinionego w więzieniu śledczém. Pobudki téj uchwały były następujące.

Po pierwsze: Jan O. poróżniwszy się 5 Listopada 1861 r. z M. M. wypowiedział mu przyjaźń, w jakiéj dotąd oba żyli, i nic już z nim nie mówił, a idąc z nim razem przez kilka godzin okazywał mu niechęć swoją upartém milczeniem, co stanowi prawny powód podejrzenia z 4. ustępu §. 138 p. k.

Po drugie. Obwiniony zamiast po wypadku zaszłym ratować poszkodowanego, jak powinien był uczynić gdyby go był tylko przypadkiem postrzelił, uszedł spiesznie natychmiast, co dowodzi także że nie musiał być tak bardzo pijany, jak teraz udaje. Następnie on nawet przez kilka dni się ukrywał, co widocznie stanowi dalszy prawny powód podejrzenia bliższego przeciw niemu z 10. ustępu §. 138. p. k.

Po trzecie. Jan O. przyznał się dwukrotnie do zamachu zarzuconego mu, a choć jego przyznanie się w Gliwicach i w Krakowie, raz w urzędzie policyjnym, a powtóre w sądzie wojskowym uczynione, nie ma wszystkich znamion wymaganych na mocy §§. 264—267 p. k. do ustanowienia dowodu całkowitego, jest ono jednakże wiarogodném, a nawet uchodzi za rodzaj dowodu (niezupełnego) mającego podług 1. ustępu §. 140 p. k. moc bliższego podejrzenia prawnego.

Po czwarte. Zeznanie poszkodowanego M. M. należy także uważać za dostateczny poszlak prawny w myśl 2. ustępu §. 140 p. k., ponieważ ono zaopatrzone jest we wszystkie przymioty wyszczególnione w §. 269. p. k. i odnosi się wprost do popełnionéj na nim zbrodni.

Po piąte. Zasłonienie się Jana O. stanem zupełnego pijaństwa sprowadzonego bez złéj myśli jest czczą i błahą wy-

mówką, albowiem świadkowie, co z nim w Babicach w gospodzie rozmawiali, wcale tego niepotwierdzają, żeby on w skutek opilstwa był bezprzytomnym, z czego się dalej i to jeszcze okazuje, że odpowiedzi obwinionego są często oczywiście fałszywemi, albowiem tu udowodnioném jest przeciwieństwo tego, co on za sobą przytoczył dla osłabienia podejrzenia prawnego (§ 281 p. k.).

Po szóste. Chwiejne i niejasne domysły obwinionego na zapytanie, jak się właściwie działo to postrzelenie M. M., wzmacniają znacznie prawdopodobieństwo licznie zachodzących przeciw Janowi O. poszlak. Do tego rzędu nalcżą jeszcze oczywiste objawy złego sumienia, jak np. drżenie, rzewny płacz i trwożliwe pomięszanie, spostrzeżone na nim kilka razy w ciągu śledztwa (§. 143. p. k.).

Podczas śledztwa szczegółowego słuchał sąd śledczy około 20 świadków rozmaitych, i badał posądzonego jeszcze kilka razy, ale już się sądowi żadna nie nastręczyła sposobność do odkrycia bliższych śladów prawdy.

Po zakończoném tedy śledztwie sędzia wszystkie akta z dniem 3 Marca 1862 przedłożył trybunałowi w Krakowie, który powziął dnia 29 Marca t. r. w myśl §. 200 p. k. uchwałę zaskarżenia Jana O. o zbrodnię skrytobójstwa usiłowanego według §§. 8. 134. 135. k. k., za którą winowajca na mocy §. 138 k. k. ukarany być winien ciężkiém więzieniem od dziesięciu do lat dwudziestu, a w razie zachodzących okoliczności obciążających nawet i na całe życie.

Pomieniona uchwała zaskarżenia zyskała moc prawa, gdy po doręczeniu jéj oskarżonemu tenże wyraźnie tusząc sobie, że niewinność jego wyjdzie i wyjść musi na jaw przy rozprawie ostatecznéj, zrzekł się 19 Kwietnia t. r. prawa założenia rekursu do sądu wyższego, zastrzegając sobie tylko przybranie obrońcy, którego wybór pozostawił atoli samemu sądowi.

Po nadejściu pisma zaskarżającego od prokuratoryi, prezydujący trybunału naznaczył dzień rozprawy ostatecznéj z uwagi na znaczną odległość miejscowości w Czechach, gdzie poszkodowany M. M. osiadł po wyzdrowieniu swojém, na dzień 4 Czerwca 1862 r.

Przy rozprawie ostatecznéj okazało się z wysłuchania przyzwanych świadków, że owa kuchareczka, o którą pierwszy spór powstał między oskarżonym a M. M. była w dość podeszłym wieku, i siwe już miał włosy. Zaskarżony na zawezwanie prezydującego, aby sam opowiedział cały tok rzeczy, powtórzył swoje zeznania w Kentach w sądzie śledczym uczynione, dodając, iż wyszedłszy z szynku w Babicach na świéże powietrze, tak mu się coś dziwnego w mózgu stało, że sam nie wié, co się już wydarzyło potém, tylko to wié dobrze, że nazajutrz obudził się zabłocony całkiem i zmoczony w krzakach pod Bieruniem, a zatém na drugim czyli lewym brzegu Wisły na pruskiéj stronie, a obejrzawszy karabin przypomniał sobie słowa ostatnie wyrzeczone przez M. M.: O! coś ty zrobił. Ztąd ogarnęła go wielka bojaźń, że M. M. może zabity, i dlatego poszedł on gdzie go tylko oczy zaniosły i t. d. Na zapytanie, dlaczego w Kentach inaczéj zeznawał, jak w Gliwicach, a następnie w sądzie wojskowym, odparł oskarżony, że po czterodniowém wygłodzeniu gadał w Gliwicach jak szalony, żeby tylko czémprędzéj dostać strawy ciepłéj. W sądzie zaś wojskowym audytor na moje pierwsze zeznanie, że ja na M. M. nie strzelałem z umysłu, tylko że się nieszczęście stało, ofuknął mnie z gniewem, że to tak być nie może, aby to był prosty przypadek, poczém trzymał go ośm dni w ciemnéj kaźni i groził nareszcie cielesną karą, więc on aby tylko ujść srogiego cierpienia, powiedział do protokółu to co i w Prusach. W Kentach zaś będąc wypoczęty, jak on utrzymuje, rozmyślał sobie wszystko dojrzale i własne sumienie mu mówiło, że to musiał przypadkowo strzał ten wypaść, jak sobie karabin podnosił ze ziemi, lub jak go przekładał z ramienia na ramię. — Po wyłuszczeniu, kiedy i wobec kogo te groźby zaszły, na zarzuty prezydującego, że dwa razy się przyznawał, cóż więc jest rzeczywiście prawdą? odezwał się oskarżony, że on nigdy poszkodowanemu niechciał żadnéj krzywdy wyrządzić, bo nie miał ku niemu ani złości, ani żalu żadnego, tylko zażywając zwykle mało trunków musiał być owego dnia rozmarzony wódką i piwem, gdyż pamięta, jak wtedy wyszedł na pole to tak mu było, jak żeby go kto kijem w głowę uderzył

Na uwagę sędziego, iż nie można tu mówić o nieprzytomności, skoro oskarżony, jak sam przyznaje, po strzale uciekł z bojaźni, odrzekł on, że zapewne wystrzał obudził go chwilowo z otrętwienia.

Poszkodowany zmieniwszy w rozprawie ostatecznéj znacznie zeznania swoje dawniejsze, podał kilka dość ważnych szczegółów. Tak między innemi przypuszcza on teraz, że kurek od strzelby odwiódł się może sam, jak oba szli lasem w gęstwinie, zwłaszcza, że karabin dość nieprzytomnemu J. O. wypadał kilka razy z rąk na ziemię. Powtóre twierdził poszkodowany, że tylko ucieczka Jana O. i wielkie bóle rany sprawiły, iż przy pierwszém wysłuchaniu złe myśli obwinionemu przypisywał. Teraz zaś twierdzi M. M. pomimo utraconéj z tego strzału już na zawsze władzy w lewéj ręce, że Jan O. był zawsze szczerym i życzliwym jego przyjacielem, przeto głębokiém przejęty jest przekonaniem o zupełnéj niewinności Jana O., i dla tego nie żąda téż od niego żadnego wynagrodzenia szkody doznanéj, albowiem to być nie może, żeby on mu ją wyrządzał umyślnie. Następnie sąd zawezwał lekarzy sądowych do obejrzenia zagojonéj obecnie rany, i do opisania skutków po niéj pozostałych, a oraz do orzeczenia czy tu nie zachodzi może prosty przypadek.

Po odbytych oględzinach biegli zdali sprawę w ten sposób: Ręka postrzelona zmalała przez skurczenie nerwów i niedostatek żywności wewnętrznéj, a przytém strętwiała tak dalece: że poszkodowany może sobie nią jedynie pomagać, a nawet gdyby kuracya zła była, toby i śmierć mogła była nastąpić. Wnosząc z położenia rany: musiał strzał wypaść ukośnie, i to od dołu ku górze, a przytém z punktu przy saméj ziemi położonego, inaczéj bowiem kierunek rany byłby skośny od tyłu do przodu ramienia, lub téż horyzontalny, z czego samego już wnosić można z pewnością, iż przypadkiem tylko strzelba wypalić musiała.

Po dostateczném wyjaśnieniu całéj rzeczy zamknął prezydujący rozprawę, poczém zabrał głos prokurator rządowy wnosząc, aby sąd Jana O. od zaskarżenia uwolnił i za niewinnego uznał, albowiem rozprawa ostateczna cały stan rzeczy zupełnie zmieniła, wykazawszy, że już sam kierunek w jakim był

karabin Jana O. w chwili wystrzału wnioskować każe, że strzał nie mógł być umyślny; zaś poszkodowany sam zmienił znacznie zeznania w czasie śledztwa spisane, prostując je teraz w ten sposób, iż sam nie wié dokładnie, czy usłyszane przez niego skrzypnięcie podczas oddawania Janowi O. upuszczonego przez tegoż karabinu pochodziło od odwiedzenia kurka, lub z czego innego. Z drugiéj strony tak w Gliwicach, jako téż w sądzie wojskowym tutejszym przyznał się oskarżony do zmierzenia się na M. M., dodając wyraźnie, że sam nie wié przyczyny swego postępku. Zważywszy jednak, że kłótnia jego z poszkodowanym o kelnerkę w Babicach, o czém protokół w sądzie wojskowym spisany z naciskiem wspomina, podług dowodów teraz uzbieranych wcale miejsca nie miała, to nasuwa się wielka wątpliwość względem całéj reszty tego protokółu. Gdy w końcu poszkodowany sam zeznał, że jest przekonany o przypadkowości strzału, a przyznanie oskarżonego w Gliwicach na każden sposób w nienormalném usposobieniu uczynioném zostało, zatém na wiarę nie zasługuje. W końcu jawną jest rzeczą, iż tylko nieszczęśliwy przypadek tutaj zaszedł. Gdy jednak z powodu strzału ciężkie nastąpiło skaleczenie M. M., a Jan O. mógłby był takowego uniknąć, gdyby się był nie upił podczas pełnienia służby, mając jeszcze przy sobie karabin nabity, zatém stał się winnym przestępstwa z §. 335 k. k., za które przy swém poprzednio wzorowém życiu i braku okoliczności obciążających, bacząc wreszcie na to, iż od siedmiu miesięcy zostaje w więzieniu śledczém, na jeden miesiąc prostego aresztu powinien być skazany.

Oskarżony odezwał się sam po przemówieniu prokuratora, iż dość srogo już jest ukarany półroczném uwięzieniem swojém i doręczoném mu już zawiadomieniem o oddaleniu go ze służby rządowéj. Obrońca znów przyjmując uwagi prokuratora za uznaniem niewinności Jana O. przemawiającego, dodał jeszcze, że poprzedzające zeznania oskarżonego nie mają żadnéj mocy dowodu karnosądowego, (wedle §. 264 p. k.), albowiem w Glewicach odebrał je urząd policyjny, audytoryat zaś tutejszy nie był sądem właściwym, jak się to wykazało z odstąpienia przez niego całéj sprawy sądowi cywilno-karnemu.

Trybunał naradziwszy się na ustępie wydał (4 Czerwca do L. 5599) wyrok następującéj treści: Sąd krajowy uwalnia Jana O. w wyśl §. 288 k. k. od zaskarżenia o zbrodnię usiłowanego morderstwa skrytobójczego, i zupełną jego niewinność uznaje. Wykład powodów wyroku zgadzał się po większéj części z wywodem prokuratoryi.

Gdy wreszcie prokurator rządowy zrzekł się prawa odwołania się od zapadłego orzeczenia, przeto wyrok trybunału pierwszéj instancyi odrazu stał się prawomocnym.

K.

Uwaga Redakcyi.

Nie jest to prostym tylko domysłem naszym, że przy postępowaniu osnutém na zasadach wyłącznie inkwizytoryjnych sprawa tu opowiedziana byłaby prawdopodobnie inny obrót wzięła. Oskarżony zostawał bowiem pod obuchem ważnych i licznych powodów podejrzenia prawnego, które wystarczały zupełnie do potępienia onegoż, zwłaszcza, gdy on dwa razy przyznał się bez ogródek do zarzuconego mu zamachu morderczego.

Przy takim składzie rzeczy, nie podlega żadnéj wątpliwości, że w postępowaniu czysto-śledczém skazanie go na ciężką i długoletnią karę kryminalną musiałoby nastąpić prawie z koniecznością, albowiem akta potępiały oskarżonego pod każdym względem.

Tymczasem ustność i jawność rozprawy ostatecznéj, nadały całéj sprawie inną postać. Oskarżony wykazuje powody, które go zniewoliły do fałszywego oskarżenia siebie samego. Poszkodowany znów przyznaje otwarcie, że przy pierwszém przesłuchaniu swojém, na łożu boleści uniesiony żalem i trapiony bólami, rozminął się z prawdą i sam teraz jawnie głosi, że oskarżony nie mógł mieć na myśli morderstwa, wszak oni zawsze zostawali ze sobą w zgodzie i przyjaźni, których lada jakie chwilowe nieporozumienie zerwać przecież nie było w stanie.

Sam oskarżony przemawia w sposób prosty, wiarogodny i dobitny za niewinnością swoją. Lekarze zawezwani do obejrzenia poszkodowanego oświadczają stanowczo, (co się lekarzom, którzy go po dokonanym fakcie opatrywali i oglądali, nawet nie przyśniło nigdy), że kształt rany i kierunek strzału wykazują do-

statecznie, iż tu zachodzić musi prosty przypadek, a o zamiarze morderczym nawet mowy być nie może.

Tak tedy oskarżony po półrocznem przeszło uwięzieniu śledczém, wyszedł na świat całkiem uniewinniony, mając oczywiście tylko ustnéj rozprawie ostatecznéj i światłemu jéj kierunkowi do zawdzięczenia ocalenie swoje. Jest to nie mały zaiste przyczynek do dziejów obowiązującego obecnie w Austryi postępowania karnego, aczkolwiek ono dopiéro od rozpoznania sprawy zacząwszy, opartém jest na zasadach oskarżenia, któremu już ciągle jawność i ustność towarzyszą.

Przeciwników reformy w dziedzinie procedury karnéj odsyłamy po wyjaśnienie wątpliwości, nieustannie na nowo poruszanych, oraz dla powzięcia stanowczego przekonania o istnéj potrzebie zerwania już raz przy układaniu kodexów postępowania karnego z przestarzałą zasadą inkwizytoryjno-piśmienną — do statystyki karno-sądowéj i teoryi procesu karnego obfitującéj w znakomite opracowania tegoż przedmiotu. (Zob. *Annuaire des cours et tribunaux de France; Compte général de l'administration de la justice criminelle en France; depuis 1826 jusque 1861 à Paris chez Cotillon;* rozliczne publikacye twórcy nowego rozwoju statystyki spółeczeńskiéj Adama Quetelet; *Französische Rechtszustände, insbesondere die Resultate der Strafrechtspflege in Frankreich,* przez Dra F. Holtzendorffa w Lipsku u Bartha 1859 r.; *Traité de l'instruction criminelle, par* Faustin Hélie, *Paris. 1845.* Tom Iszy, str. 689 i. d. *Das englisch-schottische und nord-amerikanische Strafverfahren* i. t. d. w *Erlangen, Enke, 1851;* tudzież *Die Gesetzgebung und Rechtsübung über Strafverfahren nach ihren neuesten Fortbildung dargestellt und geprüft,* tamże 1856 r., przez K. J. A. Mittermaiera; *Die leitenden Grundsätze der österreichischen Strafprocessordnung v. J. 1853,* przez Dra A. Hye-Gluneka, we Wiedniu u Manza, 1854 r., szczególnie na str. 1—64; Savigny: *Principienfragen in Bezug auf eine neue Strafprocessordnung,* w Berlinie 1847 r.; *Das englisch-schottische Strafverfahren, übersichtlich dargestellt zur Vergleichung mit der neuesten französisch-deutschen, und namentlich der österr. Legislation,* przez Dra Prof. J. Glasera, we Wiedniu, u Tendlera, 1850 r.; wreszcie porów. dotyczące uchwały zapadłe na cztérech dotychczas odbytych zgromadzeniach walnych prawników niemieckich, i spory naukowe Hyego z Glaserem o sądy przysięgłych wytoczone w b. r, w pow. gazecie sądowéj Rakuzkiéj).

Rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z 19 Września 1860. (L. 212. Dz. Pr. P.) jest tylko objaśnieniem §§. 461 i 466 księgi powszechnéj ustaw cyw., a zatém działa ono także wstecz.

(Orzeczenie c. k. sądu najwyższego z 14 Lipca 1863 r. do L. 4800. uchylające uchwały, raz sądu obwodowego w Stanisławowie z 21 Lipca 1862 r.do L. 7009, a powtóre sądu wyższego Lwowskiego z 25 Lutego 1863 r. do L. 34.409.)

Znosząc jednobrzmiące orzeczenia sądu obwodowego Stanisławowskiego z dnia 21 Lipca 1862 do L. 7009, i sądu wyższego we Lwowie z 25 Lutego 1863 do L. 34,409, — wyrzekł sąd najwyższy dnia 14 Lipca 1863 L. 4,800, że odmawia się prośbie p. Antoniego K. o egzekucyjną intabulacyą summy 700 Złr. m. k. z odsetkami i kosztami w stanie biernym realności p. l. 26 m. położonéj w drodze wykonania prawomocnych wyroków sądu obwodowego Stanisławowskiego z dnia 26 Października 1859 do L. 8651, i wyższego sądu Lwowskiego z dnia 29 Listopada 1860 do L. 18,180, a to dlatego, że jakkolwiek należytość niniejsza już przedtém na téj realności intabulowaną była, a obecnie prawomocnie przysądzoną została, jednakowoż własność téj realności nateraz przeszła na Seliga B., przeciw któremu egzekucyi na podstawie powyższych wyroków zasądzających dawniejszego właściciela w myśl rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 19 Września 1860. (L. 212. Dz. Pr. p.) dozwolić nie można, ile że okoliczność, iż o tę summę spór wytoczony został, w księgach hipotecznych uwidocznioną nie była, rozporządzenie zaś ministeryalne jest li tylko wyjaśnieniem ustawy §§. 461 i 466 kod. cyw., a zatém wstecz działa, a zatém zastósowaném być winno do obecnego wypadku, w którym rozchodzi się o egzekucyę przeciw osobie niebędącéj w wyroku bezpośrednio zasądzonéj. —

Z tych to względów sąd najwyższy uznawszy, że obie niższe instancye orzekły wbrew ustawie obowiązującéj, zniósł ich postanowienia, i odrzucił prośbę o egzekucyjną intabulacyę.

Dr. *P. S.*

Uwaga. Instytucya tabularnéj czyli hipotecznéj adnotacyi przy zahipotekowaném prawie uczyniona, iż o wypłatność spór został wytoczonym, dopiéro na mocy deklaracyi ministeryalnéj z 19 Września 1860 (L. 212 Dz. Pr. P.) utworzoną została. Wszelkie zatém podania przed tym czasem wniesione o podobne tabularne adnotacye wręcz odrzucone być muszą, (dlaczego, jeżeli ustawa ta wstecz działać powinna?).

Jakiż więc sposób pozostaje powodowi do zabezpieczenia w hipotece praw swych przy sporach już dawniéj wytoczonych, jeżeli w czasie wyjścia powyższego rozpr. własność nieruchomości stanowiącéj hipotekę spornego prawa już przeszła na trzecią osobę, — zaś prawo hipoteki już zgasło wskutek zadawnienia zaszłego między chwilą wytoczenia pierwotnego sporu. a chwilą wyjścia powyższego rozporz. ministr. choć preskrypcya przerwaną była dawniejszym, obecnie już bezskutecznym pozwem, lub innym temu podobnym sposobem; a zatém kroki powoda już po wyjściu tego rozporz. stósownie do niego przedsięwzięte żadnego nie mogłyby osiągnąć skutku co do hipoteki.

Podczas postępowania czyli procesu wekslowego nie można celem zabezpieczenia żądać równocześnie egzekucyi rzeczowéj i osobistéj.

(Uchwała c. k. sądu obwodowego w Rzeszowie z 31 Grudnia 1863. L. 7114. stwierdzona uchwałą sądu wyższego Krakowskiego z 3 Maja 1864. L. 3629).

W skutek skargi wekslowéj J. G. przeciw B. R. o 770 złr. 51 kr. w. a. wydał sąd obwodowy w Rzeszowie nakaz płatniczy. Przeciw temu nakazowi wniósł B. R. w przepisanym czasie zarzuty. Tak tedy rozpoczął się proces wekslowy. Po wniesieniu zarzutów zażądał J. G. egzekucyjnego zajęcia i oszacowania ruchomości i zarazem egzekucyjnego aresztu na dłużnika celem zabezpieczenia swojéj należytości. Sąd obwodowy dozwalając egzekucyę rzeczoną dążącą do zabezpieczenia, odrzucił jednak prośbę o dozwolenie aresztu osobistego, nadmieniając, że w drodze zabezpieczenia popierać nie wolno równo-

cześnie egzekucyi rzeczowéj i osobowéj. (Uchwała z d. 31 Grudnia 1863 r. l. 7114).

Przeciw téj uchwale wniósł J. G. rekurs do c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie, żądając zniesienia téj uchwały, przyczém oparł się na §. 18 postępowania wekslowego z dn. 25 Stycznia 1850 r. N. 52 Dz. P. P. i rozp. minist. sprawiedliw. z dnia 2 Listopada 1858 r. (L. 199 Dz. P. P.), które to przepisy wierzycielowi wekslowemu dozwalają popierać równocześnie tak egzekucyę rzeczową, jakotéż i osobową, nie rozróżniając bynajmniéj, czyli się rozchodzi o zabezpieczenie lub téż o zapłatę należytości.

Sąd wyższy krajowy w Krakowie odrzucił ten rekurs uchwałą z dnia 3 Maja 1864 r. L. 3629 z uwagi, iż pozwany w terminie prawnym wniósł zarzuty przeciw nakazowi płatniczemu i że na żądanie powoda egzekucya rzeczowa dla zabezpieczenia już dozwoloną została, zaś w myśl §§. 8, 16 i 18 post. weksl. zarazem egzekucyi osobistéj domagać się nie można, albowiem rozporządzenie ministeryalne z dnia 22 Listopada 1858 roku L. 199 Dz. P. P. do zażądanego zabezpieczenia żadnego zastósowania mieć nie może według §. 18. post. weksl. w czasie procesu, skoro areszt osobisty stronie jeszcze nie był zagrożonym. *R. A.*

Uwaga.

Praktyka co do egzekucyi celem zabezpieczenia należytości w ciągu postępowania wekslowego nie jest jeszcze ustaloną, gdyż właśnie w tém zachodzi wątpliwość największa, czyli rozp. ministr. sprawiedl. z 2 Listopada 1858 (l. 199 Dz. P. P.) dozwalające popierać w postępowaniu wekslowém obok egzekucyi osobistéj jeszcze i rzeczową, dotyczé także egzekucyi prowadzonéj dla samego zabezpieczenia wierzytelności wekslowéj. Według dosłownego tłómaczenia ustaw nie możnaby zaprzeczyć temu.

Wspomnienie o téj praktyce w Galicyi używanéj zawarte jest w czasopismie prawniczém *Gerichtshalle* (z r. 1863 Nr. 61 na stronie 504) pod napisem: *Aus der Praxis des Krakauer Obergerichtssprengels.* Tudzież zob. *Gerichtshalle* z r. 1860 Nr. 50, str. 395 i 396 *Rechtsfall.*

Jestli obowiązek złożenia rachunku z nieprawnie pobieranych dochodów nieruchomości, przedmiotem intabulacyi lub przynajmniéj ostrzeżenia hipotecznego na majętności przeciwnika?

Realność w Stanisławowie pod L. 197³/₄ położona, stanowi w jednéj czwartéj części własność Maryi D., w drugiéj czwartéj części własność Julii S., a znów w pięciu równych między sobą dziesiątych częściach jest ona własnością rodzeństwa Piotra, Franciszka, Stanisława, Józefa i Ferdynanda Z. Ci to ostatni wyłączyli od 20 Września 1850 zacząwszy, Maryę D. i Julię S. zupełnie z posiadania i pobierania dochodów z téjże realności.

Z tego téż powodu rodzeństwo Z. zasądzoném zostało zgodnemi wyrokami sądu obwodowego Stanisławowskiego z 24 Marca 1857 r. do L. 1561 i sądu wyższego Lwowskiego z 31 Grudnia 1857 do L. 20,159 złożyć p. Maryi D. rachunek z pobieranych dochodów z jednéj czwartéj części powyższéj realności, począwszy od 20 Września 1850. P. Julia S. uzyskała zupełnie to samo prawo przeciw rodzeństwu Z. na podstawie jednogłośnych wyroków sądu obwodowego z 31 Października 1863 do L. 9635, tudzież sądu z 16 Lutego 1863 do L. 34,608, a nadto jeszcze podczas toku sprawy w drugiéj instancyi, dozwolono jéj uchwałą sądu obwodowego z 22 Grudnia 1862 do L. 16,515 ostrzeżenie hipoteczne obowiązku na onych częściach powyższéj realności, które do rodzeństwa Z. należą.

Pod tym względem Marya D. nie była również szczęśliwą. Albowiem na jéj prośbę o intabulacyę lub o ostrzeżenie hipoteczne przynajmniéj wyżéj opisanego obowiązku rodzeństwa Z. na częściach realności będących ich własnością, otrzymała odmówną odpowiedź dnia 8 Czerwca 1863 do L. 5683, a to z uwagi, ponieważ obowiązek złożenia rachunku, spełnionym, czyli właściwie prawo temu odpowiednie wykonaném być może nie w drodze intabulacyi, lecz tylko na podstawie §§. 409 i 410 Ust. Sąd. korzystać z niego można, i ponieważ intabulacya podobnego zobowiązania wcale nie jest odpowiednia celowi i istocie prawa zastawnego (§. 446 k. p. U. C.).

W rekursie od téj odmownéj uchwały założonym starała się Marya D. wykazać, iż sposób wykonywania prawa, jéj przysądzonego, w §§. 409 i 410 Ust. Sąd. określony, nie pozbawia jéj bynajmniéj możności prawnéj szukania na podstawie dokumentów publicznych bezpieczeństwa w stanie biernym majętności swych przeciwników dla prawa swego, które ostatecznie zamieni się na obowiązek zwrócenia jéj pewnéj kwoty pieniężnéj, z tytułu prawnego przywłaszczonych sobie nieprawnie przez przeciwnika dochodów z domu w całości. Sąd wyższy jednak odrzucił postanowieniem z 4 Listopada 1863 do L. 19,993 to odwołanie się Maryi D., ze względu na dozwolenie w kodexie cywilnym prawa zastawu takim tylko należytościom, które ściągnąć czyli urzeczywistnić się dadzą zapomocą sprzedaży zastawu, prawo zaś żądania rachunków nie mogłoby żadną miarą dojść do wykonania swego w ten sposób, jak odwołująca się tego zażądała.

W rekursie nadwornym wykazano, iż licytacya realności stanowić mającéj hipotekę tego obowiązku, i możliwego wynagrodzenia za tyloletnie dochody już rozpisaną jest, że zatém istne zagraża niebezpieczeństwo utraty jedynego funduszu do pokrycia oczywistéj należytości Maryi D.

Pomimo tego podzielał jednak i sąd najwyższy w uchwale dnia 16 Lutego 1864 do L. 848 wydanéj zdanie wyrzeczone już przez oba niższe sądy opierające się głównie na tym wywodzie, iż obowiązek składania rachunków nie stanowi bynajmniéj określonéj już pretensyi, gdyż ta nie może być czém inném, jak tylko wynikiem złożyć się dopiéro mającego rachunku.

Dr. P. S.

Uwaga.

Jakżeż pogodzić z tém w trzech instancyach ogłoszoném zapatrywaniem się prawném owe krocie niczém nieokreślonych zobowiązań rozsianych tak gęsto po księgach hipotecznych?

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie Zła.	**6.**
„ „	półrocznie Zła.	**3.**
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . .	rocznie Zła.	**7.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie Zła.	**4.**
w Królestwie Polskiém „ „ „ . . .	rocznie Rsr.	**5.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie Rsr.	**3.**
Dla WX. Poznańs. i Szląska „ „ . . .	rocznie Tal.	**5.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie Tal.	**3.**

Cena pojedynczego Zeszytu Złp. **4.**

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo - politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt VII. ROK DRUGI. 1864. Lipiec.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

Gdy Komitet redakcyjny z powodu feryj jesiennych nie jest w komplecie, przeto następny Zeszyt VIIImy łącznie z IXm wydany będzie w Październiku b. r.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt VII. ROK DRUGI. 1864. Lipiec

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1864.

KILKA SŁÓW
O ZNACZENIU REGALIJÓW
DLA UMIEJĘTNOŚCI SKARBOWÉJ

przez Józefa Bohdana Oczapowskiego.

> Sil' on ne doit pas faire abstraction de *l' individu*, on ne doit pas négliger non plus de tenir compte de *la force sociale*, de l' idée de *l' Etat*. L' activité individuelle et la force morale seront toujours la source première du bien et du mal; mais *l' Etat* nous parait avoir des droits á exercer et des devoirs á remplir; il n'est pas uniquement chargé de protéger la liberté et d' écarter les obstacles. Pour exprimer brièvement notre pensée nous dirons: L' Etat n' est pas seulement un bouclier, il est aussi un levier.
>
> Ludwik Wołowski: Etudes d' Economie politique et de Statistique. Introd. pag. XV.

Rau w dziele swém *Grundsätze der Finanzwissenschaft* t. I. str. 169, przytacza w liczbie argumentów przemawiających za utrzymaniem nadal Regalijów, obok wyjątkowéj udolności państwa w rzeczach przemysłu i uwagi na wysoki zysk monopolistyczny, z którym przykro by się rozstać skarbowi w większéj liczbie współczesnych państw, pobudki roztropności politycznéj.

Ostatni wzgląd nastręcza pole do zastanowienia się nad zasadą Regalijów tém więcéj, że istnienie téj gałęzi przychodów publicznych wzbudza wstręt uzasadniony wielu ekonomistów i skłania ich do ryczałtowego potępienia przedsiębiorstw skarbowych. Umiejętność skarbowa, która w znacznéj części wyszła z

postępowych badań nad gospodarstwem społecznóm narodów, zdaje się tutaj być w sprzeczności z umiejętnością, na któréj się wspiéra. Wypada przytém zastanowić się, czy w rzeczy saméj może ona postawić ekonomiczne pojęcie Regalijów zgodne z naturą rzeczy i wymaganiami postępu, jak chce mieć Rau w §. 166, 4to wyd.

Dla uniknienia nieporozumień z góry wypada mi oświadczyć, że rozwijać będę tylko „ekonomiczne“ pojęcie Regalijów i ich znaczenie dla gospodarstwa państwowego, usuwając rozmyślnie z dyskussyi punkt widzenia prawny. Wiadomo bowiem każdemu, co się choć pobieżnie zaprzątał tą zawikłaną kwestyją, jak wiele złego narobiły w sporze o Regalija różnorodne poglądy publicystów niemieckich wyprowadzających pojęcie w mowie będące ze stosunków prawnych dawnego państwa niemieckiego i książąt Rzeszy; jak odnoszenie Regalijów skarbowych do różnolitego zastępu praw zwierzchniczych, przysługujących raz panującemu osobiście, to znów państwu, miasto uprościć przedmiot sporu i usunąć wątpliwości prawne, przyczyniło się do ich nagromadzenia; jak wreszcie sami skarboznawcy mimo przyjętego przez nich rozdziału na *regalia maiora* t. j.: owe państwowoprawne *Hochheitsrechte* i *regalia minora* czyli skarbowe, nie zdołali ustrzedz się mięszania jednych z drugiemi i wdwójnasób zagmatwali spór sam przez się niezbyt jasny. Pozostawiając prawu państwowemu trudne dzieło rozprószenia tych ciemności, ogarniających istnienie prawne wszystkich Regalijów większych i mniejszych, umiejętność skarbowa winna się ograniczyć roztrząsaniem tego, co dotychczas uważano za Regalija skarbowe, t. j.: przedsiębiorstw prowadzonych wyłącznie

przez państwo w celu przysporzenia skarbowi dochodu z eksploatacyi przemysłowéj i w rzekomych widokach dobra ogólnego. Ostatnie słowa są bardzo ważne, albowiem usuwają z zakresu Regalijów skarbowych wszelkie przemysły, eksploatowane przez skarb z przyczyn czysto trafunkowych i dowolnych na równi z pojedyńczemi prywatnemi przedsiębiorcami, jako to: huty, fryszerki, browary, młyny i t. p. Zakłady te przemysłowe ulegają w takim razie względom nauki gospodarstwa społecznego, ile że stanowią pojedyńcze gospodarstwa, kierowane prawem użyteczności (Umpfenbach) t. j.: prowadzone przez skarb li-tylko w celu zysku porówno z pojedyńczemi kółkami zarobnemi czyli jednostkami gospodarczemi stanowiącemi gospodarstwo spółeczne. Umiejętność skarbowa musi widzieć w przemysłach tego rodzaju czyste anomalije gospodarcze, choćby dla tego, że skarb wyrzeka się w tym razie zasad gospodarowania sobie właściwych i zniża się do nienaturalnego i niegodnego współubiegania z osobami prywatnemi. Zwykle téż najgorzéj na tem wychodzi.

Wcale inne uwagi wywołuje prowadzenie przedsiębiorstw, z których użytkowanie skarb wyłącznie sobie zastrzegł.

Zapomocą środków i urządzeń wytwarzanych w celu zawiadywania interesami wspólnemi osobom, których te interesa dotyczą; tutaj zaś całe gospodarstwo spółeczne kraju jest w najwyższym stopniu interesowane. Że zaś i zwierzchnia władza w państwie nieskończenie wiele zyskuje na tych instytucyach i ostatecznie takowe posługują celom całego państwa, których harmoniją z celami jednostek i spółeczeństwa pielęgnuje i utrzymuje Zarząd; przeto o pożytku i

sposobie urządzenia tych zakładów rozstrzygają teoretyczne względy polityki zarządu.

Jednak z drugiéj strony przedsiębiorstwa te opierają się na zasadniczych elementach ekonomicznych każdego przedsiębiorstwa, t. j. na produkcyi, konsumcyi i reprodukcyi; płód więc powstały powinien być przewyżką starań i nakładów łożonych na jego utworzenie. Tu jednak zachodzi ważna różnica przedsiębiorstw państwa od przedsiębiorstw prywatnych. Podczas bowiem gdy przedsiębiorstwo jest to zużytkowanie według naprzód powziętego planu połączonych sił samoistnych gospodarstw w celu zarobnym (Stein), skarbowość przeciwnie stanowi jedno wielkie pojedyncze gospodarstwo w ustroju ogólnego gospodarstwa kraju, rozrządzające nierównie większym zasobem środków jak pojedyncze gospodarstwa prywatne. A gdy naczelną zasadą jednostki gospodarczéj jest o ile możności bujny i reproduktywny rozwój eksploatacyi, powinnoby się więc zdawać, że skarb t. j. państwo, korzystając z naturalnéj przewagi, dążyć ma w swych przedsiębiorstwach do osiągnienia największéj przewyżki. Tak jednak nie jest, i być nie może, a to dla téj prostéj przyczyny, że działając w ten sposób, skarb pozbawiłby w myśl podanych wyżéj uwag, gospodarstwo społeczne narodu sił żywotnych t. j. dochodów pojedynczych gospodarstw, z których głównie czerpie swój zasób; innemi słowy podkopałby własne istnienie. Ztąd konieczność przyjęcia odrębnych zasad dla prowadzenia przedsiębiorstw skarbowych czyli Regalijów.

Występując jako przedsiębiorca, Skarb zużytkowywa wprawdzie połączone siły jednostek gospodarczych, ale tu jest istotna różnica, nie w celu za-

robnym t. j. opłacającym się bezpośrednim zyskiem. Ponieważ zakłady regalne są jednocześnie instytucyami gospodarstwa spółecznego i organami jego zarządu, a obok tego przynoszą skarbowi dochód; nie pozostaje więc temu ostatniemu nic innego, jak wyrzec się reprodukcyi, która musiałaby zostać okupioną ubytkiem w reprodukcyi przedsiębiorstw właściwych i całego gospodarstwa spółecznego i ograniczyć się na odzysku (*remboursement*) kosztów wyłożonych na utrzymanie w biegu przedsiębiorstw regalnych. Jednak nie ma przeto umiejętność skarbowa zaniechać rozbioru Regalijów, bo jako zawiadowca wszystkich zasiłków państwa i kierownik umiejętnego ich szafowania, skarb winien dla utrzymania jednolitego porządku w gospodarstwie państwowém, zarządzać przedsiębiorstwami, mając je pod bezpośrednim swym nadzorem, przez urzędników dostatecznie obeznanych z techniczną stroną eksploatacyi. Umiejętność więc skarbowa włącza przedsiębiorstwa regalne do zakresu swych badań i rozpoznaje ich zasadę ze swego stanowiska, tém więcéj, że sama jest rozczłoniem Polityki Zarządu.

Malchus: *Finanzwissenschaft*, t. I., str. 108 zgadza się na to, przekazuje jednak saméj polityce zarządu (właściwéj P. Z., co pochodzi u niego z dziwnego i nieusprawiedliwionego przeciwstawiania umiejętności Finansów t. j. przychodów Nauce zarządu finansów) rozstrzygnienie zagadnienia o słuszności przychodu regalnego a odmawia prawa do tego umiejętności skarbowéj, składając się tém, że sam zarząd skarbu, a zatém i naukowy jego rozbiór powinny przyjąć Regalija jako rzeczy dane, ile że nieprzystoi zarządowi skarbowemu roztrząsać słuszności i prawowitości przychodów publicznych. Premissa dobra,

ale wniosek fałszywy, bo nie bierze pod uwagę, że właśnie przedsiębiorstwa regalne prowadzone są na rachunek skarbu.

Tak, jak gdyby skarb uważany jako podmiot praw gospodarczych mógł i powinien dobrowolnie zamykać oczy na tytuł (słuszności nb.) posiadania tych praw.

Nowożytna Ekonomika stanowczo potępia wdawanie się rządu w sprawy przemysłowe narodu. Fizyokraci i Adam Smith wyświecili tę niezbitą prawdę, że tylko najbardziéj sobie pozostawione współubieganie zajęć zarobnych, t. j. na zysk obrachowanych, zapewnić zdoła płodom cenę naturalną ograniczoną wspólnym dla wszystkich dóbr „poziomem“ kosztów płodotworzenia. Nadto, jasną jest rzeczą, że tylko eksploatacya uprzywilejowana wyłączająca innych przedsiębiorców jest w stanie opłacić się skarbowi lub innemu przedsiębiorcy monopolistycznemu; wyłączność zaś pozbawia ogólny dochód narodu téj właśnie ilości nowo przyrobionych płodów, o jakąby się on powiększył w razie, gdyby eksploatacya podobnych przemysłów nie była wstrzymana bezpośrednim zakazem. Nie tylko więc opierając się na pewniku ekonomicznym, że wyższy stopień ogólnego dobrobytu warunkuje się większą rozległością a zatém swobodą działań zarobnych; lecz z czysto-skarbowego stanowiska zapatrując się na zyski skarbu publicznego z przedsiębiorstw prowadzonych dla przysporzenia dochodu, z matematyczną niemal pewnością można wyrzec, że skarb w tym razie bogaci się pozornie, a niezawodnie bogaci kosztem narodu. Tamując bowiem rozwój zamożności, umniejsza tém samém siłę podatkową narodu; — siła ta zaś leży w dochodzie, jako reprodukcyi.

Wyjątkowe uzdolnienie państwa do przemysłowéj eksploatacyi zawsze pozostanie wątpliwém, ile że okwity rozwój każdego przedsiębiorstwa polega na stopniowém zmniejszaniu kosztów ogólnych (*fraix généraux*); te zaś, jak uczy doświadczenie, przy monopolu ciągle wzrastają. Historya uprzywilejowanych spółek handlowych przeszłych stóleci stwierdza wymownie sztuczność i płonność niedługiego powodzenia eksploatacyi wyłącznéj pod opieką prawa. Adam Smith lepiéj niż kto inny wykazał ich zgubność (Wealth *of nations* t. IV. Rozdz. VII.) i Robert Mohl słusznie uważał „że żadne twierdzenie Ekonomii politycznéj nie zostało tak dobrze dowiedzioném, jak szkodliwość tych uprzywilejowanych spółek". Ze przemysł eksploatowany przez rząd znajduje się w tych samych lub niewiele lepszych warunkach, to nie potrzebuje dowodzenia, przynajmniéj o ile eksploatacya odbywa się podług zasad kierujących każdém przedsiębiorstwem.

Ostatecznie doktryna ta nie nastręcza nic do nadmienienia przeciwko niéj, dopóki obraca się w kole rozumowań: płodotworzenie droższe — wyższe ceny wyrobów; brak bodźca — nie masz przedsiębiorcy odpowiedzialnego przed samym sobą; — ograniczony udział interesu własnego kierujących eksploatacyą — brak i trudność gorliwéj i skutecznéj kontroli nad działaniem podwładnych; wreszcie opieszałość spowodowana pewnością zbytu, ponieważ współubiegania nie potrzeba się obawiać, a nabywcy i użytkownicy usług i płodów zawsze będą zmuszeni poprzestawać na nich w braku lepszych i innych. Końcem końców wyrób lichy i drogi i w dodatku opłacany częstokroć przez

tych, którzy z niego nie użytkują. *C'est ce qu'on voit* powiedziałby dowcipny Bastiat.

Ale z drugiéj strony roztropność polityczna nakazuje państwu t. j. zwierzchniéj w niém władzy dbać o wszystkie interesa spółeczności państwowéj, która uczyniła ją odpowiedzialną za kierunek wszystkich spraw wspólnych obecnym i przyszłym pokoleniom, która pragnie widzieć w jéj postępowaniu rękojmię wieczności związku państwowego. Są wypadki w życiu ekonomicznéni narodów, wypadki powszechne, przecież nie stanowiące wyjątku, w których wzgląd utrzymania istniejących warunków społecznego bytu przeważa nad bezsprzecznie poprawnemi, niemniéj jednak jednostronnemi wnioskami umiejętności ekonomicznéj. Państwo ochraniając i zabezpieczając władzę człowieka nad zewnętrzną naturą t. j. jego gospodarstwo, winno popierać i rozwijać kulturę, ową władzę człowieka nad samym sobą, ów owoc bytu spółecznego wyrażający się w postępie uobyczajenia, umiejętności i sztuki. Ekonomiści krańcowi gardłując nieustannie i w sposób śmieszny za „produkcyą bezpieczeństwa“ zaiste nie rozważyli dobrze, jak mimowoli służą owemu „państwu policyjnemu“, od którego radziby uchronić spółeczeństwo. Są zakłady, od których trwałego istnienia zależy szczęście, postęp moralny i materyalny, w rezultacie wielkość narodów t. j. porządek i swoboda w ich życiu. Zakłady takie jak poczta i mennica są nietylko podstawą całego społu [1]), téj atmosfery, bez któréj gospodarstwo spółeczne zamiera lub rozdrabnia się

---

[1]) Wyraz niemiecki *Verkehr* po francuzku *Commerce.* Ob. artykuł *Coquelin'a Commerce* w *Dictionnaire de l' Economie politique i Dunoyer Liberté du travail* t. III. str. 432, i II.

na niezdarne i sobie samym niewystarczające kółka zarobne właściwe ludom wieków pierwotnych (jeśli w ogóle hypoteza istnienia spółeczeństwa bez społu może być przyjętą); lecz dźwignią i regulatorem prawidłowego biegu życia społecznego. Bez należytego t. j. stałego narzędzia wymiany i wartościomierza nie masz cen odpowiednich wartości; ustaje kredyt; zaufanie i poważanie dla rządu zachwiane; wzmaga się

---

str. 112; po angielsku *commerce* różne od *trade* lub też *intercouvre* tłumaczą u nas zwykle opisując go przez „ruch handlowy", ruch ekonomiczny, „stosunek ogólnéj wymiany usług", co nie uwydatnia należycie pojęcia. W życiu powszedniém w Niemczech biorą za jedno *Verkehr* z komunikacyą i przewozem i dlatego w wielu państwach niemieckich władze przełożone nad komunikacyami zowią się w języku urzędowym *Verkehrsanstalten-Direction, Bureau* i t. p. Atoli takie pojęcie jest poziome i niedokładne (porówn. Knies *der Telegraph als Verkehrsanstalt. Tübingen* 1857 str. 4.). Rozszerzone wyraża: „nieustające połączenie zapomocą wzajemnych usług" (Roscher), lub jak to obrazowo, a zarazem głęboko wypowiada Hermann „jest to życie ekonomiczne narodu, przedstawiające ową ożywioną sieć stosunków, którą potrzeba i usługa nieustannie rozrywają i łączą" *staatswirtschaftliche Untersuchungen* str. 9. Rau: *Volkswirthschaftslehre* §. 8 i *Volkswirthschaftspolitik* §. 229 rozróżnia *Verkehr* od *Umlauf;* podobnie Schmitthenner: *Zwölf Bücher vom Staate* t. I. str. 403. Najdobitniéj atoli i ze zwykłą sobie precyzyą określa istotę rzeczy Stein: *Lehrbuch der Volkswirthschaft* str. 199. 200. Mówi on: *„Die Verschiedenheit der Production fordert vermöge des durch sie entstehenden verschiedenen Werthes den Güterumlauf, den wir insoferne er durch einzelne Akte vermittelt wird, den Verkehr nennen. Der Verkehr giebt daher jedem Verkehrsubject einen Werth, den dasselbe für den Producenten nicht hatte. Die Erzeugung dieses Werthes fordert aber eine eigene wirthschaftliche Thätigkeit und diese wirthschaftliche, den Verkehr zum Zwecke des Erwerbes besorgende Thätigkeit, ist*

obojętność dla praw i obowiązków obywatelskich w państwie, bo każdego zaprząta przeważnie troska o to, by wciąż nie tracił na uskutecznianych kupnach i przedażach; rzetelność, podstawa tranzakcyj, staje się niemożebną, — słowem ogólny rozstrój i zwichnienie zadań, jakie sobie założył związek państwowy. Poczta posługująca przeważnie wymianie myśli i wiadomości, musi być nie tylko potężnym organizmem administracyjnym jednolicie urządzonym, lecz winna stanowić mechanizm, w którym dłuższy lub chwilowy nawet zastój jednego kółka, jednéj sprężyny naraża na zawody i niepowetowane straty interesa osobiste, rodzinne, towarzyskie, piśmiennicze, gospodarskie i rządowe, słowem sprawy gospodarstwa, społeczeństwa i państwa. Jestże pojedynczy przedsiębior-

---

der Handel". Widzimy tutaj dokładne rozróżnienie wszystkich momentów pojęcia; pojęcie *Verkehr* zostaje to samo co u poprzednio wzmiankowanych ekonomistów: jest ów ogólny łącznik zespalający pojedyncze czynności gospodarcze i wiążący takowe w ową „sieć“ stosunków, zbiór wszystkich połączeń kształtujący własną t. j. wszystkich jednostek gospodarczych (polski wyraz na *Einzelwirtschaft*) połączonych siłą te jednostki w ogólną wielką całość gospodarstwa społecznego, służącą za pole i przedmiot badań umiejętności ekonomicznéj; gospodarstwa, które jako zbiór czynności ludzkich podjętych w celu „władzy społeczności w przerodzie“ nad przerodą, że użyję myśli i słów znakomitego naszego ekonomisty Supińskiego, zapewnia jednostkom i klassom jednostek, byt społeczny oparty na „zasobie“. Jest to więc siła ekonomiczna, która wytwarza społeczeństwo =(*Die Gesellschaft*, odróżnić od spółeczność *Gemeinschaft*) = spół, czyli „siła rozkładu“ Supińskiego względem jednostek gospodarczych. (Wyjątek z mojego przekładu *Finanzwissenschaft* Rau'a Tom I. §. 25 przyp. tłumacza).

ca lub najpotężniejsza nawet spółka w możności wciąż mieć na myśli ową wielką korzyść ogółu i poświęcać dla niéj własny interes [2]), kierujący w mniéj lub więcéj silnym stopniu czynnością ich zarobną?

Nie — przedsiębiorstwa tego rodzaju właściwie na wpół tylko będące przemysłami, wymagają przedewszystkiém rękojmi niepożytego i trwałego ich bytu. — *Es muss (das Münzgeschäft) und kann lediglich nur aus dem Gesichtspunkte einer für das Interesse der Gesammtheit nothwendigen und wichtigen Garantieanstalt aufgefasst und gesehen werden* — powiada doświadczony skarboznawca Malchus — téj zaś rękojmi użyczyć im może tylko powaga ogółu t. j. państwa, które zatém dla własnéj bo wszystkich swoich obywateli korzyści bierze na siebie prowadzenie tych przedsiębiorstw, poprzestając na zwrocie kosztów wyłożonych na ich utrzymanie. *C'est ce qu'on ne voit pas* t. j. czego ekonomiści nie zawsze chcą się dopatrzeć.

Zakłady więc warunkujące rozwój i stateczne utrzymanie w ruchu życia ekonomicznego, którém właśnie jest spór ludzi i dóbr, poczytać można bez wahania za instytucye organiczne gospodarstwa spółe-

---

[2]) Apostołowie „osobistego interesu“, który jak *Deus ex machina* ma zdaniem ich wytwarzać „harmonije“ zarzucić mi mogą sławną reformę pocztową Rowlanda Hilla jako dowód że podobnemi reformami i pojedynczy przedsiębiorca może połączyć osobisty interes z korzyścią ogółu. Dobrze. Niech więc łaskawie przejrzą rezultaty dochodowe poczty angielskie od r. 1839 przed reformą aż do 58, w którym czysty dochód doszedł do dawnéj wysokości. Przenosząc te rezultaty do zwykłych stosunków na lądzie stałym, gdzie cyfra musiałaby być znacznie mniejszą, niech powiedzą, co przez owe 10 lat zrobiłby z sobą przedsiębiorca prywatny?

cznego i jako takie oddać w zawiadywanie zwierzchniéj w państwie władzy.

Instytucye te z istoty swéj należą przeto do Zarządu gospodarstwa spółecznego, ponieważ zadaniem wszelkiego zarządu jest działanie.

Dzieła skarboznawcze niemieckie wprowadziły przychody regalne do systematu umiejętności, mając jedynie na względzie urządzenia istniejące w pojedynczych krajach, których władcy (*Landesherren*) nabyli wespół ze zwierzchnictwem kraju (*Landeshoheit*) wypływy tego zwierzchnictwa przywiązane do nadwładztwa cesarza Stéj Rzeszy Niemieckiéj. Za takie bezpośrednie wypływy nadwładztwa cesarskiego już za Henryka II. i IV. uważano wyłączność użytkowania z lasów i zwierzyny [3]) czyli *Wild-* i *Forstbann*, a chociaż późniéj nie można było wyprowadzić Regale polowania z *II. Liber feudorum* [4]) 56, głównego źródła wszech Regalijów, wszakże prawnicy XVI. i następnych stuleci, usłużne narzędzia „krajowładców“ wywodzili coraz więcéj Regalijów skarbowych i zbogacali kassy panujących coraz to nowemi wpływami ku niesłychanemu uciskowi poddanych. Przedstawienia stanów krajowych przeciw temu bezprawnemu wdzieraniu się książąt Rzeszy w prawa własności, przysługujące poddanym, nie odnosiły skutku [5]). Uzasadniano coraz więcéj Regalijów i skarbowość owoczesna, z któréj powstała dzisiejsza Umiejętność skarbowa, zaiste zasługuje na miano wydzierczéj i wynajdującéj przebojem nowe źródła przychodów. Dostatecznym

---

[3]) Eichhorn. *Deutsche Staats- und Rechtsgeschichte t. II.* §. 362 przyp. 6.

[4]) Tamże t. IV. str. 411.

[5]) Tamże t. IV. str. 410.

wreszcie rysem dla zcharakteryzowania téj epoki od XVI. do XVIII. wieku jest niezawodnie ta okoliczność, że lexykografija tamtych czasów nieraz utożsamiała finanse z oszustwem i wyderkami. To pewna, że zanim weszło słońce umiejętności ekonomicznéj w Kirkaldy [6]), prawdziwie organiczne źródła przychodu publicznego prawie za nic miano, wyręczając je za to wpływami Domanium i regalnemi. Zauważyć należy téż, że ówczesne *Regalia utilia* wcale nie odpowiadały dzisiejszemu znaczeniu, bo nie stanowiły przedsiębiorstw w dzisiejszém i zwykłém rozumieniu tego wyrazu. To nie przeszkadza, że późniejsi już skarboznawcy, jak Fulda i Jakób rozwodzą się szeroko nad Regalijami wody, lasów, dróg bitych, których jednak szkodliwość i bezzasadność uznają bez wahania.

Z dzieł skarboznawców niemieckich dawniejszych pokazuje się przedewszystkiém to, że starali się pogodzić wymagania Ekonomiki, coraz więcéj zyskującéj prawo obywatelstwa w zakresie nauk życia państwowego z prawidłami kameralistycznemi t. j. zarządzania dobrami i przemysłami zastrzeżonemi dla panującego, tak iżby bijąca w oczy niesprawiedliwość samego przychodu regalnego miała przynajmniéj wymówkę w mocy praw dobrze nabytych i w interesie rozchodów państwa. Wiadomo bowiem, że część przychodów domanijalnych i regalnych szła na zaspokojenie wydatków administracyi krajowéj przy ówczesném niewykształceniu podatków. Usprawiedliwiano téż Regalija niemożnością zastąpienia ich inném źródłem finansowém, co wydaje się bardzo naturalném z przerzeczonego dopiéro co względu. Uwagi ostatnie-

---

[6]) Miejsce urodzenia Ad. Smitha.

go rzędu wyłuszczone w dziełach Jakoba *Staatsfinanzwissenschaft T. I. §. 315—447*, Krehl'a *Steuersystem etc.* §. 23 i nawet Malchusa *l. c.* str. 110 mają niezaprzeczoną wagę dla gospodarstwa pojedynczych państw, o ile dotyczą konieczności pokrycia szafunku publicznego [7]) w danéj chwili bez zbytniego przeciążenia podatkami, któreby musiały zastąpić niedobór wynikły ze zniesienia Regalijów lub go nawet z okładem pokryć były w stanie (co Malchus słusznie krytykuje jako niesprawiedliwe); — nie mogą one jednak przesądzać o stósowności Regalijów w ogóle. — Z tém wszystkiém określenia i uzasadnienia Regalijów podane w pismach dawniejszych skarboznawców zbyt są niezgodne, iżby można z nich było wyciągnąć pożyteczne rezultaty dla naszéj umiejętności. Brak precyzyi, wyręczanie się pojęciami i orzeczeniami prawnemi i mięszanie przedmiotów obcych umiejętności skarbowéj, cechują odnośne ustępy w dziełach niemieckich. Daje się to objaśnić mimowolnym wpływem ścisłego związku, w jakim uprawiano w Niemczech wszystkie umiejętności państwowe i społeczne, tudzież ustawicznem oddziaływaniem jurysprudencyi niemieckiéj, bogatéj w anomalije i pozostałości prawa średniowiecznego na umiejętności czysto ekonomiczne. Wiele złego niewątpliwie nabroiła w tym względzie Kameralistyka, nauka wówczas nieokreślona i podziśdzień fałszywie pojmowana [8]), wdzierająca się w nieswoje rzeczy, pozbawiona jednorodnych podstaw i znamion a nadewszystko bezstronnego ducha prawdziwéj

---

7) Wyraz użyty przezemnie na oznaczenie pojęcia *Staatsaufwand* w przekładzie Rau'a.

8) Zachowując cały szacunek należny takiemu pisarzowi jak Baumstark, niepodobna jednak uznać jego *Kameralitische*

umiejętności. Celem i zadaniem jéj było nie badanie prawd naukowych w toku systematycznego myślenia, lecz praktyczne wykształcenie urzędników w służbie dóbr narodowych i książęcych oraz Regalijów zostających. Hasłem jéj przez długi czas było osławione: „bierz zkąd się da wycisnąć“, kryteryum stanowił czysty dochód kamery. — Wpływ pojęć prawa państwowego niemieckiego, które dotychczas jeszcze nie otrząsnęło się z poglądów świata patrymonijalnego, niezawodnie był miarodawczym dla naukowego rozbioru przedsiębiorstw skarbowych. O ile dzisiejsze pojęcia prawne niemieckich publicystów w rzeczy Regalijów są jeszcze zacofane i przeciwne duchowi państwa nowożytnego, które właśnie mianuje się bytującém na prawie, przekonać się można z prac znamienitego H. A. Zachariae [9]).

Literatury francuzka i angielska, silną zazwyczaj miejscową barwą powleczone, nie troszczyły się wcale o Regalija, ponieważ skarbowość obu krajów zna wpływy dochodowe z przemysłów monopolizowanych w zręcznie zakrywającéj je formie podatków (np. sól, tytuń), przytém Regalija stanowią tam przychód oddzielnych władz administracyjnych, wyłączonych z zakresu naczelnéj władzy skarbowéj.

Encyklopädie 1835 za przewodnika w téj nauce, któryby rozrozświecił panujące na tém polu ciemności i określił dobitnie Kameralistykę w rozróżnienie od Ekonomiki i Polityki i ich pojedynczych części. Najlepsze poglądy na tak zwane nauki kameralne zawiera jeszcze Roscher *System der Volkswirthschaft* t. I. §. 20.

[9]) *Deutsches Staats- und Bundesrecht II.* Artykuł o Regale soli w Reyscher'a *Zeitschrift für deutsche Rechtswissenschaft* t. XIII. str. 321.

Za to wzmiankowana zawisłość i brak zgody nie dozwalają pisarzom niemieckim oddzielić ducha obowiązujących ustaw od pojęć czystéj umiejętności skarbowéj. Ztąd owe uzasadnianie koncessyj na prawie regalném, które przy górnictwie np. odpowiada *dominio directo* i w czasach nawpół feodalnych mogło być na swojém miejscu, dzisiaj wszakże zastósowane do dróg żelaznych, staje się prawdziwym anachronizmem. Powoli jednak wyrabia się przekonanie, że skarb przy prowadzeniu swych przedsiębiorstw kierować się winien myślą o dobro ogółu. Wreszcie najnowszy teoretyk skarbowy Stein przychodzi do wniosku zgodnego z tém, co się powyżéj nadmieniło o zadaniu Regalijów.

„Regale jest to przedsiębiorstwo gospodarcze państwa, którego byt i zabezpieczony porządek stanowią powszechny i bezwzględny warunek gospodarczéj pomyślności narodu, tak, że dla téj właśnie przyczyny nie może być zakładane ani przeprowadzane na łaskę trafu lub samowoli jednostek. Regale jest to przedsiębiorstwo, które przedewszystkiém wydaje się być zakładem zarządu ogólnym, organicznym i trwałym, należąc do skarbowości nie ze względu na swą zasadę, lecz na stosunki rozchodów". (*Lehrbuch der Finanzwissenschaft* str. 136).

Takie określenie czyni zadość uzasadnionym wymaganiom ekonomicznym, usuwając z pojęcia Regalijów nienawistną cechę monopolu, bo monopolem ekonomicznym może być tylko wyłączność płodotworzenia opłacająca się przewyżką, o téj zaś jak wyżéj wykazano, nie może być mowy przy racyonalnie prowadzonych przedsiębiorstwach skarbowych. Jeżeli zaś na wzór ultra-ekonomistów mamy

się bawić w grę wyrazów bez pojęć, to ostatecznie wszystko zostanie monopolem, co nie jest współubieganiem rozpętanem. Przyrodzone prawo „wyścigów“ jest prawdziwém w „przerodzie“ ale nie bezwarunkowém w państwie, bo jak sam jenijalny Supiński powiada „społeczność“ a zatém i państwo „jest tworem ludzkim“. Wszak p. de Molinari [10]) radby, aby rządy zawiązywały się przez wolne współubieganie, tak jak teatra i ubezpieczenia od gradobicia. Żądanie pragnących bezpieczeństwa i ofiara onego przez „producentów“ są to dwa wyrazy stosunku, do którego zmalałaby cała polityka a zatém i umiejętność skarbowa, w razie, gdyby podobne poglądy miały zapanować w umysłach i tak już rozgorączkowanych żądzą zmian naszego stólecia. Gdyby nieboszczyk Dahlmann wstał z grobu, odpowiedziałby na te bluźnierstwa pięknemi słowy prawdziwego męża: „Państwo nie jest wynalazkiem trwogi (w tym względzie rozchodzę się z p. Supińskim) ani zręczności; nie jest towarzystwem na akcyach; nie jest maszyną; nie jest utworem umowy wynikłéj z dobrowolnie opuszczonego stanu przyrodzonego; nie jest złem koniecznem; nie jest ułomnością rodu ludzkiego, którąby można wyleczyć: jest ono pierwotnym porządkiem, stanem koniecznym, mieniem ludzkości i to mieniem, co prowadzi rodzaj ludzki ku doskonałości [11]). Dzięki Bogu! dalecy jeszcze jesteśmy od urzeczywistnienia pomysłów p. de Molinari, któreby wkrótce doprowadziły nas, miasto uchronić, do hobbesowskiego *bellum omnium contra omnes*. Tak jest! ludzkość uważa państwo za mienie

---

[10]) *Questions d' Economie politique et de droit public 1861* t. II. str. 245—270.

[11]) *Politik* str. 3.

szacowne, „zasób społeczny“, kapitał niemateryalny (Dietzel), którego zyski odbiera i spożywa codziennie w płodach uobyczajenia i kultury, którego nie da sobie wydrzéć bezkarnie dla dogodzenia urojeniom kilku zaciekłych indywidualistów; umiejętność zaś państwa ubliżyłaby sobie, gdyby zrażając się pustemi ogólnikami i pseudoodskokami [12]) „monopol i kommunizm“, miała ustać w organicznéj swéj pracy około podniesienia i ugodnienia bytu ludzkości uspołecznionéj, gdyby nie uznawała organicznych zakładów, wyczyniających dobro materyalne i moralne narodów.

Radykalne wymagania Umpfenbach'a (*Lehrbuch der Finanzwissenschaft t. I.* str. 53, 54 w przypisku i różnych miejscach), który pragnie całkowicie wykluczyć Regalija z rzędu przychodów państwa, nie mogą być przyjętemi przez skarboznawców, zdających sobie sprawę ze stanu skarbowości państw współczesnych. Dążą one bowiem do przeistoczenia zakładów jak poczta i mennica obrachowanych z natury usług i sposobu, w jaki takowe oddają, na równowagę w dochodzie, na zakłady administracyjne, utrzymywane ze stratą, t. j. odejmują im zupełnie charakter przedsiębiorstwa. Proponowany rozdział na przywileje fiskalne (które sam autor uważa za szkodliwe i czysto-przypadkowe) i opłaty zarządowi należne, każe dla przeprowadzenia go w czyn przypuszczać zupełną zmianę ustroju finansowego istniejących państw; łączy się nadto z koniecznem przeobrażeniem wszystkich podatków, trudném do wy-

---

[12]) „Odskok“ *Gegensatz* tłumaczył M. Mochnacki o literaturze pol. XIXgo wieku.

konania bez całkowitego przewrotu istniejącego wszędzie układu ekonomicznego społeczeństwa; wreszcie wymaga ustosunkowania intratności źródeł przychodu publicznego, o którém trudno nawet pomyśleć, jeżeli mamy przed oczyma z jednéj strony wielkie rozchody państw współczesnych, z drugiéj ciężkie stosunkowo powinności nałożone na obywateli. Opłaty należne zarządowi, których teoryą powołany autor rozwinął i uzasadnił lepiéj niż jego poprzednicy, za co mu się należy wdzięczność wszystkich ekonomistów i państwoznawców, mają przecież za zasadę częściowy zwrot nakładów, który przy usługach stosunkowo nie wiele kosztujących zarząd państwa, opłaca się temu ostatniemu. Straty wynikające z niepokrycia wyłożonych kosztów sowicie wynagradzają się państwu całemu przez powiększony dobrobyt obywateli, użytkujących z tych zakładów we własnym interesie. Skutkiem zaś podniesionéj zamożności inne wpływy skarbowe muszą wzrastać w odpowiednim stosunku. Trudno jednak wyobrazić sobie, aby rząd mógł poddać jednéj i téj saméj zasadzie finansowéj zarząd mennicy, telegrafu i poczty z jednéj strony, a zdrugiéj traktować tak samo drogi bite, które nigdy nie stanowią przedsiębiorstwa, bo od dawna stanowią już tylko kapitał użytkowy, że użyję wyrażenia Hermann'a t. j. nieprzynoszący bezpośrednio i naraz czystego dochodu, oraz zakłady wychowawcze i postępowanie sądowe. Wysokość rozchodów łożonych na te zakłady stosunkowo jest nadzwyczaj różnorodna i każe zaniechać przeprowadzenia zasady opłat.

Jakkolwiek więc nie przyjmuję praktycznych rezultatów Umpfenbacha we względzie zastąpienia Regalijów przychodami z opłat, nie mogę odmówić słu-

szności krytycznemu poglądowi tego pisarza na tę gałąź przychodu państwa, dotychczas w umiejętności nieuzasadnioną, narosłą do potwornych w rzeczy saméj rozmiarów. Istniejące w państwach europejskich przedsiębiorstwa skarbowe są nie tylko uprzywilejowaném zdzierstwem fiskalném jako przemysły grubemi superatami opłacające się, lecz w niektórych krajach większą część ich intratności dają monopole jawnie przyznające się do swéj złowrogiéj natury. Wyłączne płodotworzenie stosunkowo mały przedstawia udział w zarobionym czystym dochodzie; nieraz nie masz go zupełnie. Za to handel na wielkie rozmiary solą, płodami tabacznemi, prochem i t. p. pochłania nadmiernemi cenami dochody jednostek gospodarczych, toczy gospodarstwo społeczne i fatalnym zbiegiem nieuchronnéj konieczności jednoczy w osobie państwa przy jednéj i téj saméj czynności zarobnéj dwie najsprzeczniejsze z sobą natury: kupca i policyanta. Nie bacząc na te konsekwencye umiejętność skarbowa podciąga pod jeden mianownik Regalijów: monopole, przemysły przewozowe, mennicę, górnictwo, loteryą, a jak dawniéj, nawet dozór państwa i użytkowanie z lasów i wód prywatnych lub większe obszary wód, które z natury swéj powinny być własnością bezpłatną ogółu, za jaką rozsądniejsze w téj mierze prawo państwowe ją poczytuje — *domaine public*. Słusznie więc Umpfenbach przejęty oburzeniem na tak niegodne postępowanie umiejętności wykrzykuje: „Czas już w istocie położyć kres tym straszydłom, które za długo błąkają się po dziełach skarboznawczych“, a postępowa umiejętność powinnaby dodać i objaśnić to w ten sposób:

Ważność jasnego i z naczelnego pojęcia skarbowości płynącego układu źródeł finansowych nakazuje zbadać, niezależnie od prawa państwowego, słuszność zasady regalnéj t. j. w zastósowaniu do pojedynczych przedsiębiorstw dotychczas eksploatowanych przez skarb, wyrzec, które z nich nadają się do tego trybu eksploatacyi bez ujmy ale owszem z prawdziwą korzyścią gospodarstwa społecznego narodu; postawić zasadę ich finansową t. j. określić stosunek domniemanego zysku z eksploatacyi do dochodu brutto; wszelkie zaś inne przedsiębiorstwa eksploatowane regalnie t. j. w znaczeniu dotychczasowém z przewyżką wykluczyć z zakresu badań skarboznawczych w dziale Regalijów, a przydzielić do dóbr narodowych lub przychodów przypadkowych, wpływy zaś monopolów zastąpić podatkami.

Zbierając w jedno to co się w różnych miejscach nadmieniło o zasadzie Regalijów tudzież posiłkując się rezultatami umiejętnego t. j. systematycznego badania postępowéj skarbowości, możnaby wypełnić powyższe postulata w sposób mniéj więcéj następujący:

I. Regalija t. j. uprawnienie państwa do wyłącznego prowadzenia przedsiębiorstw jest to w umiejętności skarbowéj zbiór środków i urządzeń wytworzonych i utrzymywanych na koszt skarbu publicznego celem zadosyć uczynienia wszystkim interesom społeczności państwowéj, któréj potrzebom ekonomicznym i potrzebom kultury stałym i najzupełniéj powszechnym, odpowiadają jedynie zakłady ogólne zarządu państwa.

II. Ponieważ skarbowość jest materyalną podwaliną całego zarządu państwa i środkiem do wypełnienia jego celów, przeto w gospodarstwie państwa, które stanowi jéj treść, winna naznaczyć

Regalijom stanowisko przedsiębiorstw, które służą wyższym zadaniom zarządu.

III. Mennica, poczta i telegraf [13]), są takiemi właśnie przedsiębiorstwami i zarazem instytucyami organicznemi zarządu gospodarstwa spółecznego. Polityka Ekonomiczna t. j. umiejętność zarządzania gospodarstwem spółeczném przez jednostki, przez koła wspólnością interesu zwarte czyli spółeczności i przez najwyższy związek społeczny — państwo, naucza nas, że instytucye ekonomiczne posługujące ogólnym celom gospodarstwa spółecznego, w których interes państwa, jako osoby najściśléj jest zespolony z osobistym interesem obywateli, powinny być zawiadywane przez państwo i jego organa. Jest to harmonija organiczna a zarazem prawdziwa harmonija ekonomiczna, której wyrazem jest równowaga przychodów z rozchodami.

IV. Prawo równowagi czyli odzysku wyłożonych kosztów jest jedynie miarodawczém dla skarbu przy zawiadywaniu przedsiębiorstw regalnych, które przez wzgląd na ten wyłączny im charakter wypadałoby nazwać przedsiębiorstwami skarbowemi, unikając dwuznaczności wyrazu *Regale.*

V. Umiejętność skarbowa przekazuje górnictwo rządowe do kategoryi dóbr narodowych, sól i tytuń do podatków pośrednich, drogi żelazne w wyjątkowych razach eksploatacyi przez państwo poddaje zasadzie opłat, loteryą usuwa zupełnie z rzędu przychodów, resztę wciela do przychodów przypadkowych.

---

[13]) Ob. Knies *der Telegraph als Verkehrsmittel* str. 245—273.

O ISTOTNYCH CECHACH
PRAWA KARNEGO

przez prof. Dra Michała Koczyńskiego.

(Ciąg dalszy z zeszytu III i IV.)

III.

Już powyżéj wywodząc pojęcie bezprawia, ustanowiliśmy trzy główne rodzaje onegoż. Obecnie zachodzi potrzeba wykazać sposoby, jakiemi władza społeczeńska zaradza rozmaitym objawom bezprawia.

Gdy wszelkie działanie bezprawne wynika z zerwania zgodności woli szczególnéj z wolą ogółu w dziedzinie bytu zewnętrznego [35]) i urzeczywistnić się może pod trojakim względem, to jest: jako prosta bezprawność [36]), jako przestępstwo policyjne, lub wreszcie jako bezprawie kryminalne, przeto ogólny porządek, od którego zależy istnienie całego społeczeństwa, po najwyższéj władzy tego wyciąga, aby ona z obowiązku czuwania nad powszechném bezpieczeństwem użyła przynależnych środków, za pomocą których niweczy się wszelkie przeciwieństwo prawnych celów państwa, skoro ono w związku społecznym na jaw wychodzi, co się ciągle mniéj więcéj wydarza, ponieważ ludzie społeczeństwo składają.

Powszechnemu domaganiu się stosownéj reakcyi przeciw złemu, zadość uczyni ustawodawstwo używając w pierwszym przypadku, to jest przy zachodzącéj

---

[35]) Porów. wyżéj str. 146. R. II. czasopisma prawniczo-politycznego.

[36]) czyli bezprawie cywilne.

prostéj bezprawności, tylko przyzwoitego przymusu do zwrotu [37]), czyli wynagrodzenia szkody zrządzonéj i to za pomocą wymiaru sprawiedliwości broniącéj, co właśnie jest zakresem czynności sądownictwa cywilnego. Bezprawność bowiem nie stawia oporu panowaniu prawa, nie jest zazwyczaj [38]) wyraźną napaścią na publiczny porządek prawny, ponieważ działającemu zbywa na téj świadomości, że wola jego jest bezprawną. Dla tego dość, jeśli władza sądowa dostarczy poszkodowanemu godziwéj pomocy prawnéj, nie zapuszczając się wcale w szafunek środków przymusowych, któreby przewyższały miarę potrzeby rzeczywistéj.

W drugim przypadku, to jest przy objawiającém się bezprawiu policyjném poprzestać powinna władza powszechna na udzielaniu opieki, komu to przynależy, i na zapobieganiu [39]) podobnym zdarzeniom na przyszłość, co wszystko wchodzi w zakres policyi, i pod jéj wyłączną odbywa się powagą [40]). Dozwolenie

---

[37]) *Entschädigungszwang* czyli *Vergütung des gestifteten Schadens.* Porów. S. Jenulla: *Das oesterr. Criminalrecht nach seinen Gründen und seinem Geiste dargestellt,* we Wiedniu, T. I. str. 3. i t. d.

[38]) Ob. str. 147. Czasop. pr. polit., tudzież *System der Ethik* przez Wirtha, T. II. str. 272 i t. d.

[39]) *Sicherheitspolizei*, *Prävention;* zob. Mohl: *Präventivjustiz,* w 2 wyd. z r. 1845. str. 18.

[40]) Dla tego w niektórych państwach ogłoszono nowszemi czasy oddzielne ustawy karno-policyjne, np. w Bawaryi 1861 r. i we Wirtembergu 1839 r. i t. d. pod napisem *Polizei-Strafgesetzbuch, Polizei-Codex.* Inne znów rządy pozostawiły, jak np. Pruski, w kodexie karnym z 14 Kwietnia 1851 r. (art. 332—349) tylko najważniejsze przestępstwa proste czyli t. z. przekroczenia, naznaczając dla władz policyjnych w oddzielnych postanowieniach prawidła względem właściwości i postępowa

opieki i zapobiegliwość zasadzają się częstokroć na skarceniu odpowiedniém przez grzywny lub areszt prosty w zastępstwie grzywien, nigdy zaś tu nie mają miejsca kary w właściwém znaczeniu tego wyrazu. Bezprawie policyjne bowiem nie dotyka uświęconych podstaw i związków wspólnego życia ludzkiego, tylko zewnętrznych nakazów i zakazów państwa, mających na celu popieranie dobra powszechnego. Dopilnować zaś ścisłego posłuszeństwa dla zwierzchności, a ścigać wszelkie przestąpienie takich urządzeń, jest oczywiście zadaniem policyi, nie zaś sądownictwa.

W trzecim i ostatnim przypadku (bezprawia karnego), wola działania bezprawnego nadwerężając prawa innych i sprzeciwiając się porządkowi publicznemu, zrządza częstokroć szkodę niepowetowaną. Zuchwałe wzgardzenie prawem wywołuje reakcyę, która do poskromienia burzliwéj chuci i owładnienia woli w jéj substancyi dążyć musi. Nie masz skutecznéj reakcyi, jak tylko przez zniweczenie bezprawia, co zewnątrz dopełnia przymus dążący do nagrodzenia szkody, zaś zmianę w umyśle winowajcy dopiéro dolegliwość kary wymierzonéj dokazać może [41]). Czyn zbrodniczy musi

---

nia w sprawach drobniejszych. Przeciwnie zaś w kodexie karnym Rakuskim, a na większe jeszcze rozmiary w kodeksie kar głównych i poprawczych Królestwa Polskiego rażąca panuje mięszanina czynów czysto policyjnych z występkami ściśle karno-sądowéj odpowiedzialności podlegającymi, co tu głównie pochodzi z dziwacznego wcielenia wszystkich możliwych przekroczeń prostych do powszechnéj księgi ustaw karnych. Już sama zmienność i wielka drobiazgowość nakazów i zakazów policyjnych przemawiają dość dobitnie za zupełnym rozbratem sądownictwa z policyą.

[41]) Przymus odwzajemniający, odwet prawny, karnosądowy (*Strafzwang*). Zob. *Neue Revision der Grundbegriffe des*

być zniweczonym według sprawiedliwości, musi karanym być stosunkowo do wielkości nadwerężonego prawa, do skutków występnego czynu (dokonanie, usiłowanie) i do przyczynowości działania (podżegacz, sprawca, spólnik, uczestnik i t. d.); zaś pod względem wielkości zawinienia, zawisło ukaranie od sposobu skierowania woli, (zamiar i rozmaite odcienie jego), tudzież od stopnia wolności woli (przypisanie, poczytność, imputacya) [42]).

Tyle o skutkach bezprawia w ogólności, pojmowanych ze stanowiska władzy ustawodawczéj. Przystąpmy do wywodu samego prawa karania.

Pojmując prawo w znaczeniu podmiotowém jako zdolność przyrodzoną używania wolności ludzkiéj, każden człowiek toż samo ma prawo, i tak tedy równość jest najgłówniejszą cechą prawa, jeśli takowe w pojęciu abstrakcyjném czyli oderwaném od rzeczywistości uważamy. Na téj idealnéj równości prawa zawiązały się niewątpliwie wszystkie stosunki prawne. Z niéj daléj wypływa, że związki prawne zawsze oparte są na ścisłéj wzajemności i odwzajemnianiu się nieustanném. Co sobie ktoś pozwala względem innych, toż samo im dozwolone jest względnie niego. Zatém winowajca dopuszczając się naruszenia bytu swych

---

Criminalrechtes przez Köstlina w Tubindze 1845 r. str. 32—37; *Das österr. Strafgesetz über Verbrechen, Vergehen und Übertretungen*, przez Dra A. Hye-Gluneka, we Wiedniu 1852 r. str. 45—57.

[42]) *C' est le triomphe de la liberté, lorsque les lois criminelles tirent chaque peine de la nature particuliaire du crime. Tout l'arbitraire cesse, la peine ne depend point du caprice du legislateur, mais de la chose, et c'est ne point l' homme, qui fait violence à l' homme.* Montesquieu *E. d. l.*

współobywateli, podaje im w niezaprzeczony sposób tém samém upoważnienie do odwzajemnienia mu się także złem podobném do tego, jakie on zrządził. Wzajemność przeto bezwzględnie tu usprawiedliwioną będzie.

Zastósowanie wzajemności do winowajcy jest rzeczą nie tylko możliwą i sprawiedliwą, ale nawet i konieczną. W związku spółecznym bowiem porządek prawny zawisły jest od zachowania zgody między wolą partykularną każdego jestestwa, a wolą ogólną całego spółeczeństwa. Występny zrywa tę zgodność, i niszczy ją, a przynajmniéj takową nadweręża, dla tego należy przywrócić harmonię przez zniweczenie występku i szybkie przywrócenie nadwątlonéj powagi prawa.

Występek spełnia się na poszkodowanym przez wkroczenie w obręb jego uprawnienia osobistego; winowajca występuje z zakresu własnego prawnego działania, i wdziera się w sferę wolności drugiego.

Ze względu wreszcie na spółeczeństwo, które poręcza wszystkim spokojne używanie praw, dzieje się występek przez wzniesienie woli osobistéj nad wolą prawną całego towarzystwa cywilnego. Używając przymusu odwzajemniającego się względnie winowajcy, uchyla się wszystkie te szczególne uchybienia, a dawniejszy stan rzeczy bywa przywrócony. Zadaniem tedy sprawiedliwości nie jest co innego, jak równoważyć starannie w spółeczeństwie wszelkie działania odnoszące się do dziedziny prawa.

Przymus zadany występnemu przez odwzajemnienie się, jest wprawdzie tylko zewnętrzny, jednak nie pozostaje on bez wpływu na wolę jego, i chociażby go nawet nie poprawił moralnie, przynajmniéj ujmując zuchwalstwo w karby chwilowe, zniewala go tém

samém do zaniechania na czas dłuższy lub krótszy życia bezprawnego.

Konieczność użycia przymusu przeciwko występnym, wynika nie tylko z powodów przytoczonych, ale i z wyższych jeszcze względów może być wyprowadzoną. Bez wykonania przymusu wzajemnego istniałby ciągle występek, a ustawa karna okazałaby się bezskuteczną i bezwładną, albowiem bezprawie kryminalne tak długo istnieje, dopokąd nie zostanie zniesioném i zniszczoném. Póki bezprawie trwa, póty zakłócony i zwątlony jest stan prawny w spółeczeństwie. Gdyby w walce bezprawia z prawem ustawa pozostała martwą głoską, uznałaby tém samém wyższość bezprawia, słabłaby i musiałaby w końcu zejść z pola. Nie dosyć bowiem prawa stanowić, muszą koniecznie także przejść w życie i w wykonanie. Po wydarzonym więc występku każdym powinna ustawa natychmiast takie rozwinąć działanie, żeby wszyscy powzięli stanowcze przeświadczenie, iż ustawa ma stałe panowanie nad bezprawiem, i że nie tylko nigdy go nie potwierdza, ale uchylić i zniweczyć zawsze i każdego razu potrafi.

Z tego wywodu wynika już nie sama możliwość, ale i konieczność bezwzględna dla spółeczeństwa odwzajemnienia się przymusem karno-sądowym za popełnione przez występnego bezprawia.

Że użycie owego przymusu odwzajemniającego się, jest sprawiedliwém także pod względem winowajcy, łatwo wykazać z pojęcia wolności i równości, a jeszcze dokładniéj to rozwiniętém być może ze stanowiska obyczajowości i religii. Mylą się zatém filantropowie, jeśli czasem wychodzą z widoku, że kara jest złem zewnętrznćm spadającém na zbrodniarza

ślepym trafem jak cegła z dachu, co zabija przechodnia nieszczęśliwego. Winowajcę karanego nie należy poczytywać za ofiarę albo za środek, bo on ponosi zasłużoną bardzo pomstę praw, które hardo znieważył, czém jawnie ustawom okazał pogardliwe nieposłuszeństwo.

Teraz powstaje jeszcze pytanie, jakim powinien być przymus, którego społeczeństwo użyć ma prawo przeciw osobom dopuszczającym się bezprawia większego. Zebrawszy w całość poczynione dotąd uwagi, rozumiem, iż przymus takowy powinien być odwzajemnieniem czyli odwetem prawnym. Jest nim właśnie to, co karą zowiemy, i jest tém nie tylko pod względem kształtu, ale i uprawnienia. Co się tyczy pierwszego, kara objawia się w postaci dolegliwości, ile być może podobnéj z rodzaju i wielkości do bezprawia zrządzonego.

Godziwość znów odwetu czyli prawność kary opartą jest na podstawach odwiecznéj, bezwzględnéj sprawiedliwości. Powodem zaś jedynym do stósowania kar jest popełnione bezprawie. Zasadę wreszcie prawną do usprawiedliwienia kary stanowi istota warunków tworzących porządek prawny w społeczeństwie i uszanowanie równości wszystkich w obliczu prawa, zniewalające nas do poddania winowajcy pod postanowienie własnéj jego woli, dla złożenia na onegoż głowę tworu własnych rąk jego, ażeby krok, który on względne innych zrobił, uznając go za dopuszczalny, zwrócił się natychmiast na niego samego. Albo króciéj wyrażając się, kara wykonaną zostaje z powodu obrażonéj sprawiedliwości i dla utrzymania zachwianéj władzy i potęgi prawa, do czego posłuży głównie zmazanie występku przez wymiar kary

i jéj wycierpienie tak w umyśle zgorszonych występkiem osób, jakotéż w myśli i uczuciach samego winowajcy [43]).

Z tych to rozumowań bez trudności wyprowadzić się da definicya kary. Kara jest gatunkiem odwetu prawnego a przytém sankcyą praw nadanych, użytą przez władzę spółeczną dla zniweczenia występku i podniesienia poniżonéj przezeń powagi prawa [44]). Istotę kary stanowi dotkliwość fizyczna, moralna lub majątkowa, którą z przyczyny ustaw obowiązujących winowajca uczuć i ponosić ma za to, że bezprawie popełnił. Źródłem kary jest trwała wola władzy zwierzchniéj reagować z usilnością nieustającą przeciw występkom ciągle wydarzającym się w spółeczności cywilnéj. Treścią jéj ma być reakcyjne nadwerężenie praw występnego, jakie onemuż jako cząstce spółeczeństwa przynależą. Przeto kara musi obejmować zniszczenie lub przynajmniéj uszczuplenie praw jego osobistych lub majątkowych, z czego ostatecznie wyniknąć ma ten skutek, iżby występek w ogóle tak dalece pokonanym i zniweczonym był, że się nadal tak gęsto objawiać nie zdoła, a w końcu może i zniknie z spółeczeństwa.

Zastanówmy się teraz nad treścią i działami prawa karnego.

---

[43]) Bliższe szczegóły téj dedukcyi podaje z niezwykłą u naszych pisarzy ścisłością naukową zasłużony pisarz R. Hube w dziele tylekroć przez nas wspominaném: Ogólne zasady nauki prawa karnego str. 19 i t. d.

[44]) Rozwinięcie dokładniejsze téj materyi, czytelnik znajdzie prócz dzieła powołanego w przypisku (9) w pracach Hegla, Köstlina, Rödera, Bernera, Rossego i t. d. opisanych bliżéj w pierwszym roczniku naszego czasopisma str. 6, 131, 519, 647.

1) Prawo karne przedstawia się nam pod dwojakim względem, jako podmiotowe i przedmiotowe prawo karne [45]). Lecz nauka zwykła je spajać niewidomym prawie węzłem w jednę całość dla tém lepszego uwydatnienia całego pojęcia tego.

Spółeczeństwo jako źródło karności uważane, jest podmiotem prawa karnego. Władza spółeczeńska oceniając czynności bezprawne, wymierza odpowiednie zawinieniu kary i wykonywa takowe, a zatém wola jéj stanowczą jest pod tym względem. Lecz gdy władza ta najwyższa wszystkiego sama dokonać nie może, przeto ogłosiwszy ustnie lub pisemnie, wszystko, co w szczególności uważać będzie za karygodne i jak każdy występek ma być karanym, ustanawia oraz sądownictwo dla pielęgnowania i objawienia sprawiedliwości odpłacającéj t. j. karnéj [46]). Tym trybem nadaje spółeczeństwo woli swojéj formę stałą zewnętrzną, a prawo staje się przedmiotem mającym przeznaczenie utrzymać panowanie porządku publicznego, jaki zapewniony jest poddanym państwa. Postanowioną i ogłoszoną dla wiadomości wszystkich prawną wolę ogółu co do karcenia występków, zowiemy prawem karném w rozumieniu przedmiotowém.

Działalność jego poczyna się, skoro prawo nadwerężoném zostało. końcem przywrócenia go do wspaniałości pierwotnéj przeciw obrazicielowi w obec spółeczeństwa. Gdy wreszcie posłuszeństwo dla spółe-

---

[45]) *Jus in sensu subjectivo, vel jus puniendi; jus in sensu objectivo, vel jus poenale.*

[46]) Przeciwnie znów sądownictwo cywilne polega na tém, aby uprawniony używał całego mienia swego do woli, a w razie zaprzeczenia przywrócony został w zupełności do stanu i przedmiotów zaprzeczonych mu niesłusznie.

czności i prawa jest podstawą państwa i właściwą jego cechą, przeto sądownictwo jest najwyższą, najnieodzowniejszą, i najgodniejszą gałęzią zarządu państwa. Na niezłomnym jéj wymiarze, polega przedewszystkiem świetność i powaga związku cywilnego [47]).

Po takiém wyłuszczeniu można snadniéj skreślić definicyę prawa karnego w rozumieniu najobszerniejszém. Jest ono w ogólności zbiorem zasad, któremi się rządzi społeczeństwo dla uprzątnienia za pomocą kar zagrożonych wszelkiéj przeszkody takiéj, którą w urzeczywistnieniu celów społeczeńskich przez złą wolę, stawiają występni. Obejmuje ono po szczególe: zakazy działań przeciwnych celowi państwa, lub nakaz czynienia tego, co władza zwierzchnia uważa za nieodzownie potrzebne ku temu celowi [48]); w końcu

---

[47]) Jest to wiekuistą ustawą sprawiedliwości, iż złe w państwie, a zatém zbrodnię ściga kara nieodzownie. Uznaje to każda wolna od uprzedzeń wiedza. Nie wielką też to jest trudnością dla badawczego umysłu dociec i wyjaśnić, jakim sposobem może się w tém mieścić przywrócenie zakłóconego porządku prawnego, iż winowajcę dosięga złe zwane karą. Przez przybycie na świat drugiego złego, nie znosi się sprzeczności zawartéj w pierwszém t. j. w występku. Atoli sprawiedliwość w znaczeniu przedmiotowém nie polega na tém, aby się już wcale nic złego na świecie nie wydarzało, lecz na tém właśnie, aby panowanie woli obyczajowéj (ustaw) utrzymać niezłomnie w powszechności obywatelskiéj. Zob. wykład filozofii prawa według Stahla przez Rzesińskiego w Krakowie 1863 r. str. 492 i t. d.

[48]) Dodatnie przepisy czyli nakazy, powinny być wyjątkowém tylko zjawiskiem w ustawodawstwie karném, jeśli powszechne prawo karne zachować ma charakter samodzielności. Mięszanina nakazów policyjnych, kościelnych, skarbowych, czysto moralnych i t. d. z zakonami karnosądowemi, praktykowana obecnie tylko w kodeksach karnych wschodniéj

zagrożenie kar na niesfornych w tym względzie mieszkańców państwa. Z rozumowań nad podmiotowością i przedmiotowością prawa karnego liczne wywieść można wypadki. Przedewszystkiém podnosimy, iż władza karna w spółeczeństwie nie jest tylko prawem, ale co większa jest koniecznym i świętym jéj obowiązkiem. Wykonywając bowiem na występnym karę, przyczynia się spółeczność do uświęcenia porządku prawnego, i utwierdza tym sposobem dzielnie swój byt własny. Następnie władza nie tylko dla swego dobra spełnia karę, ale spełnić ją musi zarazem dla dobra samego winowajcy. Kto bowiem wzburza się przeciwko porządkowi prawnemu, będącemu ostatecznie ustanowionym z woli boskiéj, temu prędzéj lub późniéj stanie się wewnętrzną potrzebą oczyścić się z zakału, uczynić skruchę i wytępić złe, którém sobie sumienie obciążył. W końcu, wykonanie kary będzie stwierdzeniem i rękojmią zawartéj na nowo zgody między winowajcą a porządkiem moralnym w spółeczeństwie.

2) Następnie dzielimy zwykle prawo karne na stanowione czyli nadane [49]), i na ogólne zasady czyli teoryę lub naukę prawa karnego [50]).

Europy rządzącéj się wzorami Azyatyckiemi niegodną jest oświaty dzisiejszéj i postępowości ustawodawczéj.

[49]) Prawo pozytywne czyli nadane zowie się żywém prawem, bo ma moc obowiązującą w pewném spółeczeństwie aczkolwiek częstokroć także i zasady prawa rozumowego zażywają uznania powszechnego, a zatém obowiązywać mogą bez ogłoszenia ich w ustawach.

[50]) *Positives und begriffsmassiges Strafrecht, Strafgesetz und Strafrechtswissenschaft. Strafrecht und Philosophie des Strafrechtes. Jus poenale vel criminale, jurisprudentia criminalis. Droit pénal, Loi criminelle, theorie ou doctrine de droit pé-*

Zadaniem teoryi jest wykazanie zasad karygodności sprawiedliwéj, to jest podanie z rozumu i doświadczenia wyczerpniętéj prawdy i zestawienie w pewien porządek prawideł, na których z uwzględnieniem potrzeb pewnego szczególnego społeczeństwa ugruntować należy postanowienia ustawodawstwa karnego.

Źródłem nauki prawa karnego jest filozofia, jako wyjaśniająca prawo karne i pouczająca najtrafniejszego sposobu stósowania przepisów kodeksowych do występków w ogólności. Gdy jednak wiara w wszechświatowe czyli przyrodzone prawo karne, któreby we wszystkich państwach bez względu na jakiebądź stosunki popłacać mogło i powinno, gdyby się świat cywilizowany rządził rozumem, a nie namiętnością i okolicznościami, już oddawna w zupełności upadła[51]),

---

nal — są to różne nazwy odnoszące się do jednéj i téj saméj rzeczy w podziale wymienionym.

[51]) Wielu uczonych w zeszłym i w początkach tego wieku pracowało nad ulepszeniem prawodawstw karnych. Byli i tacy pomiędzy nimi, co usiłowali z różném powodzeniem w tymże samym celu ułożyć naturalne czyli rozumowe prawo karne (*Natürliches Strafrecht*, *Vernunftrecht*). Pastoret, Höpfner, Weber, Martini, Egger, Zeiller, Thibaut, Strojnowski, Słotwiński, spisali o tém dzieła obszerne, dziś już zapomniane! Skutek bowiem nie stwiedził szlachetnych dążności, a punkt wyjścia wszystkich był chybionym; oderwane od rzeczywistości wyobrażenia o stanie przedspołeczeńskim są istnym snem na jawie, a zbudowane na podobném przypuszczeniu systemata uchodzą dziś za piękne wymysły metafizyczne, ale doniosłości praktycznéj im żadną miarą przyznać nie można. Dla tego mylą się bardzo pisarze, którzy jak np. Berner w dziele „*Wirkungskreis der Strafgesetze*“ wątpliwe kwestye zamierzają rozwiązać zapomocą prawideł tak zwanego prawa natury.

Nihil novi sub sole! Spory Greckich filozofów rozpoznawane także przez Cycerona, czyli istnieje rzeczy-

zatém wykład czystéj nauki zwykle dziś autorowie łączą z prawem stanowionóm i obowiązującém, i z tego połączenia nierównie większe, aniżeli dawniéj spły-

---

wiście „*jus naturale*, przez co właściwi prawnicy Rzymscy nie rozumieli ogółu zasad prawnych, lecz tylko przyrodzono-konieczną cząstkę prawa, wznowił w siedemnastym wieku sławny twórca prawa natury i prawa narodów Hugo Grotius. Cała rzecz zależy od rozwiązania kwestyi, czyli obyczajowość nie została narzuconą człowiekowi przez państwo, jedynie z powodów roztropności i użyteczności. Grotius podjął się dowieść, że jak obyczajowość podmiotowa (moralność) człowiekowi jest przyrodzoną, tak z drugiéj strony obyczajowość przedmiotowa (prawo) nie zostaje wyłącznie pod miarą użyteczności i dowolności. Cały wywód Grotiusa w tém tylko jest głównie chybiony, że on z idei prawnych (*socialis et rationalis natura hominis*) chce wyprowadzić nie to co jest stósownéni, lecz to co jest prawném i sprawiedliwém; następnie, że się podejmuje prawem natury wyręczać prawodawstwo. Z twórczych pomysłów jego wyrobiło się w zeszłowiekowéj fizolofii popularnéj wyobrażenie, iż dwa są źródła do rozwiązania wszystkich prawnych przypadków, mianowicie prawidła naturalne (prawo natury) i prawidła nadane. W razie sprzeczności tych dwóch norm, pierwszeństwo wprawdzie zawsze należeć ma do praw stanowionych, lecz prawo natury będzie źródłem posiłkowém dla wypadków nierozwiązanych w prawie nadaném. To zapatrywanie się było w początku naszego wieku rozpowszechnioném nie tylko po wszystkich książkach naukowych, ale znalazło nawet wstęp do kodeksów np. do księgi powszechnéj ustaw cywilnych Austryackich, która w §. 7. dosłownie stanowi: Jeżeli pomimo tego (t. j. poradzenia się analogii) zachodzi jeszcze wątpliwość, takowa po dokładném rozważeniu wszystkich starannie zebranych okoliczności według zasad prawa natury (*nach den natürlichen Rechtsgrundsätzen*) rozstrzygniętą być winna. Tak tedy prawo natury jako źródło pomocnicze zajęło miejsce stósowanego dotąd prawa pospolitego.

wają korzyści tak na niwę naukową i sądownictwo karne, jakoteż na postępy prawodawcze [52]).

Nauka bowiem z prawem stanowionem w nierozerwanym ze sobą powinny zostawać związku. Prawo nadane powstaje z nauki, z niéj czerpie całe światło, i na niéj się wspiera. Żywiołem nauki znów jest prawo stanowione, wzrastające w pełném i ciągłém życiu spółeczeńskiém.

Dwóch się tedy trzymać można kierunków przy wykładzie prawa karnego. Jednym jest rutyna, przezwana także praktycznością, drugim jest tryb naukowy czyli filozoficzny. Przy pierwszym uważa się ustawę karną za całostkę samodzielną, zamkniętą w sobie, i wykończoną pod każdym względem, tak że wszelkie oglądanie się poza jéj obręb uchodzi za zbytek bezużyteczny. Przy wykładzie naukowym wychodzimy od uznania zawisłości ustaw wszelkich od wiedzy ogólnéj najwyższéj, będącéj niewątpliwie podstawą każdéj umiejętności specyalnéj, a zatém i prawoznawstwa w przedmiotach karności. Kto na to zważać nie chce, buduje zamki na lodzie, a zadowolenia

---

Całą tę teoryę obaliła potém historyczna szkoła prawnicza, (zob. str. 140 czasop. R. I.) jednak i ona nie zdołała wyjaśnić podostatku najważniejszéj rzeczy, a mianowicie, czy prawo natury dla tego nie może mieć mocy obowiązującéj, że całe prawo nadane jest zupełnie dowolném, i nie posiada żadnéj podstawy obyczajowéj, tak, iżby za niém ze stanowiska etyki nie przemawiało nic innego, jak tylko celowość sama, to jest stósowność dla ludu, czasu i okoliczności!!

[52]) Zob. Mittermajera: *Über die Grundfehler der Behandlung des Criminalrechts in Lehr- und Strafgesetzbüchern.* W Bonn 1819; Hälschnera: *System des preussischen Strafrechtes.* W Bonn. 1858 r. str. 18 i t. d.

trwałego w praktyce sprawić lub nauce pożytków przysporzyć nie może.

Ale filozofia jest złudną, i w niczém jeszcze nie dotarła do krańców ostatecznych, powiedzą zwolennicy praktyczności źle zrozumianéj! Tak jest, żaden system filozoficzny dotąd nie zdołał pozyskać sobie powagi niezbitéj wieczyście, ale jeśli filozofia nie jest „*corpus clausum*“, jakżeż niém być może pewna szczególna kodyfikacya? chyba dla tego, że zawiera ograniczoną ilość paragrafów, które przez kilka lat wystarczyć mogą na zaspokojenie tego, czego od ustawodawstwa wygląda towarzystwo społeczeńskie. Wreszcie żadne dzieło ludzkie nie nosi piętna doskonałości bezwarunkowéj, ale zawsze to będzie pewnikiem, co trafnie wyrzekł Franciszek Maciejowski [53]): sama praktyka bez podsycania jéj nauką wydaje w końcu cierpkie chwasty, nauka zaś bez praktyki staje się ostatecznie uprawą bezużyteczną.

To naukowe obrabianie prawa nadanego dzielnie wspiera władzę prawodawczą wskazując jéj raz, czego po niéj postęp i umiejętność wyciągają, a powtóre nastręczając jéj przeświadczenie o istocie rzeczy wyjętéj z rozumowego zapatrywania się na rzeczywistość. Co się tyczy sędziego, stoi on wprawdzie pod wyłącznym wpływem prawa stanowionego, i mając to sobie za zaszczyt, iż jest niewolnikiem litery prawa, stósować ją winien do przypadków bez względu, czyli ona się zgadza lub niezgadza z widokami umiejętności; ale i sędzia nie potrafi pojąć za-

[53]) Wykład prawa karnego w ogólności z zastósowaniem kodeksu kar głównych i poprawczych z 1848 r. w Królestwie Polskiém obowiązującego. W Warszawie 1848 r. str. 9.

miarów ustawodawcy swego, ani się przejąć duchem jego przy tłumaczeniu i stósowaniu ustaw, jeśli nie odbędzie téj saméj drogi, jaką kroczył prawodawca przed i przy układaniu zakonu, o którym jest mowa, jeśli nie przeniknie tych zasad, któremi się kierowała władza najwyższa, nie ująwszy ich jednak w karby artykułów kodeksowych. Zatém klucza do tajników księgi prawnéj i właściwego sposobu używania jéj podać może sędziemu jedynie umiejętność.

Ona między innemi wyjaśnia, że pojęcie co jest zbrodnią, nie powstaje dopiéro z praw nadanych, a przeto czyn jakiś niegodziwy nie jest zbrodniczym li tylko z mocy ustawy karnéj, lecz jest nim dla tego, ponieważ już z istoty swojéj okazał się karygodnym, i przez ustawodawcę został potępiony. Dla tego téż mylą się bardzo ci, co utrzymują, że z saméj nadanności praw karnych wynika, jako etyka i filozofia prawa żadnego wpływu nie mają na prawo stanowione. Gdyby nawet prawdą było, że definicya zbrodni będąc wynikiem historyi i polityki zależy wyłącznie od widoków obyczajowych i prawnych, jakie właśnie popłacają w epoce kodifikacyjnéj, to przecież filozofia nigdy nie zaprzestanie pełnić zadania swego w obec ustawodawstwa, to jest oznaczać ze swego stanowiska stałą granicę między prawem a moralnością. Jeżeli zatém ustawodawca przez wzgląd na stopień wykształcenia i na potrzeby swego wieku raz wkroczy w dziedzinę moralności lub religii, drugi raz znów może nawet nie uświęci tego, co po nim wyciąga sprawiedliwość bezwzględna, któż jemu wtedy wytknie pomyłki, i kto go sprowadzi na drogę właściwą? Zapewne, nie artykuły kodeksowe, tylko umiejętność,

która za wielkiego czynnika w ich tworzeniu sprawiedliwie jest uważaną.

3) Prawo stanowione czyli przepisy kodeksowe podzielić należy na dwa działy; jednym jest część ogólna, drugim część szczególna. Piérwsza obejmuje ogólne postanowienia dotyczące wszelkiego bez wyjątku bezprawia karygodnego, n. p. o istocie działania bezprawnego, o systemie karnym, o usiłowaniu i dokonaniu, o udziale w występkach, o zajściu kilku tychże i powtórném popełnieniu, o okolicznościach zwalniających i obciążających, o powodach wyłączających ukaranie, o umorzeniu bezprawia karnego i t. d.

W drugiéj czyli szczególnéj części wyłożone być mają szczegółowe zbrodnie, występki i przewinienia, a oraz i kary nań ustanowione [54]).

4) Na uwagę jeszcze zasługuje podział prawa karnego na powszechne i szczegółowe [55]), co zależy znów od przestrzeni jeograficznéj, na któréj ona popłaca, lub

---

[54]) *Allgemeiner oder genereller Theil des positiven peinlichen Rechtes, und specieller oder besonderer Theil desselben.* Wstępne czyli ogólne postanowienia. Szczegółowe przepisy o występkach i karach.

[55]) *Jus commune, jus particulare; Gemeines recte allgemeines und Particulares (Landes) Recht.* W Rzeszy Niemieckiéj kodeks Cesarza Karola V. z r. 1532 był historycznie to oceniając prawem karném powszechném, aż do upadku cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego, co jak wiadomo nastąpiło w początkach stólecia bieżącego. Obecnie ono w kilku tylko państewkach jeszcze obowiązuje. Wszystkie zaś nowoczesne kodeksy karne Niemieckie są prawami szczegółowemi. W Austryi księga ustaw karnych z 27 Maja 1852 r. jest w téj mierze prawem powszechném, zaś prawa karne np. Węgierskie, i kodeks kar wojennych należą do rzędu praw karnych szczegółowych.

od ilości mieszkańców państwa, dla których prawo zostało ogłoszoném i wprowadzoném w wykonanie.

Pomijamy inne podziały używane czasem w opracowaniach prawa karnego, a to z powodu ich przystępności lub pomniejszego znaczenia [56]).

IV.

Różnica między prawem karności a prawem karania.

Człowiek działający działa jedynie mocą i siłą ducha wlanego w nas z boskiego postanowienia. Duch wznosi człowieka nad zewnętrzne stosunki, czyni go panem i władzcą całéj przyrody. Atoli duch ten ożywiający go, jest cząstką powszechnego ducha opiekuń-

---

[56]) *Jus criminale scriptum, i non scriptum; antiquum* (do czasów chrześciańskich), *medium* (odtąd do czasów konstytucyi kryminalnéj Karola V.), *novum* (odtąd do końca wieku ubiegłego), wreszcie *novissimum*. Wypada nam tu dodać uwagę jednę o naturze prawa pisanego i niepisanego. Powszechnie do drugiego rzędu zaliczają prawo zwyczajowe czyli zwyczaje prawne (*jus consuetudinarium*). Lecz prawo zwyczajowe nie przestaje niém być, choć spisaném lub wydrukowaném zostało. Tak Anglicy dzielą do dziś dnia prawo swoje *Law* (*Lex*) na *Statute-law* (*lex scripta*) i na *Common-law* (*lex non scripta*), a przecież spisują oni i to ostatnie jak najstaranniéj. Pismo zatém nie stanowi podwalin téj różnicy, tylko sposób jak objawiony był pewien zakon. Jeżeli ogłoszony został dosłownie (*verba promulgata*), będziem mieli prawo pisane; jeśli zaś ogół czynami (*mores*) objawia wolę swą prawną, natedy mamy przed sobą zwyczaj prawny, skoro tylko wszystkie zachodzą warunki pospolicie wymagane do ustalenia prawa zwyczajowego. Zob. Morstadta: *Bearbeitung von Tracy's Commentar über Montesquieu's Geist der Gesetze 1821*. T. I. str. 1—11.

czego, a zatém nie odrywa on człowieka od ogółu, tylko nas wyosabnia i nadaje nam samodzielne istnienie, nie zrywając wcale uświęconych węzłów jedności człowieka ze spółecznością. My tylko mocą ducha tego działamy; on nas zagrzéwa, on nas przez walkę doczesną prowadzi do pokoju wiecznego. Sprawy nasze nie są jak liczny zastęp materyalistów twierdzi, wyłącznym tworem wpływów zewnętrznych, albowiem człowiek obdarzony jest od Stwórcy wolnością wewnętrzną, a ta niezawisłość umysłu dozwala mu obrać sobie drogę właściwą, oznaczoną upodobaniem i skłonnościami lub téż wytkniętą mu własną rozwagą i rozumem.

Z drugiéj strony ta sama władza, która wlała w nas wolność woli, poddała człowieka nieodzownéj konieczności ulegania mocy boskiéj, spełniającéj się ciągle, pomimo wzburzeń i przeciwności, w istnieniu rodu ludzkiego. Z tego stanowiska wyższego, moralnego oceniając związek spółeczeński, pojednać możemy przyrodzoną człowiekowi swobodę z duchową przewagą władzy niebios, i wyższość spółeczeństwa cywilnego z ludzką samoistnością. Jest człowiek wolnym, ale wolnym tylko w jedności i zgodzie z odwiecznym porządkiem spółeczeństwa.

Pojmując w ten sposób wolną wolę i odpowiedzialność za działanie bezprawne, podaliśmy w zarysie opis węgielnego kamienia położonego w gmachu praw karnych chrześciańskich [57]).

Z uwag tych wyjaśni się istota sprawiedliwości poprawczéj. Podawszy poprzednio w ogólnikach jaka jest zasada, cel i skutki kary, mamy teraz słuszne roz-

---

[57]) Porów. O karze i karach w szczególności, dzieło R. Hubego (przypisek 9.) str. 376 i d.

wiązać pytanie, czyli sprawiedliwość karna wszystkie ogarnia zawody w doczesném życiu i działaniu człowieka?

Bezprawie karne zawierając w sobie bezpośrednie nadwerężenie prawa, jest zawsze targnięciem się na prawną wolę ogółu, a zatém świadomém porwaniem się na państwo, jako wcielenie woli ogólnéj prawnéj i na ustawy zakazujące podobne wystąpienie pod karami przeznaczonemi do zwyciężenia złéj woli i zniweczenia występku za pośrednictwem odwetu przedmiotowego [58]).

Pojęcie to polega między innemi na przypuszczeniu wolnéj woli i świadomości działania bezprawnego, powtóre na obrażeniu prawa rzeczywistego, po trzecie na świętości spółeczeńskiego zobowiązania opanować złą wolę i zmusić ją następnie do wycierpienia odwetu prawnego. Skoro nie masz jednego z tych trzech warunków, zabraknie téż podstawy do wymiaru sprawiedliwości karno-sądowéj, i w takim razie występuje na jaw uzupełniająca prawo karne władza discyplinarna czyli karność d o m o w a, s z k o l n a, k o ś c i e l n a, u r z ę d o w a i t. d. Rozpatrzmy się pokrótce w główniejszych rodzajach karności.

a) Jeśli prawo uważamy za objawienie się wolności naszéj, toć wolność ma źródło swe w woli. To tylko należy do rzędu pojęć prawnych, co z woli naszéj początek swój bierze. Usilność lub bezwładność woli nam udzielonéj, zależną jest od stopnia, w jakim rozwinięte są w człowieku władze umysłowe. Jeśli nie ma jeszcze w nim rozsądku, ponieważ władza

---

[58]) Ob. O pojęciu bezprawia i odcieniach onegoż. Zeszyt III. i IV. Czasop. pr. polit. z r. 1864 str. 140 i d.

pojmowania nie mogła być rozwiniętą dostatecznie, natedy i wola nie jest jeszcze wolną, albowiem ona naówczas stoi raczéj pod wpływem świata zewnętrznego. W takiém położeniu są dzieci, czyli osoby niedojrzałe co do wieku i t. p. Czyny ich są tworem wpływów przypadkowych, chwilowych, z których częstokroć same nie mogą sobie zdać rachunku. Dopiéro ze stopniowego rozwijania rozumu wynika coraz dokładniejsza determinacya woli w tworzeniu i kierowaniu czynami. Działania zatém dziecka, pomimo że ono posiada wolność woli w zarodzie, nie ulegają poczytaniu czyli imputacyi prawnéj.

Przytém ważne bardzo powody przemawiają za tém, żeby państwo nie wdzierało się w obręb rodzinny, lecz owszem pozostawiło familii przynależną działalność, a mianowicie prawo karności nad członkami jéj niedojrzałemi co do wieku w okresie, którego bliższe oznaczenie zawisło od okoliczności krajowych. Wszak rodzina nie powstaje z pojęć prawniczych, i nie stoi na nich, tylko z obyczajowości wynika i na niéj się opiéra. Póki zatém człowiek będąc dzieckiem, znajduje swój punkt środkowy we familii, póty téż nie powinien odpowiadać nawet za działania bezprawne w obliczu innych sądów, prócz wyłącznie domowych.

Moc karania, która służy ojcom, lub w ogóle głowom familii względem swych dzieci i służby (lubo tu z odmiennych nieco pobudek), zowie się karnością domową (*judicium domesticum*). Bliższy jéj opis należy do ustawodawstwa cywilnego i karnego [59]).

---

[59]) Wszystkie prawodawstwa w tém się zgadzają, że bezprawie karygodne zrządzone w wieku niedojrzałym, żadnemu

b) Władza szkolna nauczycieli względem uczniów swoich wynika z właściwego szkole zadania, usamowolnić człowieka z ciasnego kółka domowego, a ukształciwszy jego rozum i serce, wykierować go ostatecznie na użyteczne ogniwo w związku spółeczeńskim. Z celu wychowania moralnego wypływa konieczność dozwolenia nauczycielom wykonywać nad młodzieżą uczącą się, prawa karności szkolnéj. Jednak karność ta pomimo podobieństwa swego do karności domowéj w nierównie szczuplejszych zamyka się ramkach [60]), ponieważ szkoła z przeznaczenia swego uzupełniając tylko wychowanie domowe, zajmuje dość ściśle opisane stanowisko, zgodne z celami, do których dążyć

---

nie ulega dochodzeniu. Pod względem małoletności karnosądowéj prawodawstwa znacznie się różnią w oznaczeniu granicy wieku. Niektóre w miejsce lat 10, jak czyni prawo Austryackie (zob. §§. 2. 237. 269. 273.) oznaczają lat 12, jak np. kodeks Polski z 1818 r., a nawet lat 16, jak to ustanawia kodeks karny pruski z r. 1851 (§. 42). Niektóre znów zniżają wiek dziecinny do lat 7, jak to widzimy w kodeksie kar głów. i popr. dotąd w Królestwie Polskiém obowiązującym (zob. art. 10 i d.), jednak trudno bardzo położyć to na karb prędszego w strefie północnéj rozwoju władz umysłowych. Inne znów ustawodawstwa jak np. francuskie (zob. art. 66.) wcale nie wskazują w natchnieniu szlachetném pewnéj liczby wieku niedojrzałego, tylko stanowią, że przy obwinionych niemających lat 16, sąd wedle okoliczności uznać ma, czy nieletniemu winę przypisać można. Szkoda jednak wielka, że prawo francuskie z drugiéj strony nie orzekło stanowczo, do którego wieku bezwarunkowo wyłączoném jest wszelkie mięszanie się sądowe w sprawy i tajniki kółka domowego, gdyż nie wszystko należy pozostawiać światłu sędziego.

[60]) Czasem trafia się, że najwyższego rzędu zakładom naukowym, jak np. w Niemczech uniwersytetom przyznana jest jurysdykcya policyjna, a nawet sądowa w drobniejszych spra-

powinna, a oraz zgodnie z widokami trwającéj ciągle obok niéj karności domowéj, jakotéż wreszcie bez uwłaczania sprawiedliwości karno-sądowéj, zwłaszcza gdy młodzieniec już w szkolnych czasach zwolna dochodzi do kresu wieloletności w obliczu prawa publicznego.

c) Występki zagrażające istnieniu religii wywołują wszędzie usilną reakcyę władzy spółeczeńskiéj przeciw zamachom dążącym do podkopania wiary, gdyż ważność religii dla państwa nie potrzebuje dowodzenia. Lecz kościół umié sobie także sam radzić dzielnie, a będąc powołanym rządzić sumieniem człowieka przez cały ciąg żywota jego, ma tém samém nierównie większe niż rodzina i szkoła sfery do wywierania wpływu moralnego. Karność duchowna odnosi się zatém do całego obszaru obyczajowego, a przeto także do wszystkich występków, ponieważ te stanowią we formie grzechu właściwie jedną odnogę niemoralności [61]). Cechą jéj właściwą jest to,

wach nad akademikami, co jednak tylko sposobem delegacyi odbywać się może, i wcale innéj już jest natury, aniżeli karność szkolna, która jednak także tym zakładom służy obok władzy delegowanéj. Zob Hochbach: *Beiträge zum Strafrecht* str. 152—177.

[61]) Porów. Eichhorna *Kirchenrecht II.* str. 127; Permanedera *Kirchenrecht*, §. 581 i d; Richtera *Kirchenrecht*, §. 207 i d. Prawo kanoniczne krótko zebrane przez A. S. Krasińskiego, biskupa Wileńskiego. W Wilnie 1861 r.; w końcu najnowsze prawa kościoła katolickiego w Austryi zebrał O. P. Dr. U. Heyzmann P. U. J. Kraków. 1861 r. str. 3. i d. Wielka zaiste szkoda, że dotąd ani francuska (prócz dziełka Dupina) ani niemiecka, ani téż nasza literatura prawnicza nie posiadają odpowiedniéj monografii kościelnego prawa karnego, na co usilnie zwracamy uwagę kanonistów w ogóle, a młodszych zwolenników nauki prawa kościelnego w szczególności.

iż działa głównie na duchowość człowieka, i posługuje się karceniem występnych, nie zaś karami właściwemi, jak to czyni władza świecka.

Prawo kanoniczne wielkiéj jest w téj mierze objętości. i znacznéj dotąd używa powagi w świecie katolickim.

W Austryi od r. 1850, katolickim biskupom wolno jest, jak to zawsze bywało przed wynalezieniem teoryi Józefeńskiéj, w zakresie właściwym wydawać do duchowieństwa i gmin swych napomnienia i rozporządzenia, atoli winni są takowe jednocześnie zakomunikować władzom rządowym, o ileby one zewnętrzne za sobą pociągały skutki, lub publicznie obwieszczane być miały. Przytém ustawy świeckie, które wstrzymywały dotąd w Austryi duchowną władzę od wyznaczenia kar duchownych (*censurae)* nie oddziaływających wcale na prawa obywatelskie, utraciły moc obowiązującą. Wreszcie władze rządowe wzywane być mogą nawet do współdziałania w przeprowadzeniu wyroków duchownych, jeśli im przez udzielenie aktów śledczych wykazane będzie należyte władzy duchownéj postępowanie [62]).

d) Moc karności służy także naczelnikom władz względem urzędników sobie podwładnych, na wypadek, gdyby ich zachowanie się lub ich urzędowawanie sprzeciwiało się celom państwa, lub w inny sposób oczywiście naganném było. Dyscyplinarne to prawo rozciąga się aż do dymissyi winnego. i jest niezawisłém od wymiaru majestatycznego prawa karania [63]).

---

[62]) Zob. §§. 2—6 ces. rozporządzenia z dnia 18 Kwietnia 1850 (D. P. P. L. Nro 50).

[63]) Zob. *Staatsdienst und Staatsdiener* przez Köstlina w czasopiśmie: *Die Gegenwart* T. I. str. 231, i dalszy wywód téj

We wszystkich tu przytoczonych przypadkach głównych prawo karności pomimo podobieństwa swego do rządowego prawa karania różni się znakomicie od publicznego wymiaru sprawiedliwości, któréj w niczém uwłaczać nie może, albo w podmiotowéj części samego przekroczenia, lub co do przedmiotu obrażenia, lub w końcu pod względem wymogów odwetu prawnego.

rzeczy w *Deutsche Vierteljahrschrift* z 1853 r., str. 103 i d.; tudzież Pfeiffera *Practische Ausführungen* III., str. 352, w końcu gruntowną rozprawę Hefftera w *Neues Archiv d. Cr. R.* XIII. str. 48 i d. (D. n.)

Sprostowanie. Na str. 409 niniejszego zeszytu na czele dalszego ciągu powyższéj rozprawy pod ustępem III. przez pośpiech opuszczono napis: **O istocie, zadaniu i działach prawa karnego.**

KILKA SŁÓW

pod względem tegorocznego zjazdu prawników Niemieckich.

Już poprzednio była w naszém Czasopiśmie rozumowana wzmianka o walnych zjazdach prawników Niemieckich co roku gdzieindziéj odbywanych [1]). Zjazd Wiedeński w r. 1863 uroczyście obchodzony, był trzecim w rzędzie kongresem prawniczym. Zeszłego roku znów po raz czwarty zgromadzili się oni w Darmsztadzie dla wspólnego naradzenia się nad ważniejszemi kwestyami zawodu swego.

[1]) Zob. zeszyt trzeci z 1863 r., str. 148—151, mieszczący rozprawę Prof. M. Koczyńskiego o dzisiejszym stanie prawa i prawodawstwa karnego.

Przy końcu Sierpnia b. r. odbędzie się piąty z kolei zjazd podobny prawników Niemieckich. Obrano na ten cel teraz miasto Brunświk. Nie omieszkamy czytelnikom naszym podać w swoim czasie uchwał tak dawniejszych, jak również tych, które zapadną na zgromadzeniu rzeczoném, jednakże teraz już wypada nam wspomnieć o rozprawach, które zawarte są w świeżo wydanéj książce [2]), gdyż one właśnie stanowić mają przedmiot tegorocznych obrad. Wypracowanie ich nastąpiło w skutku wezwania dotyczących autorów ze strony stałego wydziału zjazdu w mowie będącego, a to w tym celu, ażeby każdy z członków zjazdu rozpatrzyć się mógł w nich dokładnie, i żeby tym trybem dostatecznie przygotowaną była dyskussya nad niemi.

I. Do prawa cywilnego odnoszą się:

1) Dwie rozprawy, jedna radzcy sądowego Beckera z Oldenburga, druga Prof. Dra Beselera z Berlina, dotyczące kwestyi, czy władza ustawodawcza poczytać ma prawo zwyczajowe za źródło obowiązującego prawa, a w przypadku twierdzącym, w jakiéj je przypuścić może objętości.

2) Dwie rozprawy, jedna Dra Aulla z Moguncyi, druga adwokata Dra Heysslera z Wiédnia, dotyczące wniosków uczynionych na czwartym zjezdzie w Moguncyi ze strony Drów Schenka, Hellera i Bernay'a w przedmiocie urządzenia opiek. (Schenk i Heller napisali w tym przedmiocie monografie, piérwszy pod tytułem: *Ueber den Familienrath* [3]), drugi pod tytułem: *Ueber das Vormundschaftswesen, insbesondere über den Familienrath.* Bernay na zjezdzie prawników w Moguncyi jako referent wniosków Schenka i Hellera postawił trzeci odrębny wniosek, lecz dyskussya nad temi wnioskami odroczoną

[2]) *Verhandlungen des fünften deutschen Juristentages. Herausgegeben von dem Schriftführeramte der ständigen Deputation. Erster Band. Berlin 1864. (176).*

[3]) Jest to jedna z najznakomitszych rozpraw, które w tym przedmiocie istnieją.

została do piątego zjazdu walnego, a Drom Aullowi i Heysslerowi poruczono wypracowanie rozpraw pisemnych nad niemi).

II. Do prawa handlowego odnosi się rozprawa radzcy sądowego, barona Holzschuhera z Sztuttgardu, nad wnioskiem Borchardt'a co do zaprowadzenia i organizacyi sądów handlowych.

III. Do prawa karnego odnoszą się:

1) Dwie rozprawy, jedna Prof. Dra Geyera z Insbruku, druga radzcy sądowego Tippelskirchia z Berlina względem przymusu świadków do składania świadectwa w sprawach karnych.

2) Dwie rozprawy, jedna prokuratora Gareisa z Pirny, druga radzcy sądowego Dra Liszta z Wiednia, nad wnioskiem Bardascha co do czasu właściwego, kiedy ma być odebraną przysięga od świadków w postępowaniu karném.

3) Obszerna rozprawa radzcy ministeryalnego Freydorfa z Karlsruhe, względem organizacyi prokuratoryj sądowych. (Na wszystkich dotychczasowych zjazdach prawników w Berlinie, Dreznie, Wiedniu i Moguncyi urządzenie prokuratoryi sądowych było przedmiotem wielostronnych obrad).

IV. Do procedury cywilnéj odnoszą się dwie rozprawy, jedna kanclerza sądowego Haassa z Mannheim, druga Prof. Dra Hinschiusa z Halle względem przypuszczenia dowodu przez świadków na sporządzenie czynności prawnych [4]).

---

[4]) Obrady na zjeździe prawników odbywają się po części *in pleno*, po części zaś w oddziałach szczególnych, których jest cztéry: piérwszy dla prawa prywatnego, szczególniéj dla zobowiązań, prawa zastawu, nauki prawa i praktycznego wykształcenia; drugi dla prawa handlowego, wekslowego, morskiego i międzynarodowego; trzeci dla prawa karnego, procedury karnéj i urządzenia więzień; czwarty dla urządzenia sądów i procedury cywilnéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

30. Das Interdictum uti possidetis als Grundlage des heutigen possessorium ordinarium von Dr. Hermann Witte. Privatdocent an der Universität Berlin. Leipzig. 1863 (151).

Zaszczytnie znany z poprzednich prac swoich autor w dziele powyższém, podał światu naukowemu wiele samodzielnych badań, odnoszących się do dawnego postępowania *per interdicta.*

W rozdziale 1szym skreślił on istotę i historyę postępowania tego. Początek interdyktów odnosi aż do czasów *legis actionum*, twierdząc, iż one używane być miały pierwotnie w t. z. *extraordinariis cognitionibus* do obrony *rerum publicarum et divini juris.* Daléj utrzymuje on, że do stosunków prawa prywatnego, interdykta stosowano za pośrednictwem samodzielnych stypulacyj *(sponsiones)*, (Gajus IV, §. 165), które z rozwojem procesu formułkowego odpadły zupełnie (najprzód przy *interdictis exhibitoriis et restitutoriis*, a późniéj także przy *int. prohibitoriis*). Według prawa Justyniańskiego interdykta ze względu na postępowanie od zwyczajnych skarg niczém się więcéj nie różniły.

W rozdziale 2gim podaje autor zdanie swoje co do powstania interdyktów possesoryjnych twierdząc, że *interdicta retinendae possessionis* służyły pierwotnie do uregulowania stosunku, jaki zachodzić miał pomiędzy stronami w przyszłym sporze petytoryjnym (o własność). Rozbiéra on na tém miejscu znaczenie instytucyi *vindicias dicere.* Przy końcu mówi o interdyktach *recuperandae possessionis,* które ma za dawniejsze od interdyktów *retin. possessionis.* Przytém zaprzecza on, jakoby do obrony gruntów prywatnych samodzielne *interdictum de clandestina possessione* było kiedykolwiek używane.

W rozdziale 3cim wyłuszczoném jest szczegółowo postępowanie w razie, jeżeli obie strony domagały się posiadania a zarazem skreślona istota t. z. *fructus licitatio.* Z instytucyi

tėj, tudzież z podanego poprzednio rozwoju historycznego interdyktów *retinendae possessionis* wyprowadza autor w rozdziale 4tym skutek odbiorczy interdyktu *uti possidetis*, który według niego odnosi się tak do nieposiadającego pozwanego, jakotėż do nieposiadającego powoda. Rozebrał on tu krytycznie z wielką gruntownością wszelkie w tėj mierze zdania dzisiejszych prawników, i objaśnił wybornie kilka trudnych i zawiłych miejsc ze źródeł prawa.

W rozdziale 5tym dowodzi autor, że interdykt *uti posid.*, o ile posłużyć miał do ustanowienia spornego posiadania, przedawnieniu nie ulegał. Wyrażenie edyktu *intra annum*, odnosiło się do innych przypadków jego zastósowania. Były to przypadki, w których interdykt posłużyć miał do obrony uznanego posiadacza obecnego od wszelkich niepokojeń ze strony osób trzecich, któreby jednak nie zmierzały do objęcia posiadania gruntu. Postępowanie dotyczące było *judicium simplex*. Pozwany bronić się mógł także *quasi-possessione juris*, a wtedy postępowanie mogło stać się *duplex*, jeżeli tylko do obrony rzeczonėj *quasi-possessionis* nadane były takie *interdicta retin. possessionis*.

Wszystkie kwestye, które do przypadków rzeczonych się odnoszą, rozebrał autor w rozdziałach 6, 7mym, i w 8mym, skreślił wreszcie dzisiejsze znaczenie skarg possessoryjnych po odpadnięciu dawniejszego postępowania *per interdicta*. Przy wzajemnėm domaganiu się posiadania instytucya *fructus licitatio* zastąpioną jest dzisiaj przez t. z. *possessorium summarissimum*. Z.

---

31. Practisches Pandectenrecht von Johann Adam Seuffert. Zweiter Band. I. Abtheilung. Vierte Auflage. Nach dem Tode des Verfassers besorgt von Dr. E. A. Seuffert a. o. Professor der Rechte in München. Würzburg, 1863 (184).

Pandekta Seufferta najwięcėj używane bywają przez prawników, praktyce się poświęcających i w tych krajach,

w których obowiązuje prawo rzymskie dzisiejsze, zajęły obecnie takie mniéj więcéj stanowisko, jakie zajmował przed laty słynny systemat Pandektów Thibauta. Jest to bowiem dzieło podręczne, które w krótkich zarysach zawiera wszystkie prawidła obowiązującego w dzisiejszych czasach prawa rzymskiego. Znakomite prace Göschena, Sintenisa i Holzschuhera, chociaż także używane przez praktyków, nie uczyniły dzieła w mowie będącego zbytecznem, gdyż w praktyce krótkie kompendyum obok dzieł obszerniejszych niezbędną prawie jest potrzebą.

Sam autor, wydając dzieło to po raz piérwszy w r. 1824, przeznaczył je właściwie do użytku przy wykładach akademickich, skreśliwszy w niém bowiem systematycznie praktyczny wynik obszernych w prawie rzymskiém badań swoich, t. j. prawidła obowiązujące prawa dzisiejszego, bliższe ich wyjaśnienie a szczególniéj historyczne wyłuszczanie odkazał do wykładów ustnych. Ale właśnie te cechy dzieło powyższe wielce przydatnem uczyniło praktyce, i jéj to głównie potrzeby uwzględniał autor w szybko po sobie nastąpionych wydaniach 2giém (1847) i 3ciém (1851).

Po śmierci autora wezwano syna jego w r. 1857 do sporządzenia nowego wydania. Jako syn był on bowiem w posiadaniu rękopismów zmarłego ojca, a nadto jako wydawca archiwu wyroków najwyższych instancyj sądowych (*Archiv für Entscheidungen der obersten Gerichte in den deutschen Staaten)* najlepiéj dopełnić mógł rzeczonego zadania. Dla wielostronnych jednak czynności, jego czwarte wydanie tomu 1go, obejmującego część ogólną i prawo rzeczowe, odwlekło się aż do r. 1860. Zato wydawca uwzględnił w niém nietylko praktykę sądową ostatnich lat, ale w przypiskach podał także wyniki najnowszéj literatury prawa rzymskiego. Piérwsza połowa tomu 2go, która zawiéra ogólną część o zobowiązaniach, okazała się dopiéro w roku zeszłym i ona to była powodem do skreślenia niniejszych uwag. Wydaną została z równą pilnością jak i tom pierwszy.

Z końcem r. 1862 złożył wydawca redakcyą archiwu wyroków. Okoliczność ta wpłynie niezawodnie na rychłe ukończenie najnowszego wydania dzieła w mowie będącego.

Z.

PRAKTYKA SĄDOWA.

Do §§. 278—282 postępowania karnego. Przyczynek do wykazania niedostatku używanych pospolicie w postępowaniu karném prawideł dowodowych.

Przed dwoma niespełna laty powszechną zgrozę i oburzenie wznieciło usiłowane otrucie rodziny Homolaczów i ich służby. Wydarzyło się ono w Galicyi w pobliżu miasta Tarnowa.

Dnia 22. Września 1862 r. pomieniona rodzina i jéj służba domowa, doznały po wypiciu kawy wszystkich objawów otrucia a mianowicie zawrotu głowy, nudności, wymiotów i dreszczu, jakto uznali lekarze natychmiast przywołani, i co także stwierdzoném zostało orzeczeniem w sztuce biegłych w skutek chemicznego rozbioru podejrzanéj kawy.

Spełnienia zbrodniczego zamiaru po części nie dopuściła ta okoliczność, że kucharz spostrzegłszy we fusach zastawionych na kawę niezwykłéj białości pianę, a po zlaniu tychże jeszcze jakiś wapienny osad na dnie naczynia, wylał te całe zanieczyszczone fusy, i popłukawszy naczynie innemi je napełnił fusami. Pomimo tego w naczyniu pozostało jeszcze tyle trucizny, iż wszyscy, którzy pili kawę na tych fusach zgotowaną, byli przez dłuższy czas w niebezpieczeństwie postradania życia. W sztuce biegli tak w owym kawałku ziemi, na którą pierwsze fusy wylano, jak i w wymiocinach pięciu osób zapadłych w chorobę ciężką, odkryli kwas podarszenikowy (*acidum arsenicosum*), truciznę metaliczną żrącą w znacznéj ilości. Że zaś zadana ilość trucizny zgubniejszych nie pociągnęła za sobą skutków, tłómaczyli biegli tém, iż trucizna podaną została w kawie, a więc w napoju stanowiącym sam

przez się skuteczną odtrutkę przy wszelkich żrących metalicznych truciznach, zwłaszcza wtedy, gdy jeszcze kawa z tłustą śmietanką bywa zmięszaną.

Podejrzenie, iż jest sprawcą téj zbrodni, padło jedynie na Rubina A. arendarza w Ilkowicach, ponieważ on nietylko podczas gotowania fusów w kuchni był obecnym, lecz nawet wypytawszy się wprzód służącéj co się w garnku gotuje, zbliżył się do komina zacierając nad ogniem ręce; oprócz niego zaś i towarzysza starozakonnego Sz. który z nim przyszedł i przez cały czas przy drzwiach pozostawał, nikt z obcych wtedy, gdy się gotowały fusy, nie znajdował się w kuchni.

Po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego i szczegółowego, i odbytéj rozprawie ostatecznéj, oskarżony pomimo zapierania się uznany został wyrokami jednobrzmiącemi sądu obwodowego Tarnowskiego z 13 Kwietnia 1863 r. do L. 1585 i sądu wyższego krajowego Krakowskiego z 1 Czerwca 1863 r. do L. 7100 winnym zbrodni skrytobójstwa usiłowanego w myśl §§. 8, tudzież 134 i 135 k. k. i skazano go w myśl §. 138 tegoż k. k. na 10 lat ciężkiego więzienia, jakoteż w myśl §. 341 post. kar. na powrócenie kosztów procesu karnego.

Zasady wyroku 2iéj instancyi zgodne są całkowicie z zasadami wyroku pierwszéj instancyi. Osnowa ich była pokrótce następująca:

Według zaprzysiężonych zeznań osób poszkodowanych zapadli oni 22 Września 1862 ciężko na zdrowiu, a mianowicie doznali zawrotu głowy, nieustannych nudności, wymiotow i dreszczów, co wszystko lekarze sądownie zawezwani uznali za nieomylne objawy otrucia, w chorobie zaś powstałéj w skutek zażytéj trucizny upatrywali oni ciężkie z niebezpieczeństwem życia połączone uszkodzenie cielesne wszystkich osób otruciem dotkniętych.

Według orzeczenia chemików i lekarzy sądowych wynaleziono w skutek chemicznego rozbioru ziemi, na którą kucharz wylał pierwsze fusy zanieczyszczone, a która w jego i drugiego jeszcze świadka przytomności zebraną i chemicznie badaną była, silną truciznę mianowicie kwas podarszenikowy

w nadzwyczaj wielkiéj ilości, przezco udowodnioną jest przedmiotowa istota czynu zbrodni skrytobójstwa (§§. 263, 265 i 270 post. kar.).

Że zbrodni téj Rubin A. się dopuścił, udowodnioném jest ze zbiegu okoliczności, które są téj treści:

1) Jak się okazało z zeznań małżonków H. właścicieli dóbr ziemskich Ilkowice, i z jego własnego przyznania, był obwiniony przez dziesięć lat dzierżawcą propinacyi w téjże wiosce. W r. 1862 wypowiedzieli mu małżonkowie H. dalszą dzierżawę od Sgo Jana zacząwszy, i pomimo jego usilnych kilkakrotnie powtarzanych próśb pozwolili mu jedynie do Sgo Michała 1862 r. tamże mieszkać, aby w tym przeciągu czasu mógł ukończyć sobie interesa wynikłe z handlu drzewem, którym się zajmował obok dzierżawy prawa propinacyjnego.

Gdy Rubin A. przez wypowiedzenie mu propinacyi tracił półrocznie kwotę około 500 złr. wynoszącą, ponieważ tyle dziedzice przy własnym zarządzie od 1go Lipca do 1go Grudnia 1862 r. nad opłacany dawniéj czynsz dzierżawny z propinacyi zyskali; przeto obwiniony mógł mieć urazę wyrojoną do nich, i pomścić się chciał za pomocą czynu zbrodniczego, co jeszcze prawdopodobniejszém czyni ta okoliczność, iż według zaprzysiężonych zeznań świadka Wojciecha D. Estera A, żona obwinionego, dała się słyszeć przed tymże świadkiem w sposób zdradzający zamiar pomszczenia się na dworze i panach wiejskich. Przy takim składzie rzeczy obwiniony w myśl §. 281 ustępu 2, uchodzić może za osobę, po któréj się łatwo czegoś podobnego jak skrytobójstwo jest, spodziewać można.

2) Obwiniony przytoczył w ciągu śledztwa kilka okoliczności, których fałszywość on sam przy rozprawie ostatecznéj uznać musiał, tłómacząc się jedynie tém, iż przy pierwszém przesłuchaniu swojém z przelęknienia niewiedział dobrze sam co gada i zeznaje. Do tego rzędu należy zeznanie obwinionego, iż 22 Września z rana przyszedł ze wspólnikiem handlowym Samuelem Sz. do dworu Ilkowieckiego dla obliczenia się z dziedzicem, lecz gdy ten jeszcze nie był wstał,

zatém do kuchni wstąpił, aby tam zaczekał, i tamże dla tego się zbliżył do komina, aby się zagrzać trochę przy ogniu kuchennym, albowiem wtedy on wprost z nad Dunajca przybywszy mocno był przeziąbł.

Jednakowoż ze śledztwa okazało się, iż on wtedy przyszedł do dworu prosto z karczmy, leżącéj bardzo blisko dworu, a zatém żadną miarą nie mógł zziębnąć.

Powtóre twierdził obwiniony, iż się w kuchni nie pytał Elżbiety G. służącéj, co to się gotuje w garnku przy ogniu stojącym; tymczasem Elżbieta G. przysięgła na to, iż się jéj o to pytał, a nawet on sam późniéj to przyznał.

Przez własne zatém przyznanie się obwinionego w związku z świadectwami udowodnioném jest w myśl §. 281, iż się oskarżony w śledztwie fałszywie tłómaczył.

3) Gdy obydwie okoliczności w §. 281 pod 1 i 2 wymienione w obecnym wypadku rzeczywiście zachodzą, przeto według ostatniego ustępu tegoż paragrafu już nawet jeden z poszlak w §§. 138 i 139 post. kar. przytoczonych wystarcza do ustanowienia dowodu zupełnego. Tym poszlakiem zaś jest okoliczność dowiedziona przez zaprzysiężone zeznanie świadków i przez częściowe przyznanie obwinionego, iż on podczas tego, gdy się fusy gotowały, w kuchni przebywał i przy samym kominie stał a nawet w bliskości garczka z fusami ręce nad ogniem zacierał. (§. 138 l. 7).

Zważywszy jeszcze, iż tłómaczenie się jego, jakoby celem ogrzania się ręce nad ogniem zacierał, okazało się fałszywem (2) —; zważywszy daléj, iż zaraz po oddaleniu się jego, kucharz spostrzegł zanieczyszczenie fusów i garnka, i że w skutek tego działania, które według orzeczenia chemików i lekarzy, nie było czém inném, jak zaprawieniem kawy niedokwasem arszeniku, wszystkie osoby, które wypiły kawę sporządzoną na fusach w owym garnku gotowanych, z téj trucizny mocno się rozchorowały, przeto obecność oskarżonego w miejscu dokonania czynu nie da się inaczéj wytłumaczyć, jak tylko przez dopuszczenie u niego zamiaru złowrogiego, zwłaszcza, że on, gdy podejrzenie pod względem popełnionéj zbro-

dni rozeszło się głośno przeciw niemu w całej okolicy, natychmiast z miejsca dotychczasowego pobytu z rodziną wyniósł się do wioski Krzyża, chociaż jeszcze do Sgo Michała miał sobie dozwolone mieszkanie; przyczém jeszcze zwrócić należy uwagę na uderzający pośpiech w całém jego przesiedleniu, albowiem wyruszył nie obliczywszy się nawet z dworem, po co właśnie przecież 22 Września t. r. tamże przybył. Wreszcie wyniósł się tak nagle i potajemnie, iż następnie miejsce pobytu jego dopiéro wyśledzić musiano. Zważywszy daléj, iż według zeznań zaprzysiężonych oprócz niego nikt nie miał przystępu i tak łatwéj sposobności, ani téż żadnéj pobudki do spełnienia tak haniebnego czynu, ani téż przeciw nikomu innemu nie masz najmniejszego śladu podejrzenia; zważywszy wreszcie, iż obwiniony zaraz po spełnieniu czynu okazywał pewną bojaźń i dziwne zamieszanie zdradzające nieczystość sumienia; przeto z wszystkich tu przytoczonych okoliczności wynika tak bliski i tak dokładny związek czynu z osobą obwinionego, iż wnosić niepodobna, żeby kto inny, jak tylko on sam był sprawcą skrytobójstwa usiłowanego.

Karę wymierzono przy uwzględnieniu niektórych okoliczności zwalniających winę podług najniższego stopnia téjże (§. 138 k. k.), a gdy ocalenie pięciorga ludzi jedynie przypadkowi przypisać należy, nie ma więc prawnéj podstawy do dalszego złagodzenia téjże niżéj, prawnego wymiaru.

W skutek nadzwyczajnéj rewizyi obwinionego zapadł wyrok sądu najwyższego z 21 Października 1863 do l. 6466, który zmieniając jednomyślne wyroki dwóch niższych instancyj, uwolnił obwinionego Rubina A. od zarzutu usiłowania zbrodni skrytobójstwa w myśl §. 287 post. kar., a to z powodu niedostateczności dowodów prawnych. W powodach wyroku najwyższéj instancyi powiedzianém było:

Chociaż przedmiotowa istota czynu jest sprawdzoną, i chociaż okoliczności przytoczone w powodach wyroków instancyj podwładnych uzasadniają wielkie podejrzenie przeciw obwinionemu, jednak dowodu prawnego ustanowić nie są w stanie.

1) Obwiniony bowiem dotąd nienaganne prowadził życie i nic nie zachodzi, coby usprawiedliwiało przypuszczenie iż z powodu wypowiedzenia mu dzierżawy prawa propinacyi powziął śmiertelną nienawiść ku rodzinie H., samo zaś wypowiedzenie dzierżawy, za tego rodzaju pobudkę do niepohamowanéj złości uważaném być nie może. Wprawdzie zeznał świadek Wojciech D., iż żona obwinionego dała się słyszeć z pogróżkami przeciw rodzinie H., zeznania tego jednak nie można użyć na potępienie obwinionego, ponieważ ta kobiéta przy rozprawie ostatecznéj oświadczyła, iż jest fałszywém, sam zaś obwiniony dodał uwagę, iż świadek ten jest mu od dawna zawistnym z powodu, że mu okowity borgować nie chciał, czego sam ten świadek nie zdołał zaprzeczyć.

Nie można więc za udowodnioną uważać pobudkę do spełnienia tak strasznego czynu, z którego nawet osoby obwinionemu obojętne paść miały ofiarą. Tym sposobem upada okoliczność pierwsza, użyta do udowodnienia winy oskarżonego.

2) Lecz także sprzeczności w zeznaniach obwinionego nie są tego rodzaju, iżby z nich zaraz wywieść można umyślnie fałszywe tłómaczenie się oskarżonego celem odwrócenia od siebie podejrzenia całego.

Mojżesz Sz. zeznał bowiem, iż oskarżony z rana 22go Września 1862 r. był nad Dunajcem, a chociaż sprawdzono, iż obwiniony nie wprost od Dunajca, jak sam z początku twierdził, lecz dopiéro z karczmy do dworu się udał, to przecież z tego późniéj sprostowanego zeznania nie można wnosić na rozmyślny fałsz w tłómaczeniu się, jeżeli zważymy, iż w owym poranku wrześniowym, kilku ze świadków a nawet sam poszkodowany H. uskarżali się na zimno dokuczliwe, a ostatni nawet dla rozgrzania się dwa razy pił kawę, przeto obwiniony będąc według własnego twierdzenia lekko ubranym, już po téj krótkiéj drodze z karczmy aż do dworu tak mógł zziębnąć, iż uczuł potrzebę ogrzania się w kuchni przy ogniu.

Tażsama okoliczność późniéj przez oskarżonego przyznana, iż się pytał służącéj, co się przy ogniu w garnku go-

tuje? wprawdzie wzbudza na pozór podejrzenie przeciw niemu, lecz on to zapytanie mógł także uczynić jedynie w celu zaspokojenia ciekawości, jak to się zwykle dzieje dla zawiązania rozmowy, a potém mógł o niém zupełnie zapomnieć jako o niemającém żadnego znaczenia, przypominając to sobie dopiéro wtedy, gdy o téj okoliczności drobiazgowéj zeznawali świadkowie.

Tym sposobem rozbierając rzecz całą, nie jest także udowodnioném fałszywe tłómaczenie się oskarżonego. Dla tego także i druga okoliczność przyjęta za podstawę wyroków w niższych instancyach nie ma ważności odpowiedniéj dowodowi prawnemu.

3) Pozostaje więc tylko poszlak z §. 138, l. 7 post. kar., iż oskarżony w bezpośredniéj bliskości garczka na fusy, nad ogniem ręce zacierając, przy kominie przez dłuższy czas stał. To jednak do ustanowienia winy oskarżonego nie wystarcza, jeżeli zważymy, że obwiniony oprócz dzierżawy propinacyi, także się trudnił handlem drzewa w spółce z Mojżeszem Sz., a zatém podany przez niego cel przybycia do dworu, aby się z dziedzicem obrachował pod względem od stawy drzewa budulcowego, z czego mu dziedzic małą kwotę jeszcze był dłużen, jest dość prawdopodobnym. Zbliżenia się znów jego do komina i zacierania rąk nad ogniem, wytłumaczyć może dostatecznie dokuczliwy przymrozek jesienny, co już wyżéj wyjaśnioném było podostatku. Przytém nie można pominąć i téj okoliczności, iż obwiniony z fusami, na których po wylaniu piérwszych kawę przyrządzono, żadnéj nie miał styczności, ponieważ one znajdowały się w kredensie.

Wreszcie oddalenie się obwinionego w następnym dniu z Ilkowic do Tarnowa i Św. Krzyża, z kąd już niepowrócił do Ilkowic, nie stanowi przeciw niemu prawnego powodu podejrzenia, ponieważ ani nie uciekł ani się nie ukrywał, lecz się tam udał ze zbożem i w interesach swych handlowych.

Gdy zatém z jednéj strony wcale nie zachodzą prawne wymogi do udowodnienia winy oskarżonego, z drugiéj zaś strony podejrzenie przeciw niemu nie zostało w zupełności

usuniętém, przeto wyroki niższych instancyj na podstawie cesarskiego rozporządzenia z 28go Lutego 1860 r. zmieniając uwolniono obwinionego od zarzutu zbrodni skrytobójstwa z braku dowodów prawnych. *M.*

Przypisek Redakcyi.

Przypadek niniejszy jest niemal odwrotną stroną przykładów przytoczonych z praktyki karno-sądowéj na str. 370—379 w poprzednim (czerwcowym) zeszycie naszego Czasopisma. Tam była mowa o niedostateczności dowodów sztucznych ze względu na dobro obwinionego, tu znow praktyka sama wyjaśnia braki teoryi dowodowéj pod względem interesów Państwa.

Dowód mianowicie ze zbiegu okoliczności nie da się nigdy ująć w prawidła niezłomne, a wciśnięty jak to bywa po kodexach w ciasne ramki ogólników paragrafowych, albo w błąd wprowadza sędziego, co się niestety nie tak rzadko wydarza, albo mu wcale niedopisuje tam, gdzie bez niego obejść się nie można, co wielką stanowi zaporę dla sądów w wywiązaniu się z wielkiego zadania, wymierzać zawsze i wszędzie sprawiedliwość, komu przynależy.

Na usprawiedliwienie osądzenia prawomocnego sprawy tu opowiedzianéj, przytoczyćby można raz, iż zawsze jeszcze nastąpić może odnowienie (reassumcya) tego procesu, skoro się tylko wykryją przed upływem dawności czyli preskrypcyi dowody dostateczne, (lecz komu i kiedy to się uda, skoro się nie udało w pierwszéj chwili po wydarzonym zamachu zbrodniczym); powtóre, wolno zawsze pocieszać się jeszcze uwagami, n. p. że nieomylność sędziowska pozostanie po wszystkie czasy próżném marzeniem, a zatém niepodobna, ustanowić dowod ze zbiegu okoliczności tak dokładnie, iżby niewinny nigdy nie cierpiał, a winny nigdy nie był uwolniony. Już prawnicy rzymscy na teżsame, co i my napotykali trudności, a przecież poprzestali na ogłoszeniu pięknego zdania: *Sacius est, impunitum relinqui facinus nocentis, quam innocentem damnare. (fr. 5. Dig. de poen.)* Ale my ośmielamy się zadać tu pytanie najsłuszniejsze, czy dziś w dziewietnastém stuleciu nie ma żadnéj w porównaniu z owemi zmierzchłemi wiekami wyższości i postępu w prawnictwie, ani téż żadnego sposobu do zaradzenia bezkarności zloczyńców umiejących przy zuchwalstwie zachować jeszcze ostrożność pewną i oględność złowrogą, aby tém spokojniéj urągać mogli z prawa i bytu spółeczeństwa?

Wypadek ten skrytobójstwa nadto wyjaśnia, pominąwszy inne pomniejszéj wagi wątpliwości, całą różnicę zachodzącą między teoryą prawną dowodów, a moralném przekonaniem popłacającém w sądach przysięgłych. Piérwsza usiłuje za pomocą prawideł stałych o zbiegu okoliczności pogodzić przedmiotową prawie pewność, jakiéj ona wymaga do uznania winy, z wyższemi celami prawodawstwa karnego, a mianowicie tym, aby żaden winowajca nie uszedł zasłużonéj kary. Lecz prawodawstwa hołdujące w zasadzie obsadzeniu całéj ławy sądowéj samymi sędziami-urzędnikami, nie uchronią się nigdy od pewnego niedołęztwa w przepisach dowodowych. Dla tego stanowione prawidła dowodowe zostają nieraz przy praktyczném ich zastósowaniu w rażącéj sprzeczności z wyrokami zdrowego rozsądku i z wewnętrzném przekonaniem sędziego, a co większa nie dopuszczając dopięcia zamierzonego celu, miasto wzmocnić, osłabiają powagę prawa i sądownictwa, gdy tymczasem wyroki sądów przysięgłych daleko rzadziéj rozmijają się z prawdą przedmiotową, jeśli się tylko rzetelnie rozpatrzymy w statystyce karno-sądowéj i literaturze dotyczącéj. (Porów. Bienera: *Ueber die Einführung der Geschwornengerichte in England,* w Lipsku 1846, str. 26 i 54; Feuerbacha: *Betrachtungen über Oeffentlichkeit und Mündlichkeit der Rechtspflege* str. 399; Mittermaiera: *Handbuch des peinlichen Processes,* T. II. str. 458). Że wreszcie tak zwane wolne przeświadczenie sędziów-urzędników wcale zastąpić nie może sądów przysięgłych, często już i dobitnie wykazaném było. (Zob. rzecz o dowodach w prawie karném, przez Prof. M. Koczyńskiego w rocznikach Krakow. Tow. Nauk. z r. 1852, str. 1—12).

KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.

Najnowsze dzieła polskie.

1. ***Liber Beneficiorum*** *Dioeceseos Cracoviensis Joannis* Długosz *C. C. C.* dzieło wydane z rękopismu dotąd przechowywanego w archiwum kapituły krakowskiéj przez Aleksandra br. Przeździeckiego tudzież docenta archeologii Józefa Łepkowskiego i kilku innych uczonych z dodaniem polskiego przekładu wykonanego przez profes. Karola Mecherzyńskiego. W Krakowie 1863 i 1864 r. 2. T.

2. ***Magistri Vincentii*** (Kadłubek) *Episcopi Cracoviensis Chronica Polonorum*, przez kustosza biblioteki Uniwersyteckiéj Dra A. Mułkowskiego. W Krakowie, w drukarni Uniw. Jag. 1864 r.
3. **Wykład Europejskiego Prawa Narodów** według A. W. Hefftera przez J. H. Rzesińskiego wypracowany, a podług najnowszego wydania niemieckiego przez Dra A. Rydzowskiego uzupełniony z dodaniem ważniejszych międzynarodowych aktów i traktatów nowoczesnych, nakładem i drukiem Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie 1864 r. *Cena 3 fl. 50 kr. w. a.*
4. **Jakoba Michałowskiego**, kasztelana Bieckiego, księga pamiętnicza z dawnego rękopismu wydana nakładem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego. W Krakowie w druk. Uniw. Jag. 1864.
5. **Zakłady uniwersyteckie w Krakowie**. Przyczynek do dziejów oświaty krajowéj. W Krakowie w drukarni „Czasu", ogłoszony nakładem Tow. Nauk. Krakowskiego 1864 r.
6. **Studya** nad kodeksem z r. 1818 przez R. Hubego w Warszawie u Jaworskiego. Odbicie osobne z Dziennika powszechnego Warszawskiego.
7. **Biblioteka** pisarzy polskich. Tom XXIX, *Lipsk*, 1864. *F. A. Brockhaus.* 8°. 304 pp. *Każdy Tom po 1 Rth.*

   [Zawiera: Zienkowicz Leon: Wizerunki polityczne. Tom drugi. Polska w kraju i za granicą od 1831 do 1848 r. Zbiór dokumentów z tych czasów jako materyałów do historyi politycznéj narodu polskiego].
8. **Encyklopedya powszechna**. Tom XVI. Zeszyty 139 i 140. *Warszawa*, 1864. *S. Orgelbrand.* 8°. 225—336, 337—448 pp. *Każdy zeszyt kop. 35. 12½ Ngr.*

   [Zawiera: Kryształy-kunduriotis].
9. **Gumplowicz, Ludwik.** (Dr.) Wola ostatnia w rozwoju dziejowym i umiejętnym. Rys prawniczo-polityczny. *Kraków*, 1864. *D. E. Friedlein.* 8°. 82 pp. *Cena 75 kr. 15 ngr.*
10. **Mill, Jan, Stuart**. O wolności. Przełożył z angielskiego Juliusz Starkel. *Lwów*, 1864. *W komisie K. Wilda.* 8°. 242 pp. *Cena 1. fl. w. a. 50 kr. 1 Rth.*
11. **Podróży do Włoch** Józefa Kremera tom piąty część I. (obejmująca Rzym i jego pamiątki). *W Wilnie* 1864 r. nakładem *Józefa Zawadzkiego.* Część druga tegoż tomu zamknie całość dzieła.
12. **Biblioteki Warszawskiéj** zeszyt 7. na miesiąc Lipiec zawiera między innemi: rzecz o towarzystwie kredytowém ziemskiém w Królestwie Polskiém, pogląd na Długosza *liber beneficiorum*, wyciągi z akt metryki litewskiéj i koronnéj.
13. **Pogląd** na wschodnią Europę i Azyą i wyjaśnienie stosunków, jakie miała Moskwa z ludami sławiańskiemi od pierwocia bytu do czasów naszych, przez księdza Wojciecha z Medyki. *Przemyśl*, 1864. 71 pp. *Cena 60 kr. 12 ngr.*
14. **Stecki, Tadeusz Jerzy.** Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym. Tom I. *Lwów*, 1864. *W komisie K. Wilda.* 8°. XII, 385 pp. *Cena 1 fl. 50 kr. 1 Rth.*

[illegible]

[illegible]

Biuro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego [illegible]

jest przy Ulicy Grodzkiej pod L. 151 na drugiem piętrze

Prenumerata wynosi:

w Krakowie . . . . rocznie Złr. 8.

" . . . . półrocznie Złr. 3.

w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . . . rocznie Złr. 7.

" . . . . półrocznie Złr. 4.

w Królestwie Polskiém . . . . rocznie Złr. 5.

" . . . . półrocznie Złr. 3.

Dla W. X. Poznańskiego . . . . rocznie Tal. 5.

" . . . . półrocznie Tal. 3.

[illegible] Złr. 4.

Przedpłata przyjmuje:

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Redakcya zaraz uprzedza [illegible]

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	Zła. **6.**
„ „	półrocznie	Zła. **3.**
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . .	rocznie	Zła. **7.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie	Zła. **4.**
w Królestwie Polskiém „ „ „ . . .	rocznie	Rsr. **5.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie	Rsr. **3.**
Dla WX. Poznańs. i Szląska „ „ . . .	rocznie	Tal. **5.**
„ „ „ „ „ „ .	półrocznie	Tal. **3.**

Cena pojedynczego Zeszytu Złp. **4.**

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo - politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Redakcya uprasza uprzejmie pp. Prenumeratorów z pierwszego półrocza o rychłe nadesłanie przedpłaty przypadającéj na drugie półrocze; tych zaś pp. Prenumerujących, którzy dotąd nie uiścili się jeszcze całkowicie z należytości za pierwsze półrocze, wzywa ona jak najusilniéj o spieszne nadesłanie zaległości, gdyż z powodu ich ociągania się nie można zamknąć rachunków i wybrnąć raz z niedoborów wydawnictwa naszego.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt VIII—X. ROK DRUGI. 1864. Sierpień Wrzesień Październik.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego*.

1864.

Uprasza się o zwrócenie uwagi na odezwę umieszczoną na odwrotnéj stronie okładki.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt VIII—X. ROK DRUGI. 1864. Sierpień. Wrzesień. Październik.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1864.

O PRZERWANIU DAWNOŚCI W POSTĘPOWANIU KARNÉM

przez Dra Karola Hillbrichta,

Radcę c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Księgi prawa, jako całostki złożone ze zbiorowych pozytywnych przepisów wydanych odnośnie do praw i czynności obywatelskich i kierujące niemi zasady główne łatwo wprawdzie w oko wpadają i do powszechnéj dochodzą wiadomości; ale konsekwencye wynikające z tychże pojedynczych rozporządzeń i paragrafów bądź to osobno, bądź w związku wewnętrznym wziętych wcale nie są tak widoczne i niewątpliwe, ażeby je z łatwością i jednomyślnie raz na zawsze tłumaczono i stósowano.

Z tego tedy powodu łatwo sobie wytłumaczyć można, dla czego w obrębie kodeksu już od lat dziesięciu wprowadzonego, przy zastósowaniu go często gęsto powstawały i powstają ciągle po dziś dzień rozliczne wątpliwości nie małéj wagi i doniosłości. Rozumiemy tu prawo karne z 27 Maja 1852 r. doznające pod wielu względami co do zapatrywania się nań i użycia praktycznego we wszystkich instancyach, rozmaitych kolei i ocenienia nie zawsze jednostajnego. Jeden i ten sam przypadek wywołuje częstokroć kilka sposobów pojmowania go w sądach, a między niemi natrafisz snadno na takie orzeczenia, które wręcz sobie są przeciwnemi.

Ponieważ tego rodzaju nieporozumienia i wielka różnica zdań, w nowszych czasach trochę za nadto często się powtarzają, z powodów, których osądzenie nie do nas należy, przeto nie będzie to może od rzeczy podać kilka podobnych wypadków celem dalszego ich rozpoznania krytycznego do wiadomości publicznéj.

Zadawnienie będące właściwie instytucyą prawa czysto pozytywnego z porady zdrowego rozsądku i dla swéj użyteczności przyjętém zostało także w Austryackiém prawie karném, a mianowicie w §§. 227—232 k. k. co do zbrodni, zaś w §§. 531, 532 co do występków i co do przestępstw. Pomienione przepisy głoszą przedewszystkiém ile nam się zdaje tę zasadę, iż zadawnienie ma miejsce, skoro zbrodniarz po dopełnieniu czynu karygodnego, pominąwszy resztę wymienionych tamże warunków w przeciągu czasu prawem przepisanego pociągany nie był przez sędziego do odpowiedzialności.

Przepis o przerwach zadawnienia w §. 227 k. k. Rakuskiego stanowi: „Przez przedawnienie umarza się i zbrodnia i kara, skoro winowajca, licząc od chwili popełnionéj zbrodni, albo wrazie, gdy już z powodu téjże do dochodzenia był pociągnionym, od chwili wyroku, którym prawomocnie uwolnionym został, przez taki przeciąg czasu, jaki niniejszą ustawą jest przepisany, do dochodzenia przez sąd karny tutejszo krajowy powołany nie był. Przedawnienie przeto przerwaném jest, gdy przeciw winowajcy z powodu winy jego pozew, rozkaz dostawienia lub uwięzienia go wydano, albo gdy względem wytoczenia śledztwa uchwała zapadła, albo téż, gdy jako obwiniony już był przesłuchany lub uwięziony, albo pogonią lub listami gończemi był ścigany.“

Zaś §. 531 k. k. znów orzeka: „Przez przedawnienie umorzoném zostaje i dochodzenie i kara, gdy winowajca od chwili popełnienia karygodnego czynu, albo jeźli z powodu tego dochodzenie przeciwko niemu przedsięwziętém już było, gdy od dnia wyroku, mocą którego prawomocnie uwolniony został, w przeciągu czasu niniejszą ustawą oznaczonym, przez sąd krajowy pod dochodzenie podciągniętym nie był. Przedawnienie zatém zostaje przerwaném, gdy przeciwko sprawcy jako obwinionemu wydaném było wezwanie lub rozkaz doprowadzenia lub aresztowania go, albo gdy sprawca jako obwiniony, był już badanym lub aresztowanym, albo téż przez pogoń lub listy gończe ściganym."

W jaki sposób wezwanie przed sąd uskutecznioném być powinno, przepisują §§. 148—151, 156 i 157 postęp. kar. Rzeczone przepisy prawne, co do przerwy w zadawnieniu przez całą dziesiątkę lat prawie jednomyślnie tak bywały tłumaczone, iż przerwę od téj chwili liczyć wypada, w któréj obwiniony jako taki o nakazie stawienia się lub o zawezwaniu przed sąd uwiadomiony został, to jest od dnia doręczenia mu pozwu, ponieważ oczywiście od téj dopiéro chwili sprawca jakiegokolwiekbądź czynu karygodnego do odpowiedzialności powołanym został, gdy zażądano od niego tłumaczenia się ze sprawy karnéj jemu wytoczonéj.

W świeżo ubiegłym zaś czasie zaczęto co do powyższych przepisów prawnych praktykować przeciwne zdanie. Według tego nowego sposobu widzenia, zadawnienie tylko wtenczas nieprzerwanie bieży, jeśli w danym razie właściwy sędzia karny żadnych wcale kroków nie przedsięwziął; gdyby on

zaś w skutku odebranego zawiadomienia wydał wezwanie do stawiennictwa przed sąd, natenczas zadawnienie uważa się już za przerwane, albowiem jak twierdzą zwolennicy nowego poglądu doręczenie takiego nakazu nigdzie położoném nie jest wyraźnie za warunek przerwania dawności.

Taki sposób widzenia co do przerwy w zadawnieniu w procedurze karnéj, nie jest wcale nowością ani w teoryi ani téż w praktyce karnosądowéj. I tak pruskie prawo karne z dnia 14 Kwietnia 1851 r. w §§. 47, 48 tożsamo stanowi: „każdy wniosek prokuratora, i każda uchwała sędziego karnego, wskutek któréj śledztwo karne rozpoczętém albo ponowioném zostało, przerywa zadawnienie.“

W francuskiém prawie karném *(Code d' instruction criminelle 17. Nov. 1808, Chap. V., art. 635—643)* widzimy także, że przerwa w zadawnieniu od chwili, jak zapadła uchwała sędziego karnego, liczoną być winna. *(„...a compter de la date des arrets... actes de poursujetes, mandat de comparition, où mandat d' amener.“)*

Hippolit Carnot, jeden z nowszych badaczy prawa we Francyi, w dziele swém: *Commentaire d' instruction creminelle*, T. I. p. 406, twierdzi jednakże: *„il faut que ces mandats aïent èté notifiés.“* Ale wręcz przeciwne zdanie objawili Teulet *et* Sulpicy w dziele zbiorowém: *Les codes français annotès. Paris 1850.* Tom I. p. 96, p. 255.

Dla wyjaśnienia téj rzeczy możnaby przytoczyć także bliżéj nas dotykającą powagę z ustaw karnych obowiązujących w Austryi w gałęzi spraw skarbowych z 11 Lipca 1835, które w §. 487 orzekają: „Zadawnienie przerwaném bywa 1) przez rozpoczęcie

prawnego postępowania karnego, t. j. przez każdy krok sądowy ze strony władz i urzędów właściwych w tym celu przedsięwzięty, ażeby obżałowanego o śledztwie przeciw niemu rozpoczętém uwiadomić, a mianowicie przez wydanie za wiedzą obżałowanego odezwy, lub téż w razie niemożliwości téjże przez należyte ogłoszenie wezwania obżałowanego przed sąd lub władzę przynależną."

W uzupełnieniu tegoż przepisuje dekret kamery (izby skarbowéj) nadwornéj z dnia 12. Czerwca 1841 Nr. 21932, „nawet przez samo wysłuchanie świadka zadawnienie przerwaném zostaje, ponieważ ono już jest częścią postępowania mogącego winę obżałowanego udowodnić."

Mimo to jednak nam się bardzo wydaje, że tylko wyłuszczony przez nas sposób widzenia rzeczy twierdzący, że zadawnienie przerywa się tylko przez doręczenie dotyczącego wezwania, zgodny jest z myślą i wyrazami teraźniejszéj ustawy karnéj, a to z powodów następujących: Według dawniejszéj naszéj ustawy karnéj z roku 1803 w odnośnych §§. 206 i 274 zadawnienie wtenczas miejsce miało, jeżeli obżałowany jeszcze nie był pod śledztwem, co przecież innego nie mogło mieć znaczenia, jak tylko, że dawność wtedy jedynie zachodzić może, jeżeli obżałowany do odpowiedzialności pociągniętym, to jest słuchanym **nie** był.

Chcąc jednak, idąc za zdaniem przez nas odpieraném, przypuścić, że przerwa w zadawnieniu nastąpić może przed wszelkiém przesłuchaniem obżałowanego, a co większa, nawet przed uwiadomieniem go o obwinieniu; natenczas trzebaby przyznać, że prawo karne z r. 1852 daleko większą aniżeli po-

przednie ustawodawstwo karne tchnie surowością, a przecież w ogóle, a wszczególności według Art. IX, pat. obw. do kodeksu z roku 1852 załączonego nowe prawo karne, uchodzić nie może żadną miarą za obostrzenie przestarzałych praw karnych ogłoszonych jeszcze w roku 1803, a zatém z początkiem naszego wieku *(in dubio mitiorem sequimur sententiam.)*

Badając bliżéj znaczenia właściwego wyrazów w §§. 227 i 531 k. k. z roku 1852, ujrzymy, że użyty przez prawodawcę wyraz „*Erlassen,*" oznacza według wiarygodnych i w tym względzie najwłaściwszych znawców gramatyki niemieckiéj, jakoto Adelunga *), Hoffmana, Grimma **) obwieszczenie władzy, w celu zastósowania się do onegoż, bądź to w drodze publicznego podania do powszechnéj wiadomości, bądź to w drodze szczególnego uwiadomienia dotyczących osób, czyli wreszcie sposobem doręczenia pozwu lub wezwania sądowego. Póki więc takie obwieszczenie władz wystósowane do ogółu lub téż do pojedynczych osób, nie weszło w jeden z powyższych okresów, póty nie istnieje ono jeszcze jako obowiązujące objawienie woli władzy, a zatém pod względem prawniczym za „*Non ens*" uważaném być musi.

Odpierane przez nas zdanie tém mniéj uzasadnić się da twierdzeniem, iż przez wygotowanie *(Ausfertigung)* wezwania już przerwaną zostaje dawność, albowiem takie przypuszczenie sprzeciwiałoby się tak idei prawa, jak téż całéj wynikłości logicznéj. Czy bowiem uchwała postanawiająca wezwanie jest jeszcze w zarysie u referenta, lub w rewizyi u przewodni-

---

*) *Erlass, erlassen, von sich ausgehen lassen, zur Befolgung verfügen.* Hoffmann's *deutsches Wörterbuch. Giessen 1857.*

**) *Erlassen, etwas von sich ausgehen lassen.*

czącego, czy zalega w odpisywaniu, lub téż już wygotowana znajduje się w ręku woźnego, to wszystko jest dla publiczności rzeczą obojętną, a właściwie nic nieznaczącą. Loiczna wynikliwość wymagałaby albo przyznać, albo téż wręcz odmówić wezwaniu w każdym z powyższych okresów mocy przerwania dawności. W ten sposób dojdziemy do najprostszego pojęcia, że tylko doręczone komu przynależy wezwanie skutek przerywający wywierać może.

Co się znów tyczy analogii z ustawą karną w sprawach skarbowych, wydaje nam się zbyteczną rzeczą wszelkie obszerniejsze zbijanie mniemanego podobieństwa, albowiem mało kto dopatrzyć zdoła analogii w wypadku przytoczonym, w obec art. IV ustawy wprowadzającéj kodeks karny z 27 Maja 1852 w wykonanie.

Badając wreszcie ducha praw karnych, bacząc na cel i zamiar instytucyi przedawnienia w tychże prawach, ujrzymy, że ta instytucya jako wyjątek od wymogu ścisłego wymierzania świętéj sprawiedliwości tylko tak dalece usprawiedliwioną jest w obec polityki prawodawczéj, o ile przy występkach pod względem przedmiotowym zaszłe naruszenie prawa utraciło już przez upływ pewnego czasu ważność swoją, to jest w niepamięć pójść mogło, i publicznemu bezpieczeństwu więcéj nie zagraża; pod względem zaś podmiotowym o ile zachodzi uczynione w milczeniu zrzeczenie się pokrzywdzonego czyli uszkodzonego na przynależne mu powetowanie krzywdy doznanéj, skoro zaskarżenia wnieść w przepisanym czasie zaniechał; albo o ile prawdopodobieństwo lub raczéj możliwość poprawy winnego jest rzeczą widoczną, lub nareszcie o ile przypuścić wypada, że dowody

winy po upływie długiego czasu są utrudnione, zatarte lub wcale niemożliwe do ustanowienia ich po formie przepisanéj.

Na tych tedy podstawach instytucya przedawnienia w prawie karném polegać może, inaczéjby ona musiała być krzywdą dla spółeczeństwa i pogwałceniem obowiązku zwierzchniéj władzy spółeczeńskiéj czuwania nad bezpieczeństwem publiczném.

Łatwo zatém każdy pojmie, że we wszystkich zwyż nadmienionych przypadkach przedmiotowe przyczyny za dopuszczeniem dawności przy występkach najgłówniéj i najusilniéj przemawiają. Zadawnienie przeto ma miejsce, skoro winowajca żadnemu wcale na zewnątrz nie uległ obwinieniu, i do odpowiedzialności pociąganym nie był, ponieważ w takim razie, jeśli reszta warunków zachodzi, prawdopodobném jest, że przeświadczenie ogółu o nadwerężeniu przepisów prawnych z jednéj, zaś pokrzywdzenie z drugiéj strony już znikły w umyśle i uczuciach tak obżałowanego, jako téż osoby pokrzywdzonéj.

Opierając się na wyłuszczonych tu uwagach, spowodowani jesteśmy obstawać usilnie przy wyrażoném zdaniu, że według właściwego tłumaczenia przepisów w §§. 227 i 531 k. k. zawartych, zadawnienie przerwaném być może tylko przez wydanie sądowego wezwania, a raczéj dopiéro przez doręczenie onegoż obżałowanemu.

RZECZ

o składzie dotychczasowych reprezentacyj narodowych i o rodzaju zmian pożądanych w tymże składzie

napisał Andrzéj Marek
Obojga Praw Doktor.

Założenie:
Skład niemal wszystkich dotychczasowych reprezentacyj narodowych nie odpowiada należycie ani samemu pojęciu reprezentacyi, ani uznanéj powszechnie zasadzie równości w obliczu prawa, ani wreszcie organizmowi społeczeństwa; winien przeto uledz zmianom w tych kierunkach.

W s t ę p.

§. 1.

Ani naród, ani pojedyncze jego jednostki nie mogą ani na chwilę utracić swoich praw, łącząc się wzajem w jedno państwo. Pewnik ten wynika nietylko z pojęcia człowieka jako istoty rozumnéj i wolnéj, ale także i z pojęcia państwa jako stanu społecznego na prawie opartego. Niestety dużo jednak upłynąć musiało wieków, dużo gromów uderzyć w łono ludzkości, zanim pewnik ów uzyskał mniéj więcéj powszechne uznanie. Przedewszystkiém nie umiano, czy nie chciano pogodzić z prawami narodu prawa najwyższéj władzy państwa. Po burzach wielu i wstrząśnieniach, wywiązał się wreszcie przeważnie stosunek obecnie panujący, wedle którego prawa narodu zajęły miejsce o b o k praw najwyższéj władzy państwa.

Jest to urządzenie państwa zwane powszechnie urządzeniem monarchiczno-konstytucyjném.

Lecz by prawa narodu w obec najwyższéj władzy państwa nie pozostały czczém pojęciem, trzeba było koniecznie, by naród sam je wykonywał. Sposób wykonywania zrodził różne trudności, wnet jednak pojęto, że naród sam cały bezpośrednio praw tych wykonywać nie może, że może je tylko wykonywać przez wydzielonych z siebie zastępców, przez reprezentacyę. I urządzono téż reprezentacye narodowe, różne co do swego składu u różnych narodów i w różnych czasach.

Przypatrzywszy się jednak bliżéj tym reprezentacyom narodowym, jakie obecnie mamy w Europie, przyznać musimy, że skład niemal wszystkich tych reprezentacyj nie odpowiada mniéj więcéj należycie ani samemu pojęciu reprezentacyi, ani uznanéj powszechnie zasadzie równości w obliczu prawa, ani wreszcie i przedewszystkiém organizmowi społeczeństwa.

Wykazać tę nieodpowiedniość składu reprezentacyj narodowych w monarchiach konstytucyjnych odnośnie do wskazanych co dopiéro względów, a zarazem podać rodzaj zmian, jakie w składzie tym nastąpić winny, by takowy pogodzić z pojęciem reprezentacyi tudzież z zasadą równości i organizmem społeczeństwa, to właśnie ma być przedmiotem niniejszéj rozprawy.

Reprezentacye narodowe w obec pojęcia reprezentacyi.

§. 2.

Jak powiedziałem powyżéj, skład niemal wszystkich reprezentacyj narodowych nie odpowiada przedewszystkiém samemu pojęciu reprezentacyi narodowéj.

Już ze wstępu powyższego poznać można, że w duchu monarchii konstytucyjnéj reprezentacya narodowa jest prawnie uznaną korporacyą polityczną, któréj członkowie upoważnieni są do wykonywania przez pewien czas praw narodu w przeciwstawieniu do rządu.

Z tego pojęcia reprezentacyi narodowéj wynika z loiczną koniecznością, że wszyscy jéj członkowie winni wyjść bezpośrednio z narodu, którego prawa mają wykonywać i to z wiedzą i wolą jego niczém nieograniczoną, czyli innemi słowy, że wszyscy członkowie reprezentacyi narodowéj winni wyjść z wolnych wyborów narodu *).

Tymczasem z wyjątkiem Storthingu Norwedzkiego, reprezentacyi Belgijskiéj i poniekąd Kortezów hiszpańskich rzecz się ma wcale inaczéj. We wszystkich niemal ustawach zasadniczych stanowiących o składzie reprezentacyj narodowych widzimy albo zastrzeżone panującym prawo mianowania pewnéj i to znacznéj części reprezentacyi, albo téż przyznane pewnym osobom prawo zasiadania dożywotnie, ba niekiedy nawet i dziedziczne w reprezentacyach narodu, albo wreszcie jedno i drugie. Otóż ani téj prerogatywy panującego, ani téż tych przywilejów pewnym osobom ustawą nadanych nie umiemy pogodzić z wyż rozwiniętém pojęciem reprezentacyi narodowéj.

Rząd ma inne środki do reprezentowania swych praw, różne, liczne i silne; niepotrzebnie więc narzuca narodowi zastępców, którzy właśnie ostatecznie nie narodowi służyć mają. Reprezentacya traci na tém, a rząd niewiele zyskuje; reprezentacya traci, bo

*) Że z zasady téj nie wynika bynajmniéj, żeby wszyscy ci członkowie zastępować mieli **wszystkie** cele narodu, o tém będzie poniżéj w §. 4.

naród nie polega na niéj z całém zaufaniem i szuka często innych sposobów pomagania sobie, rząd zaś nie wiele zyskuje właśnie dla owego braku zaufania do reprezentacyi i dla braku należytego poznania potrzeb narodu, których wszechstronnie wykazać nie mogą ludzie przezeń mianowani, jako niewyłonieni z narodu.

Co się zaś tyczy owych uprzywilejowanych reprezentantów, to zasady ich prawa reprezentowania narodu dożywotnie lub nawet dziedzicznie trudno się dopatrzéć. Bo jeśli stanowić ma tutaj majątek, to będzie to niesprawiedliwością względnie mniéj majętnych, a jeśli urodzenie, to rzecz cała okaże się jako niezgodna z obecném pojęciem społeczeństwa, o czém właśnie pomówić wypadnie poniżéj.

Prócz tych właśnie co dopiéro wspomnianych sposobów tworzenia reprezentacyi narodowéj, nie odpowiada także pojęciu reprezentacyi skład jéj powstały z wyborów pośrednich, a to tém więcéj, im bardziéj wybory te są skomplikowane. W ten sposób bowiem usuwa się z reprezentacyi żywioł czysto ludowy państwa, a natomiast wprowadza się tamże żywioł arystokratyczny, zwykle arystokracyą pieniężną; z czego wynika, że naród pozbawiony bywa wszechstronnego zastępstwa swych praw w obec rządu a reprezentacya tém samém nie odpowiada w zupełności swemu zadaniu. Nadto wybory pośrednie nader ułatwiają wpływ rządu na same wybory, przez co naruszaną bywa wolna wola wybierającego narodu, co także z pojęciem reprezentacyi nie zgadza się zupełnie, jak widzieliśmy powyżéj.

Jak więc tylko reprezentacya powstała w całości z wolnych bezpośrednich wyborów narodu odpo-

wiada w zupełności swemu pojęciu i taka téż tylko reprezentacya może odpowiedzieć godnie i należycie swemu powołaniu.

Fakt, że reprezentacya taka istniała już i istnieje, dowodzi, że takowa wszędzie istnieć może, powody zaś tutaj wyjaśnione wskazują, że takowa istnieć powinna i nie ma wątpliwości, że wcześniéj czy póżniéj istnieć będzie powszechnie.

Reprezentacye narodowe w obec zasady równości w obliczu prawa.

§. 3.

Konieczném następstwem uznania w osobistości człowieka jednego wszystkim ludziom wspólnego pierwiastku odwiecznego, boskiego, jest uznanie zasady równości. Różnice wypływające z pierwiastku doczesnego, z indywidualności, jako drugiéj części składowéj osobistości człowieka, nie wykluczają lecz tylko ograniczają ową zasadę, a wyrazem tego ograniczenia jest prawo. Wszelkie jednak prawo tworzące sztuczne z pojęcia indywidualności koniecznie niewypływające ograniczenia, należy potępić jako niezgodne z zasadą równości, pojętą jak powyżéj i uznaną za powszechną zasadę społeczną. Tymczasem przy żadnym może kierunku prawnym nie znachodzimy sztucznego tego ograniczenia równości tak często, jak przy najważniejszém dla narodu prawie polityczném, to jest przy tworzeniu reprezentacyi narodowéj. Chcę tutaj mówić o ograniczaniu tak czynnéj jako i biernéj wybieralności.

Nic naturalniejszego, że członkowie narodu, którzy jeszcze o sobie radzić nie mogą, lub nie umią, niedopuszczani bywają do wykonywania prawa wy-

bieralności, że zatém wykluczeni bywają małoletni zostający pod kuratelą i im podobni, również nikt się temu dziwić nie może, że odsunięci zostają od rzeczonego prawa ludzie, którzy czynem dowiedli, że nie zasługują na zaufanie narodu, jak np. pewnego rodzaju zbrodniarze; ograniczenia te są konieczne, inaczéj skład reprezentacyi nieodpowiadałby swemu pojęciu. (§. 2). Ale są i inne bardzo liczne ograniczenia, które napotykamy w całéj pełni rozwinięte, w ustawach stanowiących o składzie reprezentacyj narodowych, a których z zasadą równości z odniesieniem do różnic indywidualnych czyli z równością w obliczu prawa pogodzić nie można. Tu należą przedewszystkiém:

1. wymaganie pewnéj ilości majątku,
2. urodzenie,
3. wymaganie wyższego wieku,
4. ograniczenia ze względu na wyznania i
5. ograniczenia ze względu na rodzaj, a wreszcie
6. wykluczenie z powodu dopuszczenia się czynu ustawami karnemi zabronionego.

Przy zastanawianiu się jednak nad temi pojedynczemi rodzajami ograniczeń i wykazywaniu niezgodności ograniczeń tych z obecném pojęciem społeczeństwa, musimy ścisłą zachować różnicę między wykonywaniem prawa wybieralności czynnéj a między wybieralnością bierną; ograniczenia te bowiem nieco różnie się przedstawiają względnie jednéj a drugiéj wybieralności.

1) Do ograniczeń wybieralności, które najczęściéj napotykamy, należy wymaganie pewnéj oznaczonéj ilości majątku. Otóż co do wybieralności czynnéj, ograniczenie to należy bezwzględnie potępić. Trudno bowiem pojąć, dlaczego ten, który np. płaci o pół gro-

sza mniéj podatku, lub o złoty mniéj może wykazać dochodu, dlaczego ten pozbawionym ma być najważniejszego prawa politycznego, to jest prawa wybierania reprezentanta narodu. A przecież i on jest obywatelem kraju zarówno z bogatym i on w miarę swojego majątku ponosi zarówno z innemi wszystkie ciężary publiczne, pragnie dobra swego kraju, ma liczne swoje potrzeby, które chciałby widzieć zastąpione w obec rządu! Ograniczenie tego rodzaju nazwałbym raczéj niesprawiedliwością względnie licznych nader członków narodu, a zarazem i względnie całego narodu; gdyż to przyzna każdy, że majątek sam nie czyni człowieka mądrym, pojętnym, gorliwym, a tém mniéj nie czyni go rzetelnym i kraj swój kochającym; wykluczając zatém od prawa wyboru część mniéj majętną, wyklucza się tém samém od podzielania starań około dobra narodu i państwa wiele ludzi zdolnych i gorliwych, a przeto oczywiście czyni się krzywdę narodowi i państwu.

Względy tak zwane polityczne, dla których ustanowiono pewien *census*, nigdy nie usprawiedliwią tego, co jest powszechnéj zasadzie przeciwne, a nawet jest niesprawiedliwością, tém bardziéj, że te mniemane względy już same przez się nie wielkiéj bywają doniosłości.

Inaczéj nieco przedstawia się ograniczenie to odnośnie do wybieralności biernéj. Reprezentacya powinna bowiem mieścić w sobie rękojmię, że szczérze dbać będzie o dobro państwa, którego członków przedstawia. Rękojmi téj nie dadzą jednak ludzie, których własny interes nie zależy ściśle od losów narodu.

Trzeba więc, by do reprezentacyi narodowéj wchodzili członkowie, którym już dla własnéj korzyści

zależeć musi na tém, aby dobrze działo się narodowi, a zatém ludzie posiadający pewien majątek. Ograniczenie to jednak nie powinno być ani za wielkie, ani za bezwzględne; za wielkie bowiem, to jest zbyt wygórowany *census* spowoduje skład reprezentacyi jednostronny i zrodzi nieufność w licznéj niereprezentowanéj części narodu; bezwzględne zaś, wykluczyłoby z reprezentacyi wielu zdolnych i wykształconych, chociaż niebogatych członków z oczywistą krzywdą narodu.

Niski więc tylko o ile możności *census* z należytém uwzględnieniem intelligencyi da się jedynie usprawiedliwić, gdy chodzi o wybieralność bierną, przy czynnéj bowiem, jak wyż wspomniałem, odrzucić należy bezwzględnie wszelkie ograniczenia majątkowe.

2) Jak nadmieniłem powyżéj, ograniczoną bywa dość często wybieralność także i urodzeniem. Błąd ten najwięcéj grzeszy przeciwko obecnemu pojęciu społeczeństwa, wedle którego w narodzie jeden tylko stan być winien, to jest stan obywatelski, z równemi prawami i równemi obowiązkami. Wyszczególnianie zatém tak częste stanu, tak zwanego szlacheckiego przy tworzeniu reprezentacyj narodowych — usuwania choć coraz rzadsze stanu włościańskiego od współudziału w reprezentacyi i wszelkie w ogólności różnice w téj mierze, oparte li na urodzeniu, nie mają żadnéj rozumnéj podstawy i jak powiedzieliśmy niezgodne są z teraźniejszém pojęciem społeczeństwa, niezgodne z równością wszystkich w obliczu prawa.

Lecz potępiając tutaj rozróżnianie stanów opartych na urodzeniu, nie mam bynajmniéj na myśli stanów opartych na rodzaju zajęć i zatrudnieniu. O ile te przy składzie reprezentacyj uwzględnić należy i

w jaki sposób, o tém będzie niżéj, gdy przyjdzie rzecz o reprezentacyi w obec organizmu spółeczeństwa.

3) Co się daléj tyczy ograniczenia wybieralności wymaganiem pewnego dojrzalszego wieku, to tu przedstawia się rzecz dosyć sproszczona. Wybieralność bowiem czynna przysługiwać winna każdemu, któremu przysługuje używanie wszelkich praw cywilnych, bo ograniczenie w tym kierunku nie miałoby podstawy *) jednak przy wybieralności biernéj koniecznem jest ze względu na pojęcie reprezentacyi, by reprezentanci byli dojrzałego wieku, ludzie bowiem tylko wytrawni i doświadczeni mogą skutecznie zastępować naród i jego prawa. Lecz ograniczenie to nie powinno znów być wygórowane, by nie wprowadzać w skład reprezentacyi ludzi już przez sam właśnie wyższy wiek ociężalszych, a zatém mniéj pilnych, mniéj wytrwałych. Wymaganie przeto lat najmniéj trzydziestu a najwięcéj trzydziestu pięciu uważam za konieczne, ale téż i za jedynie usprawiedliwione.

4) Za niezgodne z obecném pojęciem spółeczeństwa uważam następnie, jak wspomniałem, ograniczanie wybieralności ze względu na wyznanie. Zdaje mi się, że trudnoby znaleźć, choćby jeden racyonalny powód tego ograniczenia — niestety jeszcze tak zbyt częstego nawet w krajach górujących oświatą. Tolerancya wszechstronna, a zatém i odnośnie i do praw politycznych, to najpiękniejszy a nawet loicznie konieczny owoc przyjętéj przez spółeczeństwo zasady równości wszystkich w obliczu prawa. To téż jak skoro naród uzna w swojém łonie pewne wyznanie, a

*) W téj mierze ustawy wyborcze europejskie nie ściągają na siebie tyle zarzutu, co ustawy wyborcze państw północnéj Ameryki.

zatém da mu tém samém świadectwo nieszkodliwości, a nawet gdy przypuści go do wszechstronnego wykonywania praw cywilnych — naówczas wykluczanie lub ograniczanie tego wyznania odnośnie do reprezentacyi narodowéj będzie niesprawiedliwością ze strony tego narodu, a poniekąd i loiczną sprzecznością.

5) Co do ograniczania wybieralności ze względu na płeć, to takowe jest odnośnie do wybieralności czynnéj bezzasadném i przeciwném pojęciu spółeczeństwa, wedle którego kobiéty nie stoją tak nisko, by nie mogły brać udziału w głosowaniu na posłów. Odnośnie zaś do wybieralności biernéj, zgadzają się wszystkie reprezentacye w tém, że nie dopuszczają do składu swego kobiét. Zważywszy na stanowisko płci żeńskiéj w obecném spółeczeństwie przyznać muszę, że skład reprezentacyi z wykluczeniem kobiét nie sprzeciwia się bynajmniéj obecnemu pojęciu spółeczeństwa, a nawet skład taki lepiéj odpowiada samemu pojęciu reprezentacyi, zważywszy na fizyczną i moralną istotę kobiéty.

6) Ostatniém z kolei ograniczeniem wybieralności, o któróm jeszcze pokrótce jako nie zawsze zgodném z pojęciem spółeczeństwa wspomnieć wypada, jest wykluczanie od wybieralności z powodu dopuszczenia się czynu ustawami karnemi zabronionego. W zasadzie nic nie można mieć przeciwko tego rodzaju ograniczeniu, jak już powyżéj wspomniałem. Lecz przy przeprowadzeniu téj zasady w dotychczasowych ustawach o tworzeniu składu reprezentacyi dwóch przedewszystkiém rzeczy usprawiedliwić nie umiem: najprzód nie umiem usprawiedliwić wykluczenia na zawsze, a powtóre wykluczania jako ko-

niecznego następstwa z dopuszczenia się czynu z kategoryj najogólniéj podanych.

Co do pierwszego wykazali nie dzisiaj dopiéro doświadczeni prawnicy, że rozciąganie na całe życie szkodliwych następstw prawnych z każdego dopuszczenia się jakiegokolwiekbądź czynu karygodnego— jest ni mniéj ni więcéj tylko prostą niesprawiedliwością. Ustawa przeto każda stanowiąca o utracie prawa wybieralności jako skutku czynu karygodnego, winna odpowiednio do szczegółowych rodzai czynów karygodnych oznaczyć ściśle i stopniowo czas, w ciągu którego winny wykluczonym być ma od wybieralności. Byłby to sposób na przykład podobny, jak przy oznaczaniu czasu potrzebnego do przedawnienia szczegółowych czynów karygodnych.

Co do drugiego uważam za nieodpowiednie celowi, jeśli ustawa o wybieralności podaje jak najogólniejsze rodzaje czynów karygodnych, które znów koniecznie już przez samo dopuszczenie się ich pociągają za sobą utratę prawa wybieralności. Zajrzawszy w ustawy karne któregokolwiek z narodów posiadających reprezentacye narodowe, zobaczymy tam wiele czynów lub zaniedbań napiętnowanych mianem występku a nawet zbrodni, których istota jest tego rodzaju, że niewiedzieć dla czego pociągać mają za sobą utratę prawa wybieralności. Sądzę więc że orzeczenie co do zatrzymania lub utraty prawa wybieralności ze strony winnych czynu karygodnego należałoby zostawić sądom, jako instytucyom mniéj więcéj przecież niezawisłym. Sądy stanowiłyby w téj mierze zaraz przy orzekaniu co do winy, rozpatrzywszy poprzednio ściśle cały czyn karygodny i okoliczności jemu towarzyszące. Dla ograniczenia dowol-

ności sądów i jako podstawa orzeczeń sądowych powinna być wydaną ustawa ściśle podająca warunki, konieczne do pozbawienia winnego prawa wybieralności. O rodzaju zaś tych warunków stanowićby musiało pojęcie reprezentacyi narodowéj; z pojęcia bowiem tego najłatwiéj poznać, jakie przymioty winien koniecznie posiadać reprezentant narodu. Gdyby się więc z czynu karygodnego okazywało, że winny nie posiada wymaganych przymiotów, natedy sąd odsądziłby go od prawa wybieralności i to albo w ogólności, albo tylko od wybieralności biernéj, bo w téj mierze różnica być powinna, choć rzecz ma się zwykle inaczéj.

Z krótkiego tego rysu ograniczeń zwykłych wybieralności przekonać się nie trudno, że powołanie, a zatém skład reprezentacyj narodowych nie odpowiada należycie uznanéj powszechnie przez spółeczeństwo zasadzie równości w obliczu prawa. Zmiany przedstawione przy każdém z kolei ograniczeniu winny przeto koniecznie w téj lub podobnéj zbliżonéj formie doczekać się wreszcie powszechnego uznania, tém bardziéj, że największą ich część widzimy już wprowadzoną do ustaw wyborczych państw i narodów niektórych.

Reprezentacye narodowe w obec organizmu społeczeństwa.

§. 4.

Przedstawiwszy i udowodniwszy powyżéj, że dotychczasowe reprezentacye narodowe rzeczywiście nie odpowiadają należycie ani samemu pojęciu reprezentacyi ani zasadzie równości w obec prawa, a zarazem wykazawszy rodzaje zmian, któreby powszechnie za-

prowadzić należało, by wadliwości te usunąć, pozostaje nam jeszcze dla dopełnienia naszego zadania wyświecić, że reprezentacye rzeczone nieodpowiadają także należycie i organizmowi spółeczeństwa i że i w téj mierze zmiany stósowne są koniecznemi.

Poznanie i uznanie przez ludzkość zasad równości i wolności i parcie do urzeczywistnienia tych zasad wprowadziły przedewszystkiém nowy porządek w organizm spółeczeństwa. Ożywcze ciepło tych szczytnych zasad stopiło zamknięte w sobie korporacye średniowieczne, otwiérając jednostkom wolne i przestronne pole do wszechstronnego działania wedle własnego wewnętrznego popędu. Z tego wyrodziło się pojęcie spółeczeństwa jako zbioru jednostek równych sobie, wolnych, zdolnych do wszystkiego, wszystko pojmujących i znających. (? *Red.*)

Gdy pod panowaniem tego pojęcia przyszło do tworzenia składu reprezentacyj narodowych, uznano za konieczne przypuścić wszystkich uprawnionych *) politycznie członków narodu do wszechstronnego zastępowania wszystkich praw i interesów narodu. I powstał skład reprezentacyj z uwzględnieniem jedynie liczby uprawnionych członków narodu. Reprezentacya taka jakkolwiek wystarcza do zastąpienia powszechnego i bezpośredniego celu, jaki urzeczywistnić ma naród pojęty jako jedna całość, a zatém celu wspólnego całemu narodowi, i jakkolwiek reprezentacya taka potrzebną jest koniecznie dla innych niżéj wyrażonych powodów — to przecież sama jedna i sama przez się nie odpowié należycie swemu zadaniu reprezentowania wszystkich celów narodu. Naród ka-

*) Wedle ustaw wyborczych.

żdy ma bowiem prócz celu ogólnego bezpośredniego także i cele szczegółowe pośrednie, które są wynikiem ograniczonéj i zawisłéj istoty człowieka, a które także w obec rządu zastąpione być muszą dla wyjednania im i zabezpieczenia odpowiednich praw szczegółowych.

Zapoznanie tych pośrednich celów i ich potrzeb szczegółowych przy tworzeniu składu reprezentacyj narodowych, znachodzimy przedewszystkiém u tych narodów, gdzie jak n. p. we Francyi powszechniejsze znalazła uznanie owa wspomniona wszechwiedza i wszechzdolność pojedynczych jednostek, właściwie w oderwaniu tylko istniejąca. W oderwaniu tylko powiadam, gdyż rzeczywiście jeden przelotny rzut oka na spółeczeństwo nasze przekona nas, że człowiek niestety nie jest takim ideałem, jakim go przedstawił podmiotowy kierunek filozofii nowoczesnéj. Będąc wolnym z istoty swéj i równym w obliczu prawa, nie jest on przecież ani wszechwiedny, ani wszechzdolny. Pierwiastek jego duchowy, boski prze go wprawdzie do zajmowania się wszystkiém, co przystępne rozumowi ludzkiemu i każe mu się rozwijać wszechstronnie. I nic téż czysto ludzkiego nie powinno obcém być człowiekowi. Lecz z drugiéj strony pierwiastek doczesny istoty ludzkiéj, czyniący człowieka istotą ograniczoną, krótko trwałą i zawisłą, nie dozwala mu objąć wszystkiego w równym stopniu i z równą doskonałością. Dlatego téż widzimy, że każdy pojedynczy człowiek w spółeczeństwie oddaje się stósownie do wewnętrznego swego powołania, przedewszystkiém jednéj czynności, co rodzi w spółeczeństwie naturalny podział pracy, naturalne rozpadanie się narodu wedle powołania na pojedyncze stany wszem otwarte

i wszem przystępne, co właśnie odróżnia je od stanów zamkniętych średniowiecznych. Stany te wprawdzie w skutek swojéj jednostronności od siebie zawisłe i łącznie jednę organiczną całość stanowiące, mają przecież bezpośrednio przed sobą cele szczegółowe odrębne, celami pośredniemi spółeczeństwa zwane. Cele te w ich rozwoju wspomagać i chronić, jest zadaniem i obowiązkiem państwa *).

Lecz by państwo mogło uczynić zadość temu swemu obowiązkowi, musi koniecznie poznać poprzednio te środki, jakich dostarczyć, i te przeszkody, jakie usunąć wypada gwoli owego rozwoju. Do osiągnienia tych wiadomości jest rzeczą niezbędną, by państwo wysłuchało ludzi, którzyby znali jak najdokładniéj jedno i drugie. A pytam się teraz, któż może znać lepiéj i dokładniéj to, czego niedostaje i czego wymaga pewien pośredni cel do swego rozwoju, jeśli nie ten i jedynie ten, który przedewszystkiém skierował swoją czynność ku dotyczącemu celowi? Tak jest, ludzie i tylko ludzie „fachowi“ mogą sądzić o tego rodzaju potrzebach, i dla tego przez rząd słuchani, a zatém i do składu reprezentacyj wprowadzeni być muszą. Inaczéj reprezentacya narodowa nie podoła swemu zadaniu i nie będzie odpowiadać organizmowi spółeczeństwa, a my będziemy musieli ciągle patrzéć się jeszcze, jak rolnik będzie rozprawiał i decydował o konkordacie, kupiec o prawach i re-

---

*) Bliższe wywody o istnieniu bezpośrednich i pośrednich celów spółeczeństwa, tudzież o zadaniu państwa wspomagania i chronienia celów obu tych rodzajów należą do filozofii, a mianowicie też do filozofii prawa. My musimy dla krótkości przyjąć tutaj tylko ostateczny wynik przeprowadzonych tam rozumowań.

formach uniwersytetów i na tém podobne niewynikliwości, które ostatecznie narażają interesa całego państwa.

Zdaje mi się, że z tych tutaj wskazanych a na rzeczywistości opartych uwag nie trudno się przekonać, że skład reprezentacyi narodowéj winien być tego rodzaju, by zastąpione w nim były wedle tworzących się i utworzonych stanów (w znaczeniu powyższém) wszystkie pośrednie cele narodu, wszystkie szczegółowe jego interesa, które ostatecznie służyć mają jako środek do osiągnienia powszechnego celu państwa, (narodu) nazwanego powyżéj przezemnie celem bezpośrednim.

Lecz wspomniałem powyżéj, że i reprezentacya dla zastąpienia tego powszechnego bezpośredniego celu jest konieczną, jest niezbędną. Widzimy w życiu codzienném i wynika to z przedstawionego powyżéj stanowiska człowieka, lub raczéj z jego istoty, że człowiek oddając się przedewszystkiém jednemu celowi pośredniemu szczegółowemu, a tém samém należąc do jednego ze stanów społeczeństwa, nie przestaje być w skutek tego członkiem całego społeczeństwa, nie przestaje brać udziału w jego bezpośrednim celu, i zajmować się jego urzeczywistnieniem. To pociąga za sobą, że owe pojedyncze stany ze swojemi szczegółowemi pośredniemi celami łączą się przecież z sobą wzajem wspierając się i rozwijając się jedne obok drugich, lecz i jedne przez drugie, tworząc w ten sposób jednę organiczną całość.

By jednak całość ta tak pojęta mogła spełnić swoje zadanie, mogła skutecznie zdążać ku urzeczywistnieniu swego bezpośredniego powszechnego celu, potrzeba koniecznie, by w całości téj panował ład i

równowaga, potrzeba, by szczegółowe pośrednie cele nie przeszkadzały sobie wzajem, ale owszem by wspierały się skutecznie nie spuszczając z oczu wspomnionego ostatecznego powodu swego istnienia. Otóż do utrzymania tego ładu, téj harmonii i równowagi w społeczeństwie jako organicznéj całości musi przedewszystkiém dopomagać państwo, by właśnie w ten sposób dopomódz do urzeczywistnienia bezpośredniego powszechnego celu społecznego, co jak słyszeliśmy również jest jego obowiązkiem.

W celu poznania przez państwo warunków, od których zależy owa harmonia i równowaga, trzeba koniecznie także i reprezentacyi narodowéj, którąby zastępowała ową organiczną całość i wyjednywała dla niéj prawa potrzebne i jéj zadaniu odpowiednie.

Widzimy więc, żeby reprezentacya narodowa odpowiadała należycie organizmowi społeczeństwa, potrzeba koniecznie, ażeby składała się z dwóch różnych lecz nierozłącznych części czyli oddziałów, z którychby pierwszy służyć miał do zastępowania szczegółowych pośrednich, drugi do zastępowania powszechnych bezpośrednich celów społeczeństwa.

Że skład reprezentacyi dotychczasowych bardzo mało zbliżonym jest do składu tutaj przedstawionego a zatém, że skład reprezentacyi dotychczasowych nie odpowiada bynajmniéj należycie organizmowi społeczeństwa (co właśnie miałem wykazać), o tém nie trudno przekonać się, przeglądnąwszy dotyczące ustawy.

Wierzę, mocno wierzę, że ścisłe przeprowadzenie przedstawionego właśnie składu reprezentacyj narodowych napotykać musi nie na jedną, na razie nawet nieprzełamaną przeszkodę; mianowicie potrzeba do tego, ażeby wszystkie pojedyncze stany same się już

należycie urządziły, a zatém by cele ich szczegółowe pośrednie, t. j. religia, sztuki i umiejętności, kupiectwo i przemysł, tudzież moralność i prawo miały już swój zewnętrzny wyraz, swoje instytucye rozwinięte i uporządkowane.

Z téj jednakże niemożebności ścisłego na teraz przeprowadzenia przedstawionego składu reprezentacyj narodowych nie powinno bynajmniéj wynikać, by do przeprowadzenia tego nie dążyć wcale.

Jedna tylko zachodzi tutaj jeszcze trudność, to jest w urządzeniu wspomnionych przez nas dwóch oddziałów reprezentacyi narodowéj. Dwa w téj mierze znam projekta: M. E. Ducpétiaux'a i H. Ahrensa; oba choć zgodne w zasadzie, różnią się znacznie od siebie.

M. E. Ducpétiaux powiada w swojém dziele: „*De la condition physique et morale des jeunes ouvriers et des moyens de l' améliorer,*“ że najlepiéj utworzyć tyle oddziałów prawodawczych, ile jest głównych oddziałów w rządzie; do oddziałów tych wchodziliby reprezentanci fachowi, a ich zadaniem byłoby stawiać i rozbierać wnioski do tych ustaw, któreby dotyczyły spraw właśnie przez nich zastępowanych. Uchwały takiego pojedynczego oddziału przedkładaneby były zgromadzeniu złożonemu ze wszystkich pojedynczych oddziałów, gdzieby bez dyskussyi i bez poprawek tylko albo wprost przyjętemi, lub w całości odrzuconemi być mogły.

H. Ahrens natomiast poleca w dziele swojém „*die organische Staatslehre*“ utworzenie dwóch izb; pierwsza składałaby się z reprezentantów fachowych, druga z członków wybranych bez względu na zajęcie czyli stan; tamtę nazywa Ahrens Izbą stanową, tę

zaś Izbą narodową. Izba stanowa stawiałaby i rozbierała wnioski do ustaw wszelkiego rodzaju, i odsyłała je następnie do Izby narodowéj, i tam rozbieranoby takowe na nowo i albo przyjmowano, albo odrzucano.

Który z tych dwóch sposobów urządzenia składu reprezentacyi narodowéj byłby odpowiedniejszym organizmowi społeczeństwa, i czyby nie należało poczynić jeszcze zmian jakowych w tych projektowanych sposobach, o tém nie orzekam na teraz, raz że nieotarty w tym kierunku o życie praktyczne, mógłbym w teoryi popaść w abstrakcyę, powtóre że to poprowadziłoby do rozszérzenia rozprawy niniejszéj nad potrzebę, sądzę bowiem, że już tém, co dotąd powiedziałem, usprawiedliwiłem dostatecznie założenie moje na wstępie sformułowane.

UWAGI
NAD REFORMĄ PODATKÓW
A W SZCZEGÓLNOŚCI
PODATKU DOMOWEGO.

(Ciąg dalszy z zeszytu I i II.)

Na podstawie nadmienionéj konstytucyi podatek ten rozkładany i pobierany bywał w Królestwie Polskiém i na Litwie. Zreformowany następnie ukazem z dnia 15/3 Czerwca 1859 r. i połączony z szarwarkowym, opłacany bywa z nim razem na zasadach niżéj wyrażonych.

Celem wykazania właściwéj cechy i istoty tego podatku, znanego nie tylko w Polsce, w Węgrzech,

w Czechach i u innych słowiańskich ludów, lecz (według rozlicznych dokumentów przytoczonych w słowniku C. DUFRESNE DU CANGE), prawie w całéj Europie już za czasów najodleglejszéj starożytności, może nie będzie od rzeczy przedstawić w ogólnym zarysie o ile to mianowicie dotyczy Polski, onegoż rozwój i przebieg historyczny.

Pod tą nazwą znany był ten podatek w Polsce już w wieku 13tym, jak to świadczą przywileje Kazimierza księcia Kujawskiego i Łęczyckiego z dnia 30 Czerwca i 7 Października 1252 uwalniające wieś Dobrzejowice, tudzież wsie do biskupstwa Włocławskiego należące, od danin książęcych między innemi: podworowe, podymne, stróża [34]), tudzież przywiléj Bolesława, księcia Mazowieckiego z dnia 4 Maja 1278, nadany wsiom do klasztoru w Jeżowie należącym, którym je uwalnia od danin książęcych, między innemi, *a curiis, quod* podworowe, *a fumigatione quod* podymne, *ab avena, quod* por..eczne *vocatur*, a strożha, stróża *custodia, sron pruina*, pobór *solutione... annonam, quae sep vocatur et communem terrae solutionem, quae* poradlne *nuncupatur, praeposito de Yeżow et fratribus ibidem decem annis dedimus percipere inconvulse; quibus evulsis ad nostros demum usus spectabunt* [35]).

Przytoczone dokumenta, a mianowicie ostatni świadczą, iż pomiędzy wymienionemi podatkami, poradlném i podymném zachodziła różnica, trudno atoli znaleść śladu, według jakich zasad wówczas podymne rozkładaném było, jakkolwiek z pewném prawdopo-

[34]) *Codex dipl. Poloniae* RZYSZCZEWSKIEGO, Tom II 2, pag. 599—601.

[35]) *Codex dipl.* RZYSZCZEWSKIEGO, Tom I pag. 102.

dobieństwem możnaby wnosić, że podobnie tak jak i u innych narodów, we Francyi, Włoszech, Szwecyi, Anglii, *fumagium*, *v. foagium de fumo fumante, furno v. foco, feu, fournage*, tak i w Polsce od dymów lub ognisk pobieraném było [36]).

Podworowe *(terragium)* podług Golińskiego [37]) był to czynsz roczny, płacony *a curiis* od podworzy, na których budynki stawiane były; podobnie téż Maciejowski [38]) mieni go podatkiem od dwora, t. j. zabudowań gospodarskich.

Wchodziła w to i rola, z dymem czyli mieszkaniem rolnika ściśle się wiążąca. Od tego to dymu zostało podworowe podymnem nazywane na wsi, a szosem *(Geschoss, zusammenschiessen)* w mieście; znowu od łączącego się domu z rolą, zwało się podworowe poradlném. Ztąd téż mniema Maciejowski że Czesi wyrazem szos, poradlne i podworowe oznaczali. Zeszło nakoniec podworowe na ten podatek,

---

[36]) Dufresne du Cange *Gloss.* Tom III p. 328 *et* 431 *fougium census, qui eligitur pro singulis focis seu domibus subditorum..... Quod igitur pro singulis focis quotannis legitur, focugium nostri appellarunt.. vulgo fouage, interdum fournage. Carta Alfonsi Comitis Piclavensis a. 1269. (Pictavium-Poitiers).... Ital. fumante Charta a. 1169 apud Murator,* Tom 4. *Antiqua Italia.. Et facere dare in perpetuum promiserunt sex Lucenses pro fumante—..... fumagium a fumario seu camino, fougium (focagium) a foco nuncupabatur. Fumage nostris..... In Normania de quolibet foco 12 denar.*

[37]) Zob. rozprawę Frydr. Aug. Golińskiego o podatkach w dawnej Polsce: „*De tributis et vectigalibus aliisque oneribus in Polonia.*“ *Dissertatio inauguralis historico-juridica 1827 Cracoviae.*

[38]) Wacława Aleksandra Maciejowskiego: Historya prawodawstw słowiańskich. Tom II i IV, str. 266, 493.

który się obecnie w mieście od domów, a na wsi od roli opłaca.

Przezto, że i miejskie osady dawały poradlne, zeszło się ono z podymnem i szosem, co miało miejsce w niepamiętnych już czasach w księstwie Padernbornskiém, w dawnéj Westfalii położoném, a od wieków zniemczoném. Nazywało się tu taksą *(Landesschätzung)*, i według szacunku dobroci ról opłacało się.

W takimże stosunku węgierskie poradlne (*terragium*) do podymnego (*denarii fumarii*) zostawało. Zeszły się więc i tu obie te nazwy i znacząc podatek jeden, wyróżniły się mianem i przedmiotem daniny.

Gdy więc między podymném a poradlném zachodzić pewien związek, przeto należy nam obok pierwszego wspomnieć cokolwiek i o tém ostatniém, z którém również w pewnéj styczności zostawały stróża, tudzież pomocne [39]).

Poradlne zwane od radła, czyli pół pługa (*ab aratro parvo, quod radła dicitur* [40]) w XIII. wieku także powołowe [41]) według Lelewela znane już było za czasów Bolesława Chrobrego jako podatek gruntowy.

W Szlązku nazywano poradlne także szriep *Hufengeld*, Zrebie, Zerebie i według Gust. ad Tzschoppego i Gust. ad Stenzla należało również do najdawniejszych danin tamże opłacanych. W dziele ich pod tytułem: *Urkundensammlung zur Geschichte des Ursprungs der Städte und der Einführung und Verbreitung deutscher Colonisten und Rechte in Schlesien und der Ober-Lausitz. Hamburg Breslau 1832* — cytowa-

[39]) Tenże w Tom. II. str. 346.

[40]) Statut Arcybisk. Janusza 1262 w bibl. warsz. 1851. t. I. 108.

[41]) Gładyszewicz żywot Prandoty str. 219.

ny jest dokument z r. 1286, w którym dla księcia zastrzeżony jest *census* poradlne od włości prawem niemieckiém nadanéj Czepankowice (*Schoenbankwitz*), tudzież rękopism opata zakonu Augustynów (kanoników lateraneńskich, *des Augustiner Chorherrnstiftes*) Eliasza (przełożonego tego zakonu w latach 1550 do 1568 znajdujący się w Archiwum Królewskiém Wrocławskiém) zawierający repertoryum praw, posiadłości i przywilejów tego zakonu, w którym tenże objaśnia niektóre polskie wyrazy, których znaczenie już wówczas powszechnie nie miało być znaném; poradlne mieni być czynszem ziemnym, płaconym z łanu po 2 grosze (poradlne *est pretium agrorum videlicet de quolibet manso 2 grossos polonicales et potest dici: Allergeld, alias Erdzins*); na innéin miejscu zaś twierdzi, że nazwa czynsz ziemny (*Erdzins*) zamiast podatku gruntowego była wówczas zwyczajną.

Twierdzenie Goleńskiego, że poradlne zwano także podymném, tudzież tłómaczenie tego wyrazu przez Dregera [42]), jako powinności do roli i pługa przywiązanych (*Acker- und Pflugdienste*) deklarują wspomnieni autorowie zgodnie z twierdzeniem Boehma [43]) za zupełnie mylne i uważają go porównie ze zdaniem Lindego i Naruszewicza (II. 258) za podatek ziemny (*Grundsteuer*, *Pflugsteuer*).

Co się tyczy stróży, komentarz Dąbrówki do Kadłubka [44]) mówi, że Chrobry ustanowił na obronę kraju, czyli zamków, stróże, i że pierwotnie w zbożu *in natura*, a późniéj w pieniądzach oddawane by-

---

[42]) *Cod. dipl. Pomeraniae* Tom I. pag. 499.

[43]) *Diplom. Beiträge zur Untersuchung der schlesischen Rechte und Geschichte.*

[44]) Długosz *edit. Lips. p. 645.*

ło. Toż samo twierdzi BOGUFAŁ [45]) mówiąc: *ipse tamen quoddam tributum in Polonia, quod strόssża dicitur, fertur statuisse, ita, quod quilibet de aratro sive vua? (recte unco) unam mensuram siliginis et aliam annonae (avenae) ad regis granarium, annis singulis praesentabat pro republica, militantibus duntaxat exceptis.*

Podług MACIEJOWSKIEGO miało to znaczyć, że pierwszym był Chrobry, który za czynienie stróży opłacać się zbożem dozwolił, gdy chcąc oddać obronę zamków pogranicznych w dobre ręce, usunął niezdatnych do niéj wieśniaków (?) a oddał ją rycerskiemu rzemiosłu hołdującéj szlachcie. Kazał więc zsypywać zboże do rządowych śpichrzów, zkąd nastały podwójne a nawet potrójne zsypki. Jeden sep dawano tytułem poradlnego, drugi dodatkowo do tegoż poradlnego zsypywano; trzeci wreszcie dawano w zamian za ciężar stróży, uiszczając się, częścią sreznem, częścią porzecznem t. j. w połowie czyste a w połowie poślednie dając zboże, obyczajem Serbów. W ogóle, mniema tenże, że czynsze, pomocne i stróża ludowemi były opłatami, i że takimże szlacheckim a poradlném, poborem i posadą nazywającym się, odpowiadały. Popiera swoje zdania uwagą, że pisarze aktów urzędowych mieli zwyczaj kłaść obok siebie dwa jednoznaczące wyrazy, by jeden objaśniał drugi, daléj, że zwykli byli pod wyraz jeden podsuwać inny, a taki, który się w jednéj monecie płacił, lub płacić mógł, i że przeto dyplomata raz mięszają rzeczone wyrazy, to znów odróżniają jedne od drugich.

---

[45]) BOGUPHALI *episcopi posnan. Chronicon Poloniae apud* SOMMERSBERG *scrip. rer. siles. II. p. 25.*

Wątpić atoli należy, by powyższe twierdzenia Maciejowskiego pod każdym względem były uzasadnione — przypuściwszy nawet, iż podobny stosunek względem znaczenia i poboru powyższych danin mógł zachodzić za czasów Chrobrego, trudno jednak przypuścić, by i późniéj taki sam związek istniał między temi daninami.

Podobnie jak pierwotnie podymne różniło się od poradlnego i dopiéro późniéj się z témże zetknęło, tak téż mniemamy stało się ze stróżą, czyli strażą. Już za Bolesława Wstydliwego wyraźnie rozróżnione są te dwa pojęcia, jak to z powyższego (ad 34) tudzież następującego wynika dokumentu z r. 1277 z dnia 21 Marca, mocą którego udzielone zostały klasztorowi w Koprzywnicy rozmaite uwolnienia.

.........*Homines autem earundem villarum absolvimus* a poradlne... *et aliis laboribus omnibus, quibuscumque nominibus et vocabulis vocitentur; nec non a Stróża, Naramb, Powóz, solutione vaccae, ovis et pernae, a caniductoribus, pistoribus et ab omni conductu, praeterquam militari etc.* [46]).

Co się daléj tyczy pomocnego również z poradlném w związku zostającego, to podług Eichhorna było pierwotnie daniną, którą wykupowano się od służby wojskowéj (*Heersteuer*, *Heerschilling*), późniéj zaś pobierano go rozmaitym sposobem, od domów, włók, tudzież bydła i głów. Będąc zrazu godném, stało się wnet przymusem uciążliwym. Prosił niemiecki monarcha narodu (mówi Eichhorn w §. 297, 306) ażeby mu szedł w nadzwyczajnych wypadkach w pomoc. Uzyskany od niego tym sposobem datek prośbą (*die Bede*, dziś *Bitte*) u Germanów i Słowian nadła-

[46]) *E manuscripto: „Codice diplomatico collecto per* J. Pauli“ Nr. 123.

biańskich bez różnicy wszystkich (*praecaria petitio*) a dankiem u Serbów nazywał się. Gdy prośba stawała się nieraz groźbą, ilekroć żądaniu monarchy nie odpowiedziano przychylnie, więc téż pomocne poborem (berna) lub nawet po prostu podatkiem (steura) zwało się niekiedy w Polsce, a powszechnie w Czechach. Podług Stenzla w 13 wieku nazywano zwykle nadzwyczajne podatki Beden (*petitiones*) [47]).

Rau zaś policza tak to pomocne (Beden) jak szos do ogólnego podatku majątkowego, znanego powszechnie w Niemczech w średnim wieku także pod nazwami *Losung*, *Schatzung;* we Francyi pod nazwą *taille réele* i *taille personnelle*, które były rozkładane tak na posiadłości ziemne, jak na dochody z domów, rzemiosł, i czynszów [48]). Nie wchodząc w bliższy rozbiór tych już w zamierzchłéj starożytności zaginionych danin i przystępując do naszego przedmiotu nadmienimy, że za panowania Piastów poradlne było jako powszechnie obowiązujące płacone przez wszystkie klasy ludności. jakkolwiek posiadłości kościelne i klasztorne bardzo często osobnemi przywilejami od niego były uwalniane, o czém kod. dyplom. Rzyszczewskiego mnóstwo dostarcza dowodów. Według Lelewela za czasów Władysława Łokietka sami księża byli od niego wyjęci, (płacono wówczas 12 groszy z łanu t. j. około 6 złp. 15 gr.) Podług Długosza [49]) przyrzekł Kazimierz Wielki u-

---

[47]) Tzschoppe i Stenzel *Urk. 30. 31.* Pod r. 1242 u Erb. 1002. berne v. pomocz, a r. 1235, u tegoż 868 steura v. berne. Helcel 226 *proventus, qui proveniunt in toto regno Poloniae, vulgariter Berne.*

[48]) Rau Tom III. str. 33. 176.

[49]) X—21.

wolnić cały kraj od poradlnego; podług Nakielskiego [50]) uwolnił, nie płacono, i wyszło z używania.

Kromer [51]) zaś twierdzi przeciwnie mówiąc, że Kazimierz obiecał wprawdzie owo uwolnienie, ale go nie zatwierdził, i że podatek ten aż do jego śmierci płacono. Król Ludwik więc przez Kazimierza W. jako następca wskazany, wymagał pierwotnie owego podatku w ilości za jego poprzedników opłacanéj (12 gr. czeskich i po korcu żyta i owsa z każdego łanu), gdy zaś nań nie pozwalali panowie obojga stanów, obiecał go — chcąc tron Polski dla córek swych pozyskać — zmniejszyć i na zjeździe w Koszycach zredukował na 2 gr. z łanu. „Kiedy bowiem (mówi Hoffman w swojém *Vademecum* [52]) po nieszczęsném wygaśnieniu linii męzkiéj Piastów, Ludwik węgierski kupować musiał od szlachty tron Polski, zapłacił zań pamiętnym przywilejem wydanym w Budzie r. 1365, a w Koszycach w lat 9 potwierdzonym. Tym przywilejem uwolnił wszystkie miasta, zamki, posiadłości, miasteczka i wsie oraz mieszkańców wsi, całego Królestwa P. wszystkich baronów i szlachtę od wszelkich danin lub podatków, tak ogólnych jak szczególnych, jakiegokolwiek nazwiska, od wszelkich służebności, powinności, ciężarów, angariów i praeangariów, przestając tylko na 2 groszach (zwyczajnéj w témże Królestwie kursującéj monety, licząc ich 48 na grzywnę polską) od każdego posiadanego łanu, które w dzień St. Marcina płacone być miały“.

---

[50]) Str. 316.

[51]) Kromer str. 287 przez Marc. Blazowskiego. Kraków 1611.

[52]) *Vademecum* Polskie, zbiór wiadomości przydatnych Polakom przez K. A. Hoffmana b. D. B. P. Paryż 1839.

Przywiléj więc powyższy stanowi nader ważną w finansach państwa P. epokę, okropną zasadę wolności potém wygórowanéj szlachty, niesłychanym może w dziejach innego narodu przykładem zwolnił od razu całą Polskę od głównego obowiązku każdego rządnego spółeczeństwa, od przykładania się do potrzeb publicznych, bo i owe 2 grosze z łanu były postąpione nie na opatrzenie skarbu, ale tylko (jak się wyraża prawo) *in signum summi domini et recognitionem coronis Regni Poloniae.* Wprawdzie Maciejowski rozróżniając poradlne jako czynsz królewski lub książęcy (*solutio regalis, census regalis*) płacony monarsze jako zwierzchnikowi i właścicielowi wszelkiéj ziemi, i jako podatek powszechny (*universalis terrae collecta*) twierdzi, że Król Ludwik podzieliwszy się ze szlachtą poradlném jako czynszem, nie podzielił się z nim zaś jako podatkiem. Ten albowiem wciąż istniał, będąc wszakże dawany nie kiedy monarcha chciał, lecz kiedy się sejm na ściągnienie go od narodu i ludu tytułem poboru zgodził. Zbijając zdanie Czackiego: „że naród ofiarując koronę córkom Ludwika odebrał smutny od Króla przywilej nie dawać prawie podatku", tudzież Lelewela, że jedno tylko było poradlne zwane téż poborem, twierdzi, że nigdy naród polski od podatków nie był wolnym, i jeżeli mu rząd w jednym, jak w poradlném ulżył, uciążył go w drugiém, t.j. w poborze. Gdy od tamtego wolny bywał książęcém prawem zaszczycony obywatel, od tego nie mógł być zgoła nikt wolny, albowiem go i sam Król z dóbr od siebie posiadanych płacił na potrzeby wojenne, a to w moc uchwały sejmowéj [53]).

[53]) Opiéra to zdanie na dypl. w Rzysz. r. 1353 II. 299. *Uni*

Ażeby się od niego nie uchylił naród, zapobiegł temu Król w owym przywileju z r. 1374, zastrzegłszy, że ilekroć kraj napadnięty będzie od nieprzyjaciół, wystąpi szlachta z całą możnością na jego obronę [54]); wtedy więc nie tylko 2 grosze, lecz ile sejm naznaczył, musiała szlachta płacić. Nie ulega wątpliwości, że rozróżnienie poradlnego na 2 odrębne rodzaje danin jako królewskie i ogólne, (czynsz... pobór) w dawném prawie polskiém należyte znajduje uzasadnienie, dość przejrzeć rozmaite uniwersały poborowe, aby się przekonać, że pobory z łanów (śrzeb, włok, pługów) nie tylko *in recognitionem dominii* ale na rzecz skarbu pospolitego (*in rem publicam*) płacone bywały, trudno atoli podzielić zdanie, że od poradlnego jako poboru nikt zgoła nie był uwolniony. Wszakże już na zjeździe w Korczynie r. 1403 uchwalono po 10 gr. z łanu, lecz tylko na chłopów i mieszczan, co złączone z owemi 2 groszami poradlnego czyniło około 100,000 grzywien [55]); od r. 1433 za panowania Władysława Jagiełły nie tylko szlachta była od niego wolną, ale nawet sołtysi i ich czeladź, młynarze, karczmarze i ogrodnicy nieposiadający całego łanu, sami więc prawie tylko kmie-

---

versalem terrae collectam, quae poradlne, *sicut aliae villae nostrorum* (na dobrach monarszych osiadłych) *et Baronum tenentur.*

[54]) *„Quodsi insultus hostium in dictum regnum invalesceret, tunc nobiles istius regni ad repellendam eorum saevitiam occurrant, cum omnimoda eorum potestate. Vol. leg. I. 56.* Nie przepomniała wszakże szlachta już wtedy zastrzedz, że żołd jéj należny *ultra fines regni,* niegdyś z podatków opłacany, pozostawać miał zawsze w swéj mocy, ale ze skrzynki Króla. Hoffmana *Vademecum* str. 114.

[55]) *Vademecum* Hoffmana str. 117. Kromer (436—779).

cie do płacenia onegoż byli obowiązani [56]) i płacili go podług Goleńskiego pod tytułem podymnego. Według uniwersałów poborowych pobory rzeczone ciążyły atoli rzadko na szlachcie, lecz przeważnie na rolnikach, tudzież na z pracy rąk utrzymujących się [57]), co nawet według Albertrandego miało miejsce za panowania Stefana Batorego; płacono je nietylko z każdego łanu (źrzebia, śladu, włoki) lub ze służby (na Litwie, w Kijowie i na Wołyniu) albo z każdego pługa (w ziemi Halickiéj), ale nawet, gdzie ani służb, ani włok nie było, jak na Polesiu od dymów (2 dymy składały się na złoty). W r. 1507 wyjęto od opłaty 2 gr. z łanu obywateli posiadających największe włości t. j. wojewodów i kasztelanów, a w r. 1511 zniesiono ją co do wszystkich tak zwanych miejsc pustych [58]). Czém były sejmy w materyi skarbowéj, tego Maciejowski nie wykazał, a jednak rozbiór tego przedmiotu w obec tak stanowczego jego twiedzenia, że nikt zgoła od tego podatku (poboru) nie był wolnym, byłby bardzo pożądanym i potrzebnym. W tym względzie dostarcza *Vademecum* Hoffmana kilka uzasadnionych szczegółów, nie popierających atoli bynajmniéj zdania Maciejowskiego. Ze względu na zakres niniejszego pisma, już i tak, przyznajemy to, od zamierzonego rozbioru naszego przedmiotu aż zanadto oddalonego, niepodobna nam wchodzić w dalszy rozwój téj ze zadaniem naszém w żadnym związku niezostającéj kwestyi, tudzież z uwagi, iż nigdy nie było myślą naszą wdawać się w krytyczną analizę dzieł o Skarbowości w Polsce traktu-

[56]) *Vol. I. f. 91, absolvimus insuper.*

[57]) *Vol. leg.* z lat 1511, 1557, 1564, 1578, 1588—1629.

[58]) *Vol. leg. I.* 360—375.

jących a najmniéj takiéj znakomitości, jaką jest Maciejowski, poprzestajemy tylko na wzmiance, iż ostateczném zabójstwem finansów było znane ustanowienie w r. 1589 na sejmie warszawskim sejmików relacyjnych. Nieszczęsna ta instytucya, mówi Hoffmann [59]), prowadząc jak wiadomo, do nadawania posłom laudów rozkazujących przenosząc rząd z rąk reprezentacyi narodowéj w ręce prywatnych obywateli, roztrącając *de facto* jedność monarchii na kilkadziesiąt drobnych i udzielnych Rzeczpospolitych, niemających żadnego niemal między sobą węzła ani obmyślonych środków wspólnéj obrony, otworzyła nareszcie we wszystkich gałęziach administracyi krajowéj wrota nieładu, do których szlachta, pasując się z swymi królami, kołatała była nieustannie od czasów K. Ludwika.... Co niegdyś było nadużyciem lub przywilejem wyjątkowym, zmieniło się teraz w powszechne prawo! Już w r. 1576 siedm województw, jakby siedm państw udzielnych zastrzegło sobie dowolny, niezawisły ni od Króla ni od sejmu, szafunek uchwalonych podatków, warując, iż sobie same i poborców i szafarzy wybiorą. Już w r. 1586 konfederacya kapturowa dopuściła województwu Lubelskiemu władzy niby oddzielnego Królestwa, nadając mu moc odrzucenia uchwał sejmowych, któreby mu się nie podobały.... Do braci! krzyknęły w r. 1593 Prusy i Litwa, do braci odsyłały w r. 1595 województwa koronne, gdy je zawezwano o podatek... Odtąd nie było już sejmu, na którymby względem poboru powszechna następowała zgoda; jedni posłowie opatrzeni instrukcyą pozwalali nań lub odmawiali całkowicie, drudzy pozwalali tylko na część lub jeden gatunek, zamiast np. 6 pobo-

[59]) str. 149—153.

rów dopuszczali 2, dawali łanowe a odmawiali czopowego; inni naostatek, a pomiędzy temi Prusy najuporniejsze w swéj udzielności, nie chciały względem podatku żadnego dawać głosu, odsyłając rzecz całą do braci!

W r. 1640 [60]) Województwo Krakowskie nie tylko uchwaliło u siebie bez sejmu podatki, nie tylko mianowało bez sejmu poborców i szafarzy, nie tylko rozdysponowało bez sejmiku pieniędzmi, ale zakazało poborcom oddawać reszty do skarbu publicznego, lub rachować się przed sejmem.

Kazimiérz Jagiellończyk przywilejem danym w Wilnie d. 2 Maja 1457 uwolnił mieszkańców Litewskich *ab omni datione et solutione collectae, sive exactione Srzepczisne dictae* [61]) [*Srzepcisne* v. Srebsczyzna znaczyło to samo co poradlne;... łan (*mansus v. laneus*) zwano gdzieniegdzie także śrzebiem lub śrzebem [62])].

Że poradlne w wieku mianowicie 15 podymném zwano, tudzież że pobieraném było gdzieniegdzie bez wytkniętéj ścisłéj zasady tak z dymów, jak z łanów, świadczy o tém także wyraźnie statut Króla Jana Alberta z r. 1496 [63]).

„*Item statuimus, ut moneta in regno communis currens, videlicet mediorum grossorum in exactionibus duorum grossorum, quae a nonnullis regalia* (Królestwo) *ac* poradlne, *a nonnullis vero* podymne *dici consueverunt, recipiatur ubique, quorum licet quidditas* (*quidditas? recte*): *qualitas ipsa nominis significet atque indicet solutionis consuetudinem, tamen cum intellexis-*

[60]) *Vol. leg. III. 1021.*

[61]) *Cod. dipl.* Rzyszcz. Tom I p. 336.

[62]) *Cod. dipl.* Rzyszcz. Tom II p. 359.

[63]) *V. l. f. 269, tit. De exactione.*

simus, in aliquibus locis introduci quasdam privatas consuetudines in exactionibus hujusmodi, quod fortasse in aliquibus locis de laneo per fertonem [64]), *in aliquibus vero praesertim in Halizien: terra non absque praejudicio et gravamine subditorum nostrorum de qualibet agri parte tantum, quantum exactoribus placuit, recipiebatur et solvebatur, idcirco tametsi certis Praedecessorum Nostrorum privilegiis ac eorum et Regni statutis et consuetudinibus constitutum approbatumque fuerit, quod per duos grossos debeant solvi tamen nos specialiter propter succrescentes eos errores perimendos statuimus, quod exactiones ipsae duorum grossorum non confuse vel de domibus vel de agri partibus, sed de quolibet agri laneo seu manso integro per duos grossos moneta nostra regia in regno communiter recipi solita, sicque et non aliter solvi debeant in aevum in omnibus terris, districtibus et locis terrarum nostrarum.*"

Statutem więc powołanym celem zapobieżenia wszelkim usterkom ustanowiono wyraźnie, że podatek w mowie będący nadal nie miał być płacony dowolnie, z domów (z dymów) albo z łanów, lecz tylko z łanów, których objętość nie wszędzie była jednakową; chełmińskie były największe, mniejsze frankońskie, najmniejsze zaś magdeburskie. Zwyczaj atoli powyższy, lub jak mniema Maciejowski, zdziérstwo to nigdy nie ustało, zkąd poszło, że zaczęto zarzucać poradlne, a natomiast kłaść podymne; czyli zamiast od roli, ściągano ten podatek od domów [65]).

---

[64]) *Per fertonem i. e. per duodecim grossos* (*vierdung*.., wiardunek... 1/4 grzywny. *Urkundensammlung von* Tzschoppe *und* Stenzel). Według Hoffmana wszystkie nadzwyczajne podatki nosiły nazwisko fertonów, czyli wiardunków, str. 117.

[65]) Tom IV, str. 494.

Pomiar gruntów na łany sięga najodleglejszéj starożytności. W pierwotnych czasach zwano łanem większym, kawał gruntu, który za dzień jednym pługiem całym zaorać było można *(aratrum magnum)*, zaś łanem mniejszym, grunt, który za dzień radłem, czyli półpługiem *(aratrum parvum)* zaorywano.

Podług dzieł: Jana Nep. Gaworskiego (*„Dissertatio canonico, civilis de mensoribus sive agrimensoribus sive geometris. Cracoviae 1775. 4to pag. 61—73)* i podług Tad. Czackiego („o litewskich i polskich prawach.“ Warszawa 1800, 4to Tom I, pag. 219—224) w Polsce i na Litwie następujące istniały miary gruntowe:

	łokci □ krak.
a) Łan staropolski *(laneus regius antiquus)* miał	4,410,000
b) „ wójtowski *(lan. reg. advocatialis seu putativus)*	1,518,750
c) „ rewizorski *(lan. reg. verificatus)* . . .	1,440,000
d) „ królewski *(* „ „ *hybernalis)* . . .	1,093,000
e) „ kmiecy *(laneus cmethonalis, Mansus,* Łan, Żreb, *Sors,* Szlad, *Hufe, Hube, Aratrum)* był rozmaity; łan kmiecy większy *(aratrum magnum,* pług) i mniejszy *(aratrum parvum,* radło); w dobrach królewskich z łanu kmiecego większego, który się równał Frankońskiemu, robiono tygodniowo 4 dni pańszczyzny; w dobrach ziemskich łan kmiecy był nierównie mniejszy i robiono z niego tygodniowo 1 dzień pańszczyzny. Podług Januszowskiego (statut p. 391) łan mniejszy kmiecy dzielił się na trzy pola, z których każde pole miało 4 stajań *(stadium)* czyli morgów; każde stajanie zaś miało długości 150 stóp, a szerokości 24 zagonów, każdy zagon zaś miał szerokości 6 stóp.	
f) „ frankoński *(laneus franconicus)* miał łok. □ kr.	681,210
g) „ niemiecki *(mansus theutonicalis)* . .	729,000
h) Włoka *(laneus culmensis)* używana na Litwie	506,250
i) Pręt chłopski *(Pertica)* zwała się $^1/_{12}$ łanu.	

k)	Morga chełmińska *(stadium culmense)* łok. □ kr.	16,875
l)	Staje, stajanie *(stadium geometricum)* . .	40,500
m)	Mórg, czyli stajanie zwyczajne *(jugerum)* .	16,200
m²)	Niwa *(Argula)* miała 3 morgi *(stadia).*	
n)	Wiertel czyli wiortel czyli ¼ morga *(actus theutonicus)*	10,125
o)	Stajanko *(actus)* czyli pół morga, albo ⅕ stajania	8,100
p)	Wężysko *(ager)*	5,625
q)	Zagon *(sulcus)*	562½
r)	Pręt *(pertica)*	56¼

Stopa geometryczna *(Pes)* miała 3¾ łokcia *(Ulna vel Cubitus)*, czyli 50 palców *(digitus)*, czyli 90 cali *(granum sive* $^1/_{24}$ *pars ulnae Cracov.)*.

Podatek w mowie będący trwał aż do czasów Władysława IV, za niego uchylony na zawsze ze stanu szlacheckiego na Sejmie *electionis in pactis conventis* w. r. 1632.

„Podymne, albo poradlne, które obywatele koronni i wszystkie Województwa Ruskie dotąd *Antecessorum* Naszym *quotannis* z dymów albo łanów oddawali, chcąc ten ciężar znieść ze stanu szlacheckiego, odpuszczamy im wiecznemi czasy, a na które zaszła lustracya, tedy *ratione* téj sumy dzierżawcy i starostowie kwarty względem tego podymnego albo poradlnego nie będą oddawać powinni [66]).

Okazuje się tedy z przytoczonéj ustawy sejmowéj, że i po Władysławie Jagielle nie tylko sami kmiecie do płacenia onegoż byli obowiązani, lecz także i szlachta, która znów tą ustawą od opłaty onegoż uwolnioną została. Od tego czasu, mniema Maciejowski, puszczono ten podatek w niepamięć, i odtąd w Koronie nadzwyczajnie tylko jako pobór w ilości

[66]) *V. III. f. 767, art. 59.*

większéj, niż przywiléj koszycki opiewał, ale więcéj na kmieci królewskich i dochownych, niż na szlacheckich uchwalany na sejmie, a od r. 1649 na Litwie, przynosił skarbowi rzeczypospolitéj raz wielki drugi raz nader mały dochód. Trwało to do r. 1789, w którym postanowił sejm: ażeby właściciel ziemi świecki, czyli szlachcic ziemianin 10% i takiż właściciel duchownego stanu 20% na utrzymanie wojska płacił. Uogólnione tym sposobem poradlne nazwano ofiarą, z przyczyny, że nań dobrowolnie przystano.

W roku 1629 za Zygmunta III zaprowadzono podymne nowe, lub jak go także zwano dymowe już nie *in recognitionem dominii* (jak się wyraża inwentarz *voluminum legum* X. Arnolfa Żeglickiego i X. Teodora Wagi) ale zamiast podatku na rzecz skarbu pospolitego *(in rempublicam)* dla nagłych potrzeb skarbowych, które wojenne wypadki przeciw Szwecyi sprawiły. Że podatek ten poprzednio przez tyle wieków nie tylko *in recognitionem summi dominii* na rzecz skarbu książącego lub królewskiego był płacony, wspomnieliśmy już wyżéj, tu nadmienimy tylko, że mogło to było wprawdzie istnieć w pewnych peryodach, począwszy od czasu K. Ludwika, zatém w czasie, w któréj władza nakładania podatków przeszła według Hoffmana do narodu i zmieniła się w daninę braterską, w dobrowolną składkę, zawisłą od upodobania każdéj ziemi, województwa i powiatu; niepodobna atoli przypuścić, by się to działo przez cały poprzedni kilkowiekowy przestwór czasu, mianowicie do r. 1365 t. j. do epoki, w któréj zarząd dochodami Państwa i władza nakładania podatków zostawała wyłącznie w ręku panujących, i w któréj skarb Królewski nie był oddzielony od skarbu Rzeczy-

pospolitéj, lecz razem dostarczał na potrzeby dworu i kraju. (Według Skrzetuskiego [67]) dopiéro za panowania Zygmunta III wyznaczono *(ne rex aliquando egeat)* intraty do skarbu królewskiego wpływać mające, według Hoffmana [68]) zaś już za Alexandra w r. 1504 odłączono ostatecznie skarb narodowy od skarbu królewskiego; Goleński [69]) znów twierdzi, że już za czasów Kazimierza IV zaczęto oddzielać skarb publiczny od królewskiego, i że po dokonanéj ostatecznie unii w r. 1569 taki sam zwyczaj był zaprowadzony i na Litwie, tak iż istniały 2 skarby pospolite, jeden dla Korony, do któréj należały Mało- i Wielko-Polska, drugi dla Litwy [70]).

Podatek pomieniony wedle świadectwa J. W. J. Sebastyana Dembowskiego [71]) raz był na domy, drugi raz na dymy, inną razą na dymniki nakładany, czasem większy, czasem mniejszy dochód skarbowi przynosił, z początku gdy go ustanowiono, nie miał trwać tylko do sejmu następnego, lecz tego samego roku na następnym zaraz sejmie trwałość jego zabezpieczono. A ponieważ pobór jego swą uciążliwością dawał się uczuć obywatelom, kilkakrotnie usiłowano go uchylić.

---

[67]) Prawo polityczne Narodu Polskiego, T. I. str. 117.

[68]) str. 123—124.

[69]) str. 59.

[70]) „Była rada — pisze Bielski — na sejmie Piotrkowskim z roku 1478, aby się skarb pospolity założył, żeby czasu pilnéj potrzeby było sięgnąć do czego, na co chcieli niektórzy postąpić wiecznemi czasy po wierdunku każdy rok z łanu, ale to Wielcy Polacy rozpruli“.

[71]) „O podatkowaniu“ przez J. W. J. Sebastyana Dembowskiego, komisarza cyw. wojsk. Województwa Krakowskiego, str. 25, Kraków 1791.

Daléj na drugim sejmie tego samego roku, potém w latach 1635 i 1648 podwojono podymne z tém, że je wolno było w tych województwach i powiatach, gdzie był takowy zwyczaj poborami wydawać, byle takowa suma do skarbu wniesiona była, jaka z sprawiedliwego podymnego się należała.

W roku 1670 Litwa je u siebie także wprowadziła i wkrótce w r. 1673 sprzykrzywszy je sobie, znieść je usiłowała, lecz zwyczaj raz wprowadzony dzielniejszy nad wszelkie uwagi r. 1717 uznał ten podatek jedynym zdrojem zasilającym wojsko i na zapłatę wojska utwierdził. (*Usus legi praevaluit*).

Gdy wedle konstytucyi z r. 1629 podymne i nadal bywało ustanowione, przeto pozwalamy sobie przytoczyć niektóre z niéj ustępy, rzucające światło tak na zasadę tego podatku jako téż sposób postępowania przy rozkładzie i wybieraniu onegoż.

W miastach główniejszych mieszczanie od kamienic większych od każdéj mają dawać po zł. 3, od mniejszych po zł. 2, od domków, które przy mieście bywają po gr. 15. Na przedmieściach od większych domów szynkownych po zł. 2, a od domków mniejszych po gr. 15. Na co dwóch starszych z Rady miejskiéj dobrze osiadłych, Urzędy w każdém mieście deputować, *sub poena peculatus* powinni. A ci dwaj deputowani *sub eadem poena* w Grodzie bliższym przysięgę uczynić i zapisać się mają w Grodzie: że sprawiedliwy rozdział kamienic większych od mniejszych i domów uczynili, i tak kamienice jak i domy policzyli; którego porachowania rejestr porządnie spisawszy, do Grodu *authentice* podadzą; poczém Urząd Grodzki *sub poena mille marcarum in instanti repetenda* ten rejestr przyjąwszy, *sub nexu*

juramenti, kamienice i domy obejść i atestacyą sprawiedliwego porachowania dać i zapisać powinien.

W miasteczkach zaś mniejszych od kamienic większych i domów szynkownych po zł. 2, a od mniejszych domków po groszy 15.

Na co także dwaj starsi i dobrze osiedli przez urząd *sub poena peculatus*, jako wyżéj, na to deputowani z tegoż miasteczka, w Grodzie przysięgę także uczynić i zapisać się mają i rejestr do bliższego Grodu oddać. A dzierżawca miasteczka, albo jeżeli duchowne i szlacheckie, posesor, a *in obligatoriis haeres* albo *possessor* (czego mu obligator bronić nie ma) ma albo sam, albo kogo z ramienia swego zesłać, któryby domy wszystkie policzył i rozsądek uczynił, jeźli sprawiedliwie rozdział uczyniony; i atestacyą sam posesor dać ma, *sub poena mille marcarum* z każdéj wsi *toties, quoties citatus fuerit*. O co *forum* w Grodzie bliższym *sine appellatione*, która atestacya przy rejestrach aktykowana być ma. Z miasteczek zaś, którzy jako chłopi *rustica opera* panom odprawują; także i z drugich miasteczek mniejszych, które żadnemi się kupiami nie bawią, także i wsi wszystkich nowych osad, słobód, wól, tak w Koronie, jako i w Siewierszczyznie poddani, od każdego domu tak wielkiego, jako i małego po pół złotego dawać mają. A porachowania domów atestacyą dzierżawca, albo dziedzic napisawszy, *sub poenis supra nominatis* do Grodu bliższego ma podać. A sługa, wójt albo włodarz, którego pośle, ma w Grodzie przysiądz, jako sprawiedliwie w téj atestacyi porachował.

Szlachta na kmiecych rolach budynki mający, ci, co na włokach siedzą, po złotemu, a co na półwłokach po groszy 15, a co na mniejszych, po

groszy 10 od domu płacić powinni i każdy szlachcic w pobliższym Grodzie stanąć i zeznać ma, z któréj wsi i od wielu domów dał. A Gród porządnie spisywać i zebrać powinien, aby każda wieś zupełnie i nierozdzielnie podatek, jaki z niéj przychodzi oddała. Proces o ten podatek z témi, którzyby nie zapłacili, jako o pobory.

Salarium poborców od złotego grosz, a swym kosztem powinni odwóz odprawować. *Divisio et distinctio* miast i miasteczek, ma się rozumieć według dawnych statutów opisania. Warowano, że to podymne nie ma być dane, tylko raz, i nie ma nic *in posterum* kwitem dawnym tak podymnego, jako i łanowego derogować, które na potomne czasy wcale zostawać mają [72]).

Obowiązkiem poborców było, rozpoznawać rozkład tych podatków, tym końcem lustrować i weryfikować wszystkie wsie, miasteczka i osady za przysięgą i atestacyą panów ich, albo urzędników. A w którego majętności pokazało się, że *mala fide* z Rzecząpospolitą szedł, *ad delationem* tegoż poborcy za słusznemi dowodami, potrójną karą podymnego do Skarbu, tudzież 1000 grzywien, z których jedna połowa na rzecz skarbu (*fisco*), druga zaś na rzecz urzędu (*officio*) i poborcy miała przypadać, *in Officio Castr. sine appellatione*, karany być miał. A jeźliby poborca fałszywe weryfikacye porobił, tedy posesorowi przysłużało prawo zaskarżenia go przed urząd Grodzki. Na rozsądku każdego pana i dzierżawcy miało zostawać, aby bogatszym *ducta proportione* więcéj dawać naznaczyli. Tak jednak, żeby od wszystkich domów, chałup większych i mniejszych obojga podymne-

---

[72]) *a. 1629. v. III. f. 605 tit.* Podymne.

go zł. 1 do poborcy oddawan był. Kozacy regiestrowi Zaporozcy w Województwie Kijowskiém mieszkający od tego podatku wolni. Po wyjściu czasu wybierania podymnego we wszystkich Grodach sądzone być miały kwerele i roczki *sub poena mille marc.* [73]).

Konstytucya pomieniona stanowi pod względem opodatkowania domów różnicę między miastami i miasteczkami, określa sposób postępowania przy rozkładzie i wybieraniu podatków, ustanawia kary piéniężne pewną ilością grzywien, następnie przepisuje sposób postępowania z tymi, którzyby nie zapłacili, taki sam, jak o pobory, nareszcie pod względem rozkładu rozróżnia posiadaczy całych włok od posiadaczy pół i mniejszych włok, oraz wkłada obowiązek na dziedziców lub dzierżawców, by rozróżniano bogatszych od mniéj zamożnych, którzy ostatni mniejszemu powinni byli ulegać podatkowi.

Okazuje się tedy, iż pomienioną konstytucyą również nie określono bliżéj przedmiotu opodatkowania; po wsiach bowiem nakazano przy rozkładzie podymnego mieć wzgląd na rozległość gruntów, a poddawszy rozkład onegoż rozsądkowi każdego pana lub dzierżawcy, pozostawiono poniekąd rozległe pole dowolności, co wszelako da się tém usprawiedliwić, iż ustanowienie to wypadło dla nagłych Rzeczypospolitéj potrzeb, wymagających rychłego zasilenia Skarbu.

Bandtkie Stężyński [74]) twierdzi, że włożone na poddanych przez sejmy podatki sama szlachta w swych dobrach wybierała, co uprawniało w pewnéj mierze pognębiania wieśniakom wyrządzane. Że pobory nie przez poborców, ale przez panów, kmieci albo dzierżawców

[73]) *V. III. f. 605. tit.* Podymne.

[74]) Prawo prywatne polskie. Warszawa 1851.

ich wybierane bywały, a wybrane dopiéro poborcom oddawano, potwierdza także ustawa konstytucyjna z roku 1532 [75]); podatki zaś z dóbr (folwarków, dworów, kamienic) prawu miejskiemu podległych, trzymanych przez stan duchowny lub szlachecki w miastach królewskich, płacone być miały do poborców [76]). Daléj wypływa z przytoczonéj ustawy konstytucyjnéj, iż obok podymnego ustawą tą zaprowadzonego, pozostawiono dawne podymne, czyli poradlne w swéj mocy, oraz zawarowano nią wyraźnie, iż takowe nadal zostawać miało, co téż, jak wyżéj wspomniano, miało miejsce aż do r. 1789, w którym podatek ofiary zaprowadzony został.

Płacono więc wówczas podwójne podymne, jedno jako wyłącznie podatek gruntowy, drugie jako podatek od domów i oraz gruntów.

W rozlicznych statutach i uniwersałach poborowych, tak poprzednich, jak ówczesnych, mianowicie z lat 1511 [77])—1578 [78])— 1578 [79]) — 1611 [80]) i 1620 [81]), 1626 [82]) i 1629 [83]) znajdujemy instrukcye sposobu postępowania przy poborach i zaległościach poborowych.

Niewchodząc w bliższy rozbiór tego przedmiotu, wymagającego zresztą oddzielnéj rozprawy, napom

---

[75]) *a. 1532. V. 1. f. 509. §. Prospicientes.*

[76]) *a. 1654. V. IV. f. 13. tit.* Deklaracya płacenia podatków.

[77]) *a. 1511 V. I. f. 376. tit. Coram quibus. V. II. f. 639. tit.*

[78]) *a. 1564.* Niewydanie poborów.

[79]) *a. 1578. V. II. f. 990. tit.* Warunek wybierania poborów.

[80]) *a. 1611. V. III. f. 5.* Sposób dochodzenia retent.

[81]) *a. 1620. V. III. f. 374. tit.* Warunek poborów.
„ *f. 378.* „ Tryb. radomski 1621. *V. III. 421.*

[82]) *a. 1626. V. III. f. 495. vers. 8.* Do którego.

[83]) *a. 1629. tit.* Proces o nieoddanie podatków.

kniemy tylko mimochodem, iż poborców było obowiązkiem, retentorów wykazywać starostom, do egzekucyi.

Retentorów tychże pozwać miał instygator koronny na Trybunał Piotrkowski *ad banniendum et privandum bonis*, jeżeli mieli jakowe posiadłości (*possessionati*), w przeciwnym zaś razie *ad decernendam poenam capitis sine omnibus dilationibus et exceptionibus.*

Dekreta te mieli wykonywać starostowie pod karą podwójnéj zapłaty (*duplicis pensionis*).....

W r. 1613 ustanowiono Trybunał skarbowy.

Następnie ustawą z r. 1629 między innemi postanowiono: „A ktoby niezapłacił, ale banniować się dopuścił, poborca wszystkie bannicye wyjąć, i bannity na delacie staroście, albo urzędowi jego z podpisem ręki swojéj zaraz po najpierwszych kwerelach do ksiąg podać i aktykować ma; którą delatę urząd od poborcy przyjąć i w ciągu 6 tygodni *sive per pignorationem*, według dawnego prawa, *in retentis minutioribus, sive per apprehensionem bonorum, sive etiam in personis bannitorum* egzekucyę uczynić i piéniądze do rąk poborcy oddać powinien, *sub poena 500 marc. et triplicis pensionis in judicio Trib. regni sive Petricov. sive Lublinen. ex speciali regestro, ex instantia instigatoris Regni inter causas fisci repetenda.*"

Poborcy zaś na Trybunale Radomskim stawić się byli powinni i tam *in instanti* uiścić się Rzeczypospolitéj. „A którýby nie uczynił satysfakcyi i banniować się dał, takowemu żadna sublewacya i glejt nie miały być dane, ani téż do zniesienia takowéj bannicyi i procesu, tak na Trybunały kor. jak i na sejm pozywać nie mógł. Gdyż takowy dekret, bądź *in contumatiam*, bądź *ex controversia* otrzymany, tylko *sola satis-*

factione pro re principali et poenis adjudicatis, za kwitem skarbowym, a potém *relaxatione et restitutione* z kancellaryi kor. wziętą, zniesiony być mógł. A gdzieby poborca który, w takowéj bannicyi nie poczuwając się, upornie trwał, podskarbi koronny takowy dekret przez pisarza swego skarbowego zaraz staroście, albo urzędowi *proprii districtus* jego odesłać, i egzekucyi z bannitą *per officiosam requisitionem* żądać miał; którą bannicyę starosta każdy, albo urząd jego przyjąwszy, zaraz *in instanti* z pisarzem skarb. *bona banniti apprehendere* i pisarzowi skarb. oddać i samego bannitę.... imać był powinien; co starostowie uczynić byli winni *sub poena mille marc. et solutionis de suo* na Trybunale bądź Piotrk. bądź Lubel. *repetenda......*"

Późniéj również reassumowano tę ustawę konstytucyjną, a następnie wydano w pomienionym celu mnóstwo regulaminów. Cały wszakże rygor rządu ograniczał się wówczas na prawach grożących infamią, bannicyą, trąbą wojskową. który dla stanu szlacheckiego bywał niekiedy tylko illuzoryjnym, w którym to względzie Hoffmann przytacza kilka smutnych przykładów.

Na sejmie konwok. w r. 1764, ustanowiono komisye skarbowe koronną i litewską, a następujących sejmów konstytucye określiły dokładniéj tak niezbędnéj magistratury ustanowienie [84]).

Podatek w mowie będący, w poprzednich wiekach także pod tytułem poradlnego znany, po chwilowém uchyleniu onegoż w r. 1766 w dziewięć lat

---

[84]) O składzie i attrybucyach tychże kommissyj zob. dzieło Skrzetuskiego str. 361.

późniéj na sejmie w r. 1775 [85]) znów przywrócony, i dwiema osobnemi uchwałami:

a) jedną co do części kraju, wówczas Koroną zwanego;

b) drugą, co do powiatów i województw Księstwa Litewskiego, obok zniesienia dawnego pogłównego i podymnego, przeistoczony został na rodzaj podatku klasowego, a mianowicie:

I. Co do miast w Koronie: uchwałą pierwszą podzielono je na 4 klasy, z oznaczeniem opłaty z dymu po złotych 16, 15, 14, 12, 10, 8, 6 i 4 w miarę położenia miasta i rodzaju dymu.

Uchwałą drugą rozróżniono miasta litewskie na magdeburskie i niemagdeburskie. Pierwsze podzielono na 3 klasy, stanowiąc opłatę z dymu po złotych 50, 30, 20, 12, 10, 7, 6, 5, 4 i 2, podobnie jak w Koronie w miarę położenia i rodzaju zabudowań. Drugie porównano z wsiami, oznaczając z nich opłatę z dymu każdego takąż samą, jak z wsiów, odpowiednio województwom lub powiatom do których należały.

II. Co do wsiów w Koronie: wszystkie wsie rozróżniono na 2 klasy w miarę jak do którego województwa, ziemi lub powiatu należały, z postanowieniem opłaty od każdego komina nad dach wyprowadzonego, a gdzie niemasz komina, od każdéj chałupy zamieszkałéj, tudzież od każdego komina w zamkach, pałacach i dworach klasy I. po zł. 7; drugiéj po zł. 5 i z pozostawieniem właścicielom dóbr wolności rozkładania téj opłaty pomiędzy włościan w miarę rozległości ich gruntów. Druga uchwała litewska

[85]) Na tym sejmie stanął na wzór rządów konstytucyjnych pierwszy budżet przychodów i wydatków Królestwa. *Vademecum* Hoffmana str. 219.

rozdziela wsie na klas 7, również w miarę położenia każdéj, oznaczając opłatę coroczną z dymu *respective* klasy na złotych 10, 9, 8, 7, 6, 5 i 4, bez wyraźnego dozwolenia rozkładu pomiędzy włościan, z wyłączeniem wszakże od zasady téj, dymów szlachty cząstkowéj, z których opłatę o $\frac{1}{3}$ niższą w każdéj klasie pobierać nakazano.

W ogólności zaś zastrzeżono wyłączenie od podatku dla lazaretów, szpitali, domów plebańskich i szkolnych, browarów po miastach, kuźnic kowalskich, słodowni i cegielni po wsiach.

Wyrachowanie podatku opierało się na spisach, przez magistraty miast i posesorów miasteczek sporządzonych, a po wsiach przez ekonomów i dziedziców przysposobionych i w grodzie zaprzysiężonych, i tak ustanowione podymne dostało nazwę „podymne oryginalne“.

Oprócz oznaczonéj w ten sposób opłaty wspólnéj wszystkim dymom, a zowiącéj się podług W. Trzetrzewińskiego [86]) „podymnem oryginalném“ zaś podług Goleńskiego i Skrzetuskiego „jeneralném“ (bo odtąd miały go opłacać i szlacheckie dwory, co poprzednio nie miało miejsca, dawniejsze bowiem podymne ograniczało się tylko na chaty wieśniacze, dworki zagonowéj szlachty, domy mieszczańskie i fabryczne) postanowiony był pobór półpodymnego, czyli w połowie tego, co podymne oryginalne wynosiło, w miejsce zniesionéj hyberny t. j. dawniejszego obowiązku utrzymywania na leżach zimowych wojska na granicy, późniéj zaś opłaty pieniężnéj, li tylko dobra

[86]) Zob. rozprawę jego w Bibliotece warszawskiéj: O podatkach gruntowych stałych w Król. Polskiém obecnie istniejących. Tom IV. r. 1860.

królewskie, starościńskie i duchowne dotykającéj, a to:

1) przez uchwałę z tegoż samego czasu t. j. z r. 1775, co do wsiów, wyjąwszy jednak Litwy, w któréj hyberna, czyli postanowione w jéj miejsce, półpodymne połączono z podymném oryginalném w wyższéj stopie jak w Koronie oznaczoném, a tém samém dotknięto niém nietylko dymy dóbr rządowych, lecz i szlacheckich;

2) przez uchwałę sejmową z dnia 16 Października 1789 r. co do miast tak większych jako i mniejszych z przedmieściami i jurydykami, nie wyłączając dymów żydowskich, zarówno w Koronie, jak w Księstwie Litewskiém.

Rząd Austryacki (według Trzetrzewińskiego) aż do roku 1808 żadnych zmian w podymnem nie zaprowadził? Rząd Pruski reskryptem z r. 1796 utrzymał taryfy z r. 1790, ograniczywszy się:

a) na prostém podwyższeniu samego podatku o 50% i to w części kraju, Prusami południowemi zwanéj, stosując tę podwyżkę tak do podymnego oryginalnego jako i półpodymnego; zaś w Prusach nowo wschodnich wyłączając od podwyżki półpodymne,

b) tudzież na zniżeniu podwyższonego w ten sposób podymnego co do miasta Warszawy, a mianowicie co do tych dymów i posesyj, z których obliczona w powyższy sposób opłata z powodu upadku dochodów w samém mieście, przy zmianie jego z stołecznego na prowincyonalne, przenosiła dochód roczny nad 11%. Rząd Księstwa Warszawskiego zachował zasady poborowe pruskie, rozciągnąwszy podwyższenie do województw pogalicyjskich w r. 1809 od Austryi odebranych, jak równie do powiatów z Galicyi wschodniéj przyłączonych, gdzie ten podatek

wcale nie istniał i dlatego w proporcyi opłaty, przez trzy powiaty sąsiednie uskuteczniané, po zł. 8 groszy 15 z dymu ustanowionym został.

Uchwałą sejmową z dnia 24 Marca 1809 r. [87]) zatrzymano to podwyższone podymne pod tytułem dawnego podymnego oraz postanowiono znów go podwyższyć (tytułem podymnego podwyższonego) pociągnieniem do opłaty dymów po roku 1790 przybyłych, tudzież dymów miejskich w podwójnéj, dymów wiejskich w $1/3$ części należytości dawnego podymnego; dymów zaś okupnych i czynszowych w stosunku proporcyonalnym do włoki Chełmińskiéj, to jest: ten co miał $1/2$ włoki, miał płacić drugie tyle i pół, ten co miał włokę, miał płacić dwa razy tyle, ten co 2 włoki, trzy razy tyle co dawne podymne i t. d.; lecz to do skutku nie przyszło, gdyż nowa uchwała sejmowa z d. 23 Grudnia 1811 roku zwróciła rzecz do dawnego porządku przepisując:

Że podymne dawne lub zwyczajne, tak jak przed poprzedniém posiedzeniem sejmowém, i na przyszłość wedle taryf zeszłych rządów ma być pobieranéme, podymne zaś podwyższone ma być zniżone, mianowicie: co się tyczy okupników, kolonistów i czynszowników stały czynsz opłacających, w proporcyi do objętości gruntów, (t. j. ten co miał włokę chełmińską, miał płacić połowę dawnego podymnego, ten co 2 włoki, jeden raz tyle, co dawne podymne i t. d.; na domach zaś miejskich do połowy tak, iż przydatku opłacano nie drugie tyle lecz połowę podymnego.

Nareszcie z dymów rolników po miastach, i z dymów wszystkich wiejskich, wyjąwszy powyżéj wspo-

---

[87]) Dziennik praw b. Księstwa Warsz. Tom I. str. 241—254.

mnionych, podymne podwyższone, zupełnie uchylone i rzecz do dawnego stanu przywiedzioną została t. j. podymne dawne miało być opłacane, która to ustawa utrzymała się aż do końca roku 1858.

(Podymne to wedle budżetu z r. 1834 przynosiło, mianowicie:

podymne dawne . . .	r. sr.	666,948	kop.	24	
„ podwyższone	„ „	48,313	„	63 ¼	
Razem	rsr.	712,261	kop.	87 ¼)	

W roku 1834 komisya rządowa przychodów i skarbu zamierzyła zrównoważyć pobór podatku podymnego, jakoż zważając:

1) że liczba kominów nie odróżniając domów niepiętrowych od piętrowych, nie zostaje w żadnym stosunku z dochodem właścicieli domów;

2) co do wsiów, że nierówność zachodzi pod względem gleby i klasyfikacyi gruntów, oraz opłaty wyższéj, na prowincyą litewską nałożonéj;

3) że wady te z pierwiastkowego prawa wynikające, pomnożone zostały późniejszemi uchwałami, bo:

a) uchwałami sejmowemi z lat 1775 i 1789 nałożono przez półpodymne większy ciężar na włościan i mieszczan dóbr starościńskich i królewskich;

b) że z nieodpowiedniego działania komisyj lustracyjnych wynikło, iż pokazują się dymy wiejskie z opłatą 3 złp. rocznie, a miejskie z opłatą złp. 17 gr. 7½ i złp. 15 gr. 22½ t. j. w stopie, jakiéj przepisy obowiązujące nie obejmują;

c) że patent pruski z d. 25 Kwietnia 1795 (według Goleńskiego z r. 1796) podwyższając podatek o 50% nie dotknął jednakowo wszystkich województw;

d) wreszcie, że uchwała sejmowa z dnia 23 Grudnia

1811 r. nie reflektowała zmian, jakie od r. 1790 zaszły co do przybyłych i ubyłych domów;

e) że z tego wynikło, że jak na prowincyi w téj saméj parafii były różnice co do wysokości opłaty, tak znowu w Warszawie niektóre domki płaciły po 12, a nawet po 29 od sta, gdy znowu domy znaczne, wielkiéj wartości opłacały zaledwie po 1, lub 2 od sta —

wniosła do rady administr. projekt, ażeby pobór opłaty podymnego ujednostajnić na przyszłość przez pociągnienie:

a) w miastach—domów do opłaty 10% w stosunku dochodu, po odtrąceniu $^1/_3$ wynalezionego dochodu brutto na utrzymanie;

b) po wsiach i posesyach miejskich, właścicielom dochodu złotych 100 rocznie nie przynoszących, po złpol. 10 z domu. Lecz tak ten, jak i późniejsze projekta: to wyrachowanie z dymów i kominów, to z izb mieszkalnych, to pociągnienie do opłaty kominów nowo przybyłych, a uwolnienie od niéj ubyłych, to znowu różne przestrzenie i klassyfikacye we wsiach i budowli w miastach podług piątr lub łokci kwadratowych, nareszcie uproporcyonowanie tego podatku podług ognisk (sposób od niedawna w Belgii przyjęty) w każdéj budowli znajdujących się, nie doprowadziły do zamierzonego celu i nie osiągnęły potwierdzenia, aż nareszcie po rozmaitych pracach przygotowawczych i zebraniu wiadomości tak o siedzibach wiejskich, jako téż i miejskich, oraz o dochodzie, jaki właścicielom przynoszą domy w miastach 1, 2 i 3 rzędu, zapadł ukaz z dnia $^3/_{15}$ Czerwca 1858 r. zatwierdzający nową ustawę o poborze podatku podymnego i opłaty szarwar-

kowéj w Królestwie Polskiém w wykonanie od dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1858/9 r. wprowadzoną, znoszący oraz pobór podwyższonéj opłaty szarwarkowéj [88]).

Na podstawie pomienionego ukazu podatek powyższy wraz z szarwarkowym pobieranym być ma od przedmiotów następujących:

we wsiach:

a) od domów dworskich i proboszczowskich.

b) od siedzib włościańskich.

w miastach:

1, 2 i 3 rzędu od dochodu z domów, 4 i 5 rzędu od domów stósownie do przepisanéj taryfy.

---

[88]) Oba te podatki podymne i szarwark w porównaniu przychodów r. 1858 z r. 1859 czyniły jak następuje:

	Podymne		*Szarwark*		*Razem*	
	r. s.	kop.	r. s.	kop.	r. s.	kop.
w r. 1858	708,115	79 2/4	701,981	9	1,410,096	88 2/4
w r. 1859	1,220,546	42	511,258	40 3/4	1,731,804	82 3/4

Według pomienionéj taryfy mają opłacać:

A. Wsie:	Jako podymne Rub.	Jako podymne kop.	Jako szarwark Rub.	Jako szarwark kop.
I. Dwory od każdego oddzielnego domu . . .	2	80	1	20
II. Probostwa i plebanije od każdego mieszkalnego domu	2	80	—	—
III. Włościanie				
a) w dobrach rządowych i rozdarowanych oraz przez rząd po r. 1828 sprzedanych od każdéj siedziby				
Klasy I mającéj gruntu więcéj niż 7½ dziesiatyn aż do włącznie 45	2	80	1	20
Klasy II mającéj gruntu od 1½ dziesiatyn do włącznie 7½	1	40	—	60
Klasy III mającéj gruntu mniéj jak 1½ dziesiatyn	—	70	—	30
b) w dobrach wszelkich innych od każdéj siedziby				
Klasy I mającéj gruntu więcéj niż 7½ dziesiatyn aż do włącznie 45	2	10	—	90
Klasy II mającéj gruntu od 1½ dziesiatyn do włącznie 7½	1	50	—	45
Klasy III mającéj gruntu mniéj jak 1½ dziesiatyn	—	70	—	30

B. Miasta:	Jako podymne Rs.	Jako podymne kop.	Jako szarwark Rs.	Jako szarwark kop.	Wysokość procentu od dochodu: Jako podymne Rs.	kop.	Wysokość procentu od dochodu: Jako szarwark Rs.	kop.
IV. Miasta 1, 2 i 3go rzędu:								
Najprzód: od połowy rocznego dochodu z zabudowań								
a) probostw i plebanij	—	—	—	—	3	75	—	—
b) wszelkich innych	—	—	—	—	3	75	1	25
Powtóre: od tych zabudowań, których połowa rocznego dochodu nie daje na podatek procentu wynoszącego {na podymne Rs. 2 k. 80, na szarwark Rs. 1 k. 20} łącznie Rs. 4 —								
a mianowicie: *a)* probostw i plebanij . .	2	80	—	—	—	—	—	—
b) wszelkich innych . . .	2	88	1	20	—	—	—	—
V. Miasta 4 i 5go rzędu:								
a) probostwa i plebanije od każdego ich mieszkalnego domu	2	80	—	—	—	—	—	—
b) wszyscy inni posiadacze od każdego oddzielnego domu	2	80	1	20	—	—	—	—

Pobór powyższy następować ma w rocznych ratach w Marcu i w Wrześniu w sposób następujący:

a) w mieście Warszawie z każdéj posiadłości oddzielnie,

b) w innych miastach razem z całego miasta, wyjąwszy posiadłości miejskie według stopy wiejskiéj pomieniony podatek opłacać mające, tudzież probostwa i plebanije,

c) we wsiach z każdéj oddzielnie własności, chociażby ta składała się więcéj niż z jednéj posiadłości, jeżeli wszystkie posiadłości w jednéj gminie są położone; jeżeli zaś wieś lub osada składa się z kilku części do różnych właścicieli należących, w takim razie ze wszystkich części razem, a zawsze oddzielnie od dworów, probostw i plebanij, zaś od włościan do nich należących z każdéj wsi lub osady oddzielnie. Komissya rządowa i skarbu umocowaną jest w miarę uznania swego zaprowadzać w przepisanym sposobie poboru modyfikacye, dogodność kontrybuentów na celu mające.

Ilość podatku podymnego (i połączonéj z nim opłaty szarwarkowéj) zwiększać się lub zmniejszać będzie po upływie każdych lat 5 w miarę przybywających i ubywających przedmiotów, do których pobór podatków tych przywiązany zostanie. Pod ten przepis podchodzić mają przypadki przemiany miast na wsie i nawzajem, tudzież przejście miast 4 i 5 rzędu do rzędu wyższego i nawzajem.

Pierwszy 5cioletni okres liczyć się ma od włącznie najpierwszéj raty poboru rzeczonych podatków po wprowadzeniu obecnéj ustawy w wykonanie przypaść mającéj.

Z pomienionéj ustawy wypływa, że podatek w mowie będący, również jak połączona z nim opłata szarwarkowa, tylko w miastach 1, 2 i 3 rzędu, których jest 46 w Królestwie, spadają na dochód z domów, zaś we wsiach są one całkiem, a w miastach 4 i 5 rzędu głównie podatkami gruntowemi, przeto z uwagi, iż w Polsce również istnieje podatek ofiary, będący czysto gruntowym podatkiem, a zatém przychody z gruntów pod rozmaitemi tytułami stanowią podstawę opodatkowania, okoliczność ta (według Trzetrzewińskiego) była przedmiotem rozbioru w radzie administracyjnéj i ostateczne jéj zastósowanie decyzyą z dnia 20 Lipca 1856 do L. 12640 zawieszoném zostało do czasu regulacyi podatku ofiary.

Pod względem ulg w podatku podymnym z powodu zaszłéj w płodach rolniczych klęski losowéj, mieszkańcy wsiów, tudzież mieszkańcy rolni miast otrzymają takowe na taki czas, na jaki im tym tytułem przyznaną będzie ulga w innych podatkach.

W tym względzie obowiązują dotąd *a*) art. 4 i 5 postanowienia królewskiego z d. 17 Grudnia 1810 [89]) uwalniające od podatków przez lat dwa domy w miastach w miejsce pogorzałych domów nowo wystawione lub wyreparowane, tudzież przez drugie lat dwa, jeżeli wystawienie, lub reparacya ich w ciągu pierwszych lat 2 po spaleniu, przedsięwzięte były.

Ta sama ustawa obowiązywała również i w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj aż po koniec r. 1851 t. j. do czasu uchylenia dawnych a zaprowadzenia obecnie istniejących podatków;

---

[89]) Zob. Dziennik praw Księstwa Warszawskiego Tom III. str. 127 i 128.

b) postanowienie Namiestnika Król. z dnia 25 Października 1817 uwalniające od podymnego budowle po wsiach zniszczone klęską pożaru lub wylewu wody;

c) postanowienie Namiestnika Król. z dnia 3 Lutego 1816 i decyzya Rady administracyjnéj z dnia 25 Kwietnia 1855 o uwolnieniu mieszkańców miasta Warszawy i Pragi budujących nowe domy lub restaurujących z gruntu mieszkalne.

Żałujemy, że nie znajdujemy w rozprawie Trzetrzewińskiego bliższych szczegółów przywiedzionych pod *b)* i *c)* rozporządzeń, mianowicie warunków, pod któremi uwalniane były i są domy nowo wybudowane lub z gruntu wyrestaurowane i na jaki przeciąg czasu.

W byłéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj (w któréj pierwotnie dawne podatki za czasów Księstwa Warszawskiego istniejące: ofiara, kontrybucya stała, łanowe, *subsidium charitativum*, kanon z młynów, kwarciane i t. p.— zatrzymano, a późniéj dopiéro niektóre uchylono i nowe zaprowadzono [90]) — w systemacie podatku podymnego żadnych nie zaprowadzono istotnych zmian, te jakie zaszły, dotyczą tylko poniekąd rozkładu tego podatku w miarę położenia i rodzaju zabudowań.

---

[90]) Gdy się z powodu zniesionéj akcyzy od mięsa i piwa, poboru od rzezi bydła, (skurowego) i suchéj taksy okazał deficyt w finansach, zaprowadzono ustawą sejmową z dnia 10 Marca 1817 podatek osobisto-klasyczny. Ten atoli już uchwałą Senatu z dnia 5 Stycznia 1818 Nr. 50, z dniem 1 Czerwca 1818 uchylono, a natomiast podatek osobisto-klasyczno-przemysłowy zaprowadzono.

I tak należytość podymnego wynosiła pierwotnie wedle uchwały sejmowéj z dnia 23 Grudnia 1811 r. w mieście Krakowie i w ważniejszych przedmieściach od każdego w domu murowanym nad dach wyprowadzonego dymu 23 złp. 7 ½ gr. W domu drewnianym lub w pruski mur wyprowadzonym 17 złp. 7 ½ gr., na wsi bez różnicy od każdego dymu 10 złp. 15 gr. Przedmieścia Krakowskie, tudzież mniejsze miasteczka opłacały od dymu w domu murowanym 12 złp., w drewnianym 9 złp. Dopiéro w skutek uchwały Senatu z dnia 5 Stycznia 1818 Nr. 51 niektóre części przedmieścia Kazimierza, następną zaś uchwałą (Senatu) z dnia 12 Września 1833 N. 5898 ulica główna Stradomia, tudzież domy przy ulicy głównéj Kazimierza Chrześciańskiego między mostami, taką samą miały opłacać należytość podymnego. Miasto Chrzanów opłacało podymne przez pomyłkę podobnie jak wieś, dopiéro na skutek uchwały Senatu z dnia 21 Czerwca 1839 N. 3444 nakazano go podciągnąć do kategoryi miast 2giéj klasy i nałożono nań w miarę położenia i rodzaju zabudowań 12, 9 i 6 złp.

Co się tyczy wsiów, w tych w skutek uchwały Senatu z dnia 16 Stycznia 1821 N. 127 od każdego przybyłego dymu włościańskiego bez różnicy nie już Złp. 10 gr. 15, lecz Złp. 4 do Skarbu publicznego opłacane być miały. Tąż ustawą oraz orzeczono, iż ubytek w dymach nie nadaje prawa do zmniejszenia podatku, jeżeli grunta pozostały, z których właściciel wsi, pleban, posiadacz wszelkiéj realności ziemskiéj lub gromada użytkuje.

Wedle ustawy z roku 1789, lustracya kominów miała się odbywać co 20 lat. W Rzeczypospolitéj

Krakowskiéj pierwsza taka lustracya odbyła się w roku 1818, druga zaś i ostatnia w roku 1838.

Wprawdzie Wydział dochodów publicznych już w r. 1834 z uwagi, iż wielu właścicieli od czasu pierwszéj lustracyi domy swe z gruntu wyrestaurowali, inni zaś z fundamentu powystawiali, a podatek dymowy albo w takiéj ilości jak dawniéj opłacają, albo wcale żadnego nie płacą, zrobił przedstawienie do b. Senatu rządzącego, żądając w pomienionym względzie Komissyi do zrewidowania ilości kominów; Senat jednak ze względu na obowiązującą wówczas ustawę powyższą, nie przychylił się do tego żądania i pod dniem 1 Lipca 1834 orzekł: iż rzecz *in statu quo* pozostawia aż do nowéj lustracyi kominów w r. 1838 nastąpić mającéj, oraz biurowi rachuby polecił, aby zastósowało opłatę według prawa do takiéj ilości kominów, jakie lustracya wykazała w roku 1818. Równocześnie nakazano wyrównać ułamki w należytościach podymnego: 23 złp. 7½ gr. i 17 złp. 7½ gr. na kwoty: 23 złp. 8 gr. i 17 złp. 8 gr., które także przy lustracyi z r. 1838 zastósowane i aż po koniec r. 1844 (rozumié się obok innych wyż wspomnionych 12 złp., 9 złp., 10 złp. 15 gr.) zatrzymane zostały. Gdy potém na Kraków wraz z przedmieściami summa 100.000 złp. miała być rozłożoną, przeto począwszy od r. 1845 opłata podymnego podwyższoną została w ten sposób, że

zamiast	23	złp.	8	gr. płacono:	24	złp.	16 gr.
„	17	„	8	„ „	18	„	10 „
„	12	„	—	„ „	12	„	20 „
„	9	„	—	„ „	9	„	4 „

Należytość podymnego na wsi została nienaruszona i powyższe kwoty aż po koniec r. 1851 były opłacane.

Uchwałą Senatu z dnia 9 Marca 1834 do L. 1022 postanowiono, aby lustracye kominów już od 10 do 10 lat ponawiane były.

W roku 1844 a mianowicie uchwałą z dnia 11 Lipca 1844 Nr. 3253 Senat zamierzył zupełną reformę podymnego i uregulowania go w mieście Krakowie i jego przedmieściach podług ognisk, podobnie jak to zamierzono uczynić i w Królestwie Polskiém, lecz uchwała ta z powodu wypadków r. 1846 nie przyszła do skutku [91]).

Ogniskiem uznało prawo każdy z osobna narząd do rozniecania ognia bądź w piecach pokojowych, bądź w kuchniach otwartych, lub tak zwanych angielskich, cyganach i t. p., bądź nareszcie w piekarniach, kuźniach warsztatowych, i innych zakładach, w którym oddzielnie ogień utrzymywać można, choćby dym z takiego narządu idący, sprowadzonym był w wspólny komin lub szufladę dymową. W domach opalanych według metody Majsnera, miało się liczyć po jedném ognisku na każdy pokój lub izbę, bez względu na ich obszerność lub przeznaczenie.

W domach przeznaczonych na składy, śpichrze i tym podobne zachowania, niezamieszkanych i niemających żadnego ogniska, liczyć się miało po jedném ognisku na każde 3 okna, lub inne otwory do światła, a to w którąkolwiek stronę domu wychodzące.

Do rozkładu miasto Kraków wraz z przedmieściami podzielone zostało na 5 klas, wedle położenia i celności ulic i placów.

---

[91]) Należytość podymnego w całéj b. Rzeczypospolitéj Krakowskiéj na rok 1846 wynosiła: 229.987 złp. 19 gr. czyli 54.758 złr. $57^3/_4$ kr. mon. konw.

Opłata miała być rozkładana według klas, w jakiéj realność jest położona.

Do rozmiaru pomienionego podatku od ognisk, tudzież do ustanowienia raz na zawsze cyfer opłat szczególnych podatku tego w każdéj z osobna klasie, miała być wzięta za podstawę ogólna summa Złpols. 100,000.

Otóż te były — mniéj więcéj — główne zarysy tego systematu.

Że powyżéj rozwinięte sposoby poboru podymnego tudzież od ognisk nie odpowiadają obecnym wymogom i zasadom ekonomiki narodowéj tudzież umiejętności skarbowéj, na to mniemamy, nie trzeba wielkich wywodów.

Jak wyżéj nadmieniono, już Komisya przychodów i skarbu Królestwa wytknęła niektóre wady i niestósowności tkwiące w zasadach podymnego na powyższych uchwałach sejmowych ustanowionego, że zaś i następną ustawą z 15 Czerwca 1858 nie o wiele polepszony został ów systemat, wystarczy prosty rzut oka na powyższą taryfę. Mianowicie wszyscy włościanie podzieleni są tylko na 3 klasy w miarę obszerności gruntów! O uwzględnieniu szczegółowych stosunków miejscowych, położenia, rodzaju gleby, nie ma tu mowy.... Wprawdzie co się tyczy miast 1, 2 i 3 rzędu, w tych za podstawę wymiaru wzięta jest połowa dochodu, — i trzeba to przyznać — z niewielkim procentem, a gdyby tylko na nim poprzestano, to systemat ten (co się tyczy opodatkowania miast) o przeciążenie nie możnaby pomówić. Jednak, jak wiadomo, jednym z najuciążliwszych podatków w Warszawie (a prawdopodobnie i w innych miastach) był i jest już od r. 1831 obowiązujący po-

datek kwaterunkowy, dochodzący do sum niesłychanie wygórowanych. Rozkład téj opłaty nie odpowiada bynajmniéj wartości rzeczywistéj mieszkań lub dochodowi z nich, gdyż pod względem oszacowania podzielono miasto ulicami na 3 kategorye, a podstawę rozmiaru stanowi raczéj odległość ulic od głównych punktów ruchu, nie zaś ich celność. Między ulicami drugiego i trzeciego rzędu nie ma różnicy w kwaterach droższych, a dopiéro zaczyna się w najtańszych. Stajnie i wozownie liczone są we wszystkich klasach jednakowo. (Opłata wynosi: za kwaterę jenerała broni albo urzędnika 2giéj klasy 1155 lub 975 rubli stósownie do klasyfikacyi ulic; za kwaterę jenerała-porucznika albo urzędnika 3ciéj klasy: 864 lub 744 rubli, i tak stopniowo niżéj po 695, 587, 516, 425, 346, 292 r. s. Za jedną kwaterę żołnierza z żoną i dwojgiem dzieci płaci właściciel domu po rubli 10 4/5, 9 lub 7 1/5. We wszystkich dworach płaci się kwaterunkowe za jednego konia lub powóz rubli 3 kop. 65 [92]).

Systemata powyższe zawierają w sobie od samego ich początku 2 przedmioty: domy i grunta.

Główną ich wadę stanowi niestósowność rozkładu podatku, który zawsze do czystego dochodu uproporcyonowanym być powinien, które to atoli uproporcyonowanie w systematach podobnych w żaden sposób uskutecznić się nie da.

Już Dembowski (którego dziełko „o podatkowaniu“, jakkolwiek chromające na jednostronności podówczas panującego systematu fizyokratów, zdążającego, jak wiadomo, do zaprowadzenia jednego tylko podatku gruntowego a uchylenia wszystkich in-

[92]) Dz. Czas Nr. 54 z r. 1864.

nych ubocznych, zawiera mimoto kilka dość uzasadnionych uwag) starał się wykazać niestósowność i niesprawiedliwość tego sysmetatu. przywodząc za przykład, że w województwie krakowskiém istniało ośm klas rolników, nierówne obszary gruntu posiadających, którzy jednak wszyscy do jednéj klasy podatkujących wnijść musieli, gdyż pojedyńcze oddzielne rubryki dla każdego stanowić było niepodobna?!

W dobrach zaś, gdzie dziedzic ustawiczném zapomaganiem swych kmieci się niszczył, spostrzegłszy swą szkodę po podupadłych kmieciach, role ich na cząstki podzielił, tam liczba dymów cząstkowych rolników wzrosła, zaś gruntu rozległość pozostała niezmienioną, jednak podatek z dymów przybył w proporcyi podziału ról podupadłych kmieci, i otóż — powiada tenże, druga niesprawiedliwość podatku dymowego.

Również za niestósowne uważać należy ustanowienie określające peryody lustracyjne dymów od 10 do 10 lat, a tém-ci bardziéj poprzednie od 20 do 20 lat! i to z wyraźném zastrzeżeniem, że w restaurowanych domach w czasie pomiędzy jedną a drugą lustracyą przybyłe kominy opłacie dymowéj nie ulegają, jak równie, że w tymże czasie ubyłe od opłaty nie są uwolnione, jeżeli właściciel zburzonego domu pozostał przy posiadaniu gruntu, na którym stał dom zburzony. W pierwszym albowiem wypadku właściciel domu bez najmniejszego powodu wolny był od opłaty z przybyłych kominów, z uszczerbkiem skarbu pospolitego, w drugim zaś razie będąc zmuszony do opłaty od przedmiotu podatkowego właściwie już nieistniejącego, widocznie niesłusznie był obciążonym.

Jakkolwiek atoli ówczesny systemat podymnego zawierał bezsprzecznie wiele wad, niestósowności i niesłuszności, i jakkolwiek ze stanowiska zasad ekonomiki narodowéj żadną miarą usprawiedliwić się nie da, to jednak ze względu na czas, kiedy był zaprowadzony oraz bacząc na ówczesne systemata podatkowe, także w innych państwach europejskich praktykowane, trudno nie przyznać, że takowy mimo swych wadliwości nie musiał być w swoim czasie tak bardzo niepraktycznym, i nie musiało z nim być tak bardzo źle, skoro ma za sobą tylewiekową przeszłość i skoro go już późniéj w dawnéj Hollandyi, w Prusach i Bawaryi przyjęto [93]).

(D. c. n.).

[93]) Goleński p. 75. Dr. Johann Paul Harl *Handbuch der Staatswirths. und Finanzwissenschaft.* p. 221, 224, 227. Erlangen 1811.

OMYŁKI DRUKARSKIE.

Zeszyt	*Str.*	*wiérsz*	*zamiast:*	*należy czytać:*
I.	44	6 od góry	*fonciere*	*foncière*
II.	71	w przypisku [21])	*repartition:* Zob. 4,	*répartition.* Zob. *Loi*
„	74	5 od góry	*(pouvoir directionaire)*	*(pouvoir discrétionnaire)*
„	75	w przypisku [29])	*(mobiliere en la presumant d'apres*	*mobilière, en la présumant d'après*
„	80	w uwadze 1 w. 2	jak na ich możebny	jak na możebny
VIII-X.	480	20 od góry	*radła*	*radło*

RZECZ
O DZIECIOBÓJSTWIE

przez

Antoniego Okolskiego *).

Każdy stan duszy i woli ludzkiéj objawiając się w jakikolwiek sposób w świecie zewnętrznym, odkrywa nam obszerne pole do ważnych i dla każdego myślącego człowieka, ciekawych badań. Występek jako objaw woli ludzkiéj niekiedy spotęgowanéj, lecz w stanie ujemnym zepsucia, stanowi przedmiot prawa karnego; a w miarę niższego lub wyższego stopnia jéj moralnego upadku, opinia publiczna przy-

---

*) *Przypisek Redakcyi.* Redakcya wynurzając Autorowi zadowolenie z sumiennego obrobienia tak ważnéj zaiste materyi, zwraca uwagę wszystkich prawoznawców naszych na wielkie korzyści wynikające dla nauki z wyświecenia szczegółów za pomocą badań prawniczo-historycznych, porównawczych, filozoficznych i krytycznych, z cząstkowego rozwinięcia w myśl podanych wskazówek ważniejszych działów prawa karnego, wreszcie z roztrząsania wątpliwości natrafionych w praktyce sądowéj — zgoła z monografij skrzętnie i umiejętnie opracowanych. Już bowiem proste przysłowie nasze niesie: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka“. Po téj mozolnéj ale wdzięcznéj i prosto do celu wiodącéj drodze krocząc, dojdziemy z pewnością do samodzielności naukowéj, a umiejętność prawa stanie i u nas z czasem na szerokich podwalinach narodowéj, czysto słowiańskiéj autonomii.

wykła okazywać większą lub mniejszą niechęć dla zbrodniarza, prawo zaś karne winno zmniejszać lub podwyższać karę, jako środek oddziaływania przeciwko złemu. — Zdarza się jednak często, że tak opinia jak i prawo karne nie oceniając należycie stopnia większego lub mniejszego zepsucia woli ludzkiéj, niesłusznie, zbyt surowo i z uprzedzeniem potępiają winowajcę. Okoliczność ta szczególniéj miała miejsce w zapatrywaniu się na zbrodnią zwaną w prawie karném: dzieciobójstwem, a będącą przedmiotem niniejszéj pracy. Zanim przeto przystąpimy do szczegółowego jéj rozbioru, winniśmy pod powyższym względem nad nią się zastanowić, i w tym celu przedewszystkiém zwrócić uwagę czytelnika na dwie, nader ważne, a pomimo tego nie zbyt dawno dopiéro dostrzeżone i dotychczas ani przez teoryę, ani w prawach stanowionych, dostatecznie nie uwzględnione strony tego występku. Są to pobudki kierujące podmiotem w chwili spełniania występku i stan fizyologiczno-psychiczny, w jakim się wówczas sam podmiot znajduje.

Co do pierwszéj okoliczności, to jest pobudek będących niejako źródłem występku, można po staranném zbadaniu historycznego rozwoju pojęcia o dzieciobójstwie, stanowczo twierdzić, że dopiéro od XVI. wieku zaczęto na nie zwracać uwagę. Od tego téż czasu rzeczywiście zaczęto dzieciobójstwo uważać za osobne przestępstwo. Przedtém ani uczeni, ani prawodawstwa wcale nie uwzględniali pobudek, i chociaż jak twierdzi Wilda, w prawach Skandynawskich znajduje się lekka w tym duchu wzmianka [1]), okoliczność ta jednak żadnego nie miała wpływu na po-

[1]) Wilda: *Strafrecht der Germanen.* Str. 727.

jęcie dzieciobójstwa i jego karalność. Błąd jaki przez to popełniano, można sobie wytłumaczyć tylko zbyt przedmiotowym wówczas poglądem na występki w ogóle. A przecież błąd ten był tak dalece ważnym, że z tego powodu dzieciobójstwo umieszczano w zupełnie niewłaściwym dziale występków [2]), że karano takowe z surowością nieodpowiedną zasadom sprawiedliwości, i że nadawano mu inny, aniżeli mieć winno, charakter. Pobudka nie jest i dziś jeszcze dość uwzględnioną we wszelkiego rodzaju występkach. Tak według obowiązujących prawodawstw (n. p. kradzież choćby miała na celu przyjście w pomoc umierającemu z nędzy, jest czynem karygodnym, bez względu na piękną i chwalebną pobudkę działania: miłość dla cierpiącéj ludzkości przy nic nieznaczącéj szkodzie), istotę czynu i zasadę kary przy kradzieżach stanowi jedynie przywłaszczenie sobie nieprawym sposobem cudzéj własności. Pobudką do zabójstwa bywa albo chciwość, albolitéż zemsta, gniew, nienawiść, zazdrość, jedném słowem wszystkie namiętności, szpecące duszę człowieka.

Inaczéj rzecz się ma z dzieciobójstwem. Pobudkami tego rodzaju czynów, to jest dzieciobójstwa i pokrewnych mu przestępstw, są z jednéj strony uczucie czci niewieściéj, a z drugiéj pragnienie i potrzeba używania pośród otaczającego nas społeczeństwa dobréj sławy — i jedynie, fałszywe pierwszéj pojmowanie obok chęci zadosyćuczynienia drugiemu, choćby nawet w występny sposób. Te pobudki prowa-

---

[2]) Przez dział rozumiem rozkład systematyczny w nauce, gdyż w kodeksach prowadzi to do wielu niedogodności, jak się łatwo przekonać można z kodeksu kar głównych i poprawczych z 1847 r.

dzą do czynu karygodnego, jakim jest dzieciobójstwo.

Człowiek z silnie wyrobioném uczuciem honoru i godności osobistéj, kocha cnotę dla cnoty a nie dla celów podrzędnych życia codziennego, ma mocne przekonanie, że sprawiedliwość wymaga, aby występek nie został nigdy i nigdzie bez kary, postępuje zawsze podług wymagań sumienia, a gdy przez zaślepienie lub omyłkę zbłądzi, poznawszy swój błąd, przyzna się do winy, podda się nawet należnéj karze, zawsze będzie ten sam dla siebie i dla drugich, nigdy nie posunie się do użycia występnych środków, któreby błąd jego ukryły przed oczami świata, lub lepszym go okazywały niż jest w istocie.

Dobra sława jest pojęciem, jakie tworzą ludzie o pewném indywiduum, sądząc je podług jego czynów, w miarę tego, jak czyny te były dobre lub złe w oczach świata, dla którego zwykle wewnętrzne, moralne pobudki pozostają ukrytemi.

Człowiek tylko fałszywie pojmujący honor, a niewiasta niemająca o czci niewieściéj pojęć, na prawdziwéj moralności opartych, używając dobréj sławy, w razie popełnienia występku, będą się starać wszelkiemi siłami o ocalenie jéj, i użyją wszystkich możliwych środków dla zatajenia swego błędu lub występku, nieraz nawet odważą się popełnić w tym celu drugi występek — jak tego dzieciobójstwo jest oczywistym dowodem.

Wystawmy sobie młodą, niewinną dziewczynę upadającą w skutek swego niedoświadczenia lub nieuczciwości ukochanego przez nią człowieka. Wié ona co ją czeka, wié, że świat za jednę chwilę zapomnienia odepchnie ją bez litości, a widząc w niéj istotę

zhańbioną, okryje wzgardą i stanie na przeszkodzie do spełnienia jéj najgorętszych życzeń, najpiękniejszych marzeń. Smutna przyszłość zmusza ją do szukania środków uniknienia hańby, rozgorączkowany umysł widzi tylko przed sobą niesławę albo występek i często nieszczęśliwa istota poraz drugi i to jeszcze niżéj upada— dopuszczając się występku dla usunięcia śladów swego błędu.

Kobiéta w takim stanie, dręczona obrazem przyszłości, używa wszelkich środków do spędzenia płodu, oddaje się najuciążliwszéj pracy, w rozpaczy używa trucizny z narażeniem własnego życia, kaleczy się, rani nawet, byle tylko wyjść z położenia tego. Środki te jednak często bez skutku pozostają. Gdy więc dziécię, owoc jéj miłości, przychodzi na świat, nieszczęśliwa znajdując się jeszcze w stanie rozdrażnienia spowodowanego zwykłemi bólami fizycznemi, widząc w powiększonych gorączkowo rozmiarach hańbę swą i wszystkie smutne jéj następstwa, zgryzotę rodziców, wstyd jaki spadnie na siwe włosy starego ojca, pełna rozpaczy, nie może oprzeć się pokusie łatwéj do urzeczywistnienia — podrzuca lub zabija dziécię.

Oto są pobudki występków: spędzenia płodu (*abortus*[3]), dzieciobójstwa (*infanticidium*) i podrzucenia.

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli, przekonywamy się, jak wielka różnica istnieje między dzieciobój-

---

[3]) Niektórzy występek ten dzielą na dwa, to jest: spędzenie zarodka niemającego jeszcze sześciu miesięcy skończonych (*Embryocidium*) i spędzenie płodu w ostatnich trzech miesiącach brzemienności, w których nawet po zawczesném rozwiązaniu dziécię żyć może (*foeticidium*).— Podział ten jednak nie zupełnie jest właściwym.

stwem a zabójstwem, i jaką niesprawiedliwość popełnia prawo stanowione, karząc na równi z prostym zabójcą dzieciobójczynię, spełniającą przestępstwo po większéj części w skutek fałszywego pojmowania uczucia wstydu i niedostatecznéj odwagi do stawienia czoła pojęciom i wymaganiom spółeczeństwa. Prawodawstwa pominęły bez uwagi odrębne całkiem pobudki tych występków, i w skutek tego pomieściły dzieciobójstwo albo pod *homicidium*, albo pod *parricidium*, naznaczając za nie równą prawie karę. Zbytnia jednak surowość prawa nie przyniosła korzyści spółeczeństwu, liczba dzieciobójstw powiększała się; przelewana krew bezowocnie ginęła. Dziwny ten fakt objaśnić sobie możemy, idąc za Gansem, tym sposobem, że prawo rozpoczęło nierówną walkę z opinią publiczną. Podług zdania jego, w starożytności nie uważano dzieciobójstwa za czyn karygodny, niekiedy nawet zabójstwo dzieci przez własnych rodziców poczytywane było za pewien rodzaj religijnego obowiązku lub zasługi. Chrześcijanizm dopiéro, wyrobiwszy wyższe zasady moralności, chcąc je uświęcić w sakramencie małżeństwa, a zarazem pohamować żądze cielesne, starał się wynaleść odpowiednie ku temu środki — i za najskuteczniejszy uznał opinią publiczną, silniejszy czasem wywierającą wpływ na umysł ludzki nad samo stanowione prawo. Dla tego to kościół starał się wszelkiemi siłami działać w tym duchu na opinią publiczną, i tak ją wyrobić, iżby kobiéta mająca dzieci z nieprawego związku, hańbą przez nią okrytą została. Jakkolwiek usposobienie takie opinii publicznéj słusznem było, prowadziło wszakże lekkomyślną kobiétę do występku karanego przez prawo, w razie nieutajenia się. O ile jednak

zdanie to jest słuszném, przekonamy się późniéj, mianowicie przy poglądzie historycznym na rozwój pojęcia o dzieciobójstwie [4]. Obecnie zaś zastanówmy się nad drugą charakterystyczną stroną zbrodni dzieciobójstwa, o któréj wspomniałem wyżéj, to jest nad stanem fizyologiczno-psychicznym, w jakim znajduje się podmiot téj zbrodni w chwili jéj spełnienia — a tym sposobem dokładniéj jeszcze da się wykazać, o ile mylnym jest dotychczasowy pogląd na dzieciobójstwo i jego karalność.

Przyczyną tego było, że dopiéro przy rozwoju nauki medycyny sądowéj zwracać poczęto większą uwagę na stan fizyologiczno-psychiczny osób, ściągających na się odpowiedzialność karną. Niedawno dopiéro przekonano się, że stan ten dokładnie, w miarę danych okoliczności wedle prawideł, przez medycynę sądową przyjętych, zbadanym być winien; nadto dowiedziano się, że położnica choćby nawet otoczona najtroskliwszą opieką, zaopatrzona w najlepszą lekarską pomoc, niekiedy jedynie w skutek cierpień fizycznych, wpada w stan psychicznego rozdraźnienia, traci zwykłą przytomność umysłu, i w przystępie szału gotowaby była zabić własne nowonarodzone niemowlę, jeżeliby osoby otaczające ją nie zapobiegły temu [5]. Podobny stan u kobiéty odbywającéj połóg w pośród niesprzyjających okoliczności, częstokroć po kryjomu — u kobiéty cierpiącéj wiele moralnie, dręczonéj wyrzutami sumienia i niepokojonéj samą myślą hańby, jaka przez przyjście na świat dziécię-

---

[4] Gans, *Von dem Verbrechen des Kindermordes. Hanower, 1824.* Str. 14.

[5] Ebers, *Die Zurechnung. Glogau, 1860.* Str. 41.

cia na nią spadnie, dochodzić musi do najwyższego stopnia [6]).

Z tych to powodów nauka prawa karnego niezbyt dawno wprawdzie, ale przecież zwróciła już uwagę na stan fizyczno-psychiczny dzieciobójczyni i opierając się na znanéj zasadzie poczytania tylko takich czynów za karygodne, które w chwili przytomności umysłu spełniono, zmieniła sposób zapatrywania się na dzieciobójstwo i zrobiła z niego oddzielny występek, oddzielając go od zabójstwa i ojcobójstwa [7]). Zwykle bowiem kobiéta dopuszczająca się dzieciobójstwa, nie jest zupełnie przytomną na umyśle, gdy przeciwnie inni przestępcy dokonywają bezprawia ze świadomością tego, co czynią. Możnaby tu wprawdzie zarzucić, że żaden przestępca nie jest

---

[6]) Do jakiego stopnia stan moralnego rozstroju dochodzić musi podczas połogu u kobiét, które zaszły w ciążę z nieprawych związków, i ta okoliczność przekonać nas może, że kobiéty takie mniéj aniżeli inne doświadczają bólów fizycznych, tak, iż bardzo rzadko się zdarza, żeby która z nich przy połogu życie utracić miała. — Ebers w dziele: *Die Zurechnung* okoliczność tę tém tłumaczy, że kobiéty takie rodząc, wiele cierpią moralnie, pełne są obawy o przyszłość własną i dziecka, a na stwierdzenie zdania swego przytacza przykład pewnéj kobiéty, która zaszła w ciążę w prawym związku, a gdy przy trudnym połogu strasznych doznawała cierpień, obecny doktor postarał się przestraszyć ją, odzywając się do pomocnika o podanie narzędzi do wykonania operacyi, tak zwanéj: cięcia cesarskiego, i wybieg ten jak najlepszym uwieńczony został skutkiem.- To samo potwierdza Kunze w dziele: *Der Kindermord. Leipzig, 1860,* str. 80.

[7]) Uważamy za stosowne uczynić tu uwagę, że przez wyraz: ojcobójstwo prawo karne nie rozumié tylko pozbawienia życia ojca przez własne dziécię, ale téż i odjęcie życia krewnemu do pewnego stopnia bliskości.

w stanie przytomności, bo nie umié panować nad sobą i działa pod wpływem namiętności gniewu, nienawiści. Zarzut ten jednak pozornym się okaże, gdy zważymy że człowiek, jako istota obdarzona wolną wolą, winien tłumić w sobie gniew, nienawiść, i wszelkiego rodzaju namiętności, mogące łagodzić tylko winę jego, ponieważ nie wyłączają ani świadomości, ani téż nie tłumią wolnéj woli, gdy przeciwnie kobiéta odbywająca połóg, często zwykłéj przytomności umysłu jest pozbawioną, w skutek rozdraźnienia i cierpienia fizycznego, którego uniknąć nie jest w jéj mocy.

Oto są powody, dla których dzieciobójstwo stanowić winno oddzielny (od ojcobójstwa i w ogóle od zabójstwa) występek, kara zaś za nie odpowiednio złagodzoną, w niektórych zaś razach osoba pod zarzutem zostająca całkowicie od niéj uwolnioną być winna [8]).

Z tego cośmy dotąd powiedzieli okazuje się, że w dzieciobójstwie wielką odgrywa rolę, wprawdzie fałszywie pojęte, lecz w gruncie piękne uczucie wstydu i czci niewieściéj, jak również szlachetne pragnienie używania dobréj sławy, dla któréj dzieciobójczyni do występku się posuwa; daléj z tego wynika, że jak jedno tak i drugie, łącznie z moralném i fizyczném rozdraźnieniem któremu ulega podmiot w chwili spełnienia czynu zbrodniczego, jest źródłem innego aniżeli dawniéj sposobu zapatrywania się na dzieciobójstwo; wreszcie, że z tego samego powodu surowa a bezskuteczna kara dosięgająca dawniéj za ten występek niewiasty, obecnie znacznie została złagodzoną.

---

8) Ebers — *Die Zurechnung.* str. 37.

Rzut oka historyczny na wyrabianie się pojęcia o dzieciobójstwie.

Rzuciwszy w kilku słowach ogólny pogląd na dzieciobójstwo, wykazawszy zasady które w rozbiorze szczegółowym tego występku trzeba mieć ciągle na uwadze, postaramy się: raz zbadać organiczny rozwój sposobu zapatrywania się nań tak przez prawodawstwo jak i przez naukę, powtóre okażemy, jak umysł ludzki przechodząc od coraz grubszych i że tak powiem niewprawną ręką nakreślonych szkiców do jaśniejszych i wybitniejszych pojęć, wyrobił sobie w końcu zasady, przyjęte obecnie przez celniejsze prawodawstwa kryminalne Europy.

Założywszy sobie cel taki, nie potrzebujemy się długo zastanawiać nad starożytnemi narodami Azyi i Afryki. Narody te niedokładne tylko miały pojęcia o prawie i państwie, a podstawą organizacyi społecznéj był u nich pierwotny stosunek patryarchalny — dzieci zaś były uważane za własność ojca, jako głowy rodziny, z którą według upodobania mógł postępować. W takim stanie rzeczy, było życie dzieci w ręku rodziców, prawo nie stawiało ich samowolności żadnéj tamy i nieraz nawet zabójstwo ich sankcyą swą uświęcało.

Tego samego prawie rodzaju pojęcia istniały w starożytnéj Grecyi. W Sparcie prawodawstwo zmuszało rodziców do pozbawienia życia dzieci ułomnych, a Plato w dziele swém o rzeczypospolitéj pozwala zabijać dzieci wątłéj budowy ciała.

Widzimy więc, że pojęcia, jakie w tym względzie panowały u narodów starożytnéj Azyi, a nawet Grecyi, różne całkiem od naszych były, że narody te

przyznawały jednostkom prawo istnienia, o tyle tylko, o ile one były pożytecznemi członkami pewnéj organizacyi społecznéj, że tym sposobem prawo nie rozciągało opieki swéj nad nowonarodzonemi dziećmi, i że w zabytkach tych prawodawstw nie znajdujemy śladów kary za dzieciobójstwo.

Dzieciobójstwo u Rzymian.

Pierwotne pojęcia Rzymian w przedmiocie dzieciobójstwa prawdopodobnie niczém się od pojęć innych narodów ówczesnych nie różniły, z postępem wszakże czasu zaczęto starać się o zabezpieczenie życia istot niebędących jeszcze członkami organizacyi politycznéj (*civitas*) na któréj gruntował się byt dawnych Rzymian, to jest dzieci; i zabójstwo dziecka przez obcego człowieka uważano za *homicidium* [9]. Co się tyczy władzy rodzicielskiéj, *patria potestas*, będącéj przedmiotem obszernych dla uczonych sporów, zdaje się iż ta mając swe źródło w obyczajach plemion Latyńskich, uświęcona jak niesie podanie prawami Romulusa, rozciągała się aż do prawa nad życiem dzieci spłodzonych w prawém małżeństwie, *jus vitae et necis.* Prawo takie co do dzieci mających więcéj aniżeli lat 3 wieku wykonaném być mogło za zgodą rady złożonéj z krewnych [10] — co do młodszych zaś, jedni utrzymują, że rozciągało się tylko do dziewcząt i to z wyjątkiem pierworodnéj córki; według zdania innych wykonaném być jedynie mogło za zgodą pięciu sąsiadów, z czego wnosić należy że prawodawstwo troskliwszą rozciągało opiekę nad

[9]) Rein. *Das Criminal-Recht der Römer.* str. 439.

[10]) Geib. *Geschichte des römischen Criminalprocesses* str. 85.

dziećmi młodszemi [11]), a to z tego powodu, że starsze prędzéj dać mogły ojcu słuszny powód do postąpienia z niemi w ten sposób. Być także może, że zgoda pięciu sąsiadów potrzebną była ze względów politycznych aby ojcu pozostawić tylko możność pozbawienia życia dzieci słabych, ułomnych, a przez to niezdatnych do służby wojskowéj, oraz dzieci płci żeńskiéj, których życie przy wojowniczym charakterze Rzymian mało cenionćm było. Skuteczniejszym jednak środkiem zabezpieczenia życia dzieci od samowolności i okrucieństwa ojca była władza cenzorska, silny jeszcze za czasów rzeczypospolitéj wpływ mającą, i opinia publiczna [12]). Prawo zaś *lex Julia et Pappia Poppea de maritandis ordinibus*, mające na celu wzmocnienie rozwiązujących się stosunków familijnych, słabiejącéj władzy rodzicielskiéj, i zapobieżenie płodzeniu dzieci w całkiem nieprawych związkach — uznało tak zwany *concubinatus*, za pewien rodzaj stosunku prawnego, i zaprzestało do rodziców mających dzieci w związkach takich spłodzone, rozciągać ograniczenia spotykające bezdzietnych w używaniu praw politycznych i cywilnych. Z tego to prawa dowiadujemy się, że w ostatnich czasach rzeczypospolitéj *jus vitae et necis* całkiem już nie istniało. Nie dość na tém. *lex Pompeja* i *lex Cornelia* uznają wyraźnie zabójstwo dziecka tak w prawych, jak i nieprawych związkach spłodzonego za czyn karygodny (*parricidium*) i naznaczają za nie karę, *aquae et ignis interdictio*. która jednak późniéj wyszła z użycia i zastąpioną została tak zwaną *culeus* [13]). Początkowo matka za zabicie

---

[11]) Rein. str. 439, 40, 41.

[12]) Geib. str. 86.

[13]) Rein. str. 459.

własnego dziecka jak i za każdy inny czyn karygodny sądzoną była przez męża, późniéj zaś podług *lex Pompeja de parricidiis* ulegała karze wyszczególnionéj w *lex Cornelia de siccariis* [14]) Ze słów CYCERONA o pewnéj kobiécie z Miletu możemy się przekonać, że i spędzenie płodu ściągało odpowiedzialność karną, SEPTIMIUS SEVERUS i ANTONINUS naznaczali za nie karę wygnania na czas pewien, *exilium temporale* [15]).

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli wziąwszy na uwagę, że prawodawstwo z postępem czasu coraz więcéj starało się zabezpieczyć życie dzieci od nadużyć władzy rodzicielskiéj, że zabójstwo tak prawych jak i nieprawych dzieci, a za czasów Cesarstwa samo nawet spędzenie płodu nie zostawało bez kary, wnosić możemy, że i dzieciobójstwo (*infanticidium sensu stricto*) chociaż nie stanowiło osobnego rodzaju przestępstwa, było jednak czy to jako *homicidium*, czy téż jako *parricidium* karaném [16]).

Dzieciobójstwo w Niemczech.

Jeżeli Rzymianie, którzy w uznaniu czynów za karygodne więcéj aniżeli Germanowie zwracali uwagę na obwinionych, nie wyrobili sobie jasnego pojęcia o dzieciobójstwie, i nie umieli odróżnić go od zabójstwa lub ojcobójstwa, dziwić nas nie powinno,

---

[14]) REIN. str. 439.

[15]) DIVUS SEPTIMUS *et* ANTONINUS *rescripserunt, eam quae data opera abegit, a praeside in temporale exilium dandam, indignum enim videri potest, impune eam maritum liberis fraudare.*

[16]) REIN. str. 439 mówi: *Tödtete die Mutter ihr uneheliches Kind, so wurde diese That warscheinlich von jeher als Mord angesehen und bestraft.*

że i starożytni Germanowie mając na względzie samą tylko przedmiotową stronę, to jest materyalną szkodę zrządzoną przez czyny występne, nie mieli dokładniejszego od nich pojęcia o dzieciobójstwie. Pomimo tego w najstarożytniejszych zabytkach ich prawodawstwa znajdujemy ślady kar za zabicie dziecka. Tak np. podług praw Franków Salickich i Ripuaryjskich, osoba obca za zabicie dziecka obowiązaną była do pewnego pieniężnego wynagrodzenia ojcu (kompozycya) — śladów zaś kary publicznéj w prawach tych nie znajdujemy zgoła [17]). Dzieciobójstwo w ścisłém tego wyrazu znaczeniu nie mogło być karaném, bo i któż miałby w takim razie i komu płacić kompozycyą. Bezkarność czynu tego podług prawodawstwa Fryzów, potwierdza jedno, będące atoli przedmiotem sporów wyrażenie: *infans ab utero sublatus et enecatus a matre*, znajdujące się w prawie *de hominibus qui sine compositione occidi possunt*. Ojciec miał na mocy *mundium*, *Mundschaft*, to jest władzy nad całą rodziną, prawo odebrania życia dzieciom; prawo to jednak przez wpływ Chrześcianizmu i kościoła ustać musiało i zabicie dziécięcia przez własnego ojca uznaném zostało za *parricidium*, *Verwandtenmord* [18]). Matka niemająca *mundium* nad członkami rodziny, pozbawiając życia własne dziécię, dopuszczała się *homicidium* lub *parricidium*. Prawodawstwo Wissygotów za zabójstwo dzieci przez kobiéty naznacza karę śmierci lub pozbawienia wzroku [19]). Toż sa-

[17]) Spangenberg. *Ueber das Verbrechen des Kindesmordes.*—str. 4. w *Neues Archiv des Criminal-Rechts.* Tom III.

[18]) Jordan: *Ueber den Begriff und die Strafe des Kindesmordes* str. 46, 47. — Spangenberg: *Neues Archiv* str. 5.

[19]) Spangenberg — *ibidem* str. 6. Wilda, *Strafrecht* str. 727. Jordan, str. 49.

mo znajdujemy w prawodawstwie Skandynawskiém a mianowicie Szwedzkiém, które jak utrzymuje Wilda, zwracało uwagę i na pobudki działania, jakkolwiek przy wymiarze kary żadnego na nie względu nie miano i dzieciobójstwo uważaném było zawsze za *parricidium* [20]). Według innych prawodawstw Germańskich zabójstwo dziecka niechrzczonego karaném było tak zwaném *Friedlosigkeit*, dopóki biskup nie pozwoli zabójcy wrócić do społeczności i póki ten nie zapłaci mu trzech grzywien a królowi połowy *mangeldu* [21]); w niektórych zaś prawodawstwach opłata ta dochodziła do czterdziestu grzywien stósownie rozdzielonych [22]). W późniejszym czasie dzieciobójstwo o ile się zdaje, karaném było śmiercią przez wbicie na pal lub zakopanie żywcem w ziemię — chociaż ani w *Sachsenspiegel* ani w *Schwabenspiegel*, żadnéj o tém nie znajdujemy wzmianki. Równocześnie kształcił się nowy pogląd na przestępstwo, o jakiém mowa, pogląd uznany przez prawodawstwo w art. 35, 36, 131 tak zwanéj Karoliny. Artykuły te, będące podstawą, na któréj rozwijało się daléj Niemieckie prawodawstwo i nauka, wymagają dokładniejszego poznania. Artykuły 35 i 36 mają znaczenie processowe, mówią bowiem o poszlakach, z których wnosić można, że kobiéta jaka zaszedłszy w ciążę zabiła spłodzone w niéj dziécię. Artykuł 36 nadto pozwala brać na męki (tortury) kobiétę podejrzaną o dzieciobójstwo, jeśli oprócz trupa zabitego dziecka istnieją inne przeciwko niéj poszlaki, jak np. utajenie brzemienności i połogu. Druga połowa art. 131 uzupełnia art. 35 i 36 mówiąc

[20]) Wilda. str. 727.

[21]) Tamże przypis. 4.

[22]) Tamże przypis. 1.

o kobiécie podejrzanéj o dzieciobójstwo, która utrzymuje, że dziécię na świat nieżywe przyszło.

Z wyżéj przytoczonych art. przekonywamy się, że prawodawstwo Karola V. dobrze już pojmuje i określa zbrodnię dzieciobójstwa — uważając uczucie wstydu za główną pobudkę do spełnienia czynu tego, gdy mówi o utajonéj brzemienności i skrycie odbytym połogu. Użyte w artykułach tych wyrazy: *Dirn*, *Weib*, *Weibsbild*, przekonywają nas, że podmiotem mogła być zarówno zamężna jak niezamężna kobiéta; wyrażenie „*ihre geübte Leichtferbigkeit verborgen zu halten*“ okazują nam pobudkę do spełnienia dzieciobójstwa, — wyrażenie zaś „*heimlicher, bosshaftiger, williger weise ertödtet*“ oczywistym są dowodem, że prawodawstwo zwraca już dobitnie uwagę na występny zamiar. Dziécię samo winno było pochodzić z nieprawych związków, być do życia zdolném, nie *monstrum*, lecz *gliedmässig* — a czas w jakiém zabójstwo dziécięcia miało być spełnioném, powinien być taki, iżby takowe za dzieciobójstwo uważać było można, co również jest określone w wyrażeniu „*vor*, *in oder nach der Geburt*“, jakkolwiek wyraz *vor* niewłaściwie tu użyty, odnosi się raczéj do spędzenia płodu o którém mówi art. 133 tegoż prawa. Słowem według Karoliny dzieciobójstwem jest pozbawienie życia dziecka nieprawego popełnione przez matkę w zamiarze ocalenia czci niewieściéj, ze wstydu.

Pomimo to jednak, że w prawodawstwie Karola V. znajdujemy nowe zupełnie pojęcie samego występku, nie zdaje się wszakże, aby zmiana ta pojęć wpłynąć wiele miała na wymiar kary. Bo chociaż zamiast naznaczonego poprzednio zakopania żywcem winowajczyni w ziemię lub wbicia na pal, postanowio-

ną została kara śmierci przez utopienie, nie sądzę aby zmiana ta nastąpiła w skutek łagodniejszego zapatrywania się na dzieciobójstwo, ale tylko dla tego, że prawodawca zniósł w ogóle dla kobiét kary wbicia na pal i zakopania żywcem, zastępując je utopieniem, ażeby jak się wyraża zapobiedz „*der Verzweiflung*“, to jest, aby kobiéty słabéj budowy ciała, przerażone zbyt srogą karą, nie zwątpiły o miłosierdziu Boga. Dzieciobójstwo pomimo to liczoném było do najcięższych zbrodni [23]). Prawodawstwo jednak będące przedmiotem naszego rozbioru, ma niezaprzeczoną zasługę, odkryło drogę tak do rozwinięcia samego pojęcia dzieciobójstwa jak i do złagodzenia kary, w razach bowiem wątpliwych postępować miano podług rady prawników: „*alles nach Radt der rechtverständigen*“.

Z prawodawstw późniejszych jedne i z tych większa część w określeniu dzieciobójstwa i wymiarze kary biorą wyraźnie za podstawę Karolinę, jak np. statut Lauenburga, statut Luneburga, *Hadeler-Landrecht*, pochodzące z końca XVI wieku; inne znów nie wspominając o niéj w podobnyż sposób określają dzieciobójstwo np. Statut Hamburga z 1603 roku [24]), niektóre nakoniec nie mogąc przyswoić sobie nowych pojęć nie robiły żadnéj między dzieciobójstwem i *parricidium* różnicy, jak np. statut kryminalny *elektora Palatynatu* z 1582 r. Rozdwojenie takie i niepewność w pojmowaniu dzieciobójstwa daje się spostrzegać w późniejszych nawet czasach. Austryacki kodeks Cesarza Józefa z 1787 r. łączy dzieciobójstwo z *parricidium*, pomyłka ta wprawdzie wkrótce potém przynajmniéj po części poprawioną została w kodeksie z 1803

[23]) Jordan. str. 114 i następne.

[24]) Spangenberg — *Neues Archiv*. Tom III. str. 360.

roku. Paragraf 122 tegoż kodeksu uważa wprawdzie za dzieciobójstwo, pozbawienie życia przez matkę prawego i nieprawego dziecka, w wymiarze jednak kary taka w obydwóch tych przypadkach przyjętą została różnica, iż nie podobna przypuścić, aby prawodawca miał jednakowy pogląd na dwa te czyny. Gdy bowiem za zabicie dziecka prawego naznaczoną została surowa kara dożywotnego więzienia, rozmyślne pozbawienie życia dziecka nieprawego dotknięte jest stosunkowo daleko łagodniejszą karą od 10 do 20 lat więzienia, w razie zaś, jeżeli czyn ten był skutkiem niedostatku potrzebnéj nowo narodzonemu dziécięciu pomocy, kara zniża się aż od 5—10 lat.

Prawo znów Pruskie (*Allgemeines Landrecht für das Königreich Preussen*) z 1794 zawiera w sobie bardzo wiele szczegółowych, kazuistycznych przepisów, mających na celu albo uprzedzenie dzieciobójstwa, albo téż odnoszących się do wymiaru stósownéj kary[25]). Z przepisów tych przekonywamy się, że za dzieciobójstwo uważane było pozbawienie życia dziécięcia przez własną matkę, bez względu na jego prawe lub nieprawe pochodzenie, czyn zaś ten zagrożony był surowo bardzo, bo karą śmierci przez zcięcie.

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli wypada, że dopiéro Niemieckie prawodawstwo wyrobiło sobie właściwe, nieznane dawniéj w prawie Rzymskiém pojęciu o dzieciobójstwie, że pojęcia te po raz pierwszy spotykamy w Karolinie, zkąd następnie przeszły do innych prawodawstw i zyskały tam prawie powszechne uznanie, jak o tém dokładniéj przekonamy się,

---

[25]) Spangenberg str. 362 chce dowieść, że przepisy te odnoszą się szczególniéj do zabicia dziecka z nieprawego łoża.

śledząc rozwój pojęcia o dzieciobójstwie w prawodawstwach innych państw europejskich.

Dzieciobójstwo w Anglii.

W prawodawstwie angielskiém, na którém wieki średnie aż do dziś dnia najwybitniejsze zostawiły ślady, dotychczas rozrzuconém w oddzielnych statutach i nieukodyfikowaném, *infanticidium* i *parricidium* były uważane za jeden i ten sam występek, i zagrożone karą śmierci przez powieszenie.

W 1624 r. za Jakóba I. z powodu spotykanych w praktyce trudności w dochodzeniu istoty czynu w dzieciobójstwie, ogłoszone zostało prawo nacechowane niezmierną srogością, z którego jednakże można wnosić, że na występek ten wyrabiać się począł odmienny nieco pogląd, i że dzieciobójstwo zaczęto już odróżniać od *parricidium* [26]). Prawo to stało się źródłem strasznego domniemania, że każde dziécie nieprawe, którego urodzenie zostało zatajoném, żywe przyszło na świat — a w razie znalezienia zwłok nowonarodzonego dziécięcia przypuszczano, że matka pozbawiła go życia. Jakkolwiek prawo, o którém mowa, do dziś dnia zniesioném nie zostało, według upowszechnionéj wszakże praktyki matka dziécięcia w takim tylko razie ulega karze, jeśli zostanie jéj dowiedzioném, że dziecko żyło po urodzeniu — w przeciwnym zaś razie czyn jéj uważany za osobnego rodzaju przestępstwo, to jest ukrycie połogu, karany

---

[26]) *An act to privent the Murdering of Bastard Children. That when the Birth of the Child is concealed, and if it is dead it shall be supposed, upon account of the Concealment, that the Mother murderet it, unless she proves by one wilness at least, that it was still - born.*

bywa więzieniem według dowolności sędziego, *ex arbitrio judicis.*

Dzieciobójstwo we Francyi.

Narody, które w wiekach średnich osiedliły się w teraźniejszéj Francyi, tegoż samego pochodzenia co i narody, które zajęły Germanią, mało różniły się od nich pod względem pojęć i obyczajów — ich więc prawodawstwo nie wiele także od Germańskiego różnić się mogło [27]). Z postępem dopiéro czasu, gdy cechy plemienne coraz wybitniejszemi stawać się poczęły, gdy narody te wyrobiły właściwe sobie, odróżniające je piarwiastki charakterystyczne, i prawo karne w zapatrywaniu się na dzieciobójstwo różnić się od Germańskiego poczęło, a w końcu właściwą drogą do innych doszło rezultatów. W tym samym prawie czasie, kiedy Karolina rzuciła nowe światło na teoryę dzieciobójstwa, Henryk II. w Lutym 1556 r. wydaje edykt naznaczający karę śmierci dla matki ukrywającéj połóg, w razie jeżeli dziecko urodzone znalezione zostało nieżywém [28]). Edykt ten był po-

---

[27]) Kilka faktów mogących służyć za wskazówkę, jak narody w teraźniejszéj Francyi osiadłe zapatrywały się na dzieciobójstwo, przytoczyliśmy wyżéj, mówiąc o dzieciobójstwie w Germanii.

[28]) *Toute femme, qui se trouvera dûment atteinte et convaincue d'avoir célé, couvert et occulté, tant sa grossesse qu' enfantement, sans avoir declaré l'un ou l'autre, ou avoir pris de l'un ou de l'autre temoignage suffisant, même de la mort ou de la vie de son enfant, lors de l' issue de son ventre; et apres se trouve l'enfant avoir été privé tant du saint baptême, que de sepulture publique et accoutumée; soit telle femme tenue d'avoir homicidé son enfant et pour réparation publique punie de mort et dernier supplice, de telle rigueur que la qualité du*

twierdzony przez Henryka III. w 1586 r. i Ludwika XIV. 25 Lutego 1708 r. *Code pénal* z 1791 r. nie zwracając wcale uwagi na prawe lub nieprawe pochodzenie dziecka, na okoliczność przez kogo, to jest ojca, matkę czy téż obcą osobę, życia pozbawionóm zostało, w każdym razie zabójstwo takie uważa za *meurtre* albo *assassinat*, w miarę tego jak było spełnionóm *avec ou sans préméditation*. W początkach 19go wieku przekonano się, o ile pogląd taki był błędnym, i w 1804 r. w projekcie do nowego kodeksu oddzielono dzieciobójstwo (*infanticide*) od *homicide* i *parricide*, właściwiéj je określono, a karę mającą dosięgnąć dzieciobójczynię, zamieniono na deportacyę. Projekt ten jednak nie zyskał zatwierdzenia, pomimo, że był tak postępowym, że TREILHARD użył całéj swéj wymowy, stając w jego obronie, a BERLIER odmalował żywemi kolorami nieszczęsne położenie matki, toczącéj straszną walkę między wrodzoném macierzyńskiém uczuciem a obawą hańby; i wykazał o ile pobudki w tego rodzaju czynach różnią się od pobudek zabójstwa. Kodeks z 1810 postawił dzieciobójstwo na równi z *meurtre*, albowiem art. 300 mówi: „*Est qualifié infanticide le meurtre d'un enfant nouveau-ne*“ — a art. 302 jako jego dopełnienie naznacza za dzieciobójstwo karę śmierci: „*Tout coupable..... d'infanticide sera puni de mort.*“ Zbyt wielka jednak i przeciwna uczuciu sprawiedliwości srogość prawa zgubne miała następstwa a mianowicie zupełną czynu tego bezkarność, przysięgli bowiem nie chcąc obciążać sumienia swego odpowiedzialno-

cas particulier le meritera, afin que se soit accomplit a tous et que ci-après n'y soil fait aucune doute ni difficultés.— HÉLIE: *Theorie du code penal. Vol. III. p. 397.*

ścią za zbyt wysoką karę, wpadali w drugą ostateczność i skłonniejszymi byli do zupełnego uniewinnienia matek obwinionych o dzieciobójstwo. Prawo też z 25 Czerwca 1824 r. starało się zapobiedz temu i w art. 5 nadało sędziemu władzę zamienienia kary śmierci na dożywotnie ciężkie roboty, *travaux forces à perpetuité*, w razie odkrycia zmniejszających winę okoliczności, a w prawie z 25 Kwietnia 1832 prawo uznania, gdzie okoliczności te mają miejsce, oddaném zostało w ręce przysięgłych. W taki tylko sposób dzieciobójczyni uniknąć mogła kary śmierci, zwłaszcza, iż o ile się zdaje, przysięgli nieomieszkali z nadanéj im władzy korzystać. Zwrócić tu jednak należy uwagę, że chociaż prawodawstwo francuskie używa wyrazu *l'infanticide* i rozumie pod dzieciobójstwem osobny rodzaj występku, stawiając je na równi z innemi rodzajami zabójstw, wielce się różni od prawodawstwa niemieckiego pod względem jego pojęcia i określenia. Różny ten a zarazem błędny sposób widzenia rzeczy, ztąd głównie pochodzi, że prawodawca francuski nie odkrył pobudek nadających dzieciobójstwu właściwy charakter. Prawodawca francuski zastanawiając się nad dzieciobójstwem i naznaczając za nie karę, miał na względzie te jedynie okoliczności, że każde nowonarodzone dziécię nie jest w stanie samo życia swego bronić, że w skutek tego z łatwością może być wystawione na niebezpieczeństwo utracenia tegoż, i że ani nienawiść ani też chęć szkodzenia dziécięciu usprawiedliwić się nie daje, niemowlę bowiem ze względu na wiek swój powodu do niéj dostarczyć nie może.

Podobny jednak sposób widzenia rzeczy błędnym jest nieco, bo co się tyczy dzieci prawego po-

chodzenia, to uczucie miłości macierzyńskiéj najskuteczniejszym jest środkiem zabezpieczenia ich życia, a zabójstwo na nich przez osobę obcą spełnione, jest tego samego rodzaju co każde inne *l'homicide* — i jedynie zabójstwo dziecka nieprawego przez matkę czyli właściwe dzieciobójstwo, inaczéj powinno być pojmowane. Mając na uwadze wyżéj przytoczone zasady, prawo czuło się do obowiązku zabezpieczyć życie nowonarodzonych i surową karą starało się odwieść od spełnienia czynu łatwego do wykonania. Prawo więc francuskie tak pojmuje *l'infanticide*, dzieciobójstwo. Przedmiotem występku może być każde dziécię, prawe lub nieprawe, jeśli żywe nowonarodzoném było. Czas, w ciągu którego dziécię uważa się za nowonarodzone i potrzebuje szczególniejszéj opieki prawa, trwa trzy dni, albowiem przyjście jego na świat powinno być oznajmione właściwéj władzy w terminie trzechdniowym, po dopełnieniu czego dziécię znajduje się pod tą samą co i inni członkowie społeczeństwa opieką prawa. Pozbawienie życia dziécięcia mającego więcéj niż trzy dni, uważa się za *meurtre* albo *homicide*[29]). Podmiotem w dzieciobójstwie może być ojciec lub matka a nawet obca osoba, bo prawo główną zwraca uwagę na bezbronny stan nowonarodzonego, istniejącą względem wszystkich zarówno[30]). Ponieważ dzieciobójstwo jest *meurtre*, musi być dokonaném rozmyślnie, jeżeli zaś nastąpiło w skutek omyłki, niewiadomości lub mimowolnego niedania pomocy, uważa się za *homicide involontaire* i ma być karane podług art. 319, nie traci jednak charakteru dzieciobójstwa, jeżeli rozmyśl-

---

[29]) Hélie, Tom III., str. 402. [30]) Hélie, Tom III., str. 405.

ność objawiła się bądź *par commission* bądź *par ommission.*

Widzimy więc, że kodeks karny francuski znacznie różni się od prawodawstwa niemieckiego, w sposobie zapatrywania się na dzieciobójstwo i niżéj od niego pod tym względem stoi.

Dzieciobójstwo w Polsce.

Obecnie pozostaje nam jeszcze powiedzieć słów kilka o dzieciobójstwie według dawnego polskiego prawa. Że jednak przedmiot ten mało dotychczas był uprawiany, nie będę przeto w możności przedstawić tu dokładnego obrazu rozwoju pojęć o występku w mowie będącym. Oderwane tylko, wiekami od siebie oddzielane fakta muszą nam wystarczyć w braku organicznéj całości. Nie jesteśmy w stanie z pewnością wyrzec, czy dzieciobójstwo było w pierwotnych czasach u nas uważane za czyn karygodny, w jakich okolicznościach i jaką ściągało na dopuszczającego się karę. Maciejowski mówi, że za czasów pogańskich u Pomorzan ojciec a nawet matka, z ważnych przyczyn, mieli prawo pozbawić życia nowonarodzone dziécię, a wedle przypuszczenia tego uczonego, prawdopodobnie tylko niemożność wykarmienia niemowlęcia, czyn taki usprawiedliwiała [31]). Zresztą w dawném prawie polskiém nie można znaleść żadnych w tym przedmiocie danych, i odważyłbym się robić z tego domniemanie, wprawdzie zbyt śmiałe, że władza rodzicielska była wówczas tak silną, iż ojciec miał prawo życia nad dziećmi swemi. Zdaje mi się jednak, że występek ten nie mógł być

[31]) Maciejowski: Historya Prawodawstw Słowiańskich. Tom II. Str. 229.

pominiętym w prawie miejskiém, to jest po większéj części Niemieckiém. W statucie Litewskim znajdujemy przepisy o dzieciobójstwie, noszące wprawdzie na sobie cechy średniowiecznego bytu; prawo to wszakże nie zwraca uwagi, kto popełnił przestępstwo, ojciec czy matka, czy pochodzenie dziecięcia było prawém lub nieprawém, i dla karalności czynu tego wymaga tylko, iżby z rozmysłem był spełniony [32]). Statut więc Litewski, jak widzimy, nie robi różnicy między *infanticidium* i *parricidium*, nie oddziela jednego od drugiego. Łagodna w porównaniu z innemi prawodawstwami kara, to jest rok i sześć niedziel wieży a następnie pokuta kościelna, są dowodem, jak głęboko społeczeństwo przeniknione w ówczas było pierwiastkiem religijnym, jak wielki był w ówczesném społeczeństwie wpływ religii i jak silną była władza rodzicielska. A jeżeli w XVI. wieku rozmyślne zabójstwo dziécięcia tak łagodną zagrożone było karą, to można wnosić, iż ojciec pozbawiający życia dziécię nie z rozmysłu a z saméj tylko winy, to jest przez zaniedbanie dania opieki lub nieostrożność, prawie żadnéj nie ściągał na się odpowiedzialności. W późniejszych czasach nie znajdujemy nigdzie nowych o dzieciobójstwie przepisów. Dopiéro po wstrzą-

[32]) Statut Litewski, Rozdział XI., Art. VII., §. 2 mowi: „A jeśliby się trafiło rodzicom dziécię swe zabić nie z przygody, ani za winę, ale umyślnie, tedy takowy ojciec i matka mają być karani za to rok i sześć niedziel, na zamku naszym siedzieć w wieży. A wysiedziawszy rok i sześć niedziel, ma jeszcze do roku cztérykroć, przy cerkwi, przy kościele, jakiego nabożeństwa będzie, pokutować i wyznawać jawnie grzéch swój przed wszystkiemi ludźmi zebrania chrześciańskiego. — A w takiéj rzeczy urząd Grodzki powinien instygować i za wywiedzeniem się pewném winnych tak karać.“

śnieniach, których kraj nasz w końcu XVIII. i początku XIX. wieku doznał, po burzach, które na nas spadły, w nowym kodeksie karnym z r. 1818, paragraf 122 był poświęcony dzieciobójstwu. Nie będziemy się jednak dłużéj nad nim zatrzymywali, ponieważ artykuł ten dosłownie prawie jest wyjęty z kodeksu austryjackiego z 1803 roku, z tą tylko małą w wymiarze kary różnicą, że w austryjackim kodeksie za dzieciobójstwo popełnione przez opuszczenie, naznaczone jest od 5—10 lat więzienia, w naszym zaś od 3—10. O dzieciobójstwie podług kodeksu z 1847 r. będzie mowa na właściwém miejscu.

Z historycznego poglądu widzimy, że sposób zapatrywania się na dzieciobójstwo przechodził przez trzy odmienne formy. W pierwszéj życie dzieci zależało zupełnie od władzy ojca lub rodziców, było wystawione na ich samowolność, a w skutek tego pozbawienie życia dzieci przez rodziców nie było uważane za czyn karygodny. W drugim okresie zapatrywano się na dzieciobójstwo jak na *parricidium* lub *homicidium*, i dla tego nadzwyczaj surowo je karano, bez względu na prawe lub nieprawe pochodzenie dziécięcia, i bez oglądania się na to, czy ojciec lub matka czynu tego się dopuszczał. W trzeciéj dopiéro epoce zaczęto zapatrywać się na dzieciobójstwo w sposób właściwszy i rozumiano pod niém zabicie nieprawego dziécięcia przez matkę ze wstydu popełnione. Ostatni jednak sposób widzenia rzeczy nie zyskał jeszcze w prawodawstwach powszechnego uznania, chociaż z ogólnego kierunku, jaki w nich dostrzegamy, wnosićby można, że powyższy sposób pojmowania dzieciobójstwa, jakkolwiek dotychczas głównie przez naukę przyjęty został, z czasem i przez

prawo obowiązujące będzie uświęconym. Tém właśnie powodowani rozbierzmy teoretycznie to przestępstwo i wykażmy, do jakiego celu pod tym względem winien dążyć prawodawca.

Istota czynu w występku dzieciobójstwa.

Wykazaliśmy już, że ustanawiając istotę czynu w dzieciobójstwie, zwracać winniśmy szczególniejszą uwagę na pobudki i stan fizyczno-psychiczny samego podmiotu, jako dwa konieczne warunki, bez których czyn ten nie jest dzieciobójstwem (*infanticidium*, *infanticide*, *Kindesmord* albo lepiéj *Kindestödtung*), lecz zwyklém zabójstwem (*homicidium*) lub ojcobójstwem (*parricidium*, *Verwandtenmord*). Tutaj należy jeszcze wspomnieć, że istota czynu w dzieciobójstwie ma prawną i faktyczną stronę— obie równo są ważne, obie zostają w najściślejszym z sobą związku, zbadanie jednéj należy do lekarza, drugiéj do prawnika, sędziego. A jakkolwiek i faktyczną stronę tego występku prawnik na oku mieć winien, strona ta wszakże nie będzie dla nas przedmiotem rozbioru, bo w takim razie zakres pracy naszéj znacznie rozszerzyćby wypadało.— Pomijając ją przeto, przystąpimy do rozbioru istoty czynu w dzieciobójstwie ze stanowiska czysto-prawnego. W rozbiorze istoty czynu dzieciobójstwa, tak jak każdego innego występku, nad trzema oddzielnemi przedmiotami, to jest podmiotem, przedmiotem i wzajemnym ich stosunkiem do siebie, czyli działaniem zewnętrznêm, zastanowić się winniśmy.

I. Podmiot:

1. Matka.

Co do pierwszego widzimy, że podmiotem występku ma być kobiéta, matka dziécięcia, którąby wydanie go na świat, hańbą okrywało [33] — a zatém nietylko kobiéta niezamężna, lecz nawet i mężatka, gdy dziécię jéj jest owocem nieprawych związków. Tutaj wszakże dwa zaraz nastręczają się pytania, a mianowicie: czy kobiéta nierządna, lub téż mająca już jedno z nieprawego związku dziécię, gdy na osobie jego popełniła dzieciobójstwo, lub gdy dziécię to przy życiu zostaje, może być lub nie podmiotem dzieciobójstwa? Zdaniem naszém na pierwsze przecząco odpowiedzieć należy. Pobudką działania dla kobiéty nierządnéj, zabijającéj własne dziécię, nie będzie uczucie czci niewieściéj i obawa niesławy, i nierządnica popełnić tylko może *parricidium*. Jedyną winę jéj łagodzącą okolicznością może być tylko fizyczno-psychiczne rozdraźnienie przy połogu, w skutek którego zamężna nawet kobiéta od kary uwolnioną byćby mogła.— Co do drugiego, zdrowy rozsądek każe nam odpowiedzieć twierdząco. Wystawmy sobie bowiem, że kobiéta mająca nieprawe dziécię, zmienia miejsce swego pobytu i nie będąc znaną z przeszłego życia, używa dobréj sławy — czyż kobiéta taka nie ma powodu dbać o nią? a w takim razie czyliż popełniając powtórnie zabójstwo na osobie drugiego swego dziécięcia, lub téż po raz pierw-

---

[33]) Gans: *Von dem Verbrechen des Kindesmordes.* str. 30, 1, 2.— Henke: *Handbuch des Criminalrechts. Berlin, 1826.* Tom II. str. 58, 8.— Abegg: *Lehrbuch der Strafrechts-Wissenschaft.* str. 349.— Heffter: *Lehrbuch des gemeinen deutschen Strafrechts.* 1857. str. 204.

szy spełniając czyn ten, jeśli pierwsze jéj dziécię żyje — bez względu na to, czy za poprzedni była lub nie ukaraną, lub téż czy takowy przedawnieniem pokryty został — nie dopuszcza się dzieciobójstwa albo jego powtórzenia? [34]).

W dzieciobójstwie własne działanie matki nie jest koniecznym jego warunkiem, i zdaniem mojém matka może w chwili rozdrażnienia użyć obcéj pomocy do wykonania działań w celu pozbawienia życia dziécięcia koniecznych — a jednak czyn jéj powinien być uważany za dzieciobójstwo; wspólnicy wszakże tego czynu stają się wspólnikami albo zabójstwa, albo téż ojcobójstwa (*parricidium*) stósownie do tego, czy są względem dziécięcia osobami obcemi lub do pewnego stopnia krewnemi [35]). W odwrotnym zaś wypadku, gdy matka będzie tylko narzędziem zamiarów osób obcych, czyn, jakiego się dopuści, nie będzie dzieciobójstwem, lecz wpsólnictwem w *parricidium*, jakkolwiek w stosunku do osób trzecich nie koniecznie takiém, lecz prostém zabójstwem być może.

2. Zamiar (*Dolus, Vorsatz*).

Koniecznym warunkiem dzieciobójstwa, jako czynu karygodnego, jest tak zwany w prawie zły zamiar działającego. Winna dzieciobójstwa spełnia je tylko w paroksyzmie pewnego szału, i dla tego, jeżeli zamiar poprzednio był powzięty, okoliczność ta

---

[34]) Mittermajer: *Beiträge zur Lehre vom Verbrechen des Kindermordes* — w *Neues Archiv* Tom VII. str. 39, 40.

[35]) Henke: *Handbuch.* Str. 59. — Abegg: *Lehrbuch.* str. 349; przeciwnie utrzymuje Gans: *Von dem Verbrechen des Kindesmordes.* str. 32, 33.

mogłaby nadawać występkowi temu charakter rozmyślności, nagłe zaś jego spełnienie nadaje mu cechę nierozmyślności połączonéj wszakże z zamiarem. I rzeczywiście niepodobna sobie wystawić dzieciobójstwa bez złéj myśli, *culpose*, to jest z winy jedynie spełnionego. Kwestya ta była długo sporną i różnie przez uczonych rozstrzyganą [36]), że zaś zdaniem naszém dzieciobójstwo z winy jest niemożliwém, postaramy się tego dowieść.

Zdanie, że dzieciobójstwo może nastąpić z winy, pochodzi z chęci złagodzenia nadmiernego kary za nie, i zawdzięcza byt swój omyłce uczonych w pojmowaniu, w jaki sposób dzieciobójstwo spełnić można. Działanie podmiotu może być albo czynne, to jest przez czynienie czegoś, albo bierne przez opuszczenie. W rzeczy saméj zdawaćby się mogło, że śmierć w skutek opuszczenia (*ex omissione*) koniecznie musiała nastąpić z winy (*culpa*); uczeni wszakże będący tego zdania, zapomnieli, że opuszczenie może być umyślne, z zamiarem, albo też nieumyślne z winy. Utrzymujący, że dzieciobójstwo można spełnić z winy, dowodzili tego na przykładach, przytaczając między innemi śmierć w skutek niezawiązania sznurka pępkowego, mogącego być przyczyną upływu krwi z dziecka, lub niedanie innéj nieodzownéj dla nowonarodzonego pomocy. Według zdania ich kobiéta nie

---

[36]) Marezoll: *Das gemeine deutsche Criminal-Recht.* str. 375.— Abegg str. 350 utrzymuje możebność dzieciobójstwa z winy; przeciwnie Heffter str. 204.— Henke: *Handbuch.* str. 61.— Gans str. 79.— Chociaż ostatni opiéra się na fałszywéj, bo formalnéj podstawie; podług niego, kiedy się nazywa *Kindesmord*, musi być popełnione z zamiarem, inaczéj byłoby *Kindestödtung*.

wiedząc w jaki sposób postępować należy z nowonarodzoném dziécięciem, i stawiając się przez ukrycie połogu w takiém położeniu, że nikt obcy z pomocą przyjść jéj nie może, popełnia dzieciobójstwo z winy, w razie śmierci dziécięcia. Pomimo najrozmaitszych przypuszczań, trudno wszakże zgodzić się z podobném zdaniem. Nam się zdaje, że gdy kobiéta, odbywając w tajemnicy połóg, chce pozbawić życia dziecko swe i z wszelką świadomością o skutkach swego czynu, nie zawiązuje mu n. p. w tym celu sznurka pępkowego, to czyn jéj nie będzie dzieciobójstwem z winy, lecz umyślném, przez umyślne opuszczenie spełnioném. W ogóle rodzić się tu może kwestya tylko co do świadomości matki o zachowaniu się z dziécięciem, to jest, czy wiedziała lub nie o konieczności podwiązania pępka, albo dania innego rodzaju pomocy; w pierwszym razie popełnia dzieciobójstwo umyślne w skutek opuszczenia, a w ostatnim będzie winną jedynie zatajenia połogu, stanowiącego osobne (policyjne) przekroczenie. Zdaniem mojém dzieciobójstwo, cel jego, pobudki, sposób wykonania, wszystko w ogóle każe przypuszczać pewne naprężenie woli w podmiocie. Dzieciobójstwo może istnieć wtedy tylko, gdy wola występna dąży do pewnego wiadomego celu, to jest uniknienia niesławy, i właśnie dla téj świadomości celu koniecznie wymaga zamiaru. Wszystko to jedno, czy zamiar powstał już dawno w duszy kobiéty, czy téż dopiéro w chwili rozdrażnienia, w stanowczéj chwili połogu, bez tego jednak czyn jéj za dzieciobójstwo uznanym być nie może. Wina z istoty swojéj jest bezwiedną, bez poczucia się, nie przypuszcza wcale ani wiedzy działania, ani świadomości jego skutków; tam więc gdzie

istnieje poczucie celu, gdzie działanie wypłynęło z pewnych i koniecznych pobudek, za pochodzące z winy poczytywać go niepodobna. Występkiem z winy, spełnionym niejako mimo woli działającego podmiotu, nie może być taki, w którego spełnieniu podmiot ma cel pewien.

II. Przedmiot:

1. Nieprawe dziecię *(aussereheliches Kind)*.

Przejdźmy do przedmiotu dzieciobójstwa. Przedewszystkiém zwrócić tu winno uwagę naszą pochodzenie dziécięcia. Z tego cośmy wyżéj o matce jego powiedzieli, widzieć można, że dziécię winno być nieprawego pochodzenia, to jest zrodzone z kobiéty niezamężnéj, wdowy, lub kobiéty zamężnéj, jeżeli poczęte zostało w nieprawych związkach — słowem każde dziécię, którego przyjście na świat pokrywa matkę hańbą w oczach spółeczeństwa.

2. Żywe dziecię *(lebendiges Kind)*.

Życie dziecka jest warunkiem koniecznym nietylko dzieciobójstwa, lecz w ogóle każdego zabójstwa, w kwestyi jednak, jakie dziécię za żyjące uważać należy, wielka różnica zdań panuje, trudno bowiem oznaczyć czas, w którym dziécię przychodząc na świat zaczyna żyć życiem własném. Zadaniem sądowéj medycyny jest przedmiot ten stanowczo rozstrzygnąć, i dla tego téż każdy wypadek *in concreto*, musi być oddanym pod rozbiór i ocenienie lekarzy; tém bardziéj, że przy niedostatku świadków (albowiem matka stara się zwykle w podobnych razach połóg w tajemnicy odbyć) własnemu jéj przyznaniu, co do okoliczności, kiedy dziécię żyć zaczęło, trudno dać

zupełną wiarę. Matka, uważając za oznaki życia dziécięcia to, co było tylko konwulsyjném drżeniem własnego jéj organizmu, a nawet, znajdując się w stanie fizycznego i psychicznego rozdrażnienia, z łatwością pod tym względem omylić się mogła i wyobrazić sobie coś takiego, co wcale nie miało miejsca. Opierając się więc na najgruntowniejszych badaniach medycyny sądowéj, uznano, że za żywe można tylko uważać takie dziécię, które po przyjściu na świat oddychać poczęło. Przez funkcyę bowiem oddychania płód wchodzi w nową fazę fizyologicznego swego rozwoju. Przed oddychaniem płód nie istnieje samodzielnie, będąc z organizmem matki połączony sznurkiem pępkowym — dopiéro z pierwszém po urodzeniu wciągnięciem w płuca powietrza płód oddziela się od matki, krew przypływa do płuc, zaczyna inaczéj krążyć, inne organa poczynają swe funkcye pełnić, i dziécię ze stanu płodu (*foetus*) przechodzi do stanu samoistności [37]). Z tych to powodów za żywe uważamy tylko dziécię, które po urodzeniu już oddychało, tak dalece, że dziécię znajdujące się po urodzeniu w stanie pozornéj śmierci (*Scheintodt*), ani za żywe uważane, ani téż przedmiotem dzieciobójstwa być nie może.

3. Nowonarodzone dziecię *(neugeborenes Kind)*.

Przedmiot ten dzieciobójstwa posiadać daléj winien warunek nowonarodzenia i dla tego określić należy, jakie dziécię za nowonarodzone uważać można. Niektórzy prawnicy warunek ten uczynili zależnym od okoliczności odnoszących się do fizycznego bytu dziécięcia, utrzymując, że dziecko można

[37]) Kunze: *Der Kindermord.* str. 84—142.

uważać za nowonarodzone, dopóki nie trawi samoistnie pokarmów [38]), lub dopóki pokryte jest pewnym szlamem (*vernix caseosa*), albo téż dopóki sznurek pępkowy nie zupełnie zwiądł lub jeszcze nie odpadł. Inni wreszcie czerwieńszy kolor skóry lub istnienie *meconium* w żołądku dziécięcia [39]) uważali za cechę nowonarodzonym właściwą; oznaki jednak podobne nie przedstawiają dostatecznéj pewności, bo nietylko, że nie u wszystkich dzieci w jednakowéj formie i stopniu się przedstawiają, lecz prędko zacierając się lub niknąc zupełnie, nie mogą służyć za dane, na których z pewnością oprzéćby się można. Prawodawstwa starające się określić, jakie dziécię uważać należy za nowonarodzone, po większéj części oznaczają pewny termin czasu — i tak kodeks Bawarski 3 dni od chwili urodzenia, a Pruskie prawo ziemskie (*Landrecht*) 24 godzin. Rozwiązanie jednak kwestyi w podobny sposób, już to z powodu swéj niepewności, gdyż niewiadomo od jakiego czasu termin taki ma się liczyć, już to ze względu, iż opartém jest na okolicznościach czysto-zewnętrznych, dających przez to powód do wielu nadużyć, za dostateczne zgoła nie może być uważane. Dla tego téż przekonawszy się, że z przedmiotu dzieciobójstwa niepodobném jest wyprowadzić stałą jakąś i dostateczną w tym przedmiocie normę, oprzéć się tu postaramy na zasadach prawnych, które są dla prawodawcy przewodnikiem w ustanowieniu istoty czynu tego występku, na *ratio legis* kierującéj prawodawcą.

---

38) Titmann: *Handbuch der Strafrechtwissenschaft.* Tom I. §. 168.

39) Блосфельдъ. О правахъ утробныхъ и недоношенныхъ младенцевъ. Казань 1856, str. 56.

Otóż prawodawca w dzieciobójstwie głównie zwraca uwagę na obawę hańby i rozdrażnienie fizyczne, któremu zwykle podlegają kobiéty po połogu; w takim téż tylko stanie znajdująca się matka zasługuje na pewną pobłażliwość prawa. Tam zaś, gdzie okoliczności te nie mają miejsca, choćby dziécię pod względem fizycznym za nowonarodzone uważać należało, matka jego zasługuje na karę ojcobójców spotykającą (*parricidium*). Widzimy przeto, że chcąc określić pod względem prawnym, jakie dziécię za nowonarodzone uważać należy, głównie trzeba mieć na oku stan podmiotu, to jest matki, i przekonać się, czyli ta miała słuszną przyczynę lękać się utraty czci i czy osoby obce powzięły już wiadomość o wypadku będącym dla niéj źródłem niesławy, czy ona w końcu znajdowała się w stanie takiego rozdrażnienia, któryby mógł zasługiwać na uwagę. Jeżeli warunki te w danym razie nie będą miały miejsca, dziécię straci już charakter nowonarodzonego, i kobiéta, któréj macierzyństwo wyszło już na jaw która nie znajduje się w stanie fizyczno-psychicznego rozdrażnienia, w razie zabójstwa dziécięcia, choćby godzinę życia liczącego, ukaraną być winna za *parricidium* nie zaś za dzieciobójstwo.

Tak więc przy wyrzeczeniu, czy dziécię za nowonarodzone uważać można, powinniśmy mieć na względzie dwie okoliczności: raz, czy urodzenie jego doszło już do wiadomości osób obcych, a powtóre, czy matka pozbawiając je życia, podlegała jeszcze naturalnym skutkom połogu [40]). Wszelki, inny sposób postępowania, a zwłaszcza oznaczenie pewnego

---

[40]) Gans str. 59 i Henke: *Handbuch*. Tom II. Str. 35 i 56.

terminu, zdaje się nam być zbyt dowolnym i do celu nieprowadzącym.

4. Dziecię zdolne do życia (*lebensfähiges Kind*).

W występku dzieciobójstwa koniecznem jest także, iżby przedmiot onegoż miał zwykle ludzkie formy, i dla tego wszystkie poczwary (*monstra, ostenta, portenta, prodigia*) przedmiotem przestępstwa tego być nie mogą, już to z tego powodu, że nie posiadają kształtu ludzkich istot, już dla tego, że przez swe wady organiczne nie są zdolnemi do samoistnego bytu. Gans poczwar takich wylicza aż ośm gatunków [41]. Wielu jednak prawników wymaga nadto, iżby dziécię nie posiadając zewnętrznych wad organizmu, samo przez się, ma się rozumieć, o ile do tego w łonie matki mogło być przygotowaném; zdolném do życia było [42]. Odjęcie zdolności życia w płodzie niezdolném do samoistnego bytu uważa się za spędzenie płodu (*abortus*). Z wielu bardzo oznak wnosić można o dojrzałości i zdolności do życia dziécięcia, rozpoznanie ich zaś w praktyce, należy do medycyny sądowéj, i dla tego nie wdając się w więcéj szczegółowy rozbiór tego przedmiotu, powiemy tylko, że za zdolne do życia uważa się w ogóle dziécię chociaż przedwcześnie, nie mniéj jednak jak w 210 dni po poczęciu urodzone [43]. Nadmienić tu jeszcze wypada, że za *monstrum* uważać także należy dziécię, które mając ludzkie kształty i należną dojrzałość, urodziło się w tak zwanéj powłoce (*Eihaüte*), ponieważ w takim

[41]) Gans str. 65.

[42]) Gans str. 66. Mittermajer w *Neues Archiv* Tom VII. str. 317. Henke str. 14, 57. Rosshirt *Lehrbuch.* str. 346.

[43]) Блосфельдъ str. 50.

razie matka z wszelkiém prawdopodobieństwem za poczwarę uważać je mogła.

III. Działanie zewnętrzne:

1. Utajenie pologu i zabójstwa.

Każdy czyn występny jest stosunkiem podmiotu do przedmiotu, stosunkiem zawiązującym się przez działanie zewnętrzne — nad niém więc z kolei wypada się zastanowić. Główną charakterystyczną cechą działania zewnętrznego w dzieciobójstwie jest jego tajemniczość, w tym względzie jednak zdania prawników do tego stopnia się różnią, że niektórzy warunek ten zupełnie odrzucają. Konieczność jego wszakże jest oczywistą i łatwą do dowiedzenia. Bo kobiéta któréj upadek powszechnie stał się świadomym, nie ma już przyczyny obawiać się niesławy; pobudkami występnego czynu w takim razie może być lekkomyślność, nienawiść, chęć oswobodzenia się od uciążliwych obowiązków macierzyńskich, a przeto zabójstwo przez nią spełnione będzie *parricidium*, nie zaś dzieciobójstwem. Skoro więc tajemniczość działania tak ważną gra rolę, postarajmy się dokładnie określić, co przez ten wyraz rozumieć należy,

Wielu uczonych a między nimi i Gans zbyt obszerne naznaczają granice tajemniczości działania w dzieciobójstwie. Gans wymaga utajenia brzemienności, połogu i zabójstwa [44]).

Co do brzemienności, téj utajenie nie zupełnie jest koniecznćm. Kobiéta nieukrywająca początkowo swéj brzemienności, spowodowana dopiéro do tego może być wyrzutami rodziców lub innych osób, a nawet złém ich obejściem się, może następnie w tajemnicy

[44]) Gans od str. 37—56.

dopuścić się dzieciobójstwa, spodziewając się, że będzie mogła wpoić w otaczające ją osoby przekonanie, że zmiana jéj powierzchowności była czysto przypadkową, że to co było rzeczywistością zdawać się im tylko mogło [45]). Zatajenie więc brzemienności może być tylko uważaném jako *indicium* (poszlak) okazujące występny zamiar, nie jest jednak konieczném do istoty czynu dzieciobójstwa. Rzecz się ma inaczéj z utajeniem połogu. Z natury rzeczy wypada, że połóg kobiéty dopuszczającéj się dzieciobójstwa w tajemnicy przez nią zachowanym będzie. Nie możemy jednak wnosić, iżby w razie zatajenia połogu i znalezienia trupa dziécięcia, matka popełnić miała dzieciobójstwo, utajenie bowiem brzemienności i połogu w innym, nie zaś w zamiarze pozbawienia życia dziécięcia, nastąpić mogło celu. Zatajenie więc połogu jakkolwiek koniecznym do dzieciobójstwa jest warunkiem, nie może być nieomylnym tegoż dowodem, i służy tylko za podstawę domniemania o złym zamiarze obwinionéj. Co do działania, przez które dziécię życia zostaje pozbawioném, tajemniczość jego jakkolwiek koniecznym jest warunkiem, nie koniecznie ma być absolutną, to jest tego rodzaju, iżby nikt oprócz matki o jéj czynie nie miał wiadomości, nikt przy połogu się nieznajdował, lub matka żadnych zgoła nie miała wspólników. Przy połogu znajdować się mogą osoby zaufane, bądź krewni, którym czasem więcéj jeszcze aniżeli matce saméj zależy na dobréj sławie rodziny, bądź obce osoby, przypuszczone do tajemnicy pomimo swego udziału, nieniszczące zgoła warunku tajemnicy.

---

[45]) Mittermajer str. 326.—Henke Tom II. str. 60.— Abegg str. 350.

2. Przez dopuszczenie albo opuszczenie (*ex ommissione vel ex commissione*).

Zastanowić się nam wypada w końcu nad sposobami występnego działania. Utrzymywano dawniéj że dzieciobójstwo przez opuszczenie jest dzieciobójstwem z winy, zdanie to mylném jest wszakże, jakeśmy już wyżéj wykazali. Dzieciobójstwo zawsze zachodzi czy śmierć dziécięcia nastąpiła w skutek użycia przeciw niemu gwałtu, czy powstała przez opuszczenie, lub niedanie potrzebnéj mu pomocy. Z pojęciem dzieciobójstwa nierozłączném jest pojęcie złego zamiaru, zachowanie się zaś mniéj lub więcéj czynne matki, jest tylko dowodem wyższego lub niższego stopnia złéj woli, od któréj zależeć może i sam zakres kary. Sposób także działania, mniejszy lub większy stopień rozwagi i zimnéj krwi, mogą służyć za wskazówkę stopnia fizyczno-psychicznego rozdraźnienia, w jakiém się kobiéta w czasie połogu znajdowała.

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli, widzimy że dzieciobójstwo w następny sposób określićby można: D z i e c i o b ó j s t w o j e s t u m y ś l n e, t a j e m n e p o z b a w i e n i e ż y c i a n o w o n a r o d z o n e g o, z d o l n e g o d o ż y c i a d z i é c i ę c i a n i e p r a w e g o p o c h o d z e n i a, p r z e z m a t k ę, z e w s t y d u p o p e ł n i o n e.

Warunki do istoty czynu tego konieczne, mogą być podzielone na dwie kategorye: 1) zamieniające dzieciobójstwo na zabójstwo lub *parricidium*, podwyższające tym sposobem jego karalność; 2) odejmujące czynowi charakter występku, łagodzące karę, lub téż pociągające za sobą całkowite od niéj uwolnienie. Do pierwszych należą: *a)* matka, bo gdy osoba obca zabija dziécię będzie wtedy zabójstwo; *b)* nieprawość dziécięcia, w razie bowiem, gdy dziécię jest prawe

matka popełnia *parricidium*; podobnež następstwa pociąga za sobą *c*) jeżeli dziécię, nie jest już nowonarodzone, i *d*) jeżeli podmiot nie używa dobréj sławy, to jest nie ma pobudek do spełnienia przestępstwa. Do rzędu drugich odnoszą się: *a*) zamiar, *b*) życie dziécięcia, *c*) jego zdolność do życia, *d*) wstrząśnienie umysłowe podmiotu czasem dochodzące do szaleństwa. Warunki drugiego rzędu mogą w czynie tym zmniejszyć lub nawet zatrzeć charakter występku.

Rozebrawszy w ten sposób dzieciobójstwo i określiwszy je, wypada nam zastanowić się nad karą, jaką dotknięte być winno.

Kara.

Przedewszystkiém postaramy się wykazać, jakim kara za dzieciobójstwo z postępem czasu ulegała zmianom, a nie sięgając odleglejszych czasów w których nie wyrobiło się jeszcze dokładne o czynie tym pojęcie, ani téż kara za nie nie była ściśle oznaczoną, rozpoczniemy rozbiór od prawodawstwa cesarza Karola V. to jest od tak zwanéj Karoliny, w którém jakkolwiek dzieciobójstwo właściwie zostało pojętém, kara jednak za nie oparta na dawnych nie chrześcijańskich zasadach zemsty, bez względu na okoliczności w jakich czyn ten spełnianym bywa i pobudki kierujące podmiotem, zbyt była surową, i za zniszczenie egzystencyi jednéj istoty postanowiła zniszczyć egzystencyą drugiéj, będącéj sprawcą tego, a zniszczyć ją karą śmierci, przez utopienie. Nie należy zresztą dziwić się temu, złagodzenie bowiem kary nie było zgodném z duchem czasu, do którego prawodawstwo to się odnosi i miało nastąpić dopiéro w epoce, w któréj zasady prawdziwego chrystyanizmu,

zasady miłości i pobłażania głębiéj wkorzeniły się w życie narodów, i pojęcia społeczeństwa głębiéj przejęte niemi zostały. W następstwie dopiéro czasu uczucie miłości chrześcijańskiéj wpłynęło na zamianę kary śmierci i wtedy dopiéro zaczęły prawodawstwa stanowić za dzieciobójstwo po większéj części dożywotnie, a nawet tylko czasowe więzienie. Tak Bawarski kodeks z 1813, w art. 157 naznacza *Zuchthaus* na czas nieograniczony; kodeks Austryjacki z 1803, Część I. w §. 122 karze dzieciobójstwo ciężkiém więzieniem od 10—20 lat, a jeżeli ono nastąpiło w skutek opuszczenia lub niedania pomocy, więzieniem od 5—10 lat. Projekt do francuskiego kryminalnego kodeksu z 1804 naznaczał deportacyę [46]). Takie jednak złagodzenie kary nie było skutkiem pewnych gruntownie wyrobionych pojęć, i jedynie uważać je należy za wypływ więcéj filantropijnych uczuć, rozbudzonych przez filozofią popularną w ośmnastym wieku, pojawiających się wszędzie, jakkolwiek nie ujętych w stałe i wytrawne prawidła.

Niepodobném byłoby zresztą wymagać, aby prawo *a priori* oznaczyło karę za dzieciobójstwo i jéj stopień wykazywało, żadna bowiem podobna norma z zasad absolutnéj sprawiedliwości wyprowadzić się nie daje. Sprawiedliwość absolutna istnieje wprawdzie *in abstracto*, jako idea, człowiek do niéj dąży, ale nigdy nie dojdzie. Warunki jego organizmu, jego moralnych i umysłowych zdolności, stawiają mu nieprzebytą w tém tamę. Przez to samo, że jest istotą ujętą w skończone formy, nie może nigdy w zupełności pojąć i w życie wprowadzić zasad bezwzględnéj sprawiedliwości. Umysł ludzki, że się tak wy-

[46]) *Projet de code criminel. Art. 287.*

rażę, maca tylko w pociemku, usiłując odkryć prawdę, a odkrywa ją czasem niespodzianie, jakby jakąś intuicyą nagłą, natchnieniem nadziemskiém. I dlategoto prawo karne kształci się i rozwija, w miarę jak duch ludzki większéj nabywa giętkości i wprawy w dopatrywaniu się stron dotąd przed nim ukrytych; dla tego także kara ciągle, nieustannie się zmienia stósownie do rozwijających i doskonalących się pojęć człowieka o sprawiedliwości, o występku i karze. Oznaczenie kary należy właściwie do polityki kryminalnéj, opartéj na zasadach sprawiedliwości. Co się zaś tyczy kary za dzieciobójstwo, ta w obowiązujących prawodawstwach nie odpowiada jéj zupełnie, i potrzeba koniecznéj w tym względzie reformy wyraźnie czuć się daje, tém bardziéj, jeżeli chcemy, aby spółeczeństwo istotną korzyść odniosło pod tym względem.

Zanim jednak spółeczeństwo mieć będzie prawo karać kobiétę za dzieciobójstwo, przedewszystkiém w karze, jaka ją spotyka dotychczas, co innego winno mieć na celu. Starając się zrobić karę skuteczną, spółeczeństwo winno postarać się wprzód o zmianę pod wieloma względami obowiązującego prawodawstwa, o zburzenie wielu dotąd istniejących stosunków spółecznych i wyrobienie na ich miejsce nowych; winno nakoniec wpłynąć na zmianę stanowiska spółecznego, jakie kobiéta zajmuje. Dla dokładniejszego wyjaśnienia téj rzeczy, pozwolimy sobie przemówić słowami pewnego francuskiego autora [47]).

„Jeżeliby nam powiedziano“ mówi on „iż istnieje kraj, w którym cnotę kobiéty tak wysoko cenią, iż ją na równi z honorem mężczyzn stawiają;

[47]) Legouvé: *Histoire morale des femmes. Paris, 1856.* str. 55.

jeżeliby nam powiedziano, że kobiéta czci pozbawiona i innych cnót w oczach świata posiadać nie może, i przynosi niesławę nietylko sobie saméj, lecz i całéj rodzinie, tak, że niekiedy zdarzało się widzieć ojców zabijających swe błądzące córki; jeżeliby powiedziano, że upadek kobiéty zamężnéj prowadzi ją przed kratki sądowe, że dla służącéj jest to już powodem utraty miejsca, dla robotnicy przyczyną wypędzenia z warsztatu, że kobiétę bogatą zmusza do stanu niezamężnego, bo mężczyznę, któryby się odważył wstąpić z nią w związki małżeńskie, spotkałby zarzut zaprzedania samego siebie; co więcéj, jeżeliby nam powiedziano, że w kraju takim kobiéty uważane są za istoty obdarzone z natury słabszą jak ród męzki organizacyą umysłową, połączoną z lekkością charakteru, tak, iż za małoletnie nawet w czasie zamężcia są uważane; jeżeliby nam powiedziano, że w kraju takim nieustającym celem dla młodych mężczyzn jest upadek kobiét; że wszyscy, biédni i bogaci, piękni i szpetni, lepszego urodzenia i z gminu pochodzący, młodzi i starzy, podżegani bądź żądzą zmysłową, bądź przez nudy, albo próżność, otaczają zasadzkami cześć niewieścią, jak myśliwi zwierzynę; że nakoniec ten sam świat, rzucając przekleństwo na kobiétę upadającą, za zaszczyt uważa upadek jéj dla tych, którzy byli jego powodem, i powodzeniu ich daje nazwę zachowaną tylko dla najświetniejszych czynów (*conquete*); zaiste, jeżeliby nam taki obraz przedstawiono, a przytém zażądano sądu o charakterze prawodawstwa w tym kraju, odpowiedzielibyśmy: Prawodawca zapewne starać się będzie zabezpieczyć kobiéty od zasadzek mężczyzn i pokus, jakich płeć ich doświadcza sama, a widząc z jednéj

strony tyle niebezpieczeństw, taką słabość i tyle cierpień sposobiących upadek i winę, z drugiéj zaś taką siłę i bezkarność — stanie pomiędzy uwodzicielem i ofiarą jego, broniąc téj ostatniéj, użyje całéj energii w celu przywrócenia poszanowania dla prawa, sprawiedliwości i wstydu — ukarze kobiétę uwiedzioną, lecz uwodziciela w dwójnasób surowiéj, bo ten sam błądząc, staje się dla drugich powodem upadku".

Z przywiedzionego przez nas ustępu przekonać się możemy, że dopuszczająca się dzieciobójstwa kobiéta, nie sama tylko staje się winną; że zbłądziwszy w skutek namowy, nędzy, zapomnienia, ślepego przywiązania i łatwowierności, gwałtu lub wreszcie wrodzonego popędu, pchniętą zostaje do występku — głównie przez opinię publiczną, przez fałszywe pojęcie o czci niewieściéj; że uwodziciel używszy dla zhańbienia jéj wszelkich możliwych środków, najczęściéj pozostawia ją w chwili, kiedy najwięcéj pomocy potrzebuje, samą, w nędzy lub rozpaczy — a ztąd wnieść możemy, że kobiéta taka znajdując się pośród okoliczności, z których zwycięzko mógłby wyjść tylko człowiek obdarzony wcale niepospolitą i silniejszą wolą, nie powinna zbyt surowéj ulegać karze; ten zaś, który ją uwiódł i postawił przez to w tak tragiczném położeniu, z którego występek tylko lub hańba wyprowadzić ją może, nie powinien pozostać bez kary, jak to niestety dotychczas wszędy ma miejsce [48]). Jeżeli więc prawodawstwo ma na celu zmniej-

---

[48]) *Code Pénal* uważa, że dziewczyna mająca pietnaście lat skończonych, powinna sama być stróżem swego honoru, i dla tego uwiedzenie i stręczenie jéj do nierządu żadnéj nie ulega karze. Kodeks znów kar gł. i p. z 1847, w Art. 1008 naznacza karę za uwiedzenie kobiéty pod przyrzeczeniem małżeństwa.

szenie liczby dzieciobójstw, a w wymiarze kary nie chce pastwić się nad winnym, lecz wymierzyć mu sprawiedliwość, powinno zrównać koniecznie w tym względzie położenie mężczyzny i kobiéty, karać najprzód uwodziciela, aby następnie dopiéro ukarać mógł uwiedzioną. Naturalnym zaś skutkiem tego będzie niezawodnie zmniejszenie się liczby dzieciobójstw. Przedewszystkiém więc w rozbiorze kary i stopnia jéj przy dzieciobójstwie zdaje nam się rzeczą konieczną doradzać wprowadzenie, jako środek prewencyjny, zapobiegający, stósownéj kary spotykającéj uwodziciela nieochybnie.

Przedstawiwszy sobie nieszczęśliwy stan bobiéty przywiedzionéj do pomysłu dzieciobójstwa, walkę toczącą się w niéj między obawą okryć ją mającéj niesławy a uczuciem miłości macierzyńskiéj, widzimy, że kobiéta dopuszcza się zbrodni, upadając dopiéro w téj walce, stawiając wyżéj dobrą sławę nad ciężkie, kosztowne i bolesne nieraz obowiązki matki. Że kobiéta stacza podobną walkę, żaden uczciwy człowiek za złe jéj tego wziąśćby nie mógł, bo biada społeczeństwu, w którém kobiéty straciłyby wstyd niewieści i lekceważyły dobrą sławę. Dla tego téż prawo, zanim ucieknie się do ostatniego środka, to jest kary, powinno, nie osłabiając wcale potęgi opinii, nie występując przeciwko hańbie spadającéj na upadłą kobiétę, używać środków zapobiegających; powinno starać się o umocnienie jéj w walce, którą toczy, o podniesienie jéj moralne, o wyrobienie przekonania, że niesława będzie dla niéj sprawiedliwą karą za zapomnienie o kobiécych obowiązkach; powinno wpoić w upadającą przekonanie, że właśnie tém sumienném pełnieniem obowiązków macierzyń-

skich uniknie prześladowania spółeczeństwa, które jéj w końcu całą winę chętnie przebaczy; powinno wreszcie starać się wpłynąć w ten sposób na spółeczeństwo, iżby występna kobiéta mogła spodziewać się po upływie pewnego czasu przez poprawę zupełnéj rehabilitacyi. Wybór skutecznych ku temu środków jest nader trudnym. Konwencya jednak Francuska dała nam przykład, wydając prawo: „*Toute fille, qui pendant dix ans, soutiendra avec le seul fruit de son travail son enfant illégitime, aura droit à la recompense publique*“. Przytoczony już przez nas wyżéj Legouvé wymownie broni to prawo, mówiąc: „Filozofija oburzyła się nań, politycy osławili je jako nagrodę za rozpustę, a szyderstwo okryło śmiesznością, nam jednak zdaje się być godném podziwienia. Po raz to pierwszy prawo cywilne stało się religijném, po raz pierwszy przyznano pokucie wysokie pojednawcze znaczenie, jakie jéj Chrystus nadał— i oto nakoniec prawodawstwo wyrzekło głębokie a wzruszające zasady: Więcéj będzie w niebie radości z jednego nawróconego grzésznika, aniżeli ze stu sprawiedliwych. Ah! któż więc nigdy nie upadł? Któż nie wié o ile łatwiéj oprzéć się pokusie, aniżeli błąd swój naprawić? Nasze prawa jednodzienne surowość swoją posunęły do potępienia na wieki, piętno wybite przez nie na ciele albo imieniu winnego nie zaciera się nigdy, i rehabilitacya dopuszczona dla bankrutów niemożliwą jest dla istót upadających w skutek chwilowego obłąkania! Ah! spuśćcie, spuśćcie promień światła do waszych chat i waszych więzień! Powiédzcie zabójcy, który zabił kogoś w skutek chwilowego uniesienia, że ocaliwszy dwudziestu ginących, zmaże ciążące na nim piętno zbrodni; po-

wiédzcie złodziejowi, że wzbogaciwszy stu nieszczęśliwych, będzie również oczyszczony z obciążającego go zarzutu i że oczyszczenie takie i rehabilitacya będzie tak świetną i publiczną, jak była kara. Prawo rzeczypospolitéj francuskiéj daléj jeszcze posunęło się dla dziewicy matki, która owocem własnéj pracy utrzymywała dziécię swe przez lat 10, słusznie ją za to wynagradzając. Otwarte bowiem przyznanie się do błędu wtedy, kiedy nic nas do tego nie zmusza, przyznanie się w zamiarze naprawienia go, a naprawienie poświęceniem, pod ciężarem niesławy publicznéj, wytrwanie w tém przez lat dziesięć, jest faktem więcéj świadczącym o wielkości duszy, aniżeli nieskalana niewinność całego życia dziewiczego“ [49]).

Użyciem takich zapobiegawczych środków ustawodawstwo byłoby w możności usunąć znaczną liczbę dzieciobójstw, a jeżeli i te bezskutecznemiby się okazały, jeżeliby kobiéta nie dosyć jeszcze przepisami prawa pokrzepiona, nie zdołała oprzeć się wpływom zewnętrznym i pozbawiła życia swoje dziécię, wtedy dopiéro winna uledz karze odpowiadającéj wszystkim warunkom czynu tego wskazanym przez nas, zgodnéj z charakterem, jakim dzieciobójstwo się odznacza, i stanem, w jakim się matka w chwili spełnienia zbrodni znajdowała.

Z tego, cośmy tu powiedzieli, widzieć można, że źródłem dzieciobójstwa są raczéj nieprzyjazne zewnętrzne okoliczności, aniżeli zepsucie woli; że występek tu spełnianym bywa nie tyle z zimną rozwagą i z dobrze naprzód obmyślanym planem, ile w skutek rozdrażnienia, bardziéj z lekkomyślności aniżeli ze złośliwości, i że kobiéta dopuszczająca się dziecio-

[49]) Legouvé: *Histoire morale des femmes.* Str. 264.

bójstwa daje dowód głównie słabości moralnych zasad, drażliwości i giętkości charakteru. Zwróciwszy nadto uwagę na tę okoliczność, że spółeczeństwo, wychodząc z zasady konieczném obrony, ma prawo taką tylko wolę skrępować, taką egzystencyę zniszczyć, które ciągłém grożą mu niebezpieczeństwem, i że w końcu wola matki pozbawiającéj życia własne dziécię, nie okazuje zawsze zbyt wysokiego stopnia zepsucia: taki zrobić musimy wniosek, że spółeczeństwo nie ma prawa karać dzieciobójstwa śmiercią, ani dożywotném więzieniem.

Kara oprócz zadosyćuczynienia sprawiedliwości, czyli oprócz właściwego ukarania, oprócz odstraszenia, ma jeszcze głębszy, szczytniejszy, najbardziéj ludzki cel, poprawę przestępcy. Kobiéta więc, pozbawiająca swe dziécię życia w ten sposób, winna być karaną, iżby kara wpłynęła na poprawę jéj pod względem moralnym, na wpojenie pojęć o świętych obowiązkach matki, iżby uczyniła z niéj sumiennie pojmującą swe obowiązki jednostkę spółeczeństwa.

Dzieciobójstwo podług nowszych prawodawstw Europejskich.

Rozebrawszy zasady na jakich opiera się pojęcie dzieciobójstwa i kara za nie wymierzona, pozostaje nam w krótkości przedstawić stan obowiązujących obecnie w przedmiocie tym prawodawstw, i porównać je z zasadami przez naukę przyjętemi; a przekonamy się, że nawet teraźniejsze ustawy karne w téj mierze nie zupełnie odpowiadają wymaganiom nauki i koniecznéj potrzebują reformy.

W Bawarskim kodeksie z roku 1813, znajdujemy najdokładniejsze określenie dzieciobójstwa przez

sławnego Feuerbacha ułożone: Matka pozbawiająca z zamiarem życia dziécię swoje nieprawe, nowonarodzone, zdolne do życia, powinna być skazaną na więzienie na czas nieograniczony [50]. Podmiotem występku jest matka, mogąca obawiać się smutnéj przyszłości z powodu przyjścia na świat dziécięcia, działająca z zamiarem; przedmiotem jest żywe, nowonarodzone, zdolne do życia dziécię nieprawego pochodzenia; zdaje się więc jakoby wszystkie warunki odpowiadały wymaganiom nauki. Jednak art. 159, wedle którego tylko dziécię niemające trzech dni można uważać za nowonarodzone, stoi już na fałszywéj zasadzie [51]. Nie odpowiada również zasadom przez nas przyjętym kara więzienia na czas nieograniczony, równająca się dożywotniemu więzieniu, która w razie powtórzenia występku niewłaściwie zgoła, a nawet wbrew wszelkim zasadom prawa karnego zamienia się na inny najsurowszy rodzaj kary, a mianowicie na karę śmierci [52]. Ta nawet okoliczność, iż według zasady stopniowania kar jedynie kara śmierci może

---

[50]) Art. 157. *Eine Mutter, welche ihr uneheliches, neugebornes, lebensfähiges Kind absichtlich um das Leben bringt, soll zum Zuchthause auf unbestimmte Zeit verurtheilt werden.*

Przypisek Redakcyi.— Od końca roku 1861 wprowadzony w wykonanie nowy kodeks Bawarski idący wraz z Pruskim kodeksem karnym z r. 1851 za wzorami ustawodawstwa Francuskiego, wyrzekł się widoków Feuerbacha, postanowiwszy, iż pozbawienie życia nowonarodzonego dziécięcia z prawego łoża przez matkę własną, jest także dzieciobójstwem.

[51]) Art. 159. *Ein Kind, welches noch nicht drei Tage alt geworden, ist für ein neugeborenes Kind zu erachten.*

[52]) Art. 158. ....*Widerholter Kindermord hat die Todesstrafe zur Folge.*

być surowszą, niż więzienie na czas nieograniczony, przekonać nas może dostatecznie, że więzienie na czas nieograniczony jest niewłaściwą karą, skoro za powtórzenie przestępstwa, możliwém jest tylko całkowite zniszczenie egzystencyi przestępcy, przez śmierć. Jeżeli zaś celem kary jest poprawa, to więzienie na czas nieograniczony żadnego pod tym względem wpływu mieć nie może, odbierając winowajcy nadzieję powrócenia w świat i przyprowadzając go w ten sposób do rozpaczy. Surowość więc prawa Bawarskiego wytłumaczyć sobie jedynie możemy znaną teoryą odstraszenia przez Feuerbacha zaleconą a przez prawo to przyjętą.

Pruski kodex karny (*Strafgesetzbuch*) z 1851 r. nie tyle dokładne co Bawarski daje określenie dzieciobójstwa. Art. 180 mówi: „Matka zabijająca z zamiarem, nieprawe dziécię, przy połogu albo bezpośrednio po nim, podlega ciężkiemu więzieniu od lat 5—20. Jeżeli zaś zabójstwo dziécięcia popełniła nie matka, ale inna osoba, albo jeśli inna osoba przyjęła udział w dzieciobójstwie, to do niéj stosują się przepisy o rozmyślném albo umyślném zabójstwie". Z artykułu wyżéj przytoczonego i jego podziału widzimy, że kodeks Pruski oddziela zupełnie dzieciobójstwo od zabójstwa, do tego stopnia, że nawet osoby obce, pomagające do spełnienia dzieciobójstwa uważają się za wspólników prostego zabójstwa, a to z tego powodu, że za niemi nie przemawiają okoliczności cechujące działanie matki. Trafném jest także to, że w prawie Pruskiém dzieciobójstwo z winy nie ma miejsca, a jakkolwiek w przypisie do Art. 180 użyto wyrażenia *culpose* , z którego wnosićby można , że przestępstwo to popełnioném być może z winy. wy-

rażenie jednak art. 180 *„vorsätzlich tödtet“*, stanowczo temu jest przeciwném. Nie tyle szczęśliwym jest kodeks Pruski w oznaczeniu czasu, w ciągu którego występek spełnionym być może, żeby go za dzieciobójstwo uważano. Najprzód wyrażenie *in oder gleich nach der Geburt*, zbyt jest niedokładném; zdaje się, że co do pierwszéj jego części, dziécię *in der Geburt* nie żyje jeszcze samoistnie, lecz jedynie życiem matki egzystuje, dla tego choćby ono było zupełnie dojrzałym płodem, czyn matki mający na celu pozbawienie go życia, będzie *abortus*, nie *infanticidium*, należałoby więc z wyżéj rzeczonego artykułu wyrzucić wyrażenie *in*. Wyrażenie także *gleich nach der Geburt* jest nieokreśloném, bo nie oznacza, czyli czyn ma być spełnionym zaraz, lub w godzinę, lub w ciągu dnia, słowem nieokreślono, jak długo dziécię za nowonarodzone uważać należy. Kara od 5—20 lat zdaje się nam być za surową, zwłaszcza gdyby zachodziło złe urządzenie więzień.

Pominiemy tutaj rozbiór przepisów kodeksu austryackiego, bo lubo kodeks z 1803 r. został przerobionym w 1852 r., pojęcie jednak o dzieciobójstwie i kara za nie, bez zmiany jak o tém przekonywa art. 139 kodeksu 1852 r. przeniesione zostały do nowego prawa z art. 122 kodeksu dawniejszego.

Przystępując w końcu do wyłożenia pojęcia o dzieciobójstwie, podług kodeksu kar głównych i poprawczych, z 1847 r. obowiązującego w Polsce, widzimy, że przestępstwo [53]) to, jest przedmiotem dwóch artykułów to jest 923 i 932. Kodeks z 1847 r. trak-

[53]) Podług terminologii przyjętéj w kodeksie kar głównych i poprawczych.

tuje dzieciobójstwo daleko kazuistyczniéj, aniżeli kodeks z 1818 roku, a mimo tego nie można powiedzieć, iżby w określeniu jego miał być jaśniejszym lub trafniejszym, owszem zdaniem naszém kodeks ten jeżeli nie stoi niżéj w porównaniu z kodeksem 1818, to bynajmniéj nie wyrobił sobie dokładniejszych pojęć prawnych, — pod względem zaś surowości kary przechodzi o wiele wszystkie inne kodyfikacye prawa karnego [54]).

Prawodawca za pobudki dzieciobójstwa uważał wstyd i obawę — a wyrażenie „dziécię z nieprawego łoża“ pozwala nam wnioskować, że każda kobiéta bez różnicy stanu może być podmiotem tego przestępstwa, jeżeli tylko urodzenie dziecka na sławie szkodzić jéj może. W określeniu przedmiotu prawo mniéj jest dokładném; mówiąc bowiem o dzieciobójstwie jako zabójstwie „dziecka z nieprawego łoża“. wspomina tylko że czyn powinien być spełnionym przy urodzeniu, nie objaśniając bliżéj jak to rozumieć należy; nie ma także wzmianki żadnéj czy dziécię ma być zdolne do życia. Niewłaściwą jest także tak znaczna różnica w karze za dzieciobójstwo spełnione przez niedanie pomocy. Bo czy dzieciobójstwo spełnioném jest *per commissionem* (przez czynne działanie), czy téż *per ommissionem* (przez zaniedbanie), jeden i ten sam zawsze jest zamiar, a różnica może być tylko w stopniu złéj woli — a raczéj w sposobie pojawienia się jéj na

[54]) Porów. Uwagi nad kodeksem karnym Królestwa Polskiego wprowadzonym w wykonanie od 1 Stycznia 1848 r. przez Prof. Uniw. Jagiell. Michała Koczyńskiego, w Krakowie, 1861 r. str. 1—64; tudzież opinije Rady stanu Królestwa Polskiego, w niniejszém czasopiśmie z 1863 r. str. 660 i t. d. umieszczone.

zewnątrz. Kodeks dalej nie określa wcale, czyli czyn ma być spełnionym jawnie, czy téż tajemnie — utajenie zaś przyjścia na świat dziécięcia nieżywego, pod wpływem wstydu lub obawy, z wymierzoną nań karą od 6 miesięcy do roku jednego wieży, jest wykroczeniem policyjném i bez porównania łagodniéj karaném być winno. W końcu za powtórzenie dzieciobójstwa, kara najwyżéj o jeden, nie zaś o trzy stopnie mogłaby być podwyższoną.

Widzimy więc, że teorya kodeksowa dzieciobójstwa pełną jest niejasności i niedokładności; wszystkie one jednak prawie niczém są w porównaniu z surowością saméj kary, przeciwną wszelkim zasadom polityki karnéj. Pomijam tu konieczne w prawodawstwie środki prewencyjne, zapobiegające przestępstwom, których to prewencyjnych sposobów kodeks u nas obowiązujący wcale nie zna; zwrócić jednak koniecznie muszę uwagę, o ile kara przez kodeks oznaczona zupełnie jest niestósowną, przeciwną uczuciom sprawiedliwości, jak wreszcie zgoła nie odpowiada wymaganiom polityki kryminalnéj.

Podmiot przestępstwa w mowie będącego, jakeśmy się o tém przekonać mieli sposobność, mówiąc o karze, nie objawia zbyt wysokiego stopnia zepsucia woli; słabość jéj jest główném zbrodni źródłem. Kobiéta popełniając dzieciobójstwo, z tego powodu mianowicie staje się winną, że upadłszy obyczajowo nie miała dosyć odwagi do zniesienia dotykającéj ją niesławy, do podniesienia się z upadku, przyznając się do winy. Zadaniem więc prawodawcy w takim razie winno być oprócz stósownéj za czyn taki kary, podniesienie moralne winnéj, poprawa. Kodeks z 1847 r. wcale nie troszczy się o ten cel tak pięk-

ny przecież. Wprawdzie surowo karze, (zbyt surowo nawet, myśląc, że w ten sposób wszystkiego dopełnił), lecz drugi cel kary, poprawa, zupełnie został pominięty. Pozbawienie wszelkich praw, ciężkie roboty w zakładach fabrycznych, a następnie osiedlenie na Syberyi — kara połączona z nadzwyczajną ilością chłosty, lub téż zesłanie na mieszkanie do Syberyi, a dla osób od kar cielesnych niewyłączonych zamknięcie w domu roboczym — oto są kary naznaczone za dzieciobójstwo przez kodeks z 1847. Kary tak srogie w żaden sposób krytyki wytrzymać nie są w stanie.

Wykazaliśmy wyżéj, że podmiot tego przestępstwa nie popełnia czynu, pociągającego za sobą konieczność zniszczenia całkowitéj jego egzystencyi; tymczasem kodeks daléj posunął swoją surowość, bo nie pozbawiając winnéj życia fizycznego, pozbawiają praw ludzkich, zerwawszy stosunki łączące dzieciobójczynię ze społeczeństwem pośród którego dotychczas żyła, przenosi do nowego świata lodowatego, zabija moralnie pobytem we fabrykach lub roboczych domach, a przy tém wszystkiém każe jéj pędzić życie całkiem innego rodzaju, i żadnéj powrotu do dawnych stosunków nie pozostawia nadziei. Ciężkie roboty w zakładach fabrycznych, pobyt w roboczym domu bynajmniéj nie są środkiem, któryby prowadził do umoralnienia, do poprawy kobiéty występnéj. Atmosfera ich moralna do wysokiego stopnia zepsuta, obcowanie codzienne z wszelkiego rodzaju zbrodniarzami, nie może dobroczynnie na charakter jéj oddziaływać. Śmiało zatém powiedzieć można, że kobiéta, wchodząc do nich, jest istotą słabą, godną jeszcze litości, przebywszy zaś tam przez czas pewien, do gruntu staje się zepsutą, i wyrzutkiem płci swojéj na zawsze pozo-

stanie. Nie podobna więc wymagać, aby w ten sposób słaba istota, co raz zbłądziła, poprawioną być mogła.

Okoliczność ta przekonać nas tylko może o jednéj z ważniejszych słabych stron kodeksu 1847 r., o jego zbytecznéj surowości, i konieczności jak najspieszniejszéj zmiany prawodawstwa tego na więcéj postępowe, w imię uczuć ludzkości i sprawiedliwości.

Życzeniem tém należy nam zakończyć rozbiór nauki zbyt szeroko może rozwiniętéj.

PRAKTYKA SĄDOWA.

I. Uchwały sądów karnych zyskują moc obowiązującą dopiéro po doręczeniu ich stronie interesowanéj, nie zaś w chwili ich powzięcia, jak to najnowszemi czasy w sądach wyższych Lwowskim i Krakowskim twierdzono.

II. Okoliczności tamujące bieg postępowania przecież nie przerywają dawności, skoro nie były spowodowane przez samychże obwinionych.

Przedawnienie w sprawach drukowych (w myśl §§. 27 i 40 ustawy drukowéj z 17 Grudnia 1862 do L. IV. i 6 D. P. P.) dopuszczone uchwałami c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 16 Lutego 1864 r. L. 2760 i sądu najwyższego Wiedeńskiego z 17 Lipca 1864 r. L. 12624— w przeciwstawieniu do wyroku sądu wyższego w Krakowie z 23 Marca 1864 L. 3701 nieuznającego dawności.

Przedmiotem rozprawy ostatecznéj dnia 11, 12 i 13 Lutego 1864 r. odbytéj, były sprawy drukowe przeciw członkom redakcyi dziennika „Czas“ o występki z §§. 300 i 305 k. k. tudzież o zbrodnie naruszenia publicznéj spokojności

z §. 66 k. k. Wszystkich spraw było siedm, na podstawie przepisów procedury karnéj o połączeniu zarzutów mających ze sobą związek bliższy.

Po ukończonéj rozprawie trzydniowéj uchwalił sąd krajowy Krakowski odstąpić od dalszego dochodzenia z powodów wyłuszczonych w sposób następujący:

Co do spraw drukowych nie ma potrzeby zastanawiać się bliżéj nad pytaniem, czyli w inkryminowanych artykułach przy ostatniéj rozprawie dosłownie odczytanych zachodzą znamiona czynu karze wedle ustawy karnéj podlegającego; albowiem powtórnemi uchwałami tak pierwszéj jako i drugiéj instancyi, a co do niektórych spraw także i uchwałą trzeciéj instancyi już orzeczoném zostało, że w zaskarżonych artykułach zachodzą znamiona zbrodni i występków.

Rozprawa ostateczna w niczém nie zmieniła téj rzeczy pod względem przedmiotowym, przeto co do przedmiotowéj istoty czynu sąd krajowy polega na uchwałach przy wstępie swego orzeczenia przytoczonych i uważa istotę czynu za udowodnioną. Co się zaś tyczy ocenienia winy oskarżonych w sprawach drukowych, to w tym względzie przedewszystkiém nadmienić wypada:

Że postanowienia prawa drukowego z dnia 17 Grudnia 1862 r. do sprawy teraźniejszéj zastósowanemi być winne, nie podlega żadnéj wątpliwości, albowiem te prawidła dla oskarżonych co do zadawnienia ich winy daleko korzystniejsze są od postanowień ogólnego prawa karnego w przedmiocie dawności.

Mianowicie §. 40 tegoż prawa drukowego z r. 1862 mieści w sobie przepis, że nawet w razie, gdyby względem czynu karygodnego pismem drukowém popełnionego nie zaszło jeszcze wedle zasad ustawy karnéj przedawnienie, wszelkie postępowanie sądowe ustaje, skoro od dnia wyjścia pisma drukowego lub od początku rozszerzania takowego w kraju tutejszym sześć miesięcy upłynęło, jeśli w tym czasie karno-sądowe postępowanie, chociaż ono możliwém było, przeciw żadnemu z winnych wprowadzoném nie zostało, (lub

po rozpoczęciu przez taki sam czas popieraném nie było). Zwracając się do faktu,— sąd powziął przekonanie, że w mowie będące processa drukowe zadawnieniu podpadły, albowiem postępowanie w tych sprawach zalegało dłużéj jak przez sześć miesięcy.

Przytoczona znów przez prokuratoryę okoliczność, że załatwienie ostateczne tych spraw przewlokło się z powodu innych okoliczności, a mianowicie w skutku prośby przez właściciela „Czasu“ do ministerstwa sprawiedliwości wniesionéj o umorzenie wszelkich przeciw redakcyi wytoczonych processów, co z swéj strony wywołało przesłanie wszystkich aktów do wyższych władz. Nie małą téż zwłokę sprawiły raz niezbędnie potrzebne połączenie innego processu (przeciw p. Leonowi Chrz. o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności z §. 66 U. k.) ze sprawą niniejszą, a powtóre konieczne ukończenie processu przeciw temuż obwinionemu wytoczonego o zbrodnię pojedynku.

Sąd zaś mniema, że wszystkie tu wymienione wypadki nie mogą nic szkodzić oskarżonym, gdyż te przeszkody nie zostały wywołane przez oskarżonych w niniejszych processach drukowych a nawet opisane przez prokuratoryę czynności sądowe nie wypływają z istotnego postępowania karnego wytoczonego bezpośrednio przeciw oskarżonym, przeto raz rozpoczęte przedawnienie takiemi krokami, jak prokurator rządowy wyraził, przerwaném być nie mogło, zwłaszcza, gdy z całego postępowania nic takiego nie wyszło na jaw, z czegoby wnosić można, że oskarżeni przynależne im z §. 40 ustawy drukowéj dobrodziejstwo prawne krótszego terminu przedawnienia własném przewinieniem utracili.

To zdanie w całéj rozciągłości zastósowaném być winno w sprawie p. Aleksandra Sz. i p. Zygmunta S., albowiem od dnia 19 Lutego 1863 r. jako chwili odroczenia ostatecznéj rozprawy aż do dnia 19 Sierpnia 1863 r. żaden krok sądowy do dalszego toku postępowania należący, przedsięwziętym nie został, a oskarżeni ci nie spowodowali sami zwłoki w ostatecznéj załatwieniu ich sprawy zaszłéj.

Wątpliwém wydaje się zastósowanie krótszego czasu przedawnienia tylko do p. Mikołaja K. i p. Antoniego K., gdyż pierwszemu prawomocna uchwała oskarżenia dnia 15 Lipca 1863 doręczoną została, a termin do teraźniejszéj ostatecznéj rozprawy na dzień 23 Grudnia 1863 rozpisano; p. Antoniemu K. zaś zważywszy, że przeciw jego współwinnemu (p. Mikołajowi K.) postępowanie trwało aż do dnia 15 Lipca 1863, czas potrzebny do zadawnienia w myśl §. 40 ustawy drukowéj dopiéro od dnia 15 Lipca 1863 roku liczonym być może.

Rozwiązanie całéj wątpliwości zawisło od rozstrzygnienia pytania, co stanowi krok taki, który przerywa dawność, czy już powzięcie w sądzie uchwały rozpisującéj ostateczną rozprawę, lub téż dopiéro doręczenie téjże uchwały obwinionym. Sąd po dokładném zastanowieniu się uznał, że dopiéro doręczenie uchwały rozpisującéj rozprawę ostateczną przedawnienie przerywa; ponieważ w myśl §. 40 jako przepisu tu jedynie mającego zastósowanie naznaczenie terminu do ostatecznéj rozprawy z zawezwaniem obżałowanych nie uchodzi za czynność dalszego postępowania karnego przeciw oskarżonym, albowiem podług ogólnych zasad prawnych wezwanie dopiéro wtedy swój skutek prawny osiąga, jeżeli takowe oskarżonemu doręczoném albo ustnie oznajmioném zostało; przytém dopiéro od czasu doręczenia lub ogłoszenia takowego zaczynają się prawne skutki tego wezwania, z czego wynika, że dopiéro od tego czasu postępowanie karne za istotnie przeciw oskarżonym popierane uważaném być musi.

Gdy podług dowodów znajdujących się w aktach wezwania doręczone zostały oskarżonym p. Mikołajowi K. i p. Antoniemu K. dopiéro dnia 26 Stycznia 1864 r., a zatém ze względu na dzień doręczenia prawomocnéj uchwały oskarżenia (to jest 15 Lipca 1863 r.) doszły ich już po upływie terminu sześciomiesięcznego, a oni téj zwłoki w doręczeniu wezwania nie spowodowali — przeto samo zawezwanie bez doręczenia onegoż nie uzasadnia przerwy zaczętego za-

dawnienia, i nie może pozbawiać oskarżonych nabytego już z dniem 15 Stycznia 1864 r. dobrodziejstwa prawa z §. 40 u. d.

Przy stósowaniu tych zasad sąd musiał wszystkie w wyroku wspomniane sprawy drukowe w myśl §. 289 postęp. kar. uchwałą odstąpienia załatwić, przyczém w szczególności co do processu drukowego p. Leona Chrz., któremu ostatnia uchwała oskarżenia w téj sprawie dnia 2 Czerwca 1863 roku doręczona została, nadmienić wypada, iż przedawnienie co do tego przedmiotu nawet przez późniejszą sądową sprawę jego o zbrodnię naruszenia publicznéj spokojności z §. 66 U. k. przerwane nie jest, albowiem na sprawy drukowe w myśl §. 40 u. d. ogólne zasady ustawy karnéj o przedawnieniu żadnego wpływu nie mają, a zatém téż w szczególności postanowienie §. 229 lit. *d.* k. k. zastósowaném tu być nie może.

Orzeczenie co do utraty pewnéj części z kaucyi, nie ma miejsca, albowiem utrata kaucyi w sprawie drukowéj jest karą, oskarżeni jednak od wszelkiéj kary uwolnieni zostali.

Zakaz rozszerzania wspomnianych na wstępie artykułów inkryminowanych, tudzież zniszczenie zabranych egzemplarzy „Czasu“ (Nr. 74 z roku 1861 i Nr. 27 z roku 1863 tegoż dziennika) jest prawnym skutkiem orzeczenia, że w artykułach tych, uważając rzecz całą ze stanowiska przedmiotowego, istotnie zachodzą znamiona po części zbrodni, po części zaś występków i przekroczeń.

Wcale znów inaczéj zapatrywała się druga instancya na sprawę obecną. Sąd wyższy bowiem usuwając zarzut zadawnienia, potępił wszystkich oskarżonych. Powody wyroku apelacyjnego z 23 Marca 1864 r. L. 3701 były takiéj osnowy:

Nadprokuratorya rządowa udowodniła w wywodzie odwołania się od wyroku pierwszéj instancyi, iż co do postępowania we wszystkich processach drukowych „Czasu“, jakie obecnie przychodzą pod rozstrzygnięcie, ze względu na brzmienie §. 18 postęp. w spr. dr. z 17 Grudnia 1862 przepisy procedury karn. z r. 1853 mają swoje zastósowanie, i że

kwestya dawności, jako kwestya materyalnego prawa karnego według §. 40 ustawy dr. z 17 Grudnia 1862 r. ma być osądzoną, ponieważ zasady przedawnienia zawarte w nowszéj ustawie dr. są łagodniejsze (§. 8 ust. dr. z 17 Grudnia 1862 r.).

Z następującego na aktach opartego wyłuszczenia rzeczy najwyraźniéj i najdobitniéj się okaże, iż o przedawnieniu przy żadnym z popełnionych czynów karygodnych mowy być nie może, albowiem:

I) pierwsza sprawa drukowa (tycząca się Nru 74 „Czasu“ z 29 Marca 1861 r.) przedmiotowo występek z §. 300 k. k. stanowiąca, za którą odpowiedzialny redaktor Antoni K. pod oskarżenie oddany został — miała całkiem prawidłowy przebieg. Mocą bowiem uchwały sądu kr. z 10 Sierpnia 1861 r. L. 8065, potwierdzonéj w sądzie wyższym uchwałą z 25 Listopada 1861 r. L. 12522, zapadło zaskarżenie. Od tych dwóch jednostajnych uchwał oskarżenia odwołał się obwiniony jeszcze do trzeciéj instancyi. Nadzwyczajny ten rekurs orzeczeniem sądu najwyższego z 24 Lutego 1862 L. 2472 odrzucono, co nadeszło do sądu krajowego 8 Kwietnia 1862. Ale wtedy nie można było ani rozpisać rozprawy końcowéj ani jéj przeprowadzić, ponieważ dziennik „Czas“ przed nadejściem ostatecznego orzeczenia wzmiankowanego dopuścił się dwóch świeżych czynów karygodnych drukiem popełnionych, a mianowicie

II) w Nrze 231 z 8 Października 1861 występku §. 300 k. k., a

III) w Nach 30, 31 z 6 i 7 Lutego 1862 zbrodni zaburzenia publicznego spokoju w myśl §. 65 lit. *a.* k. k.

Mocą uchwały sądu krajowego z dnia 7 Czerwca 1862 L. 6682 za występek (pod II) Antoni K., a za zbrodnię (pod III) Aleksander S. oskarżeniu podpadli, mocą uchwały sądu wyższego z 23 Lipca 1862 L. 9883 częściowo zatwierdzonéj (oskarżenie ad II, ad III zaś uchwałę oskarżenia sądu kraj. zmieniając, od postępowania karnego z braku istoty czynu odstąpiono), lecz dopiéro decyzyą sądu najwyższego z 16 Października 1862 L. 5810 zatwierdzoną była uchwałą oskarże-

nia w trzeciéj instancyi, i doręczono ją obwinionemu 27 Listopada 1862.

Ale i wtedy nawet nie można było w pomienionych trzech połączonych sprawach karnych drukowych rozpisać rozprawy ostatecznéj, ponieważ

IV) w Nrze 260 „Czasu" z 12 Listopada 1862 popełniono znowu świeży występek z §. 300 k. k. Dotyczące doniesienie prokuratoryi odrzucił wprawdzie sąd krajowy uchwałą z dnia 4 Grudnia 1862 L. 16076, jednak w skutek odwołania się prokuratoryi polecono mu mocą uchwały sądu wyższego z 7 Stycznia 1863 L. 27, aby doniesienie to wziął pod rozpoznanie sądowe, poczém Zygmunt S. i Antoni K. mocą uchwały sądu wyższego z 7 Lutego 1863 L. 1258 w stan oskarżenia weszli.

Ponieważ z przyczyny ustawicznie ponawiających się karygodnych działań drukiem popełnianych „Czasu", z których jedno drugie goniło, rzecz już taką przybrała postać, iż ku wyszydzeniu sądownictwa karnego żaden proces drukowy dojśćby nie mógł do kresu przepisanego, przeto wystąpienie stanowcze stało się potrzebą nieodzowną. Wreszcie pod naciskiem prokuratoryi rządowéj krajowy sąd przystąpił do rozpisania rozprawy końcowéj na 19 Lutego 1863 r. Obwinieni jednak K., Sz. i S., którym to nie mogło być na rękę, wnieśli 13 Lutego 1863 do L. 2145 podanie o odroczenie rozprawy ostatecznéj, do czego sąd krajowy uchwałą z 14 Lutego 1863 wprawdzie się nie przychylił, ale przecież w sprzeczności z tą uchwałą przy saméj rozprawie ostatecznéj dnia 19 Lutego 1863 rozpoczętéj, na żądanie obwinionych i ich obrońcy uchwalił on ze względu na dalsze trzy karygodne czyny drukiem popełnione odroczenie téj rozprawy ostatecznéj na czas późniejszy, przez co także zarazem uznał, iż dalsze prowadzenie a mianowicie ukończenie postępowania przeciw obwinionym K., Sz. oraz S. nie jest możliwém, albowiem

V) Nr. 284 „Czasu" z 11 Grudnia 1862 przyniósł artykuł przedmiotowo występek z §§. 300 i 305 w sobie zawierający. Wprawdzie sąd krajowy w téj rzeczy śledztwa

zarządzić nie uchwalił, jednak w skutek odwołania się prokuratoryi odebrał tenże sąd polecenie, aby śledztwo wytoczył, poczém p. Mikołaj K. i p. Antoni K. jednobrzmiącemi uchwałami sądu kraj. z 31 Marca 1863 L. 3462 i sądu wyższego z 11 Maja 1863 L. 6684 o pomienione występki pod oskarżenie oddani zostali. Następnie

VI) Nr. 25 „Czasu“ z 31 Stycznia 1863 mieścił w sobie artykuł stanowiący przedmiotowo występek z §. 305 k. k., za który Leon Ch. i Antoni K. na mocy uchwał sądu kraj. z 31 Marca 1863 L. 3461 i sądu wyższego z 11 Maja 1863 L. 6681 wstąpili na nowo w stan oskarżenia; wreszcie

VII) Nr. 27 „Czasu“ z 4 Lutego 1863 ogłosił odezwy centralnego komitetu narodowego, z któréj to przyczyny Antoni K. mocą uchwał sądu kraj. z 31 Marca 1863 L. 3461 i sądu wyższego z 11 Maja 1863 L. 6681 oskarżeniu ulegli karno-sądowemu.

Nie potrzebuje może wyraźnego napomknienia ta okoliczność, iż w każdéj z powyższych spraw drukowych jeszcze oprócz tego cośmy podali, zapadały uchwały sądowe dopuszczające połączenia jéj z dawniejszemi już wiszącemi sprawami.

Ten łańcuch formalny ze spraw drukowo-karnych ukuty, zerwała dopiéro nowa ustawa drukowa z 17 Grudnia 1862, która jak wiadomo 10 Marca 1863 weszła w życie. Ona bowiem dozwala przeprowadzenie w oddzielnéj drodze każdéj sprawy drukowéj z osobna. Ale dopiéro 30 Maja 1863 zdołał sąd krajowy uchwalić wydanie prawomocnych uchwał oskarżenia w trzech sprawach drukowych najpóźniejszych i rozpisać rozprawę ostateczną we wszystkich powyższych siedmiu processach drukowych, co téż uchwałą sądową z 30 Maja 1863 L. 7629 z wyznaczeniem terminu na 22 Czerwca 1863 uskuteczniono.

Rozpisanie to jednak już 2 Czerwca 1863 powstrzymać musiano, ponieważ ministerstwo sprawiedliwości w skutek prośby właściciela „Czasu“ o umorzenie wiszących spraw drukowych tego czasopisma za rozporządzeniem z 23 Maja

1863 L. 714 zażądało sprawozdania aktami popartego przez sąd najwyższy przedłożyć się mającego, na co odmowna odpowiedź dopiéro 25 Września 1863 do sądu krajowego nadeszła.

Lecz nawet wówczas jeszcze nie można było rozpisać rozprawy końcowéj, ponieważ tymczasem Leon Ch. o zbrodnie §. 66 k. k. wszedł na mocy uchwały sądu krajowego z 7 Września 1863 do L. 11256 w stan oskarżenia, co uchwałą sądu wyższego z 26 Października 1863 L. 14600 zatwierdzonėm zostało. Prócz tego był tenże Leon Chrz. jeszcze pod innėm śledztwem z powodu pojedynku, które dopiéro uchwałą odstąpienia z 30 Listopada 1863 załatwiono.

To z akt sumiennie wyjęte przedstawienie rzeczy stawia dowód nie do odparcia, iż we wszystkich przypadkach postępowanie karno sądowe nietylko w przeciągu sześciu miesięcy, lecz bezzwłocznie zawsze wytaczaném bywało, i że postępowanie raz rozpoczęte bez przerwy daléj prowadzono. Zwłoka powstała w skutek prawem przepisanego połączenia powyższych siedmiu spraw drukowych ze sobą jak i ze sprawą karną Leona Chrz. o zbrodnię §. 66 k. k. Tak tedy z wszystkich ośmiu przypadków karnych stał się jeden, a każdy krok postępowania karnego w jednym lub drugim z powyższych ośmiu processów karnych był niejako ciągiem dalszym rozpoczętego postępowania przeciw wszystkim w te sprawy karne wplątanym osobom, zwłaszcza, że osobne postępowanie przeciw jednemu lub drugiemu z obwinionych przedtém w myśl §§. 40, 42 i 251 postęp. kar. nie mogło mieć miejsca.

Zresztą twierdzenie znajdujące się w zaskarżonéj uchwale sądu krajowego, iż wszelki krok postępowania karnego tylko wtenczas przedawnienie przerywa, jeżeli dotycząca uchwała sądowa obwinionemu doręczoną została, sprzeciwia się nietylko wyraźnym słowom (??) lecz i duchowi ustawy karnéj, a mianowicie §§. 227, 531 k. k. i §. 40 ustawy drukowéj z 17 Grudnia 1862.

Tym sposobem uzasadniono dostatecznie, jak mniemała druga instancya, niedopuszczalność przedawnienia we wszystkich sprawach zwyż opisanych.

Od wyroku sądu wyższego z dnia 23 Marca 1864 r. L. 3701, mocą którego współpracownicy „Czasu“ zbrodni i występków drukiem popełnionych za winnych uznani i na różne kary skazani zostali — założyli skazani rekurs do najwyższego Trybunału sprawiedliwości.

Rekurs odnosił się:

I. do tego ustępu wyroku sądu wyższego, którym przypuszczone przez sąd krajowy we wszystkich siedmiu sprawach drukowych przedawnienie za niebyłe uznano;

II. do tych ustępów wyroku sądu wyższego, w których istota czynu zbrodni lub występku w pismach drukowych pod zaskarżeniem będących, oraz wina podpisanych za udowodnioną uznaną została.

Ad I. Co do przedawnienia:

Nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, iż do wszystkich wypadków obecnych spraw drukowych, nie ustawa drukowa dawniejsza z roku 1852 zastósowanie mieć winna, lecz nowa ustawa drukowa z roku 1862 i to do wszystkich wypadków popełnionych drukiem od 10 Marca 1863 r. zacząwszy, z tego powodu, ponieważ od tego dnia ustawa drukowa z 1862 r. obowiązywać zaczęła, zaś co do wszystkich dawniejszych przypadków na zasadzie §. 8 téjże ustawy stósowaną być może, albowiem ten paragraf wyraźnie zastósowanie téj ustawy do dawniejszych działań karnych nakazuje w tym razie, jeżeli dawniejsze ustawy dla obwinionego tchną większą surowością.

W przedmiocie przedawnienia dosyć jest porównać §§. 227, 228, 229, tudzież §§. 531 i 532 k. k., tudzież §§. 33, 34 ustawy drukowéj z roku 1852, z §fem 40 ustawy drukowéj z roku 1862, aby dojść do niezbitego przekonania, że nowsza ustawa w tym względzie jest daleko łagodniejszą dla obwinionych.

W tym przepisie bowiem nietylko najdłuższy przeciąg przedawnienia ograniczony jest do sześciu miesięcy, lecz nad to postanowioném zostało, iż przy przedawnieniu sześciomiesięczném ogólne zasady prawa karnego co do przedawnienia

miejsca nie mają. Dalej kładzie ustawa drukowa za warunek przedawnienia tę okoliczność, żeby od wydania pisma drukowego lub rozpowszechnienia onegoż w granicach państwa przez sześć miesięcy nie zostało rozpoczęte przeciw winowajcy dochodzenie sądowo-karne, jakkolwiek takowe możliwém było.

W końcu stanowi ustawa, iż przedawnienie sześciomiesięczne nawet wtenczas zachodzi, jeżeli rozpoczęte raz postępowanie sądowe przez tyleż czasu dalej prowadzoném nie było, bez względu na to, czy to popieranie postępowania sądowego możliwém było lub nie.

To tłumaczenie ostatniego ustępu §. 40 u. d. z r. 1862 wynika z saméjże litery prawa, w którém zdanie ścieśniające „*obgleich eine solche möglich war*“ odnosi się tylko do pierwszéj części okresu, gdzie mowa jest o wprowadzeniu i rozpoczęciu postępowania sądowego, zaś przy drugiéj części tego okresu, tam, gdzie mowa jest o popieraniu postępowania sądowego (*oder das eingeleitete Verfahren durch eine eben so lange Zeit nicht fortgesetzt wurde*) nie masz żadnego już ścieśnienia podobnego.

Jedném słowem przedawnienie kary w sprawach drukowych zachodzi samo przez się nawet wtenczas, jeżeli rozpoczęte dochodzenie karne z jakiéjkolwiekbądź przyczyny przez pół roku popiérane nie było.

Obok tak jasnych wyrazów ustawy drukowéj w §. 40, obok téj gramatycznéj interpretacyi ustawy nie ma potrzeby wchodzić w rozbiór powodów ustawy i badać ducha onéjże. Wszelako te powody (*rationes legis*) nastręczają się tu same przez się.

Skoro bowiem ustawa uważa przeciąg czasu sześciomiesięczny za dostateczny do przedawnienia największych nawet zbrodni drukiem popełnionych, bez względu na wszelkie inne przepisy o przedawnieniu powszechnéj ustawy karnéj, przypuszcza tém samém, że szkoda, czyli to społeczności w ogóle, czyli téż szczegółowym osobom drukiem wyrządzona, po sześciu miesiącach zupełnie zatartą i zagładzoną

została. Bo w rzeczy saméj! przy wolności druku, gdzie wszystkim pole dyskussyi otworem stoi, każda szkodliwa opinija drukiem ogłoszona znajdzie w tym przeciągu czasu już odpowiedź, zostanie rozebraną, wyjaśnioną, zbitą, a przez to zaprawdę złe skutki, jeżeli jakie z niéj wyniknęły, przez tę walkę myśli, i rozbiór krytyczny, uchylone i zniweczone zostały.

Kara po upływie tego przeciągu czasu wymierzona byłaby zbyteczna; repressya bowiem w sprawach drukowych wtenczas tylko jest skuteczna, kiedy kara następuje zaraz po uczynku, póki złe wrażenie karygodnego pisma drukowego jeszcze jest niezatarte, niesprostowane—jednėm słowem póki skutki uczynku złego wedle przypuszczenia ustawy jeszcze trwają.

Dlatego téż ustawa nie wymaga do przedawnienia tego aby szkoda wynagrodzoną została, lub aby obwiniony w ciągu sześciu miesięcy do przedawnienia przepisanych, niedopuścił się żadnego nowego występku — dosyć jest, jeśli upłynął okres czasu prawem zakreślony — upływ tego terminu umarzającego sam przez się za bezwarunkowo dostateczny do przedawnienia uważanym być musi, a tém bardziéj wtenczas, gdy dochodzenie na drodze sądowo-karnéj przeciw obwinionemu już jest rozpoczęte. Wtedy bowiem nie ma najmniejszéj przeszkody w przeprowadzeniu dochodzenia i w osądzeniu sprawy w ciągu sześciu miesięcy. Istota bowiem czynu sama z siebie jest jawną i udowodnioną — treścią pisma drukowego, a osoba winowajcy znajoma,— co mianowicie stósuje się do pism peryodycznych, w których nazwisko redaktora odpowiedzialnego z woli prawa zawsze wyrażoném być musi. Żadnych tu dowodów, ani co do prawnego ustanowienia istoty czynu, ani co do winy obwinionego nie potrzeba.

W takim razie przeciąg sześciomiesięczny do zupełnego załatwienia sprawy, szczególniéj przy tak uproszczonych jak u nas formach postępowania sądowego w sprawach drukowych, ustawodawstwo uważa za dostateczny.

Jeżeli więc z jakiéjbądź przyczyny sąd powstrzymał to załatwienie i przez cały powyższy przeciąg czasu żadnego

kroku w postępowaniu sądowém przeciw obwinionemu nie uczynił, wówczas tenże nabywa prawo z §. 40 ustawy drukowéj mu służące i od wszelkiego poszukiwania na drodze karnéj uwolnionym zostaje.

Te zasady są tak pewne i niezbite, zresztą znalazły one tak jasne i trafne zastósowanie w wyroku pierwszéj instancyi, że istotnie dziwić się należy, jak sąd wyższy w zupełném ich zapoznaniu nie dostrzegł w obecnych przypadkach przedawnienia jak na dłoni będącego, i rzecz całą na pole całkiem obce przerzucił.

Przechodząc do szczegółowego zastósowania powyższych zasad nadmienić wypada, że we wszystkich siedmiu przypadkach idzie o przedawnienie zaszłe po rozpoczętém już dochodzeniu sądowém.

Dnia bowiem 19 Lutego 1863 r. stawili się do rozprawy głównéj: Aleksander Sz. z powodu artykułów w Nrze 30, 31 i 32 z. r. 1862 Czasu zamieszczonych, Zygmunt S. za artykuł w Nrze 260 w Czasie z r. 1862 zamieszczony i Antoni K. za artykuły umieszczone w Nrze 74 i 231 z r. 1861 Czasu oraz jako redaktor odpowiedzialny obwiniony o przestępstwa drukowe z §. 34, 35, 36 i 38 ust. drukowéj z r. 1852.

Od tego dnia t. j. od 19 Lutego 1863 r. w którym rozprawa powyższa odroczona została przeciw osobom tym oskarżonym, żaden krok prawny o powyższe występki ze strony sądu krajowego poczyniony nie był, aż do dnia 26 Stycznia 1864 r. t. j. do dnia w którym im wręczone zostało wezwanie do stawienia się przed sąd krajowy do rozprawy ostatecznéj dnia 11 Lutego 1864 r. odbyć się mającéj.

Gdy dnia 10 Marca 1863 r. zaczęła działać nowa ustawa drukowa i termin przedawnienia na sześć miesięcy zakreśliła, zaczém względnie powyższych obwinionych dawność nastąpiła już d. 19 Sierpnia 1863 r. co do wszystkich zbrodni, występków i przekroczeń drukowych, które miały być przedmiotem rozprawy sądowéj w d. 19 Lutego 1863 r. (§. 40 u. d.).

Co do Leona Chrz. obwinionego o występek z §. 305 za zamieszczenie artykułu w Nr. 25 z r. 1863 Czasu i An-

toniego K. o przestępstwo drukowe, uchwała oskarżenia sądu wyższego prawomocna, od któréj dalszego odwołania nie było, doręczoną została obydwom obwinionym w dzień 2 Czerwca 1863 r.

Od tego dnia sąd krajowy żadnego kroku prawnego przeciw obwinionym nie uczynił, aż do dnia 26 Stycznia 1864 r., zaczém co do tych dwóch obwinionych, względnie artykułu w Nr. 25 Czasu z r. 1863 zamieszczonego, przedawnienie nastąpiło dnia 2 Grudnia 1863 r.

W tym samym dniu t. j. 2 Grudnia 1863 r. dobiegło do kresu swego przedawnienie przestępstwa drukowego z §. 38 ustawy drukowéj z 1852 r. popełnionego przez Antoniego K. przez zaniedbanie dozoru obowiązkowego przy zamieszczaniu artykułu w Nr. 27 Czasu z r. 1863, albowiem uchwała oskarżenia sądu wyższego prawomocna obwinionemu 2 Czerwca 1863 r. doręczoną została, zaś od tego dnia aż do 26 Stycznia 1864 r. żaden krok sądowy już nie wydarzył się przeciw obwinionemu.

W końcu uchwała oskarżenia drugiéj instancyi, prawomocna, co do korrespondencyi przez p. Mikołaja K. do „Czasu" nadesłanéj i w Nr. 284 z 1862 r. tegoż dziennika zamieszczonéj, doręczoną została Antoniemu K. podpadłemu pod sąd za brak dozoru obowiązkowego z §. 39 ust. drukowéj z r. 1852 — w dzień 7 Czerwca 1863 r., odkąd do 26 Stycznia 1864 r. jako dnia wręczenia mu wezwania na rozprawę ostateczną więcéj jak sześć miesięcy upłynęło, a w całym przeciągu tego czasu żaden krok sądowy przeciw żadnemu z tych obwinionych nie miał miejsca. Zaczém i ta sprawa już w d. 7 Grudnia 1863 była przedawnioną.

Wprawdzie sąd krajowy nie dzień 7 Czerwca 1863 r., lecz dzień 15 Lipca 1863 r. t. j. ten dzień w którym uchwała oskarżenia prawomocna p. M. K. wręczoną została, w tym przypadku za początek przedawnienia uważa, opierając się na wyrazach ustawy drukowéj §. 40 *„gegen keinen der Schuldigen eingeleitet"*. Wszelako ta spólność kilku winowajców, o któréj ustawa w §. 40 wspomina, odnosi się jedynie do prze-

dawnienia zapadłego przed rozpoczęciem dochodzenia sądowego, nie zaś do przedawnienia po rozpoczęciu tego dochodzenia bieżącego, albowiem w tym drugim przypadku ustawa o téj wspólności nic nie wspomina, a nawet połączywszy powyżéj przytoczone wyrazy z dalszymi do tego drugiego przypadku stósującymi się, wypadłoby zdanie już pod samym względem gramatycznym błędne, tego brzmienia: *„aber wenn das eingeleitete Verfahren, durch eine eben so lange Zeit, gegen keinen der Schuldigen nicht fortgesetzt wurde“*, a przecież prawodawstwa o używanie niewłaściwych form gramatycznych posądzać nie można.

Uwaga powyższa w obecnym przypadku nawet wcale jest obojętną, gdyby nie dzień 7 Czerwca 1863, lecz dzień 15 Lipca 1863 r. stanowił początek przedawnienia, również co do Antoniego K. przedawnienie to już dnia 15 Stycznia 1864 było dokonane.

Wprawdzie sąd wyższy odwołując się do §. 227, 531 k. k. i do §. 40 ust. druk., nie dzień doręczenia uchwały sądowéj obwinionemu, lecz dzień w którym takowa zapadła, za chwilę przerwania dawności poczytuje.

Nie wchodząc w rozbiór téj zasady, ani téż nie badając daléj, jak obok wyraźnego brzmienia §. 40 u. d. co do przedawnienia sześciomiesięcznego o zastósowaniu prawideł ogólnych k. k. mowa być może, kładziemy na to cały nacisk, że od dnia 30 Maja 1863 r. w którym do L. 7629 zapadła uchwała w sądzie krajowym, doręczyć obu obwinionym uchwały oskarżenia sądu wyższego z dnia 11 Maja 1863 r. L. 6684, aż do dnia 23 Grudnia 1863 r. w którym zapadła uchwała do L. 19720 wezwania obwinionych na rozprawę 11 Lutego 1864 roku odbyć się mającą, żaden krok sądowy przeciw obwinionym uczyniony nie był, zaczém sprawa ta już 30 Listopada 1863 r. była przedawnioną.

Przyjmując więc zasadę przez sąd wyższy co do przerwy przedawnienia wyrzeczoną, a nawet mając wzgląd na tę okoliczność, że dnia 30 Maja 1863 r. rozpisaną została przez sąd krajowy po raz drugi rozprawa główna dla wszyst-

kich spraw drukowych, obecnym wyrokiem objętych, przedawnienie co do wszystkich tych spraw, i co do wszystkich obwinionych ukończoném zostało już najpóźniéj dnia 30 Listopada 1863 roku.

Tego przedawnienia nie przerwał i prawnie przerwać nie zdołał, a obwinionych nie mógł pozbawić dobrodziejstwa prawa przez nich nabytego p. W. K. prośbą swoją do ministerstwa sprawiedliwości podaną o umorzenie spraw wiszących. Albowiem:

a) W. K. nie należy do liczby obwinionych, a nadto prośbę ową wniósł on bez wiedzy i bez upoważnienia obwinionych, zaczém to jego podanie prawom ich żadnego wcale uszczerbku przynieść nie może.

b) Przedłożenie aktów spisanych w rzeczonych sprawach, ministerstwu sprawiedliwości na żądanie tegoż nie jest krokiem postępowania sądowo-karnego przeciw obwinionym, jakiego §. 40 u. d. do przerwania przedawnienia wymaga (*die strafgerichtliche Verfolgung — das Verfahren gegen die Schuldigen*), lecz jest krokiem wewnętrznéj służby sądowéj, o którym obwinieni nawet ani zawiadomieni nie zostali i dopiéro przy głównéj rozprawie dnia 11 Lutego 1864 r. o nim się dowiedzieli.

c) Akta tych spraw drukowych wróciły dnia 25 Września 1863 r. napowrót do sądu krajowego, który tym sposobem do dnia 30 Listopada 1863 r. miał sposobność i porę przerwania dawności przez rozpisanie rozprawy końcowéj.

(D. n.)

I. W rozwiązaniu pytania, czy między małżonkami w myśl kodeksu Napoleońskiego zachodzi domniemana spólność majątkowa lub nie, oglądać się należy głównie na to, kiedy, gdzie i pod jakiém prawem ich małżeństwo zawartém zostało.

II. Spólność majątkowa jest skutkiem zawarcia małżeństwa, nie zaś zgonu jednego z małżonków.

III. Przysięga stanowcza może służyć za dowód sądowy zdarzenia jakiegoś czyli okoliczności faktycznéj, ale nigdy ona nie dowodzi prawdziwości wniosków prawnych lub domniemania.

IV. Nabycie obywatelstwa przez małżonków obcokrajowych we Francyi lub takim kraju, w którym obowiązuje francuzki kodeks cywilny, może pociągnąć za sobą zmianę małżeńskich stosunków majątkowych, jeżeli to przyjęcie obywatelstwa obcego dostatecznie jest dowiedzionem.

(Wyrok sądu krajowego w Krakowie z 21 Kwietnia 1863 L. 3379, zmieniony wyrokiem sądu wyższego Krakowskiego z 3 Sierpnia 1863 L. 9532, lecz zatwierdzony w sądzie najwyższym dnia 7 Stycznia 1864 L. 8903).

Niewiasta J. K. wytoczyła przed sądem krajowym Krakowskim dnia 19 Lipca 1860 L. 11167 pozew przeciw masie spadkowéj ś. p. jéj męża T. K. a właściwie przeciw oświadczonym spadkobiercom onegoż B. K., J. K. i F. K., żądając: *a)* przyznania sobie własności połowy majątku spadkowego po T. K., *b)* wydania jéj połowy tegoż majątku w 14 dniach w posiadanie fizyczne, i *c)* skazania pozwanych na koszta sądowe. Pozew oparła ona na następujących okolicznościach: Według aktu ślubnego zawarła powódka śluby małżeńskie z swym mężem T. K. dnia 25 Lipca 1832. Ponieważ pomiędzy nią a jéj mężem umowa przedślubna regulująca stosunki majątkowe zawartą nie była, przeto według art. 1400 k. c. Napoleońskiego cały majątek podczas małżeństwa nabyty, jest ich wspólną własnością. Opierając się na tym przepisie prawa, żądała ona zaraz po śmierci męża przyznania sobie połowy majątku po T. K. pozostałe-

go, jednak uchwałami sądu krajowego Krakowskiego z 2 Grudnia 1856 r. L. 8578, tudzież sądu wyższego Krakowskiego z 30 Grudnia 1857 r. L. 12155 na drogę prawa odesłaną została, a jéj zgłoszenie się do spadku nawet do wiadomości sądowéj przyjętém nie było z tego powodu, ponieważ zawarcie jéj małżeństwa w tym przypadku tylko pociągnęłoby za sobą wspólność majątkową, gdyby ono zawartém było pod panowaniem kodeksu cywilnego Francuzkiego, gdy atoli powódka na Podgórzu, a więc pod panowaniem kod. cyw. Austryackiego śluby zawarła a umowy przedślubnéj nadającéj jéj prawo do wspólności majątkowéj nie przedkłada, przeto do wspólności majątkowéj prawa rościć sobie nie może. Gdy jednak według §. 4 rozp. minist. z 29 Listopada 1854 spadek po osobach zmarłych przed zaprowadzeniem ustaw Austryackich według ustawy jaka w chwili zaszłéj śmierci spadkodawcy obowiązywała, przyznanym być winien, a T. K. istotnie zmarł w Krakowie podczas panowania kodeksu Napoleońskiego, przeto spadek po nim na zasadzie kodeksu Francuzkiego przyznanym być winien, a nawet sąd krajowy w swéj odmownéj uchwale tę zasadę prawną uznał, oddalając zgłoszenie się powódki do spadku z téj przyczyny, iż praw swych spadkowych stósownie do przepisów art. 767 k. N. nie udowodniła.

Jakkolwiek małżeństwo pomiędzy powódką a spadkodawcą T. K. na Podgórzu a więc pod panowaniem ustaw Austryackich zawartém zostało, to przecież twierdzić tego nie można, żeby prawo wspólności majątkowéj tylko tym małżonkom służyło, którzy śluby małżeńskie pod panowaniem kodeksu Francuzkiego zawierają, gdyż najpierw już art. 13 k. N. orzeka, iż każdy cudzoziemiec, który za pozwoleniem rządu we Francyi zamieszkuje, używać może wszystkich praw cywilnych, dopóki w niéj przebywać będzie. Z tego wypływa, iż powódce służy prawo wspólności majątkowéj, gdyż jakkolwiek śluby małżeńskie na Podgórzu zawarła, to przecież wkrótce do Krakowa się przeniosła wraz z mężem swym i tamże stale zamieszkawszy, prawo obywatelstwa

uzyskała, a nadto cały ten majątek spadkowy o który się obecnie rozchodzi, nabytym został dopiéro podczas ich małżeństwa, co powódka przysięgą stanowczą udowodnić jest w stanie.

W obronie utrzymują pozwani, iż żądanie powódki opiera się na bezzasadném twierdzeniu, jakoby ustanowiona kodeksem francuzkim w braku umów małżeńskich wspólność prawna między małżonkami nie była wypływem umowy małżeńskiéj domniemanéj, lecz że wynika już z istoty samych przepisów małżeńskich, z których domniemywać się można, iż cały podczas małżeństwa powstały dorobek czyli dorobny majątek, jest owocem połączonéj pracy obydwóch małżonków i że dla tego obydwóm małżonkom służy równe prawo do tegoż dorobku, i to bez względu, czy małżeństwo pod panowaniem kodeksu francuzkiego czyli téż prawa obcego zawartém zostało. Bezzasadność tego twierdzenia powódki jest oczywistą, bo art. 1401 k. N. wyraźnie stanowi, że wspólność składa się prócz innych rzeczy także z wszystkich ruchomości, które małżonkowie w dzień obchodu małżeństwa swego już posiadali, zkąd oczywistém jest, iż prawodawcę do ustanowienia wspólności majątkowéj między małżonkami w braku umów małżeńskich nie spowodowało żadne domniemanie, jakoby majątek małżeński pochodził z połączonéj obydwóch małżonków pracy, gdyż z téj zasady wypływałoby z koniecznością wyłączyć z pod wspólności majątkowéj wszystkie rzeczy posiadane już przed obchodem ślubów przez małżonków.

Wspólność majątkowa pomiędzy małżonkami w k. N. ustanowiona, polega na domniemanéj umowie małżonków i dlatego ta umowa domniemana obejmuje także i ruchomości przy zawarciu małżeństwa już przez nich posiadane. Z tego wynika, iż domniemaną umowę spólności majątkowéj tylko wtedy przypuszczać należy, jeśli małżeństwo pod panowaniem kodeksu francuzkiego zawartém zostało, i że wspólność majątkowa nie jest prostym skutkiem przesiedlenia się obcokrajowców do Francyi lub takiego kraju, w którym obowiązuje

prawo francuzkie obcokrajowców, choćby oni małżeństwo pod innem zawarli prawodawstwem. Odwoływanie się powódki na art. 13. k. N. nie usprawiedliwia jéj twierdzenia, bo cudzoziemiec osiadłszy za pozwoleniem monarszém we Francyi używa wprawdzie wszystkich praw cywilnych, wszelako dobrodziejstwo to nie rozciąga się tak daleko, żeby przez to samo jego stosunki majątkowe już istniejące i prawa przedmiotowo już nabyte zniesieniu lub przemianie uległy; takie bowiem rozwałkowanie sensu art. 13. k. N. nadawałoby temuż artykułowi moc wstecz nawet działania, o czém się zaprawdę ani nie śniło prawodawcy. Uchwały sądowe do L. 8578 i L. 12155 wydane a przez powódkę w pozwie przytoczone orzekają również, iż wtedy tylko powódka miałaby prawo do spólności majątkowéj, gdyby małżeństwo było przyszło do skutku pod panowaniem k. N. Następnie jeszcze zaprzeczyli jak najusilniéj pozwani, iż w inwentarzu po zgonie ś. p. T. K. sporządzonym tylko połowa majątku spadkowego na rzecz pozwanych umieszczoną została, tudzież iż zgłoszenie się powódki imieniem pozwanych tylko do połowy spadku do wiadomości sądowéj przyjętém zostało, a nadto utrzymują pozwani, iż gdyby nawet okoliczności zwyż zaprzeczone prawdziwemi były, to przecież z nich dla powódki nie wypływałyby żadne prawa. Zatwierdzenie bowiem połowy majątku dla powódki w inwentarzu uczynione, było przez nią do pióra podaném, a zatém jest jednostronném jéj czynem, nieobowiązującym wcale pozwanych. Nadto nadmienić tu wypada, że były trybunał krakowski nie przyjął i nie mógł przyjąć zgłoszenia się powódki do połowy majątku spadkowego, gdyż żaden artykuł k. N. takiego przyjęcia nie uświęca, a nawet i nie zna. Daléj zaprzeczają pozwani, iż powódka z jéj mężem przesiedliła się do Krakowa i uzyskała tamże obywatelstwo krakowskie, a przysięgę stanowczą na te okoliczności ofiarowaną uważają pozwani za niedopuszczalną, raz dlatego, ponieważ kwestya nabycia obywatelstwa udowodnioną być winna dokumentami, powtóre, iż cała przysięga jest tu zbyteczną, odnosząc się do okoliczności obojętnéj w sprawie niniejszéj,

albowiem nawet w razie dopuszczenia i złożenia jéj przez powodkę nie nabyłaby ona za pomocą tego obywatelstwa praw do wspólności majątkowéj, ile że te prawa zawisły od zawarcia ślubów małżeńskich pod panowaniem k. N. nie zaś od przesiedlenia się gdzieś i uzyskania tam obywatelstwa po zawarciu swego małżeństwa; przytém ofiaruje ona przysięgę stanowczą na wnioski i przypuszczenia, nie zaś na zdarzenia czyli fakta z którychby wynikało uzyskanie obywatelstwa.

W replice usiłuje powódka wykazać, iż spólność majątkowa polega na tém domniemaniu, że cały majątek pochodzi ze spólnych zasług i na poparcie swego twierdzenia przytacza ostatni ustęp z art. 1401 k. N. wedle którego wspólność majątkowa małżeńska składa się także ze wszystkich nieruchomości nabytych podczas małżeństwa, wyprowadzając ztąd wniosek, iż prawo wspólności majątkowéj ma zasadę swą w istocie prawa francuzkiego a nie w domniemanéj umowie małżeńskiéj, gdyż inaczéj nie byłby prawodawca wykluczył ze wspólności majątkowéj nieruchomości przed zawarciem małżeństwa posiadanych. Co się znów tyczy przepisu art. 13. k. N. tłómaczy go powódka tak, iż zdaniem jéj małżonkowie cudzoziemscy osiadłszy stale we Francyi lub w krajach rządzących się prawem Napoleońskiém, tém samém już używać mają praw wspólności majątkowéj, lubo małżeństwo zawarli przed osiedleniem się we Francyi, albowiem przepis art. 2. k. N. stanowiący, iż ustawy wstecz nie działają, odnosi się tylko do mieszkańców państwa francuzkiego, zaś do cudzoziemców we Francyi osiadających o tyle tylko odnoszonym być może, o ile stosunki majątkowe i prawa nabyte (*jura quaesita*), które w obcym kraju swój początek wzięły, z ustawami francuzkiemi pogodzić się dadzą, a gdy ustaw austryackich o wspólności majątkowéj z ustawami francuzkiemi pogodzić nie można, przeto prawa małżonków przesiedlających się do Francyi także w téj mierze ulegać muszą ustawom francuzkim. Niemniéj stara się powódka wyświecić, iż przez zgłoszenie się do połowy spadku po T. K., nabyła

prawa do połowy onegoż. Zresztą nic przytoczyła powódka nic nowego.

Duplika: Zawarcie małżeństwa takie tylko skutki prawne za sobą pociąga, jakie do niego przywięzuje ustawa, pod którą ono zawartém zostało; a gdy powódka zawarła swoje śluby małżeńskie pod panowaniem ustaw austryackich nieznających spólności majątkowéj bez wyraźnéj pisemnéj umowy, któréj ona wcale nie przedkłada, więc według ustaw austryackich nie służy jéj prawo spólności majątkowéj. Ale i według ustaw francuzkich to prawo jéj się nie należy, gdyż spólność majątkowa między małżonkami poczyna się od chwili zawarcia małżeństwa w ślad art. 1399 k. N. i jest skutkiem onegoż, a powódka przesiedliwszy się do Krakowa nie mogła powtórnie zawrzeć małżeństwa ze swym mężem, to jest powtórzyć i dokonać czynu prawnego, z którego ustawa francuzka prawo spólności majątkowéj jako skutek umowy małżeńskiéj wywodzi. Napróżno powódka przywodzi §. 4. minister. rozp. z 29 Listopada 1854, gdyż według niego sąd obowiązanym jest wprawdzie rozpoznawać prawa spadkowe według ustawy, która w chwili śmierci spadkodawcy popłacała, a więc w niniejszym wypadku według ustawy francuzkiéj; lecz pozwani dostatecznie wykazali, iż powódce na podstawie praw francuzkich prawo wspólności majątkowéj nie służy.

Na zasadzie ztreszczonych przez nas pism spornych, zapadł **wyrok** sądu krajowego w Krakowie z 21 Kwietnia 1863 r. L. 3379, mocą którego powódka z żądaniem w pozwie wyrażoném w zupełności oddaloną została. Wyrok ten uzasadniony był w następujący sposób. Powódka będąc obywatelką austryacką, zawarła małżeństwo z T. K. również obywatelem austryackim, na Podgórzu, a więc pod panowaniem k. p. u. c. austryackich. Przepisy zatém art. 1399 i 1400 k. N. nie mogą mieć w danym wypadku żadnego zastosowania. Tak tedy prawo wspólności majątkowéj będące skutkiem zawarcia małżeństwa, winno być ocenioném według ustaw obowiązujących w chwili zawarcia małżeństwa, nie zaś tych, które podczas trwania małżeństwa popłacały.

Przepis §. 4. minist. rozp. z 29 Listopada 1854 nie nadaje powódce praw poszukiwanych, ponieważ ona zawarła małżeństwo pod panowaniem ustaw austryackich nieznających domniemanéj wspólności majątkowéj małżonków, zwłaszcza gdy powódka nie przedkłada umowy w téj mierze spisanéj, a pozwani przeczą, żeby cały majątek dopiéro podczas małżeństwa nabytym został. Deklaracya powódki podyktowana do inwentarza, iż połowa majątku spadkowego jéj jest własnością, tudzież zgłoszenie się jéj w imieniu pozwanych do drugiéj połowy majątku spadkowego nie popierają tego, co dla siebie żąda powódka. Twierdzenie znów powódki, iż się z mężem T. K. do Krakowa przesiedliła i tamże nabyła prawo obywatelstwa, czego atoli pozwani niedopuszczają, nie może być uwzględnioném, ponieważ powódka tego nie udowodniła, a przysięga stanowcza w téj mierze ofiarowana miejsca wcale mieć nie może, będąc dopuszczalną tylko na okoliczności faktyczne (§. 275 post. cyw.) Śmierć małżonka T. K. choć takowa zaszła w Krakowie podczas panowania k. N. nie nadaje powódce praw wspólności majątkowéj, albowiem takowe są skutkiem zawarcia małżeństwa nie zaś śmierci jednego z małżonków.

Z powodu apelacyi założonéj przez powódkę zapadł wyrok sądu wyższego krakowskiego z 30 Sierpnia 1863 L. 9532, mocą którego wyrok pierwszéj instancyi zmienionym został. Natomiast orzeczono, iż pozwani natenczas będą obowiązani uznać prawa powódki do spólności majątkowéj, jeżeli pierwpozwany nie złoży przysięgi w rotę przeczącą: iż powódka J. K. z jéj mężem T. K. obywatelstwa w Krakowie nie nabyła, lub jeżeli powódka w razie odkazania jéj téj przysięgi, takowéj w sposób twierdzący nie złoży. Zasady wyroku drugiéj instancyi tak brzmiały:

Jakkolwiek według aktu zawartych ślubów załączonego przez powódkę, udowodnioném jest, iż małżeństwo pomiędzy nią a zmarłym T. K. na Podgórzu dnia 25 Lipca 1832 r. zawartém zostało, i choć wtedy oboje małżonkowie byli obywatelami austryackiemi, więc stosunki ich prawne majątkowe według ustaw austryackich oceniać należałoby, z czego już-

by wynikało, iż powódka nie ma prawa do spólności majątkowéj, ile że ustawy austryackie nie znają domniemanéj wspólności majątkowéj, powódka zaś umowy w téj mierze zdziałanéj nie przedkłada, to przecież pozwani nie przeczą, iż powódka wkrótce po ślubie z mężem swym do Krakowa się przeniosła. Powódka znów przysięgą stanowczą chce udowodnić, iż wraz z mężem nabyła prawo obywatelstwa w Krakowie. Nabycie zaś obywatelstwa jest okolicznością faktyczną mogącą być dowiedzioną za pomocą przysięgi głównéj, która tu właśnie najważniejsze rozwięzuje pytanie, czy powódka z mężem swym uprawnioną bywa do używania praw cywilnych z k. N. wypływających. Z tych to powodów taż przysięga w ślad §. 275, 277 i 279 p. s. dopuszczoną być winna. Z przepisów piątego rozdziału k. N. a wszczególności z art. 1387, 1400 i 1497 tegoż ustawodawstwa snadno przekonać się można, iż ustawa francuzka uznaje wspólność majątkową nie tylko z umowy, lecz także domniemaną, która w danym wypadku rozpoczęła się po osiedleniu tychże małżonków w Krakowie......

Od wyroku drugiéj instancyi założyli pozwani rewizyją, w któréj przedewszystkiém podnieśli, iż przysięga dopuszczona w wyroku zaskarżonym, nie może mieć miejsca. Sąd najwyższy wydał swój wyrok 7 Stycznia 1864 L. 8903, mocą którego orzeczenie pierwszéj instancyi w zupełności zatwierdzoném zostało. Z zasad tegoż najwyższego prawa przytaczamy w skróceniu:

Gdy wedle art. 1399 k. N. wspólność majątkowa poczyna się od zawarcia małżeństwa, a więc i to wedle chwili zawarcia małżeństwa ocenioném być musi, czy zachodzi wspólność majątkowa, lub nie, gdyż potém już żadna zmiana co do téj spólności pomiędzy małżonkami zajść nie mogła. Lecz gdy małżonkowie J. K. (powódka) i T. K. według własnego zeznania powódki w chwili zawartego ich małżeństwa w państwie austryackiém mieszkali i małżeństwo na Podgórzu zawarli, przeto w chwili zawarcia tegoż małżeństwa nie mogli nabyć spólności majątkowéj, jaką ustawa francuzka przyznawała obywatelom krakowskim.

Przez zawarcie małżeństwa w Austryi pod panowaniem ustaw cywilnych nieuznających domniemanéj małżeńskiéj spólności majątkowéj nabyli ci małżonkowie J. K. i T. K. prawa, które w skutku prostego przesiedlenia się zmianie ulegnąć nie mogły.

Nabycie obywatelstwa w Krakowie, coby rzeczywiście według art. 13 k. N. zmianę stosunków majątkowych za sobą pociągnęło, w tym wypadku udowodnioném nie zostało, gdyż przysięga stanowcza w dowód tego dopuszczoną być nie może, albowiem okoliczność, czy przez małżonków J. K. i T. K. prawo obywatelstwa w Krakowie nabytém a austryackie postradaném było, z podanych sądowi wyjaśnień i załączników przez sędziego ocenioną być winna, powódka zaś takich faktów, z którychby wyprowadzić się dało nabycie obywatelstwa, wcale nie przytoczyła, ani téż nie ofiarowała na to dowodów dostatecznych; przysięga zaś stanowcza tylko odnośnie do faktów, ale nie do wykazania prawdziwości wniosków dopuszczoną być może.

Zabezpieczenie nadciężarów na prawach w księgi publiczne wniesionych ale już przedawnionych, nie przerywa dawności (§. 1500 U. C. i nowela z dnia 27 Marca 1846 L. 951).

(Wyroki sądu krajowego w Krakowie z dnia 13 Stycznia 1863 L. 22316 tudzież sądu wyższego Krakowskiego z dnia 10 Sierpnia 1863 L. 6460).

Na dobrach P. zahipotekowaną była na rzecz Kaźmierza L. summa 700 # z pn., atoli należytość jéj w skutek przedawnienia zgasła. Na téj summie 700 # zabezpieczone były różne nadciężary, które także przedawnieniu uległy. Niektóre z tych nadciężarów atoli obciążone były dalszą summą 56 Złr. 12 kr. m. k. tytułem taks na rzecz skarbu publicznego intabulowaną, która nie była jeszcze przedawnioną.

Przy przyznaniu kapitału indemnizacyjnego z dóbr P. kwotę 3229 Złr. 20 kr. m. k. wynoszącego, przekazano z sum-

my 700 ⌗ czyli 3150 Złr. m. k. z pn. najprzód trzechletnie procenta w ilości 162 Złr. 32 kr. m. k. a następnie część kapitału samego w ilości 3066 Złr. 48 kr. m. k. na powyższy kapitał indemnizacyjny, który na rzecz Kaźmierza L. i wierzycieli na summie 700 ⌗ intabulowanych z zastrzeżeniem Helenie O. właścicielce dóbr P. dalszéj drogi spornéj, złożono do depozytu sądowego, w skutek czego z summy 700 ⌗ z pn. tylko kwota 83 Złr. 12 kr. m. k. z procentem od 1 Listopada 1861 r. bieżącym przy hipotece dóbr P. pozostała, reszta zaś wykreśloną była.

Na zasadzie powyższych okoliczności wniosła Helena O. pozew przeciw Kaźmierzowi L., tudzież wierzycielom na summie 700 ⌗ zabezpieczonym i prokuratoryi skarbowéj w zastępstwie wysokiego skarbu żądając orzeczenia:

I) iż prawo zastawu całkowitéj summy 700 ⌗ z pn. a więc także resztującéj kwoty 83 Złr. 12 kr. m. k. przy hipotece dóbr P. pozostałéj z procentem od 1 Listopada 1861 z powodu najdłuższego przedawnienia zgasło;

II) iż także prawo zastawu nadciężarów zabezpieczonych na summie 700 ⌗ z tytułu najdłuższego przedawnienia upadło;

III) iż należytość skarbowa 56 Złr. 12 kr. m. k. z kapitału indemnizacyjnego dóbr P. zapłaconą być winna; przeto

IV) całkowita summa 700 ⌗ z pn. czyli raczéj pozostała przy hipotece dóbr P. resztująca kwota 83 Złr. 12 kr. m. k. z pn. wraz z wszelkiemi nadciężarami tudzież z należytością skarbową 56 Złr. 12 kr. m. k. ze stanu biernego dóbr P. wykreśloną być winna; następnie:

V) iż kapitał indemnizacyjny z dóbr P. w depozycie sądowym złożony z wyjątkiem kwoty 56 Złr. 12 kr. m. k. dla wysokiego skarbu przeznaczonéj, Helenie O. wydanym być ma;

VI) iż reszta kapitału indemnizacyjnego t. j. kwota 56 Złr. 12 kr. m. k. z depozytu sądowego prokuratoryi skarbowéj dla skarbu publicznego wydaną będzie.

W obronie uczynił kurator dla Kaźmierza L. i innych pozwanych z miejsca pobytu niewiadomych ustanowiony ten zarzut, iż przedawnienie summy 700 ⌗ z pn. i nadciężarów na

téj summie zabezpieczonych przez intabulacyę należytości skarbowéj 56 Złr. 12 kr. m. k. przerwaném zostało, twierdząc, iż z tego powodu całe żądanie pozwu jest bezzasadne. Pozwani z miejsca pobytu znani i prokuratorya skarbowa nie wnieśli osobnéj obrony.

Treść repliki i dupliki była dość obojętną. W skutku tego sąd krajowy Krakowski orzekł wyrokiem z dnia 13 Stycznia 1863 L. 22316 co do ustępów I. II. i IV. konkluzyi w pozwie wyrażonych, iż prawo zastawu summy 700 ⌗ z pn. i nadciężarów na téjże summie zabezpieczonych prócz pozostałéj przy hipotece dóbr P. kwoty 83 Złr. 12 kr. m. k. wraz z procentem od 1 Listopada 1861 bieżącym, z powodu najdłuższego przedawnienia zgasło, a zatém ze stanu biernego dóbr P. wykreśloném być winno; zaś żądanie ustępem III. V. i VI. objęte, całkowicie oddaloném zostało.

Uzasadnienie powyższego wyroku było następujące:

a) co do ustępu I. II. i IV. Prawo zastawu summy 700 ⌗ z pn. tudzież nadciężarów na téjże summie zabezpieczonych o tyle tylko przedawnieniu uległo i wykreśloném być może, o ile summa 700 ⌗ z pn. przy hipotece dóbr P. nie pozostała; o przedawnieniu zaś kwoty 83 Złr. 12 kr. m. k. z procentem od 1 Listopada 1861 r. bieżącym przy hipotece dóbr P. pozostałéj mowy być nie może, dla tego, ponieważ przedawnienie téjże kwoty przez intabulacyę należytości skarbowéj 56 Złr. 12 kr. m. k. przerwy doznało; zatém w myśl noweli z dnia 27 Marca 1846 Nr. 951 wykreślenie takowéj dozwoloném być nie może;

b) co do ustępu III. i VI. Żądaniu powódki w tych ustępach zawartemu odmówiono, albowiem pod względem zapłaty należytości skarbowéj 56 Złr. 12 kr. m. k. i wydania prokuratoryi skarbowéj odpowiedniéj kwoty z kapitału indemnizacyjnego orzekaćby można tylko w skutek prośby przez prokuratoryą skarbową wniesionéj;

c) co do ustępu V. Żądanin w ustępie tym zawartemu nie można było zadosyćuczynić, gdyż uznanie prawa do poboru indemnizacyi do oddzielnéj drogi prawnéj należy.

W odwołaniu się od tegoż wyroku do sądu wyższego wniesionêm, zbijała powódka powody zaskarżonego wyroku następnie:

Co do *a)*. Intabulacya należytości skarbowéj 56 Złr. 12 kr. m. k. nie przerwała przedawnienia summy 700 ⌗ a względnie resztującéj kwoty 83 Złr. 12 kr. m. k. i nadciężarów na téjże kwocie zabezpieczonych, gdyż według wyraźnego brzmienia tak §. 1500 u. c. jako téż powołanéj przez sąd I. inst. noweli z dnia 27 Marca 1846 Nr. 951 zabezpieczenie nadciężarów na summach już przedawnionych nie przerywa tegoż przedawnienia i przedawnienie to jedynie osób trzecich, które zabezpieczenie nadciężarów na summach pierwotnych uzyskały, o szkodę przyprawiać nie powinno. Że zaś w obecnym wypadku o przyprawieniu wysokiego skarbu o szkodę mowy być nie może, zwłaszcza, gdy powódka Helena O. należność summy 56 Złr. 12 kr. m. k. uznaje i takową na kapitał indemnizacyjny znajdujący się w depozycie sądowym przekazuje — przeto przychyleniu się do konkluzyi w ustępach I., II. i IV. zawartéj nic nie stoi na przeszkodzie.

Co do *b)*. Ponieważ powódka w obecnym wypadku jako właścicielka dóbr P. jest dłużniczką, a skarb publiczny wierzycielem, dłużnikowi zaś w myśl §. 1425 u. c. służy prawo złożyć należytość wierzyciela każdego czasu do depozytu sądowego, — przeto i Helenie O. służy takie prawo przekazania skarbu z należytością swoją na kapitał indemnizacyjny do przechowania sądowego już złożony.

Co do *c)*. Uzasadnienie wyroku co do żądania ustępem V. objętego, jest mylnêm, gdyż w myśl §. 4 p. s. nagromadzenie (kumulacya) przedmiotów spornych w jednéj i téj saméj sprawie, jeżeli tylko przedmioty te wynikają z jednego czynu, jest dozwoloną: że zaś w sprawie w mowie będącéj tak dobrze żądane orzeczenie nienależności i wykreślenia z hipoteki summy 700 ⌗ wraz z przynależytościami i nadciężarami, jako téż przyznanie Helenie O. kapitału indemnizacyjnego na podstawie przedawnienia stoją, a zatêm z jednego czynu t. j. z upływu czasu do przedawnienia

przepisanego wynikają, przeto nie zachodzi potrzeba występować względem przyznania kapitału indemnizacyjnego z odrębnym sporem.

Sąd wyższy Krakowski zmieniając wyrokiem swym z dnia 10 Sierpnia 1863 L. 6460 z powodów przez powódkę przytoczonych wyrok w pierwszéj instancyi wydany, przychylił się w zupełności do żądania powódki mieszczącego się w pierwszych pięciu ustępach żądań pozwu, zaś co do ustępu VI. zatwierdził wyrok sądu niższego, nadmieniając, iż względem wydania kwoty 56 Złr. 12 kr. m. k. z depozytu sądowego tylko prokuratoryi skarbowéj służy prawo czynienia wniosków, powódka zaś do tego wcale kompetencyi żadnéj nie ma. Dr. *X. Ch.*

Ugoda sądowa nie w obec samego sędziego zawarta jest nieważną.

(Uchwała sądu wyższego Krakowskiego z dnia 29 Kwietnia 1863 r. L. 3020 znosząca uchwałę sądu powiatowego w Liszkach z 11 Lutego t. r. L. 372).

Małżonkom J. i R. S. wytoczyli J. S., M. S., S. S. i R. S. sprawę przed sądem powiatowym Lisieckim dnia 29 Listopada 1862 r. L. 2520 o zapłacenie 22 ♯ z p. n. Na terminie dnia 17 Stycznia 1863 r. wyznaczonym do wniesienia obrony, zawarli powodowie z pozwanymi ugodę sądową téj treści, iż pozwani przyjmują przysięgę stanowczą w pozwie im ofiarowaną, i nie będą obowiązani do zapłacenia zaskarżonéj summy, jeżeli przysięgę w rotę ułożoną w pozwie i wrzeczonéj ugodzie rzeczywiście złożą; jeżeliby jéj zaś nie złożyli, to zapłacą powodom summę zaskarżoną wraz z p. n.

Na zasadzie téj ugody sądowéj wyznaczył sąd powiatowy Lisiecki termin na dzień 7 Lutego 1863 do złożenia téj przysięgi. Powodowie nawet na terminie nie stawili się, i wnieśli dopiéro dnia 11 Lutego 1863 r. do L. 372 podanie z prośbą o odroczenie terminu do przysięgi, na które zapadła uchwała

sądu powiatowego z 11 Lutego 1863 r. L. 372 orzekająca, iż ponieważ strona przeciwna względem niezłożonéj przysięgi żadnego ze swéj strony oświadczenia nie złożyła, przeto uwzględniając częściowo żądanie pozwanych, wyznacza się nowy termin na 28 Lutego 1863 r. do złożenia przysięgi ugodą z 17 Stycznia 1863 r. przyjętéj.

Przeciw téj uchwale założyli znów pozwani rekurs, uzasadniając go tém, iż o treści rzeczonéj ugody nie byli dostatecznie pouczeni przez sędziego, tudzież iż cała ta ugoda niby-sądowa ułożoną i napisaną była przez Notaryusza broniącego strony przeciwnéj, nie zaś, jak prawo chce, przez sędziego, nareszcie, iż cała ugoda w sądzie powiatowym zdziałaną została bez przewodniczenia w téj czynności sędziego.

Sąd wyższy Krakowski uchwałą z 29 Kwietnia 1863 r. L. 3020 uznał namienioną ugodę sądową za żadną i nieważną, i zniósł takową poleciwszy sądowi powiatowemu, ażeby do przeprowadzenia sprawy nowy termin wyznaczył i daléj stósownie do ustawy sądowéj postępował. Tak bowiem z protokółu stawiennictwa jakotéż z urzędowéj relacyi wyczytać można, iż cała ta ugoda bez udziału samego sędzi powiatowego podpisaną została przez urzędnika kancelaryjnego, który do sprawowania urzędu sędzowskiego nie był wcale upoważniony. Z téj to przyczyny cała czynność urzędowa przedsiębrana wbrew ustąwie sądowéj jest nieważną, a jako taka rekurującycb prawnie obowiązywać nie może. *F. J.*

Uwaga.— Drobna to wprawdzie sprawa, ale nowy dostarcza nam dowód o ułomnościach obecnéj organizacyi sądowéj. Jak bowiem może w sądach powiatowych, gdzie jeden tylko sędzia urzęduje, jak to bywa pospolicie, ten jeden sędzia podołać nawałowi wszystkich spraw karnych, cywilnych i t. d. a przytém jeszcze oglądać się na to nieustannie, ażeby sam zawsze i osobiście przewodniczył we wszystkich roztерkach i umowach stron stawających w sądzie takim. Wiele bardzo byłoby jeszcze do powiedzenia o interwencyi notaryalnéj w sporach cywilnych i sporządzaniu pozasądowém protokółów niby cywilno-sądowych, ale nie tu miejsce, ani czas do rozwodzenia się nad reformacyą przestarzałéj procedury cywilnéj i tak, jak się zdaje, już dogorywającéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

32. Lehrbuch der Pandekten von Dr. Ludwig Arndts, k. k. Regierungsrath und ord. Professor an der Universität zu Wien. Fünfte Auflage. Erste Abteilung. München, 1864. (312).

Pandekta Arndtsa stanowią jedno z najznakomitszych kompendyów dzisiejszego prawa rzymskiego. Jest to książka, która szczególniéj przez professorów i uczniów używaną bywa do wykładów i nauk uniwersyteckich. Wielka liczba znakomitych prawników orzekněła ją nawet za najlepsze kompendyum pandektów, dzieło to bowiem celuje tak pod względem rozkładu, jako też pod względem obfitości złożonego w niém materyału prawniczego. Pierwsze jego wydanie okazało się w r. 1852, drugie w r. 1855, 3cie w r. 1859 i takowe wyczerpniętém być musiało zaraz w roku następnym, skoro już z początkiem r. 1861 okazał się przedruk 3go wydania jako wydanie 4te.

Obecne wydanie 5te znacznie zostało powiększone, zwłaszcza przez uwzględnienie całéj literatury nowszéj, aże do końca r. 1863. Dotąd wyszedł wprawdzie pierwszy tylko oddział, obejmujący część ogólną i prawo rzeczowe (własność, służebności, emfiteuzę i prawo powierzchni), imię Autora jest nam atoli najpewniejszą rękojmią, że i dwa drugie oddziały z równą wydane będą oględnością i sumiennością.

W 1szym oddziale zachowany jest ten sam porządek, jakiego Autor użył w dawniejszych wydaniach, co do systematu ta jedyna tylko zaszła zmiana, że nauka o przywróceniu do stanu pierwotnego (*restitutio in integrum*) wyłożoną jest w rozdziale odrębnym a nie w rozdziale o wykonywaniu i obronie praw.

Główną zaletą nowego wydania jest okoliczność ta, że Autor w słynnych adnotacyach swoich uzupełnił literaturę pojedyńczych nauk aże do najnowszych czasów. Nie wielką jest liczba paragrafów, którąby w téj mierze żadnéj niedoznała była zmiany. Ale i główny tekst niektórych paragrafów został w niejedném miejscu przerobionym. I tak §. 41, traktujący o pojęciu i podziałach osób moralnych, tak w tekscie jako też w adnotacyach znacznie został powiększony. To samo należy powiedzieć w części ogólnéj o §§. 44 i 45, które mówią o powstaniu i zgaśnięciu korporacyi, daléj o §§. 56 i 57, traktujących o powstaniu i zgaśnięciu praw, następnie o §§. 61 i 62, zawierających naukę o przymusie i obłędzie (*vis, error*), daléj o całéj niemal nauce o warunkach (§§. 60—71), a wreszcie o §. 97, który mówi o podziale skarg na *actiones in rem*

i *actiones in personam.* Jedynie w naucc o darowiznach żadnéj nieupatrzyliśmy zmiany. Dodać atoli winniśmy, że część ogólna znaczniéj daleko powiększoną została, aniżeli wydany dział części szczególnéj (prawo rzeczowe), w czém Autor słusznie bardzo postąpił, skoro, jak wiadomo, jedyny zarzut, jaki dotąd dzieło jego trafiał, odnosił się do zbytniéj krótkości części ogólnéj.

Ale i w części szczególnéj liczne nastąpiły zmiany w adnotacyach a nawet i w tekscie niektórych paragrafów. Uwaga ta odnosi się szczególniéj do nauki o pojęciu własności (§. 130), daléj do nauki o posiadaniu w ogólności (zwłaszcza §§. 135, 136, 139, 140 i 142) a wreszcie do nauki o podziale służebności i o powstaniu ich przez ustanowienie (§§. 177 i 188).

Już z tego, cośmy dotąd powiedzieli, okazuje się, że znakomity Autor obecną pracą powiększył znowu liczne swoje zasługi około umiejętności prawa.

Z.

---

33. Zeitschrift für das gesammte Handelsrecht, herausgegeben von Dr. L. Goldschmidt, Prof. der Rechte in Heidelberg. Siebenter Band. Erlangen 1864 (532 str.).

Stanowisko, jakie czasopismo Goldschmidta zajmuje w umiejętności prawa handlowego, tak powszechnie jest znaném, że byłoby zbytecznêm o niém szczegółowo wspominać! Nie jest ono jednak rozpowszechnione w kołach naszych prawników praktycznych, chociaż literatura dzisiejsza prawa handlowego dla nich niezmiernie jest ważną. Sądzimy przeto, że zwracając uwagę czytelników naszych na znakomitą treść, jaką najnowszy tom czasopisma rzeczonego zawiéra, u niejednego wzbudzimy może chęć do bliższego zapoznania się z niém, i że przynajmniéj wskażemy na źródło, które do usunięcia wielu wątpliwości w życiu praktyczném znacznie bardzo przyczynić się może.

Przytoczony powyżéj tom obejmuje 9 rozpraw, 13 źródeł praw t. j. ustaw, obowiązujących w różnych państwach, a pomiędzy temi najnowsze kodyfikacye w przedmiocie prawa handlowego francuzkie i angielskie, z uwagami Dra Mittermajera z Heidelbergu, następnie 70 praktycznych przypadków, rozstrzyganych przez sądy wyższe różnych krajów, a wreszcie rozbiory 15 dzieł, o prawie handlowém traktujących albo z takowém w związku będących.

Rozprawy umieszczone tam są następne:

1) *Die deutschen Genossenschaften. Von* Dr. W. Auerbach.

2) *Zu Art. 82 der A. D. WO. Von* Dr. Ladenburg.

3) *Vindication, Amortisation und Ausserkurssetzung von Papieren au porteur, sowie überhaupt von negociabeln Handelspapieren mit besonderer Berücksichtigung der Art. 305 bis 308 des Allg. D. HGB. Von Stadtgerichtsrath* Dr. Wolff.

4) *Die rechtliche Seite der üblichen Rechnungsmethoden im Contocurrentverhältniss. Von* Dr. Creizenach.

5) *Wie weit haftet nach gemeinem Recht der Schuldner als solcher für diejenigen Personen, deren er sich zum Zwecke der Erfüllung seiner Verbindlichkeit bedient. Von Prof.* Dr. Aug. Ubbelohde.

6) *Das Seerecht von Amalfi (la Tabula de Amalfa). Herausgegeben und erläutert von* Dr. Paul Laband.

7) *Die deutschen Genossenschaften II. Von* N. Auerbach.

8) *Zur Lehre von den trassirt-eigenen Wechseln ohne distantia loci. Von Hofrath* Dr. Renaud.

9) *Die englische Gesellschaftsakte 1862 im Vergleich mit dem deutschen und französischen Recht. Von Stadtrichter* Keyssner.

Dodatkowy zeszyt do 7go tomu czasopisma rzeczonego stanowi odrębne dzieło, z 212 stronnic się składające pod tytułem:

34. Geschichte des Wechsels im Hansagebiete bis zum 17. Jahrhundert, nach archivalischen Urkunden bearbeitet von Max Heymann, Dr. jur. Erlangen 1863.

Ważnem bardzo dla prawa handlowego i wekslowego jest także czasopismo

35. Archiv für deutsches Wechselrecht und Handelsrecht, herausgegeben von Dr. Eduard Siebenhaar, k. s. Geh. Justizrath in Dresden.

Ostatnim jest tom XII., który wyszedł w Lipsku w r. 1863. Na 436 stronnicach umieszczonych tam jest 8 rozpraw naukowych i 51 zawyrokowań sądowych. Do skompletowania tomu XIIIgo brakuje jeszcze zeszyt 4ty. *Z.*

Omyłki drukowe w zeszycie VII.

na str.	*w wiérszu*	*zamiast*	*czytaj*
133	5tym od dołu	w Darmsztadzie	w Moguncyi
437	19tym od góry	takie	także
„	22gim „	6, 7mym, i w 8mym,	6 i 7mym, a w 8mym
438	16tym „	wyłuszczanie	wyłuszczenie
„	27mym „	czynności, jego	czynności jego,

SPROSTOWANIE OMYŁEK.

Ponieważ w Zeszycie VIImym Czasopisma przypadkowo poprzekładano druk niektórych ustępów rozprawy „*Kilka słów o znaczeniu regaliów dla umiejętności skarbowéj*“, oraz błędnie wydrukowano kilka wyrażeń téjże rozprawy,— zwraca się przeto uwagę Szanownych Czytelników, że:

na str. 389 po ustępie „*Wcale inne uwagi*“ należy zaraz czytać ustęp będący na str. 392 zaczynający się „*Nowożytna Ekonomika*“, daléj całe stronice 393, 394, 395, 396, 397, 398 do ostatniego wyrazu pierwszego ustępu „*działanie*“; następnie opuściwszy niepotrzebną po tymże wyrazie „*działanie*“ kropkę, czytać w dalszym ciągu tego samego zdania ustęp będący na str. 389 „*za pomocą środków*“, daléj całą stronicę 390, 391, 392 do ustępu „*Nowożytna Ekonomika*“; po czém następuje dopiéro na str. 398 ustęp „*Dzieła skarboznawcze*“ —

jak niemniéj, że:

na str.	*wiérszu*	*zamiast*	*należy czytać*
394	11 od dołu	służą	płużą
395	10, 11 od góry	*intercouvre*	*intercourse*
396	4 od dołu	*Gemeinschaft*	*Gemeinwesen*
„	14 „	*Einzelwirtschaft*	*Einzelwirthschaft*
397	13 „	spór	spół
399	4 od góry	wyderkami	wyderkafami
402	1 od góry	zawisłość	zawiłość
„	10 od dołu	„rozchodów“.	„rozchodów i przychodów“.

403 9, 10, 11 od góry *zamiast:* Żądanie pragnących bezpieczeństwa i ofiara onego przez „producentów“ *należy czytać:* Poszukiwanie bezpieczeństwa przez „konsumentów“ i p o d a ż *) onego przez „producentów“

*) Nader trafny wyraz Supińskiego na oznaczenie francuzkiego *offre*, niemieckiego *Angebot*.

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	Złą.	6.
„ „	półrocznie	Złą.	3.
w Państwie Anstryackiém z przesyłką pocztową	rocznie	Złą.	7.
„ „ „ „ „ „	półrocznie	Złą.	4.
w Królestwie Polskiém „ „ „	rocznie	Rsr.	5.
„ „ „ „ „ „	półrocznie	Rsr.	3.
Dla WX. Poznańs. i Szląska „ „	rocznie	Tal.	5.
„ „ „ „ „ „	półrocznie	Tal.	3.

Cena pojedynczego Zeszytu Złp. 1.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo - politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Redakcya uprasza uprzejmie pp. Prenumeratorów z pierwszego półrocza o rychłe nadesłanie przedpłaty przypadającéj na drugie półrocze; tych zaś pp. Prenumerujących, którzy dotąd nie uiścili się jeszcze całkowicie z należytości za pierwsze półrocze, wzywa ona jak najusilniéj o spieszne nadesłanie zaległości, gdyż z powodu ich ociągania się nie można zamknąć rachunków i wybrnąć raz z niedoborów wydawnictwa naszego.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt XI. ROK DRUGI. 1864. Listopad.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych
w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt XI. ROK DRUGI. 1864. Listopad.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

POGLĄD
NA SPRAWĘ REGULACYI RZEK
WISŁY I SANU
podany ze źródeł przeważnie archiwalnych

przez Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

I.

Małéj objętości i dość niepozorne pisemko, które niedawno wyszło z druku [1]) pod firmą półurzędową, wpadłszy przypadkiem do rąk naszych, dało pochop do postarania się o dokładniejsze wiadomości pod względem stanu sprawy obchodzącéj tak bardzo i z bliska kraj nasz cały, a streszczonéj w napisie niniejszego sprawozdania.

Mógłby ktoś zarzucić, iż to nie jest na czasie rozprawiać teraz o regulacyach rzek, lub o innych zadaniach administracyi, jak to uczynił Dziennik lit. Lwowski z 1 Grudnia 1863 r. My atoli sądzimy, iż właśnie teraz nadszedł czas, gdzie wszystko nas wzywa do obmyślania środków ratunku, wszystko czeka z upragnieniem na skuteczne lekarstwo do zagojenia ciężkich tych ran,

---

[1]) *Darstellung der zur Durchführung der von Allerhöchst Sr. k. k. Apostolischen Majestät genehmigten Regulirung des Weichselstromes und seiner Nebenflüsse San, Dunajec und Wisłoka bisher durchgeführten ämtlichen Verhandlungen. Krakau bei K. Budweiser. 1864. (S. 52).*

które wszędzie rozszerzyły swoje boleści. Na miękkiém łonie pomyślności ludzie swobodnie zasypiać zwykli, samo nieszczęście budzi ich nanowo, i im mocniéj dokucza swoją surowością, tém więcéj dodaje sił i odwagi. Nigdy narody więcéj cnót, heroizmu i wielkości nie okazały, jak wśród burzy nieszczęść sprzysiężonych na ich zgubę. Od początku świata aż do naszych czasów liczne nam tego przykłady wystawiają dzieje. Znać, że człowiek ma pewny cel, do którego samą tylko cnotą dobijać się musi; znać że Opatrzność nie chcąc, ażeby go odpychano od właściwego przeznaczenia, podwaja jego męztwo w każdéj przeciwności. Naród nasz, który po srogich przygodach niczego więcéj nie pragnie, jak zabezpieczyć się od nich na przyszłość, który przytém widzi około siebie nieprzebrane źródła wystarczające na zapewnienie sobie pomyślności materyalnéj, jako jednego z piérwszych warunków bytu, przyjmie z ochotą mądre starania rządowe, wesprze je całemi siłami i z wdzięcznością wspomni imie tych, którzy nim dobrotliwie i mądrze kierowali.

Dziełko zwyż przytoczone podaje najprzód historyczny rozwój dotychczasowych czynności urzędowych i robót hydrotechnicznych, obok tego zawiera kilka spostrzeżeń odnoszących się do biegu, spławności i własności rzek naszych; wreszcie skreśla ono w krótkości technicznny obraz tego, co jeszcze pozostaje do uczynienia na ziemi Galicyjskiéj, aby zwolna zdążyć do regulacyi rzek wspomnionych.

Przypuszczając, że owa broszurka przy swéj przystępności nie potrzebuje rozpowszechnienia z naszéj strony, woleliśmy najpierw przytoczyć ogólne uwagi dotyczące ważności podźwignienia komunikacyi wodnéj w kraju naszym.

Poezya u nas dotąd jeszcze najwięcéj zajmowała się opisami szczególnie Wisły, téj królowy rzek Polskich, unosząc się jéj urokami, i wysławiając nieobliczone dobrodziejstwa, któremi ona tak hojnie obdarza kraj cały. Znakomita ta rzeka wytryska w okolicy polskiéj na Szląsku Rakuskim, niedaleko miasta Cieszyna, w obrębie góralskiéj wsi Wiseł. Staje się spławną, nim dochodzi do Krakowa, i przebiega 144 mil kraju, nim za Gdańskiem pod warownią Mindą czyli Mundą (*Weichselmünde*) uchodzi do Baltyku [2]). Dolina Wisły i jéj przypływów zajmuje 5666 mil kwadr., pośrednia szerokość jéj wynosi 250 sążni (przy ujściu jest ona do 800 sążni szeroka), głębokość od 3 do 40 stóp dochodzi.

Spław na Wiśle rozpoczyna się w połowie Kwietnia, a kończy się na schyłku Października zazwyczaj. Wtenczas życie orylskie ożywia rzekę i berlinki idące od Opatowa w dół spławiają płody rolnicze, pod górę zaś towary kolonialne; krypy i galary od Ulanowa i z Bugu różnéj wielkości (a z tąd czwartaki, piątaki, dziewiątaki, od liczby flisów) prowadzą zboże, sól, wapno, owoce, jaja, garncarski towar, kamień ciosowy i drzewo. Na tratwach przychodzących z Dunajca, Sanu, Wieprza, Pilicy, oraz z lasów nadwiślańskich a składających się z budulcu lub drzewa opałowego, spławiane bywają deski, bale i belki, drzewo sążniowe i zboże. Spław na niéj jest często dość niebezpiecznym

---

[2]) Nie mając zamiaru podawać opisów ze stanowiska geograficznego, pominęliśmy z umysłu wszystkie szczegóły nie wchodzące w zakres naszéj rzeczy. Dlatego np. nie wyrażamy, że Wisła poniżéj Gniewa dzieli się na dwie części czyli odnogi, i że prawa jéj część pod mianem „Nogatu“ płynie podle Malborga i wpada do przystani morza Baltyckiego, zwanéj „Fryszhaf.“

w stanie niższym wody, ale i liczne zawały z drzewa „kijami“ zwanego, mnóstwo mielizn, znaczne rozlewy koryta rozgałężającego się na wiele odnóg czyli łach bardzo utrudniają żeglugę. Puszczanie lodów najwięcéj się przyczynia do rozlewu, który zwykle następuje poraz piérwszy w Marcu. Wtenczas Wisła podsycana wodą z topniejących śniegów Tatrowych wzbiera, łamie lody i szybko z niskich występując brzegów zalewa przyległe okolice. Wezbrana ulewnemi deszczami spadającemi w Karpatach, późniéj także w Lipcu około św. Jakóba (ztąd t. z. Jakobówka) wielkie sprawia zniszczenia w Nadwiślu. O zbliżaniu się powodzi ostrzega zwykle m o r s z c z y z n a, czyli wiatr północny.

Koryto rzeki jest w Królestwie w ogóle piasczyste, tylko za Sandomierzem jest kamień wapienny, a w niektórych innych miejscach, mianowicie przy zwężoném korycie i skrętach rzeki, gdzie mocne lądy nie dają się podmulać, dno jest stałe z wapiennika zepsutego czyli opoki.

Mało jest krajów tak dostatnio wyposażonych od przyrody w dogodne sposoby komunikacyi, jak Polska, a przecież jéj mieszkańcy, poczęści skutkiem własnéj winy, powiększéj zaś części z powodu niedbalstwa w urządzeniu przewozów nie celują przemysłem, nie prowadzą handlu na wielkie rozmiary, nie bogacą się cudzym zbytkiem. Ze wszystkich rodzajów przewozu płodów ekonomii publicznéj z jednego miejsca na drugie, wodny zawsze był i jest dotąd najdogodniejszy. Różnica jego kosztów w stosunku do lądowego tak jest znaczna, że na jednę milę można ją śmiało kłaść jak 1 do 5, w wielkich ciężarach jak 1 do 10, a na 50 milach jak 1 do 20. Nawet przy dzisiejszém rozgałęzieniu sieci kolei żelaznych stosunek wskazany żadnéj prawie

nie doznał zmiany, a to z powodu drogości paliwa i administracyi przy tychże kolejach. Im mniéj przeto do przesyłki płodów tak surowych, jak wykwintnych używa się przewozu lądowego, tém taniéj mogą być sprzedawane na miejscu, gdzie jest odbyt najwłaściwszy, i tém pewniejszą znajdują do siebie konkurencyą i pokup. W tym względzie rząd każdy zrobi krajowi ważną przysługę, jeśli przez ułatwienie sposobów przewozu przysporzy płodom miejscowym odbytu odpowiedniego i uczyni nie tylko możliwą lecz i korzystną ich zamianę na inne.

Wytknięta już przez nas różnica, jaka pomiędzy wodnym a lądowym przewozem zachodzi w kosztach i trudach, tak jest wielką, że lądowy w niedostatku tylko wodnego i w ostatniéj potrzebie bywa używany. Pomijając, że przewozy lądowe, jeśli ludzie i zwierzęta tylko muszą podejmować te prace, są drobne, mozolne i kosztowne, że w odległe miejsca pospolicie, a w bliższe dość często są niepodobne, że w niektórych okolicach wymagają niezmiernych wydatków na utrzymanie dróg i dróżek wygodnych, straty które przynoszą z innych jeszcze względów krajowi, są częstokroć nieobrachowane, i niczém się nagrodzić nie dają. Najmniejszy przewóz takowy wymagając zarazem mnóstwa zwierząt i rąk ludzkich, odrywa je nielitościwie od prac użytecznych, a przez długą zmudę czyni niezmierny uszczerbek przemysłowi wewnętrznemu. W tym samym czasie, w którymby właściciel mógł uprawić kawał swojéj ziemi, wykarczować kawałek lasu, osuszyć rowem bagna, lub użyznić odsypiska, ludzie jego i zaprzęgi muszą się tułać po dalekich drogach.

W krajach, gdzie brakuje rąk do należytego obrabiania źródeł wewnętrznych zamożności, gdzie zwierzęta

zaprzęgowe i t. z. porządki gospodarskie w lichym się znajdują stanie, przewozy lądowe więcéj jeszcze są szkodliwemi. Rozsyłanie produktu odbywa się zwyczajnie w jesieni, w zimie i na wiosnę; krótkie dnie, złe pospolicie drogi i trudne przeprawy w tym czasie, nie tylko że podróż czynią leniwą, ale nadto niszczą od razu to wszystko, co do niéj było użytém. Ludzie wycieńczeni niewygodą i wydatkami, zwierzęta przesileniem i głodem, wozy i porządki zrujnowane potrzebują czasu i kosztów, zanim się znowu staną sposobnemi do użytku i prac zwyczajnych. Do głównych przyczyn nędznego stanu włościan i częstego upadku właścicieli dóbr ziemskich śmiało u nas liczyć można zwyczajne przewozy lądowe płodów surowych. To złe co rok ponawiane nie daje nigdy zasilić się włościanom, a drugim odejmuje sposobność używania sił próżnujących po drogach dla poprawienia swego gospodarstwa. Ile u nas każda wioska ma zapasów do zbycia, tyle traci z jednéj strony na przewózkach, a z drugiéj na ponoszonych szkodach i kosztach podróży. Że wszędzie u nas zapasy są znaczne, a miejsca ich składu odległe od miejsca spieniężenia, ztąd łatwo się domyśleć, jakie straty przez to ponosi kraj rolniczy.

Przy spławach wodnych unika się wszystkich tych szkód i niedogodności. Stoczone produkta na rzekę lub kanał, bez kosztów prawie i pracy idą same tam, gdzie sobie to założono. Kilku ludzi kierując bez znacznéj trudności potężny statek, zastępuje zarazem siły stu rąk i stu zwierząt, które tymczasem użyteczniejszym na miejscu oddają się pracom. Raz naładowane, czy bliżéj czy daléj są przeznaczone, małą czyniąc różnicę w kosztach, płyną ciągle do miejsca, czekają w potrzebie na lepszy odbyt, a nawet opóźnieniem nie spra-

wują znacznéj straty. Tymczasem właściciel wolny od dalszych kłopotów spokojnie około swego domu albo przysposabia nowe zapasy płodów, albo przemyśla, jakby zebrany razem pieniądz obrócić na pożyteczne przedsięwzięcia. Kiedy widzi, że mu odbyt z łatwością przychodzi, wszystko co go otacza, i co wydaje jego ziemia, okazuje mu źródło dochodu i bogactwa, gdyż wszystko bliżéj czy daléj, nie narażając go na wielkie wydatki i uwalniając go z rąk krwiożerczych pośredników, może być spieniężone bez trudności.

Pomiędzy licznemi drugiego rzędu powodami, które przemawiają za regulacyą rzek naszych, nie od rzeczy będzie przytoczyć i to, że liczne rzeki nasze będąc przez wieki w zaniedbaniu, szkodzą dobru pospolitemu przez swą dzikość i spustoszenia sprawiane. Przy nieporządnym swym biegu bowiem albo wylewają tam, gdzie nie są potrzebne, albo zdradnie niszczą najpiękniejsze owoce pracy ludzkiéj. Zatém prócz ułatwienia odbytu na produkta krajowe, inne jeszcze potężne mamy pobudki do urządzenia spławów. Przez ten bowiem środek nie tylko się uwolnić można od spustoszeń, na jakie kraj prawie rokrocznie jest wystawiony, ale nadto przez regulacye można sobie przyczynić nowe zródła obfitych dochodów. Za ścieśnieniem koryta, za skupieniem wód, za uprzątnieniem zawad, niepotrzebnych tam i jazów, ułatwiony odpływ osusza najczęściéj rozległe przestrzenie najurodzajniejszéj ziemi leżącéj bez użytku w bagnach i strugach. Tam gdzie prócz samych gadów żadne stworzenie ludzkie zbliżyć się wprzódy nie śmiało, rosną potém bujne kłosy lub użyteczne sianożęcia; tam gdzie plonem obciążone zagony co chwila wystawione były na zniszczenie, pracowity rolnik spokojnie potém zbiera swoje żniwo.

Na tém jednak nie kończy się jeszcze szereg dobrych następstw regulacyi. Ułatwienie odpływu wód zatamowanych, lub szeroko wprzód rozlanych przyczynia się nie tylko do ich spławności i łatwiejszego odbytu płodów krajowych, ale jeszcze jest koniecznie potrzebne dla zdrowia tak ludzi, jak i zwierząt domowych. Z powszechnego doświadczenia wiadomo, że przy zatopach i bagnach tak powietrze jako téż rośliny pospolicie są szkodliwe. Wszystko to, co żyje na około wód gnijących, jest zwyczajnie nędzne, drobne i schorzałe. Ludzie i zwierzęta połykając ustawicznie wyziewane ztąd jady, podlegają rozmaitym udręczeniom, które im nie dają nigdy rozwinąć się należycie, i zawsze skracają im życie. Rośliny krzewiące się na bagnistéj ziemi, okryte mułem i napojone skisiałemi sokami, dają pokarm kwaśny i cierpki, który sprawia burzenie, kolki i zabijające gorączki. Ztąd powszechne choroby i gęste pomory nigdzie nie są tak zwyczajne, jak w okolicach bagnistych.

Mało jest w Polsce nawet pomniejszych rzek takich, któreby pod panowaniem wielkodusznych Piastów i niewygasłéj pamięci domu Jagiellońskiego nie były utrzymywane w stanie spławności, albo dopiéro za ich staraniem usposobione do tego użytku. Monarchowie ci byli wielce troskliwymi o tę sprawę dobra publicznego. Nikt wówczas nie śmiał sobie wyłącznego rościć prawa do koryt rzeki, nikt bezkarnie nie mógł tamować jéj biegu lub wybierać opłaty, a wszyscy porówno z niéj korzystali. Nie tylko prawa i urządzenia Książąt Jagiellońskich spisane w statutach i konstytucyach zbioru *Volumina legum*, nie tylko same dokumenta po księgach publicznych grodów i ziemstw, i po archiwach miejskich zachowujące się, lecz także liczne

zabytki dawnych śluz świadczą jeszcze, że każda z nieco większych rzek naszych była publiczną, że spławiała mnóstwo produktów i statków kupieckich.

Z naszych pisarzy największą zasługę w téj mierze zjednał sobie Wawrzyniec Surowiecki, który obok swych prac historycznych najwięcéj dziełem „O upadku przemysłu i miast w Polsce“ i dodaną do niéj rozprawą „O rzékach i spławach [3]) — otoczył swe imie poczciwą pamięcią.

Po długiéj przerwie, albowiem 1861 roku wydał W. Kolberg pracowite dzieło statystyczne [4]) o przy-

[3]) Zob. O rzékach i spławach krajów Księstwa Warszawskiego, w Warszawie w drukarni rządowéj 1811 r. str. 198. Tudzież: Biblioteka Polska. Serya na rok 1861. Zeszyt 6—12. Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego. Z wiadomością o życiu i pismach autora; z kartą geograficzną i z tablicą runicznego pisma. Wydanie Kazim. Józefa Turowskiego. W Krakowie 1861 r.

Między innemi zasłużony autor, który nam przewodniczył po części w naszych uwagach ogólnych, ważne podaje skazówki o źródłach, z których on sam czerpał wiadomości względem rzék przez niego opisanych. Na str. bowiem 238 (wyd. Bibl. P.) wspomina o przygotowawczych pracach, które się odbywały za czasów rządu pruskiego w przedmiocie regulacyi rzék Księstwa Warszawskiego i Wielkopolski. W aktach niegdyś kameralnych tego rządu złożone są hidrotechniczne plany i uwagi szczególne względem uregulowania rzék miejscowych, a ogólne wypracowania znajdują się w Warszawie przy główném archiwum krajowém. W nich to gorliwy szperacz znalazłby pewne obszerne materyały i gruntowne wyjaśnienia, za pomocą których nietrudno mu będzie skreślić obraz obejmujący całość rzeczy, traktowanéj przez nas urywkowo tylko.

[4]) Wisła, jéj bieg, własności i spławność rozpoznawane przez Wilhelma Kolberga (Inspektora zarządu komunikacyi, członka ogólnéj rady budowniczéj). Część Druga z 10 tablicami. W Warszawie u Jaworskiego 1861. (str. 254). —

rodzie Wisły, zawierające mianowicie wykazy liczebne odnoszące się do stanu wody, oraz do stawania i puszczania lodów. Dokładna wiadomość o żywotnych własnościach czyli o charakterze każdéj rzeki będzie, jak autor słusznie utrzymuje, najlepszym przewodnikiem i kontrolą wszelkich dążności do polepszenia spławu. Dopóki bowiem fizyczne własności rzeki danéj nie są ściśle zbadane, dopóki nie wyświecona łączność zjawisk i nie porównane przyczyny ze skutkami — wszelkie na większy rozmiar działanie ku poprawieniu spławu staje się niepewném i wątpliwém. Znajomość tych własności niezbędną jest nawet przy wykonywaniu pojedynczych dzieł wodnych; bo różnice jednoczesnych wezbrań wykazują wpływ, jaki ma koryto i dolina na też wezbrania w różnych miejscach, i odkrywają często przyczynę miejscową niedogodności spławu. Smiało rzec można, że nic wierniéj nie maluje zmian miejscowych zachodzących w korycie rzeki, jak kontrola wodostanu. Z obserwacyj np. jednoczesnych dwóch miejscowości zostających pod jednemi lub wiadomemi warunkami wezbrań, porównywanych ze sobą, lepiéj się wykażą zmiany, jakie co do spadku, podwyższenia lub pogłębienia dna rzeki zachodzą, niż z najdokładniejszych pomiarów i niwelacyj.

Jeżeli zaś stan wód nie tylko jednéj, lecz kilku miejscowości na téj saméj rzéce podamy i porównamy ze sobą, zakres badań i wniosków rozszérzy się,

---

Część pierwsza mająca obejmować rzecz o pomiarach i niwelacyi, o własnościach i spławności Wisły — dotąd jeszcze nie została ogłoszoną, lecz tuszymy sobie, że autor przy rzadkiéj swéj skrzętności i sposobach, jakich mu już samo urzędowanie nastręcza, nie pozostawi dzieła swego w stanie nieukończenia.

bo już własności rozdzielić będzie można na ogólne całéj rzéki dotyczące, i na szczegółowe do miejsca przywiązane; lecz więcéj jeszcze skorzystamy pośrednio, bo zyskamy niemylne skazówki o spadku wody, stanie łoża i o zmianach, jakie w niém zachodzą. Przyczyn i skutków wezbrań atoli, całego ich przebiegu, tudzież wpływu kolejnego, jaki różne miejscowe okoliczności wywierają, nie można ocenić z cyfer przecięciowych czyli średnich. Te liczby mają tylko wartość względną dając ogólne wyobrażenia, lecz nie odkrywają właściwych czynników i związku, jaki pomiędzy niemi zachodzi. Z tego stanowiska wychodząc podaje p. Kolberg: 1) Wisły długość i wysokość oraz zasady i stosunki miar używanych w różnych dzielnicach kraju; 2) wodoskazy na Wiśle i znaki wysokich wód; 3) wykazy stanu wód; 4) zamarzanie Wisły; wreszcie rzecz zwięzłą o zatorach i łamaniu lodu.

II.

Źródła archiwalne, z których wyczerpaliśmy następującą teraz część szczegółową naszego poglądu, odnoszą się do naglącéj potrzeby i wielkich korzyści spodziewanych z przeprowadzenia stanowczego urządzenia większych rzék t. z. Galicyjskich, w szczególności na przestrzeni rozgraniczającéj Galicyę od kongresowego Królestwa Polskiego. Uzbieranym z tych źródeł plonem pragniemy teraz podzielić się z naszą publicznością.

Pierwszy krok do regulacyi rzék Wisły i Sanu poczyniła Lwowska izba handlowo-przemysłowa wnosząc przedstawienie do ministerstwa handlu, w celu umożliwienia żeglugi parowéj na Wiśle od Krakowa aż po Warszawę, jak niemniéj na Sanie aż po Jaro-

sław. Na mocy rozporządzenia rzeczonego ministerstwa wydał rząd krajowy zachodnio-galicyjski polecenie b. dyrekcyi budownictwa w Krakowie, nakazujące jéj sporządzenie dokładnych map z obu tych rzék w przestrzeni, w jakiéj dotykają granicy krajowéj. Nadto zażądano opisu przedewszystkiém przeszkód zachodzących w żegludze jakotéż wykazania miejsc tych, któreby koniecznéj regulacyi zaraz wymagały.

Ażeby poznać, jak ogromnéj pracy potrzeba było, aby doprowadzić do skutku zamiar powzięty, nie będzie od rzeczy wspomnieć przynajmniéj w głównych zarysach nieco o naturze rzék tych.

Grunt Wisły w Galicyi aż poniżéj Krakowa stanowi drobny kamyczek mniéj więcéj wielkości cala sześciennego, daléj jest on pomięszany z piaskiem, a im bliżéj Wisła dociera do miejsca, w którém już granice Austryi opuszcza, tém mniéj jest tego drobnego kamienia a coraz więcéj piasku i mułu. Brzegi od Krakowa począwszy przeważnie są piasczyste, zkąd sobie łatwo wytłumaczyć można nieregularność koryta rzéki i mnogość różnych zakrętów, w jakie obfituje Wisła.

Zwykły stan wody dochodzi od 8—10 stóp głębokości. Lody puszczają zwykle w Marcu, ale niekiedy i wcześniéj. Nagromadzone w jedném miejscu lody stają się przy nagłych mrozach zachodzących częstokroć u nas w dość późnéj porze przyczyną znacznych spustoszeń. Najwięcéj daje się to czuć w okolicy ujścia rzék Raby, Dunajca i Wisłoki do Wisły, a nawet i poniżéj w miejscach gdzie się koryto rzéki zwęża. Najszkodliwszemi są zatory lodów przy ujściu Sanu do Wisły, przedewszystkiém zaś wtenczas, gdy północne części Wisły lodem jeszcze są pokryte.

Wylewy nastają w lecie około św. Jana, gdy śniegi w górach topnieją, lecz bywa to także często w Lipcu, mniéj zaś to się przytrafia w Sierpniu. Są one niekiedy bardzo niebezpieczne, bo zalewają i niszczą znaczne przestrzenie nadbrzeżne. Najniższy stan wody bywa w miesiącach Wrześniu i Październiku.

Rozliczne a niekiedy bardzo znaczne i nagłe zakręty rzék tych, przytém grunt miękki i głębie bezdenne, często przy pobliskiéj mieliznie, i inne niezliczone zawady, obok téj okoliczności, że obie te rzéki przez pięć prawie miesięcy lodem pokryte do żeglugi są niezdatne, nasuwają mimowoli pytanie: czy wartoby rozpocząć dzieło regulacyi téj, dzieło tak olbrzymie, zważywszy jeszcze, że do prac w téj mierze na rzéce Wiśle mieć można na oku prawy tylko brzeg rzéki, gdyż lewy jak wiadomo należy do sąsiedniego Królestwa.

Wielu znawców na téj podstawie oświadczało się przeciw regulacyi, opierając zdanie swe na wywodach, że nawet w razie, gdyby oba rządy względem urzeczywistnienia przedsiębiorstwa tego porozumiały się, korzyści jakieby ztąd dla handlu i przemysłu wypłynąć mogły, nie pokryją jeszcze wydatków olbrzymich, jakich prace około dokładnéj regulacyi podjęte wymagać będą nieodzownie.

Już bowiem wyżéj wspomnieliśmy, że żegluga na rzékach naszych przez pięć miesięcy z powodu lodów wcale jest niemożliwą; oprócz tego cała żegluga, jeżeli już nie uważamy jéj za niemożliwą, to przynajmniéj wielce bywa utrudnioną i niebezpieczną w ciągu lepszego nawet czasu. Najwięcéj sprzyjają jéj jeszcze miesiące Kwiecień i Maj przy średnim zwykle wtedy stanie wody. W Czerwcu z powodu tajania

śniegu w górach karpackich spław nie może już być bardzo bezpieczny, co nawet przy opóźnioném topnieniu śniegów często i w Lipcu jeszcze się przytrafia. Wreszcie po takich wylewach zwykle woda w lecie spada bardzo nizko, co znów utrudnia żeglugę i czyni ją nieraz zgubną dla właścicieli towaru, i osad galarowych. Z tego, cośmy właśnie powiedzieli, wynika, że zaledwie przez cztery miesiące żegluga ma miejsce na Wiśle, a jeszcze krócéj na Sanie lub Dunajcu.

W zimie jest ona dla lodów wcale niemożliwą, w lecie znów w czasie wylewów niebezpieczną, w innym zaś czasie dla braku wody często bardzo utrudnioną. Ażeby tę ostatnią przynajmniéj usunąć przeszkodę, należałoby dla zyskania dostatecznéj ilości wody i dla nadania téjże bystrzejszego trochę prądu zwęzić koryta rzék tych, co jednak przy tak nieregularnych łożyskach znaczy tyle prawie, co chcieć im wytknąć inny, zupełnie nowy bieg i kierunek. Wreszcie jakże olbrzymich potrzebaby do wykonania przedsięwzięcia takiego budowli arcysztucznych, ile pracy i mozołu, zważywszy, że szérokość Wisły dochodzi w niektórych miejscach do 600, zaś Sanu do 450 sążni. Przy najświetniejszych nawet stosunkach finansowych państwa należałoby dobrze się nad tém zastanowić, czy skutek odpowié nakładom, czy przedsięwzięcie takie mogłoby być o tyle dokładném, aby się przyczyniło do dobra materyalnego prowincyi, do podniesienia w niéj przemysłu, do zwiększenia ruchu handlowego, w końcu czy regulacyjne roboty dokonane powierzchownie i połowicznie nie nadwerężyłyby tylko daremnie skarbu państwa.

Po zbadaniu tych i innych jeszcze, pozornie przynajmniéj ważnych okoliczności, uczyniła dyrekcya budownictwa wniosek, żeby rozpoczęcia stanowczego robót głównych na teraz zaniechano.

Dla ułatwienia ich na przyszłość należałoby według jéj wniosku poprzestać teraz na środkach i pracach pomniejszych, między któremi bicie tam pierwsze bez wątpienia zajmuje miejsce; następnie należałoby zwężać zwolna koryta rzék naszych, a na uzyskanym przez to gruncie pilnie szczepić krzewy w jak największéj ilości dla ocalenia nadbrzeża od przyszłych możliwych wylewów, i przysporzenia tym trybem materyału do większych budowli wodnych potrzebnego.

Po tém wszystkiém zdawaćby się mogło, że prace przygotowawcze zwolna tylko postępować będą, że stanowcze rozpoczęcie dzieła regulacyi odłożoném zostanie na czas nieograniczony.

Roboty jednak przygotowawcze rozpoczęły się zaraz czyli raczéj nie ustawały nigdy, albowiem gminy nadbrzeżne starają się przy każdéj nadarzonéj sposobności nie tylko o ocalenie brzegów, ale jeszcze owszem dążą nieustannie do uzyskania kawałków gruntu wodą dotychczas zalanego, a prace ich w téj mierze poniesione nieraz pomyślnym uwieńczone bywały skutkiem.

Z całego toku rzeczy wnosić już można, jak silne musiały być powody popierające sprawę regulacyi, skoro wzięły górę nad tak wymowném przedstawieniem wątpliwości nagromadzonych. Uchwalenie regulacyi wynikło ostatecznie z większéj jeszcze doniosłości przyczyn naglących regulacyę, a wziętych pod rozwagę pilną. Ich to właśnie wykładem zajmuje się część trzecia naszego poglądu.

III.

1) Bardzo znaczne zniszczenia i dotkliwe szkody, jakich obecnie doznają prawie co rok gminy i właściciele ziemscy w Galicyi częścią przez wylewy i zatory lodowe w różnych porach roku, częścią przez wdzieranie się Wisły w 24-milowéj szérokiéj i żyznéj nizinie nadwiślańskiéj, a które po saméj ścianie Austryackiéj w przecięciu na 255,000 złr. w. a. rocznie obliczono, dadzą się usunąć tylko za pomocą odpowiedniego uregulowania niesfornego biegu rzéki, a następnie przez uzupełnienie grobli rzécznych. Po takiém uregulowaniu podniosłaby się w całéj nadwiślańskiéj dolinie nie tylko zbyt nizka wartość gruntów i realności, a tém samém zamożność mieszkańców nadbrzeżnych i gmin, lecz polepszyłby się oczywiście także stan zdrowia mieszkańców, a ustałyby ciągle powtarzające się pomory zwiérząt domowych.

2) Wisła ma także pod względem żeglugi dla ościennych krajów wielkie znaczenie, zwłaszcza, gdy w nadwiślańskiéj dolinie nie ma dla braku kamienia bitych gościńców. Dlatego téż płody krajowe bez ich narażenia na cenę wygórowaną tą tylko drogą wodną przewozićby można użytecznie.

3) Według urzędowych wykazów spławiano w latach 1852—1857 na rzékach Wiśle i Sanie w przecięciu rocznie płodów krajowych w ilości 2 $^1/_5$—3 milionów centnarów wartości wynoszącéj około 13 milionów Złr. w. a., chociaż z powodu zaniedbania tych rzék żegluga połączoną była z rozlicznemi przeszkodami, niebezpieczeństwy i znacznemi stratami. Z tego można z pewnością wnioskować, iż ubezpieczywszy i ulepszywszy spławność przez projektowane ure-

gulowanie rzéki, znacznieby się podniósł ruch w kraju naszym pod względem handlu i żeglugi, a nawet prawdopodobnie spotęgowany musiałby się przyczynić stanowczo do polepszenia bytu w okolicach po obu stronach rzéki położonych.

4) Sól, którą cesarsko-rossyjski rząd stósownie do układów międzynarodowych z kopalń Wielickich po cenie wyrobu w ilości 200,000 do 300,000 cent. corocznie pobiéra, spławiano dotychczas na Wiśle do Warszawy. Przy téj odstawie rzeczony rząd z powodu nieuregulowanéj i niebezpiecznéj drogi wodnéj dość wysoką ponosić musi opłatę frachtową; częstokroć także w skutek osiadania statków przewozowych po mieliznie znacznych on strat doznaje; wreszcie rząd ten nawet w ostatnich latach z powodu wielkiego pogorszenia się téjże drogi około 700,000 cent. soli kamiennéj w tutejszych magazynach na składzie pozostawić był zmuszonym. Oczywistą jest zatém rzeczą, że co się tyczy poprawienia spławu przez odpowiednie uregulowanie rzéki, to i rząd Królestwa Polskiego w sprawie niniejszéj bezpośrednio interesowanym jest, ponieważ dlań znaczneby ztąd korzyści wypłynęły.

5) Za staraniem cesarsko-austryackiego rządu wyciągnięto w przeciągu czasu od roku 1854 do 1861 z koryta Wisły na przestrzeni od Krakowa do Zawichosta, jakotéż z łożyska Sanu od ujścia jego do Wisły aż do Jarosławia przeszło 2000 sztuk ogromnych dębów i pniaków, co 46,000 Złr. w. a. nakładu wymagało. W skutek téj mozolnéj i kosztownéj pracy ukryte zawady żeglugi, które dawniéj bardzo wielkiém groziły niebezpieczeństwem, już w zupełności zostały usunięte.

6) Cesarz Franciszek Józef najwyższém postanowieniem z dnia 11 Listopada 1861 nie poprzestając na samém porozumieniu się z ces. ros. rządem względem przeprowadzenia regulacyi Wisły od Krakowa do Zawichosta, zarządzić raczył równocześnie także zupełną regulacyę Dunajca i Sanu od ich ujścia do Wisły aż do miejsc, gdzie przerzynają kolėj żelazną Galicyjską koło Wojnicza i Jarosławia, w przestrzeni $5^3/_4$ i 17 mil, co wszystko przez wzgląd na ubóstwo gmin wiejskich tutejszo-krajowych, a w szczególności nadbrzeżnych mieszkańców ze skarbu państwa uskutecznionėm będzie. Po tak dokonaném uregulowaniu i naprawie drogi wodnéj nabrałby ruch przemysłowy na Wiśle daleko większéj rozległości i znaczenia nie tylko dla nas, lecz także i dla Królestwa Polskiego.

7) Aby konieczność stanowczéj regulacyi Wisły i Sanu okazać, oraz lepiéj jeszcze uwydatnić wielkie znaczenie, jakie obydwie rzeki nabędą dla ogólnego ruchu przemysłowego, przytoczono jeszcze następujące uwagi: Opierając się na przedsięwziętém w jesieni 1863 r. dokładném zbadaniu Dniestru, rozporządziło już ministerstwo stanu, aby z téj, do spławu tak szczególnie zdatnéj rzéki, w sześćdziesięciu-milowéj jéj przestrzeni od Żurawna aż do ces. ros. granicy przy okopach św. Trójcy zupełnie usunąć wszystkie drzewa, pniaki, stérczące kamienie i inne przeszkody na koszt rządu; następnie nakazano także, aby potrzebne zresztą gdzieniegdzie regulacye téj rzéki wykonane zostały tak, ażeby zaprowadzony w zeszłym roku ruch statków parowych po Dniestrze nadal trwać mógł bez przeszkody.

Ponieważ zaś Dniestr już za Okopami w całéj, tam około sto-milowéj przestrzeni, aż do ujścia swego do

morza Czarnego przy Odessie bardzo dobrą jest drogą wodną, i prawie żadnéj regulacyi nie potrzebuje, przeto spodziewać się można, że na całéj jego około 160 mil wynoszącéj długości, ożywiony ruch handlowy i żegluga się rozwiną, mianowicie po wybudowaniu Lwowsko-Czerniowickiéj kolei żelaznéj, mającéj dotknąć Dniestru w pobliżu starożytnego Halicza.

Po dokonaniu regulacyi Wisły i Sanu można przypuścić, że się utworzy stowarzyszenie akcyjne, któreby według planu jeszcze w roku 1812 powziętego, i w szczegółach nawet z wszelką dokładnością ułożonego, wybudowało kanał łączący San z Dniestrem, za czém dość mała, bo tylko dziewięcio-milowa przestrzeń i bardzo dogodne położenie równiny rozciągającéj się między Sanem i Dniestrem w téj okolicy dobitnie przemawiają. Jak obrachowano, nie wynosiłyby koszta budowy tego kanału więcéj jak 2 miliony złr. w. a. Jakiby to wtedy powstał ruch handlowy między morzem Bałtyckiém a zatém Gdańskiem i Warszawą z jednéj a południową Rossyą, Odessą i morzem Czarném z drugiéj strony! Prawie niepodobna obliczyć zysków wynikających z tego rozszerzenia komunikacyi dla krajów położonych nad brzegami głównych rzék naszych. Przez to otworzyłoby się także nową drogę i to drogę najkrótszą dla handlu ze Wschodem. W takim razie Wisła będąc już połączona: 1) z Odrą przez Noteć, którą kanał Bydgoski łączy z Brdą uchodzącą do Wisły, 2) z Niemnem, zostałaby przez San złączoną jeszcze 3) z Dniestrem a przezeń z Czarném morzem.

8) Przeprowadzenie regulacyi Wisły i Sanu nie jest znów połączone z tak wielkiemi trudnościami, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawać mogło, gdyż wiadomo, iż w Prusiech dokonano takiéj pracy

stosunkowo miernym nakładem, a z wielce pomyślnym skutkiem na Wiśle w przestrzeni od Torunia do ujścia jéj w Baltyckie morze. Przytém godzi się w téj mierze wziąść na uwagę, że tamta część rzeki o wiele więcéj jeszcze jak nasza Wisła była rozlaną na rozliczne odnogi i więcéj bez porównania zdziczałą i zaniedbaną się wydawała.

9) Ażeby kapitał potrzebny do regulacyi rzék Wisły i Sanu sprowadzić do jak najmniejszych rozmiarów, a prócz tego ułatwić zachowanie jednostajności robót po obu stronach Wisły, życzyćby należało, aby plan do regulacyi rzék po stronie tutejszo-krajowéj ułożony już i w ces. austr. ministerstwie zatwierdzony, przyjętym został także przez rząd ros. w robotach około regulacyi przeciwległych brzegów rzeki.

Przystąpmy teraz do rozpatrzenia się pobieżnego w kwestyi najtrudniejszéj, bo pieniężnéj. Koszta obliczono, jak następuje:

a)	Regulacya na 27 ½-milowéj przestrzeni Wisły po prawym brzegu zacząwszy od Krakowa aż pod Zawichost wymaga nakładu w okrągłéj summie	600,000 złr. w. a.
b)	Regulacya 5 ¾-milowéj przestrzeni rzeki Dunajca od mostu przy Zgłobciu aż do ujścia . .	120,000 złr. w. a.
c)	Regulacya 17milowéj przestrzeni Sanu od Jarosławia aż do jego ujścia	340,000 złr. w. a.
d)	Regulacya Wisłoki w 2 ½-milowéj przestrzeni	20,000 złr. w. a.
	Coby czyniło razem . .	1,080,000 złr. w. a.

e) Koszta usypania nowych tam lub naprawy dawniejszych obliczono:

α) przy Wiśle na . . . . . . 320,000 złr. w. a.
β) przy Sanie na . . . . . . 100,000 „ „
γ) przy Dunajcu na . . . . . 140,000 „ „
Co znów stanowi razem . . 560,000 złr. w. a.

Powiedzieliśmy już powyżéj, że Cesarz Franciszek Józef I. na mocy reskryptu z dnia 11 Listopada 1861 r. postanowił, aby te wydatki opędzić z publicznego funduszu, i żeby wszystkie roboty dotyczące ukończyć w przeciągu lat 20, wreszcie budowę nowych i naprawę dawniejszych tam zlecono gminom nadbrzeżnym. Co do kwestyj międzynarodowych przy téjże regulacyi poruszonych poleconém było porozumieć się z rządem cesarsko-rossyjskim.

Stósownie do powołanego postanowienia wykonano już w r. 1863 niektóre roboty naprawcze przy Wiśle i Sanie, a oprócz tego zatwierdzono plany odnoszące się do dalszych robót. Zarazem odebrały władze krajowe w Galicyi polecenie dopilnowania powolnego ścieśniania łożysk rzék mających uledz regulacyi, co nastąpić ma przez zakładanie plantacyj obok brzegów rzécznych, w celu ułatwienia tym zasobem robót głównych na przyszłość.

Oprócz kwoty 600,000 złr. na regulacyę Wisły przeznaczonéj i na lat 20 rozłożonéj, tak iż z niéj 20,000 złr. co rok się wydaje, musi jeszcze rząd ces. austr. dodawać rokrocznie około 20,000 złr. w. a. na zachowanie dawniejszych budowli obok dokonania pomniejszych robót, potém łożyć na opłacenie sześciu dozorców przy Wiśle ustanowionych, jako téż i inne drobniejsze wydatki opędzać.

W przygotowawczych pracach przez Austryackich urzędników budownictwa wykonanych nie pominięto

też lewego brzegu Wisły, który jak wiadomo należy do Królestwa Polskiego.

10) Według urzędownie sporządzonego kosztorysu obliczono koszta regulacyi Wisły po lewym brzegu w przestrzeni dwudziesto-milowéj od Koźlicy Igołomskiéj aż po Zawichost na 400,000 złr. w. a. jeżeliby potzebną ilość faszyn dostać można z dóbr rządowych lub takowe nabyć za bardzo nizką cenę. — Koszta zaś regulacyi Sanu w 2 ½-milowéj przestrzeni od Tarnowca aż po Kopki obliczone były na 25,000 złr., co więc razem stanowi 425,000 złr. czyli 260,000 rsr.

Do wykończenia zatém regulacyi Wisły i Sanu po stronie przeciwległéj w przeciągu lat 20tu potrzebny jest nakład, rocznie kwotę 13,000 rsr. wynoszący, która, dodawszy do niéj 8 — 9,000 rsr. rocznie na pomniejsze wydatki, dochodziłaby do wysokości 22,000 rsr. rocznego wydatku, czego przecież nazwać nie można żadną miarą ciężarem nieznośnym dla państwa sąsiedniego.

11) Dla większéj oszczędności postanowiono, jak już wspomnieliśmy, ścieśniać o ile można koryta rzék zakładaniem nowych i silnych tam, do których potrzebny materyał z dóbr skarbowych dostarczony być winien. Dlatego poleciła Dyrekcya budownicza urzędnikom powiatowym komunikacyi wodnéj, ażeby należące do obrębu rzéki pustki, ławy piaskowe i kamieniste, o ile nie są w posiadaniu prywatnych osób, przy współdziałaniu władz politycznych i za zgodą właścicieli sąsiednich gruntów zajmowali i odgraniczali na własność funduszu budowli wodnych. Na nich to potém należy zapuszczać wiklinę dla dostarczenia w swym czasie potrzebnéj ilości faszyn, ile razy wypadnie prowadzić budowlę wodną. Również i późniejsze rozporządzenia, mianowicie zaś dekret ministerstwa stanu

z roku bieżącego zwraca szczególniéj uwagę na zakładanie plantacyj czyli wiklin, gdyż inaczéj rugulacya w oznaczonym przeciągu czasu i przy przekazanych dla niéj funduszach żadną miarą nie da się dokonać. Zarazem zawezwało ministerstwo spraw zewnętrznych rząd Królestwa Polskiego o wyznaczenie ze swéj strony delegowanych do Komissyi, którąby spólnie z Cesarsko - Austryackimi urzędnikami i technikami oprócz kwestyi granicznéj pracowała nad wykonaniem pomysłów o regulacyi rzék Wisły i Sanu, a potém wnioski wspólnie opracowane przedstawiła obu rządom do zatwierdzenia ostatecznego.

Żeby jednak celu zamierzonego przez uregulowanie rzék polskich nie chybić, nie należy nigdy spuszczać z bacznéj uwagi, że praca bez pewnego z góry już ułożonego systemu i bez dokładnie wytkniętych planów prawie bezskuteczną pozostać musi, zwłaszcza przy tak znacznych przestrzeniach a szczuple obrachowanym nakładzie. Do tego jeszcze dodać trzeba, że kwota 54,000 złr. coroku na pokrycie wydatków w przecięciu przeznaczona, rozdzieloną być winna między cztéry okręgi wodnych budowli, a mianowicie między Podgórski, Dzikowski, Sandecki i Niżański okręg. Biegli w sztuce uczynili zatém wniosek, aby nie popierać regulacyi równocześnie wszędzie, gdyż to wcale nie doprowadziłoby do skutków pożądanych. Doradzali więc prowadzenie robót regulacyjnych systematycznie i kolejno. Tak bowiem postępując, w przeciągu lat kilku będzie można urządzić znaczną przestrzeń całkowicie przydatną do żeglugi parowéj.

Gdy zaś jeszcze w roku 1862 statki parowe (zwykle berlinkami przez włościan Nadwiślańskich zwane) na Wiśle między Chwałowicami a Warszawą krążyły,

przeto najwłaściwiéj i najodpowiedniéj byłoby rozpocząć regulacyę od miejsca tego, gdzie rzeka z powodu przeszkód rozlicznych, lecz zawsze do koryta się odnoszących, mniéj spławną bywa, a zatém od Chwałowic idąc w górę ku Krakowu.

Według planów już wypracowanych ma najprzód uledz uregulowaniu 2 ¼-milowa przestrzeń Wisły od Popowic w Królestwie Polskiém aż po Nadbrzezie, na Sanie zaś przestrzeń 4 ½-milowa od ujścia tegoż aż do mieściny Nisko.

IV.

Sprawa regulacyi Wisły i Sanu na przestrzeni pogranicznéj rozbieraną była, jak donosi na str. 14 dziełko wymienione w przypisku piérwszym, w łonie Komissyi międzynarodowéj, która się zawiązała w Krakowie [5]) w Maju r. b. Odbywszy najdokładniejsze oględziny rzek i miejscowości mających uledz regulacyi, zakończyła ta konferencya dopiéro w Sierpniu t. r. czynności swoje. Rząd Królestwa Polskiego i rząd Cesarstwa Austryackiego w widokach korzyści spólnych obu ościennym państwom, uznały potrzebę ogólnéj regulacyi i uspławnienia Wisły i Sanu w dopełnieniu zobowiązań przyjętych na mocy art. XIV w akcie Kongresu Wiedeńskiego (z 9 Czerwca 1815 r. [6]), i t. z. traktatów przyjaźni

[5]) Rzeczona Komissya składała się ze strony Austryi: z p. Adolfa Eckhardta c. k. radcy namiestniczego, tudzież p. Gustawa Wexa c. k. ministeryalnego inspektora budownictwa; zaś ze strony Rossyi a mianowicie Rządu Królestwa Polskiego: z p. Wilhelma Kolberga inspektora zarządu komunikacyj, członka Rady ogólnéj budowniczéj i z p. Władysława Wierzbickiego naczelnika biór technicznych w zarządzie komunikacyj.

[6]) Artykuł rzeczony stanowi dosłownie: Zasady względem wolnéj żeglugi na rzekach i kanałach w całéj rozciągłości dawnéj Polski, również względem uczęszczania do portów, względem

zawartych we Wiedniu dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1815 między Rossyą a Austryą, a następnie między Rossyą a Prusami; do czego jeszcze dodać należy postanowienia konwencyi zawartéj w. r. 1818 między Rossyą a Austryą dla ułatwienia i podniesienia żeglugi na Wiśle.

Wprawdzie nic dotąd nie obwieszczono o pracach dokonanych w téjże Komissyi, lub o uchwałach w jéj łonie zapadłych, gdyż te ostatnie wymagają udzielenia sankcyi przez oba Dwory Cesarskie; lecz skoro rzecz doprowadzoną została do tego okresu, to już nie powinno podpadać wątpliwości, że umowa w téj mierze zawarta niezadługo ogłoszoną będzie w dziennikach praw państwa.

Nam pozostaje zakończyć wiadomość podaną, wynurzając serdeczne *pium desiderium:* oby wnet ta pora nadeszła, gdzieby ani jeden korzec zboża nad własną potrzebę nie pozostał w spichlerzu rolnika polskiego, lecz przeciwnie, przesłany do Szwecyi, Holandyi i. t. d. małym nakładem, nie odrażał zbytnią ceną nabywcy tamtejszego; w końcu: żeby już raz nastał czas, w którymby od wieków pruchniejące lasy karpackie mogły być zamienione w złoto, zaś zaraźliwe bagna przy brzegach rzek naszych przeobraziły się w zielone łąki lub urodzajne pola, a nędzne osady nadbrzeżne w kwitnące zamożnością wioski.

---

obiegu płodów ziemi i przemysłu między różnemi prowincyami polskiemi i względem handlu przechodowego ustanowione w artykułach 24—29 traktatu między Austryą a Rossyą z 21 Kwietnia (3 Maja) 1815 r. jak również w artykułach 22—29 traktatu między Rossyą a Prusami z téjże saméj daty, utrzymane będą niezmiennie w swéj mocy.— Zob. Dodatek do Wykładu europejskiego prawa narodów według Heftera przez Rzesińskiego i Dra A. Rydzowskiego. W Krakowie 1864 r. str. 309, 395, 407, 417, 419, 439—445.

PRZYCZYNEK

DO

NAUKI POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO CYWILNEGO.

Bez wszelkiéj przesady wyrzec można, że jakoś teraz prawie wszędzie zajmują się rządy Europejskie poprawą kodeksów postępowania cywilnego. W Anglii dokonano niedawno znacznéj reformy w procedurze sądów hrabskich czyli powiatowych. We Francyi odzywają się coraz liczniejsze głosy (zob. n. p. *Etudes sur la procedure civile, necessité de reviser le côde par* M. Lavielle. *Paris. 1862*) za postępowém udoskonaleniem kodeksu z r. 1806, choć go wszędzie za Renem uważają dotąd za prawdziwy pierwowzór. W Szwajcaryi poszedł kodeks Genewski wprawdzie także w ślady prawa francuzkiego, ale w sposób nader postępowy i samodzielny. Również kodyfikacya Włoska (*Codice di procedura par gli stati Sardi*) z roku 1859 stoi na podwalinach Francuzkich.

Od połowy znów roku 1862 odbywały się w mieście Hanowerze narady komissyi wysadzonéj z woli sejmu Rzeszy Niemieckiéj dla ułożenia powszechnéj procedury cywilnéj mającéj być wprowadzoną w wykonanie nietylko w całéj rzeszy (z wyłączeniem jednak krnąbrnych w téj mierze Prus), lecz także w monarchii Austryackiéj. Po odbytych 248 posiedzeniach ukończono dnia 25 Lipca r. b. dzieło tak ważne, i zaraz potém w celu zasiągnienia opinii znawców rozesłane ono zostało po wszystkich sądach, po uni-

wersyteckich wydziałach prawa i administracyi, tudzież po izbach adwokackich. Znakomita praca obejmująca 684 paragrafów, a ułożona przez celniejszych prawników Niemieckich, stanowi właśnie teraz przedmiot powszechnego zastanowienia się nad nią. My sobie także zastrzegamy prawo złożyć o nim niezadługo rozumowane sprawozdanie w naszém Czasopismie.

Cały ten projekt ustawodawczy oparty jest co do główrtych swych zasad na prawie Francuzkiém, które w nim obok zaszczytnego uznania, doczekało się, co daleko więcéj znaczy, rozwoju także i poprawy znamienitéj. W sam raz przypadło zatém ogłoszenie zasad postępowania sądowego cywilnego przez Hieronima Krzyżanowskiego b. Professora Uniwersytetu Warszawskiego (w Warszawie nakładem autora 1864 r.). Z tego powodu niechcąc poprzestać na podaniu krótkiéj wiadomości (w doniesieniach literackich naszego Czasopisma, tudzież w powszechnéj gazecie sądowéj Austryackiéj wychodzącéj we Wiedniu), o świéżo położonych przez ziomka naszego zasługach w obrębie postępowania cywilnego, pozwalamy sobie ku rozpowszechnieniu rzeczonego dzieła przytoczyć kilka wyjątków z niego, przyczém zaczynamy od wykładu ogólnych pojęć postępowania sądowego, a następnie chcielibyśmy jeszcze umieścić pogląd historyczny p. H. Krzyżanowskiego, na prawodawstwo w przedmiocie postępowania cywilnego.

I.

OGÓLNE POJĘCIA.

Znaczenie postępowania sądowego i stosunek jego do prawa cywilnego.

Chcąc zrozumieć znaczenie téj części prawoznawstwa, którą nazywamy postępowaniem sądowém, winniśmy zwrócić się do coraz więcéj upowszechniającego się obecnie podziału teoryi prawa, na prawo określające (*le droit déterminateur*) i prawo wykonawcze (*le droit sanctionnateur*). Piérwsze z nich określa co jest sprawiedliwe, a co niesprawiedliwe, co prawne a co nieprawne, co dozwolone a co niedozwolone; drugie zaś podaje środki prowadzące do otrzymania wykonania pierwszego.

Źródłem prawa określającego w naszém prawodawstwie są przedewszystkiém kodeksy, cywilny i karny. Najdoskonalsze nawet prawo określające nie posłużyłoby do praktycznego użytku, gdyby zarazem nie były obmyślane środki dążące do otrzymania wykonania tego prawa. Sam już kodeks cywilny obejmuje wiele zasad zmierzających do zapewnienia wykonania praw każdemu przyznanych. Stanowi bowiem w pewnych razach nieważność czynności dokonanych z naruszeniem przepisów prawa wzbraniających; w innych znowu razach ogranicza się na ustanowieniu wynagrodzenia szkód zrządzonych naruszeniem cudzego prawa; nakoniec stanowi środki przymusu wymierzane do majątku dłużnika, a niekiedy dozwala nawet wymierzyć takowe do jego osoby.

Dwoista natura przepisów kodeksem cywilnym objętych stała się powodem, iż uczony Zachariae, który ze wszystkich autorów piszących o współczesném prawie cywilném francuzkiém, najlepiéj system jego zbadał, podzielił traktat swój o kodeksie Napoleona na dwie części, pierwszą nazwał teoretyczną, a drugą praktyczną. Lecz zważać należy, że kodeks cywilny wdając się w prawa wykonawcze, przemawia do tych tylko, którzy dobrowolnie chcą wykonać przepisy prawa określającego, ostrzegając zarazem innych o skutkach wyniknąć mogących z niewykonania prawa.

Kto nie poddaje się dobrowolnie przepisom prawa określającego, narusza tém samém prawa innych osób i podaje tym ostatnim zasadę do żądania wymiaru sprawiedliwości. Powiadamy do żądania wymiaru sprawiedliwości, albowiem w należycie uorganizowaném społeczeństwie, nikt sam sobie sprawiedliwości wymierzać nie powinien. Czy społeczeństwo jest mniéj czy więcéj rozwinięte, znajdujemy w niém zawsze oddzielną władzę sądową, przeznaczoną do wymierzania sprawiedliwości tym, którzy uważają się za obrażonych w prawach im służących. Powołanie zatém władzy sądowéj polega na zastósowaniu do praktyki przepisów prawa określającego. Ztąd okazuje się, iż sędzia chcąc odpowiedzieć swemu powołaniu, winien mieć dokładną znajomość określających przepisów prawa, a nadto posiadać zdolność zastósowania ich do objawiających się czynów życia praktycznego. Mylném jest zatém twierdzenie tych, którzy utrzymują, iż zdrowy rozsądek i czyste sumienie są dostatecznemi przymiotami, za pomocą których sędzia trafnie wyrokować może w sporach, decyzyi

jego poddanych. Zdrowy rozsądek, czyste sumienie, są to bez wątpienia warunki bardzo potrzebne dla sędziego, ale same przez się nie stanowią jeszcze warunków istotnych jego powołania.

Obok przepisów oznaczających zakres prawa każdemu służącego, obok władzy sądowéj przeznaczonéj do stósowania tych praw określających, okazuje się jeszcze potrzeba przepisów, któreby wskazywały drogę, po jakiéj udawać się należy do władzy sądowéj, w celu otrzymania wymiaru sprawiedliwości. Mianowicie zachodzi potrzeba podania sposobu, za pośrednictwem którego sędzia mógłby dowiedzieć się o sporze między stronami. Zachodzi potrzeba wskazania formy, w jakiéj poszukujący wymiaru sprawiedliwości ma ułożyć swoje podanie, jak również w jakiéj oskarżony, będąc powołany przed sędziego ma być zawiadomiony tak o wniesieniu przeciwko niemu zażalenia, jak i o treści takowego. Nakoniec zachodzi potrzeba oznaczenia czasu, w jakim pozwany przed sąd, ma przygotować swoją obronę i formy, w jakiéj winien takową przedstawić. W jaki sposób mają być osiągnięte i w jakiéj formie przedstawione z obu stron dowody. Nakoniec w jaki sposób sędzia ma wydać swoją decyzyę, i w jaki takowa ma być wykonana.

Wszystkie te przepisy widocznie dążą do otrzymania wykonania praw określających, i dlatego właściwie wykonawczemi mogą być nazwane. Możemy więc ostatecznie powiedzieć, że jak kodeks cywilny jest systematycznym zbiorem przepisów głównie prawa określającego, tak znowu kodeks postępowania cywilnego jest systematycznym zbiorem głównie przepisów dążących do otrzymania na drodze właściwéj

wykonania tego prawa określającego, czyli systematycznym zbiorem prawa wykonawczego.

Nazwa kodeks postępowania sądowego nadana zbiorowi obejmującemu przepisy wykonawcze odpowiada wewnętrznemu znaczeniu tych przepisów. Wyrażenie bowiem postępowania (*procédure*) pochodzi od łacińskiego *procedere*, to jest wskazuje drogę, którą postępować należy. W każdym dobrze urządzonym kraju wykonywanie wszelkich praw, czy to urządzających stosunki prawne osób prywatnych między sobą, czy téż stosunki osób prywatnych do władzy społecznéj, każe domniemywać, iż są pewne formy postępowania naprzód określone. Dlatego to właśnie sposób działania wskazany dla tych, którzy dochodzić chcą swoich pretensyj u władz administracyjnych, słusznie nazwać można postępowaniem administracyjném. Dla téj saméj przyczyny formy postępowania, ustanowione dla władz krajowych między sobą, możnaby nazwać postępowaniem konstytucyjném. Sposób zaś postępowania przepisany dla tych, którzy poszukują przed sądami wymiaru sprawiedliwości, słusznie nazywają postępowaniem sądowém. Ten ostatni rodzaj postępowania ma więcéj od innych rozwiniętą teoryę zasad, a to dlatego, że interesa pod rozbiór i decyzyę sądów poddawane, są częstokroć bardzo zawikłane.

Nazywa się on postępowaniem cywilném, dla oznaczenia, iż przepisuje formy postępowania przed sądami cywilnemi, w celu otrzymania wykonania praw określających cywilnych. Mając na względzie, iż tak nazwane prawa cywilne określają stosunki osobiste, familijne i majątkowe osób prywatnych, możnaby nazwać kodeks cywilny kodeksem prawa pry-

watnego, a tém samém kodeks postępowania sądowego cywilnego, właściwiéj mógłby być nazwany kodeksem postępowania w sporach prywatnych. Okoliczność, że niekiedy sam rząd przez właściwe organa jest osobą działającą przed sądami cywilnemi, nie osłabia bynajmniéj naszego dowodzenia, albowiem wtedy rząd działa jedynie w charakterze osoby prywatnéj, to jest poszukuje wymiaru sprawiedliwości w takich sprawach, które mu służą, tak samo jak każdéj osobie prywatnéj *).

Zarzuty przeciwko formom potępowania i zbicie takowych.

Formy postępowania sądowego były przedmiotem wielu napaści, ale nikt może nie wyraził się przeciwko nim namiętniéj jak MONTESQUIEU w swoich listach perskich.

Powaga, jakiéj ten autor używał i dotychczas używa w świecie naukowym, nie dozwoliłaby lekceważyć jego krytyki, gdyby on sam przyszedłszy do dojrzałości umysłu, nabywszy więcéj doświadczenia i pisząc w przedmiocie prawnym, nie był stanął w obronie tych form postępowania, przeciwko którym w powołanych dopiéro pismach tak żywo w młodości swojéj powstawał. W dziele swojém „Duch praw“ (księga VI., rozdział 2gi) mówi **): „Jeżeli uważać będziemy formalności postępowania sądowego, jedynie pod względem trudów, jakie winien ponieść poszukujący swojego mienia, lub uczynienia zadosyć

*) Zobacz rozprawę autora „O błędnem użyciu wyrażeń Kodeks cywilny etc.“, w zeszycie Biblioteki Warszawskiéj za miesiąc Maj, 1861 rok.

**) *L'Esprit des lois, livre VI., chapitre 2.*

za wyrządzoną mu obelgę, znajdziemy zapewne, że tych formalności jest za wiele. Lecz jeżeli znowu też same formalności uważać będziemy pod względem swobody i bezpieczeństwa mieszkańców kraju, znajdziemy, że często jest ich za mało. Rozważając ten przedmiot, przychodzimy do przekonania, że trudy, wydatki, przewłoka, niebezpieczeństwa nawet, na które przy poszukiwaniu sprawiedliwości narażamy się, są ceną, za którą każdy obywatel okupuje sobie swobodę".

Postępowanie sądowe bez form można dopuścić jedynie w stanie pierwotnym społeczeństwa, gdzie stosunki są proste, mało rozwinięte. W społeczeństwach mających posuniętą cywilizacyę, nie można obejść się bez tych formalności, bo one właśnie zabezpieczają każdego od błędu, podejścia stron i dowolności sędziów. Możnaby przytoczyć na obronę form postępowania to, co Fryderyk Wielki we wstępie do kodeksu powszechnego pruskiego wyrzekł: „Jeżeli niesprawiedliwość posiada sztukę zawikłania spraw, czyliż nie powinna sprawiedliwość posiadać sztuki ich rozwikłania?"

Ci, którzy powstają przeciwko formalnościom postępowania sądowego, jedynie ze względu na wydatki, jakie one za sobą pociągają, znajdą w powołanym wyżéj publicyście francuzkim wskazane dwie ostateczności, których zarówno unikać należy. W témże dziele (w księdze XXIX., rozdziale 1szym) „albo oddać bez rozbioru jednéj stronie mienie strony drugiéj, albo zbyt drobiazgowém dochodzeniem, obiedwie do ubóstwa przyprowadzić" autor wskazuje, iż koszta sądowe tak jak i wszelkie podatki w kraju,

o tyle są pożyteczne, o ile są umiarkowane, przeszedłszy zaś pewne granice stają się szkodliwemi.

Zresztą p. Bonnier słuszną robi uwagę, iż wygórowane koszta sądowe nie tyle zwykle powstają z formalności postępowania, ile z opłat na rzecz Skarbu pobieranych.

Cechy dobrego postępowania sądowego.

Niewłaściwe niekiedy i zbyt przesadzone skargi i użalania się na formy postępowania sądowego były powodem, iż niektórzy autorowie podawali za jedyne warunki dobrego postępowania dwie cechy: szybkość w postępowaniu i oszczędność w kosztach sądowych. Jeżeliby dwa te warunki były rzeczywistemi głównemi cechami dobrego postępowania, to znajdując je w postępowaniu ludów pierwotnych, u których cywilizacya na bardzo niskim stoi stopniu, gdzie spory i szybko i z małym kosztem są załatwiane, musielibyśmy zgodzić się, iż postępowanie tych ludów za wzór społeczeństwom posuniętym w cywilizacyi służyćby powinno.

Dla oznaczenia cechy dobrego postępowania, należy przedewszystkiém zastanowić się, jaki jest cel ostateczny postępowania? Powiedzieliśmy wyżéj, iż postępowanie jest dalszém praktyczném rozwinięciem prawa określającego. Prawo ma na celu dokładne oznaczenie tego, co jest prawne, co jest sprawiedliwe, a zatém postępowanie dążyć powinno do odkrycia prawdy, do poświadczenia wiarogodności czynów w celu należytego wymiaru sprawiedliwości, przez zastósowanie prawa do czynności sprawdzonych. A zatém nie to będzie najlepsze postępowanie, które najprędzéj i najoszczędniéj spór zakończy, jak twierdzą

niektórzy autorowie; lecz to, które podaje niewątpliwe, możebne środki do wykrycia prawdy. Przedewszystkiém więc w postępowaniu należy mieć na względzie konieczność wykrycia prawdy i chociażby dla jéj wykrycia potrzeba było poddać się bardziéj zawikłanym formalnościom, chociażby formalności te pociągały za sobą znaczne koszta i stratę czasu, należy poddać się tym warunkom, albowiem od nich należyty wymiar sprawiedliwości zależy. Porównanie prawodawstw najwięcéj rozwiniętych przekonywa nas, że im więcéj światły rozum prawodawcy przewiduje dążności i złéj wiary do obejścia przepisów prawa, tém więcéj wprowadza formalności do postępowania sądowego, a to w celu zabezpieczenia od złych skutków podobnéj dążności.

Wprawdzie nie jest obojętném dla poszukującego na drodze sądowéj wymiaru sprawiedliwości, ile dla uzyskania takowéj zmuszony będzie poświęcić czasu i środków materyalnych, czyli inaczéj, nie są obojętne dwa przymioty wyżéj wspomnione: szybkość w postępowaniu i oszczędność w kosztach, lecz głównie i przedewszystkiém obchodzić każdego powinien należyty wymiar sprawiedliwości. A zatém ostatecznie cechę dobrego postępowania stanowi pewność środków podanych przez takowe do wykrycia prawdy, w celu należytego wymiaru sprawiedliwości, a przymiotami dalszemi są szybkość w działaniu i oszczędność w kosztach.

Rodzaje postępowania sądowego.

Wiedząc co jest postępowanie sądowe, do czego zmierza, jaki jest jego związek z przepisami prawa określającego, wypada nam z kolei rzeczy zastanowić

się, jakie są główne rodzaje postępowania sądowego w ogólności.

Jak są dwa główne rodzaje prawa określającego, tak też są dwa postępowania sądowe odpowiednie, a mianowicie:

1) postępowanie cywilne.

2) postępowanie karne.

Co do głównego celu, do którego postępowanie zmierzać powinno, nie ma między niemi różnicy, albowiem i w pierwszém i w ostatniém cel jest jeden i ten sam, to jest wykrycie prawdy i zastósowanie prawa określającego do czynów pod rozpoznanie sądu przychodzących.

Cała różnica między temi dwoma rodzajami postępowania sądowego zachodząca, polega na inicyatywie, od któréj początek i dalsze działanie w procesie zależy. W postępowaniu karném rząd w imieniu spółeczeństwa jest stroną główną, działającą, i dlatego sędzia w charakterze przedstawiciela rządu, mając jedynie na względzie dobro publiczne, powinien dochodzić prawdy z urzędu.

Przeciwnie w postępowaniu sądowém cywilném, stroną głównie działającą jest osoba prywatna, na żądanie któréj rozpoczyna się proces, od któréj popierania zależy dalsza koléj procesu i któréj żądanie powinno być za podstawę, przez sędziego przy wyrokowaniu przyjęte.

Pierwsze z nich nazywają postępowaniem realném albo inkwizycyjném. Sędzia posiada w niém więcéj swobody w swoich działaniach, dążących do wyjaśnienia prawdy. Ostatnie zaś nazywają formalném albo akkuzacyjném, albowiem w niém sędzia powinien zastósować się ściśle do tego, czego strony

ządają, do tych dowodów, jakie na poparcie swoich żądań lub obrony przedstawią; nie wolno mu wcale własnemi działaniami uzupełniać tego, co same strony przepuściły.

Wprawdzie w krajach niemieckich teorya tego podziału nie jest wszędzie przyjęta w obowiązujących prawodawstwach. Prusy nawet w kodeksie z 1793 roku wyraźnie wprowadziły do postępowania cywilnego obowiązek dochodzenia prawdy z urzędu. Artykuł 6ty Ordynacyi sądowéj pruskiéj wyraża się w sposób następujący: „Wyznaczony od władzy najwyższéj krajowéj sędzia, mający rozstrzygnąć spór należytém przystósowaniem praw do czynów, na których się sprawa gruntuje, ma najbliższy obowiązek, a zatém i najbliższe prawo zapewnienia się o istotnych i właściwych takowych czynów okolicznościach“.

Artykuł zaś 10ty powiada: „Obowiązki sędziego przy instrukcyi procesu na téj istotnéj polegają zasadzie, iż winien przyłożyć usilności w wybadaniu istotnéj prawdy, stanowiącéj zasadę sprawy ważniejszych czynów, szukając jéj drogą najstósowniejszą, a oraz najbliższą“ *).

Z powołanych dopiéro i innych jeszcze artykułów, łatwo przekonać się, iż sędzia niezależnie od działania stron lub ich pełnomocników, sam dochodził prawdy w sporach przez sąd cywilny wytaczanych.

Doświadczenie wykazało niewłaściwość tego rodzaju postępowania, i dlatego w Prusach w roku 1846 zostało ono znacznie zmodyfikowane. Następnie, a mianowicie w ostatnich czasach, nietylko w Prusach, lecz i w innych krajach niemieckich, postępowania sądo-

*) Ogólna Ordynacya sądowa dla Państw pruskich. Część I., Tom I. tłómaczenie Ig. Stawiarskiego.

we cywilne zmieniały się zawsze w jednym kierunku, to jest z pozostawieniem samym stronom i wybranym przez nich obrońcom sądowym działania w sporach cywilnych. Postęp ten w duchu powyższym jest tak znaczny, iż śmiało wyrzec można, że teorya podziału postępowania na cywilne i karne ze względu na inicyatywę osobom prywatnym, lub rządowi służącą, powszechnie przez europejskie prawodawstwa przyjętą została.

Środki prawne do ukończenia sporów.

Prawo cywilne podaje trzy środki do ukończenia sporów powstających ze stosunków prywatnych, a mianowicie:

1szy. Układy pojednawcze.

2gi Sądy polubowne.

3ci. Sądy publiczne.

Piérwszy z nich jest najłatwiejszy, same bowiem strony zwaśnione spór między sobą załatwić mogą, nie wprowadzając wcale osób trzecich. Pismo święte zaleca ten środek, kiedy mówi:

„Zgódź się z przeciwnikiem twoim rychło, pókiś jest z nim w drodze, by cię snadź przeciwnik nie podał sędziom, a sędziaby cię podał słudze i byłbyś wrzucony do więzienia“. (U Mateusza V. 25 i u Łukasza XII. 58 i 59).

Kodeks cywilny osobny poświęca tytuł (XV) temu przedmiotowi i w artykułach 2044—2058 rozwija zasady o zawieraniu układów pojednawczych.

Dwa następne środki polegają zarówno na poddaniu sporu pod rozstrzygnięcie sędziów z tą wszakże różnicą, iż udając się do drugiego środka, strony poddają swój spór pod decyzyą takich sędziów, któ-

rych same dla siebie wybiorą. Udając się zaś do ostatniego środka, obowiązane są poddać spór swój pod decyzyą sędziów publicznych, przez rząd mianowanych.

O pierwszym z trzech środków, jako odnoszącym się do umów dobrowolnych między stronami, mówić tu będziemy o tyle tylko, o ile wymagany jest przez prawo obowiązujące ten środek jako przedwstępne, przed wytoczeniem sporu na drodze sądowéj działanie. Dwa zaś ostatnie środki, jako wymagające pewnego według przepisanéj formy postępowania cywilnego, będą głównym przedmiotem niniejszego dzieła. Powiadamy, że środki te będą głównym przedmiotem obecnego dzieła, albowiem są jeszcze pewne rodzaje postępowania, gdzie nie ma między stronami żadnego sporu, a jednakże wymagane jest właściwe działanie, którego formy kodeks postępowania obejmuje i o których w krótkości tylko powiemy.

Określenie postępowania sądowego, znaczenie jego nauki i różnica między nauką postępowania a praktyką sądową.

Pod postępowaniem sądowém w ścisłém znaczeniu pojmuje się zbiór przepisów, podług których należy dochodzić praw swoich przed sądami. Jest to więc to samo, co Rzymianie nazywali *actiones.* Przyjmując w tém znaczeniu postępowanie cywilne, Pothier w sposób następujący określa je na początku traktatu w tym przedmiocie.

„Postępowanie jest to forma, podług któréj należy wnosić do sądu żądania, bronić takowych przed sądami, wchodzić z interwencyą, prowadzić instrukcyę sprawy, sądzić, skarżyć wyroki i takowe wykonywać.“

Wyrażenie użyte przez Pothiego, że postępowa-

nie polega na odbywaniu formalności, stało się powodem, iż przedtém i dotychczas wielu nawet prawników utrzymuje, iż znajomość postępowania nabywa się nie przez naukę teoryi, lecz przez samą praktykę. Mylne to zdanie jest wypływem pomięszania dwóch pojęć, które rozdzielać należy, to jest pojęcia praktyki sądowéj i nauki postępowania.

Praktyka sądowa polega na mechaniczném pamiętaniu artykułów, na znajomości formuł i terminów sądowych, na wprawie w sporządzaniu aktów sądowych. Taka znajomość nabywa się jedynie doświadczeniem na drodze praktycznéj.

Nauka zaś postępowania sądowego polega na zgłębieniu zasad i poznaniu przepisów dotyczących organizacyi władz i obowiązków osób czuwających nad wymiarem sprawiedliwości. Na poznaniu przepisów oznaczających zakres działania każdego sądu, na poznaniu i zgłębieniu ducha przepisów dążących do zapewnienia wykonania prawom określającym. Nauka ta, jako nadająca życie i znaczenie przepisom w kodeksie cywilnym objętym, stanowi dalszy ciąg teoryi prawa określającego i niemniéj jak tamta na zgłębienie zasługuje.

W obecnym stanie naszego prawodawstwa nie podobna nabyć potrzebnéj zdolności do wyjaśnienia różnorodnych, sprzecznych interesów, tworzących się w stosunkach spółeczeńskich, bez należytéj znajomości nie tylko zasad prawa określającego, lecz nadto bez zgłębienia ducha przepisów kodeksu postępowania i poznania gruntownego pobudek, jakiemi kierował się prawodawca stanowiąc różnorodne te przepisy.

Zbyteczném jest dowodzenie, iż jedynie nauka systematycznie prowadzona może dostarczyć wszyst-

kich tych wiadomości i że napróżno szukalibyśmy ich w praktyce sądowéj.

Że sama praktyka sądowa może usposobić zdolnego woźnego, komornika a nawet instruktora sądowego, przygotowującego podług organizacyi francuzkiéj instrukcyę sprawy (*avoué*), temu wcale nie przeczymy, ależ attrybucye tych urzędników sądowych polegają na wykonywaniu takich jedynie czynności, któreśmy odnieśli do praktyki sądowéj. Lecz ażeby prokurator, sędzia, adwokat, a nawet rejent i pisarz sądowy, mogli godnie odpowiedzieć swojemu powołaniu, nie nabywszy poprzednio gruntownéj nauki prawa, polegającéj na znajomości zasad nie tylko prawa określającego ale i téj części prawa cywilnego, którą prawem wykonawczém nazywamy, na to zgodzić się nie możemy *).

Jakkolwiek nauka postępowania sądowego cywilnego, nie przedstawia tylu i tak ważnych zasad, jakie cechują naukę prawa określającego, to wszakże przekonamy się, iż wyłączywszy nawet z niéj to wszystko, co podług powyższego wyjaśnienia, nabywa się skuteczniéj przez praktykę sądową, znajdziemy jeszcze dość zasad i wiadomości, mogących posłużyć do ułożenia obszernego o téj nauce traktatu.

Ogólne zasady postępowania sądowego cywilnego.

Zbyteczném znajdujemy dowodzenie potrzeby poznania zasad ogólnych, na których postępowanie są-

*) Ustawy o egzaminach sądowych, powinny na rozdziale między nauką postępowania i praktyką sądową rozwijać swoje przepisy. Nasza ustawa o egzaminach, z dnia 13 Czerwca 1860 r., miała w części różnicę tę na względzie, jak o tém art. 21 przekonywa.

dowe opiera się; albowiem każdy przystępujący do nauki postępowania sądowego, ma, a przynajmniéj mieć powinien, znajomość prawa cywilnego. Te zaś dwie nauki mają z sobą tak ścisły związek, iż warunki konieczne w jednéj, są równie koniecznemi w drugiéj. Bez znajomości zasad ogólnych prawa cywilnego, poznanie gruntowne przepisów kodeksu cywilnego, jest niepodobne i pozorną tylko korzyść przynieść może. Postępowanie mniéj daleko zasad takich potrzebuje i mniéj téż ich posiada; lecz wykrycie tych, które wykryć się dadzą, równie jest pożyteczne, jak przy prawie cywilném.

Zarzut, jaki niektórzy autorowie robią kodeksowi cywilnemu, iż na czele swojém nie pomieścił zasad ogólnych i zbyt mało przedstawił takowych w rozporządzeniach ogólnych, przy niektórych przedmiotach, a innych domyślać się każe, możnaby zarówno uczynić kodeksowi postępowania.

Za taką domyślną zasadę stanowiącą zaletę kodeksu postępowania sądowego, należy uważać odwieczną zasadę sprawiedliwości, ażeby nikt nie był sądzony dopóty, dopóki nie będzie miał możności bronienia się, przeprowadzoną przez wszystkie jego postanowienia.

Również nie znajdujemy w kodeksie postępowania zasad ogólnych, dotyczących tłumaczenia czyli objaśnienia (*interpretatio*) jego przepisów, gdzie to tłumaczenie okaże się potrzebném. Ależ i w kodeksie cywilnym nie znajdujemy tych przepisów wyraźnych, zastósowanych do tłumaczenia prawa, a jednakże wszyscy autorowie zgadzają się, iż zasady położone w artykułach 1156—1164 K. N. o tłumaczeniu umów w szczególności, powinny być do tłumaczenia prawa

w ogólności, a tém samém i do wszystkich czynności prawnych stósowane.

Wiadomo, jak wielkie znaczenie mają przepisy kodeksu cywilnego, pomieszczone między rozporządzeniami ogólnemi. W kodeksie postępowania sądowego znajdujemy także rozporządzenia ogólne, mające moc obowiązującą i pomieszczone w końcu tego zbioru, bez systematycznego porządku. Ważniejsze z nich noszą na sobie cechę zasad ogólnych i dlatego wymagają, ażebyśmy przejęli się niemi, wpierw, nim przystąpimy do wykładu przedmiotu.

Najważniejsze z nich zawierają artykuły 1029—1039, albowiem mają za przedmiot nadanie mocy obowiązującéj przepisom kodeksem postępowania objętym.

II.

POGLĄD HISTORYCZNY

na prawodawstwo, w przedmiocie postępowania cywilnego.

Większa część autorów francuzkich, piszących czy to o kodeksie cywilnym, czy o postępowaniu sądowém cywilném, pomija pogląd historyczny na poprzedzające prawodawstwo i wprost do objaśnienia obowiązujących przepisów przystępuje. Opuszczenie to nie tyle jest szkodliwém pod tym względem, iż pozbawia czytelnika wielu wiadomości niezbędnych dla należytego oswojenia się z przedmiotem, o którym dzieła te traktują, ile dlatego, iż utwierdza to błędne mniemanie, iż prawodawstwo cywilne francuzkie jest wyłącznie utworem pierwszéj rewolucyi francuzkiéj. Skrócony nawet pogląd historyczny zdol-

ny jest przekonać, iż w postępowaniu, zwłaszcza cywilném, nowoogłoszony kodeks jest tylko powtórzeniem w nowéj formie, dawno obowiązujących przepisów.

W krótkim historycznym poglądzie przedstawimy:

1. Historyę zewnętrzną prawodawstwa, przed kodeksem postępowania obowiązującego.

2. Historyę układu samego kodeksu postępowania sądowego.

3. Pogląd na ustawy po kodeksie ogłoszone, dopełniające lub zmieniające takowe we Francyi.

4. Zmiany wprowadzone w Królestwie Polskiém po ogłoszeniu w niém kodeksu postępowania.

Co do trzech pierwszych punktów ograniczymy się na przetłumaczeniu wiadomości w dziele p. Bonnier umieszczonych. (*Éléments d'organisation judiciaire et de procédure civile, par* Edouard Bonnier, T. I. str. 328—345).

Historya zewnętrzna prawodawstwa, przed kodeksem postępowania obowiązującego.

W wiekach, które nastąpiły po najściu ludów barbarzyńskich, postępowanie sądowe było bardzo proste, z powodu mało jeszcze upowszechnionéj sztuki pisania. Zapozwanie przed sąd dopełniało się ustnie, a dowodziło się świadkami. Dla sądzenia spraw, mniejszéj wagi, odbywał posiedzenia hrabia w assystencyi przybranych obywateli (*échevins*). Spory, które na tych posiedzeniach odbywały się (*plaids*) dały początek dzisiejszemu wyrażeniu *plaider*. Żądania i obrony przedstawiane były ustnie, przybrani ławnicy (*échevins*) udzielali zdania, jakie było prawo zwyczajowe, a hrabia zbierał ich głosy, wyrokował i wy-

konanie wyroku nakazywał. Badanie samych stron, badanie świadków, ani rozumowane śledzenie rzeczywistości czynów spornych nie miało miejsca w tego rodzaju postępowaniu. Odwoływano się już to do sądów bożych (*Ordalies*), czyli dowodów sądowych przez próby wody, ognia, pojedynek i t. d., już to do zaprzysiężonego przyznania samychże stron lub pewnéj liczby przyjaciół i sąsiadów, tak nazwanych *conjuratores*. Pan Guizot tłumaczy bardzo dobrze (*Cours d'histoire moderne*, *9me leçon*) konieczność tego rodzaju postępowania w owéj epoce. „Istotny początek przysięgłych (*conjuratores*), mówi on, wynikł z niemożności wyjaśnienia czynów innym sposobem. Gdy się zastanowimy, ile podobne wyjaśnienie wymaga umysłowego ukształcenia i władzy publicznéj, dla zebrania i sprawdzenia różnego rodzaju dowodów, dla sprawdzenia i zbadania świadków przed sędziami i otrzymania od nich rzetelnego zeznania. Wszystkiego tego nie można było oczekiwać od spółeczeństwa rządzącego się prawem salickiém i dla tych to przyczyn, nie przez wybór lub względy moralne uciekano się do sądów bożych i do przysięgi krewnych, lecz przez konieczność, gdyż lepiéj nie umiano sobie postąpić, a nawet nie można było postąpić inaczéj".

Sądy feudalne (*les assises féodales*) późniejsze były jedynie przekształceniem dawnych *plaids*. Władca feudalny i wassale mieli w tych sądach takie znaczenie, jakie miał hrabia i ławnicy (*échevins*) w epoce germańskiéj. Dowodem sądowym, najwięcéj w epoce feudalnéj używanym, był pojedynek sądowy, jako najodpowiedniejszy gwałtownym obyczajom téj epoki. Dowodowi przez przysięgę, jako odwołaniu się do uczuć na wierze opartych, nie zaś do odwagi osobi-

stéj, czyli do siły moralnéj, nie do siły fizycznéj, sprzyjał kościół *). Częste jednak krzywoprzysięztwa stały się powodem zgorszenia. Znajdujemy w przedmowie jednéj konstytucyi Ottona IIgo, (prawo Lombardów, księga IIga, tytuł 55, rozdział 34), że w razie zrobionego testamentowi zarzutu, że jest fałszywy, przedstawiający testament wykonywając przysięgę na ewangelię, że testament jest prawdziwy, bez wyroku stawał się właścicielem spadku; tym więc sposobem krzywoprzysiężcy mogli być pewni nabycia własności. Ztąd wynikła silna reakcya, która upowszechniła i wzmocniła dowód przez pojedynek sądowy **), nazwany dowodem odważnych, gdy odwrotnie dowód przez przysięgę, uważano za dowód tchórzów. „Dowód przez pojedynki, mówi Montesquieu (*Esprit des lois*; księga XXVIII, rozdział 17) miał pewną zasadę na doświadczeniu opartą. W narodzie wyłącznie wojowniczym, brak odwagi każe domniemywać inne także wady; brak ten bowiem dowodzi, że nie mający odwagi, albo nie przyjął danego mu wychowania, albo że był nieczułym na uczucie honoru, albo że się nie kierował zasadami, podług których inni ludzie postępowali; również wykazuje on, że niemający odwagi, nie obawia się pogardy ludzi, ani też

*) Ztąd to usprawiedliwienie się oskarżonego oparte na przysiędze, nazywano *purgatio canonica*. Późniéj gdy stósowanie zwyczajnych środków dowodu, stało się łatwiejszém i nie potrzeba było wybierać między pojedynkiem a przysięgą, Grzegórz XI zmniejszył nawet w prawie kanoniczném (w r. 1374) powagę dowodu przez przysięgę.

**) Pojedynki stósowały się do sporów cywilnych, a nawet do kwestyj prawnych, i tak w roku 942, rezultat pojedynku sądowego rozstrzygnął kwestyę spadku, na stronę przyjęcia zasady przedstawienia w linii prostéj.

umié cenić ich szacunku; każdy dobrze urodzony zwykle posiada zręczność, a ze zręcznością łączy się siła, posiada on także (? *R.*) siłę, która idzie w parze z odwagą". *(D. n.)*

PRAKTYKA SĄDOWA.

Przedawnienie w sprawach karnych drukowych (w myśl §§. 27 i 40 ustawy drukowéj z 17 Grudnia 1862 do L. IV. i 6 D. P. P.) dopuszczone uchwałami c. k. sądu krajowego w Krakowie z dnia 16 Lutego 1864 r. L. 2760 i sądu najwyższego Wiedeńskiego z 17 Lipca 1864 r. L. 12624— w przeciwstawieniu do wyroku zapadłego w sądzie wyższym Krakowskim z 23 Marca 1864 r. L. 3701 nieuznającego w téj sprawie dawności.

(Dokończenie z poprzedniego Zeszytu VIII.—X. potrójnego).

Sąd wyższy odwołując się do wywodu nadprokuratoryi, którego obwinieni wszelako nie znają, oraz opierając się na §. 18 ustawy o postępowaniu karno-sądowém w sprawach drukowych z 17 Grudnia 1862 r. połączył nie tylko wszystkie obecne sprawy drukowe, lecz nadto jeszcze dwie karne sprawy pospolite dotyczące Leona Chr. z tamtemi w jedną całość, uważając ten cały poczet procesów niby za jednę sprawę, dlatego, iż postępowanie przeciw jednemu lub drugiemu z obwinionych z powodu zarządzonych przeciw innym śledztw karnych ukończoném być nie mogło.

Przytém sąd wyższy nadaje temuż §. 18. postępowania sądowego w sprawach drukowych wcale inne znaczenie, aniżeli z jego osnowy i z zamiaru prawodawcy wynika.

Z odczytania sprawozdań stenograficznych z posiedzeń obu izb rady państwa oraz wniosków komisarzy rządowych w tym przedmiocie czynionych i przez izby przyjętych doszliśmy do tego przekonania, że zamiarem prawodawstwa było przy zmianie systemu postępowania karnego w sprawach drukowych, a w szczególności przy zaprowadzeniu systemu oskarżenia utrzymać w swéj dzielności prawomocne uchwały oskarżenia zapadłe przed dniem 10 Marca 1863 r. z którym ta nowa ustawa zyskała moc obowiązującą.

Szło bowiem o to, aby nie oddać w ręce prokuratoryi władzy odstąpienia od uchwalonych oskarżeń, częstokroć powziętych lub zatwierdzonych przez najwyższy trybunał sprawiedli-

wości, coby postawiło prokuratoryę rządową na jakiémś wyższém stanowisku od sądów prawomocnie orzekających. (Zob. stenogr. sprawozdanie z posiedzeń izby deputowanych na str. 2415, 2416).

Zaczém §. 18 ust. o postępowaniu w sprawach drukowych nie stanowi nic innego nad to, iż te sprawy, w których akt oskarżenia prawomocny zapadł przed 10tym Marca 1863 r. traktowane być mają wedle procedury kryminalnéj powszechnéj, zkąd wynika, że sprawy, w których akt oskarżenia nie był jeszcze prawomocny przed 10 Marca 1863 r. podług nowéj ustawy przeprowadzone być powinny.

Przed dniem 10 Marca 1863 r. uchwały oskarżenia prawomocne były przeciw Aleksandrowi Sz. za Nr. 30, 31, 32 „Czasu" z r. 1862, przeciw Zygmuntowi S. za artykuł w N. 260 z r. 1862 i przeciw Antoniemu K. za artykuły z Nr. 74 i 231 z r. 1861 „Czasu." Zaczém te uchwały oskarżenia pozostały w swéj mocy, a rzeczą sądu krajowego było połączyć takowe wedle §. 40, 41 i 251 postęp. karn. i na zasadzie rozdziału dziesiątego postępowania karnego rozpisać rozprawę ostateczną, aby te sprawy wszystkie przy niéj odsądzić, nieorzekając nic i nie przesądzając bynajmniéj losowi dalszych spraw wiszących przeciw tymże obwinionym.

Skoro sąd krajowy przez przeciąg sześciomiesięczny tego nie uczynił, to zaszło przedawnienie tych spraw wedle §. 8 i 40 ustawy drukowéj.

Zaś co do reszty spraw drukowych, mianowicie przeciw Leonowi Chrz. o artykuł w Nr. 25 „Czasu" z r. 1863 i Antoniemu K. za artykuł w Nr. 27 „Czasu" z r. 1863 uchwały oskarżenia w tych sprawach dnia 10 Marca 1863 r. jeszcze prawomocne nie były, dlatego te sprawy wedle nowego postępowania w sprawach drukowych z r. 1862 prowadzone być powinny, i z uwagi na §. 5ty tegoż postępowania, ani między sobą, ani téż z dawniejszemi sprawami, w których uchwały oskarżenia już uzyskały prawomocność, połączenia nie potrzebowały, ale owszem każda z osobna przeprowadzoną i osądzoną być mogła.

W końcu nadmienić tu należy, że §. 8 i 40 u. d. bez względu na rodzaj postępowania ustanawiają przedawnienie sześciomiesięczne i takowe jedynie od upływu tegoż terminu zawisłém czynią.

Lecz przypuszczając nawet, iż połączenie wszystkich spraw drukowych wedle §. 18 postępowania drukowego było nakazaném, wówczas to połączenie dnia 30 Maja 1863 r. w którém sąd krajowy nakazał doręczenie ostatnich uchwał prawomocnych i rozprawę ostatnią na dzień 23 Czerwca 1863 r. rozpisał, zupełnie dokonaném zostało.

Odtąd dalszemu prowadzeniu postępowania karnego prze-

ciw wszystkim osobom obwinionym już nic więcéj nie stało w drodze, wszelako od tego czasu sąd krajowy znów przeszło pół roku żadnego kroku sądowego w tych sprawach nie uczynił.

Przyjmując więc nawet zasady przez sąd wyższy wyrzeczone, w każdym razie przedawnienie wedle ustaw obowiązujących za dokonane uznać należy.

Że sprawy pospolite p. Leona Chrz. o pojedynek i o zbrodnie naruszenia spokojności publicznéj z §. 66 żadnego wpływu mieć nie mogą na przedawnienie, co do innych obwinionych i co do niego samego względnie spraw drukowych to już sąd krajowy w wyroku swoim z największą gruntownością wyjaśnił.

W skutek tych uciążliwości w wywodzie rekursowym obrońcy Dra Machalskiego jeszcze bliżéj i wzorowo rozwiniętych, sąd najwyższy rozpoznawszy powołanie w téj sprawie, po uchyleniu wyroków drugiéj instancyi potwierdził uchwałę sądu krajowego Krakowskiego z dnia 16 Lutego 1864 r. do L. 2760 zmieniając oraz dotyczące ustępy zaskarżonego wyroku wyższego sądu krajowego.

Uchwała najwyższego trybunału sprawiedliwości zawiera w sobie następny wywód: Co się tyczy zarzuconych wszystkim obwinionym czynności karygodnych drukiem popełnionych, zasłaniają się oni wygaśnieniem karygodności w skutek zaszłego przedawnienia, które w uchwałach pierwszego sędzi rzeczywiście uznaném było, gdy przeciwnie wyższy sąd krajowy Krakowski dawności dla braku prawnych warunków nie dopuszczał.

Z całéj osnowy przedłożonych akt karnych i z przedstawienia rzeczy zawartego w pobudkach drugiéj instancyi wypływa, że od czasu kiedy ostatnia prawomocna uchwała oskarżenia Mikołajowi K. dnia 15 Lipca 1863 r. doręczoną została, aż do zawiadomienia o zarządzonéj rozprawie ostatecznéj, upłynęło więcéj jak sześć miesięcy, przez który to przeciąg czasu zarządzone postępowanie przeciw obwinionym z powodu zarzuconych im czynności karygodnych drukiem popełnionych, nie było daléj prowadzone, z czego wynika, że przedawnieniem słusznie obwinieni się bronią, albowiem w ślad §. 40 u. d. z dnia 17 Grudnia 1862 względem tego rodzaju karygodnych czynności ustaje wszelkie dalsze postępowanie, jeżeli od wyjścia pisma drukowego lub od rozpoczęcia jego rozszerzania po tutejszych krajach upłynęło sześć miesięcy, a przez cały ten czas półroczny nie było wytoczone karno-sądowe postępowanie w krajach tutejszych, lubo to stać się było mogło, albo też jeżeli wytoczone już postępowanie przez taki sam przeciąg czasu nie było popieraném w obec obwinionego. Niniejsze prawidło stó-

suje się w zupełności do przedłożonych wypadków karnych wedle §. 8 nowéj u. dr. Okoliczność zaś, że rozpisanie rozprawy ostatecznéj w procesach tych odroczoném zostało z powodu przesłania aktów do wyższych władz w skutek prośby właściciela „Czasu,“ jako téż z koniecznego połączenia innéj sprawy nie może na oskarżonych stanowczego wywierać wpływu, ponieważ te okoliczności nie były przez obwinionych sprowadzone. Zatem rozpoczęte raz przedawnienie tém mniéj przerwaném być mogło, ile że z rozprawy nic takiego się nie pokazało, z czegoby wnioskować można, iż obwinieni z własnéj winy utracili przynależne im wedle §. 40 u. d. dobrodziejstwo powowoływania się na krótszy termin przedawnienia. Nawet i ta okoliczność, że obwinionemu Mikołajowi K. prawomocna uchwała oskarżenia dopiéro dnia 15 Lipca 1863 r. była doręczona, a termin do rozprawy ostatecznéj d. 23 Grudnia 1863 r. a zatém przed upływem sześciu miesięcy był zarządzony, przedawnieniu wcale nie stoi na przeszkodzie, ponieważ każda uchwała dopiéro po jéj doręczeniu lub ogłoszeniu stronie interesowanéj wchodzi w moc obowiązującą, przeto termin dawności na rzecz obwinionego tak długo bieży, dopóki on nie odbierze zawiadomienia o przerwie dawności, ponieważ tym względom jakie obwinionemu prawo przyznaje oczywiście ta myśl służy za podstawę, ażeby niepopierane przez pewien przeciąg czasu śledztwa już stanowczo zaniechane zostały.

Nakoniec zawarte w §. 40 u. d. postanowienie zastósowaném być winno także, co się tyczy karygodnych czynności Leonowi Chrz. zarzuconych, choć te również drukiem popełniane były, albowiem każde sądowe śledztwo w sprawach druku upada stósownie do §. 40 u. d. bezwzględnie po upływie sześciomiesięcznego terminu nawet i w tym razie, gdyby wedle zasad powszechnéj ustawy karnéj przedawnienie jeszcze miejsca nie miało. Dlatego przy ocenieniu spraw drukowych nie można brać na uwagę innéj sprawy karnéj wytoczonéj oskarżonemu o naruszenie publicznéj spokojności, zwłaszcza że tu prawidła §. 229 k. k. wcale nic nie popłacają. Uchwała przeto sądu krajowego, mocą któréj z powodu zaszłego przedawnienia odstąpiono od śledztwa i ukarania, prawnie jest usprawiedliwioną, zaczém jéj orzeczenie całkowicie potwierdzoném być musiało.

U. R. W tłumaczeniu praw nadanych uważali niektórzy uczeni, a nawet i prawodawstwa środek wiodący po prostu do podkopania świętości ustaw i znieważenia całéj ich powagi. Znakomite imiona jak Montesquieu (*De l'esprit de lois XI. c. 6.*) i Beccaria (*Dei delitti e delle pene §. 4*) przemawiały za skrępowaniem władzy sędziego przez odjęcie mu wszelkiéj mocy tłu-

maczenia przepisów prawa. W Anglii do dziś dnia przestrzegają stósowania literalnego ustaw. Austryackie prawodawstwo powtórzyło za czasów Józefa II. zakaz wydany w téj mierze już przez Justyniana. Jednak ustawy żyją tylko w interpretacyi i przez interpretacyę. Usuńmy tłumaczenie ustaw, a przecięty będzie ich związek z potrzebami społeczeństwa, obumrze zwolna dzielność prawa, a ustawa stanie się niezrozumiałym ciężarem. Lecz z drugiéj strony interpretacya winna się zamknąć w przyzwoitych granicach, jeźli nie ma wywołać sprawiedliwéj opozycyi przeciw dowolnemu ścieśnianiu lub rozszerzaniu analogicznemu praw kryminalnych. W każdym razie niech interpretacya będzie środkiem do nadania kodeksowi życia, nie zaś narzędziem do obalenia powagi prawa lub karania tam, gdzie ustawa sama żadnéj nie stanowi kary lub ją odpuszcza. Ocenił to trafnie Baco Verulamius w swych aforyzmach, mówiąc: *Neminem oportere legibus esse sapientiorem*, a następnie: *Durum est torquere leges, ut torqueant homines.* Piérwszym atoli i głównym warunkiem godziwéj interpretacyi jest, aby redakcya ustaw była jak najstaranniejszą. Przy mylném lub niedbałém wysłowieniu prawodawcy, interpretacya albo zaprowadzi poza zakres oznaczony w myśli ustawodawstwa, albo nie dorówna zamiarom pierwiastkowym władzy prawodawczéj. Słusznie zatém, jeśli pociski wtedy wymierzone bywają nie przeciwko mylnéj interpretacyi, ale raczéj przeciwko niedokładności lub dwuznaczności wyrazów używanych w ustawie.

Zwracając się do zwyż opowiedzianéj sprawy drukowéj, czasopismo już zwracało uwagę na istotę przedawnienia przy uczynkach karygodnych popełnianych przez pisma drukowe (zob. rzecz o ustawodawstwie drukowém w Czasopiśmie naszém z r. 1863 str. 282 i d.), a szanowny nasz współpracownik p. Dr. Hillbricht wykazał gruntownie w rozprawie napisanéj przed ogłoszeniem jeszcze wyroku najwyższéj instancyi (z 17 Lipca 1864 r.) mylność dość powszechnego po sądach zdania, jakoby samo powzięcie uchwał lub postanowień karno-sądowych bez ich doręczenia lub zawiadomienia o nich kogo przynależy, wystarczało już do przerwania dawności. (Porówn. rzecz o przerwaniu dawności w postępowaniu karném, w Czasopiśmie naszém z r. 1864, Zeszyt VIII — X, str. 451 — 458). Przeciwko téj błędnéj interpretacyi sądowéj, która wynikła z niedokładności osnowy ustaw dotyczących, powstał wreszcie także najwyższy trybunał sprawiedliwości i ustanowił ważne zasady, umieszczone przez nas na wstępie sprawozdania.

W końcu, o rozmaitém zapatrywaniu się na instytucyę dawności w sprawach karnych poucza najlepiéj jeden rzut oka na obszar dotyczącéj literatury Francuzkiéj i Niemieckiéj. (Por. *Traité de l'instruction criminelle ou Theorie du code d'instruction criminelle, par* Faustin Helie. *T. III. p. 673 — 738;* Mittermaier *„über den neuesten Zustand der Criminalrechtswissenschaft in Deutschland mit Rücksichtnahme auf die verschiedenen Meinun-*

gen über Verjährung," w czasopiśmie: *Neues Archiv. des Criminalrechts* T. IV. str. 3 i d. str. 405 i d.).

Adnotacya sporu o summę zabezpieczoną na nieruchomości, wytoczonego przeciw spadkobiercom dłużnika hipotecznego po przyjęciu spadku może mieć miejsce, chociaż jeszcze spadkobierca wpisany nie został do księgi publicznéj jako właściciel téjże nieruchomości.

(Uchwała sądu najwyższego z dnia 8 Października 1863 roku L. 6110 zmieniająca uchwały sądu krajowego w Krakowie z dnia 1 Grudnia 1862 L. 21895 i sądu wyższego Krakowskiego z d. 25 Lutego 1863 r. L. 285).

Małżonkowie Michał i Katarzyna K. pożyczyli od Maryanny C. (matki) summę 4000 Złp. i wierzytelność ta zabezpieczoną została na realności w Krakowie pod L. 214 położonéj a będącéj własnością dłużników.

Maryanna C. ustąpiła powyższą summę swéj córce tegoż samego imienia i nazwiska Maryannie C., w skutek czego summę w księgach hipotecznych na imie namienionéj Maryanny C. (córki) przepisano.

Po śmierci Michała K. zahipotekowano małżonkę i uniwersalną spadkobierczynię jego Katarzynę K. jako właścicielkę drugiéj także połowy realności w mowie będącéj.

Następnie umarła wierzycielka Katarzyna K., w skutek czego w stanie czynnym rzeczonéj realności zanotowano, iż pertraktacya względem przyznania majątku po Katarzynie K. rozpoczętą została. Do spadku Katarzyny K. oświadczył się Stanisław S., którego taż Katarzyna K. ustanowiła swym dziedzicem uniwersalnym.

Na zasadzie powyższych okoliczności udowodnionych wiarogodnemi dokumentami zapozwała Maryanna C. namienionego Stanisława S. o zapłacenie summy 4000 Złp. upraszając zarazem w myśl rozporz. ministerstwa sprawiedliwości z dnia 19 Września 1860 L. 212 D. P. P. o zanotowanie w dotyczących księgach hipotecznych, iż o zapłatę powyższéj summy przeciw Stanisławowi S. pozew wytoczony został.

Temu żądaniu względem adnotacyi wytoczonego sporu odmówiono jednakowoż na mocy uchwały sądu krajowego Krakowskiego z dnia 1 Grudnia 1862 r. L. 21895, a to z tego powodu, ponieważ zapozwany Stanisław S. jako właściciel namienionéj realności wpisany jeszcze nie był. Z tegoż samego powodu rekurs wniesiony przeciw powyższéj uchwale sądowéj zwrócony został bez skutku Maryannie C. na mocy uchwały sądu wyższego Krakowskiego z dnia 25 Lutego 1863 roku L. 285.

Przeciw tym dwom jednostajnym uchwałom wniosła Maryanna C. nadzwyczajny rekurs nadworny, w którym starała się wykazać bezzasadność nadmienionych uchwał w następujący sposób:

Powód, na którym opierają się rekurowane uchwały wystarczałby wtenczas, gdyby Maryanna C. Stanisławowi S. jako obojętnéj osobie trzeciéj spór wytoczyła.

Zważywszy atoli, iż Maryanna C. tegoż Stanisława S. jako spadkobiercę Katarzyny K. o dług na realności w Krakowie pod L. 214 zabezpieczony zapozywa; —

Zważywszy, iż ś. p. Katarzyna K. czyli raczéj jéj massa spadkowa ciągle jeszcze jako właścicielka téjże realności pod L. 214 jest intabulowaną; —

Zważywszy, iż w myśl §§. 547 i 1462 U. C. spadkodawca i spadkobierca w obliczu prawa stanowią jednę i tę samą osobę, a więc także Katarzyna K. i Stanisław S. jako jedna osoba prawna uważani są, zwłaszcza, gdy Stanisław S. jest uniwersalnym spadkobiercą Katarzyny K.;—

Zważywszy zatém, iż pozew Stanisławowi S. wytoczony tak uważany być winien, jakby Katarzynie K. wydany był: przeto nie można odmawiać zasady prawnéj prośbie Maryanny C. o adnotacyę w księgach hipotecznych domu pod L. 214 téj okoliczności, iż spór Stanisławowi S. wytoczyła.

Sąd najwyższy przychylając się do namienionego rekursu nadwornego, zmienił z powodów w témże odwołaniu się wyłuszczonych dekretem z dnia 8 Października 1863 L. 6110 rekurowane uchwały sądu krajowego Krakowskiego z dnia 1 Grudnia 1862 r. L. 21895, tudzież sądu wyższego Krakowskiego z dnia 25 Lutego 1863. r. L. 285 i orzekł, iż wytoczenie sporu przeciw Stanisławowi S. w dotyczących księgach hipotecznych zanotowaném być winno. *Dr. X. Ch.*

Zarzut, iż weksel tylko jako kaucya celem zabezpieczenia pretensyi wynikającéj z innego kroku prawnego wystawionym został, nawet przeciwko pierwszemu właścicielowi weksla (remittentowi) jest bezskutecznym, a obowiązek złożenia summy wekslowéj w dzień zapłaty (jako kaucyi) nie zależy w niczém od dowodu rzeczywistości pretensyj zabezpieczonych tym wekslem

(Wyroki sądu krajowego Krakowskiego z 16 Listopada 1863 r. L. 20153, tudzież najwyższego trybunału sprawiedliwości we Wiedniu z 18 Maja 1864 r. L. 3537 zmieniającego po części wyrok sądu krajowego wyższego w Krakowie z 3 Lutego 1864 r. L. 1107).

Administracya browaru arcyksiążęcego w Żywcu przedkładając weksel na jéj zlecenie przez dom handlowy F. Hah-

na wystawiony w Krakowie 27 Września 1862 r. z wyrażonym nań dodatkiem: zapis kaucyi (*Kautionsinstrument*) na kwotę 500 Złr. a przyjęty przez Wilhelma G. do wypłaty za 6 miesięcy od daty wystawienia, daléj składając protest wekslowy w skutek niewypłaty spisany, w dowód, iż zawiadomiony został o têm wystawca, przytoczyła w pozwie, iż weksel ten wystawionym był celem dostarczenia rękojmi dla odpowiedzialności Wilhelma G. za poruczoną mu sprzedaż piwa Żywieckiego. Gdy przewidziany wypadek istotnie się wydarzył, przeto administracya browaru żądała wydania nakazu płatniczego tak przyjemcy Wilhelmowi G., jakotéż w drodze poszukiwania (regresu) rzeczonemu domowi handlowemu jako wystawcy tegoż wekslu.

Zgodnie z żądaniem powyższego pozwu wekslowego nakaz zapłaty rzeczywiście dnia 22 Czerwca 1863 r. L. 11064 wydanym został.

W zarzutach odpowiadający spółpozwany dom handlowy przyznaje wprawdzie, iż weksel podpisał, zarzuca jednak iż oglądając się na napis położony na wekslu „zapis kaucyi“ uczynił to jedynie pod wyraźnêm zastrzeżeniem, że weksel ten służyć ma jako kaucya, gdyby się okazać miało, że Wilhelm G. administracyi browaru arcyksiążęcego coś winien zostaje rzeczywiście z sprzedaży piwa tegoż (co wszystko zarzucający dowodził przysięgą stanowczą) wykazując zarazem, gdy powód nie udowodnił, iż na Wilhelmie G. ciąży jakaś odpowiedzialność, przeto niesłusznie domaga on się wypłaty summy wekslowéj. Z tego bowiem zastrzeżenia wynika, iż weksel nie jest wekslem w prawdziwêm znaczeniu tego słowa.

W Replice odpiéra strona powodowa zarzuty pozwanego w ten sposób. Jak już w pozwie powiedziano, weksel wystawionym został zamiast złożenia w gotowiznie kaucyi, którą w terminie wypłaty wekslu złożyć w gotówce Wilhelm G. się zobowiązał, zatêm weksel ten nie jest kaucyą za odpowiedzialność ze sprzedaży piwa wyniknąć mogącą, co dowodzi już sama osnowa wekslu zawierająca obietnicę zapłaty summy 500 Złr. bez żadnego zastrzeżenia lub ograniczenia widocznego. W dowód tych wszystkich okoliczności przekazuje się pozwanemu przysięgę spór kończącą, przyjmując zarazem tego samego rodzaju przysięgę przekazaną przez pozwany dom handlowy odnośnie do zarzutów przezeń uczynionych.

W Duplice pozwany dom handlowy przyznaje wprawdzie, iż administracya browaru arcyksiążęcego początkowo żądała kaucyi w gotówce, twierdzi jednak, iż skoro przyjęła weksel noszący tytuł „zapis kaucyi“, to już têm samêm ona uznała, iż się zgodzono na to, aby tylko weksel uważany był za kaucyę.

Po wniesionéj tryplice i kwadruplice sąd krajowy Krakowski wyrokiem z 16 Listopada 1863 L. 20153 utrzymał nakaz płatniczy w swéj mocy obowiązującéj z takich powodów: Gdy ani napis na wekslu umieszczony „zapis kaucyi“, ani przeznaczenie summy wekslowéj na kaucyą nie zmienia w niczém istoty wekslu zastósowanego do przepisów art. 4 ustawy wekslowéj, w samym wekslu zaś nie ma żadnego zastrzeżenia co do płatności summy wekslowéj; gdy wreszcie dom handlowy H. nie zaprzecza temu, iż weksel przezeń podpisany został, przeto nakaz zapłaty słusznie przedtém był wydanym.

W skutek odwołania się pozwanego domu handlowego sąd wyższy krajowy Krakowski wyrokiem z 3 Lutego 1864 L. 1107 zniósłszy wyrok sądu krajowego w ustępie tyczącym się przyjemcy Wilhelma G. zmienił go także względem apelującego domu handlowego, orzekając, iż nakaz zapłaty co do tegoż domu handlowego za nieważny ma być uważanym, a przeto tenże dom handlowy nie jest winien summy 500 Złr. z wekslu wspomnianego zapłacić administracyi browaru Żywieckiego. Obustronne koszta sporne zniesiono. Orzeczenie drugiéj instancyi opierało się na téj osnowy powodach: Ponieważ Wilhelmowi G. nie doręczono wcale pozwu wekslowego i nakazu zapłaty, choć on na pierwszém miejscu był pozwany, zatém na niego prawomocnie wyrok wydanym być nie mógł, i dla tego znosi się dotyczący ustęp wyroku w pierwszéj instancyi wydanego.

Co się znów tyczy domu handlowego H., zarzut tegoż, iż weksel jedynie w tym celu został wystawionym i administracyi browaru oddanym, aby jéj służył jako zapis kaucyi i w dowód przyjętéj przez dom handlowy odpowiedzialności za należytości, jakieby z sprzedaży piwa przez administracyę browaru poruczonego Wilhelmowi G. wyniknąć mogły, udowodnionym jest raz przez wyraźne nazwanie wekslu „zapisem kaucyi“, a powtóre zgadza się to z wysłowieniem użytém w samym pozwie, iż weksel wystawionym został na pokrycie kaucyi 500 Złr., która przez Wilhelma G. złożoną być miała na zastąpienie możliwych wypłat od niego przypadających. To zaś wszystko nie dopuszcza innego znaczenia, jak tylko tego jedynie, iż zapozwany dom handlowy przyjął na siebie odpowiedzialność do wysokości 500 Złr. za możliwe wypłaty od Wilhelma G. należące się z wspomnianéj sprzedaży piwa, i w téj myśli téż weksel jako zapis kaucyi wręczony został administracyi browaru Żywieckiego. Przyrzeczenie więc zapłaty summy wekslowéj nie jest bezwarunkowém, lecz zależném od warunku, że główny dłużnik Wilhelm G. z poruczonéj mu sprzedaży piwa rzeczywiście do wypłat prawnie zobowiązanym się okaże. Gdy zaś admini-

stracya browaru nie udowodniła tego, iż na Wilhelmie G. ciąży jakaś odpowiedzialność w wysokości powyższéj summy, przeto z żądaniem pozwu oddaloną być musi.

W skutek rewizyi założonéj przez powoda, to jest przez administracyę arcyksiążęcego browaru, sąd najwyższy wyrokiem z 18 Maja 1864 L. 3537 wyrok sądu wyższego co do ustępu dotyczącego Wilhelma G. i co do kosztów spornych zatwierdził, zaś co do ustępu odnoszącego się do domu handlowego H. zmieniając wyrok drugiéj instancyi, orzekł: iż pozostaje w swéj mocy nakaz zapłaty i wyrok sądu krajowego co do ustępu, mocą którego dom handlowy H. na zapłacenie summy wekslowéj 500 Zlr. c. s. c. na rzecz administracyi arcyksiążęcego browaru Żywieckiego skazanym został z powodów, jak następuje: Napis na wekslu położony „zapis kaucyi" nie pozbawia tego dokumentu, który wszystkim wymogom prawnym odpowiada, przymiotu wekslowości, ponieważ kaucya może być komuś daną także za pomocą wekslu, a przytém w niniejszym przypadku weksel zawiera w sobie przyrzeczenie wypłaty summy wekslowéj w przeciągu sześciu miesięcy, rachując od daty wystawienia swego. Napis powyższy to jedynie oznacza, iż wypłacić się mająca summa wekslowa nie jest własnością remitenta, lecz że temuż jedynie z powodu kaucyi i w jéj urzeczywistnieniu wypłaconą być winna.

Co do działania prawnego, które stanowi właściwą podstawę wystawionégo wekslu, obydwie strony w tém się zgadzają, iż administracya browaru Żywieckiego pornczając Wilhelmowi G. sprzedaż piwa w Krakowie, żądała od niego celem zabezpieczenia się w razie niedoborów kaucyi 500 Złr., i że w skutek tego Wilhelm G. weksel na powyższą kwotę w skutku zlecenia administracyi browaru przez dom handlowy H. wystawiony rzeczywiście jako przyjemca podpisał.

Z brzmienia wekslu tegoż najwyraźniéj wynika, iż summa wekslowa zapłaconą być winna nie dopiéro w razie udowodnienia odpowiedzialności ciążącéj na Wilhelmie G., lecz bezwarunkowo w przeciągu sześciu miesięcy, i to zamiast kaucyi, któraby inaczéj w gotówce musiała być złożoną. W przeciwnym razie całe zabezpieczenie browaru, przez dom handlowy H. udzielone byłoby tylko pozorném, ponieważ już w przeciągu trzech miesięcy po założeniu protestu wekslowego odpowiedzialność wystawcy podpada przedawnieniu. Tego zaś rodzaju ograniczenia w zobowiązaniu wekslowém nietylko na wekslu nie wypisano, ale owszem osnowa wekslu wyraźnie temu przypuszczeniu jest przeciwną, a gdy niczém nie zostało udowodnione jakieś zastrzeżenie dopuszczalne, przeto nie wpływa ono w niczém, gdyby nawet ustnie uczynioném zostało, na ważność stypulacyj wekslowych, co

już wynika z saméj istoty wekslu, jako kontraktu literalnego. *M.*

Uwaga.— Gdy cała możliwość ociągania się z wypłatą w tym przypadku wynikła z przepisu zawartego w art. 82 ust. wekslowéj, przeto wolno wnosić, iż przelew wekslu przed zaskarżeniem onegoż byłby uprościł znamienicie przebieg sprawy niniejszéj.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

36. Zasady postępowania sądowego cywilnego przez Hieronima Krzyżanowskiego, b. Professora Uniwersytetu. Warszawa. Nakładem autora 1864. r Cena egzemplarza złp. 18. (XII i 670).

Prawodawstwo francuzkie panujące obecnie przeszło pół wieku w Polsce (kongresowéj) składa się z trzech głównych działów: z prawa cywilnego, prawa handlowego i z postępowania cywilnego.

Nie zaprzeczamy, iż w piérwszych chwilach po utworzeniu w skutek pokoju w Tylży księstwa Warszawskiego wtłoczono może troche zawcześnie i zbyt nagle dla nas cały byt cywilny w nową formę tak systematycznego i związłego ustawodawstwa, jakiém jest szereg kodeksów francuzkich. Jednak po tyloletniém wdrożeniu się w ich stósowanie, nawet możliwe błędy i niedostatki złagodzone nawyknieniem, utarte praktyką, straciły pierwotną wadliwość tak dalece, iż dziś byłoby nieroztropnością, a może nawet niebezpiecznym dla dobra publicznego krokiem wzruszać główne tego prawodawstwa zasady, wikłać się coraz więcéj w tkaninę nowych przepisów, przeistaczać ustawicznie ich osnowę, przez coby wiele ucierpiał wymiar sprawiedliwości, a postęp oświaty narodowéj doznałby zatamowania bolesnego, choć nie chcemy przeczyć, iż rozwinięcie i przystósowanie obcych kodeksów do miejscowości polskiéj jest zawsze pożądaném, ale tém trafniejszém ono będzie, im dłużéj potrwa moc obowiązująca prawa wprowadzonego w wykonanie.

Fakt wprowadzenia trzech kodeksów francuzkich do krajów księstwa Warszawskiego stoi co do ważności swojéj i wpływu społecznego na równi z przyswojeniem sobie praw rzymskich i kanonicznych w Rzeszy Niemieckiéj przy schyłku pietnastego wieku. Tam i tu powstały i ustaliły się wnet pod opieką obcokrajowéj kodyfikacyi wszystkie stosunki prawne tak osobiste, jak rodzinne i majątkowe. Tam i tu prawo ro-

dzime poszło w zaniedbanie. Tam i tu rozkrzewiło się piśmiennictwo wywięzujące się starannie z zadania swego, niesienia pomocy przy tłumaczeniu i stósowaniu praw nowozaprowadzonych. Jeżeli to świadczy o wewnętrznéj wartości obcego prawodawstwa przejętego w Niemczech, cóż dopiéro powiedzieć o Polsce miotanéj nieustannie klęskami prawie bez przykładu w historyi świata, dręczonéj wichrami, które zmieniły skład i postać całego niemal społeczeństwa, a przecież dzieła ustawodawczego obalić a nawet osłabić nic nie zdołały. Istne to było doświadczenie ogniowe, stanowiące zarazem pomyślną wróżbę trwałości tego prawodawstwa na przyszłość.

Nie ma nic tak szkodliwego w społeczeństwie, jak niepewność prawa. Powstaje ona nie tylko z braku ale częstokroć i z namnożenia się przepisów, *plurimae leges pessimae reipublicae* mówi Tacyt, wreszcie z ich niedostateczności. Zmienność przepisów prawnych ma swe źródło w różnorodności sprzecznych ze sobą zasad. Któż nie wié, ile nagłe zmiany i przerzucania się w prawodawstwie stają się zgubnemi dla dobra pospolitego i mienia mieszkańców państwa. One to wstrząsają całość budowy porządku publicznego, osłabiają jego podstawę, nadwyrężają równowagę stanów, mięszają stósunki cywilne podając w wątpliwość prawa nabyte i nabyć się mające, podkopują trwałość umów, niszczą chwalebne zwyczaje i strącają w przepaść obyczajność publiczną. W kraju, gdzie ustawodawstwo przybrało nieszczęsny kierunek do ustawicznych zmian, wzmaga się nieuszanowanie prawa w miarę jego niestałości, a w tym wirze pieniactwo i nieprawość ośmielają się posunąć do wszystkiego, czego im się tylko zachce. Téj obfitości złych skutków wynikających z nagłéj zmiany najprzezorniejszy nawet prawodawca nie zawsze zdoła ani przewidzieć, ani obliczyć.

Pomiędzy czynnikami rozwoju praw nadanych piérwsze miejsce zajmuje interpretacya. Wiadomą jest wielka doniosłość tłumaczenia sądowego, które się odbywa jużto dla usprawiedliwienia wniosków prokuratoryi, jużto w uzasadnieniu uchwał i wyroków przez sądy wydawanych. Druga jéj gałęź, tłumaczenie naukowe z katedry, przerwane było niestety przez lat 30 podczas zawieszenia uniwersytetu Warszawskiego. Zatém interpretacya naukowa objawiała się głównie w dziełach i pismach ogłaszanych drukiem.

Urywkowość i niedostateczność przepisów zawartych w kodeksie postępowania cywilnego wymaga, jak to w saméj Francyi uznano, najwięcéj pomocy naukowéj, i ztąd łatwo sobie zdać można sprawę, dlaczego francuzka literatura naszego przedmiotu tak jest rozgałęzioną, iż przejrzeć ją już jest trudném, a opanować w całości niepodobném prawie zadaniem.

Sama osnowa procedury cywilnéj potrzebowała nawet we Francyi do upowszechnienia swego i pewności w stóso-

waniu przepisów z początku obszernych komentarzy i wyjaśnień. Okrzyczano tę część prawa, iż jest zbiorem przepisów jałowych, stanowiących poniekąd rzemiosło przeznaczone być tylko udziałem wyłącznym prawników trudniących się kierowaniem spraw spornych, a nieprzystępną dla reszty obywateli, unikających ile możności procesu, a tém samém troskliwych o objaśnienie się dokładne, jeżeli konieczność nieunikniona wpląta ich w sprawę cywilno-sądową.

Nie ma może potrzeby rozbierać i odpychać przesądy licznie natrafiane o istocie postępowania sądowego. Zawsze jednak przy takim składzie rzeczy rozpowszechnienie popularnych wykładów, wyjaśniających właściwe znaczenie, przyczyny i skutki prawideł ustanowionych w procedurze cywilnéj wielce jest przydatne nie tylko dla młodego pokolenia kształcących się prawników, dla obrońców i sędziów, ale i dla całéj światłéj publiczności krajowéj, która za pomocą gruntownych komentarzy może się objaśnić dokładnie względem spraw właśnie się toczących i wypadków codziennego życia prawnego. Z nich to każdy wyczerpie radę w nieprzewidzianych zdarzeniach i stosunkach cywilnych, w działaniach sądowych i pozasądowych i nagłych zagadnieniach, jakiemi są działy, inwentaryzacye, oszacowania, ugody polubowne, spadki, sądowe sprzedaże i t. d.

Niewątpliwszą jeszcze okazałaby się przydatność podobnych dzieł, gdybyśmy tu mogli wejść w rozbiór bliższy wymagalności skreślonych w nauce pod względem wykładu praw stanowionych.

Dotychczas literatura nasza nie może się poszczycić dostateczném opracowaniem procedury cywilnéj. W piérwszych bowiem czasach po zaprowadzeniu legislacyi francuzkiéj, nauka i praktyka zajmowały się pokonaniem trudności samego języka. Piérwszą zaporę tę usunął w r. 1810 przekład kodeksu postępowania sądowego przez Antoniego Łabęckiego wypracowany. W kilka dopiéro dziesiątek lat późniéj podjął się poprawnego tłumaczenia trzech kodeksów francuzkich (cywilnego, handlowego i procedury cywilnéj) ś. p. J. H. S. Rzesiński, wzbogaciwszy swój przekład postępowy dołączeniem związkowych między sobą artykułów.

Najnowszemi czasy wydał z powodu wyczerpania dawniejszych edycyj przekład tekstu kodeksu postępowania p. Stanisław Zawadzki w swéj użytecznéj kompilacyi: „Prawo cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiém.“

Najwięcéj atoli skrzętności naukowéj obudzało wychodzące od r. 1828 do 1830 pismo prawnicze peryodyczne „Themis Polska.“ Dość wiele rozpraw originalnych poświęconych naszemu przedmiotowi dostarczyli: A. This, I. K. Wołowski, C. Zaborowski, K. A. Hofman i D. Dzierożyński. Ten ostatni

ogłosił także drukiem w r. 1829 dziełko dwutomowe pod napisem: Kodeks postępowania cywilnego wyłuszczony przez swoje powody i przez przykłady, z rozwiązaniem pod każdym artykułem trudności, a oraz głównych zagadnień, nastręczających się w tekscie, jako téż z opisaniem znaczenia wyrazów prawnych. Jestto po prostu przekład dzieła francuzkiego J. A. Rogrona z zastósowaniem do zmian zaszłych w prawodawstwie polskiém, a samodzielna wartość całéj pracy polega na czterech dodatkach czyli raczéj wkładkach, w których autor poumieszczał użyteczne wiadomości o procedurze dawnéj Polskiéj, wyjęte z rękopismu W. Ziemięckiego.

Brak wykładów uniwersyteckich, a głównie i utworzenie Komissyi do rewizyi i układu nowych praw dla Królestwa Polskiego, były dotkliwemi zaporami większego postępu naukowego w procedurze cywilnéj. W tym okresie otrętwienia umysłowego, które obsiadło znakomitych nawet przedtém pracowników na niwie umiejętności, zaledwie kilka przedmiotów, dotyczących postępowania sądowego, było obrobionych w artykułach zjawiających się w czasopismie literackiém „Biblioteka Warszawska".

W małéj liczbie prawników piszących (nie same tylko akta procesowe) byli pp. Heylman, który skreślił historyę organizacyi sądownictwa w Polsce, Dutkiewicz, autor wybornego dzieła o prawie hypoteczném w Królestwie Polskiém, Szymanowski, Łącki, Majewski i Zieliński. Na większą nieco uwagę prawników Polskich zasługiwałoby samodzielne wyłożenie procedury Francuzkiéj cywilnéj przez Professora U. J. Michała Koczyńskiego w książce (*Systematische Darlegung der Krakauer Gerichtsverfassung und der französischen Civil-Processordnung*, wydanéj w Krakowie 1855 r., str. 407 i VI.) ocenionéj zaszczytnie w czasopismach zagranicznych, w szczególności przez słynnego znawcę postępowania sądowego Mittermajera w *Archiv für die civilistische Praxis*, T. 44, str. 71 (z 1861 r.). Obecnie rozwiązanie Komissyi kodyfikacyjnéj i odrodzenie Uniwersytetu Warszawskiego utworzyły nową epokę dla literatury procesualnéj, zwłaszcza gdy nasze Czasopismo wychodzące od Stycznia 1863 r. stanowi poniekąd nową Themis Polską i zawiéra w sobie osobną rubrykę poświęconą postępowaniu sądowemu. Życzyćby przeto tylko należało, aby i w Królestwie ważniejsze zdarzenia pod względem procedury cywilnéj zbiérane i z uwagami, jakichby nauka nastręczała, redakcyi czasopisma naszego nadsyłane były, co nas niestety dotąd nie spotkało, choć Czasopismo już blisko dwa lata bez przerwy wychodzi.

Trafnego zaiste użył sposobu p. Hieronim Krzyżanowski do tego, aby znów odżył ruch naukowy w zawodzie postępowania sądowego, przytaczając nam w swém dziele gło-

wne wypadki prac dokonanych w literaturze Francuzkiéj przez znakomitych autorów, jak Pigeau, Carré, Boitard, Berriat Saint Prix, Rauter, Boncenne, Mourlon i Bonnier. Wdzięczni mu jesteśmy za to w szczególności, że nie obrał sobie drogi prostego tłumaczenia dzieł francuzkich na język ojczysty, ponieważ każdy przekład pomimo swéj możliwéj użyteczności wydaje coraz to nowsze, co się zowie *„testimonium paupertatis"* dla naszéj literatury, i naraża nas na dokuczliwą obmowę cudzoziemców o braku wszelkiéj udzielności naukowéj w naszym narodzie. Przytém żadne żywcem dokonane tłumaczenie autorów francuzkich zwyż przytoczonych nie dostarczyłoby wcale pożądanych korzyści, a mianowicie nie potrafiłoby dogodzić potrzebie praktycznéj, a to już z powodu zmian, jakie zaszły w Polsce od wprowadzenia kodeksu procedury cywilno sądowéj, nie tyle może w samém postępowaniu, jak raczéj w łączącéj się z niém tak ściśle organizacyi sądowéj.

Z téj myśli wychodząc ułożył nasz autor przy umiejętném korzystaniu z pomienionych dzieł francuzkich swe zasady postępowania sądowego cywilnego, przyczém służyły mu za wzór i za podstawę całego wypracowania, raz dzieło p. Bonnier: *Elements d'organisation judiciaire et de procedure civile*, a powtóre ustny wykład tegoż Professora wygłoszony w Paryżu w szkole prawa. To wszystko autor nasz uzupełnił jeszcze własnym zasobem spostrzeżeń, do których doszedł nietylko przy wykładzie przedmiotu z katedry, ale téż przy długoletniéj swéj praktyce sądowéj.

Praca niniejsza podzielona jest na dość obszerny wstęp i głównie na dwie części. Na samym wstępie (str. 1—68) podaje autor ogólne pojęcia procesu cywilnego i pogląd historyczny na prawodawstwo w przedmiocie postępowania cywilnego. Rzeczony wstęp z powodu zwięzłości i ważności rozbioru, umieściliśmy w XI. zeszycie czasopisma prawniezo-politycznego, aby obeznać czytelników naszych z metodą, podług jakiéj wykłada autor rzecz obchodzącą nas tém więcéj, ponieważ właśnie teraz w całych Niemczech i Austryi pracują najcelniejsi prawnicy nad przeobrażeniem przestarzałéj procedury pisemnéj, wszędzie już dogorywającéj. Sądziliśmy zatém, iż właśnie jest na czasie przypomnieć światu, iż także nasza Polska dostarczyć może uczonym Niemcom wzoru sądowego postępku, osnutego wprawdzie na prawidłach francuzkich, lecz pod wielu względami, zwłaszcza gdzie już nie zachodzi proste naśladowanie, godnego ze wszech miar naśladowania.

Część pierwsza i najobszerniejsza (str. 69 — 647) podzielona jest na trzy okresy. Cały okres pierwszy obejmuje postępowanie przed sądami pierwszéj instancyi, i rozpada na

dwa działy, z których znów pierwszy (str. 71—541) traktuje postępowanie zwyczajne od wydania pozwu aż do zapadnięcia wyroku; dział drugi (str. 542—590) mówi o różnych odnogach postępowania skróconego czyli summarycznego, i tu dopiéro między innemi postępkami nadzwyczajnemi słusznie umieścił autor formy postępowania przed sądami pokoju, o których bardzo niewłaściwie rozprawia zaraz na wstępie: *Code de procedure civile.* Okres drugi (str. 591—618) opisuje postępowanie w apelacyach. Okres wreszcie trzeci (str. 619—650) wykłada środki nadzwyczajne przeciwko wyrokom. Nam atoli się wydaje, iż więcéj odpowiadałoby systematyczności, któréj także nasz autor dał pierwszeństwo przed ślepém trzymaniem się porządku legalnego, gdyby nie rozdzierano naturalnego związku apelacyi ze środkami przeciwko wyrokom, z czego wyniknęłaby konieczność połączenia w jednę całość okresu drugiego i trzeciego. W końcu rozwinął autor w części drugiéj (str. 651—670) dzieła swego przepisy egzekucyjne, czyli postępowanie w celu uzyskania wykonania praw uznanych.

Oddając zasługom i pracowitości autora wszelką sprawiedliwość, nie możemy zataić zgryzot niektórych odniesionych z pilnego zastanowienia się nad dziełem p. H. Krzyżanowskiego. Najpierw uderzył nas zbyt suchy i króciuchny wykład pojęć ogólnych, zupełne zamilczenie najważniejszéj materyi, t. j. pytania, czyli ustna procedura podaje gwarancye, iż wymiar sprawiedliwości jest gruntowny, szybki i tani. Niestósownėm wydaje się nam daléj umieszczenie na str. 432 niektórych prawideł dowodowych, które mając bliski związek z prawem cywilném, należało albo wyłożyć oddzielnie, albo połączyć takowe z częścią ogólną na wstępie umieszczoną. Przytém rozkład rzeczy w części pierwszéj podobny jest do prawdziwéj *„silva rerum plurimarum"* i ta część wymaga koniecznie innego uporządkowania. W końcu nie tyle żałujemy skąpego szafunku literackich skazówek i kompletnego braku statystycznych wykazów o działaniach sprawiedliwości cywilnosądowéj w Polsce, ile raczéj nad tém ubolewać musimy, że szanowny autor nie korzystał z nowszych pomysłów (n. p. Bellota, Laviella) pod względem ulepszenia i zmian, jakich doradzają doświadczenie i postęp teoryi procesowéj bez naruszenia wielkich zasad ustności i jawności w postępowaniu cywilno-sądowém.

K.

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie Złr.	**6.**
„ „	półrocznie Złr.	**3.**
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową . . .	rocznie Złr.	**7.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie Złr.	**4.**
w Królestwie Polskiém „ „ „ . . .	rocznie Rsr.	**5.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie Rsr.	**3.**
Dla WX. Poznańs. i Szląska „ „ . . .	rocznie Tal.	**5.**
„ „ „ „ „ „ . .	półrocznie Tal.	**3.**

Cena pojedynczego Zeszytu Złp 4.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładnem wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych
w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt XII. ROK DRUGI. 1864. Grudzień.

TREŚĆ.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

Redakcya uprasza uprzejmie pp. Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili się jeszcze całkowicie z należytości za czas ubiegły, o spieszne nadesłanie zaległości.

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zeszyt XII. ROK DRUGI. 1864. Grudzień.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*

1864.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Chłodna obojętność Publiczności polskiéj, z którą się bez przerwy w ciągu dwuletniego istnienia naszego Czasopisma spotykamy, nie wytrąca nam pióra z ręki, i *w Imie Boże*, tudzież w przeświadczeniu, że tu chodzi o dobro ogółu, rozpoczynając rok trzeci wydawnictwa, ogłaszamy przedpłatę na rok następujący 1865.

O ile usiłowania nasze odpowiedziały zamiarowi programem objawionemu — o ile obietnicę przy rozpoczęciu roku dobiegającego uczynioną, w ciągu t. roku wypełnić potrafiliśmy,— o tém sąd nie do nas należy;— niech nam jednak wolno będzie powołać się tu na objawione zdania znajomców w pismach literackich tak obcych, jak i swojskich niemiejscowych, bo te są dla nas bodźcem do wytrwania i krzepienia się *nadzieją*, że *będzie lepiéj*.

Panowie przedpłaciciele nie życzący sobie doznać zwłoki w odbieraniu pierwszych zeszytów t. r., zechcą się wcześnie zgłosić z przedpłatą.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie	**6**	Zł. w. a.
„	półrocznie	**3**	„ „
w Austryi z przesyłką pocztową . . .	rocznie	**7**	„ „
„ „ „ . .	półrocznie	**4**	„ „

Wszelkie inne warunki, umieszczane zwykle na okładce zeszytów, pozostają i nadal bez zmiany.

Panów prenumeratorów, którzy dotąd nie niścili należytości za IIgie półrocze r. b. czasopisma, uprasza Redakcya usilnie o rychłe nadesłanie zaległości.

Przedpłatę przyjmuje **bióro redakcyi czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie**, przy ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze, pod zarządem Prof. Dra Michała Koczyńskiego.

W końcu oznajmia się, że redakcya ma jeszcze w zapasie kompletne exemplarze czasopisma, i gotową jest dostarczyć poczet całoroczny zeszytów po cenie **8** Zł. w. a., łącznie zaś za ubiegłe dwa lata po cenie **15** Zł. w. a.

Redakcya czasopisma prawniczo-politycznego.

O PRZYCZYNIE POSIADANIA
(*causa possessionis*)
i o posiadaniu słusznem wedle prawa rzymskiego

przez Józefata Zielonackiego
O. P. Dra, Prof. zwycz. prawa rzymskiego przy Uniwersytecie Lwowskim.

Lubo posiadacz nie posiadałby przedmiotu, który posiada, gdyby go był w posiadanie nie objął, to jednakże żadnéj nie ulega wątpliwości, że przez nazwę *causa possessionis* nie należy rozumieć faktu wzięcia przedmiotu w posiadanie. Rzeczona nazwa oznacza bowiem okoliczności, które fakt objęcia rzeczy w posiadanie przygotowały, spowodowały i wywolały.

Okoliczności przygotowujące i wywołujące fakt nabycia posiadania mogą być bardzo rozliczne. Jednakże dadzą się one podciągnąć pod następujące kategorye:

1) Można posiadać z woli swego prawozlewcy (*auctor*, *Rechtsurheber*). I tak np. jeżeli Piotr sprzedał Pawłowi rzecz i też jemu wręczył, Paweł posiada ją z wolą Piotra; wola zatém Piotra przelania własności na Pawła jest w tym przypadku przyczyną posiadania tego ostatniego.

2) Można posiadać z woli ustawy. W taki sposób posiada każdy, kto rzecz niczyją zawłaszczył, albowiem prawo dozwala zawłaszczać rzeczy takowe. Z woli ustawy posiada w ogóle każdy właściciel, z jakiegokolwiekbądź tytułu własność swą nabył, gdyż właścicielowi służy prawo posiadania swéj rzeczy.

Według dawnego prawa rzymskiego posiadał także z woli ustawy każdy, kto rzeczy do spadku należące, dopóki takowe przez dziedzica w posiadanie objęte nie zostały, z zamiarem zbogacenia się z majątku po zmarłym pozostałego posiadać począł, albowiem dawne prawo rzymskie dozwalało każdemu, komu się podobało bogacić się ze spadku, choćby się to działo ze szkodą sukcesorów do niego powołanych, a to wedle maxymy: *furtum hereditati non fit* [1]).

3) Można posiadać z woli magistratury. W ten sposób posiada np. sukcessor, którego Pretor według przepisu prawa pretorskiego w posiadanie spadku z prawami dziedzica (*heres*) wprowadził (*bonorum possessor*).

4. Można posiadać z woli władzy sądowéj. Z woli rzeczonéj władzy posiada ten, komu rzecz w procesie o podział współwłasności i na wyłączną własność przysądzoną została (*possessor pro adjudicato*), jako téż ten, kto na mocy wyroku odebrał rzecz od strony która w procesie o własność spór z nim w charakterze pozwanego przegrała (*possessor pro judicato*). Ten zaś, komu rzecz przez stronę o zapłatę wierzytelności pozwaną w skutek wyroku sądowego w zamiarze uiszczenia się z długu (*solvendi animo*) tradowaną została, nie posiada jéj z woli władzy sądowéj, jakby się to komu na pozór wydawać mogło, lecz raczéj z woli dłużnika na zapłatę długu skazanego, a więc z przyczyny pod 1. wymienionéj. Wyrok bowiem ska-

---

[1]) Gajusz 3 §. 201. „*Rursus ex diverso interdum rem alienam occupare et usu capere concessum est, nec creditur furtum fieri, velut res hereditarias, quarum non prius nactus est, possessionem necessarius heres esset.*“ *L. 68 D. 47. 2.* „*Hereditariae rei furtum fieri Julianus negabat. etc.*“

zujący stronę pozwaną na zapłacenie długu ma całkiem inne znaczenie, niż wyrok skazujący pozwanego w sprawie o własność. Gdy sędzia skazuje pozwanego w procesie, gdzie chodzi o własność, wtedy wyrok jego orzeka, że rzecz sporna jest własnością powoda i że ten ostatni ma prawo ją posiadać; z czego wynika, że podstawą posiadania nabytego przez powoda jest rzeczywiście wola władzy sądowéj. Inaczéj ma się rzecz w przypadku, gdy dłużnik wyrokiem skazany został na zapłacenie długu. W tym bowiem razie wyrok nie orzeka bynajmniéj, że rzecz dłużna jest własnością wierzyciela, że zatem dłużnik posiada ją bez słusznéj przyczyny; wyrok rzeczony konstatując istnienie wierzytelności orzeka raczéj tylko to, że rzecz w sporze będąca należy się rzeczywiście wierzycielowi od dłużnika i że ten ostatni winien ją wcielić do majątku wierzyciela. Przyczyna zatem, na mocy któréj wierzyciel rzecz jemu w skutek nakazu władzy sądowéj przez dłużnika tradowaną posiada, leży w tém, iż dłużnik tęż rzecz do jego majątku w zamiarze uiszczenia się długu wcielił, tém samém posiada ją wierzyciel *pro soluto* wedle terminologii rzymskiéj.

Również i ten nie posiada z woli władzy sądowéj (*non possidet pro judicato*), kto będąc stroną pozwaną w procesie o własność, spór wygrał. Albowiem orzeczenie sędziego jest w tym wypadku całkiem ujemne; sędzia bowiem nie orzeka tu bynajmniéj, że strona pozwana jest właścicielką rzeczy spornéj, orzeka on raczéj tylko to, że strona powodowa nie dowiodła prawa własności do rzeczy w sporze będącéj. Tak więc kwestya, kto jest rzeczewiście właścicielem.

pozostaje w przypadku w mowie będącym w zawieszeniu, bo sędzia jéj nie rozstrzyga.

Z jakiegoż więc tytułu posiada posiadacz, który w procesie o własność w przymiocie strony pozwanéj spór wygrał? Oto niewątpliwie posiada on z tego samego tytułu, z którego posiadał przed wydaniem wyroku, albowiem tytuł posiadania, z którego strona pozwana posiadała, w chwili rozpoczęcia procesu o własność nie zamienia się w skutek wyroku uwalniającego na tytuł posiadania: *pro judicato.*

5) Można posiadać na mocy układu pojednawczego (*transactio*), na mocy kompromisu, jako téż na mocy złożenia przysięgi, która przez stronę przeciwną w sprawie o własność deferowaną została.

6) Wreszcie można posiadać całkiem samowolnie (*eigenmächtig*). Samowolnie zaś posiada ten, czyja wola posiadania na niczém się nie opiera, t. j. ani na porozumieniu się ze stroną, która poprzednio posiadała, ani na woli ustawy, ani na woli magistratury, ani na woli władzy sądowéj, ani téż na układzie pojednawczym lub kompromisie, lub złożeniu przysięgi deferowanéj. Tak więc posiadający samowolnie nie ma rzeczywiście żadnego tytułu, do któregoby się mógł odwołać. Posiadającym samowolnie jest np. złodziéj, który rzecz ukradł, tudzież ten, kto ją rabunkiem nabył lub przechował w zamiarze przywłaszczenia jéj sobie. Posiada także i ten samowolnie, kto rzecz kupił od osoby umysłowo choréj (*furiosus, demens*), gdyż osoba zwyż wymieniona nie ma woli w rozumieniu prawném, dlatego téż nikt w ogóle z jéj woli posiadać nie może.

Zdarza się także, że posiadający samowolnie o tém nie wie, iż przyszedł do posiadania w sposób sa-

mowolny. Dajmy np. że Jan dał Pawłowi zlecenie, kupić rzecz dla niego od Piotra; jeżeli Paweł rzecz od Piotra sposobem wygodzenia do użytku pożyczył, a potém tęż rzecz Janowi wręczył jako dla niego przez kupno nabytą, natenczas Jan posiada ją w rzeczywistości samowolnie, nie zaś, jak mylnie mniema, z woli Piotra. Piotr bowiem dając rzecz Pawłowi dla Jana sposobem wygodzenia, nie miał bynajmniéj zamiaru, przelać posiadanie téjże na Jana, wolą jego było raczéj, uczynić Jana prostym dzierżycielem rzeczy, a tém samém pozostać i nadal jéj posiadaczem, z tą tylko różnicą, iż dawniéj miał wolę posiadać rzecz sam osobiście, teraz zaś, to jest począwszy od chwili wręczenia rzeczy Pawłowi sposobem wygodzenia dla Jana, ma zamiar posiadać takową przez Jana, za pośrednictwem Jana.

Także i ten posiada samowolnie, lubo o tém nie wie, kto będąc sukcesorem zmarłego spadkodawcy, rzecz cudzą, która u spadkodawcy np. złożoną została, znalazł w spadku i takową w tém przekonaniu w posiadanie objął, iż jest własnością spadkodawcy.

Gdy posiadający samowolnie nie jest w błędzie co do przyczyny swego posiadania, wtedy, gdy go się zapytasz o przyczynę posiadania, innéj ci na to odpowiedzi dać nie może jak tę: „posiadam, bo posiadam, *possideo, quia possideo* [2].“

Posiadacza takowego zowią źródła: *praedo*, posiadanie zaś jego zowią one: *possessio pro praedone*, lub *possessio pro possessore*.

---

[2]) *L. 11* §. 1. *L. 12 i 13. D. 5. 3. „Pro possessore possidet vero praedo (L. 12), qui interrogatus, cur possideat, responsurus sit, quia possideo (L. 13),— nec ullam causam possessionis possit dicere et ideo fur et raptor etc.“*

Możliwym jest i taki przypadek, że posiadacz mylnie mniema, iż posiada samowolnie. Przypuśćmy np., że posiadacz kupił rzecz od osoby, którą on za umysłowo chorą mylnie poczytuje. Posiada on niesamowolnie, bo z wolą sprzedającego, pomimo, że się ma za posiadającego samowolnie: *Plus est in re quam in existimatione.*

Przyczyna, z któréj posiadacz posiada, może ustać i zamienić się na inną. Wszelako zamiana takowa nie zawisła od saméj woli posiadacza, to jest chcieć posiadać z innéj przyczyny nie jest jeszcze, z niéj posiadać. Tę to myśl wyraża prawidło: „*nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest*.“ nikt nie może samowolnie zmienić przyczyny posiadania. Okoliczność bowiem, że kto posiada z téj a nie z innéj przyczyny, na tém jedynie polega, iż nabył posiadanie pod temi, a nie innemi warunkami, pod temi a nie innemi danemi; z czego samo przez się wynika, że dotychczasowa przyczyna posiadania wtedy tylko zamienia się na inną przyczynę, gdy warunki, pod któremi posiadacz dotychczas posiadał, nie istnieją, miejsce zaś ich zajęły takie dane, takie warunki, które, że się tak wyrażę, stanowią istotę innéj przyczyny posiadania.

Objaśnijmy to przykładem. Mąż darował żonie podczas małżeństwa rzecz będącą jego własnością, żona posiada takową, jak się źródła wyrażają *pro possessore,* nie posiada zaś jéj *pro donato*, a to dlatego, że według prawa rzymskiego są zabronione wszelkie darowizny między osobami w związkach małżeńskich z sobą żyjącemi. Jeżeli mąż rozwiódł się z żoną, ostatnia mimo to posiada rzecz darowaną jéj przez męża w czasie trwania małżeństwa *pro posses-*

sore, chociaż już nie jest jego żoną. Albowiem rozwód męża ze żoną nie jest okolicznością, którąby przyczynę posiadania: *pro possessione* zamienić zdołała na przyczynę posiadania *pro donato*, pomimo, że darowizny nie są zabronione pomiędzy osobami, które kiedyś dawniéj w małżeństwie ze sobą żyły. Wtedy zaś zamienia się niewątpliwie przyczyna posiadania *pro possessore* na przyczynę posiadania *pro donato*, gdy mąż po rozwodzie tę samą rzecz powtórnie żonie darował. Wówczas bowiem żona nie posiada już w skutek dawniejszéj darowizny, która była nieważną, lecz tytułem darowizny, która nie jest zabronioną i ma swe prawa.

Podajmy jeszcze inny przykład: Jan wyrugował Pawła samowolnie z posiadania gruntu, potem kupił go od Pawła; począwszy od chwili kupna, czyli raczéj od chwili tradycyi *brevi manu*, która równocześnie z kupnem nastąpiła, posiada Jan *pro emtore*, albowiem w skutek tradycyi *brevi manu* zamieniło się samowolne posiadanie Jana na posiadanie z tytułu kupna.

Zamiana dotychczasowéj przyczyny posiadania ma także miejsce w tym przypadku, jeżeli ten, kto posiadał rzecz z możnością zasiedzenia (*cum conditione usucapiendi*) np. tytułem kupna, przedaży, zasiedział ją przez upływ czasu. Odtąd bowiem posiada ją już nie *pro emtore*, to jest nie z woli tego, kto mu ją sprzedał i który nie będąc sam właścicielem własności na niego przelać nie mógł, lecz z woli ustawy, która go właścicielem przez zasiedzenie uczyniła, gdyż ustawa dozwala właścicielowi posiadać rzeczy własnością jego będące.

Według dawnego prawa rzymskiego, które uznawało instytucyą zasiedzenia dziedzictwa (*usucapio pro herede* [3]), nie mogły nabywać dziedzictwa przez posiadanie *pro herede* te osoby. które rzeczy spadkowe w chwili zejścia spadkodawcy z jakiegokolwiek bądź tytułu posiadały; co źródła tém tłómaczą, iż *nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest.* To tłómaczenie źródeł o tyle jest uzasadnione, że, ponieważ osobom w mowie będącym zasiadywać *pro herede* nie wolno [4]), przeto nie są one rzeczywiście w możności zamienić dotychczasowy swój tytuł posiadania na tytuł *pro herede* [5]).

Wyłuszczywszy przyczyny posiadania, tudzież wyjaśniwszy prawidło: *nemo sibi ipse causam possessionis mutare potest*, przejdźmy teraz do określenia posiadania słusznego.

Pojęcie posiadania słusznego łączy się ściśle z przyczyną posiadania. Słuszném według mego rozumienia zowie się posiadanie wtedy, gdy posiadacz ma tytuł do posiadania, to jest gdy posiada niesamowolnie, a więc, albo z woli trzeciego, albo z woli ustawy, albo z woli magistratury, albo z woli władzy sądowéj, albo téż na mocy układu pojednawczego,

---

[3]) O instytucyi zasiedzenia dziedzictwa traktuje moja rozprawa w Czasopiśmie prawniczym w poszycie z miesiąca Grud. 1863 r.

[4]) *L 2 §.1 D. 41. 5. „Quod vulgo respondetur, causam possessionis neminem sibi mutare posse, sic accipiendum est, ut possessio non solum civilis, sed et naturalis intelligatur. Et propterea responsum est, neque colonum, neque eum, apud quem res deposita est — pro herede usucapere posse.“*

[5]) Podobnie wytłómaczyć należy okoliczność, że zasiedzenie zwane *usureceptio*, nie miało miejsce względnie tego, komu zastawnik rzecz dał bądź do użytku, bądź w innym celu.

kompromisu, lub złożenia przysięgi, którą druga strona konferowała.

Pojęcie, jakie tutaj przywiązujemy do posiadania słusznego, różni się od pojęć prawników dzisiejszych w tym przedmiocie. Prawnicy dzisiejsi rozumieją bowiem przez posiadanie słuszne: posiadanie nabyte w skutek zdarzeń takich, które same w sobie są zdolne nadać własność równocześnie z posiadaniem, które zatém, jeżeli posiadacz nie nabył własności dlatego tylko właścicielem go nie uczyniły, iż zaszły okoliczności nabycia własności na przeszkodzie stojące.

Pojęcie to zdaje mi się być mylne. Gdyby rzeczywiście tylko ten słusznie posiadał, kto nabył posiadanie z przyczyny mogącéj nadać własność, natenczas posiadaliby niesłusznie prócz posiadających samowolnie, których i my za posiadaczy niesłusznych poczytujemy, także i posiadacz *pro judicato*, posiadacz w skutek kompromisu, wreszcie posiadacz na mocy przysięgi, która mu przez drugą stronę deferowaną została. Albowiem do rzędu przyczyn własność nadać mogących nie należy oczywiście ani wyrok sędziego orzekający, że rzecz sporna jest własnością powoda [6]), ani kompromis, ani téż złożenie przysięgi deferowanéj. Jakże zaś przypuścić, że posiadający *pro judicato* posiada niesłusznie, pomimo iż opiera swe posiadanie na powadze rzeczy prawomocnie osądzonéj, powadze, która ma taką moc, iż wedle wyrażenia się źródeł: *jus facit inter partes.* Dlaczegoby zresztą posiadający *pro judicato* miał niesłusznie posiadać, skoro posiadający w skutek wyroku adjudykacyjnego (*possessor pro adjudicato*) słusz-

[6]) *L. 8. 4 D. 8. 5 „— quia per sententiam non debet servitus constitui, sed quae est, declarari.“*

nym jest posiadaczem? Zkądby się wzięła taka różnica między wyrokiem adjudykacyjnym a wyrokiem rozsądzającym spór między stronami? Również nie można by sobie wytłómaczyć, dlaczegoby miał posiadać niesłusznie ten, kto posiada na mocy kompromisu lub złożenia przysięgi, która mu przez stronę drugą deferowaną była. Tak więc teorya dzisiejszych Romanistów w przedmiocie posiadania słusznego prowadzi koniecznością logiczną myśli do całkiem fałszywych rezultatów; co właśnie mylności jéj dowodzi.

Romaniści dzisiejsi popadli jeszcze w jeden błąd. Bronią oni bowiem zdanie, że tylko słuszny posiadacz ma tytuł do zasiedzenia. Gdyby opinia ta była uzasadnioną, wtedyby posiadający samowolnie musiał być we wszystkich tych przypadkach posiadaczem słusznym, w których ma tytuł do zasiedzenia.

Wprawdzie prawnicy dzisiejsi nazywają tytuł w przypadkach posiadania samowolnego tytułem domniemanym (*titulus putativus*) dla odróżnienia go od tytułu w razie posiadania niesamowolnego, który to ostatni oni tytułem rzeczywistym (*titulus verus*) zowią [7]). Ale nazwa „tytuł domniemany“ nie ma wedle

---

[7]) Odróżnienie rzeczonych dwóch tytułów nie ma żadnéj podstawy, bo każdy tytuł zasiedzenia jest rzeczywistym. Nie ma ono też poparcia w źródłach. *L. 3 — 5 D. 7. 2.* nie przemawia bynajmniéj za takowém odróżnieniém, albowiem użyty w niéj wyraz „*falsa causa*“ nie odnosi się do tytułu zasiedzenia, tylko do przyczyny posiadania. Myśl fragmentu przytoczonego jest bowiem ta: skargę Publicyańską wolno wynosić nie tylko posiadaczowi z przyczyny kupna, ale także i innym posiadaczom np. *pro dote, pro judicato, pro soluto, pro noxae dedito*, bez względu na to, czy w rzeczywistości posiadają, z przyczyny, z któréj posiadaczami się być mienią, czy też nie. Z resztą w nazwie: „*titulus putativus*“ jest

rozumienia rzeczonych prawników oznaczać, że posiadający samowolnie zasiaduje bez tytułu. Dlatego rozróżnienie rzeczonych dwóch tytułów, które w pismach dzisiejszych prawników znajdujemy, nie zbija naszego twierdzenia, iż teorye ich prowadzą do wniosku, że posiadający samowolnie wtedy słusznie posiada, gdy ma tytuł do zasiedzenia.

Zdaniem mojém posiadanie samowolne a posiadanie słuszne wyłączają się nawzajem i są sobie tak przeciwne, jak ogień i woda w świecie fizycznym. Okoliczność, iż posiadający samowolnie ma niekiedy tytuł do zasiedzenia, nie upoważnia bynajmniéj do wniosku, jakoby posiadacz takowy wtedy słusznie posiadał, gdy ma tytuł do zasiedzenia. Owszem fakt ten, iż posiadający samowolnie ma niekiedy tytuł do zasiedzenia, da się pogodzić z opinią, że posiadanie samowolne a posiadanie słuszne jako pojęcia sobie przeciwne nawzajem się wyłączają, skoro wyjdziemy z założenia, że tytuł do zasiedzenia każdemu służy, kto posiadanie nabył pod takiemi okolicznościami, które bezprawia ukrywają, jakiego się posiadacz przez posiadanie rzeczy właściciela względem tego ostatniego dopuszcza, a to bez wszelkiego względu na to, czy słusznie czy niesłusznie posiada. I zaiste, przy zasiedzeniu nie idzie o nic innego jak tylko o to, i o nic innego téż iść nie może. Tu bowiem rzecz ma się

sprzeczność logiczna. Dwie tu, bowiem są alternatywy: albo posiadacz ma tytuł do zasiedzenia albo go nie ma. Jeżeli go ma, niewłaściwie jest nazywać tytuł domniemanym, jeżeli zaś posiadacz nie ma tytułu w rzeczywistości, ale go tylko mieć mylnie mieni, to wtedy nie ma w ogóle powodu mówić o tytule, skoro takowy w rzeczywistości nie istnieje. „*Plus est in re, quam in existimatione.*“

tak: Posiadający z możnością zasiedzenia posiada rzecz nieprawnie przez cały czas, przez który zasiedzenie biegnie, gdyż nie on ma prawo rzecz tę posiadać w rzeczonym czasie, lecz właściciel, tém samém narusza on prawo posiadania, które właścicielowi służy i dopuszcza się przez to czynu bezprawia względem właściciela. Mimo to prawodawstwa uświęciły instytucyą zasiedzenia i uczyniły to całkiem słusznie, gdyż bez instytucyi zasiedzenia nie byłoby własności, któraby się zakwestyonować nie dała [8]). Wszelako prawodawstwo idąc tu za uczuciem sprawiedliwości ograniczyły zasiedzenie do tych przypadków, w których okoliczności, pod któremi posiadacz posiadać począł, bezprawie jego niejako ukrywają. Na tém to ograniczeniu zasiedzenia do rzeczonych przypadków polega warunek tytułu do zasiedzenia, to jest dlatego ustawy wymagają tytułu do zasiedzenia, ażeby zasiedzenie nie miało miejsca w tych przypadkach, w których bezprawie posiadacza otwarcie na jaw wychodzi.

---

[8]) *L. 1. D. 41. 3. „Bono publico usucapio introducta est, ne scilicet quarundam rerum diu et fere semper incerta dominia essent.“ etc.*

POGLĄD HISTORYCZNY
NA PRAWODAWSTWO
W PRZEDMIOCIE POSTĘPOWANIA CYWILNEGO.

(Dokończenie. Zob. XI. Zeszyt.)

Stopniowo, powoli, w skutek wpływu prawników, nastąpiła pewna komplikacya w postępowaniu feudalném. Przypadki, w których można było odwoływać się do dowodu przez pojedynek ściśle prawem określono, a sama walka poddana była pewnym prawidłom technicznym, przez co stała się niejako czynnością postępowania sądowego. „Jak z jednéj strony jest wiele rzeczy rozsądnych“ mówi daléj Montesquieu (tamże w rozdziale 25), „które wykonywane są w sposób niedorzeczny, tak z drugiéj znowu strony są niedorzeczności, które są wykonywane w sposób bardzo rozsądny“. Bomanoar w swych prawach zwyczajowych (Coutumes de Beauvoisis, rozdział 61 i następne), skreśla nam bardzo zawiłe formalności, których spełnienie wymagane było przed dopuszczeniem dowodu przez pojedynek, dowodu, który w każdym stanie sprawy był dopuszczalny, i na który można było powoływać się, albo przeciw stronie przeciwnéj, albo przeciw świadkom, albo przeciw sądzącym, gdy ci o fałszywy wyrok byli oskarżeni. Ograniczenia te, wprowadzone przez prawników, zmieniły naturę walki sądowéj i przygotowały jéj upadek.

Wpływ prawników dał się uczuć w całém postępowaniu feudalném i był przyczyną, że postępowanie to od tradycyj germańskich odstąpiło. Tak nazwany *semonce* czyli pozwanie, odbywające się zawsze ustnie, stało się obowiązkiem ludzi specyalnych, sierżantami zwanych, i przez to zyskało znaczenie techniczne. Strony także ustnie przedstawiały żądania i obrony. Lecz wkrótce uznano konieczność określenia głównych punktów sprawy wymagających roztrząśnienia, a mianowicie takich, których udowodnienie było wymaganém. Tym sposobem weszło w zwyczaj redagowanie na piśmie tych żądań, względem których strony domagały się wyrokowania. Rzeczone dopiéro pisma zredagowane w sposób skrócony, nazywane rubrykami (*rubriques*), stanowiły przejście do postępowania na piśmie. Rubryki postępowania feudalnego dadzą się porównać z formułami prawa rzymskiego, które znowu stanowią środek między formami czysto materyalnemi, dramatycznemi (*legis actiones*), a postępowaniem czysto techniczném (*judicia extraordinaria*).

Inicyatywa postępowania rozumowanego należy się prawu kanonicznemu, które znowu czerpało teoryę z prawodawstwa Cesarstwa zachodniego. Znajomość języka łacińskiego przyczyniła się do rozszerzenia jurysdykcyi duchowieństwa. Prawo stało się nauką mało dostępną i niezrozumiałą dla osób świeckich (Beaumanoir, rozdział VI, §. 1). Postępowanie kanoniczne różniło się od cywilnego szczególniéj używaniem w niém pism (tamże §. 15). Nie ulega wątpliwości, iż prawo kanoniczne wpłynęło na wprowadzenie instytucyi prokuratorów, i że instytucya pisarzy sądowych, tak użyteczna, dla zapewnienia wyro-

kom sądowym stałości i porządku, winna swój początek prawu kanonicznemu. Przechodząc różne części postępowania przekonamy się, iż wiele doskonałych urządzeń: jak przepisy o akcyach possessoryjnych, skazanie przegrywającego sprawę na koszta sądowe i t. d., przeszły do naszego postępowania z prawa kanonicznego.

W istocie ścisły związek, jaki dawniéj egzystował we Francyi między królem i kościołem, wyraził się w porządku sądowym, w którym król przy pomocy trafnie czerpanych zasad z prawa kanonicznego wziął przewagę nad sądownictwem feudalném. Kapitularze Karola Wielkiego są w znacznéj części utworem biskupów. Urządzenia Ludwika świętego czerpały w prawie kanoniczném bardzo wiele i bardzo ważnych w następstwa rozporządzeń, przez które najwięcéj odstąpiły od feudalnych tradycyj. Nakoniec w wieku XV. od czasu zamieszkania papieżów w Awinionie, sądy cywilne do tego stopnia przejęły się zasadami panującemi w sądach duchownych, iż wielka część tych zasad przeszła do naszych czasów. Od owéj to epoki zaczyna się porządna organizacya adwokatów i prokuratorów. Powyższa zmiana w zwyczajach sądowych postępowała na równi ze zmianą w sądach świeckich assesorów*) na sądzących. W miarę, jak akty na piśmie, które w początku były uważane za proste dokumenta, w skutek postępu instrukcyi na piśmie i napływu spraw zawikłańszych, zaczęły nabywać większéj ważności. duchowni jako jedynie zdolni do sporządzania tych aktów i ich ob-

---

*) Assessorowie obowiązani byli do robienia raportów: ztąd to pochodzenie urzędu: *rapporteur*, przez długi czas oddzielnego od urzędu sędzi.

jaśnienia, zaczęli także nabierać przewagi. Sędziowie cywilni zaczęli tracić swój wpływ w miarę wychodzenia z użycia pojedynku sądowego, przez kościół i przez postanowienia królewskie potępionego.

Formalności nawet postępowania na piśmie, które nadały obecnemu postępowaniu zbyt techniczny charakter sprawozdań, były w owéj epoce istotném dobrodziejstwem, ponieważ dążyły do usunięcia od udziału w sądzeniu ludzi niemających nauki, do zamienienia praktyki sądowéj w powołanie, a sądów w stałe instytucye. Podstawienie badania świadków w miejsce dowodu przez pojedynek sądowy, rozpoczęte za Ludwika świętego, którego nie zdołał on wprowadzić w własnych nawet dobrach, i dokonane dopiéro w XIV. wieku, który możnaby nazwać wiekiem prawników, było cechą charakterystyczną nowego porządku sądowego. Sposób techniczny badania świadków, jaki dotychczas jeszcze we Francyi egzystuje, wszedł powoli w użycie, z powodu niemożności wzywania do badania na posiedzeniu sądowém takich świadków, którzy daleko mieszkali. Zachodziła więc potrzeba wyznaczenia dla przyjęcia zeznań, niektórych urzędników, zwanych audytorami (rozdział 40, §. 2). Audytorowie czyli protokóliści w początku odbywali badanie publicznie; lecz z czasem wprowadzono w użycie badanie bez obecności stron. Jedną z główniejszych przyczyn téj zmiany była zapewne obawa wyjawienia świadków, i przez to wystawienia ich na wyzwanie na pojedynki, gdy właśnie starano się usunąć pojedynki sądowe. Postępowanie jednak cywilne nigdy nie było zupełnie tajemne, jak było postępowanie kryminalne. Publiczne wprowadzanie spra-

wy zawsze się w niém utrzymywało, a instrukcya na piśmie była tylko wyjątkową.

W miarę ustalenia się sądownictwa królewskiego i postępowanie stawało się jednostajniejsze. W miejsce różnych w każdéj prowincyi form i zasad prawa, jakie egzystowały pod wpływem różnych stylów parlamentarnych, sądownictwo królewskie postępując rozważnie, wprowadzało powoli przepisy jednostajne. Tym sposobem dokonane zostały, chociaż cząstkowe tylko, jednak dość ważne reformy. Postanowienie królewskie (*Villers Coterets*) w 1539 roku przepisało redakcyę aktów cywilnych w stylu narodowym francuzkim, uprościło znacznie postępowanie i zmniejszyło liczbę excepcyj dilatoryjnych. Postanowienie królewskie orleańskiém zwane, dzieło kanclerza l'Hospital, w 1560 roku zastósowało do postępowania cywilnego podział spraw na zwyczajne i summaryczne, wprowadzony przed dwoma wiekami przez ustawy *Clementinae* do prawa kanonicznego *). Postanowienie królewskie *Moulins*, dzieło tego samego kanclerza w 1566 roku zapobiegło mnożeniu się procesów, i znacznie podniosło ważność dowodów na piśmie, zabroniwszy dowodu ze świadków z umów, których przedmiot 100 liwrów wartości przenosił. Nakoniec postanowienie królewskie 1629 roku uświęcając monopol prokuratorów, stało się przyczyną, iż bieg spraw sądowych stał się regularniejszy i przybrał cechę więcéj techniczną.

Zasługa nadania Francyi ogólnego prawa o postępowaniu sądowém, należy się przede wszystkiém Ludwikowi XIV. Postanowienie królewskie z 1667 r.

*) Tak nazywał się od swojego autora papieża Klemensa V. zbiór postanowień.

zachowało moc obowiązującą przez półtora wieku; gdyż wyjąwszy kilka lat, w których zastósowanie jego było zawieszone, utrzymało się aż do ogłoszenia kodeksu postępowania sądowego. Oprócz ważnéj zasługi położenia jednostajnéj zasady dla wszelkich jurysdykcyj, nawet feudalnych i duchownych (Tytuł I, art. 1), postanowienie to i tę jeszcze miało zasługę, że zniosło znaczną liczbę form bezużytecznych i przestarzałych; można mu jednak zarzucić brak porządnego planu i brak wielu przepisów. D'Aguesseau w dziele swojém: Uwagi ogólne nad reformą sądownictwa (*Vues générales pour la réforme de la justice*), robi zarzut temu postanowieniu, iż nie odpowiedziało celowi, w jakim zamierzyli ułożyć go redaktorowie, i oświadcza, iż od czasu jego ogłoszenia, instrukcye spraw są napełnione przypadkami incydentalnemi i przeszkodami, i że koszta sądowe zamiast zmniejszyć się, wzrosły. Wprawdzie reforma w r. 1667 dopełniona, nie była radykalną, i pomysły prezesa Lamoignon nie zawsze i nie wszędzie mogły zwalczyć zaślepioną rutynę. Pomimo to jednak należy przyznać dziełu temu istotną zasługę, jeżeli nie bezwzględną, to przynajmniéj względną w stosunku do wieku, w którym było dopełnione, gdzie zaledwie przystępowano do pierwszych prób kodyfikacyi. Wiele bardzo rozporządzeń kodeksu jest dosłownem powtórzeniem postanowienia z r. 1667.

Zakończmy uwagi dotyczące dawnego francuzkiego sądownictwa wzmianką o zasługach wyświadczonych nauce postępowania przez kanclerza d'Aguesseau. Przez niego to było ułożone postanowienie królewskie z roku 1737 o fałszu, z którego kodeks czerpał prze-

pisy tyle skomplikowanego postępowania w tym przedmiocie.

Rozporządzenie Rady Królewskiéj z dnia 28go Czerwca 1738 r., które równie jest dziełem d'Aguesseau, miało wielki zaszczyt przebyć rewolucyę bez zawieszenia zastósowania go w głównych zasadach*); i dziś jeszcze służy za podstawę postępowania w sądzie kassacyjnym.

Zmiana postępowania była z rzędu tych, których rewolucya 1789 roku energicznie domagała się. Jakoż wkrótce w zasadzie była dokonana. „Kodeks postępowania cywilnego", mówi postanowienie z dnia 21 Sierpnia 1790 roku (Tytuł II, art. 20), będzie niezwłocznie zmieniony w ten sposób, aby zrobić postępowanie prostszém, szybszém i mniéj kosztowném".

Zabrakło jednakże zgromadzeniu konstytucyjnemu czasu, aby to przedsięwzięcie doprowadzić do skutku; uporządkowanie przedmiotów wchodzących w skład prawa cywilnego wymaga więcéj wiadomości technicznych i naukowych, jak uporządkowanie przedmiotów z prawa karnego, i jeżeli zamierza się gruntowna zmiana, niepodobna jest przerobić tak prędko postępowanie cywilne, jak kryminalne. Zgromadzenie poprzestało (tamże tytuł V, art. 14 i 15) na uchyleniu terminów do appelacyi i na postanowieniu, że wyroki winny być motywowane. Następnie 26go Października roku 1790 toż Zgromadzenie uchwaliło przepisy określające postępowanie przed sądami po-

---

*) W epoce nawet, w któréj nie było ani adwokatów ani sądowych pełnomocników (*avoués*), postanowienie z dnia 2go *brumaire* roku IVgo stanowi (art. 25), iż urządzenie z 1738 roku zostaje w swéj mocy we wszystkich tych rozporządzeniach, które nie zostały wyraźnie uchylone.

koju. Daléj jednak nie poszło to zgromadzenie, i uchwałą z dnia 27 Marca 1791 roku znosząc niektóre koszta sądowe, postanowiło (art. 34), że pełnomocnicy sądowi stron (*avoués*) powinni tymczasowo trzymać się postępowania, postanowieniem królewskiém z roku 1667 i urządzeniami późniejszemi przepisanego.

Zgromadzenie konstytucyjne nie dość zrobiło, a konwencya chcąc w administracyi sądowéj przywrócić wiek złoty, zrobiła za wiele. Podług art. 9go konstytucyi z roku 1773, sądziowie polubowni publiczni obowiązani byli wyrokować na zasadzie ustnych obron lub prostéj noty w procesie bez żadnego postępowania i kosztów. Chociaż wprawdzie konstytucya ta nie została wykonana i sędziowie polubowni publiczni nie byli mianowani, jednakże artykuł 94ty otrzymał zastósowanie przed sądami egzystującemi. Postanowienie z 3go *brumaire* II. roku znoszące pełnomocników sądowych (*avoués*), nakazało (art. 9ty) we wszystkich sądach i we wszelkich sprawach ustne, lub na zasadzie prostéj noty, obrony, bez wszelkich kosztów. Niestety! postępowanie bez kosztów było tylko utopią, jak o tém wkrótce doświadczenie przekonało.

„Czyliż nie zniesiono, mówi Treilhard (*Exposé général au corps législatif du systéme du Code de procédure*), wszystkich obrońców sądowych i całego postępowania w napadzie, a raczéj w paroxyzmie doprowadzenia wszystkiego do doskonałości? Cóż z tego wynikło? Niemniéj jak przedtém potrzeba było uciekać się do obrońców sądowych, albowiem nieumiejętni i leniwi będą zawsze płacić haracz pracowitym i umiejętnym; obrońcy sądowi stracili jedynie nazwi-

sko adwokatów (*avoués*), i pracowali pod nazwaniem pełnomocników (*fondés de pouvoir*); z powodu zaś zniesienia całego postępowania, pełnomocnik strony nie mając akcyi sądowéj o wynagrodzenie prawne, kazał sobie płacić samowolnie honorarium, nawet przed rozpoznaniem sprawy i daleko więcéj, aniżeliby mógł otrzymać na mocy umiarkowanéj taksy postępowania, które było zniesione, i wskutek takiego stanu rzeczy, wymiar sprawiedliwości stał się wtedy droższy niż kiedykolwiekbądź.“

Lecz jeżeli system ustawy 3go *brumaire* był zbyt dowolny, nie należy mniemać, iż był zły pod każdym względem. Wprowadzenie prostych not, w miejsce zbyt obszernych pism instrukcyjnych jest ulepszeniem, którego i dziś znakomici prawnicy domagają się. Co więcéj, kodeks postępowania sądowego przyswoił sobie wiele rozporządzeń z ustawy z roku IIgo jako to: obowiązek przywoływania stron do badania świadków, zabronienie appellacyi od wyroków przygotowawczych, założenie appellacyi przez prostą notę i t. d. Zmiany więc jakie konwencya uchwaliła, nie były tak nierozsądne, jak sobie zwykle wyobrażamy.

Robiono także zarzut ustawie 11 *brumaire*, roku VII o wywłaszczeniu przymusowem, iż zbyt uprościła postępowanie przy wywłaszczeniu. Przekonamy się późniéj, iż kodeks postępowania przerobiony w téj części, wpadł w drugą ostateczność, zdaniem naszém daleko niebezpieczniejszą, gdyż przez wygórowane koszta wiedzie do upadku i wierzycieli i dłużnika. Ustawa znowu z 27 *ventôse* roku VII, nie grzeszy zbytnią szczodrością, gdyż przywracając opłaty kancelaryj sądowych, bardzo uciążliwe, jak o tém bę-

dziemy mieli sposobność przekonać się, poszła wbrew przeciwko zasadzie bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości, w roku 1790 położonéj.

Taż sama reakcya, która przywróciła obrońców sądowych (*avoués*), przywróciła także tymczasowo dawne postępowanie. Ustawa z 27go *ventôse* roku VII, która zreorganizowała sądownictwo, była uważana jako uchylająca, w sposób milczący, prawodawstwo ustawą z *brumaire* uchwalone, i w skutek tego dekret konsularny z 10 *fructidor* roku VII, przywrócił moc obowiązującą ustawie z 27 Marca 1791 r. Na mocy zaś téj ostatniéj należało trzymać się tymczasowo postanowienia królewskiego z 1667 r. i późniejszych urządzeń.

§ 2.

Historya układu Kodeksu postępowania cywilnego.

Rząd konsularny we Francyi we dwa lata po postanowieniu przywracającém dawne prawodawstwo dotyczące postępowania sądowego, zamierzył koniecznie przyprowadzić do skutku zmianę téj ważnéj części prawodawstwa, przez zgromadzenie konstytucyjne zapowiedzianą. Zresztą zmiana ta była konieczném dopełnieniem kodeksu cywilnego, którego doprowadzenie do skutku temuż rządowi konsularnemu przypisać należy. Postanowienie z 3 *germinal*, roku X mianowało kommissyę złożoną z Panów: Treilhard, Try, Berthereau, Seguier i Pigeau, z dodanym jéj sekretarzem Fondeur i poleciło téj Komissyi ułożenie projektu do kodeksu postępowania cywilnego. Silne w owéj epoce oddziaływanie przeciwko radykalnym nowościom, uchwalonym przez konwencyę

i uprzedzenie jakie miał Napoleon przeciwko tym, których nazywał ideologami, sprowadziły panowanie zwolenników praktyki, zbytnie trzymających się dawnéj rutyny, jak o tém wybór członków komissyi i ułożony przez nich projekt przekonywają. W skutek tego kodeks ułożony pod takim wpływem, zbyt mało odstąpił od systemu przyjętego w postanowieniu królewskiém z 1667 roku i częściéj, niż kodeks cywilny, posiłkuje się dawnemi zwyczajami i wadliwym, pod względem naukowym, stylem używanym w praktyce czynności sądowych. Jednakże ułożenie postępowania, jako dotyczącego najważniejszych interesów społecznych i znaczące to samo, co urządzenie wymiaru sprawiedliwości, zasługiwało na to, aby ludzie stanu zwrócili na ten przedmiot baczną uwagę.

Projekt był ogłoszony XII roku i poddany pod rozpoznanie sądu kassacyjnego i sądów appelacyjnych, które ze swéj strony zaproponowały zmiany. Przedtém nim został w prawo zamieniony, przechodził te same koleje, jakie przechodził kodeks cywilny, to jest: redakcya jego była przygotowana przez sekcyą prawodawczą rady stanu, następnie poddana pod rozbiór całego zgromadzenia rady stanu, potém przesłana półurzędownie Trybunatowi *) i nakoniec ostatecznie ułożona przez radę stanu. Następnie miało miejsce urzędowe przesłanie do Trybunatu, który udzielił swoje zdanie, przedstawienie projektu do zgromadzenia prawodawczego, głosy mów-

---

*) Przesłanie to uchwalone postanowieniem 18 *germinal* roku X. dało powód ze strony Trybunatu do ważnych uwag, które skutkowały niekiedy szczęśliwe zmiany, lecz nie były przychylnie przez Radę Stanu przyjęte.

ców rządowych i członków Trybunatu i w końcu głosowanie zgromadzenia prawodawczego.

Rozprawy rady stanu nad kodeksem postępowania były krótkie i mało ożywione. Dążność techniczna która przemogła w projekcie, nie mogła obudzić zajęcia w większości członków rady, mało z praktyką sądową obeznanych. Uwagi te w radzie stanu zajęły tylko dwadzieścia trzy posiedzenia, to jest od 30 *germinal* roku XIII (20 Kwietnia 1805 r.) do 29 Marca 1806 r. W czasie większéj liczby tych posiedzeń, Napoleon, który został Cesarzem, pozostawał daleko od Paryża zatrzymany przez świetną kampanię Austerlicką.

W czasie rozpraw nad kodeksem postępowania, dwa tylko razy prezydował on w radzie stanu. Jego osobiste pojęcia wyraziły się jedynie w artykułach 834 i 835, za jego wpływem wprowadzonych. Artykuły te ważną zaprowadziły zmianę w systemacie hypotecznym.

Różne księgi *) kodeksu były uchwalone jedna po drugiéj przez zgromadzenie prawodawcze i polecone przez Cesarza do wykonania, w miesiącach Kwietniu i w pierwszych dniach Maja 1806 roku; lecz całość nie weszła w wykonanie natychmiast. Artykuł 1041 kedeksu ztanowi:

„Niniejszy kodeks ma być wprowadzony w wykonanie od 1 Stycznia 1807 roku; a zatém wszystkie sprawy, które będą rozpoczęte po tym terminie, winny być prowadzone stósownie do jego rozporzą-

*) Z tego okazuje się, iż kodeks ten postępował spieszniej niżeli kodeks cywilny, gdyż każde prawo ogłoszone obejmowało całą księgę, nie jeden tylko jak w kodeksie cywilnym tytuł.

dzeń. Wszystkie ustawy, zwyczaje i urządzenia dotyczące postępowania sądowego uchylają się".

Z kolei rzeczy w niniejszym paragrafie mówić wypada o wstecznéj mocy ustaw, w przedmiocie postępowania sądowego.

Co do zastósowania kodeksu potrzeba mieć na względzie, że uchylenie ustaw, zwyczajów i urządzeń, o których mówi art. 1041, nie powinno być pojmowane w znaczeniu bezwzględném. Wszystkie te przedmioty, dla których, ze względu na ich oddzielną istotę, były przepisane odmienne od ogólnych formy postępowania, nawet po ogłoszeniu kodeksu, ulegały oddzielnym przepisom. Tak zdecydowała, w przedmiocie wpisów, rada stanu zdaniem swojém z dnia 1 Czerwca 1807 roku, objaśniającém rozporządzenie uchylające ustawy poprzednie w następujący sposób:

„Nowy kodeks postępowania ma być odtąd prawem ogólném. Tym więc sposobem ustawy i urządzenia ogólne, które obowiązywały w różnych prowincyach Cesarstwo składających, były i powinny były być uchylone; lecz w sprawach dotyczących rządu uważano zawsze potrzebę wyłączenia się z pod przepisów ogólnych i rządzenia się oddzielnemi przepisami, dążącemi albo do uproszczenia, albo do postanowienia zupełnie odmiennych form postępowania. Otóż kodeks nie obejmuje żadnego rozporządzenia, któreby dopełniało lub zamieniało te przepisy specyalne; przypuściwszy zatém, że przepisy te zostały uchylone, byłaby konieczna potrzeba przywrócenia ich i nadania im mocy obowiązującéj. Nie ma więc wątpliwości, że art. 1041 mówiąc o uchyleniu chciał wyrzec tylko to, że od chwili ogłoszenia kodeksu będzie jedno prawo ogólne w przedmiocie postępo-

wania i że ten kodeks nie chciał bynajmniéj naruszać form postępowania dotyczących wpisów aktów, dóbr rządowych lub innego jakiegokolwiek przedmiotu, dla którego były oddzielne, od ogólnych, formy postępowania“.

Co do przepisów postępowania pomieszczonych w kodeksie cywilnym, nie należy bynajmniéj uważać je za dawne, o jakich mówi art. 1041, lecz owszem zaliczyć do nowych. Zgodnie z tém nigdy ich nie uważano za uchylone ogółowo. Należy więc w zastósowaniu godzić te przepisy z temi, które kodeks postępowania ogłosił.

Postanowienie królewskie z dnia 17 Lipca 1816 roku wprowadziło zmiany w tekscie kodeksu postępowania cywilnego, jak to miało miejsce i w innych kodeksach, pochodzących od rządu konsularnego i cesarskiego. Zmiany te miały na celu podstawienie wyrażeń stósownych do nowéj formy rządu, na miejsce poprzednich używanych za dwóch wymienionych dopiero rządów. Wydanie z roku 1816 pozostało dotychczas wydaniem urzędowém.

Tekst kodeksu nie uległ innym zmianom, aż do ogłoszenia ustaw z dnia 2 Czerwca 1841 i 24 Maja 1842 roku. Rozporządzenia tych ustaw, które zaprowadziły znaczne ulepszenia w przepisach prawa dotyczących zajęcia i sprzedaży sądowych były podstawione w miejsce odpowiednich artykułów, zmienionych w wydaniu 1807 roku.

§ 3.

Prawodawstwo po kodeksie postepowania cywilnego, ogłoszone we Francyi.

Pomiędzy ustawami i urządzeniami uchwalonemi po kodeksie, należy odróżniać takie, które wkrótce

po ogłoszeniu kodeksu były uchwalone i są tylko dopełnieniem kodeksu, od takich, które były ogłoszone późniéj i zaprowadziły w kodeksie zmiany, niekiedy bardzo ważne.

Artykuł 1042, ostatni w kodeksie, zapowiada w następujących wyrażeniach rozporządzenia, mające rozwinąć i dopełnić kodeks postępowania.

„Przed tym terminem (przed 1 Stycznia 1807 roku) mają być ułożone urządzenia administracyjne tak dla ustanowienia taxy kosztów sądowych, jakotéż policyi i porządku w sądach.

Najpóźniéj w ciągu lat trzech, te z powyższych urządzeń, które z tresci swojéj należą do ustaw prawodawczych, mają być przedstawione w formie prawa do zgromadzenia prawodawczego“.

Taxa kosztów sądowych, jako najwięcéj ze wszystkich urządzeń nagląca, była rzeczywiście wkrótce ułożona; trzy postanowienia pod datą 16 Lutego 1807 roku określiły zasady taryfy kosztów sądowych i oznaczyły zarazem formę postępowania w celu otrzymania takowych.

Co do policyi i porządku sądowego, przedmioty te, ważniejsze od pierwszego, były urządzone znacznie późniéj, a mianowicie w postanowieniu z 30 Marca 1808 r., z 6 i 10 Lipca i 18 Sierpnia 1810 roku.

Rząd wcale nie spełnił zapowiedzenia, że czasowe rozporządzenia, treści prawodawczéj, zamienione będą w ciągu lat trzech w prawo, dlatego że we właściwym czasie nie były zaskarżane, jako przeciwne ustawie konstytucyjnéj, i kiedy długa praktyka potwierdziła ich stósowanie, przedstawienie ich, pod zatwierdzenie władzy prawodawczéj, nie miałoby wła-

ściwego znaczenia i zapewne już nigdy nie nastąpi. Przyznać zresztą należy, iż ustawa z 10 Kwietnia 1810 roku, urządzająca główne zasady organizacyi sądowéj jest rodzajem potwierdzenia prawodawczego. Możemy także uważać, jako dopełnienie kodeksu postępowania przepisy kodeksu handlowego, o środkach, jakich mogą używać wierzyciele w razie upadłości; przepisy ułożone w projekcie kodeksu postępowania, a które Rada Stanu na posiedzeniu 29 Marca 1806 r. słusznie do kodeksu handlowego przeniosła.

Ten ostatni kodeks, w dwóch końcowych tytułach, wprowadza także dość ważne zmiany w kodeksie postępowania, w przepisach dotyczących formy postępowania w przedmiotach handlowych.

Przejdźmy do praw, które zmieniły zasady w kodeksie postępowania położone.

Najważniejsze z nich są:

Prawo z dnia 17 Kwietnia 1832 r. o przymusie osobistym, które znacznie polepszyło położenie dłużników ulegających temu ostremu środkowi exekucyjnemu.

Prawa z dnia 11 Kwietnia i 25 Maja 1838 r. o organizacyi sądowéj, które ubocznie wprowadziły kilka zmian w formie postępowania przed sądami pokoju i trybunałami cywilnemi.

Prawa z 2 Czerwca 1841 roku i 24 Maja 1842 roku o sprzedaży nieruchomości i rent, które odmiennie od poprzednio powołanych, stały się częściami składowemi kodeksu postępowania. We Francyi zmiany te uważają za ulepszenia praktyczne i za system pośredni, między zbyt spiesznėm postępowaniem ustawy z 11 *brumaire* roku VII i zbyt powol-

ném i kosztowném postępowaniem kodeksu cesarskiego.

§ 4.

Zmiany wprowadzone w Królestwie Polskiém po ogłoszeniu w niém kodeksu postępowania.

Jeżeli krótki rys historyi zewnętrznéj postępowania sądowego francuzkiego, przed kodeksem obowiązującego, jest konieczny dla ocenienia i zrozumienia samego tego kodeksu, z powodu związku między temi prawami exystującego; to nie możemy tego samego powiedzieć o historyi postępowania obowiązującego w prowincyach Polskich przed wprowadzeniem do nich całego systemu prawa cywilnego francuzkiego. Prawo to bowiem wprowadzone było do Księstwa Warszawskiego jedynie skutkiem politycznych wypadków i nie miało żadnego historycznego związku z dawnemi prawami polskiemi, ani z prawami niemieckiemi, które wprowadzone były przez rządy Austryi i Prus do prowincyi polskich.

Niechęć, jaka widocznie objawiła się do prawa prywatnego francuzkiego, a którą ówcześni poświadczają *), ustąpiła wkrótce miejsca przeciwnemu uczuciu i przekonaniu.

Zmiana ta w zdaniu da się łatwo usprawiedliwić następującemi względami:

1. Że pierwotnie niechęć była raczéj spowodowana formą prawodawstwa francuzkiego, ogłoszonego w języku obcym, dostępnym wówczas zwłaszcza saméj tylko zamożniejszéj klassie społeczeństwa, aniżeli istotą rzeczy. Treść bowiem zasad i przepisów

---

*) Skarbek dzieje Księstwa Warszawskiego.

prawa francuzkiego, jako oparta na teoryi ogólnéj prawa prywatnego, mającéj bardzo mało wyłącznych, do pewnego tylko danego społeczeństwa, stosowanych zasad, mniéj niżeli sama forma redakcyi była niestósowna dla prowincyi polskich.

2. Że to co najmniéj było w prawie prywatném francuzkiem stosowne dla prowincyi polskich, to jest: prawo o małżeństwie, o stosunkach majątkowych między małżonkami i prawo hipoteczne, zostało wkrótce zmienione przez inne prawa w latach 1818 i 1825.

3. Że prawo prywatne urządza stosunki prawne życia codziennego, zmieniające się bardzo szybko i dla tego dziś, po upływie 50 lat od wprowadzenia prawa francuzkiego, po przejściu pod tém prawem dwóch generacyj, możemy powiedzieć iż wszystkie stosunki prawne, ze sfery życia prywatnego, jak prawa osobiste, familijne i majątkowe, miały czas uregulować się, wyłącznie pod wpływem obowiązującego prawa cywilnego.

4. Że nakoniec co do postępowania sądowego dwie główniejsze zasady, na których opierają się przepisy postępowania, to jest jawne wprowadzenie spraw i ustne takowych bronienie były przyjęte w dawném prawie polskiém.

Zmiany wprowadzone w kodeksie postępowania sądowego cywilnego, od czasu ogłoszenia go za prawo obowiązujące, są tak nieznaczne, iż możemy powiedzieć, że kodeks ten jest taki sam, jaki był pierwotnie wprowadzony. Lecz nie możemy tego samego powtórzyć o organizacyi sądowéj, zostającéj w bezpośrednim z postępowaniem sądowém związku. Ta ostatnia zaś wpłynęła na modyfikacyę niektórych form postępowania.

Za główną zmianę w przepisach kodeksu postępowenia sądowego możemy podać postanowienie rady administracyjnéj, z dnia 26 Września 1823 r., znoszące przy exekucyi wystosowanéj do nieruchomości, zajęcie zboża na pniu, a wprowadzające w to miejsce wydzierżawienie nieruchomości. Inne mniejszéj doniosłości zmiany będą powołane i objaśnione w tych rozdziałach, do których z osnowy swojéj należą.

Nie możemy wszakże przemilczeć o zmianach w organizacyi sądowéj, jako wywierających wpływ na samą formę postępowania.

Już przy wprowadzeniu kodeksu postępowania, za księstwa Warszawskiego, organizacya sądów ułożona przez ówczesne ministeryum sprawiedliwości nie odpowiadała w zupełności organizacyi francuskiéj.

Następnie zaprowadzenie 1815 roku, w miejsce sądu kassacyjnego, sądu najwyższéj instancyi, zmieniło teoryę instancyj.

Nakoniec zaprowadzenie w 1841 r. w miejsce sądu najwyższéj instancyi, IX-go Departamentu Rządzącego Senatu, jeszcze bardziéj zmieniło teoryę instancyj sądowych i wprowadziło niektóre zmiany w instrukcyi i sposobie wprowadzenia spraw *).

Obecnie więc możemy powiedzieć, iż stosunek naszego kodeksu do kodeksu postępowania francuskiego w tém zmienił się:

1. Że zmiany, któreśmy pod § 3 niniejszego rozdziału wskazali, jako obowiązujące we Francyi nie mają u nas żadnego zastosowania.

---

*) Bliższe szczegóły o tych zmianach znajdują się w dziełku: „Historya Organizacyi Sądownictwa w Królestwie Polskiém, przez Augusta Hejlmana“ Warszawa 1861 r.

2. Że gdy we Francyi za zasadę przyjęto co najwięcéj dwie instancye dla spraw cywilnych, u nas wprowadzone zostały trzy instancye sądowe.

Najwybitniéj jednak cechującą różnicę między postępowaniem sądowém cywilném francuskiém a naszém, pomimo tożsamości tekstu prawa, stanowi stopień wpływu, jaki teorya postępowania w obu krajach na każde z nich wywiera. We Francyi teorya ta, objawiająca się przez właściwe organa, jakiemi są wykłady ustne uczonych prawników, liczne dzieła treści naukowéj i specyalne pisma peryodyczne, nadając wielkie znaczenie tak nazwanéj jurysprudencyi, to jest zastosowaniu téj teoryi do praktyki, przyczyniła się do postępu prawodawstwa w téj części, ułatwiając zastosowanie stałych zasad do coraz nowych potrzeb powstających w społeczeństwie, potrzeb i nie przewidzianych i nie mogących być w żadném prawodawstwie przewidzianemi.

U nas przeciwnie jurysprudencya, w znaczeniu ścieśnionem nawet, jakie nadają nowocześni autorowie francuscy temu wyrażeniu, dotychczas nie zyskała tego znaczenia i nie zajmuje tego stanowiska, jakie należy jéj z natury obowiązującego prawodawstwa. Nadawanie nazwiska jurysprudencyi samym wyrokom sądowym jest bezzasadne. Wyroki bowiem sądowe wtedy dopiero nabierają wartości naukowéj, kiedy opiérają się w swoich wywodach na teoryach należycie usprawiedliwionych. Same przez się uważane wyroki są tylko faktem nic niedowodzącym, równie nie mogącym mieć, bez powyższego warunku, wpływu na ogólne prawodawstwo, jak rozporządzenia w nich zawarte nie mogą obowiązywać osób trzecich do sprawy nie wchodzących.

Wprawdzie nie możemy nawet przypuścić, ażeby obowiązek usprawiedliwiania wypisów z wyroków wydawanych, wymagany obowiązującém postępowaniem, nie był u nas powodem rozwijania się mniéj więcéj zasadnych teoryj, lecz teorye te pozostając dotychczas w stanie tradycyi sądowéj, dopóki nie objawią się w utworach literatury prawnéj, należycie opracowanych, nie mogą przynieść, ani prawodawstwu, ani nauce pożądanéj korzyści. Zresztą kierunek tych tradycyjnych teoryi jest u nas tak różnorodny, jak jest różnorodne ukształcenie prawników poświęcających się temu zawodowi, jak są różnorodne źródła, z których czerpią potrzebne, w ich zawodzie, wiadomości.

MONUMENTA POLONIAE HISTORICA

POMNIKI DZIEJOWE POLSKI

wydał August Bielowski. Tom I. Lwów 1864 r. nakładem własnym. W drukarni Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich. (XXXII. 946).

„Wszak i na dnie fali,
„Gdy ją wicher rozdyma, piorun burzy pali,
„Nim ujrzysz złote konchy i pereł jagody,
„Czekać musisz na słońce, na powrót pogody."
Mickiewicz......

„Silent musae inter arma" te wyrazy wyrzekł ktoś po raz pierwszy wówczas złowrogi dla ludzkości, kiedy to człowiek zapominając o swém przeznaczeniu, swoje prawo chociaż rzeczywiste na końcu miecza zawiesił, i nim w przeciwnika a bliźniego godząc, przekonanie o swéj słuszności wyjednać usiłował. Bezrozum—jak gdyby wśród kipiącéj krwi, a rozbudzonych walką do zenitowego stopnia namiętności,

mogła być mowa o przekonaniu. Ktoś to samo powtórzył i w naszém co niedawno piśmie, kiedy to ziemia nasza zbroczona krwią, a zadymiona pożogą, nic niezdawała się widzieć, tylko łzy—nie słyszeć, tylko jęki.

Dziś nad Wisłą, Bugiem i Sanem grobowe milczenie; czas to dobry do rozwagi; więc korzystajmy i popatrzmy co muzy w ubiegłym a co w obecnym czasie u nas czyniły i czynią.

W bieżącym roku wśród maja przypadała wielka uroczystość narodowa, a środkowy punkt jéj, winien był być *skoncentrowany* pod *Wawelem*, jako w miejscu gdzie wiekopomnej pamięci *Kazimierz W.* przed pięciu wiekami wieszczym duchem natchniony, zakładał *Akademiją*—szczyt umiejętności ludzkiéj—instytucyą mającą dostarczyć narodowi, jak się wyrażał Monarcha w dyplomie erekcyjnym *„mężów „radą dojrzałych, cnotami zdobnych, i w różnych umiejętno„ściach biegłych, z którejby jako ze źródła, wszyscy,* (bez ró„żnicy co do wyznania, narodowości lub stanu) *mogli czer„pać naukę“*—jako w miejscu, gdzie to Kazimierz W. po wyrzeczonych przez siebie przy podobnym akcie gorących słowach, słuchając mądréj znów mowy Arcybiskupa Jarosława, i pogłaskując brodę, obliczem smutkiem oblaném spoglądał na swego powiernika Janka, i wzruszał niecierpliwie ramionami, bo widział, że pierwsze dostojniki kraju, a zatem jak być powinno i *luminarze,* aktowi temu obecni jako to: Andrzej Wojewoda Krakowski, Jan Wojewoda Sandomierski, Kasztelan Wilczek, Dobiesław, Jan Suchywilk herbu Grzymała kanclerz koronny, Floryan kanclerz łęczycki, notaryusz Jakób z Ossowa i Mikołaj Wierzynek ówczesny arystokrata pieniężny, jakby nie rozumiejąc tego co się w koło nich działo, z obojętnością piętnującą niepojmowanie rzeczy, na wszystko patrzyli i słuchali; a przecież chodziło tu o instytucyą która miała dostarczać narodowi mężów rady, w każdéj potrzebie, a téj nie mało na Polskę czekało—która miała zapobiedz owemu brakowi *„hominem non habeo“* które wyrazy jeżeli przyjdzie wyrzec jakiemu narodowi w chwili groźnéj

niebespieczeństwem, następuje—zagłada; a przecież chodziło natedy o zbudowanie pomnika, który dziś sam prawie jeden sterczy jeszcze omszały świetną naszą przeszłością i zwiedzającemu go przechodniowi mówi, że tu dawniéj było inaczéj.

Tak było przed pięciuset laty--zobaczmy też co się teraz dzieje?

Ludzie serca, ludzie pojmujący całą grozę owego „*hominem non habeo*“ i starający się temu według swéj możności zaradzić, uczcili jak kogo było stać, tę ważną w dziejach naszych a na rok jeszcze bieżący przypadłą chwilę i powydawali dzieła nauki, które o ile spamiętałem, przywodzę:

1. *Zakłady uniwersyteckie w Krakowie.* Kraków 1864 r.
2. *Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.* Kraków 1864 r.
3. *O Reformie Akademii Krakowskiéj przez* Kołłątaja Kraków 1864 r. skreślił Karol Mecherzyński Prof. Uniw. Krak.
4. *Kazania świętalne przez Karola Teligę Kan. Kat. Krak. i Rektora Uniwersytetu.* Kraków 1864.
5. *Księga Pamiętnicza Jakuba Michałowskiego Wojskiego Lubelskiego.* Kraków 1864.
6. *Wykład Filozofii Prawa według F. J. Stahla— przez J. H. S. Rzesińskiego.* Kraków 1863.
7. *Wykład Europejskiego Prawa Narodów według A. W. Hefftera—przez J. H. S. Rzesińskiego.* Kraków 1864.
8. *Magistri Vincentii qui Kadłubek vocari solet, De origine et rebus gestis Polonorum. Libri quatuor, edidit Adolphus Mułkowski.* Cracoviae 1864.
9. *Liber beneficiorum D. C. T. I. et Joannis Długosz Senioris Can. Crac. Oper. Omn. cura Alex. Przezdziecki* Tom. VII. Cracoviae 1863.
10. *Wykaz szczegółowy majątku Uniwersytetu Krakowskiego.* Kraków 1864.
11. *Wiadomość o bursach w Krakowie przez ś. p. K. Kowalskiego.* Kraków 1864 r.
12. *Ułamek dotyczący pierwotnego założenia i urządzenia*

Uniwersytetu Krakowskiego, zamieszczony w odcinku „Czasu“ z r. 1864 *przez J. Łepkowskiego, docenta Archeologii Uniwersytetu.*

13. Wydział Prawa w Uniwersytecie Krakowskim, pomny że reprezentuje tę gałęź wiedzy ludzkiéj, dla któréj pielęgnowania szczególniéj Kazimierz W. Akademią założył, ofiarował cieniom Jego i poruczył Jego opiece zaprowadzone przez siebie „*Czasopismo poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym*“ a zeszytem majowym rozpoczął dzieje téj nauki, by okazać jakie koleje przeszło dzieło wielkiego *fundatora*. Wreszcie, co nie dawno opuściły prasę
14. „*Monumenta Poloniae Historica*“ *Pomniki dziejowe Polski,* wydane przez Augusta Bielowskiego. Tom pierwszy. Lwów nakładem własnym r. 1864;—równie 500néj rocznicy założenia Akademii Krakowskiéj przypisane dzieło, którego ważność podała nam pióro do napisania niniejszego artykułu.

To czynność jednéj części niegdyś Kazimierowskiéj ziemi. W innych jéj stronach zarówno nie drzymano. Popatrzmy tylko w „Bibliotekę Warszawską“ z b. roku, a przekonamy się, jaki ruch w ostatnich paru latach na niwie literackiéj panował, wiele dzieł poważnych rozmiarów i treści dokonano, wiele rozpoczętych, wiele pism czasowych mających na celu utrzymanie narodu w wiedzy ludzkiéj na równi postępu z zagranicą, nieustannie wychodziło. To wszystko nie zdaje się zgadzać z przywiedzionêm na wstępie zdaniem; bo jak widzimy, gdy po naszych polach i borach rozlegał się w świeżo upłynionym czasie szczęk oręża, muza polska nie milczała. Zostawiając okoliczność tę rozwadze myślicieli i zastrzegając sobie na innêm miejscu i na czas inny wyprowadzenie z tego wniosków, zapytajmy się tu, jak ten naród, a raczéj, jak ta jego część, którą przodkowie nasi „*piśmienną*“ nazywali, (bo do niéj tu tylko przemawiamy) na tę działalność kierowników oświaty rodziméj odpowiada?

Obojętnością—ową *obojętnością*, która smutkiem pokryła męzkie oblicze Kazimierza W., ową *obojętnością* co lodowaci serce, i kamienieje rękę trzymającą pióro, a jednak dziś nam tylko na téj drodze działać jeszcze wolno,—to jedyna sfera naszéj spójności,—jedyna niwa żyzna nadzieją. Że tak jest, że to są gorzkie słowa prawdy, proszę przejrzeć karty „Biblioteki Warszawskiéj" z r. b., mianowicie stronnicę 354 zeszytu sierpniowego, str. 511 i 512 zeszytu wrześniowego, a przekonamy się, że tam „Roczniki Gospodarstwa krajowego" przed trzema laty liczące 5,000 prenumeratorów, dziś spadłszy do 80 wyraźnie *osiemdziesięciu*, wychodzić przestały. Encyklopedya która miała 3000 prenumeratorów, dziś liczy ich 600. Inne pisma peryodyczne, a mówimy tu tylko o naukowych, podobnie są w swém istnieniu zagrożone tak dalece, że w Kongresówce o 5,000,000 bez mała ludności, kiedy przed dwoma laty pisma nadmienione liczyły do 15,000 prenumeratorów, dziś nie mają ich więcéj nad 6000. I wiecie kiedy się to dzieje? oto wtedy, gdy dziś jak dawniéj, liczba prenumerowanych illustracyj francuskich i podobnych przeglądów zagranicznych na poczcie, wcale się nie zmniejszyła, a księgarze żyją tylko z rozsprzedaży romansów i podobnych mazdrygałów zagranicznych.

Słusznie „Biblioteka Warszawska" podając te „data" wyraziła się chłodno „że je zapisuje dla pamięci przyszłych czasów".

Zajrzyjmy do Lwowa, do Poznania, już nie mówiąc o Wilnie, Żytomierzu i Kijowie, wszędzie ta sama piosnka. U nas np. z naszém czasopismem prawniczém rzecz się ma tak samo. Jedyne, na całą przestrzeń ziemi, od morza do morza gdzie po polsku mówią, pismo ma 100 wyraźnie stu prenumeratorów.

Za granicą wierzyćby temu nie chciano, wachaliśmy się nawet przez wstyd wyjawiać to publicznie, ale cóż robić, gdy kilkokrotne delikatne nasze przymówienia, i przypominania się po różnych pismach, są głosem wołającego na puszczy?

Zabawne nawet mamy i w tém smutném naszém położeniu zdarzenia. Przed paru tygodniami zgłosił się do nas jeden z pierwszych naszych niemiejscowych znakomitości literackich z ofiarą swych artykułów do Czasopisma, lecz zarazem z zapytaniem, jakie dajemy honorarium?—Miły Boże, honorarium, kiedy my nie mamy czém opłacić drukarza i za papier! a rejestra kończących się dwóch lat istnienia naszego, powszechną tego wieku chorobę finansową „deficit" wykazują; żaden zaś podobno bankier zagraniczny nie zaliczy pożyczki redakcyi pisma, o którém właśni rodacy i słyszeć nie chcą. Czy na to zasługujemy? nie do nas należy tu odpowiedź, ale wolno nam powołać się na zdania innych bądź pism publicznych, bądź pojedynczych uczonych, np. p. Leopolda Neumana prof. Uniwersytetu wiedeńskiego w Tygodniku naukowym z Kwietnia 1863 r. przy „Gazecie Wiedeńskiéj" wychodzącym—na „Gazetę Polską" z d. 19 listopada 1864 r. N. 266 i nast. w Warszawie redagowaną—i na to że pobratymcze nam narzecza zamawiają sobie nasze Czasopismo wtedy, gdy właśni rodacy niepomni na sławę narodową, okrywają je zimną *obojętnością*.

A scena narodowa? pustota—i dziennik polityczny krakowski „Czas" codziennie prawie zwraca uwagę na to publiczną i też podobnie czyni notatki dla nauki i pamięci na przyszłość.

Ale od tych lamentów czas wrócić do rzeczy.

Kiedy w r. 1819 zawiązało się w Niemczech stowarzyszenie pierwszych znakomitości naukowych, za popędem król. prusk. Ministra Karola de Stein, i takowe pod mianem *„Societas aperiendis fontibus rerum germanicarum medii aevi, „Francofurti A. M. XIII Cal. Febr. MDCCCXIX"* następne godło sobie przybrało:

„Sanctus amor Patriae dat animum".

zyskało taki współudział, obudziło taki zapał w całym narodzie niemieckim, jakby chodziło o spełnienie jakiego ważnego politycznego czynu, mogącego mieć wpływ na losy narodu.

Stowarzyszenie uzyskało potwierdzenie Rady Związkowéj Rzeszy Niemieckiéj, zasiłki pieniężne od Króla Pruskiego, od kilku Książąt panujących niemieckich i od wielu pierwszych magnatów duchownych i świeckich tego narodu. Następnie Dyrektoryat Stowarzyszenia ułożył zasady, według których dzieło nieocenionéj ważności dla oświaty narodowéj niemieckiéj, ale zarazem wymagające wielkiéj erudycyi, tudzież pracy niezmiernéj i to nie pojedynczego człowieka, miało być przeprowadzone — a poruczywszy staranie i kierunek samego wydawnictwa Grzegorzowi Henrykowi Pertz, pierwszy Tom *in duo m.* w Hannowerze r. 1826 drukiem ogłosiło. Rząd pruski uwolnił pierwotnie dzieło to od opłaty przesyłkowéj, i wydawnictwo postępując wytrwale wraz postanowioném przedsięwzięciu, ogłosiło po r. 1861 siedemnaście grubych *in duo m.* pysznéj edycyi tomów.

Prawdziwy owoc wypróbowanéj niemieckiéj cierpliwości i wzorowéj pracy.

Dla narodu polskiego podjęte zostało dzieło z tym samym celem, i w bieżącym roku przypisane „Cieniom Kazimierza Wielkiego założyciela Akademii Krakowskiéj w 500tną rocznicę Jéj założenia“ z tą tylko różnicą, że gdy w Niemczech do podobnego przedsięwzięcia potrzeba było jak widzieliśmy stowarzyszenia wielu uczonych, a składki pieniężnéj, poczynając od królów i książąt panujących i wielu pierwszych panów niemieckich, u nas znalazł się na sławę narodu jeden mąż serca i niezłomnéj pracy a głębokiéj nauki, który dzieło takie i sam podjął i własnym kosztem tom pierwszy w Lwowie w drukarni Zakładu Narodowego Imienia Ossolińskich r. b. 1864 na świat wydał. Mężem tym jest p. August Bielowski, który poświęcając swe dzieło cieniom Kazimierza W. założyciela Akademii Krakowskiéj w 500tną rocznicę Jéj istnienia, wystawił godny i trwalszy pomnik wielkiemu Królowi—od spiżu.

Do dzieła w mowie będącego, noszącego nadpis „*Monumenta Poloniae Historica—Pomniki Dziejowe Polski*“ skreślony został jeszcze w r. 1852 program, którego atoli wyko-

nanie, jak się z przedmowy autora okazuje, opóźniły różne okoliczności; mianowicie zaś wyjątkowe położenie dzisiejsze ziem dawną Polskę składających, rozproszenie jéj pomników historycznych po całéj prawie Europie, zagłada tychże w znacznéj części, brak funduszów, brak pomocy naukowych, i brak poparcia z góry; na czém wszystkiem jak to widzieliśmy w Niemczech nie zbywało. Przymuszony był autor przedsiebrać własnym kosztem podróże do innych bibliotek publicznych i prywatnych; w kraju i zagranicę; pozyskane nowe materyały, powodowały zmianę pierwotnego planu, a nawet zmianę w zapatrywaniu się na źródła naszéj historyi; zaś zawód w obiecywanych funduszach i ztąd wynikła potrzeba oparcia się ostatecznie na własnych, tamowały autorowi postęp w przywiedzeniu do skutku przed dziesiątkiem lat zamyślonego przedsiewzięcia.

Wiadomém jest jak wielu bajkami zaćmione są pierwotne dzieje narodu polskiego; wiadomém jest także, jak mało zrobiono u nas postępu w krytyczném opracowaniu dziejów Polski, po rozpoczęciu tego zadania przez Naruszewicza, a nie nowość także przywiodę, gdy zwrócę uwagę, jak ważném a oraz trudném jest w rozsnuciu kłębka dziejowego, dotarcie na prawdzie oparte, do jego pierwszego zawiązku. Ani pomyśleć o tém, bez wyśledzenia i oczyszczenia z pleśni odwiecznéj pierwotnych źródeł, podług zasad właściwéj w tym względzie nauki i bez dzierżenia, że się wyrażę wrodzonego niejako zmysłu historycznego, oraz zamiłowania w mozolnéj pracy. Ogłoszone dotąd prace literackie autora, cała jego przeszłość, najlepszą stanowią dla nas tu rękojmią.

W uporządkowaniu swych pomników dziejowych i w sposobie ich przedstawienia, trzymał się autor następnych prawideł.

Właściwe pomniki Polski poprzedzone są siedmiu ważnemi świadectwami o Słowianach nadbaltyckich i nadwiślańskich z przestrzeni czasowéj między piątym a dziewiątym wiekiem po narodzeniu Chrystusa, kładąc na pierwszém miejscu Jordanesa (ok. 552).

Że zaś autor nasz nie usprawiedliwia, dla czego nie zamieścił, ma się rozumieć wyimkowo w swoich monumentach, wiele jeszcze innych świadectw ważnych o Słowianach, rozsianych po dziełach pisarzów greckich, rzymskich i innych, a mianowicie: Tacyta, Juliusza Cezara, Prokopa, Menandra, Herodota, Cesarza Maurycego, Anny Komneny, Strabo, Masudego, ułamków odkrytych przez autora z Troga Pompeja i Miorsza jeszcze świadka osobistego czynów Chrobrego, a zatém najdawniejszéj polskiéj kroniki, przeto mamy powód do wynurzenia żalu w tym względzie; bo zwiększenie obszerności dzieła i kosztów, nie może iść w porównanie z korzyściami spodziewanemi. Zresztą dzieło Pertza nie możé tu być dla nas wzorem, bo Germania ma własne swoje źródła w obfitości, na czém nam zbywa.

Plan układu właściwych pomników najlepiej określają następne słowa samego autora „Chcąc pomniki przeddługoszowe dziejów Polski jako jednę całość ująć i podać czytelnikowi tak, iżby je jak najsnadniéj obejrzeć, przeniknąć i spożytkować mógł, trzeba w układzie ich mieć na oku wzgląd dwojaki: chronologię pomników i mniejszą lub większą ich autentyczność. Ilekroć ta ostatnia ulega wątpliwościom, lub zgoła oznaczyć sią nie da, słuszna jest, iżby tego rodzaju pomnik następował dopiero po tym, co wątpliwości nie ulega i według czego objaśniony lub sprostowany być może. Według téj myśli postępując, zacząć wypadło od pisarzów obcych, spółczesnych niemal tworzeniu się i rozwijaniu społecznemu naszéj ojczyzny, a których księgi w autentykach nas doszły, wyjmując z nich to mianowicie, co naszych dziejów się tyczy; nie pomijać też niektórych dawnych legend i żywotów świętych, ile takowe materyał historyczny zawierają. Następnie przejść do kronikarzów swojskich tych, których tekst oczyszczony być może, jakimi są: Gal, Nestor, Wincenty i latopisiec kijowski, a gdy najstarsze kodeksy roczników polskich nie wyżéj jak XIII wieku, sięgają, tu więc dopiero objąć cały ich zasób, zestawiając porównawczo według porządku lat ich teksty, aby się wza-

jem tak przez porównanie z sobą, jako i z tém co z pomników wyżéj już umieszczonych, pewnego się okazało, prostować, objaśniać i uzupełniać mogły. Nakoniec wyczerpnąwszy je, postąpić do kronikarzy późniejszych: Godysława Paska, łatopisa wołyńskiego, Jana z Czarnkowa i innych pomniejszych, bezimiennych, a dotąd niedrukowanych, którzy przeddługoszowy okres dziejów zamykają."

Tym sposobem postępując, objął autor w ogłoszonym Tomie pierwszym właściwe pomniki Polski w liczbie XXXI od czasów najdawniejszych poczynając, mianowicie od Konstantyna Porfirogennety Cesarza Wschodniego, urodzonego r. 905 i dotarł do połowy XII wieku, to jest do nauki Monomacha Włodzimierza i jego listu do Olega, opisując w przedmowie w jaki sposób posiłkował się w ich wydaniu.

Pertz dzieło swoje wydaje w pięciu osobnych działach czyli księgach: pisarzów, praw, dyplomatów, listów, i mniejszych pomników pod nazwą starożytności; drukuje podług autentyków; każdego pisarza poprzedza najwierniejszą podobizną jego pierwszych wyrazów, wytłumaczeniem miejsc niezrozumiałych, tudzież opisem jego życia, źródeł z których czerpał, sposobu jego pisania, okoliczności czasu, i jego edycyj. Dzieło naszego autora obejmuje równie te szczegóły; wyjąwszy co do oddzielania pisarzów od innych, (jak Pertz uczynił) materyałów, a to z powodu bardzo małéj u nas ilości tych ostatnich, przynajmniej w mowie będącym okresie, i dla tego obok kronik umieszcza w chronologicznym porządku nadania lub listy, jeżeli tylko takowe do wyjaśnienia w czém szczegółów kroniki przyczynić się mogą.

Pomniki nadmienione drukowane są w tym języku, w jakim nas doszły, a prócz tego obok zamieszczone są przekłady na język polski tych, które są pisane językiem anglosaskim, hebrajskim i starosłowiańskim. Do wszystkich zaś dodawane są objaśnienia w języku ojczystym. Przekład polski ustępów greckich wykonał znany światu uczonemu profesor Antoni Małecki; przekład pieśni anglo-saskiéj jest znakomitego pióra p. Karola Szajnochę; śp. Aleksander Ba-

TOWSKI opracował Kanaparzowy żywot S. Wojciecha; P. STANISŁAW PILAT kronikę węgiersko-polską; P. JAN WAGILEWICZ był pomocnym autorowi w układzie jakoteż w przekładzie na polskie Nestora; nakoniec przekładami z hebrajskiego wsparli autora X. ŁUKASZ SOLECKI profesor Uniwersytetu Lwowskiego i pp. ABRAHAM MÜNZ tudzież KAROL PLOHN.

Nadmienić mi jeszcze wypada, że autor dobro publiczne głównie mając na celu, nie wacha się z wyjawieniem niedokładności swego wydawnictwa, jeżeli gdzie takowa zachodzi, na czém wszakże wartość wydania właściwie tylko zyskać może, bo to jest miarą doskonałości co do ogółu dzieła. Uczynił to np. przy żywocie św. Metodego, który jest ważnym świadkiem istnienia w IX. w. potężnego księcia wiślickiego. Tak interesujące źródło, ma swój najstarszy rękopism przechowany w bibliotece synodalnéj w Moskwie. Gdy droga korespondencyj okazała się bezskuteczną, udał się autor osobiście r. 1857 do Moskwy, lecz tam p. Józef BODIAŃSKI profesor Uniwersytetu moskiewskiego, który ten rękopism powziął z biblioteki do swego wydawnictwa, odmówił udzielenia go do opisu, obiecując przysłanie autorowi wydać się mającego przez siebie drukiem egzemplarza, najdaléj do 1. Stycznia 1858 r. Gdy jednak obietnica ta dotąd nie ziściła się, przeto autor w swoich monumentach uskutecznił wydanie tego zabytku tylko w małéj cząstce podług tekstu owego najstarszego kodeksu, a resztę zmuszony już był dobrać i uzupełnić z innych późniejszych kopij. Podobnie rzecz się ma przy książce mnicha brunwilerskiego *„Brunvillarensis monasterii fundatio“* — któryto pomnik wydrukował podług PERTZA, kiedy dziś mamy dokładniejsze jego wydanie TEODORA JÓZEFA LACOMBLET; lubo rzecz Polskę obchodząca, jest w obu tych wydaniach zgodna.

Taż sama wreszcie uczciwa zacność autora, nie pozwoliła mu zamilczeć o doznanéj w swém wydawnictwie pomocy od ś. p. JOACHIMA LELEWELA tyle zasłużonego na niwie historycznéj polskiéj męża i wszystkich późniejszych w tym przedmiocie pracowników, nauczyciela. Użyczył bowiem autorowi

nieboszczyk poczynione przez siebie od r. 1811 wypisy z kodeksów dawnych kronik i roczników polskich przechowywanych w Łucku, w Porycku u Czackiego, w Puławach u ks. Czartoryskich i w b. bibliotece Uniwersytetu warszawskiego, które autorowi do porównania i kollacyonowania posłużyły.

Powierzchowna postać w mowie będącego wydawnictwa, odpowiada jego wewnętrznéj wartości. Druk wyborny, papier piękny i biały, ustępuje jednak co do silności papierowi do wydawnictwa percowskiego użytemu; format w wielkiéj ósemce, stósowny do poważnéj osnowy dzieła, a podołączane fotolitografowane podobizny piérwszych zaczęć pomników, służą zarówno ku ozdobie, jak i dla użytku znawców.

Co się działo w Niemczech, gdy Pertz wydawnictwo swoich monumentów rospoczynał, poczęści już wyżéj nadmieniliśmy, a ciekawych bliższych szczegółów dla braku miejsca odsyłamy do niemieckich pism peryodyczno-literackich z owego czasu. Udział zaś ten powszechny niemieckiéj publiczności nie skończył się na słowach, lecz spływał do kasy wydawnictwa w złocie. I niedziwota, jeżeli się zważy, że każdy światły niemiec rozumiał o co tu chodziło, wiedział że podobne wydawnictwo zapewniało mu podstawę historyi swéj narodowości, a dla tego i w nabyciu takiego pomnika nie brał złota na wagę.

Zastanówmy się, pomyślmy tylko teraz, co się u nas w podobnym razie dziać powinno?. u nas, niemających ani bytu politycznego, tak jak Niemcy, ani nawet zapewnionéj wszędzie narodowości! Naród znajdujący się w tak niezwykłém położeniu, zapatrując się na ten stan dziejowo; naród mówię taki jak Polska z swą świetną przeszłością, który dopełniał posłannictwa od *Opatrzności* sobie przeznaczonego w trzech głównych kierunkach: *ochrona słowianizmu przeciw grożącemu wynarodowieniem zachodowi — ochrona cywilizacyi europejskiéj przeciw barbarzyństwu azyatyckiemu, wałem z kości najdzielniejszego rycerstwa sypanym — i rozkrzewienie chrześcijaństwa w pogańskiém Pomorzu i Litwie;* naród mówię taki który od Stolicy św. nazwany był murem chrześcijaństwa przeciw pogaństwu, a którego Królowie zaszczyceni od Niéj

zostali tytułem *„Orthodoxus"*, powinien pomniki zabespieczające mu podobną przeszłość jak relikwije Świętych szanować i przechowywać.

Oby te kilka rzuconych tu wyrazów odbiły się echem o serca a nie o skały!

Co do mnie, niemogę przy zakończeniu stłumić w sobie chęci wynurzenia szczeréj wdzięczności Szanownemu Wydawcy Pomników, który mi przez nie ułatwił opracowanie historyi prawa polskiego szczególniéj z epoki przedchrześcijańskiéj i zbliżył upragnioną dla mnie chwilę ogłoszenia drukiem i poświęcenia méj pracy na uczczenie jeszcze jednym skromnym dodatkiem w dobiegającym b. roku (na zawsze pamiętnym pięć-setną rocznicą) założenia przez Kazimierza Wgo akademii w Krakowie.

Również, nie mogę przenieść tego na sobie, bym o koniec nie zaczepił jeszcze téj, już jedynéj, ale gorącéj prośby, by Szanowny Wydawca nie zrażał się w upragnioném dalszém prowadzeniu swego tak ważnego dzieła, bardzo prawdo podobną w teraźniejszym czasie *obojętnością*, bo to, jako znajomcy dziejów naszych tak dawniejszych, jako i świeższych najlepiéj jest wiadomo, nie jest stan normalny społeczności, ale pogorączkowe omdlenie, olśnienie oczów znów świeżo puszczonym na *chybił, trafił fajerwerkiem*, niedozwalające im przez chwilowy jakiś czas nic w okoł siebie dostrzegać. Ale to minie, tylko że niestety, te *fajerwerki*, te za niemi idące *omdlenia* zbyt często się u nas powtarzają, a dzieje uczą, że to w życiu narodów *niewolno*, bo za tém idzie *zagłada*; a jeżeli do kogo, to do większéj części *naszych*, bardzo dobrze stósują się te tak znajome na Zachodzie wyrazy: „Żeśmy się nic nie nauczyli, i nic nie zapomnieli".

Piotr Burzyński.

PRAKTYKA ADMINISTRACYJNO-SĄDOWA.

W sprawach t. z. reintegracyi czyli przywrócenia gruntów włościańskich do stanu ich pierwotnego.

I. Dekret przyznania spadku stanowi dla spadkobierców prawny tytuł nabycia pośredniego w myśl §. 424 K. p. u c.

II. Składanie na rzecz wdowy i sierot w jakiéjś części dochodów z gospodarstwa włościańskiego dowodzi, że gospodarz taki ma sobie powierzoną tylko administracyę posiadłości włościańskiéj.

III. Dwory wiejskie czyli władze dziedziczne (Dominia) miały poruczony sobie już z mocy jurisdykcyi obowiązek czuwania nad całością majątku należącego do sierót włościańskich.

IV. Dawniéj według przepisów politycznych przechodziły w Galicyi grunta wykarczowane na własność tych poddanych dworskich, którzy je wykarczowały, jeżeli nie zaszło żadne inne zastrzeżenie.

V. Orzeczenie zapadłe w drodze politycznéj pod względem reintegracyi, nie przeszkadza i nie przesądza rozpoznawaniu przez sądy téj kwestyi, kto jest właścicielem gruntu reintegrowanego, lub jak go zowią dziedzicznym gospodarzem (Stammwirt) na całéj posiadłości włościańskiéj.

(Wyrok sądu najwyższego we Wiedniu z 15. Czerwca 1864 r. L. 4353 zmieniający wyroki sądu powiatowego w K. z 9. Kwietnia 1863 r. L. 1724, tudzież sądu wyższego w Krakowie z dnia 1. Grudnia 1863 r. L. 14094 — bez naruszenia atoli zarządzonéj w drodze politycznéj na korzyść przeciwnika reintegracyi mocą uchwał władzy obwodowéj Tarnowskiéj z d. 16 Lipca 1857 r. L. 9555, potém rządu krajowego w Krakowie z 25. Listopada 1857 r. L. 31923, wreszcie ministerstwa spraw wewnętrznych z 18 Września 1858 r. L. 21252).

Wojciech B. wniósł podanie do władzy obwodowéj w Tarnowie, w którym prosi o reintegracyą gruntu włościańskiego pod l. 8 w Ociece położonego utrzymując, iż grunt

ten niegdyś całość stanowił, potém bez pozwolenia politycznéj władzy podzielonym został, a teraz jest w jednéj połowie w posiadaniu proszącego, zaś w drugiéj w posiadaniu Piotra J.

Z dochodzenia przez władzę obwodową dnia 23. Czerwca 1857 r. przedsięwziętego okazał się następujący stan rzeczy:

Grunt o którym mowa, 7 morgów wynoszący powstał z parceli leśnéj l. 780.— Dominium Ocieckie czyli tamtejsza władza dziedziczna udzieliła bowiem ten grunt przed 30-40 laty Adamowi J. (ojcu teraźniejszego posiadacza połowy) z tym obowiązkiem, by go wykarczował i obrabiał. Adam J. uczynił to rzeczywiście, wybudował sobie domostwo i uprawiał grunt ten około 12 lat aż do r. 1836 tj. do swéj śmierci, odrabiając za to dziedzicowi pańszczyznę po 2 dni piesze na tydzień. Pozostała wdowa i drobna dziatwa nie mogli odrabiać pańszczyzny i dla tego dwór (dominium) oddał grunt ten Franciszkowi Ba.., który po roku samowładnie opuścił, a dwór znów oddał grunt Maciejowi M., który przez 8 lat odrabiał pańszczyznę i grunt posiadał, a potém na Bukowinę się wyniósł. Było to w r. 1844 gdy dwór Ociecki po ustąpieniu Macieja M. grunt tenże oddał Wojciechowi B. (posiadaczowi połowy) z warunkiem odrabiania pańszczyzny. Wojciech B. uprawiał grunt będąc ciągle w spokojném posiadaniu aż do r. 1852.

W tymto czasie występuje Piotr J., najstarszy syn pierwszego posiadacza tego gruntu, i żąda od dworu w Ociece zwrotu całego gruntu, który ojciec jego wykarczował. Dwór odebrał rzeczywiście połowę gruntu Wojciechowi B. i nadał ją Piotrowi J., który wybudowawszy sobie chałupę od r. 1852 na tym gruncie mieszka. Przed władzą polityczną żądał każdy z obecnych posiadaczy reintegracyi całego gruntu i obaj roszczą sobie prawo do niego w całości; mianowicie Piotr J. jako najstarszy syn Adama J., gdyż dopiero niedawno doszedł do pełnoletności a przedtém zwrotu gruntu żądać nie mógł, i ponieważ ojciec jego cały ten grunt wykarczował; Wojciech B. zaś z tego powodu, ponieważ grunt ten cały od r. 1844 spokojnie posiadał.

Przesłuchani świadkowie, wójt gminny i właściciel Ocieki stwierdzają w zupełności powyższy stan rzeczy. Właściciel Ocieki twierdził, iż jako władza dziedziczna miał prawo połowę gruntu oddać Piotrowi J., ponieważ grunt w mowie będący był niegdyś parcelą leśną dominikalną l. 680. Nadto się wykazało, iż grunt ten będący w posiadaniu Wojciecha B., był wpisanym pod l. 4 w wykazie sporządzonym ku zniesieniu danin pańszczyznianych, i że dwór wynagrodzenie odnośnie do tego gruntu otrzymał. Świadkowie i przełożony gminy zeznali także, iż grunt pod l. 8 położony jest piaszczysty i bardzo nieurodzajny, i że zaledwie cały na wyżywienie jednéj familii wystarczyć może (?) *).

Zbadawszy to wszystko na miejscu w gminie Ociece wydała władza obwodowa w Tarnowie dnia 16 Lipca 1857 r. l. 9555 orzeczenie: Gdy Wojciech B. po zniesieniu robót pańszczyznianych grunt pod l. 8 w Ociece położony spokojnie posiadał i gdy dwór wynagrodzenie urbaryalne z tego gruntu przypadające rzeczywiście odebrał, więc dominium zupełnie bezprawnie grunt ten w r. 1852 podzieliło; przeto władza obwodowa orzeka, iż grunt ten, ponieważ jest małéj objętości i zaledwie wystarcza na wyżywienie jednéj rodziny, ulega reintegracyi a to ze względu na spokojne posiadanie Wojciecha B. ma być połączony na korzyść jego w jedną posiadłość. Piotr J. winien więc połowę tego gruntu, którą posiada, Wojciechowi B. zwrócić, jednak zastrzega mu się prawo wystąpienia z roszczeniem swém w drodze cywilnosądowéj przeciw dworowi lub przeciw Wojciechowi B. Zarazem nakazała władza obwodowa urzędowi powiatowemu w K. czuwać nad wykonaniem tego orzeczenia.

Przeciw téj uchwale wniósł Piotr J. rekurs do rządu krajowego w Krakowie domagając się całego gruntu. W tym rekursie odwołuje się do wyżéj wyłuszczonego stanu rzeczy, a mianowicie podnosi to, iż ojciec jego grunt ten wykarczował i przez 12 lat posiadał spokojnie a w końcu jeszcze

*) Od r. 1852 dwie rodziny z niego żyły.

nadmienia, iż podczas śmierci ojca (1836) i w chwili oddania gruntu Wojciechowi B. był małoletnim, że zatem obowiązkiem było władzy dominikalnéj bronić prawa jego a więc ustanowić administratora gruntu, aby tym sposobem spuścizna dla niego zachowaną została.

Rząd krajowy uchwałą z dnia 25. Listopada 1857 r. l. 31923 zatwierdził w zupełności orzeczenie władzy obwodowéj, zostawiając Piotrowi J. przeciąg dwóch miesięcy do wniesienia rekursu ministeryalnego.

W rekursie do ministerstwa spraw wewnętrzuych wniesionym domaga się Piotr J. przyznania mu całego gruntu, lub wstrzymania się z wykonaniem orzeczenia władz politycznych aż do ukończenia sporu cywilnego o grunt w mowie będący, który Piotr J. wytoczyć zamierza Wojciechowi B.

Ministerstwo spraw wewnętrznych według uchwały z dnia 18. Września 1858 l. 21252 rekursu tego nie uwzględniło, a gdy Piotr J. mimo tego połowy gruntu dobrowolnie Wojciechowi B. oddać nie chciał i gdy władza obwodowa Tarnowska w załatwieniu podania Katarzyny B., wdowy po zmarłym Wojciechu B. nakazała przymusowe wykonanie swego orzeczenia prawomocnego, zesłał powiat urzędnika z poleceniem odebrania gruntu Piotrowi J. i oddania go Wojciechowi B. czyli raczéj jego spadkobiercom o czém zawiadomiony został także Piotr J., który jednakże od téj uchwały odwołał się do wyższéj władzy politycznéj wykazując, iż przeciw Wojciechowi B. rozpoczął już istotnie proces cywilny o rzeczony grunt, prosząc zarazem o wstrzymanie wykonania pomienionéj uchwały wydanéj przez władze obwodową.

Lecz urząd powiatowy odrzucił ten rekurs mocą uchwały powziętéj dnia 22. Czerwca 1864 L. 1471 z powodu, iż orzeczenie władz politycznych nie przesądza bynajmniéj prawom Piotra J., bo mu przecież wyraźnie dozwala poszukiwać swéj szkody na Wojciechu B., zwłaszcza gdy już ta sama prośba w rekursie ministeryalnym umieszczoną była, a przecież u-

względnioną nie została. Tak tedy grunt odebrano Piotrowi J. przymusowo a oddano go Wojciechowi B. *).

Tak się to wszystko działo na drodze politycznéj. Atoli Piotr J. podał skargę sądową dnia 24. Września 1860 r. l. 1552 do sądu powiatowego w K. przeciw Wojciechowi B. o przyznanie mu własności gruntu położonego pod l. 123/8 w Ociece i o oddanie mu drugiéj połowy tegoż znajdującéj się w posiadaniu pozwanego. W téj skardze powołuje się na kilkunastu świadków w dowód tego, iż grunt rzeczony z warunkiem odrabiania pańszczyzny od dziedzica nabył, że go wykarczował i aż do r. 1836 spokojnie także dzierżył. Wspominając o reintegracyi przez władze polityczne wyrzeczonéj, przedkłada także dekret przyznania spadku z 29. Grudnia 1858 l. 402, według którego po śp. Adamie J., b. niegdyś posiadaczu gruntu pod l. 8/123 cała po nim pozostała spuścizna w dwóch równych częściach przyznaną została, mianowicie jemu jako synowi zmarłego, i wnukom Adama J. przez zmarłego Macieja J. do spadku powołanym według ustawy spadkowéj włościan dotyczącéj. W końcu wykazuje także, iż grunt ten nie jest zapisanym w metryce gruntowéj gminy Ocieckiéj, ponieważ powstał z lasu wykarczowanego.

W obronie wniesionéj przy pomocy czyli manudukcyi sądowéj przyznaje pozwany Wojciech B., iż ojciec prawda grunt ten wykarczował i do swéj śmierci w r. 1836 tj. 12 lat spokojnie posiadał. Prócz tego przyznaje pozwany, że dopiéro w r. 1845 wszedł w posiadanie tego gruntu i że koło r. 1850 połowę Piotrowi J. ustąpił; lecz zawsze uważa on się za właściciela całego gruntu jako już trzeci posiadacz po Adamie J., z kolei następujący, albowiem po Adamie J. posiadał go Franciszek Ba.. a potém przez ośm lat Maciéj M., po czém w r. 1845 dwór nadał ten grunt pozwanemu z wa-

*) Koszta téj komissyi opłacić winien Piotr J., lecz gdy późniéj zobaczymy, iż władze sądowe cały ten grunt Piotrowi J. przyznały, czy można żądać od niego zwrotu kosztów téj komissyi politycznéj, która mu wedle osnowy wyroków sądowych krzywdę wyrządziła?

runkiem, aby pańskie odrabiał; czego on téż zawsze dopełniał, aż do saméj chwili zniesienia stanowczego pańszczyzny.

Pozwany wreszcie utrzymuje, iż grunt ten, gdy mu takowy w r. 1845 udzielonym został, był pustką całkowitą i przytacza na wszystko, co twierdził w obronie po kilku świadków.

W replice znów twierdzi Piotr, że Franciszek Ba. tylko wspólnie z wdową po Adamie J. grunt posiadał i że Maciéj M. zawiadując całym gruntem przez ośm lat utrzymywał wdowę i dzieci po Adamie J. pozostałe, i że im wychodząc na Bukowinę, grunt znowu oddał. Powód dowodzi wszystko przysięgą. Przytém zaprzeczył, jakoby Wojciech B. dostał ten grunt jako pustkę, a zresztą mówił, gdyby i tak było, to urząd dominikalny winien był dla małoletnich dziatek pozostałych po śp. Adamie J. ustanowić administratora, któryby był w ich imieniu grunt uprawiał i pańszczyznę odrabiał.

W duplice odwołuje się pozwany do swéj obrony, zazaprzecza jakoby miał być tylko administratorem tego gruntu twierdząc, iż dostawszy grunt od samego dziedzica myślał zawsze, iż dziedzic ma wyłączne prawo rozrządzania tym gruntem i że właśnie dla tego dobrowolnie połowę gruntu Piotrowi J. z nakazu dziedzica odstąpił.

C. k. sąd powiatowy w K. wydał 23. Września 1861 l. 392 wyrok przedstanowczy na przesłuchanie świadków przytoczonych przez pozwanego w obronie a mianowicie dla utworzenia dowodu, że rzeczony grunt po śmierci Adama J. był w posiadaniu Franciszka Ba.., potém Macieja M., że potém stał pustką i nareszcie nadany został 1845 r. Wojciechowi B. (pozwanemu) przez władzę dziedziczną w Ociece.

Po przesłuchaniu świadków zapadł w dniu 9. Kwietnia 1863. l. 1724 wyrok następujący:

Grunt pod l. 123/8 w Ociece położony, powierzchni 7 morgów mający i dom mieszkalny, nie są własnością powoda Piotra J. a pozwany Wojciech B. a właściwie jego massa spadkowa leżąca nie jest winną połowę tego gruntu, którą ma w posiadaniu, powodowi oddać. Koszta sporu znosi się wzajemnie.

Powody wyroku były następne:

Z wniosków stron spór wiodących, z dochodzeń przez władze polityczne przedsięwziętych i do spisu akt z urzędu załączonych o ile owe dotyczą reintegracyi gruntu podzielnie posiadanego przez obydwie strony okazuje się dostatecznie, że państwo Ocieckie przed 30 do 36 laty dało Adamowi J. ojcu powoda jednę parcelę dominikalną objętości 7 morgów do wykarczowania pod warunkiem, aby z tego gruntu pańszczyznę odrabiał; daléj się okazało także, że Adam J. na wspomnionym gruncie osiadł, że pańszczyznę odrabiał i że wszystko pozostało w tém położeniu aż do jego śmierci tj. do r. 1836. Po jego zgonie zaś nie mogła wdowa podołać ciążarom pańszczyznianym i z tego powodu przeszedł grunt w posiadanie Franciszka Ba.. Po krótkim pobycie tegoż na gruncie oddano rolę tę Maciejowi M. Lecz po 8 latach i Maciéj M. opuścił ten grunt, i w takito sposób przeszedł wspomuiony grunt w r. 1844 lub 1845 za wiedzą i zezwoleniem państwa Ocieckiego na Wojciecha B. podejmującego się obowiązków odrabiania zań pańskiego. Według przepisów w ówczas w Galicyi obowiązujących grunt ten, który przedtém był parcelą dominikalną, stał się włościańskim czyli rustykalnym i stanowił dotacyę poddańczą, zwłaszcza gdy w r. 1846 Wojciech B. na tym gruncie przez dziedzica dóbr sobie udzielonym siał i mieszkał. On zatém jest według najwyższego rozporządz. z dnia 12. Listopada 1846 (Ogłoszenie gubernialne z dnia 25. Listopada 1846 l. 71881, Zbiór ustaw prow. str. 129) prawnym nabywcą i uważać go trzeba koniecznie jako stale ustanowionego gospodarza na tym gruncie. Tak samo opiewa także instrukcya (gubern. z dnia 18. Grudnia r. 1846 l. 7423) wydana na mocy zwyż wspomnionego postanowienia z 12. Listopada 1846 do dawnych dworów celem uregulowania danin poddańczych (porów. st. 6, 10, 12 téjże instrukcyi).

Ze stosunków poddańczych natenczas istniejących wynika, iż aż do ogłoszenia tegoż najwyż. post. z 12. Listopada 1846 a mianowicie aż do chwili zniesienia poddaństwa, nie mieli włościanie własności gruntów nieograniczonéj, i było

wtedy zasadą, iż ten jest posiadaczem i gospodarzem pewnego gruntu, który ponosi daniny i ciężary pańszczyźniane do niego przywiązane. Dwory miały obowiązek, a zatem i prawo udzielać grunta opuszczone pracowitym i zręcznym gospodarzom. W końcu gospodarze włościańscy aż do 12. Listopada 1846 r. nie mogli rozrządzać gruntami sobie oddanemi. Z tego wynika, że Wojciech B. w myśl najw. post. z 12. Listopada 1846. r. jest rzeczywiście właścicielem gruntu w mowie będącego, który aż do r. 1852 cały a odtąd aż do śmierci, która niedawno nastąpiła, w połowie prawnie posiadał, i dla tego nie można też zadosyć uczynić żądaniu, jakie Piotr J. założył w skardze, że on jest właścicielem tego gruntu i że przeto Wojciech B. winien mu połowę tegoż zwrócić, zwłaszcza gdy dwór ociecki odbierając grunt w r. 1852 Wojciechowi B. i oddając go Piotrowi J. nieprawnie sobie postąpił ponieważ dworowi wskutek zmienionych zupełnie stósunków poddaństwa po r. 1846 i 1848 żadne już nie służyło prawo rozrządzania tym gruntem. Z tegoto powodu także orzeczenie władzy obwodowéj w Tarnowie z dnia 16. Lipca 1857 l. 9555, zapadłe w sprawie reintegracyi, miannje ten fakt podziału gruntowego nieprawnym krokiem, ponieważ dwór wynagrodzenie urbaryalne od tego gruntu przynależne otrzymał.

Wobec tych przepisów tyczących się nabycia gruntów chłopskich lub takich, które się późniéj stały dotacyami włościańskiemi, nie można się powodować przepisami powszechnego prawa prywatnego pod względem kwestyi własności w ogóle, na które się strona powodowa powołuje. Dekret przyznania spadku z dnia 29 Grudnia 1858 l. 402 nie ma także wpływu w téj mierze stanowczego, gdyż rzeczony dokument daje powodowi tylko tytuł prawny do korzystania z prawa spadkowego względem ojcowizny, która drogą spadku na powoda przejść mogła, o ile tego prawo dozwala.

W skutek apelacyi powoda, która jednak nic nowego nie zawiera, zapadł wyrok Wyższego Sądu Krajowego w Krakowie z dnia 1 Grudnia 1863 l. 14094 zatwierdzający wyrok pierwszéj instancyi w całości i skazujący powoda na zwrot

kosztów apelacyjnych w ilości 1 złr. 36 kr. w. a. Powody wyroku drugiéj instancyi zgadzają się prawie zupełnie z powodami wyroku pierwszego sędziego.

Lecz powód wniósł jeszcze rewizyę nadzwyczajną, odwołując się do wniosków procesu i do dekretu przyznania spadku z dnia 29 grudnia 1858 L. 402, którego– jak mówi— w czasie toczącéj się reintegracyi przed władzą polityczną okazać nie mógł, bo mu doręczonym jeszcze nie był.

Sąd najwyższy wyrokiem z dnia 15. Czerwca 1864 L. 4353 uwzględnił rewizyę nadzwyczajną i zmienił wyroki obydwa w sposób następujący:

Pozwany Wojciech B. (a właściwie jego massa leżąca) winien powoda Piotra J. uznać za właściciela całego gruntu i domu pod L. $^{123}/_{8}$ w Ociece położonego, i jest obowiązanym w 14 dniach powodowi oddać połowę tego gruntu, którą posiada. Koszta wszystkich trzech instancyj znosi się wzajemnie.

Powody wyroku ostatecznego są następujące:

Grunt przedmiotem sporu będący pochodzi według zgodnych wniosków stron obydwóch i według politycznéj uchwały reintegracyjnéj z gruntu udzielonego Adamowi J., ojcu powoda. Adam J. wykarczował grunt, który się już z tego powodu stał raz na zawsze rustykalnym, zwłaszcza gdy się Adam J. na nim osiedlił dla odrabiania pańszczyzny.

Dekret przyznania spadku przez urząd powiatowy w K. dnia 29. Grudnia 1858 L. 402 wydany, przyznaje grunt położony pod L. 123 w Osiece tytułem spadku po ś. p. Adamie J., najstarszemu synowi Piotrowi J. i wnukom po drugim synie Macieju J. pozostałym. W tém ma powód prawny tytuł nabycia.

Lecz powód twierdzi jeszcze, iż po śmierci jego ojca, gdy wdowa i drobne dziatki pańszczyzny odrabiać nie mogły, Franciszek Ba.. wspólnie z nimi grunt ten używał, odrabiając pańszczyznę, i że po nim nastąpił Maciéj M., który wdowę i dzieci wspierał, lecz odstępując z posiadłości w r. 1845 grunt im zwrócił; pozwany niezaprzeczył tych okoliczności i dla tego je w dorozumiany sposób przyznał. Gdy zaś obydwaj ci posiadacze dawniejsi, część dochodów z gospodarstwa oddawali wdowie i dzieciom po Adamie J. pozostałym, więc za prawdę to uważać należy, że gospodarstwo to mieli tylko w administracyi.

Zważywszy daléj, co pozwany utrzymuje, że dopiero w jesieni 1845 r. wszedł w posiadanie tego gospodarstwa, skoro mu takowe od dworu udzieloném zostało, zważywszy potém co on sam przyznaje, że mu przy tém nie mówiono wyraźnie, czyli mu się dostaje to gospodarstwo raz na zawsze, czyli téż tylko na czas pewien i w sposób odwołalny

Zważywszy nakoniec, iż on oddając połowę gospodarstwa powodowi z nakazu dworskiego, uznał tém samém nie tylko prawa powoda do tego gruntu, lecz nawet i tę okoliczność, iż mu grunt tylko tymczasowo udzielono, bo w razie przeciwnym zapewnieby się na takie odstąpienie nie był zgodził dobrowolnie: to z tego oczywiście wynika, iż nie miał tytułu nabycia, zwłaszcza gdy dwór miał zawsze z mocy urzędu obowiązek utrzymywania majątku dla małoletnich *) po Adamie J. pozostałych i gdy udzielając grunt pozwanemu, nie przeniósł dwór na niego własności gruntu, bo nadając mu posiadanie, nic nie wspominał wyraźnie o własności.

Nadto według przepisów politycznych ówczesnych, grunta wykarczowane przechodziły na własność tych poddanych dworskich, którzy je wykarczowali.

Temu sądowemu załatwieniu obecnego sporu nie zawadza polityczne orzeczenie reintegracyi, choć ono na korzyść pozwanego wydane zostało, albowiem władza polityczna odesłała wyraźnie powoda z roszczonemi sobie do pozwanego prawami, na zwyczajną drogę prawa. a pod tym względem według rozp. minist. z dnia 19. Października 1857 r. L. 26782 sądy tylko to pytanie rozwiązać mają, kto jest dziedzicznym gospodarzem (Stammwirt) gruntu włościańskiego.

Przy takim składzie rzeczy należało się uwzględnić rewizyę nadzwyczajną w myśl dekr. nadw. z 15. Lutego 1833 L. 2593, i zmieniwszy obydwa niższe wyroki, wydać orzeczenie przychylające się do żądania w skardze założonego.

Koszta wszystkich trzech instancyj znosi się a to z powodu różności między wyrokami zachodzącéj.

A.

Uwagi:

Kwestya reintegracyi gruntów włościańskich znajduje się u nas na porządku dziennym, i ponawianą bywa nieustannie przez włościan w kraju naszym. Dla tego dziękując zarazem szanownemu korespondentowi za nadesłanie nam ciekawego przypadku tego, sądziliśmy za rzecz użyteczną podać do wiadomości powszechnéj prawidła *judykatury* które w téj mierze zachowuje najwyższy trybunał sprawiedliwości, zastósowawszy je także do przypadku obecnego, któremu trudno odmówić pewnéj ważności pod względem politycznym, prawniczym, społeczeńskim. W ustawach dotyczących reintegracyi znaczny panuje jeszcze zamęt. Nie można jeszcze bowiem z nich dopatrzyć się tego z pewnością, ażali władza polityczna jest instancyą właściwą do rozważania najważniejszéj kwestyi, która tu zachodzić może, a mianowicie téj, ko-

*) Zob. patent cesarski z dnia 10. Maja 1787 Pill. z r. 1787 str. 107 i pat. ces. z 29. Wrześuia 1789 r. Z. U. S. N, 1054.

mu właściwie grunt bez jéj zezwolenia podzielony, ma być przyznany. Z ustaw istniejących tyle tylko wynika, iż do władzy politycznéj należy przeczenie pod tym względem, czyli grunt nieprawnie podzielony ma znów być połączony w jedną całość lub też nie, i że w takich wypadkach, gdzie sobie kilka osób prawo rości do własności całego gruntu, strony mają być odesłane na zwyczajną drogę prawa. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z Maja 1857 r. L. 5997, udzielone także do wiadomości władz sądowych na mocy rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 4 Marca 1857 L. 28707 uznając całkowicie właściwość władz politycznych w sprawach reintegracyi gruntów włościańskich, mówi między innemi wyraźnie, iż sprawy podobne należą o tyle do zakresu władz sądowych, o ile sporném jest posiadanie (?) takich samowładnie rozłączonych części gruntu włościańskiego. Nie powstałaby może tak rażąca sprzeczność między orzeczeniem władz politycznych rugujących włościanina z gruntu, a wyrokiem ostatecznym najwyższego trybunału monarchii przyznającym własność temuż samemu, którego na mocy uchwał politycznych wyrzucano z posiadłości, gdyby władza polityczna nastawała przedewszystkiem na przeprowadzenie pertraktacyi spadkowéj, a dopiero potém przystąpiła do rozwiązania kwestyi dotyczącéj przywrócenia gruntów włościańskich do stanu ich pierwotnego. (Zob. Moritz Ritter von Ostrow: *Lexicon der politischen Gesetze*, wydania wiedeńskiego z 1857 r. w 2 t. str. 297 i d.; tudzież dziełko, które w bieżącym roku pod firmą urzędową wyszło we Lwowie z napisem: *Übersichtliche Darstellung der auf das bestandene Unterthansverhältniss in Galizien Bezug nehmenden Gesetze und Verordnungen. Herausgegeben vom k. k. Statthalterei-Präsidium.* We Lwowie 1864 r. str. 27 i 28, 78—83; tudzież: *Darstellung der Unterthansgesetze für das Gebiet des ehemaligen Freistaates Krakau zur Erleichterung der Auffindung der betreffenden Gesetze und Verordnungen und zur Gewinnung einer Übersicht zur Benützung für die Gerichtsbehörden bei der Judicatur. Herausgegeben vom k. k. Statthalterei-Präsidium über vom k. k. Staatsministerium mit Zustimmung des k. k. Justiz-Ministeriums erfolgten Genehmigung vom 17. October 1863 Z. 19560. Lemberg aus der Aerarial-Staats druckerei 1864* str. 21.) *M. K.*

CZASOPISMO

poświęcone

Prawu i Umiejętnościom Politycznym

wydawane pod redakcyą

Członków Wydziału Prawa i Umiejętności politycznych w c. k. Uniwersytecie Krakowskim.

ROK DRUGI

1864.

Redaktor odpowiedzialny Prof. Dr. Michał Koczyński.

W KRAKOWIE.

W DRUKARNI C. K. UNIWERSYTETU KRAKOWSKIEGO
pod zarządem *T. Szczurkowskiego.*
1864.

SPIS RZECZY

umieszczonych w XIItu zeszytach Czasopisma prawniczego

z roku 1864.

Rosprawy.

a) z dziedziny prawa:

b) z dziedziny administracyi:

c) w przedmiocie historyi prawa:

d) w przedmiocie krytyki:

e) w przedmiocie języka prawniczego:

f) z okoliczności ruchu prawników:

Praktyka sądowa.

Praktyka administracyjna.

Praktyka administracyjno-sądowa.

Wiadomości literackie.

Kronika bibliograficzna.

SPIS ABECADŁOWY AUTORÓW.

Czasopismo to wychodzi:

ostatniego dnia każdego miesiąca w zeszytach czteroarkuszowych.

Bióro Redakcyi:

pod zarządem odpowiedzialnego Redaktora Prof. Dra *Michała Koczyńskiego* jest przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 151 na drugiém piętrze.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie	rocznie Zła.	6.
" "	półrocznie Zła.	3.
w Państwie Austryackiém z przesyłką pocztową	rocznie Zła.	7.
" " " " " "	półrocznie Zła.	4.
w Królestwie Polskiém " " "	rocznie Rsr.	5.
" " " " " "	półrocznie Rsr.	3.
Dla WX. Poznańs. i Szląska " "	rocznie Tal.	5.
" " " " " "	półrocznie Tal.	3.

Cena pojedynczego Zeszytu Złp 4.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Redakcyi Czasopisma prawniczo-politycznego w Krakowie, tudzież wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłane być winny *franco* do Bióra Redakcyi przy dokładném wyrażeniu imienia, nazwiska, godności i zamieszkania prenumeratora, tudzież właściwéj czyli najbliższéj poczty.

Redakcya przyjmuje tylko frankowane listy; nadsyłanych rękopismów nie zwraca, niszcząc je po wydrukowaniu.

Expedycyą dla miejscowych prenumeratorów załatwia Księgarnia D. E. Friedleina.

Czasopismo oddawane bywa na pocztę dla Prenumeratorów regularnie w ostatnich dniach każdego miesiąca; nieregularne przeto doręczanie zeszytów onegoż nie pochodzi nigdy z winy Redakcyi. — Ktoby jednak miał z tego powodu słuszne zażalenie, zechce zgłosić się wprost do Redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Autorowie i Księgarze którzyby sobie życzyli, aby wiadomość o wydanych dziełach zamieszczona była w oddziale poświęconym Bibliografii, zechcą nadesłać Redakcyi jeden egzemplarz dzieła.